

**MIESZKO PIERWSZY
TAJEMNICZY**

MONOGRAFIE
FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

RADA WYDAWNICZA

prof. Tomasz Kizwalter, prof. Janusz Sławiński,
prof. Antoni Ziemia, prof. Marek Ziółkowski,
prof. Szymon Wróbel

FUNDACJA NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

Przemysław Urbańczyk

**MIESZKO PIERWSZY
TAJEMNICZY**

TORUŃ 2012

Wydanie książki subwencionowane przez
Fundację na rzecz Nauki Polskiej
w ramach programu Monografie FNP

Redaktor tomu
Katarzyna Czerniejewska

Korekty
Anna Mądry

Projekt okładki i obwoluty
Barbara Kaczmarek

Printed in Poland
© Copyright by Przemysław Urbańczyk
and Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
Toruń 2012

eISBN 978-83-231-5675-8
<https://doi.org/10.12775/978-83-231-5675-8>

**WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu MIKOŁAJA KOPERNIKA**
Redakcja: ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń
tel. +48 56 611 42 95, fax +48 56 611 47 05
e-mail: wydawnictwo@umk.pl
Dystrybucja: ul. Reja 25, 87-100 Toruń
tel./fax: +48 56 611 42 38, e-mail: books@umk.pl
www.wydawnictwoumk.pl

Wydanie pierwsze

Spis treści

PIERWSZE WPROWADZENIE	7
WPROWADZENIE DRUGIE – ARCHEOLOGIA A HISTORIA	17
ROZDZIAŁ 1. PIERWSZE PIASTOWSKIE PAŃSTWO/WŁADZTWO/REGNUM	29
Czy we wczesnym średniowieczu istniały państwa?.....	31
Kryteria państwowości wczesnośredniowiecznej.....	41
Historiografie państwa.....	60
ROZDZIAŁ 2. PIERWSI OBSERWATORZY ZEWNĘTRZNI.....	71
Wisła jako symboliczny identyfikator „polskiej” części Europy	72
Etniczne zróżnicowanie Europy Środkowo-Wschodniej w czasach przedmieszkowych według źródeł arabskich.....	79
Barbarzyńcy „królowie”	94
ROZDZIAŁ 3. MIESZKO NIE BYŁ PIERWSZY.....	99
Polanie i inne „plemiona”	103
Budowa infrastruktury terytorialnej.....	113
Pochodzenie Piastów.....	129
ROZDZIAŁ 4. „PIERWSZE” IMIĘ MIESZKA	167
Relacja Ibrahima ibn Jakuba	171
Widukind i inni	182
Najstarszy zapis polski	186
ROZDZIAŁ 5. MIESZKO – PIERWSZY CHRZEŚCIJANIN?	191
Społeczeństwa przedchrześcijańskie	192
Ekspansja chrześcijaństwa na północno-wschodnie peryferie Europy porzymskiej.....	199
Chrześcijaństwo w Polsce przedmieszkowej?	212
Czy Mieszko był poganinem?	218
ROZDZIAŁ 6. MIESZKO PIERWSZY – CHRYSYANIZATOR.....	227
Ku chrześcijańskiej Europie	231
Kościół Mieszka	236
Przekonania eschatologiczne poddanych Mieszka I.....	260
ROZDZIAŁ 7. MIESZKO PIERWSZY – BUDOWNICZY	293
Architektura rezydencjonalna z czasów Mieszka I	297
Architektura sakralna.....	299
Grody	304

ROZDZIAŁ 8. MIESZKO PIERWSZY – POLITYK	317
Przed 965 rokiem.....	317
Lata 965–984	324
Lata 985–992	350
ROZDZIAŁ 9. TERYTORIUM MIESZKA PIERWSZEGO.....	361
Szukanie państwa wczesnopiastowskiego na mapie Europy.....	362
Świadczenia archeologiczne	363
Kartografia polityczna <i>Dagome iudex</i>	369
ROZDZIAŁ 10. PIERWSZY POCHÓWEK MIESZKA PIERWSZEGO	387
Śmierć władcy	387
Grobowiec w katedrze poznańskiej.....	394
Kto i gdzie został pochowany?	398
ZAKOŃCZENIE – PIERWSZE I OSTATNIE.....	421
BIBLIOGRAFIA.....	425
WYKAZ ILUSTRACJI	463
SUMMARY. MIESZKO I THE MYSTERIOUS	467
INDEKS OSOBOWY	473
INDEKS POSTACI HISTORYCZNYCH	479
INDEKS GEOGRAFICZNY	497

Pierwsze wprowadzenie

Nie może nie zadrzeć ręka autorowi, który sięga po pióro, aby przystąpić do pisania jeszcze jednej monografii poświęconej Mieszkowi I. Taki śmiałek czuje bowiem na sobie wzrok wielu tytanów polskiej mediewistyki¹, autorów licznych tekstów monograficznych, a nawet książek o naszym pierwszym potwierdzonym historycznie władcy: Stanisław Zakrzewski, *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego* (1921); Zygmunt Wojciechowski, *Mieszko I i powstanie państwa polskiego* (1935); Stanisław Kętrzyński, *Mieszko I* (tekst napisany w 1946, a opublikowany w 1961 roku); Jan Natanson-Leski, *Państwo Mieszka Pierwszego* (1958); Andrzej Feliks Grabski, *Mieszko I, ok. 932–992* (1973); Jerzy Strzelczyk, *Mieszko Pierwszy* (1992; wyd. 2. uzup.: 1999); oraz Gerard Labuda, *Mieszko I* (2002).

Te dzieła są oczywistymi punktami odniesienia, ale także stawiają przed badaczem poważne wyzwanie, gdyż nie sposób uniknąć porównań – zwłaszcza z dwiema ostatnimi książkami rocznicowymi, będącymi „wyrazem hołdu dla BUDOWNICZEGO państwa polskiego” (Strzelczyk 1992: 10), bo też „rola BUDOWNICZEGO przypada w całości Mieszkowi I” (Labuda 2002: 231). Trudno dziwić się tej monumentalizacji osoby i dokonań naszego pierwszego historycznego władcy, który „jawi się jako prawdziwy BUDOWNICZY o niezwykłym rozmachu, wznoszący zręby państwa o zdumiewającej wprost trwałości” [wszystkie wyróżnienia – P. U.] (Kurnatowska 2002: 163).

Taką wizję wielkiego budowniczego utrwalono w setkach tekstów naukowych, popularyzatorskich, amatorskich i zupełnie fantastycznych. Jest to los wszystkich twórców istniejących do dzisiaj państw, szczególnie jeśli równocześnie byli założycielami pierw-

¹ Pierwszą większą monografię, zatytułowaną *Miseco I (Mieczysław), der erste christlicher Beherrscher der Polen*, opublikował już w 1867 roku Austriak Heinrich Zeissberg.

szych dynastii. Odgrywają oni przecież kluczową rolę w kształtowaniu i podtrzymywaniu tożsamości narodowej. Na szczęście pomnikowość badanej postaci nie przekłada się automatycznie na bezkrytyczną hieratyzację, tym bardziej że zachowane źródła nieustannie wzbudzają w nas wątpliwości. Większość „poddawanych stale dyskusji tematów wymaga więc stałej interpretacji i re-interpretacji” (Labuda 2002: 8), których wynik można sformułować „w najlepszym wypadku w sposób wysoce hipotetyczny, daleki od rezultatów niewątpliwych, pewnych” (Strzelczyk 1992: 5).

Nie istnieją bowiem żadne lokalne źródła, współczesne procesowi wkraczania państwa wczesnopiastowskiego na geopolityczną scenę Europy Środkowej. W połączeniu z niejasnością tekstów powstałych w innych krajach, wątpliwą wiarygodnością tradycji zarejestrowanej w XII i XIII wieku oraz trudnością przełożenia świadectw archeologicznych na narrację historyczną zmusza nas to do zastępowania wiedzy domysłami, często odwołującymi się do analogii z sąsiednich krajów, gdzie baza źródłowa nie zawsze jest dużo lepsza, a jej interpretacjom daleko do niepodważalności.

Powoduje to intelektualny dyskomfort, skutkujący u niektórych mediewistów rezygnacją z docierania do „rzeczywistości historycznej” lub uciekaniem się do pomysłów zgoła fantastycznych. Ale prowokuje też ciekawość kolejnych badaczy odległych czasów, którzy mają wątpliwości co do wcześniejszych ustaleń bądź uważają, że można je jeszcze wzbogacić. W każdym razie ta książka na pewno nie będzie ostatnią monografią poświęconą żyjącemu w końcu pierwszego tysiąclecia tajemniczemu twórcy państwa, nazywanego na początku drugiego tysiąclecia – Polską.

Pisanie książki o dalekiej przeszłości nie jest łatwym zadaniem, ponieważ autorowi cały czas grozi popadnięcie w achroniczność spowodowaną pokusą operowania nazwami i terminami powszechnie dziś znanymi, które w szerokim odbiorze nie budzą kontrowersji interpretacyjnych. Do takich pojęć należą poręczni „Piastowie” lub oczywista w swojej wymowie „Polska”. Historyk wie, że w czasach Mieszka I te nazwy jeszcze nie istniały i powinno się ich unikać. Ile razy jednak można używać omówień lub konstrukcji zastępczych?

Trudno znaleźć język właściwy do pisania o tak odległych czasach. Autorowi tekstu naukowego stale cisną się do głowy różne wygodne pojęcia spopularyzowane nie tylko przez antropologię kulturową, ale też np. przez ekonomię polityczną. Ułatwiają one pisanie, lecz utrudniają czytanie. Potrzebny jest więc kompromis między utrzymaniem precyzji języka a podtrzymaniem zainteresowania czytelnika, jednak osiągnięcie takiej równowagi nigdy nie jest proste.

Nakładają się na to skutki emocjonalnego stosunku do różnych zagadnień, co podważa nakaz zachowania należącego obiektywizmu. Dotyczy to zarówno autora, jak i czytelnika, czasem odkrywającego w tekście treści zupełnie niespodziewane. Ciekawym przykładem jest moja poprzednia książka o *Trudnych początkach Polski*, która przez jedną ze stron współczesnego konfliktu politycznego nieoczekiwanie została uznana niemal za manifest ideologiczny bardzo „interesujący dla współczesnych polityków” (Terlikowski 2008).

Według standardowej wiedzy Mieszko „od razu” stał się samodzielnym władcą o niekwestionowanym autorytecie wewnątrz swojego rodowego terytorium, wzbudzającym respekt sąsiadów i przyciągającym uwagę kronikarzy. Nie wiemy jednak, choć chcielibyśmy się dowiedzieć: Dlaczego właśnie on? Dlaczego właśnie wtedy? Dlaczego właśnie tam? Jak do tego doszło?

Nie jest moją ambicją stworzenie dzieła wyczerpującego wszystkie kwestie, których rozpatrzenie umożliwiają źródła historyczne i świadectwa archeologiczne, chociaż krytyczna analiza dostępnych informacji pozostawia wciąż spore pole do manewrów interpretacyjnych. Osiąć rozważań nie będzie chronologia wydarzeń politycznych, lecz wybrane problemy badawcze. Skupię się na kilku tematach, które albo nie wzbudziły dotąd szerokiego zainteresowania, albo pozwalają na wzbogacenie dotychczasowych interpretacji. Uważam, że mimo wąskiej bazy źródeł pisanych i trudności z przełożeniem danych archeologicznych na narrację historyczną moż-

na jeszcze znacznie pogłębić naszą wiedzę o czasach wyłonienia się i ustabilizowania państwa wczesnopiastowskiego.

Nie będę polemizował ze wszystkimi autorami rozmaitych koncepcji², choć znakomita seria niedawnych krytycznych rozważań przedstawicieli młodszego pokolenia polskich mediewistów – zarówno historyków (np. Matla-Kozłowska 2008; Pleszczyński 2008; Boroń 2010; Sikorski 2011b³), jak i archeologów (np. Rębkowski 2007; Kara 2009; Stanisławski 2012) – zasługiwałaby na szczegółową analizę. Zaciemniłoby to jednak skutecznie próbę nowego spojrzenia na niektóre fragmenty odległej przeszłości politycznej. Skupię się więc tylko na tym, co mnie wyjątkowo zainteresowało, mając nadzieję, że ożywi to trochę już schematyczną dyskusję. W ekskursach porównawczych będę często sięgał do Skandynawii, na ogół pomijanej w rozważaniach o początkach państwa piastowskiego.

Pominę klasyczny wstęp, w którym mógłbym ewentualnie zamieścić żmudną prezentację tzw. stanu badań, gdyż bogactwo odnośnej literatury wymagałoby napisania na ten temat oddzielnej książki. Poza tym zrobili to już wspomniani wyżej autorzy wcześniejszych monografii poświęconych Mieszkowi I. Zamiast tego przedstawię krótki zarys konfrontacji, a czasem również współdziałania, historyków i archeologów w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, ukazany z punktu widzenia rozwoju metodologii obu pokrewnych nauk, których przedstawiciele często mówią o współpracy, ale nie realizują jej w praktyce (por. „Wprowadzenie drugie”).

Przedmiotem ożywionej dyskusji teoretycznej jest ostatnio (szczególnie w historiografii niemieckiej i anglosaskiej) problem wczesnośredniowiecznej państwowości. Wielu badaczy podaje w wątpliwość, że współczesne Mieszkowi I, a tym bardziej wcześniejsze organizacje terytorialne można uznać za prawdziwe państwa. Jeżeli nie, to czym były naprawdę? Jest to kwestia kluczowa dla zrozumienia tego, co stworzył i czym rządził nasz pierwszy hi-

² Niestety, tym razem nie mogę liczyć na krytykę Gerarda Labudy, który błyskawicznie opublikował obszerną recenzję mojej poprzedniej książki z 2008 roku pt. *Trudne początki Polski* (Labuda 2008).

³ Niecodzienna, jak na historyka, odwaga, z jaką ten autor sięga do świadectw archeologicznych, jest godna uznania.

storyczny władca oraz jak udało mu się uczynić to dzieło zdolnym do przetrwania na burzliwej scenie geopolitycznej Europy Środkowo-Wschodniej (rozdział 1).

Nie da się tego dokonać bez porównań z równoległym rozwojem sytuacji w sąsiednich krajach, bez odwołania się do ustaleń archeologii ani bez ustosunkowania się do wciąż budzącej emocje legendy piastowskiej oraz panującego nadal przekonania o rzekomej państwowotwórczej roli plemienia Polan. W tym miejscu przypomnę własną krytykę dotychczasowych poglądów, ale też zaproponuję nową interpretację procesu, który wyniósł Mieszka I do władzy i pozwolił mu osiągnąć sukces geopolityczny (rozdział 3).

Do niewystarczająco zbadanych kwestii zaliczyłem wyobrażenia, jakie mieli o naszej części Europy opisywacze mieszkający w znacznej od niej odległości. Dobrym przykładem mogą być wzmianki o Wiśle, które pojawiły się w wielu europejskich źródłach z pierwszego tysiąclecia. W zupełnie innym środowisku intelektualnym powstały natomiast arabskie opisy Słowiańszczyzny, zwieńczone tak ważną dla nas relacją Ibrahima ibn Jakuba. Odmienną koncepcję terenów „barbarzyńskich” i tamtejszych władców stworzyli oczywiście wcześnie autorzy zachodnioeuropejscy (rozdział 2).

Nie wiemy, gdzie i kiedy urodził się nasz pierwszy władca. Trudno w to uwierzyć, ale nie wiemy także, jak nazywał się naprawdę – powszechnie dzisiaj stosowane imię „Mieszko” jest przecież późną konstrukcją historiograficzną. Spór trwa od czasów Mistrza Wincentego i, mimo wielu prób ustalenia znaczenia i okoliczności pojawienia się tego imienia, nadal nie został on rozstrzygnięty. Brak zgody widoczny wśród kilku pokoleń historyków i językoznawców sprawia, że z pewnością warto kontynuować te rozważania. Analiza kontekstu historycznego nie dostarcza wprawdzie jednoznacznej odpowiedzi, ale ułatwia zrozumienie przyczyn powstania najstarszych zapisów (rozdział 4).

Jaka była sytuacja geopolityczna, kiedy Mieszko postanowił zostać chrześcijaninem? Czy społeczności zamieszkujące jego ziemie były jednolite religijnie? Czy zetknęły się wcześniej z jakimiś elementami chrześcijaństwa? Czy możliwe było powstanie i przetrwanie enklaw chrześcijańskich bez chrześcijańskiego państwa? Co

wiemy o sąsiednich ludach, które również w X wieku stały się częścią chrześcijańskiej Europy? Próbę odpowiedzi na te pytania czytelnik znajdzie w rozdziale 5, zawierającym także wątpliwość co do znaczenia daty 966.

Małżeństwo z chrześcijanką w 965 roku, chrzest Mieszka i przyjazd biskupa Jordana zainicjowały trudny proces planowej zmiany ideologicznych podstaw władzy państwowej i radykalnego przeobrażenia światopoglądu podległych jej ludzi. Jakie było tempo tych przeobrażeń i jak mocno Mieszko I angażował się w promowanie chrześcijaństwa oraz w instalowanie organizacji kościelnej na swoim terytorium? Na ile potrafił wykorzystać integrujące wsparcie Kościoła, którego zręby musiał stworzyć od zera? Historycy i archeolodzy mają na ten temat odmienne zdanie, ale nie ulega wątpliwości, że szerzenie nowej religii sprawiło naszemu pierwszemu władcy wiele trudności lub też niezbyt się w to angażował (rozdział 6).

Pojawienie się kamiennej architektury monumentalnej jest w naszej części Europy jednym ze wskaźników dołączenia poszczególnych państw do cywilizacji rzymskochrześcijańskiej. Ich władcy, spełniając wymogi liturgiczne Kościoła i wzmacniając swój prestiż, intensywnie inwestowali w murowane świątynie i klasztory, ale również wznosili dla siebie imponujące budowle świeckie. Mieszko nie był w tym względzie typowym monarchą, co pozwala podejrzewać, że skupiał się przede wszystkim na poszerzaniu i umacnianiu swojego terytorium lub też *imitatio imperii* nie należało do jego priorytetów politycznych (rozdział 7).

Państwo Mieszka I nie funkcjonowało w próżni geopolitycznej i przetrwanie tej nowej organizacji terytorialnej zależało nie tylko od siły militarnej jego władcy, ale także od jego skutecznej „polityki zagranicznej”, czyli umiejętności budowania relacji (oportunistycznie przyjaznych lub wrogich) z sąsiadami. Kluczowe były oczywiście stosunki z cesarstwem ottońskim, wymagające zręcznego wykorzystania obowiązujących reguł komunikacji rytualno-symbolicznej, z czym Mieszko I radził sobie zupełnie dobrze (rozdział 8).

Nie ma zgody historyków co do wielkości i kształtu terytorium, które podporządkował sobie Mieszko I w trakcie swoich długich

rządów, rozpoczętych zapewne wkrótce po 963 roku. Nawet zadziwiająco szczegółowy jak na wcześniejsze średniowiecze opis granic, zawarty w tajemniczym dokumencie *Dagome iudex*, nie daje w tym względzie pewności, a i archeologia nie radziła sobie dotąd z przekładaniem świadectw materialnych na wizję terytorialno-polityczną. Potrzebna jest chyba ponowna, krytyczna analiza dotychczasowych propozycji, oparta na konfrontacji informacji historycznych z przyrastającymi wciąż źródłami archeologicznymi (rozdział 9).

Nie znamy miejsca ani okoliczności śmierci Mieszka I 25 maja 992 roku. Nie są też jasne przyczyny i przebieg konfliktu sukcesyjnego, z którego Bolesław Chrobry wyszedł zwycięsko jako niekwestionowany jedynowładca. Do niedawna wydawało się natomiast, że dokładnie wiemy, gdzie Mieszko I został pochowany. Jednak i ten pewnik można podważyć, odwołując się do historii, archeologii i historii sztuki. „Pozbawiając” księcia grobowca w centrum katedry poznańskiej, wypada „złożyć” go w innym miejscu (rozdział 10).

Żadnego z powyższych problemów nie można uznać za ostatecznie rozstrzygnięty. „Wynika to ze szczupłości podstawy źródłowej, która zawsze wywołuje wielorakość interpretacji” (Labuda 2002: 7). Spróbuję jednak wykazać, że można znacznie poszerzyć zakres rozważań i przynajmniej zakwestionować niektóre mocno ugruntowane przekonania.

Już te skrótowe zapowiedzi wskazują, że nie przyłączam się do modnego dziś w polskiej historiografii trendu „dziennikarskiego”, którego zwolennicy programowo odzeggują się od zajmowania własnego stanowiska wobec przeszłej rzeczywistości. Deklarują rezygnację z „intencjonalistycznych tez na temat przeszłości” i redukcję własnej narracji do absolutnie niezbędnego minimum (Żmudzki 2009: 17), ponieważ w przeciwnym razie „analiza źródłowa przestaje być »neutralna« wobec badanego problemu” (Sikorski 2011b: 532). Uznając, że nie da się przekroczyć bariery narracyjnej źródeł, ograniczają badania do samych tekstów lub podstawowych faktów oraz próbują (z różnym skutkiem) unikać jakichkolwiek uogólnień historycznych.

Taka naiwna „obiektywizacja” ma być przejawem świadomości, że przeszła rzeczywistość jest dla nas nieosiągalna w pełni swojej kompleksowości, a zatem dokonywane rekonstrukcje siłą rzeczy są tylko projekcją naszych własnych wyobrażeń. Odkrycie tej bolesnej, aczkolwiek od dawna oczywistej prawdy skłania do tak wysublimowanej analizy tekstów źródłowych, która „ani nie obala rekonstrukcji przeszłości dokonywanych przez historyków, ani ich nie potwierdza” (Żmudzki 2009: 460). Uzasadnia się to brakiem „podstaw, które umożliwiłyby wyróżnienie którejkolwiek z wersji jako tej, która odzwierciedlałaby moje własne stanowisko” (Sikorski 2011b: 527).

Ta awersja do „interpretowania”, czy też „rekonstruowania” ogranicza się jednak tylko do spojrzeń syntetycznych. Analizy źródeł prezentowane przez zwolenników tego nurtu są bowiem nieuchronnie nasycone subiektywnymi opiniami, często bardzo emocjonalnymi. Nie da się wszak sformułować jakiegokolwiek „obiektywnego” stwierdzenia, jeżeli wychodzi się poza sam fakt materialnego istnienia jakiegoś źródła bądź samej literalnej jego zawartości. Każde tłumaczenie na inny język, „objaśnienie” sensu, krytyczna analiza treści, modne dziś „przepracowanie” czy dobór analogii są subiektywne w swojej istocie i brak jednoznacznego podsumowania wyników wymienionych operacji nie zmieni tego metodologicznie oczywistego faktu.

Mając świadomość istnienia tego postmodernistycznego trendu historiograficznego i zdając sobie sprawę z podejmowanego ryzyka, próbuję jednak w tej książce sformułować własne stanowisko. Przedstawiam swoją wizję przyczyn, przebiegu i konsekwencji dawnych zdarzeń mających często bardzo wątle podstawy źródłowe. Uważam, że dla badań nad wcześniejszym średniowieczem korzystne jest dialektyczne konfrontowanie różnych interpretacji i proponowanie różnych odpowiedzi na dręczące nas pytania. Alternatywą byłoby bowiem jałowe przypominanie czytelnikowi garści oczywistych dla każdego faktów i bezradne konstatowanie niemożliwości powiązania ich ze sobą w logiczną całość.

Nie wystarczy samo ostrzenie narzędzi stosowanych w badaniach faktograficznych czy porównawczych analizach wątków nar-

racyjnych. Trzeba tych narzędzi skutecznie używać i publicznie spierać się o skutki takich zabiegów! Przeszłość nie była teleologiczna i nieunikniona, historia zaś jest negocjowalna.

Moim celem nie było napisanie kolejnej biografii naszego pierwszego władcy – historyczne zasoby źródłowe nie zmieniły się przecież, a w ich znajomości trudno byłoby mi dorównać moim wielkim poprzednikom. Skupiłem się natomiast na wybranych problemach, których interpretacje utrwalone przez długą tradycję historiograficzną wymagają ponownego przemyślenia. Podjąłem próbę „rozumienia” kwestii najtrudniejszych: Kim byli przodkowie Mieszka? Skąd wzięła się ich wiedza o tym, jak zbudować podstawy państwa terytorialnego, i skąd mieli na to środki? Jak brzmiało oryginalne imię Mieszka? Czy gorliwie szerzył chrześcijaństwo? Jaką miał strategię geopolityczną? Jaki był terytorialny zasięg jego władzy? Jakie były polityczne okoliczności jego śmierci? Gdzie został pochowany?⁴

W zrozumieniu tych problemów nie pomoże systematyczne odpowiadanie na powyższe pytania, utrudnia nam to bowiem brak solidnych podstaw informacyjnych. Odpowiedzi są raczej ubocznym skutkiem analizowania różnych aspektów rozwoju sytuacji kulturowo-polityczno-gospodarczej w Europie Środkowo-Wschodniej; są to bardziej sugestie historiograficzne niż konkluzywne stwierdzenia, ponieważ tylko na tyle pozwala obecny stan naszej wiedzy. Jest dziś przecież jasne, że „powyżej pewnego poziomu złożoności wydarzeń historycznych nie istnieje już »jedna rzeczywistość«, ale trzeba zaakceptować wiele rzeczywistości czy też wiele uprawnionych perspektyw i ocen tychże” (Althoff 2009: 29).

Może przyszłym biografom Mieszka I uda się uzupełnić jego życiorys choćby o najbardziej niezbędne elementy? Dzisiaj nie jest

⁴ Pisanie tej książki trwałoby znacznie dłużej, gdyby nie przychyłność dyrekcji Centre for Medieval Studies w Bergen, gdzie co roku stwarzano mi warunki do bardzo efektywnej pracy.

możliwe, niestety, udzielenie jednoznacznych odpowiedzi na wiele pytań. Pozostajemy więc wciąż w sferze spekulacji, z czego korzystają historycy amatorzy i propagatorzy koncepcji mniej lub bardziej fantastycznych. Nie uważam jednak, że „to, co było możliwe do powiedzenia w kwestiach najważniejszych, zostało już wypowiedziane i napisane, a stan źródeł stwarza sytuację bliską wyczerpania się ewentualnych nowych propozycji, gdyż w zakresie problemów zasadniczych zapanował historiograficzny konsensus” (Sikorski 2011b: 12). Na szczęście do takiej zgody jeszcze daleko! Tym bardziej że archeolodzy niemal co roku dostarczają nowych informacji, które trzeba skonfrontować z dotychczasowymi interpretacjami.

Zapewne różni specjaliści od wąskich zagadnień znów będą mnie boleśnie smagać zarzutami niezajomości „całej” literatury, braku orientacji w „bardzo ważnych” szczegółach czy też „błędnego” odczytania klasycznych źródeł. Wszystkim im już teraz odpowiadam: NAPISZCIE LEPSZĄ KSIĄŻKĘ O MIESZKU I!

Wprowadzenie drugie – archeologia a historia

Tradycyjnie zaczynam od narzekania na skuteczność współpracy archeologów z historykami (por. Urbańczyk 2008c, rozdz. 2), która na polu mediewistyki (nie tylko polskiej) pozostawia wiele do życzenia¹. Temu problemowi poświęcono nawet specjalną konferencję „Archaeologia versus historiam – historia versus archaeologiam, czyli jak wspólnie poznawać średniowiecze”, zorganizowaną 27 listopada 2009 roku w Poznaniu przez tamtejsze Muzeum Archeologiczne oraz Instytut Historii UAM². To ciekawe spotkanie zakończyło się raczej ustaleniem „protokołu rozbieżności” niż porozumieniem co do wspólnych działań.

Oczywiście, mówienie o archeologii i historii w liczbie pojedynczej jest uproszczeniem, gdyż nie są to nauki wewnątrznie homogeniczne. Nie ma jednej historii ani jednej archeologii. Można w nich bowiem wskazać wiele subdyscyplin skupiających się na różnych okresach, posługujących się różnymi typami źródeł i odwołujących się do różnych teorii i metod badawczych. Na poziomie bardzo ogólnym archeologię i historię wyróżnia w humanistyce skoncentrowanie zainteresowań badawczych na wydarzeniach i procesach z przeszłości. Związki między obiema naukami zawsze były zmienne historycznie i geograficznie (por. dokładniejszą analizę w: Domańska, Urbańczyk 2012).

W Europie, gdzie rozwój historii wiązał się z legitymizowaniem kształtu i ideologii powstających w XIX wieku państw narodowych, archeologia instytucjonalnie była częścią badań historycznych. Natomiast w Stanach Zjednoczonych wymuszone brakiem

¹ Ten fragment książki wiele zawdzięcza inspiracji Ewy Domańskiej, ale wszystkie błędy są oczywiście mojego autorstwa.

² Inicjatorami tego spotkania dyskusyjnego byli Michał Brzostowicz, Maciej Przybył i Dariusz Sikorski, którzy zredagowali tom sprawozdawczy opublikowany w 2012 roku.

„głębi historycznej” zainteresowanie przedkolonialną przeszłością rdzennych mieszkańców kontynentu zbliżyło archeologię do antropologii kulturowej. W drugiej połowie XX wieku relacje między archeologią i historią odznaczały się znaczną dynamiką. Następujące po sobie fazy (mniej więcej dwudziestoletnie) oddalania się i zbliżania obu nauk cechowała emocjonalna krytyka lub wzajemna fascynacja.

W archeologii istotną rolę w dyspucie teoretycznej odegrały rozwijające się w latach 60. i 70. anglosaskie koncepcje tzw. Nowej Archeologii, które spowodowały oddalenie się tej nauki od historii. Kryzys zapoczątkował artykuł Lewisa R. Binforda z 1962 roku *Archaeology as Anthropology*, a wzmocniła go w 1968 roku ważna książka Davida L. Clarke’a *Analytical Archaeology*. Clarke postulował zaprzestanie naiwnego naśladowania książek historycznych i usamodzielnienie się archeologii jako dyscypliny badającej znaleziska materialne za pomocą własnych pojęć i metod (Clarke 1968: 13).

W tym czasie podejmowano też próby antropologizacji historii, co jednak nie oznaczało czerpania z uogólnionej wiedzy o strukturze społeczeństw tradycyjnych (w wymiarze instytucjonalnym i mentalnym), o sposobach ich funkcjonowania (wraz z determinującymi je systemami wartości) i mechanizmach zmiany, lecz raczej sprowadzało się do poszukiwania nowego poziomu narracji historiograficznej. Często brak towarzyszącej temu trendowi refleksji teoretycznej poddawano słusznej krytyce. Emocje związane z postulowaną potrzebą zmian miały jednak charakter sporów dość elitarnych, gdyż „Większość badaczy jest zupełnie obojętna wobec kwestii wpływów antropologii na historię” (Sikorski 2011a: 485). Dokładnie to samo można powiedzieć o archeologach – szczególnie polskich.

Na ponowne zbliżenie obu nauk w latach 80. i 90. wpłynęły idee tekstualizmu i narratywizmu, które zakładały widzenie przeszłej rzeczywistości (również tej materialnej) jako tekstu³. Uznano,

³ Por. świetną charakterystykę tych i zbliżonych nurtów teoretycznych w: (Domańska 2012).

że teoria dyskursu i semiotyka są jednakowo przydatne w archeologii i w historii, gdyż interpretacja dokumentów nie różni się właściwie niczym od interpretacji świadectw archeologicznych. „Tekstualne” spojrzenie na archeologię, oparte na przekonaniu, że zarówno archeolog, jak i historyk muszą interpretować źródła, a więc snując opowieść, narratywizują dostępne im informacje, ponownie zbliżyło ją do historii. Przyjęcie założenia, że także archeologia jest dyskursem tekstualnym/narracją/retoryką, a archeolog jest opowiadaczem historii, pozwalało mówić wręcz o poetyce archeologii i o metaforycznym charakterze archeologicznego poznania przeszłości, tj. wiedzy wywiedzionej z badania świadectw materialnych (Shanks, Tilley 1987: 16–22). Inną płaszczyznę zbliżenia stanowiło promowane przez antropologię kulturową zainteresowanie innością/tożsamością i mechanizmami sprawowania władzy.

Przełom stuleci/tysiącleci przyniósł w humanistyce przewartościowania związane z ideą „nowego materializmu/empiryzmu”, propagującą dla odmiany powrót do materialności, również w historii. Uznano bowiem, że wskutek dominacji koncepcji postprocesualnych „materialność życia społecznego została zmarginalizowana – a nawet zestygmatyzowana – w naukowych dyskursach toczonych w XX wieku”⁴ (Olsen 2003: 88). Najbardziej interesująca stała się więc namacalna rzecz, fizyczność i biologiczność przeszłości oraz pytania graniczne, np. o tożsamość gatunkową człowieka czy też o relacje między tym, co ludzkie, a tym, co nieludzkie. Determinuje to ściśłą współpracę historyków nie tylko z archeologami, ale także z przedstawicielami nauk przyrodniczych, z którymi wszak archeologia już od dawna kooperowała.

Obok tego burzliwego nurtu okresowego prowokowania spektakularnych przełomów teoretycznych i zwrotów metodologicznych⁵, powodujących czasowe napięcia we wzajemnych relacjach między obu naukami, w literaturze przewijało się jednak stale przekonanie o wzajemnym podobieństwie archeologii i historii, które

⁴ Tłumaczenia cytatów z publikacji obcojęzycznych pochodzą od autora.

⁵ Większość polskich badaczy uważa oczywiście, że „Różnego rodzaju »zwroty« metodologiczne ogłaszane w ostatnich dekadach nie oferowały żadnych zmian u samych podstaw badań historycznych” (Sikorski 2011a: 486).

są „dwoma logicznie równoważącymi gałęziami badań historycznych” (Malmer 1963: 13). Bo też „cele i środki obu dyscyplin są w dużej części takie same [...]. W zasadzie archeolog podchodzi do swoich źródeł tak samo, jak to czyni historyk” (Jensen 1967, cyt. za: Jensen 1974). Antropologiczne „odchylenie” Nowej Archeologii próbowano równoważyć argumentami przemawiającymi za koniecznością współpracy z historykami. „Jeżeli dokumenty przenoszą stwierdzenia i myśli i jeśli wytwory są ucieleśnieniem myśli, to czy istnieje między nimi jakaś rzeczywista różnica?” – pytał David P. Dymond (1974: 19). Wskazywano, że „Linia graniczna między historią i prehistorią jest oczywiście zamazana” (Wilson 1975: 324), albo wręcz sugerowano, że „Archeologia może być rozumiana jako rodzaj historii, gdyż zajmuje się dawnymi aktywnościami człowieka” (Bamforth, Spaulding 1982: 183). Wreszcie, podważano tradycyjne odróżnienie historii od archeologii ze względu na rodzaj wykorzystywanych źródeł, ponieważ archeolodzy coraz częściej posługują się źródłami pisanymi (np. Little 1992).

Na poziomie praktycznej współpracy dominowały jednak wzajemne oskarżenia o instrumentalne posługiwanie się źródłami archeologicznymi/historycznymi i poszukiwanie informacji/interpretacji pasujących do własnego wyobrażenia bez głębszej refleksji nad faktycznym wielogłosem specjalistów. Taka selekcja prowadzi bowiem często do interpretacji niebezpiecznie uproszczonych lub też do nadinterpretacji, wynikających z niekompetentnej krytyki źródeł informacji (Schiffer 1990: 424). Tak jak historyk, „wykorzystując materiał archeologiczny, zazwyczaj popełnia karygodne błędy interpretacyjne” (Sikorski 2011b: 51), tak i archeolog napotyka problemy warsztatowe, próbując samodzielnej lektury źródeł pisanych⁶.

Mimo forsowanego przez elity intelektualne zbliżania archeologii i historii, które dokonuje się dzięki przekraczaniu tradycyjnych barier związanych z rodzajem wykorzystywanych źródeł i zakresem zainteresowań badawczych, inter- czy transdyscyplinarne badania dotyczące konkretnych problemów wciąż należą do rzad-

⁶ Tę krytykę kieruję również do siebie!

kości. Jest to skutek oddalenia się od siebie dwóch nauk o podobnych celach, co wynika z długiego procesu doskonalenia operacji przeprowadzanych oddzielnie na materialnych i werbalnych źródłach informacji o przeszłości człowieka.

Tradycyjny podział na źródła archeologiczne (materialne) i historyczne (werbalne) ma nie tylko podłoże historyczne. Istotny jest także fakt, że są one produktami różnych aktywności człowieka. Można uzasadniać nieostrość granic między „działaniem” a „myśleniem”, między „rzeczą” a „słowem/obrazem” lub między „materią” a „intelektem”, ale nie zacierają to ich odrębności widocznej w sposobach przekładania informacji archeologicznych i historycznych na narracyjną interpretację przeszłości. Specjalizacja w pozyskiwaniu informacji o przeszłości człowieka, utrwalona przez tradycję edukacji uniwersyteckiej, odzwierciedla problem wzajemnej „przekładalności” interpretacji archeologicznych i historycznych.

Materialność źródeł archeologicznych nie sprawia, że są one zachowanymi częstkami przeszłej rzeczywistości i same w sobie stanowią jej obraz. Dzieje przedmiotów i krajobrazów kulturowych nie są równoważne dziejom ludzi czy społeczeństw i wymagają nadania im znaczeń komunikowalnych we współczesnym kontekście kulturowym. Jednak związek znaczeń, jakie nadajemy znaleziskom archeologicznym, z ich pierwotnymi funkcjami kulturowymi jest trudny do określenia. Dotyczy to przede wszystkim czasów, z którymi nie ma łączności pamięci, ponieważ została przerwana ciągłość postrzegania rzeczywistości fizycznej i społecznej. Chronologia tej przerwy może być różna w różnych częściach świata, podobnie jak różna jest skuteczność pamięci o rzeczach, ludziach, zdarzeniach i miejscach. Archeologom, zajmującym się czasami już całkowicie „zapomnianymi”, są dostępne tylko materialne ślady przeszłych wydarzeń, którym sami muszą nadać znaczenie.

Kolejny problem we wzajemnej komunikacji może stwarzać wiarygodność podstaw wnioskowania. W historii i archeologii ocenia się skutki zdarzeń należących do sfer różnych, choć nie rozłącznych. W przypadku świadectw archeologicznych kluczowe jest określenie stanu ich fizycznego zachowania, zależącego przede wszystkim od wpływu destrukcyjnych procesów przyrodniczych

(nazywanych podepozycyjnymi), które poprzedziły moment odkrycia. W przypadku źródeł werbalnych najbardziej interesujące są działania lub zaniechania ludzi, przez których ręce/usta przechodził dany przekaz na swojej drodze do naszych czasów. Sytuację archeologa utrudnia fakt, że jest mu dostępny tylko ostatni „moment” długiego procesu przemian, które ukształtowały odsłaniane przez niego w terenie świadectwa przeszłości. Natomiast historyk ma często do dyspozycji kilka wersji interesującego go tekstu – ulegał on bowiem nieświadomym zmianom i świadomym manipulacjom w trakcie poprawiania/przepisywania.

Pochodzące z wykopalisk świadectwa archeologiczne mają swoje niepowtarzalne konteksty znalezienia definiowane przez stratygrafię, będącą „jednym z fundamentalnych narzędzi archeologii” (Helwing 2009: 26). Jest to pojęcie o zasadniczym znaczeniu dla zdefiniowania specyfiki archeologicznego procesu badawczego. Interpretacja sekwencji stratygraficznych stanowi podstawę samoidentyfikacji metodycznej archeologii jako dyscypliny naukowej i zwornik badań prowadzonych w skali mikro (nad pojedynczymi zabytkami), jak również w skali makro (nad krajobrazem kulturowym). Stratygrafia, czyli obiektywny i „neutralny mechanizm porządkowania danych” (McAnany, Hodder 2009: 7), determinuje działania analityczne archeologa, gdyż dostarcza gotowych „porcji” danych, dobrze zdefiniowanych chronologicznie i przestrzennie. Oryginalne konteksty znalezienia umożliwiają więc „wgląd” w przeszłość jednoznacznie (choć nie zawsze precyzyjnie) uporządkowaną czasowo. Takim wskaźnikiem chronologicznym nie może posługiwać się historia, ponieważ nawet precyzyjne daty poszczególnych wydarzeń nie gwarantują oryginalności ich opisów dostępnych w zachowanych źródłach.

Oparta na zachowanym w terenie świadectwie archeologicznym narracja stratygraficzna, odwołująca się do geomorfologii, jest trudna do przełożenia na tradycyjną historyczną narrację wydarzeniową. Stratygrafia może jednak dostarczyć informacji pozwalających oderwać się od najłatwiej dostępnej archeologowi sfery materialnej egzystencji człowieka i dotrzeć na poziom zachowań społecznych (por. rozważania w: Urbańczyk 2012d). Dzięki temu

można konstruować narracje, które przekładają interpretacje geomorfologiczne na swoistą „historię” (por. rozdział 7).

Każdy terenowy kontekst znaleziska archeologicznego ma charakter unikatowy, co czyni badania wykopaliskowe, dostarczające źródeł archeologicznych, eksperymentem niszczącym, a więc niepowtarzalnym. Nie można powtórzyć badań stratygraficznych ani powrócić do tego samego układu danych pierwotnych. Po zakończeniu poszukiwań terenowych archeolog jest zatem skazany na operowanie tylko tym, co w trakcie wykopalisk zostało „zapisane” w pamięci lub w dokumentacji werbalnej, obrazowej i pomiarowej oraz w kolekcjach zabytków i próbek wyselekcjonowanych do analiz specjalistycznych. Nieodłącznym elementem tego „zapisywania” jest podejmowanie subiektywnych decyzji co do wyboru elementów, które zostaną utrwalone lub przechowane. Niejasność reguł procesu pozyskiwania (czy też raczej – mniej lub bardziej świadomego produkowania) źródeł archeologicznych bardzo utrudnia ocenę wiarygodności samych podstaw wnioskania. Status poznawczy źródeł odkrywanych w terenie jest więc niejednoznaczny (Tabaczyński 2001).

Dla archeologii typowa jest dynamika interpretacyjna, gdyż nieustanny przyrost źródeł wciąż wydobywanych z ziemi powoduje dezaktualizację części interpretacji wywiedzionych z poprzedniego zasobu informacji bazowych. Słusznie niepokoi to historyków przywykłych do powolnego „ucierania się” poglądów na ograniczony, lub wręcz od dawna zamknięty (jak w przypadku polskiego wcześniejszego średniowiecza), zbiór źródeł pisanych. Badania oparte na ciągłym doskonaleniu metod podejścia do wciąż tej samej grupy źródeł różnią się zasadniczo od poszukiwań archeologa, „zmuszanego” do reagowania na stale zmieniający się zasób świadectw przeszłości. Ta dynamika interpretacyjna może skutkować nieufnością do archeologicznych wizji dziejów.

Typową wadą myślenia archeologicznego jest odwoływanie się do interpretacji zdroworozsądkowych. Wielu badaczom wydaje się bowiem oczywiste, że złoto = bogactwo, rozdrabnianie srebra = gospodarka rynkowa, wały i/lub rowy = zabezpieczenie militarne, duży = ważny, stała obecność = stała funkcja, dziwny = kulto-

wy, rzadki = cenny itd. Ta uproszczona argumentacja jest obciążona wszelkimi błędami rozumowania bezalternatywnego. Łatwo je zakwestionować, sięgając do doświadczeń antropologii kulturowej, która nakazuje staranne rozważenie specyfiki kontekstu historycznego każdego zjawiska.

Inną słabością myślenia archeologicznego jest przecenianie i nadmierne uogólnianie wniosków opartych na specyficznej grupie informacji wyrwanych z ich kontekstu kulturowego. Badacze wąsko wyspecjalizowani w analizach konkretnego zbioru przedmiotów wykonanych np. z gliny, metalu lub materiałów organicznych mają skłonność do rozpatrywania ich jako samodzielnych „bytów”. A przecież oddzielne badania wyrobów metalowych, ceramicznych, kościanych czy rogowych mogą dawać różne obrazy społeczeństwa, ponieważ odnoszą się do różnych sfer rzeczywistości społeczno-kulturowej. W dodatku małe przedmioty mogą „wędrować” zarówno w czasie (między generacjami), jak i w przestrzeni (między populacjami jednoczasowymi, lecz odległymi od siebie), co może prowadzić do interpretacji odmiennych od wniosków wyciągniętych z analizy innych przedmiotów ruchomych, nie mówiąc już o badaniach całych zespołów zabytków odkrytych w domach bądź grobach.

Te wszystkie problemy wymagają integrującej refleksji teoretycznej, której nie sprzyja tradycyjny system edukacji uniwersyteckiej, utrwalający różnice między koncepcjami metodologicznymi i metodycznymi właściwymi archeologii i historii, wzmacniający tym samym inercję intelektualną. Sprawia on, że praktyczna współpraca przedstawicieli obu pokrewnych dyscyplin ma często charakter głównie „pasożytniczy” i ogranicza się do wspierania, czy wręcz tylko ilustrowania, gotowych hipotez argumentami oportunistycznie przejętymi „od sąsiada”. Multidyscyplinarne studia, które wykształciłyby młodych badaczy rozumiejących równie dobrze niuanse metodyczne historii i archeologii, ale też innych dyscyplin pokrewnych (np. historii sztuki i numizmatyki), pozwoliłyby im na operowanie językiem intersubiektywnie komunikowalnym – ponad granicami wciąż dzielącymi różne nauki historyczne. A bez zdolności komunikacji na poziomie podstawowych pojęć trudno wyobrazić sobie owocną współpracę inter-, trans-, poli- czy mul-

tidyscyplinarną oraz rzetelność badawczą niezdominowaną przez powierzchowność obserwacji i pochopność wniosków.

Badania mediewistyczne wyróżniają się (a przynajmniej powinny się wyróżniać) spośród rozmaitych subdyscyplin obu nauk immanentnym wzajemnym uwikłaniem archeologicznego i historycznego dążenia do głębszego poznania wczesnośredniowiecznej Europy. Od dawna namawiano więc badaczy zajmujących się czasami wczesnohistorycznymi „nie tylko do prób praktycznej realizacji współpracy, lecz także do pogłębionej refleksji teoretycznej” (Strzelczyk 1983: 259).

Na przeszkodzie temu stała jednak zawsze sugerowana wyższość źródeł historycznych nad świadectwami archeologicznymi. Kiedy dane historyczne przeciwstawiły się interpretacjom archeologicznym, niewielu archeologów przyznawało rację tym drugim (Feinman 1997: 371). Dominowała bowiem opinia, że w badaniach nad wczesnym średniowieczem „punktem wyjścia muszą pozostać świadectwa historiograficzne” (Gieysztor 1948: 394). Nawet dzisiaj niektórzy wciąż głoszą „prymat źródeł pisanych nad wszystkimi innymi – łącznie z archeologicznymi” (Parczewski 1999: 2).

Timothy C. Champion w artykule o znaczącym tytule *Medieval Archaeology and the Tyranny of the Historical Record* (1990) wskazał, że archeolodzy przeceniają znaczenie dokumentów pisanych, umniejszając jednocześnie rolę znalezisk archeologicznych. Uznał, że archeologia średniowiecza powinna „kontestować pojęcie nadrzędności słowa pisanego i dowartościować potencjał świadectw materialnych, które oferują równie ważny wgląd w zjawiska, także te, które nie są dostępne przez historię” (Champion 1990: 92). Zamiast ułomnej *text-driven archaeology* postulowano więc *text-aided archaeology* – jak w tytule książki pod redakcją Barbary J. Little z 1992 roku.

Archeolodzy badający czasy historyczne od dawna próbowali odpowiedzieć na stare pytanie Binforda wybite w tytule jego artykułu z 1977 roku: *Historical Archaeology. Is it Historical or Archaeolo-*

gical? Łączą oni bowiem analizę obu rodzajów źródeł, wskazując na niezbędność „unii archeologii i historii w archeologii historycznej” (Orser 2004: 276). W tej współpracy konieczna jest swoista równowaga, ponieważ – jak stwierdził Ian Morris (1997: 12) – „nie może istnieć właściwa archeologia historyczna, zanim archeolodzy nie staną się historykami pracującymi na źródłach tekstowych, a historycy nie staną się archeologami i nie pobrudzą się w trakcie badań terenowych”. Zmniejszyłoby to niebezpieczeństwo łatwowiernej akceptacji różnych atrakcyjnych hipotez i ich zinternalizowania spowodowanego długotrwałym powtarzaniem w literaturze, mimo braku weryfikowalnych podstaw. Niestety, wciąż jeszcze „Współczesna nauka dzieli przeszłość według typów świadectwa – archeolodzy badają przedmioty, historycy zaś badają słowa” (Moreland 2001: 9).

Na szczęście również w Polsce uznano – powtarzając słowa Jerzego Strzelczyka wypowiedziane na wspomnianej już konferencji poznańskiej – że „ani aspekt zakresu chronologicznego, ani różnica w wykorzystywanych źródłach nie są już cechami odróżniającymi historię od archeologii. Zasadniczo nie odróżniają też dzisiaj historyka od archeologa problemy badawcze. Szczególnie archeolodzy coraz częściej zawłaszczają tematy historyczne (a także antropologiczne, politologiczne i socjologiczne)”. Niektórzy mediewiści zaakceptowali również fakt, że w Polsce „realną szansę na znaczne poszerzenie naszej podstawy źródłowej daje jedynie archeologia” (Sikorski 2011b: 49).

Jakby nie patrzeć na perspektywę współpracy archeologów z historykami, za pewne można uznać to, że jedni i drudzy muszą pogodzić się z nieuchronną niejednoznacznością wielu wniosków odnoszących się do przeszłości i z niemożnością ustalenia „ostatecznej” interpretacji, gdyż podlega ona nieustannym negocjacjom. Zmienności ich poglądów nie należy jednak mylić z przybliżaniem się do jakiejś „prawdy” o przeszłości. Społeczne oczekiwania jasnego przekazu informacyjnego mogą doprowadzać badaczy do frustracji, lecz to nie powinno być pretekstem do ucieczki na bezpieczne pole rozważań nieinterpretacyjnych, których przykładem jest w archeologii skupienie się na ciągłym doskonaleniu porządków ty-

pologiczno-chronologicznych, a w historii – na śledzeniu prawidłowości narracyjnych i doskonaleniu faktografii.

W tej książce podjąłem więc ryzyko sformułowania wniosków dość kontrowersyjnych, które zapewne sprowokują krytyczną dyskusję – zarówno archeologów, jak i historyków. Pozostaje mieć nadzieję, że to „starcie” zaowocuje pogłębieniem naszej wiedzy o początkach polskiej państwowości.

ROZDZIAŁ 1

Pierwsze piastowskie państwo/władztwo/regnum

Chociaż żadna z dotychczasowych interpretacji najwcześniejszych dziejów Polski nie podaje w wątpliwość, że Mieszko I władał „państwem”, to temat tej książki nie pozwala uniknąć dyskusji nad istotą jego władzy. Powstanie naszej państwowości powszechnie utożsamiamy z przyjęciem chrztu przez pierwszego historycznego władcę w 966 roku. Tę datę traktujemy jako wyraźny początek państwa polskiego, do którego odwołujemy się automatycznie od czasu tzw. programu milenijnego zrealizowanego w latach 1950–1960.

„Zapominając” o tym, że już Widukind, opisując wydarzenia z 963 roku, obdarzył Mieszka I statusem królewskim, a Ibrahim ibn Jakub uczynił to samo w 965 roku, stworzyliśmy sztuczną cezurę polityczną, wiążąc mit założycielski z datą późniejszą, 966 rokiem, która – jako punkt zwrotny w procesie cywilizowania naszych przodków – ma lepsze konotacje symboliczne i niesie większy ładunek emocjonalny. Tym samym chrześcijaństwo uznano za decydujący czynnik sprawczy, choć w rzeczywistości przyjęcie chrztu zapewniło tylko legitymizację międzynarodową już przecież istniejącej organizacji terytorialnej, a jej władcy ułatwiło konsolidację wewnętrzną i usankcjonowane ideologicznie wejście na arenę geopolityki regionalnej.

W odniesieniu do czasów Mieszka I powszechnie stosowany termin „państwo” (który wszak nie istniał we wczesnym średniowieczu) zdaje się funkcjonować jak jedno z owych słów wytrychów, których się nie definiuje, ponieważ i bez tego świetnie spełniają swoją funkcję. Analogiczną rolę odgrywa w polskiej historiografii i w archeologii średniowiecza termin „plemię” (por. Urbańczyk 2008c, rozdz. 5). Samo przywołanie tych pojęć zdaje się zwalniać z trudu głębszej refleksji nad sprzecznościami między typem ideałnym a konkretnymi przypadkami z epoki. Jeszcze więcej proble-

mów teoretycznych nastręcza stosowanie w odniesieniu do wczesnego średniowiecza niejasnego terminu „lud/naród”.

Polską mediewistykę ominęła szersza dyskusja teoretyczna na ten temat¹, toczona w Niemczech, gdzie otwarcie kwestionuje się nawet „państwowość” królestwa Ludolfingów (np. Althoff 2009), czy też obecna w literaturze skupionej na wczesnych dziejach anglosaskich (np. Yorke 2009) i skandynawskich (np. Bagge 2009). Badacze coraz szerzej akceptują tam dość oczywistą konstatację, że w średniowieczu nie istniały zinstytucjonalizowane państwa we współczesnym rozumieniu tego terminu (por. dyskusję między Davies 2003 a Reynolds 2003). Były to raczej swoiste areny ciągłego ścierania się indywidualnych i grupowych interesów, nieuregulowanego ukonstytuowanymi zasadami.

Wnioski wywodzone z tych polemik obejmują całe spektrum możliwych odpowiedzi: od kategoriycznych stwierdzeń, że germańskie królestwa wczesnośredniowieczne stanowiły „całkowitą antytezę współczesnego państwa” (Strayer 1970: 15), aż do przekonania, że „królestwo staroangielskie niewątpliwie było państwem, a zatem państwem narodowym” (Wormald 2006: 184). Między tymi skrajnymi opiniami lokują się poglądy wielu badaczy, którzy wcale nie uważają za konieczne „angażowanie się w spór, czy wyłaniające się jednostki były państwami” (Berend 2007: 6).

Podobna dyskusja toczy się od pewnego czasu również w Czechach, gdzie niedawno sformułowano optymistyczną tezę, że Wielkie Morawy „oczywiście spełniłyby już bez żadnego problemu podstawowe wymagania definicji »wczesnego państwa«” (Štefan 2011: 349). Była to krytyczna reakcja na wcześniejszą opinię Josefa Žemlički (1996), który uznał tę organizację terytorialną za przejściową formę przedpaństwową. Ostatnio silnie wsparł ten pogląd Jiří Macháček, stwierdzając, że „Wielkie Morawy nie spełniają wielu kryteriów państwowości” (Macháček 2012: 9, 16), a były jedynie „wodzostwem w jego najbardziej rozwiniętej formie” (Macháček 2012: 16; por. też 2009).

¹ Chlubnym wyjątkiem jest książka: (Tymowski, Ziółkowski 1992).

Próbie ożywienia podobnych rozważań w Polsce stanowiła sesja zorganizowana 1 czerwca 2010 roku w Niemieckim Instytucie Historycznym, podczas której zastanawiano się „Czym było piastowskie *regnum*, czyli: czy we wczesnym średniowieczu istniały państwa?”. Owa dyskusja nie doprowadziła wprawdzie do zgodnych wniosków, ale zwróciła uwagę, że w odniesieniu do organizacji terytorialnych funkcjonujących w końcu pierwszego tysiąclecia ten kluczowy termin jest wieloznaczny, a ostateczna odpowiedź na pytanie zawarte w temacie debaty w dużym stopniu zależy od przyjętej przez konkretnego badacza postawy teoretycznej i akceptowanej przez niego definicji państwa.

PAŃSTWO można najprościej zdefiniować, uznając, że jest TO STABILNIE SCENTRALIZOWANA ORGANIZACJA TERYTORIALNA. Dzisiaj panuje zgoda tylko co do tego, że (wczesno)średniowieczne organizacje terytorialne różniły się zasadniczo od państw współczesnych, choć stopień tej odmienności jest rozmaicie postrzegany przez poszczególnych badaczy. W ustaleniu wspólnej płaszczyzny dyskusji nie pomaga wielość definicji przyjmowanych w różnych naukach. Ich spektrum wyznacza z jednej strony „miękkie” podejście antropologów kulturowych, którzy są skłonni widzieć państwo w każdej stabilniejszej władzy nad większym obszarem lub większą liczbą ludzi, z drugiej zaś podejście politologów, którzy formułują znacznie bardziej wymagające kryteria państwowości.

Dla mediewisty użyteczne mogłoby być jakieś połączenie koncepcji państwa jako instytucji istniejącej niezależnie od zarządzających nią osób z tradycyjną wizją władzy dysponującej monopolem stosowania przemocy i bezosobową biurokratyczną infrastrukturą zarządzania (Bagge 2010: 12). Jednak takie dość abstrakcyjne traktowanie państwa jest zbyt ogólne, a więc mało przydatne w konkretnych badaniach.

Czy we wczesnym średniowieczu istniały państwa?

Historiografie narodowe włożyły wiele wysiłku badawczego w objaśnianie tego, jak dzisiejsze państwa narodowe weszły na politycz-

na scenę Europy. Były to w znacznym stopniu działania mitograficzne, podejmowane z patriotycznej potrzeby solidnego zakorzenienia współczesnych państw w przeszłości. Nadrzędnym założeniem stało się przy tym kształtowanie narodowej dumy z osiągnięć przodków w okresie prosperity i „krzepienia serc” w czasach kryzysów państwowości. Cele polityczno-dydaktyczne determinowały upraszczanie obrazu odległych wydarzeń do powszechnie zrozumiałego wykładu „dziejów narodowych”.

Wyłonienie się pierwszego „państwa” na danym obszarze to jednak zjawisko dość tajemnicze, możliwe do zidentyfikowania dopiero *ex post*. Przypomina ono w tym względzie pojawienie się jakiegoś nowego etnosu, którego rozwinięta forma może być dobrze opisana (np. Longobardowie, Słowianie lub Madziarzy), ale rozważania o jego korzeniach pozostają w sferze domysłów. Są to zatem kategorie zdarzeń, które próbujemy zrozumieć, mając świadomość braku pełnej wiedzy o ich przebiegu. Możemy jedynie starać się uchwycić pierwsze symptomy sterytorializowanej centralizacji, biurokratyzacji, legalizacji (w sensie ustanawiania praw), monopolizacji użycia przemocy i kontroli uprzywilejowanego dostępu do najważniejszych zasobów – ludzkich i naturalnych. Ich objaśnienie jest trudne, gdyż powstanie pierwszej państwowości było często skutkiem zbiegu rozmaitych okoliczności: przypadku historycznego, ambicji jednostkowej i przyzwolenia zbiorowego. Tylko ich korzystne współwystąpienie mogło zaowocować trwałą strukturą.

Większość źródeł wykorzystywanych do badań nad początkami państw wczesnośredniowiecznych to dość swobodne interpretacje dokonane wiele pokoleń „po fakcie” przez średniowiecznych historiografów (np. Anonima Galla, Kosmasa, Nestora i Saxo Grammaticusa), których mentalność została ukształtowana przez zupełnie inne konteksty historyczne. Konieczność oddzielenia w ich relacjach „rzetelnych” informacji od powtarzalnych wątków narracyjnych, konstrukcji legendarnych, mirabiliów i zwykłych fantazji to problem, z którym nieustannie borykają się współcześni badacze dziejów wczesnych państw bez nadziei na ostateczny sukces.

Można poszukiwać pierwszych symptomów historycznych i archeologicznych zapowiadających przełom polityczny. Niestety, prze-

kazy pisane i świadectwa materialne rzadko potwierdzają się wzajemnie, choć mogą się uzupełniać. Archeolog bowiem niekiedy w ogóle nie dostrzega materialnych śladów jakichś zmian organizacyjnych mimo historycznie udokumentowanego procesu konsolidacji politycznej. Może też być odwrotnie, jak w przypadku archeologicznego świadectwa zbudowania w czasach przedmieszkowych dobrze zaplanowanej infrastruktury militarno-gospodarczej w centrum Wielkopolski, czego nie zauważyli (lub tylko nie zapisali) zewnętrzni obserwatorzy. W każdym razie żaden taki przekaz nie przetrwał do naszych czasów.

Trudno więc rozważać ustrój wczesnych państw położonych na terenach odległych od rozwiniętych ośrodków cywilizacyjnych, gdzie spisywano spostrzeżenia dotyczące sąsiadów. Jeżeli jeszcze na początku XII wieku przybyły do Polski uczony cudzoziemiec notował, że „kraj Polaków oddalony jest od szlaków pielgrzymich i mało komu znany” (Anonim Gall – przedmowa do księgi I), to ta uwaga była tym bardziej prawdziwa w X wieku. A bez wiarygodnych informacji o szczegółach organizacyjnych danej struktury terytorialnej niełatwo sprostać wymogom choćby najprostszycy definicji państwa, które każą uwzględniać zdolność centralnego ośrodka władzy do egzekwowania pożądanego ładu społeczno-gospodarczego na określonym terytorium.

Niestety, wczesne struktury władzy w północnej części Europy Środkowo-Wschodniej są bardzo słabo oświetlone historycznie. Informacji trzeba poszukiwać w rozmaitych tekstach, których autorzy, związani z odległymi instytucjami politycznymi i kościelnymi, kreślili obraz kulturowo zdeterminowany ich zewnętrznym punktem widzenia i zakłócony brakiem bezpośredniej wiedzy. Nawet jeśli dysponujemy pewnym zasobem informacji o wczesnym państwie piastowskim, to i tak historycy zajmujący się tą częścią Europy mają zadanie nieporównanie bardziej skomplikowane od badaczy skupionych na północnej, zachodniej i południowej części kontynentu, którzy mają dostęp do ogromu odpowiednich źródeł.

Co prawda, archeolodzy gromadzą coraz więcej świadectw materialnych, ale trudno je przełożyć na narrację historyczną, a jeszcze trudniej oprzeć na nich rozważania politologiczne. Są to znalezi-

ska dobrze zlokalizowane w przestrzeni i coraz dokładniej datowane, lecz ich funkcje społeczne, polityczne czy religijne nie są jasne. Nie ujawniają też swoich związków ze znanymi nam aktorami sceny politycznej, którzy decydowali o przebiegu procesów koncentracji i stabilizacji struktur władzy terytorialnej. Ich włączenie do rozważań politologicznych jest więc utrudnione.

Te dwie, tak różne kategorie fragmentarycznych informacji można połączyć ze sobą tylko za pomocą koncepcji antropologii historycznej². Czerpiąc z „globalnych” doświadczeń badań nad społeczeństwami znajdującymi się na różnych poziomach rozwoju organizacyjnego, pozwalają one konstruować teoretyczne modele struktury organizacyjnej i mechanizmów funkcjonowania badanego społeczeństwa. Poprawność takich modeli można sprawdzić przez ustalenie, czy dostępne informacje historyczne i świadectwa archeologiczne dają się w nie sensownie wpasować.

Nie ma tu mowy o przeprowadzaniu jakiegoś dowodu lub o rzeczywistym testowaniu. Musimy więc zadowolić się formułowaniem wizji opartych na aktualnej wiedzy, mając świadomość, że nowe odkrycia archeologiczne lub nowe interpretacje historyczne mogą je zmienić. Bez względu na umiejętność analizowania i syntetyzowania dostępnych informacji, zawsze mamy do czynienia z pewną interpretacją, którą tym łatwiej zakwestionować, im bardziej oddala się od poziomu niekwestionowanych „faktów”, tj. nielicznych punktów odniesienia o względnie precyzyjnych koordynatach historycznych, np. imiona poszczególnych władców, dokładnie zarejestrowane wydarzenia, dobrze skontekstualizowane znaleziska archeologiczne czy nazwy geograficzne. To one stanowią bazowe węzły „układanki”, którą próbujemy skomponować z licznych, choć „luźnych” elementów.

Za kluczowy moment w procesie tworzenia się państwa uznaje się zwykle USTANOWIENIE STABILNEGO OŚRODKA WŁADZY ZDOLNEGO NARZUCIĆ NA OKREŚLONYM TERYTORIUM SPECYFICZNE ROZWIĄZANIA ORGANIZACYJNE I WYEGZEKWOWAĆ ICH PRZESTRZEGANIE.

² Wymaga to odróżnienia antropologii historycznej od historii antropologicznej, co nie dla wszystkich jest oczywiste (por. Sikorski 2011a).

Takiemu rozumowaniu towarzyszy często tendencja do jak najdalejszego cofania początków „swoich” państw. Dobrym przykładem jest wykorzystywanie niejasnych wzmianek ze źródeł frankijskich, wspartych danymi archeologicznymi, do sugerowania niezwyklej efektywności kontroli politycznej sprawowanej przez duńskich „królów” z wczesnego IX wieku. Przypisuje się im zdolność zapewnienia jednolitego systemu prawa i porządku w ramach wielkich i terytorialnie dobrze zdefiniowanych obszarów, obejmujących także posiadłości zamorskie (np. Skre 2007b: 461 i n.). W Europie Środkowej dobrymi przykładami takiej nadinterpretacji są wykreowane przez historyków tzw. państwo Samona i jego polski odpowiednik historiograficzny – jeszcze bardziej fantastyczne tzw. państwo Wiślan małopolskich, którym poświęcono zbyt wiele uwagi badawczej.

Czasowe sukcesy militarne czy chwilowa dominacja polityczna nie mogą być zrównane z ustanowieniem państwa dynastycznego, w którym wprowadzono monopol władzy jednego rodu z rozwiniętą infrastrukturą nadzoru lojalności i skutecznego egzekwowania kontroli politycznej. Zanotowana przez kronikarza sama obecność jakiegoś „króla” nie oznacza więc automatycznie, że władał on jakimś terytorialnym „królestwem”. Ów barbarzyński *rex* mógł być bowiem tylko charyzmatycznym przywódcą militarnym, któremu przejściowo udało się podporządkować większy obszar bez ustanowienia trwałego *regnum* (por. podrozdz. „Barbarzyńscy »królowie«” w rozdz. 2). Te rozważania dodatkowo komplikuje fakt, że „we wczesnym średniowieczu termin ten [czyli *regnum* – przyp. P. U.] zmieniał swoje znaczenie” (Boroń 2010: 137) wskutek dialektycznego splatania się ze sobą dwóch sprzecznych tendencji – centralizacji i decentralizacji struktur politycznych.

Wpływ antropologii/socjologii na historiografię sprawił, że w drugiej połowie XX wieku zaczęto badać nie tyle samą instytucję „państwa”, ile raczej kulturę polityczną, tj. system „zarządzania i administracji” oraz legitymizujące je ideologie elit politycznych postępujących zgodnie z silnie zrytualizowanym kanonem ocze-

kiwanych zachowań (np. Althoff 2011). Elity te na różne sposoby komunikowały swoje wyobrażenia o porządku społecznym. Podejmowały rozmaite działania praktyczne (przemoc i przykład), odwoływały się do zwyczaju i symboli – np. udawały się do konkretnego miejsca (grobu przodka, tradycyjnego miejsca koronacji itp.), wykonywały konkretne gesty (np. posłuszeństwa) czy publicznie demonstrowały konkretne przedmioty (np. insygnia władzy). Również „za pomocą rytuałów podawano do wiadomości wiążące przekazy i komunikaty” (Althoff 2009: 59). Popularne było też deklarowanie pretensji politycznych na monetach. Wskutek tych działań elity władzy zwiększały swoją zdolność utrzymywania porządku społeczno-politycznego przez zawłaszczanie i monopolizowanie różnych aspektów „kapitału symbolicznego” (Bourdieu 1990).

Wczesnośredniowieczną kulturę polityczną utrwalano i rozpowszechniano w ramach niekończącej się „dysputy”, jaką toczyły elity rządzące, które rozwiązywały bieżące problemy, wciąż negocjując i modyfikując ustną „tradycję”. Działania polityczne były więc zakorzenione w lokalnej pamięci, ale też odnoszone do pankontynentalnego wzorca karolińskiego i dostosowywane ideologicznie do uniwersalnego przekazu Biblii, determinującego interpretację aktualnej rzeczywistości społeczno-politycznej.

„Pamięć kulturowa” komunikowana i przywoływana przez powtarzanie jest inna od „pamięci spisanej”, tj. mającej obiektywną formę, która rejestruje oryginalną wersję. Tradycja werbalna wymagała obecności specjalistów od jej utrwalania przez zapamiętywanie i odtwarzania przez cytowanie/recytowanie. Pomocne w tym były również narzędzia mnemoniczne, np. proza rytmiczna lub poezja skaldyczna.

Podstawową kategorię prawną ustnej kultury politycznej stanowił „zwyczaj” (*consuetudo*) legitymizowany przez podkreślanie jego „starożytności”. „Zwyczaj” był kolektywnie zaakceptowanym sposobem rozwiązania bieżącego problemu przez odwołanie się do pamięci, a nie do obiektywnie utrwalonych przepisów. Wymagało to każdorazowego „przypomnienia” dawnego zwyczaju i dostosowania go do aktualnej sytuacji przez negocjacje – „działania determinowane były zwyczajem, a ten można było w konkretnym przy-

padku »znaleźć«, jeśli doszło się w danej sprawie do konsensusu” (Althoff 2009: 46). To sprawiało, że prawo zwyczajowe zmieniało się z pokolenia na pokolenie. Zachowywał się zrąb przekazu, ale modyfikowano szczegóły i dodawano nowe elementy, adaptując „zwyczaj” do zmieniającej się rzeczywistości.

W takim systemie porządek był utrzymywany dzięki interpretowaniu pamięci prawnej. W razie nieskuteczności negocjacji dotyczących warunków rozstrzygnięcia konkretnego sporu należało doraźnie podjąć arbitralną decyzję, lub wręcz zastosować metody siłowe. Dynamika takiego zarządzania doraźnego, arbitralnego i lobbystycznego uniemożliwiała ustabilizowanie porządku społeczno-prawnego, a to utrudniało zarządzanie państwem z powodu małej przewidywalności skutków podejmowanych działań.

Dopiero w XII–XIII wieku zaczęto zaprowadzać porządek prawny (*rigor iustitiae*), co wymagało odwoływania się nie do „zwyczaju” (*consuetudo*), lecz do obiektywnie ustalonych zasad (*lex*). Złamanie siły „zwyczaju” wiązało się z koniecznością uzgodnienia aktualnej wersji prawa, utrwalanej następnie na piśmie. Był to akt swoistego zdeprecjonowania wspólnej pamięci prawnej, która podlegała ciągłym negocjacjom uniemożliwiającym stabilizację systemu prawnego. Po spisaniu uzgodnionych zasad prawo stało się faktem historycznym, legitymizowanym przez autorytet konkretnego władcy-prawodawcy, za którego rządów zostało ustanowione.

Spisanie prawa znacznie spowolniło dynamikę procesów prawnoustrojowych, gdyż każda zmiana wymagała oficjalnej akceptacji i sporządzenia formalnego aktu legislacyjnego. Pogłębiło też biurokratyzację państwa, oznaczającą np. podejmowanie decyzji według skodyfikowanego, usystematyzowanego zbioru norm, tworzonego przez specjalistów umiejących odczytać i zinterpretować przepisy. Decydująca stała się nie zdolność zapamiętania, lecz umiejętność objaśniania odpowiednich zasad prawnych.

Systemom politycznym X wieku było daleko do względnej stabilizacji, co skutkowało dużą dynamiką zmian i lokalną/regionalną odmiennością szczegółów legislacyjnych. Warianty kultury politycznej i organizacji wczesnych „państw” z końca pierwszego tysiąclecia ujawniają więc na tyle istotne różnicowanie konkretnych rozwią-

zań, że można mieć uzasadnione wątpliwości, czy sformułowanie jakiejś uniwersalnej definicji jest w ogóle wykonalne. Operowanie zaś koncepcją zbyt ogólną zazwyczaj okazuje się mało przydatne do analizy konkretnego przypadku. Znalezienie równowagi między chęcią prowadzenia rozważań syntetyzujących a koniecznością uwzględnienia lokalnej/regionalnej specyfiki kontekstu historycznego może być zatem bardzo trudne, ale to właśnie czyni takie zadanie kuszącym.

Dwa główne problemy teoretyczne badań nad początkami państw wczesnośredniowiecznych, a więc również władztwa wczesnopiastowskiego, to: (1) mechanizm ustanowienia scentralizowanego systemu zarządzania terytorium oraz (2) kryteria uznania państwa za fakt historyczny, które pozwalają odpowiedzieć na pytanie, od kiedy możemy mówić o państwie.

Koncepcja państwa jest kategorią niewątpliwie nowożytną i trudno zastosować do wcześniejszego średniowiecza współczesne definicje politologiczne (por. przegląd opinii w: Goetz 2006: 39–40; Pohl 2006: 9–14). Okazują się one bowiem nieadekwatne do rzeczywistości historycznej, co sprawia, że „panowanie królewskie w X wieku nie daje się zadowalająco opisać za pomocą węzłowych kategorii współczesnej państwowości – prawodawstwa, administracji, systemu urzędów, sądownictwa, monopolu władzy” (Althoff 2009: 7–8). Trzeba więc przyjąć taką definicję wczesnośredniowiecznego państwa, która nie narzuci zbyt nowożytnej perspektywy badawczej i uwzględni specyfikę sytuacji sprzed tysiąca lat, kiedy typowe były następujące zjawiska: personalizacja władzy centralnej, brak precyzyjnych granic liniowych, niedorozwój systemu zarządzania i fiskalnego eksploatowania terytorium oraz duża dynamika geopolityczna. Mało pomocne, bo pozbawione poważnego uzasadnienia, są kategoryczne stwierdzenia, że *regnum* wczesnopiastowskie jeszcze nie było państwem terytorialnym (Brather 2001: 66 i n.).

Wyjściem z tej sytuacji nie jest tworzenie nowych niejasnych terminów. Można oczywiście usytuować „władztwo” (*Herrschaft*) czy „sojusz władczy” (*Herrschaftsverband*; np. Fried 1982) gdzieś

między „cyklicznym wodzostwem” (*cyclic chiefdom*; Hodges 1982: 187 i n.) a rozwiniętym państwem późnośredniowiecznym, lecz te koncepcje wymagają precyzyjnych definicji, które niestety nie przystają idealnie do każdego przypadku. Wszystkich wariantów terytorialnych organizacji polityczno-gospodarczych nie da się bowiem zmierzyć jedną miarą i przyłożyć do jednej skali, wskazującej wzrost ich kompleksowości organizacyjnej. Bardziej skuteczne wydaje się porównywanie konkretnego przykładu z innymi w celu objaśnienia różnic i podobieństw.

Przyjmijmy zatem na początek, że w INTERESUJĄCYM NAS OKRESIE PAŃSTWO BYŁO ORGANIZACJĄ TRWAŁĄ W CZASIE I WYZNACZONĄ PRZESTRZENNIE, SCENTRALIZOWANĄ WOKÓŁ WŁADCY, KTÓRY NADZOROWAŁ POPULACJĘ ZAMIESZKUJĄCĄ „JEGO” TERYTORIUM. W TYCH RAMACH EGZEKWOVAŁ ON SWÓJ ZWIERZCHNI AUTORYTET U PODDANYCH, WYKORZYSTUJĄC WSPARTY UŻYCIEM PRZEMOCY POTENCJAŁ NEGOCJACYJNY DO NARZUCENIA WŁASNEJ WIZJI PORZĄDKU SPOŁECZNEGO ORAZ DO SYSTEMATYCZNEGO EKSPLOATOWANIA ZASOBÓW NATURALNYCH, DEMOGRAFICZNYCH I GOSPODARCZYCH. Oczywiście, taką definicję można uszczegóławiać, uwzględniając klasyczne propozycje Maxa Webera (monopol stosowania przymusu fizycznego), Ernesta Gellnera (wydzielenie instytucji wymuszających porządek społeczny) czy Josepha Strayera (podstawowa lojalność poddanych). Należy też zapewne brać pod uwagę proces formowania się pewnej wspólnoty politycznej odczuwającej ponadlokalną i pozakrewniaczą solidarność oraz wykazującej ponadpersonalną lojalność wobec władzy centralnej.

Alternatywnie, „za decydujący przełom w procesie tworzenia prawdziwego państwa można uznać ukształtowanie się aparatu kontroli administracyjnej, czyli warstwy »biurokracji« czerpiącej zyski z delegacji władzy uzyskanej z centrum politycznego” (Urbańczyk 2008c: 29), lub utrwalenie się abstrakcyjnej koncepcji państwa, zdolnej przetrwać kryzysy polityczne czy też instytucjonalne związane ludności z władzą centralną (por. także wysublimowaną analizę w: Fried 1994).

Różne elementy tej bardzo ogólnej charakterystyki można zatem doprecyzowywać i rozbudowywać zgodnie z zainteresowania-

mi poszczególnych badaczy. Wyczerpującą analizę utrudnia jednak często stan źródeł informacji związanych z konkretnym kontekstem historycznym. Również źródła odnoszące się do okresu wczesnopiastowskiego tak wyrafinowanych rozważań, wkraczających nawet na pole psychologii politycznej, nie umożliwiają. Tym bardziej że w znacznej większości „teksty, którymi dysponujemy, tworzone były przez ludzi, posługujących się w piśmie językiem wyuczonym, a nie własnym” (Boroń 2010: 136). Ich autorzy pisali o obcych ludziach w obcym sobie języku, co wymuszało szereg kompromisów – szczególnie nomenklaturowych.

Przykładem skutecznego wykorzystania dostępnych źródeł informacji są propozycje Waltera Pohla (2006: 33–38), który specjalizuje się w badaniach wczesnych dziejów politycznych germańskiej części Europy. Bogate źródła pisane pozwalają mu formułować rozmaite założenia, np. zdolność *regnum* do przetrwania; stabilność systemu władzy; utożsamienie się elit politycznych z ideą państwa nieograniczonego do jego wymiarów terytorialnych; chrześcijańskie podstawy wspólnoty politycznej; odwoływalność przez władcę dostępu do zasobów gospodarczych i militarnych; kryminalizacja sprzeciwu wobec władcy; rozdział instytucji politycznych od kościelnych; zdolność zapewnienia fizycznego bezpieczeństwa mieszkańcom itd.

Moim zdaniem rozważania nad problemem „państwowości” wczesnośredniowiecznych organizacji terytorialnych powinny koncentrować się na badaniu odmienności tego etapu od stanu go poprzedzającego, a nie następującego po nim, nie mówiąc już o naszych czasach. Nie ma wszak wątpliwości, że w końcu pierwszego tysiąclecia duże obszary Europy Wschodniej, Środkowej i Północnej stały się areną kształtowania się nowej jakości politycznej w postaci rozmaitych domen dynastycznych, które trwale usadowiły się na mapie politycznej kontynentu. To właśnie ta zmiana powinna wyznaczać zakres naszych badań nad początkami środkowoeuropejskiej (ale i skandynawskiej) „państwowości”, nie zaś jałowe podkreślanie ewidentnych różnic między wczesnymi a znacznie późniejszymi strukturami terytorialnymi. Należy więc zaczynać rozważania „nie od tego, czym przeszłe społeczności nie były, lecz od tego, czym były” (Wormald 2006: 180 – wyróżnienie autora).

Nie ma chyba potrzeby definiowania jakiegoś specjalnego modelu „państwa środkowoeuropejskiego” (por. propozycję zawartą w: Krzemieńska, Třeštík 1982), gdyż jego regionalną uniwersalność łatwo zakwestionować. Potrzebne jest raczej sformułowanie pewnych wymagań „progowych”, które wyostrzyłyby bynajmniej nie oczywistą granicę między rozwiniętym wodzostwem a wczesnym państwem. W tym pierwszym istniały już elementy niezbędne do utworzenia stabilnej organizacji terytorialnej, ale mechanizmy zapobiegające ustanowieniu władzy „autokratycznej” były tak silne, że blokowały centralizujący proces państwowotwórczy. W tym drugim zaś wciąż jeszcze przeżywały się cechy ustroju opartego na wiecowej kontroli nad centrum władzy politycznej, która starała się zmniejszyć ten nadzór.

Uniwersalizujący termin „wczesne państwo” jest chyba wystarczająco ostrożny, szczególnie jeżeli w konkretnych przypadkach opatrujemy go wymaganiami doprecyzowania. Równie odpowiedni może być termin *regnum*, który ma konotację terytorialną, ale też symboliczną, stanowiąc zakres możliwej do przekazania (np. przez dziedziczenie) władzy nad jakąś populacją. Jego zaletą jest także dobre umocowanie w wielu źródłach wczesnośredniowiecznych, choć nie zawsze w takim samym znaczeniu.

Kryteria państwowości wczesnośredniowiecznej

W odniesieniu do terytorium położonego między Bałtykiem a Karpatami i Sudetami próba zbyt finezyjnej analizy sytuacji z X wieku zapewne skończyłaby się fiaskiem z prozaicznego powodu – braku odpowiednich źródeł. W takim przypadku testowalny model wczesnośredniowiecznego państwa musi zostać znacznie uproszczony, a lista kryteriów skrócona i pozbawiona zbyt szczegółowych wymagań. Pamiętając, że rozważamy obszar, do którego odnosi się niezwykle skromny zasób źródeł pisanych, musimy też uwzględnić kryteria weryfikowalne archeologicznie. Trzeba zatem sięgnąć do metod badawczych archeologii, „która dzięki nowym i często spektakularnym odkryciom pozwala na weryfikację dotychczasowych

wizji przeszłości, rekonstruowanych jeszcze do niedawna w oparciu o szczupłe i niekompletne źródła pisane” (Posern-Zieliński, Karirski 2004: 325).

Kluczem diagnostycznym powinno być ustalenie historyczno-archeologicznych wskaźników progowych, pozwalających stwierdzić, że mamy do czynienia z wyraźnie nową jakością polityczno-gospodarczą, a nie z jednym z licznych wariantów cyklicznego ustroju wodzowskiego, niespełniającego kryterium trwałego scentralizowania władzy politycznej. Proponuję następującą listę oczekiwanych cech/manifestacji (ich kolejność nie ma znaczenia diagnostycznego) władztwa wczesnych Piastów, których rozważenie umożliwiają dostępne źródła pisane i świadectwa materialne. Pomogą one ustalić, czy mamy do czynienia z państwem:

1. STABILIZACJA ZWIERZCHNIEGO OŚRODKA WŁADZY, przejawiająca się w trwaniu organizacji terytorialnej oraz instytucji politycznych (np. monarchia i jej lokalne delegatury). Podstawowym warunkiem tej stabilizacji było ograniczenie sporów sukcesyjnych do jednej rodziny. Oznaczało to przewyciężenie typowych dla systemów wodzowskich permanentnych napięć, spowodowanych aspiracjami wielu ambitnych pretendentów do władzy zwierzchniej, oraz stabilne powiązanie najwyższego autorytetu z jedną, uprzywilejowaną w prawach sukcesyjnych grupą, zdefiniowaną przez więzy krwi, tj. rodem-dynastią. W skrajnych przypadkach konsekwentne przestrzeganie tej zasady skutkowało osadzaniem na tronach nawet małych dzieci (np. Otto III).

Ograniczenie praw monarszych do jednego rodu nie oznaczało automatycznej eliminacji wszelkich napięć, gdyż tradycja „prawa salickiego”, sankcjonującego roszczenia wszystkich męskich potomków, nieuchronnie rodziła jednak konflikty sukcesyjne, prowokowane przez członków dynastii, zgłaszających równoległe pretensje do tronu. Takie okresowe kryzysy polityczne były prawdziwym probierzem stabilności państwa.

Ta sama tradycja prawa zwyczajowego czyniła ród monarszy (jak i każdy inny ród) głównym podmiotem prawnym, rozkładając polityczną odpowiedzialność władcy na wszystkich jego krewnych. Symboliczną odpowiedzialnością za błędy obarczano nawet

nieżyjących przodków, których można było ukarać zbezczeszczeniem ich grobów. Dobrze opisanym przykładem takiej zemsty na zmarłych jest sprofanowanie królewskiego grobowca w harzburskiej kolegiacie przez zbuntowanych Sasów w 1074 roku, co zaszkodziło współczesnych obserwatorów. Oddalenie od centrów „cywilizowanego” świata spowodowało, że elity polityczne Europy nie zareagowały z równym oburzeniem na zniszczenie piastowskich grobów w trakcie najazdu Brzetysława na Polskę w 1038 roku. Ten akt wandalizmu polityczno-etycznego, potwierdzony przez monetę Brzetysława znaną z opróżnionego grobowca nr 187 w katedrze poznańskiej (tzw. grób Bolesława Chrobrego), dobrze ilustruje ówczesną mentalność, która uzasadniała zemstę na zmarłych za krzywdy, jakich doznali od nich przodkowie czeskiego księcia.

Chociaż monarszy monopol jednego rodu mógł być narzucony siłą, jego utrwalenie wymagało akceptacji znaczącej większości członków elity politycznej, legitymizujących względnie suwerenny autorytet władcy. Ta relacja opierała się zapewne na obustronnych korzyściach, gdyż status tych ludzi zależał od stabilizacji władzy centralnej, która zapewniała im udziały w zyskach wojennych, na delegacji pewnych uprawnień (np. fiskalnych) i gwarancjach wysokiej pozycji w hierarchii społecznej, symbolizowanej przez rozmaite funkcje i tytuły. „Aby móc rządzić, władca musiał dzielić się swoim bogactwem i władzą ze swoimi zwolennikami” (Bagge 2010: 44). Co najwyżej mógł wzmacniać dotychczasowe elity lub promować nowe jako przeciwwagę dla tych starych, zbyt mocno zakorzenionych w lokalnych strukturach władzy.

Początkowo słaba legitymizacja niezmienności autorytetu monarszego umożliwiała obalenie władcy i przejście tronu przez uzurpatora, który gwarantował rodom arystokratycznym ochronę ich interesów. W takich przypadkach liczyło się skuteczne przezwyciężenie kryzysu władzy, bez względu na jego przyczyny. Nagła śmierć monarchy (naturalna albo wskutek zamachu) lub zaprzestanie wypełniania obowiązków przywódczych (wskutek choroby lub ucieczki) wymagały natychmiastowej interwencji elit politycznych. Porządek społeczny mógł zostać przywrócony dzięki negocjacjom, które wyłaniały nowego monarchę, lub rozwiązaniom siłowym,

czyli opanowaniu tronu przez kogoś, kto dopiero później starał się o akceptację swoich działań. Liczyło się przede wszystkim uniknięcie długotrwałego chaosu.

Skutecznym sposobem zapobieżenia spodziewanemu kryzysowi sukcesyjnemu było wyznaczenie następcy jeszcze za życia monarchy. Taką strategię zastosowali np. Otto I i Otto II oraz Bolesław Chrobry, którzy wymusili zgodę elit na koronacje swoich synów, zapewniając im tym samym silną legitymację do objęcia tronu, nawet w sytuacji ich małoletniości, której wady łagodziła instytucja regencji. Takie działania mogli podejmować tylko władcy o niekwestionowanym autorytecie i popierani przez znaczącą większość elit politycznych. To poparcie pozwalało na zapobieżenie kryzysowi politycznemu (np. po śmierci Mieszka I), a jego brak mógł doprowadzić do upadku władzy centralnej (np. za rządów Mieszka II).

Archeologicznym wskaźnikiem obecności współpracującej z władcą elity arystokratycznej, budującej swoją pozycję przez uczestnictwo w akcjach militarnych, mogą być miecze i inne ekskluzywne elementy uzbrojenia, które pojawiły się w Polsce w X–XI wieku. Ta importowana broń była istotnym symbolem statusu nieodłącznie powiązanego z udziałem w przedsięwzięciach wojennych. Stosunkowo niewielka liczba tych znalezisk w Polsce (np. w porównaniu z Wielkimi Morawami; por. Štefan 2011, il. 3) może wskazywać, że pierwsi Piastowie niechętnie dzielili się władzą i ograniczali użycie symbolizujących ją przedmiotów tylko do kręgu najbardziej zaufanych współpracowników, podczas gdy większość zbrojnych posługiwała się tradycyjnym zestawem, na który składały się włócznia i/lub topór, łuk oraz tarcza.

2. BUDOWA STABILNEJ INFRASTRUKTURY KONTROLI „SWOJEGO” TERYTORIUM. Można, co prawda, argumentować, że we wcześniejszym średniowieczu władcy walczyli nie tyle o ziemię, ile raczej o prawa do różnych korzyści, niekoniecznie materialnych. To sprawiło, że granice liniowe nie były niezbędne. Wręcz przeciwnie – brak ich wyraźnej delimitacji ułatwiał doraźne poszerzanie eksploatowanego na rozmaite sposoby obszaru.

Niemniej jednak musiał istnieć teren identyfikowany z konkretnym centrum władzy politycznej, które deklarowało swoją

zwierzchność nad nim, ustanawiając sieć ośrodków nadzorujących ład polityczno-gospodarczy – zarówno w wymiarze materialnym (np. grody), jak i ludzkim (lokalne garnizony i administratorzy podlegli monarsze). Do głównych zadań tych ośrodków należało egzekwowanie lojalności politycznej, kierowanie mobilizacją militarną i kontrola handlu dalekosiężnego. Ważne były też ich funkcje fiskalno-magazynowe, zapewniały one bowiem bezpieczny postój podróżującemu wciąż po swoim kraju władcy. Demonstrowały również monarszy majestat, siłę i władczy autorytet.

Nie były to jeszcze ani miasta silnie powiązane gospodarczo z wiejskim zapleczem, ani centra kontroli nad prywatnymi posiadłościami ziemskimi, lecz siedziby zmilitaryzowanych nadzorców porządku politycznego. Taka sieć lokalnych punktów egzekwowania zarządzeń władzy zapobiegała typowemu problemowi zmniejszania się skuteczności kontroli polityczno-administracyjnej wraz ze wzrostem odległości od miejsca pobytu władcy. Jego ciągłe przemieszczanie się tylko chwilowo pacyfikowało tendencje decentralizacyjne, charakterystyczne dla państw „federacyjnych”. Na co dzień zaś dbali o to wsparci siłą zbrojną i zamieszkujący umocnione obiekty zarządcy prowincji/okręgów. Sieć takich ośrodków umożliwiała sprawowanie władzy terytorialnej, pod warunkiem, że centrum polityczne potrafiło wyegzekwować podstawową lojalność swoich lokalnych przedstawicieli, powstrzymując ich własne ambicje polityczne.

3. ZAPEWNIENIE FIZYCZNEGO BEZPIECZEŃSTWA MIESZKAŃCOM „SWOJEGO” TERYTORIUM było podstawowym obowiązkiem władcy, ale też znaczącym źródłem jego autorytetu. Niemożność wywiązania się z tego zadania oznaczała istotne podważenie legitymacji do sprawowania władzy zwierzchniej.

Konieczność prowadzenia niezbędnych dla zapewnienia bezpieczeństwa działań militarnych, które wymagają ściśle scentralizowanego przywództwa i muszą pociągać za sobą duże koszty społeczno-gospodarcze, stanowiła ważny argument przemawiający za centralizacją władzy politycznej i inwestowaniem w infrastrukturę obronną, tj. budowę oraz utrzymywanie grodów i stacjonujących w nich profesjonalnych załóg. Te załogi nie musiały być liczne, ale stale obecne, dobrze widoczne, odpowiednio uzbrojone i wytreno-

wane oraz zdolne do szybkiego zorganizowania skutecznej obrony z pomocą doraźnie zmobilizowanych „cywilów”.

Aby zapewnić sobie bieżącą dominację, władca zatrudniał zawodową drużynę, tj. wyodrębnioną społecznie grupę militarną, będącą stale do jego dyspozycji. Ibrahim ibn Jakub dokładnie opisał funkcjonowanie takiej drużyny obecnej u boku „króla Północy Mieszka”, który utrzymywał dobrze uzbrojoną i wyszkoloną grupę „uderzeniową”. Ponoszenie tych wydatków dowodzi, że to rozwiązanie było bardzo skuteczne z punktu widzenia zapewnienia sobie wyraźnej przewagi nad konkurentami pretendującymi do władzy zwierzchniej.

We wczesnym średniowieczu nie prowadzono wielkich wojen, które wymagałyby długich i kosztownych przygotowań, jak te toczone od XVI wieku z wykorzystaniem artylerii i wielkich flotylli. Aby zaatakować jakiś gród czy zorganizować ekspedycję karną/rabunkową przeciw sąsiadowi, wystarczało „skrzyknąć” i tak permanentnie zmilitaryzowaną arystokrację konną oraz masy pieszego popółstwa. Takie agresywne wyprawy organizowano niemal corocznie, chyba że atak z zewnątrz wymagał mobilizacji sił do działań defensywnych.

Ta dynamika stosunków geopolitycznych sprawia, że nasze współczesne wyobrażenie o pokoju jako stanie normalnym nie przystaje do wczesnego średniowiecza, kiedy przeważały siłowe rozstrzygnięcia wciąż pojawiających się konfliktów. Można wręcz sądzić, że wojna stanowiła dla elit politycznych sposób na życie. Działania militarne i przygotowania do nich tylko z rzadka były przerywane okresami względnego pokoju. Duża częstotliwość ówczesnych wojen wynikała z faktu, że miały one zazwyczaj doraźne cele polityczne i rabunkowe.

Te pierwsze wiązały się ze zniszczeniem, zdobyciem albo wymuszeniem poddania się najważniejszych ośrodków systemu kontroli sąsiedniego terytorium, a czasem tylko ze zmuszeniem przeciwnika do uznania wyższości agresora, potwierdzonego jakimś hołdem i/lub trybutem. Wojny rabunkowe zaś ograniczały się do szybkiej penetracji wybranego terenu, bez poświęcania sił i czasu na opanowywanie umocnionych punktów oporu, gdyż główny cel

stanowiło zdobycie łatwych do zabrania ze sobą towarów – włącznie z ludźmi i zwierzętami hodowanymi. W obu przypadkach ważną korzyścią finansową (ale i polityczną) były trybuty.

Inny charakter miała wojna prowadzona w celu podboju i trwałej aneksji jakiegoś terytorium. Przygotowania do niej musiały uwzględnić opanowanie lokalnej infrastruktury sprawowania władzy politycznej, a następnie jej zintegrowanie z nowym centrum władzy zwierzchniej. Wymagało to podporządkowania sobie lub wymiany lokalnych elit, które miały utrzymywać wymagany ład polityczno-społeczny i egzekwować należności fiskalne. Były to działania kosztowne, długotrwałe i nie zawsze skuteczne, o czym dowodnie świadczą dzieje Słowian połabskich w X wieku.

Udział we wszystkich przedsięwzięciach militarnych (zarówno ofensywnych, jak i obronnych) stanowił silny czynnik integrujący organizacje polityczne we wczesnym średniowieczu. Władca był (czy wręcz musiał być) automatycznie najwyższym dowódcą, czego dobrym przykładem jest „dowodzenie” wyprawami wojennymi przez małoletniego Ottona III. Długotrwały udział we wspólnych akcjach militarnych wywoływał w ich uczestnikach poczucie ponadkrewniaczej, tj. politycznej, wspólnoty interesów skupionej wokół osoby aktualnego władcy. Przyczyniał się też do homogenizacji kultury elitarnej w jej wymiarze pozareligijnym.

Z punktu widzenia uczestników starć wojennych powodzenie na polu bitwy przekładało się na pozycję w hierarchii społecznej, ponieważ „wyższa pozycja społeczna równała się zazwyczaj z wyższą pozycją militarną i *vice versa*” (Śtefan 2011: 338). Konsekwencją takiego sukcesu była poprawa sytuacji majątkowej oraz statusu konkretnych osób i ich rodzin dzięki zdobyczom wojennym i awansowi w hierarchii władzy, co z kolei zwiększało szanse na korzystne koligacje małżeńskie. Udział w wojnie był obowiązkiem, ale też szansą na awans oraz przyjemnością.

4. ZEWNĘTRZNE UZNANIE GEOPOLITYCZNE, tj. akceptacja wewnętrzzterytorialnej suwerenności danego władcy przez jego sąsiadów, manifestacyjnie potwierdzona małżeństwami międzydynastycznymi.

Pozycję na wczesnośredniowiecznej scenie geopolitycznej należało sobie wywalczyć, ponieważ utrzymanie statusu międzynarodowego wymagało ciągłego potwierdzania zdolności do ataku i skuteczności obrony. Dopiero wówczas władca mógł dostąpić szczytu uczestnictwa we wspólnych akcjach militarnych lub ubiegać się o utrwalenie aliansów politycznych małżeństwem międzydynastycznym. Ten status nie był jednak bezwarunkowy – jego ciągłemu podtrzymywaniu służyły sukcesy militarne i zabiegi dyplomatyczne.

Pożądanym potwierdzeniem pozycji geopolitycznej było małżeństwo z zagraniczną księżniczką, niemal „wymuszone” przez Mieszka I na czeskim księciu, jeśli wierzyć informacji Anonima Galla. Prowincjonalny książę awansował tym samym do elitarnego grona władców liczących się na środkowoeuropejskim rynku relacji międzydynastycznych, co wkrótce znalazło odzwierciedlenie w małżeństwach Piastów z saskimi arystokratkami, a potem nawet z krewnymi cesarskimi. Innym dowodem silnej pozycji geopolitycznej było wysyłanie piastowskich księżniczek na obce dwory – Mieszkówny do Szwecji, a córek Chrobrego do Saksonii i na Ruś.

Jedyną stałą gwarancją utrzymania pozycji międzynarodowej dawała „boska” legitymizacja w postaci królewskiego namaszczenia³, jednak we wcześniejszym średniowieczu nie było o nią łatwo. Rozumiał to doskonale Bolesław Chrobry, któremu dopiero u kresu życia udało się zdobyć poświęconą koronę. Jego następcy ze zmiennym szczęściem próbowali sięgać po ten atrybut niezależności.

5. LEGITYMIZACJA UŻYCIA PRZEZ WŁADCĘ DORAŻNEJ PRZEMOCY W CELU WYEGZEKOWANIA POŻĄDANEGO ŁADU SPOŁECZNO-POLITYCZNEGO, tj. prawo do arbitralnego (choć ograniczonego prawem zwyczajowym) wymierzania kar i rozstrzygania sporów.

W państwach niewielkich, zarządzanych przez monopolistyczne centrum władzy, autokratyczne egzekwowanie woli monarszej było proste. Władca miał bezpośredni „dostęp” do każdego mieszkańca podległego mu terytorium i nie musiał negocjować swoich

³ Specyficzną kategorię władców stanowili „królowie” skandynawscy, którzy przez długi czas obywali się bez formalnych koronacji.

decyzji z lokalnymi liderami. W dużych państwach z rozwiniętą hierarchią polityczną władca nie miał „dostępu” do wszystkich ludzi, gdyż arystokraci i dostojnicy kościelni sami nadzorowali przestrzeganie prawa w swoich majątkach. W zamian musieli uczestniczyć w kampaniach militarnych władcy lub choćby wspierać je zbrojnie.

Czyniło ich to filarami władzy monarszej, ale też potencjalnymi konkurentami panującego. To oni tworzyli rozmaite konstelacje „lobbystyczne”, które mniej lub bardziej pokojowo negocjowały z władcą swój udział w rządach i prestiżu, ale przede wszystkim w zyskach z danin i zdobyczy wojennych. Te relacje były siłą rzeczy bardzo dynamiczne, gdyż „władca nie jest w stanie usatysfakcjonować wszystkich magnatów; musi promować jednych kosztem drugich” (Bagge 2010: 31), których zakusy często trzeba było powstrzymywać siłą, wspartą przez tych, którzy akurat zyskiwali na zachodzących zmianach.

Zarząd państwa sprawowano zatem przez połączenie gróźb użycia przemocy fizycznej i doraźnych sojuszy z rodami arystokratycznymi, które prowadziły skomplikowaną grę sił także między sobą, często militarnie wspierając swoje roszczenia. Jednym ze sposobów skanalizowania tej wciąż obecnej agresji był udział zmilitaryzowanych magnatów w wyprawach wojennych poza własne granice, gdzie bez przeszkód mogli wykorzystywać umiejętności, które doskonalili od dziecka, i zdobywać atrakcyjne łupy. Stosowanie przemocy fizycznej wewnątrz własnego terytorium podlegało zaś kontroli i arbitrażowi królewskiemu, będąc ważnym atrybutem władzy zwierzchniej i skutecznym narzędziem jej podtrzymywania.

6. „UMEBLOWANIE” NAJWAŻNIEJSZYCH OŚRODKÓW UNIWERSALNYMI MANIFESTACJAMI WŁADZY CENTRALNEJ. Na obszarach położonych poza zasięgiem starożytnego imperium rzymskiego kamienne pałace i kościoły stanowiły dobitny sygnał nowego typu władzy, wprowadzały bowiem elementy uderzająco odmienne od lokalnej tradycji architektury drewnianej lub charakterystycznych dla regionu północnego Atlantyku konstrukcji darniowych (por. Urbańczyk 2004a, rozdz. V.1). Świeckie i kościelne budowle murowane symbolicznie nawiązywały do obcych wzorców i jednocześnie podkreślały

fizyczną odrębność elit polityczno-kościelnych, materialnie manifestujących swoje związki z rozpoznawalnymi w skali kontynentalnej uniwersalnymi symbolami chrześcijańskiej władzy politycznej.

Świecka i kościelna architektura kamienna stanowiła jednoznaczłą manifestację potęgi i bogactwa władcy, który akcentował swój odmienny gust i styl życia oraz demonstrował wsparcie dla wspierającego go Kościoła. Obca architektura budowana przez obcych specjalistów wyznaczała nieosiągalny dla nikogo innego poziom konfrontacji symbolicznej.

Już sam dominujący nad drewnianym otoczeniem kamienny pałac był potężnym symbolem monarszego majestatu i władczego autorytetu, który często tam właśnie egzekwowano. Wraz z pobliskim murowanym kościołem i/lub klasztorem tworzył on imponującą przestrzeń sprawowania władzy zwierzchniej, mającej wsparcie militarne i sakralne oraz materialnie manifestującej swoją nadrzędność i bogactwo. „Obcość” architektury kamiennej dodawała władzy splendoru i egzotyki.

Specyficznym podkreśleniem transcendentalnej legitymizacji władzy politycznej było połączenie pałacu i świątyni w jeden kompleks. W Polsce dobitnym wyrazem tej tendencji jest ekskluzywność wczesnopiastowskich kaplic monarszych odkrytych w Poznaniu, Gieczu i na Ostrowie Lednickim. Wejścia do nich znajdowały się tylko od strony pałacu władcy, co oznacza, że przestrzeń sakralna miała charakter elitarny, a dostęp do niej podlegał ścisłej kontroli politycznej. Nie było potrzeby specjalnego, zewnętrznego wyznaczania/ogradzania przestrzeni sakralnej, gdyż zwykłym ludziom i tak nie pozwalano na wstęp do niej. Pałac i świątynia stanowiły nierozdzielnyą jedność, potwierdzającą ścisłą współpracę instytucji politycznych i religijnych.

7. EGZEKLOWANIE LOJALNOŚCI IDEOLOGICZNEJ, przejawiające się w stosowaniu przymusu przestrzegania zasad uniwersalnej religii oraz w fundowaniu instytucji kościelnych (klasztorów i kościołów) poddanych hierarchicznej kontroli. W przypadku Polski konkretne informacje dotyczą rządów Mieszka I i Bolesława Chrobrego, którzy za pomocą brutalnych metod wymuszali zachowania zgodne z wymogami chrześcijaństwa (Thietmar VIII, 2–3).

Archeologicznie powinno się to manifestować budową kościołów i klasztorów oraz ustanawianiem kościelnego monopolu grzebalnego, a w konsekwencji rozprzestrzenianiem się obrządku pogrzebowego zgodnego z uniwersalną eschatologią chrześcijańską. Sposób chowania zmarłych powinien ulec chrześcijańskiej uniformizacji, odpowiadającej pankontynentalnym regułom zrytualizowanej reakcji na śmierć.

8. UNIEZALEŻNIENIE LOKALNEGO KOŚCIOŁA OD OBCEJ ZWIERZCHNOŚCI, z oczywistym wyłączeniem raczej symbolicznego niż praktycznego podporządkowania papieżowi.

Dopiero cenne prawo do inwestytury umożliwiała władcy sprawowanie rzeczywistej kontroli nad całą infrastrukturą zarządzania państwem, funkcjonującym w ścisłym związku z instytucjami kościelnymi. Dzięki prerogatywom w zakresie wprowadzania hierarchów na kluczowe urzędy kościelne (biskupów i opatów) panujący miał faktyczny wpływ na działanie „swojego” Kościoła, bez którego administrowanie rozległym terytorium byłoby trudniejsze. „Władza królewska, identyfikacja etniczna i jedność kościelna umożliwiały, współpracując, ale też konkurując ze sobą, integrację polityczną” (Pohl 2006: 38).

Król i przedstawiciele hierarchii kościelnej, połączeni wspólną tą interesów, razem sprawowali władzę. Obie instytucje pilnowały porządku społeczno-politycznego, choć różnie go rozumiały, toteż księża i mnisi pracujący w monarszej administracji borykali się z problemem podwójnej lojalności wobec dwóch instytucji kluczowych dla funkcjonowania państwa wczesnośredniowiecznego. Zaletą ludzi Kościoła miała być ich bezżenność – we wcześniejszym średniowieczu oczekiwana, ale rzadziej faktyczna. Brak legalnych potomków ułatwiał profesjonalizację urzędników-duchownych, którzy mogli skupić się na służbie instytucji, a nie na zabiegach wspierających własne rodziny.

Kluczowa była zatem polityczna kontrola nad hierarchią duchowną, którą umożliwiała dopiero stworzenie „własnej” prowincji kościelnej. W rzeczywistości jednak prawo do inwestytury pozwalało zaledwie na tymczasowy nadzór nad tą instytucją. Władca mógł bowiem korzystać ze swoich prerogatyw nominacyjnych je-

dynie w momencie zatwierdzania kandydata na zarządcę diecezji. Potem mógł już tylko na rozmaite sposoby przekonywać do swoich racji. Większą swobodę miał w przypadku nominacji opatów, szczególnie w tych klasztorach, które sam ufundował.

9. WPROWADZENIE NOMENKLATURY PONADETNICZNEJ promującej świadomość identyfikacji politycznej niezależnej od osoby aktualnego władcy.

Narzucenie wspólnej ponadetnicznej nazwy było politycznym symbolem wewnętrznego programu zjednoczeniowego (swoistej etnokreacji), a równocześnie skierowaną na zewnątrz manifestacją stabilizacji politycznej i aspiracji geopolitycznych. Ustanawiała abstrakcyjne pojęcie państwa jako trwałej wspólnoty długofalowego interesu zbiorowego, który nie był prostą sumą korzyści szacowanych indywidualnie.

W 919 roku „Bawarowie ogłosili swojego księcia Arnulfa królem *in regno Teutonicorum*” (Althoff 2009: 29, 37). Natomiast w czasie wyboru na króla Henryka I „pojawiło się w Niemczech po raz pierwszy określenie »królestwo Niemców« (*regnum Teutonicum*)” (Labuda 2002: 63) jako abstrakcyjne pojęcie państwa etnicznego. W Anglii król Ethelred II zaczął stosować polityczny identyfikator *Ænglaland*.

W państwie wczesnopiastowskim narzucenie przez Bolesława Chrobrego wspólnego choronimu (*Polonia*) i etnonimu (*Poloni*) jako emblematów nowej tożsamości symbolicznie wskazywało na zmiany forsowane przez piastowskie centrum polityczne. Chodziło o ukształtowanie ponadregionalnej wspólnoty politycznej w miejsce dominującego wcześniej poczucia przynależności do społeczności lokalnych i solidarności krewniaczej. Ten plan zakładał m.in. upowszechnienie odpersonalizowanego nazewnictwa, którym można było posługiwać się bez względu na to, kto w danym czasie sprawował władzę. Ułatwiała ono utożsamianie się z państwem niezależnie od indywidualnej samoidentyfikacji etnicznej.

10. WŁASNA MONETA Z JEDNOZNACZNĄ DEKLARACJĄ ZWIERZCHNICTWA POLITYCZNEGO nad konkretnym „ludem” lub terytorium. Trzeba tu odróżnić polityczno-propagandowe funkcje monet od ich znaczenia ekonomicznego. Wczesne monety, na których umieszcza-

no wizerunki władców i symbole promowanej przez nich ideologii chrześcijańskiej, odgrywały rolę głównie prestiżową. Stosunkowo mało liczebne emisje wczesnopiastowskie (ale też skandynawskie) z przełomu X i XI wieku nie inicjowały systemu gospodarki pieniężnej z przydatną w codziennej praktyce gradacją nominałów, lecz symbolizowały uosobioną przez panującego ideę władzy centralnej z jej aspiracjami do monopolu politycznego i ideologicznego. Bicie własnej monety zgodnej z kontynentalnymi standardami „denara” było też dla organizatorów nowych państw manifestacją ich geopolitycznej pozycji pełnoprawnych władców chrześcijańskich.

Dopiero z czasem monety zaczęły pełnić funkcje praktyczne, stając się narzędziami wymiany towarów i usług. Tempo tego procesu mogło być zróżnicowane w poszczególnych państwach. Od siły władzy centralnej zależała bowiem skuteczność kontroli całego rynku wewnętrznego, polegającej na narzuceniu jednolitego miernika wartości wszystkich towarów i usług w postaci dużych emisji monet o sile nabywczej gwarantowanej przez państwo, a dokładniej – przez sportretowanego na nich władcę. Na Węgrzech te zmiany wprowadził już Stefan I, podczas gdy w Polsce udało się to chyba dopiero Bolesławowi Śmiałemu, co może świadczyć o słabszych podstawach władzy jego poprzedników lub o innych celach, które sobie stawiali.

11. PISEMNA REJESTRACJA WYDARZEŃ POLITYCZNYCH wskazywała na potrzebę utrwalania przeszłości i służyła manipulacji zbiorową pamięcią przez zastosowanie narzędzia, które ułatwiało „obiektywne” rejestrowanie i przekazywanie tradycji historycznej. Ograniczało ono dostęp do tej wiedzy do kręgu piśmiennych elit. Nie znaczy to, że tradycja ustna była całkowicie egalitarna, gdyż zaawansowane techniki mnemoniczne (np. poezja skaldyczna) również wymagały odpowiednich zdolności i wykształcenia, aby je tworzyć i rozumieć.

W Polsce praktyka utrwalania na piśmie wydarzeń historycznych została zapoczątkowana w pierwszej połowie XI wieku, tj. w czasie sugerowanego przez historyków spisywania tzw. zaginionych roczników polskich. Jednoznaczną manifestacją tej tendencji stanowiła jednak dopiero *Kronika* Anonima, wciąż jeszcze zwanego Galem, choć jego italskie pochodzenie/wykształcenie zostało ostatnio

mocno uprawdopodobnione (Jasiński 2008, 2011). Anonim spisał kanon państwowej wizji historyczno-politycznej, do którego mniej lub bardziej krytycznie i twórczo musieli odnieść się wszyscy kolejni historiografowie. Manipulacje, jakich dokonywali, uzmysławiają, jak podatna na zmiany mogła być tradycja ustna.

12. MATERIALNE OZNAKI WŁADZY MONARSZEJ, będące namacalnym i dostrzegalnym potwierdzeniem najwyższego statusu. Świadomość funkcjonowania takiego zestawu insygniów w państwie wschodniofrankijskim wykazał już Widukind (I, 25), który włożył w usta umierającego Konrada I następujące słowa: „Mamy, bracie, oddziały wojsk, które możemy zwołać i poprowadzić, mamy miasta i broń, i insygnia królewskie [włócznia, naramienniki, płaszcz, miecz i korona – P. U.], i wszystko, czego wymaga godność królewska”.

Częste wizyty dwóch pierwszych Piastów na dworze królewskim/cesarskim musiały zaszczerpić w nich potrzebę manifestowania monarszego statusu za pomocą standardowych przedmiotów symbolizujących najwyższą władzę. Informacje o ich wykorzystywaniu odnoszą się jednak dopiero do rządów Bolesława Chrobrego.

Nic nie wiemy o takich atrybutach władzy monarszej w czasach Mieszka I, choć pewne jest to, że je posiadał i ich używał, choćby w trakcie wizyt na dworze ottońskim. Bolesław Chrobry otrzymał od cesarza Ottona III kopię cesarskiej włóczni, do dziś szczęśliwie zachowaną w Krakowie. Późna tradycja przypisała mu też wypromowanie królewskiego miecza – Szczerbca. W momencie koronacji w 1025 roku musiał również mieć co najmniej poświęconą koronę. Wizualnego (choć raczej mało realistycznego) potwierdzenia materialnego entourage'u władcy dostarczała miniatura dedykacyjna z kodeksu podarowanego około 1027 roku Mieszkowi II przez Matyldę Lotaryńską.

13. ZDOLNOŚĆ CENTRUM POLITYCZNEGO DO STABILNEGO SAMOFINANSOWANIA, tj. uniezależnienie się od doraźnych zysków z operacji militarnych dzięki stałemu opodatkowaniu „swojej” ludności.

Scentalizowana władza terytorialna to bardzo kosztowna „inwestycja” polityczna. Władca wraz z rodziną i dworem, drużyna wojskowa, urzędnicy świeccy i kościelni – wszyscy oni musieli być utrzymywani przez resztę społeczeństwa. Oznaczało to

koniczność regularnego przejmowania od podległej ludności części jej nadwyżek produkcyjnych, potrzebnych władcy nie tylko do codziennej konsumpcji, ale także do finansowania materialnych oznak najwyższego autorytetu monarchy i statusu jego najbliższych współpracowników.

Społeczności wodzowskie były „pozbawione typowego dla organizmów państwowych aparatu administracyjno-skarbowego” (Kara 2009: 160). W państwach o gospodarce przedmonetarnej „opodatkowanie” miało formę konkretnych produktów i/lub usług/posług. Stworzenie stabilnego systemu pobierania tych należności wymagało istnienia ekstensywnej infrastruktury, której celem było ściąganie, rejestrowanie, magazynowanie i redystrybucja podatków. Także sam aparat egzekwowania powinności fiskalnych stawał się poważnym konsumentem nadwyżek, co jeszcze bardziej zwiększało koszty funkcjonowania państwa.

To właśnie koszt „uruchomienia” państwa mógł stanowić barierę nie do pokonania dla organizacji wodzowskich, których przywódcy nie korzystali z przywileju stosowania przemocy w celu pozyskania niezbędnych im dóbr od „swoich” ludzi. Ten koszt był poważnym obciążeniem nawet dla społeczeństw zamieszkujących tereny obfitujące w urodzajne gleby i cenne surowce. Te biedniejsze, mniej liczne, ale też niezagrożone agresją zewnętrzną całkowicie obywateli się bez centralnych instytucji państwowych, tak jak Islandczycy, którzy stworzyli dużo tańszy(!), bo uaktywniany tylko okresowo, zdecentralizowany ustrój „republikański”.

Skutecznym sposobem doraźnego poprawiania finansów państwa, tj. władcy, było zdobywanie łupów wojennych i wymuszanie trybutów na słabszych sąsiadach. To rozwiązanie, choć stosowane z powodzeniem jeszcze za rządów Bolesława Krzywoustego, traciło na znaczeniu w miarę zagęszczania się sieci coraz lepiej zorganizowanych państw. Równolegle musiało więc następować zwiększanie skuteczności eksploatacji własnego terytorium. Splot czynników geograficznych, demograficznych i geopolitycznych sprawiał, że sytuacja finansowa poszczególnych władców była bardzo zróżnicowana.

14. STWORZENIE TRADYCJI DYNASTYCZNO-PAŃSTWOWEJ uzasadniającej samo istnienie państwa. Elity polityczne „widzą nawet nie-

odległą przeszłość w sposób specyficznie skażony, dążąc do legitymizacji swojej uprzywilejowanej pozycji przez manipulowanie pamięcią historyczną” (Urbańczyk 2008c: 30). Przejawem tego są legendy „założycielskie”, które wskazując na przyrodzony charakter najwyższej władzy, promowały lojalność polityczną (wobec władcy). Miała ona być ważniejsza niż solidarność rodowa (z krewnymi) i przywiązanie do konkretnej okolicy (miejsca urodzenia bądź zamieszkania).

Pierwszą polską ideologię *domini naturales* zarejestrował dopiero Anonim Gall, choć z pewnością funkcjonowała ona już wcześniej w postaci rodzinno-dworskiej tradycji ustnej. Trudno wyobrazić sobie bowiem ustabilizowanie scentralizowanego państwa terytorialnego bez ideologicznego wzmocnienia takiej organizacji politycznej przez jakiś mit objaśniający *origines*.

Niestety, nie znamy żadnych szczegółów pamięci dynastyczno-historycznej z czasów pierwszych Piastów. Może Mieszkowi I wystarczało tylko przywoływanie pamięci o zwycięskich bitwach i przyłączaniu do swojego terytorium sąsiednich terenów? Potrzebę rozbudowania legendy dynastycznej zrodził zapewne awans do grona akceptowanych władców, z których wielu mogło pochwalić się wówczas o wiele dłuższą i barwniejszą genealogią monarszą.

15. ROZDZIELENIE INSTYTUCJI POLITYCZNYCH I KOŚCIELNYCH, CZYLI PRZERWANIE WZAJEMNEGO PRZENIKANIA SIĘ MONARCHII I KOŚCIOŁA, a dokładniej – wyodrębnienie przestrzeni politycznej ze wspólnotowej idei „Kościoła powszechnego”. W odniesieniu do wczesnego średniowiecza trafne jest sformułowanie zawarte w tytule artykułu Mayke de Jong (2000) *The empire as ecclesia*. Początkowo bowiem „nie istniała państwowość (*Staatlichkeit*) niezależna od Kościoła ani świecki cel jej istnienia, lecz tylko [formalny] podział na urzędy kościelne i świeckie, które były związane ścisłą współpracą” (Staubach 1999: 109). W Polsce materialnym symbolem bliskości tego związku są kaplice nierozzerwalnie połączone z monarszymi palatiami, zbudowanymi w X i XI wieku w Poznaniu, Przemysłu i na Ostrowie Lednickim, oraz z niedokończonym palatium w Gieczu.

Brak instytucjonalnego oddzielenia państwa od religijnego autorytetu Kościoła musiał powodować otwarte konflikty między władcami a ambitnymi (arcy)biskupami, którzy często zapominali o Chrystusowym przykazaniu „oddawania cesarzowi co cesarskie” (Mt 22, 21), tj. o rozgraniczaniu porządku politycznego i religijnego. Spory nie dotyczyły tylko spraw politycznych, ale także sfery działalności Kościoła, bo przecież „Poza wszystkim, to król odpowiadał za duchowy i moralny dobrobyt swoich ludzi” (Airlie 2009: 495).

Emancypacja obu instytucji polegała na stopniowym rozdzielaniu hierarchii władzy świeckiej i duchownej oraz na redukowaniu religijnej legitymizacji państwa. Nie zmieniało to faktu, że Kościół pozostawał wspólnotą wszystkich wiernych bez wyjątku. Historyczno-archeologicznym wskaźnikiem tego rozdzielenia może być przenoszenie kościołów/klasztorów poza umocnione ośrodki władzy politycznej, tj. na podgrodzia/przedmieścia, lub wręcz – „na wieś”, zauważalne w Polsce dopiero w XII wieku.

Można długo dyskutować, kiedy na terenach podporządkowanych przez dynastię piastowską pojawiło się tych kilkanaście oznak samodzielnego władztwa terytorialnego. Był to proces rozłożony w czasie, zapoczątkowany w pierwszej połowie X wieku. O większości wyliczonych wyżej innowacji można jednak mówić chyba dopiero w odniesieniu do przełomu tysiącleci, co wskazuje na przyspieszenie procesów politycznych za panowania Bolesława Chrobrego. Jego ojciec zdołał w pełni zrealizować pięć pierwszych oczekiwanych cech wczesnośredniowiecznej państwowości. Ufundował też na poznańskim Ostrowie Tumskim co najmniej dwie budowle kamienne – palatium i towarzyszący mu kościółek NMP, oraz rozpoczął budowę tamtejszej katedry. Wydaje się zatem, że był skupiony przede wszystkim na konsolidacji swojej władzy terytorialnej i nie zwracał zbytnej uwagi na symboliczny *entourage* swojej władzy.

Natomiast Bolesław Chrobry świadomie realizował plan budowy chrześcijańskiego państwa z wszystkimi przypisanymi mu atrybutami, (6) ekstensywnie inwestując w „importowaną” architek-

turę kamienną (świecką i kościelną), (7) wymuszając siłą lojalność ideologiczną swoich poddanych, (8) tworząc niezależną prowincję kościelną, (9) ustanawiając polityczny etnonim i choronim, (10) wybijając monetę zgodną ze standardami międzynarodowymi, (11) „inicjując” zapiski kronikarskie, uzyskując zwolnienie z obowiązku trybutarnego wobec silniejszego sąsiada i wreszcie – (12) sięgając po usankcjonowaną zewnętrznie koronę królewską.

Jego państwu brakowało jeszcze (13) stabilnych podstaw fiskalnych, jak również, przypuszczalnie, (14) spójnej ideologii państwo-dynastycznej, zanotowanej wszak dopiero w czasach Bolesława III Krzywoustego. Bolesław Chrobry nie próbował też (15) uniezależnić się od Kościoła, na co odważył się dopiero Bolesław II Śmiały.

Niemniej jednak na przełomie tysiącleci ukształtowała się elitarna koncepcja specyficznego bytu politycznego, który trzeba uznać za wczesne państwo, zdecydowanie odmienne od poprzedzającej je sytuacji. Była to koncepcja tak silna, że przetrwała liczne późniejsze kryzysy scentralizowanego zarządzania terytorium *Polonii* przez *duces Polonorum*.

Fundamenty pod to państwo położył Mieszko I, ale opisanie tego procesu stwarza wiele problemów. Dążąc do jego zrozumienia, powinniśmy skupiać się bardziej na wyszukiwaniu źródeł ewidentnych napięć i wskazywaniu zastosowanych sposobów ich łagodzenia niż na podkreślaniu ewidentnego sukcesu politycznego. Tak skomplikowane systemy bowiem „najłatwiej zrozumieć raczej przez badanie napięć wewnętrznych niż przez próbowanie przedstawiania ich jako bezproblemowo spójnych” (Airlie 2009: 489).

Nie mamy podstaw, aby przypuszczać, że Mieszko I tworzył swoje państwo z jakichś istniejących już wcześniej małych bytów politycznych, tj. tak lubianych przez polską mediewistykę „plemion”, czy wręcz „państweczek plemiennych”. Nie istnieje też dowód na to, że określając swoją władzę, odwoływał się do jakichkolwiek kategorii etnicznych, przywoływanych przez germańską tytulaturę, typu: *rex Francorum*, *rex Langobardorum* lub *rex Dener*. Z punktu widzenia nowożytnych ewolucjonistycznych koncepcji dziejów narodowych może to stanowić istotny problem, ponieważ utrudnia uzasadnienie ciągłości tożsamości etnicznej Polaków jako potom-

ków Polan i dziedziców tradycji politycznej sięgającej okresu sprzed drugiej połowy X wieku.

Z czysto politycznego punktu widzenia było to dla Mieszka korzystne, gdyż zawsze obecne we wczesnych państwach tendencje odśrodkowe nie miały wsparcia jakichś sentymentów „plemiennych”, tj. pamięci o dawnej niezależności politycznej poszczególnych części jego państwa, co np. poważnie podważało jedność cesarstwa ottońskiego. Można powiedzieć, że perspektywiczny sukces Mieszka był wręcz uwarunkowany odcięciem się od konkretnej przynależności etnicznej, która utrudniłaby polityczne wchłanianie grup odwołujących się do innych tradycji. Chyba że władca piastowski po prostu nie identyfikował się z żadną lokalną tradycją etniczną (por. podrozdz. „Pochodzenie Piastów” w rozdz. 3).

Dokładnie tą samą strategią kierował się Bolesław Chrobry, który nadał swojemu państwu sztucznie wykreowaną nazwę polityczną *Polonia*, zamiast odwołać się do jakiejś konkretnej tradycji etnicznej. Bez względu na wersje przytaczane w źródłach zewnętrznych, on sam umieścił na swojej monecie tytuł *PRINCE[P]S POLONIE*, a nie *prince[p]s Polonorum* wzorem władców germańskich. Podkreślał więc swoją zwierzchność polityczno-terytorialną, a nie etniczną, tworząc podstawy przyszłego przekształcenia się pierwotnej różnorodności etnicznej w polityczną tożsamość Polaków – chrześcijan poddanych „przyrodzonym władcom” piastowskiemu.

Chrobry kontynuował w tym względzie myśl swojego ojca, który mógł być genialnym samoukiem politycznym, ale aby odnieść perspektywiczny sukces, musiał zaakceptować zasady obowiązujące w Europie chrześcijańskiej. Sprostą temu wyzwaniu doskonale. Zamiast wzmacniać jakiś konkretny etnos, związał ze sobą zmilitaryzowaną elitę, która utworzyła *gens* politycznej oligarchii zainteresowanej trwaniem monarchii i gwarantującej stabilność państwa dynastycznego (por. podobną koncepcję „narodu politycznego”, ulokowanego jednak dopiero w czasach Bolesława Chrobrego, w: Łowmiański 1985: 38 i n.). „*Gens* jest wspólnotą politycznie uprawnionych, którzy jako kolektyw zdobyli prawo władcze, *ius*, na określonym obszarze” (Pohl 2009: 442).

Mieszko potrafił też wykorzystać obowiązujące w zachodnim chrześcijaństwie zasady komunikacji symbolicznej (por. rozdz. 8) i mechanizm legitymizowania władzy centralnej przez odwołanie się do uniwersalnej religii i instytucjonalnego wsparcia Kościoła (podrozdz. „Kościół Mieszka” w rozdz. 6). Konsekwentnie rozbudowywał aparat zarządzania podległym mu terytorium, tworząc sieć umocnionych punktów nadzoru militarno-skarbowego (podrozdz. „Budowa infrastruktury terytorialnej” w rozdz. 3). Stopniowo poszerzał swoją domenę, obudowując Wielkopolskę kolejnymi zdobyczami terytorialnymi (rozdz. 9). Działając w systemie gospodarki wojennej, dzięki której finansował centralne instytucje państwa i zmilitaryzowaną arystokrację, musiał prowadzić (samodzielnie lub w sojuszach) ciągle zwycięskie(!) wojny, które były gwarancją trwania, a nawet warunkiem przetrwania państwa wczesnopiastowskiego.

W legendzie piastowskiej Anonima Galla „poszerzenie państwa” jest uznawane za najważniejszą zasługę władcy, a „napastowanie” sąsiadów za powód do chwały. Wartość tej opowieści nie leży w wiarygodności opisanych zdarzeń, lecz w tym, że odzwierciedla ona normy polityczne, kanony moralności i zasady wczesnośredniowiecznego współzawodnictwa o najwyższą władzę.

Historiografie państwa

Różnice w spojrzeniu na początki państw wczesnośredniowiecznych zależą w dużym stopniu od historiozoficznych przekonań danego badacza.

Tradycyjne historiografie narodowe dążą zazwyczaj do wykazania ciągłości etnopolitycznej, zakorzeniając współczesne państwa w przeszłości nie mniej odległej niż przeszłość sąsiednich państw. Zgodnie z tą perspektywą trzeba było założyć, że „również początki polskiej państwowości sięgają pierwszej połowy IX stulecia” (Lambuda 2002: 17), ponieważ wtedy powstało przecież państwo wielkomorawskie. Takie podejście skutkuje konstruowaniem dziejów, w których wymaginowane wspólnoty: wczesnosłowiańska, polań-

ska i piastowska, bezkonfliktowo przechodziły jedna w drugą, tworząc pierwsze ogniwa łańcucha nieuchronnie wiodącego wprost do nowożytnej i współczesnej Polski. „Przekaz pewnych późnych, w zasadzie mało wiarygodnych źródeł doprowadził do zbudowania poważnych wizji wielkiej przeszłości narodu” (Boroń 2010: 16).

W takim ujęciu pojawienie się pierwszego państwa zostaje ukazane jako swoiste zjednoczenie bliskich sobie już wcześniej „plemion” zachodniosłowiańskich. Był to tylko kolejny etap w długich dziejach stopniowego osiągnięcia jedności, kiedy to wreszcie wprowadzono scentralizowany zarząd nad ziemiami zamieszkanymi przez naturalnie dążące ku sobie społeczności. Według tej wizji pierwsi władcy historyczni byli mądrymi jednoczycielami, którzy jedynie przyspieszyli trwające już procesy integracyjne, wiodące do budowy państw narodowych – „jedność ludu, władzy i przestrzeni przetworzyła się w instytucję państwa” (Labuda 2002: 27).

Ten wybitnie ewolucjonistyczny model zakłada stopniowe skupianie władzy politycznej nad coraz większym obszarem zamieszkanym przez społeczeństwa bliskie sobie kulturowo. Przyjmowano, że najpierw, na małym terenie, grody „wraz ze wzrostem gospodarczym podlegały [...] procesom koncentracji, co prowadziło do narodzin wspólnot terytorialnych” (Buko 2005: 81). Dalej, odwołując się do „obiektywnych podstaw i kierunku rozwoju społeczeństwa” (Łowmiański 1973: 363), wyobrażano sobie proces stopniowego łączenia społeczności zachodniosłowiańskich w coraz wyżej zorganizowane struktury: od „małoplemiennych” przez „wielkoplemienne” do „państw”. Państwo wczesnopiastowskie „wyłaniało się [zatem] powolnie, ale systematycznie, z kilkunastu poprzedzających ustrojów plemiennych” (Labuda 2002: 17), a Mieszko I tylko przyspieszył i uporządkował ten nieuchronny historycznie proces.

Mimo wielu prób polscy archeolodzy nie byli w stanie materialnie potwierdzić tej sugestywnej wizji. Nie dało się bowiem wydzielić obszarów, które można by utożsamić z terytoriami tak bardzo poszukiwanych „plemion”, włączonych później w skład państwa wczesnopiastowskiego. Wielki obszar między Bałtykiem a pasmem gór musiał być jakoś zróżnicowany etnicznie i organizacyjnie, jednak nie w stopniu, jaki umożliwiłby archeologiczną czy też lingwi-

styczną identyfikację odrębnych i trwałych struktur terytorialnych. Widocznie dynamika procesów polityczno-gospodarczych nie pozwalała na ukształtowanie się rozpoznawalnych w dłuższym czasie podziałów. Mapy archeologiczne przedstawiają tylko wczesnośredniowieczne skupiska osadnicze, świadczące o istnieniu jakichś wspólnot komunikatywnych, ale nie dowodzą istnienia organizacji politycznych. W każdym razie archeologiczna kartografia ziem polskich nie wykazuje żadnej korelacji z mapami „plemiennymi”, tworzonymi przez historyków na podstawie źródeł tak enigmatycznych, jak np. tzw. *Geograf Bawarski*.

W polskiej historiografii wciąż jednak dominuje przekonanie, że „w odniesieniu do państwa piastowskiego pełne zastosowanie ma teoria ewolucji” (Labuda 2002: 50), rekonstruująca jego wyłonienie się wskutek połączenia w całość gotowych już części. Ten model zakłada pewien poziom świadomości politycznej lokalnych elit społecznych, które zawierały ze sobą swoisty kontrakt, przekazując władzę zwierzchnią najbardziej „godnemu” rodowi, dającemu tym samym początek dynastii monarszej. Klasycznym przedstawicielem tego nurtu był Henryk Łowmiański. Upatrywał on „Przekształcenia władzy plemiennej we władzę zwierzchniego księcia, tzn. genezy władzy państwowej”, w „zasadzie dobrowolnego poddania się demokracji plemiennej przedstawicielowi nowej władzy, państwowej” (Łowmiański 1970: 108). Podobną wizję można wciąż wyczytać u Gerarda Labudy (2002: 46), który był przekonany o „służebnej roli instytucji pierwotnego państwa wobec powołującego ją do życia społeczeństwa”.

Taka interpretacja pozwala wykazać ewolucyjną łączność odległych procesów historycznych z polityczną współczesnością, a więc „odwieczną” ciągłość etniczną mieszkańców nowożytnego państwa narodowego. Typowe dla polskiej mediewistyki niezliczone odniesienia do przedmieszkowych plemion „prapolskich” czy ziem „polskich” to dobre przykłady takiej wizji procesu państwowotwórczego. To pradawny NARÓD „z jednej strony był siłą konstytutywną państwa i decydującym czynnikiem w życiu politycznym, a z drugiej strony emanacją społeczeństwa w jego uświadomionych politycznie kategoriach”. Ten naród to „rekrutujący się z grupy etnicznej

firmującej państwo [...] szerszy krąg społeczny o zmiennym zasięgu, przywiązany do państwa, zaangażowany afirmatywnie w jego życiu [...], gotowy do obrony państwa i do poświęceń na rzecz jego dobra” (Łowmiański 1985: 6). Państwo miało być emanacją narodu, jego powstanie zaś – przejawem „zwycięstwa idei narodowej nad plemiennymi sentymentami” (Łowmiański 1973: 415).

Archeologia nie dostrzega tych, tak sugestywnie opisywanych przez historyków, „plemion”, wskazując na dużą homogeniczność kulturową ziem podporządkowanych przez Piastów. Brak znaczącego zróżnicowania w zakresie kultury materialnej oraz analizy onomastyczne sugerują, że w przypadku Polski przedmieszkowej mamy do czynienia z wielkim, względnie jednorodnym językowo i kulturowo regionem etnohistorycznym, charakteryzującym się dość jednolitym stylem życia ukształtowanym w wyniku podobnych doświadczeń uwarunkowanego geograficznie rozwoju gospodarczego. Decydującym czynnikiem ukształtowania się takiego „zespołu kultur wykazujących znaczny stopień podobieństwa między sobą jest nie tyle język, pochodzenie etniczne czy religia, ile wspólnota historycznych doświadczeń, wynikająca z zamieszkiwania razem przez dłuższy czas tego samego terytorium oraz zastosowana przez te grupy wspólna strategia adaptacyjna” (Posern-Zieliński, Kairski 2005: 36).

Taka wspólnota kulturowa nie była jednak jakimś narodem świadomym swojej odrębności i celów politycznych, na co wskazuje alternatywny model genezy państwa, skupiony na napięciach towarzyszących wyłanianiu się nowych jakości politycznych i na rozgrywkach między konkurującymi ze sobą grupami interesu. Przedstawia on pierwszych władców jako bezwzględnych kreatorów zupełnie nowej jakości politycznej, narzucających integrację nie tylko społeczeństwom pokrewnym kulturowo, ale także populacjom zróżnicowanym, a nawet wrogim sobie. O ile niegdyś rozważano wczesne państwa jako instytucje bezosobowe, o tyle dzisiaj ich pojawienie się jest rozpatrywane w kategoriach bezwzględnej rywalizacji wielu kandydatów o władzę zwierzchnią.

Przed pojawieniem się państw terytorialnych nie było jakichś ziem „polskich”, „czeskich” czy „norweskich”, czekających na zjed-

noczenie przez władcę świadomego swojego historycznego zadania. Toczyła się natomiast gra bezwzględnych interesów rozmaitych pretendentów do zwierzchnictwa, którzy działali przede wszystkim z pobudek egoistyczno-rodzinnych, dążąc do wzmocnienia i poszerzenia sfery osobistych wpływów polityczno-gospodarczych. Ich głównym celem było zmonopolizowanie najważniejszych struktur władzy: politycznej, militarnej, ideologicznej, społecznej i gospodarczej, a głównym narzędziem – użycie lub groźba użycia przemocy.

Tu od razu narzuca się skojarzenie z tytułem trzeciego rozdziału („How War Made States and Vice-Versa”) książki Charlesa Tilly’ego *Coercion, Capital, and European States, AD 990–1990* (1990). Historyk ten oparł swoje wnioski na wczesnonowożytniej historii państw zachodnioeuropejskich, ale odnoszą się one również do państw Europy Środkowo-Wschodniej we wcześniejszym średniowieczu, kiedy starcia zbrojne na niektórych terenach miały charakter niemal endemiczny, a w każdym razie były dla większości ich mieszkańców bardzo częstym doświadczeniem.

W tej wizji początki działań państwowotwórczych, nie tylko w Polsce, ale także w krajach sąsiednich (w Czechach, na Rusi, na Węgrzech, w Danii, Szwecji i Norwegii), wiążą się z „prywatnymi” planami przedstawicieli poszczególnych dynastii: Piastów, Przemyślidów, Rurykowiczów, Arpadów, Skjoldungów i Ynglingów, którym udało się pokonać wewnętrznych konkurentów, przeforsować legitymizującą jedynowładztwo ideologię chrześcijańską, zorganizować sprawną eksploatację podporządkowanych sobie terytoriów i zdobyć silną pozycję geopolityczną w wyniku ostrej rywalizacji z sąsiednimi władcami. Nie działali oni w imieniu jakiegoś istniejącego już „narodu” etnicznego, lecz byli twórcami zupełnie nowego „narodu” politycznego, którego zbiorowa świadomość kształtowała się w ramach terytoriów zamkniętych granicami politycznymi.

Stworzone przez nich organizacje terytorialne nie były konsekwencją politycznych dążeń jakichś narodów. Wręcz przeciwnie, to późniejsze narody Polaków, Czechów, Rusinów, Węgrów i Szwedów „powstały przede wszystkim dzięki ramom stworzonym przez państwa” (Zientara 1985: 343). Ich władcy, narzucając podporządkowanym sobie populacjom własne wizje ładu polityczno-społecznego,

wydzielali swego rodzaju strefy etnopolityczne, izolując ich mieszkańców granicami terytorialnymi.

Założyciele dynastii, którzy wyszli zwycięsko z walki o stabilną władzę terytorialną, musieli zapewne pokonać wielu pretendentów do dominacji politycznej. O ich sukcesie decydowały: indywidualna zdolność do pozyskania możliwie szerokiego poparcia, determinacja w stosowaniu przemocy, zdolności militarne, umiejętność zdobycia środków niezbędnych do utrzymania się przy władzy, korzystanie z doświadczeń sąsiadów i wreszcie – zwykłe szczęście. Uczestnicy tego współzawodnictwa byli poddawani bezwzględnej selekcji, warunkowanej wydolnością gospodarczą ich organizacji terytorialnych i skutecznością konkurowania z sąsiadami.

Spojrzenie od wewnątrz na proces wyłaniania się państw na obrzeżu Europy pokałolińskiej umożliwiają bogate źródła skandynawskie. Przyspieszenie procesów politycznych w Skandynawii w X wieku budziło zrozumiały opór tych, którzy wskutek postępującej koncentracji władzy terytorialnej w rękach agresywnych monarchów tracili część swojej niezależności lub musieli zrezygnować z własnych planów politycznych, a czasem nawet rozstać się z ojczystą ziemią. To ich stan ducha zarejestrowały staroislandzkie sagi, w których powtarza się motyw aktywnego (zbrojnego) oporu lub biernego buntu (bojkot bądź emigracja) przeciw bezwzględnemu poszerzaniu domen politycznych przez rozmaitych „królów”.

Sagi reprezentują unikatowe spojrzenie na powstawanie i funkcjonowanie wczesnych państw europejskich. Nie są one źródłem jednoznacznym, ale na ogół uważa się optymistycznie, że zawierają wiele wartościowych informacji przejętych z tradycji ustnej, utrwalonej wcześniej w poezji skaldycznej i w genealogiach rodowych. Te opowieści, spisane głównie w XII i XIII wieku, zdają się potwierdzać, że podstawowym celem politycznym pierwszych „królów” było zwiększenie skuteczności zarządzania terytorium, a środkiem do jego osiągnięcia – przemoc fizyczna. Systemu monarchicznego nie ustanawiano po to, by zagwarantować sprawiedliwość, lecz by

zaprowadzić porządek społeczny przez szybkie interwencje (również militarne). Mogły one krzywdzić pojedynczych ludzi, lub nawet całe rodziny, ale narzucały wszystkim przewidywalne zasady współżycia, o których przestrzeganie dbała władza centralna.

Pomijając stale obecną w tych opowieściach przemoc, ukazwaną jako główne narzędzie polityczne, interesujące jest to, jak bardzo średniowieczni historycy islandzcy podkreślali efektywność scentralizowanej władzy, choć równocześnie obowiązkowo (jako naturalni „republikanie”) akcentowali niesprawiedliwość autokratycznej monarchii. Zdaje się, że byli wręcz zafascynowani skutecznością władców, którzy potrafili egzekwować swoje decyzje (choćby brutalnymi metodami), mimo że było to sprzeczne z wikingim etosem nieograniczonej wolności.

Jakie by nie były intencje pierwszych władców („narodowe” lub „egoistyczne”), pewne jest to, że ustanowienie stabilnego ośrodka władzy centralnej uruchamiało stopniowy proces wewnętrznej homogenizacji mieszkańców podporządkowanych im terytoriów, powodujący równoczesne odróżnianie się ich od zewnętrznych populacji. Błędem jest zatem swoisty IZOLACJONIZM, typowy dla narodowej perspektywy badań nad początkami państw wczesnośredniowiecznych. Sprawia on, że rozważamy dzieje „naszego” państwa jako zamkniętej całości, skupiając się na wewnętrznej dynamice przemian i niechętnie przyjmując do wiadomości rzeczywistość skalę wpływów/interwencji zewnętrznych. Dominującą perspektywą jest wciąż optymistyczny ewolucjonizm, który pozwala wykazać, jak lokalny rozwój polityczno-gospodarczy nieuchronnie prowadził do uformowania się organizacji terytorialnych, które przez aglomerację/agregację tworzyły państwa, mające swoją bezpośrednią kontynuację na dzisiejszej mapie Europy.

Objaśnianie procesów historycznych przez opisywanie dziejów zamkniętego terytorium niesie ze sobą ryzyko znacznych uproszczeń. W rzeczywistości bowiem państwa rodzą się ze współzawodnictwa – zarówno wewnętrznego (między lokalnymi pretendentami

do władzy zwierzchniej), jak i zewnętrznego (między przywódcami sąsiednich terytoriów). Ekspandująca organizacja polityczna „potrzebowała” przeciwnika, którego agresja uruchamiała mechanizmy obronne lub którego można było zaatakować, co w obu przypadkach wymagało centralnie zarządzanej mobilizacji. Obecność podobnego i silnego sąsiada zmuszała do podjęcia geopolitycznej gry o status, przyspieszając tym samym wprowadzanie nowych rozwiązań organizacyjnych „podpatrzonych” u konkurencji. Dlatego regułą nie są państwa jako enklawy izolowane w „bezpiecznym” otoczeniu, lecz raczej geopolityczne koncentracje monarchii. „Przy tym optymalna wielkość jednostki politycznej nie jest determinowana przez czynniki społeczne lub ekonomiczne bądź potrzeby jej mieszkańców, ale przez wielkość innych, konkurencyjnych jednostek politycznych” (Bagge 2010: 23). Również organizację powstających państw swoiście determinowała organizacja państw już istniejących w sąsiedztwie.

Oczywista wydaje się więc konieczność patrzenia na wyłanianie się państw wczesnośredniowiecznych jak na proces, w którym istotną rolę odgrywał „efekt domina”. To konkurencja skuteczniejszych organizacji terytorialnych zmuszała elity z „zapóźnionych” organizacyjnie terenów do podjęcia wysiłku zdobycia i utrzymania statusu geopolitycznego równego sąsiadom. Była to bezwzględna rywalizacja o przetrwanie polityczne. Z takiego punktu widzenia państwa „rozwijają się ze współzawodnictwa o kontrolę nad terytorium i ludźmi, nieodmiennie tworząc skupienia, a zazwyczaj wręcz systemy” (Tilly 1990: 4).

Chrześcijaństwo nie propagowało idei jednego „ludu”, lecz ideę wspólnoty wszystkich wierzących bez względu na ich tożsamość etniczną. Według *Wulgaty* Izraelici składali się z dwunastu *gentes*, ale nie tworzyli jednego *gens*. Ta nomenklatura, wypromowana przez św. Hieronima, czyniła wewnętrzną różnorodność etniczną, typową dla wczesnośredniowiecznych państw, stanem zupełnie naturalnym. Chociaż wyłanianie się wczesnośredniowiecznego państwa

można rozpatrywać w kategoriach procesów etnicznych, trzeba pamiętać, że „z politycznego punktu widzenia wczesnośredniowieczny *gens* nie jest [...] jakąś konkretną, możliwą do zdefiniowania wspólnotą, lecz jednostką abstrakcyjną” (Pohl 2006: 29). Tę „jedność” rozumiano jako wspólnotę interesów politycznych, a nie jako wspólną tożsamość kulturową. Początkowo była to zatem raczej wspólnota pragmatyczna – jej istnienie ułatwiało względną integrację w ramach wczesnych państw wchłaniających obszary odmienne kulturowo, językowo i gospodarczo. Świadomość tej jedności w różnorodności można znaleźć u Liutpranda z Cremony, który w 968 roku na dworze konstantynopolińskim zaznaczył, że choć jest wysłannikiem wspólnego „cesarza rzymskiego”, reprezentuje *nos, Langobardi scilicet, Saxones, Franci, Lotharingi, Bagoarii, Suevi, Burgundiones* (Liutprand: 193). Taka koncepcja wielonarodowości nie podobała się chyba Widukindowi, według niego bowiem to saskość spajała elity cesarstwa, które w czasach ottońskich za bardzo przesunęło swój punkt ciężkości na południe. Taki sam krytycyzm znajdziemy u Brunona z Kwerfurtu – zarzucał on Ottonowi III niechęć do „uroczej Germanii” (*Vita quinque fratrum*).

Wczesnośredniowieczne terminy *gens*, *regnum* i *rex* miały zatem różne, ale zachodzące na siebie znaczenia, które trzeba każdorazowo odczytywać z kontekstu źródłowego. Aby zarządzać swoim *regnum*, każdy z Ludolfingów musiał być *rex Francorum*, ponieważ to dawało mu władzę nad polityczną oligarchią, która uznawała się za *gens Francorum*, nawet jeżeli w rzeczywistości nie miała z Frankami nic wspólnego. Czysto polityczną funkcję tego pojęcia potwierdza rozpoczęcie przypisywanego Chlodwigowi *Lex Salica* słowami: *gens inclitya Francorum* (powtórzonymi zresztą w Kodeksie Napoleona). *Rex* oznaczał zatem rządzącego, *gens* – rządzonych, *regnum* zaś – połączenie obu wymienionych znaczeń. Sprawę skomplikowałyby jeszcze bardziej analiza zakresu nakładającego się na trzy omówione pojęcia terminu *ecclesia*, ale zbytnio rozszerzyłoby to ramy tych rozważań.

Zasadna jest wątpliwość, czy Mieszko rozumiał te symboliczno-nomenklaturowe niuanse wczesnośredniowiecznej „myśli po-

litycznej”. Wydaje się, że Widukind próbował go wtłoczyć w ten system, przypisując mu zwierzchność nad jakimiś [*gens*] *Licicaviki*. Sam Mieszko chyba jednak nie myślał w tych kategoriach, ponieważ poza politycznie niespecyficznym tytułem *dux Slavonicus* nie znajdujemy żadnych odniesień źródłowych do „etnicznych” podstaw jego władzy. Dla zwolenników „narodowej” interpretacji przeszłości szczególnie bolesny musi być brak śladu istnienia w jego czasach teoretycznie możliwej koncepcji *dux Polaniorum*, która pozwoliłaby spiąć jednoznaczny klamrą etniczną okres „plemienny” z państwem wczesnopiastowskim.

Ta niepewność nomenklaturowa każe zapytać, na ile Mieszko korzystał z wzorców organizacyjno-koncepcyjnych świata pokarolińskiego, a na ile jego państwo było przypadkową kreacją polityczną, która rozwinęła się organizacyjnie w bezpiecznej niszy ukrytej w puszczech wielkopolskich, skąd w sprzyjającym momencie historycznym wkroczyła na scenę geopolityczną ku zaskoczeniu wszystkich obserwatorów zewnętrznych – saskich, czeskich, skandynawskich i arabskich.

Znajomość dziejów politycznych wczesnośredniowiecznej Europy zdaje się dowodzić, że zdolności organizacyjne, determinacja, sukcesy militarne i charyzma przywódców politycznych były tylko czynnikami ułatwiającymi wejście organizacji terytorialnej na arenę geopolityczną. Nie gwarantowały jej jednak stabilnej pozycji w konstelacji międzynarodowej. Perspektywiczna konsolidacja wczesnych państw wymagała bowiem, jak się wydaje, wykorzystania infrastruktury organizacyjnej stworzonej w cesarstwie rzymskim i zaadaptowanej do warunków „barbarzyńskich” przez państwa wyrosłe na ruinach starożytnego cesarstwa. Nie przetrwała bowiem żadna organizacja terytorialna innego typu, choć niektóre osiągały przejściowy sukces.

Przykładem mogą być dzieje trzech kolejnych prób przeniesienia do Europy tradycji stepowych. W przypadku Hunów i Awarów skończyło się to całkowitą anihilacją polityczną i etniczną. Madziarzy zaś trwale usadowili się w Kotlinie Karpackiej, ale dopiero wówczas, gdy dostrzegli konieczność skorzystania ze sprawdzonych wzorców karolińskich. Tragiczny koniec połabskiej próby stworze-

nia alternatywnego systemu politycznego i religijnego potwierdza obserwację, że gwarancją przetrwania było zbudowanie infrastruktury organizacyjnej, w której elity świeckie i duchowne wspierały się wzajemnie w systemie zinstytucjonalizowanych hierarchii królestwa i Kościoła.

Pierwsi obserwatorzy zewnętrzni

Obraz geografii etnicznej Europy Środkowej i Wschodniej we wczesniejszym średniowieczu jest dość niewyraźny z powodu niedoboru i ograniczonej wiarygodności odpowiednich źródeł. Ze względu na brak współczesnych źródeł lokalnych musimy polegać na świadectwach, które powstały w czterech zewnętrznych i bardzo różnych środowiskach intelektualnych: (wschodnio)frankijskim, anglosaskim, bizantyńskim oraz persko-arabsko-żydowskim. Ich autorzy nakreślili portrety kulturowe społeczeństw, zdeterminowane jakością informacji, które do nich docierały. Nawet opisy aspirujące do miana dokładnych źródeł – np. „szpiegowski” raport z około 848 roku, powszechnie znany jako *Geograf Bawarski* – okazują się mylące po bliższej analizie (Urbańczyk 2008c, rozdz. 5; 2010a).

Te nieliczne źródła odnoszące się bezpośrednio do sytuacji na ziemiach położonych między Bałtykiem a pasmem gór przed połową X wieku są częstym przedmiotem rozważań. Dotyczy to zwłaszcza *Geografa Bawarskiego* oraz hagiografii św. Metodiego i instrukcji politycznej pozostawionej przez Konstantyna VII Porfirogenetę. Mniej uwagi poświęca się, uznanym za mniej przydatne (bo zazwyczaj dość niejasnym), krótkim wzmiankom rozproszonym w różnych tekstach, zapisanych przez innych obserwatorów środkowo-wschodniej części kontynentu. Rozpatrywane oddzielnie nie dostarczają wielu informacji, ale zebrane w jednym miejscu mogą ujawnić interesujący obraz.

Poniższe podrozdziały pokazują zróżnicowanie wyobrażonej wiedzy o etnogeografii i strukturze politycznej naszej części Europy; wiedzy, którą operowały elity intelektualne świata starożytnego, cywilizacji muzułmańskiej i zachodniego chrześcijaństwa.

Wisła jako symboliczny identyfikator „polskiej” części Europy

Nie wiemy, kiedy Wisła otrzymała swoją nazwę, zaliczaną do tzw. hydronimów staroeuropejskich, którymi są również nazwy wielu innych polskich rzek. Nie da się ich powiązać ze znanymi dzisiaj językami, dzięki czemu żadna ze stron zastarzałego „germańsko-słowiańskiego” sporu o pierwszeństwo zasiedlenia ziem polskich nie może ich użyć jako argumentu na rzecz którejś z przeciwstawnych koncepcji dominacji etnicznej. Przetrawanie tych nazw niewątpliwie dowodzi jakiejś ciągłości zagospodarowania tych terenów co najmniej od połowy pierwszego tysiąclecia p.n.e. Tutaj interesuje nas jednak nie sama nazwa naszej największej rzeki, lecz rola, jaką Wisła odgrywała w koncepcjach geograficznych uczonych elit w czasach rzymskich¹ i we wcześniejszym średniowieczu.

Pierwsza wzmianka o Wiśle pochodzi sprzed ponad dwóch tysięcy lat. W 12 roku p.n.e. cesarz Oktawian August odsłonił na Polu Marsowym w Rzymie umieszczoną w *Porticus Vipsania* mapę opracowaną przez swojego rówieśnika i przyjaciela, zmarłego w tym samym roku Marka Wipsanusza Agryppę. Ten wybitny wódz (m.in. zasłużony uczestnik zwycięskiej bitwy morskiej pod Akcjum) był też zapalonym geografem. Swoją mapę znanego wtedy świata opatrzył opisem geograficznym (*Commentarii*), który przez długi czas kształtował starożytną wizję lądów otaczających Rzymian. Sama wyrzeźbiona w marmurze mapa nie przetrwała do dziś, ale zachowały się informacje o niej, np. w dziele Pliniusza Starszego *Naturalis historia* (III, 17). Prawdopodobnie przedstawiała świat jako otoczony panoceanem krąg, pośrodku którego znajdowała się Italia. Źródła pośrednie pozwalają sądzić, że Wisła rozdzielała na niej Germanię i Dację.

Nazwę tej rzeki w formie *Visula* zapisał po raz pierwszy około 43 roku n.e. tajemniczy geograf rzymski Pomponiusz Mela w swoim dziele *De situ orbis libri III*, znanym też jako *De chorographia*.

¹ Analizę antycznych informacji o dolnej Wiśle przedstawił już Jerzy Kolendo (1987).

Jego wizja kształtu świata dominowała w nauce europejskiej aż do czasu wielkich odkryć geograficznych. Wzmiankę o Wiśle znajdziemy w trzeciej księdze, w której autor opisał obwód „świata”, zaczynając i kończąc na Cieśninie Gibraltarskiej. Według zdawkowej informacji Pomponiusza (III, 33): *Sarmatia intus quam ad mare latior, ab his quae secuntur VISULA amne discreta, qua retro abit usque ad Histrum flumen inmittitur*. Jego Wisła wpadała do zatoki Codanus (Bałtyk), płynąc między Germanią a Sarmacją (il. 1), chociaż niektórzy umieszczali ją na wschód od Bałtyku, tj. między Sarmacją a Scytią (il. 2). To zamieszanie wywołał sam Pomponiusz – napisał bowiem, że Wisła stanowi wschodnią granicę Sarmacji. Trzeba to jednak potraktować jako oczywistą pomyłkę, gdyż trochę dalej podał, że za Sarmacją leży już Azja (III, 36), która miała wszak rozpościerać się dopiero za Donem/*Tanais* (I, 19).

W każdym razie za sprawą Pomponiusza o Wiśle dowiedziały się uczone elity starożytnego świata, dzięki czemu wzmianki o niej pojawiały się w kolejnych dziełach opisujących wyobrażoną geografę Europy.

W połowie I wieku n.e. wzrosło zainteresowanie Rzymian odległymi ziemiami. Pobudzenie tej ciekawości geograficznej zawdzięczamy cesarzowi Neronowi, który postanowił sprawdzić informacje krążące o peryferiach znanego ówczesnie świata. To za jego rządów zostały zorganizowane trzy ekspedycje „badawcze”: na południe – do źródeł Nilu, na wschód – do Jazonowej Kolchidy i na północ – nad bursztynonośne wybrzeże Bałtyku. W 63 roku wyprawa, którą kierował jakiś *eques Romanus*, dotarła do celu (zapewne nad Bałtyk) i powróciła do Rzymu. Nie wiemy niestety, czy uzyskano jakiegokolwiek informacje o Wiśle i jej okolicach. Dla rzymskich obserwatorów ważniejsze było bowiem to, że przywieziony stamtąd bursztyn wystarczył do ozdobienia całego Koloseum.

Nowej wiedzy nie zdradził Caius Plinius Secundus (23–79), znany raczej jako Pliniusz Starszy, który poinformował o tej wyprawie w napisanym w latach 77–79 encyklopedycznym dziele *Naturalis historia* (XXXVII, 11.2). Kilkakrotnie powołał się na ustalenia Pomponiusza Meli i użył dwóch form nazewniczych: *Vistla* (IV, 81; IV, 97) oraz *Vistillus* (III, 6). Pliniusz osobiście oglądał mapę Mar-

ka Agryppy (III, 16–17), co na pewno miało wpływ na jego wizję geograficzną – według niego Wisła rozdzielała Germanię i Sarmację, wpadając do *Mare Suebicum*. *Baltia* zaś miała być wielką wyspą, którą za Xenophonem Lampsacenus Pliniusz umieścił na Oceanie Północnym (ks. IV).

Frapujący jest brak wzmianek o Wiśle w dziele Publiusza Korneliusza Tacyta *De origine et situ Germanorum*, napisanym około 98 roku. Świadczy to o tym, że autor albo nic nie wiedział na ten temat, albo świadomie pomijał szczegóły geograficzne, ponieważ koncentrował się na „etnograficznym” opisie ludów zamieszkujących ówczesną Germanię.

Informację o Wiśle znajdujemy ponownie dopiero u Klaudiusza Ptolemeusza z Aleksandrii (około 100–168), który użył greckiej pisowni *Ouistoula*. Również w jego wizji Wisła spływająca do Oceanu Sarmackiego miała pełnić funkcję graniczną – oddzielać Germanię od Sarmacji europejskiej (il. 3). Geograf aleksandryjski podał nawet współrzędne ujścia Wisły, skąd sprowadzano bursztyn do cesarstwa.

Mało pomocna w rozważaniach geograficznych jest *Tabula Peutingeriana*, sporządzona w IV wieku, ale znana tylko z kopii wykonanej anonimowo w Colmar w 1265 roku. Jest to bowiem mapa drogowa, czy też raczej itinerarium po szlakach cesarstwa rzymskiego i pobliskich terenów.

Na *Res gestae* Ammianusa Marcellinusa (około 330–po 392 roku), gdzie jest wspomniana *Bisula* (ks. 22), zwrócił już uwagę w swojej *Historii narodu polskiego* Adam Naruszewicz (1824: 233): „Opisawszy on naród Arymfów, przez których dzierzawy płynęły rzeki *Bisula* i *Chronus*: to jest Wisła nasza i Niemen *Chronem* w starożytności nazwany, powiada zaraz, że koło tych Arymfów mieszkali *Alani*, *Massagetae* i *Samagetae*”. Wzmianka Ammianusa zdradza jego słabą znajomość etnogeografii północnej Europy i nie jest przydatna w tych rozważaniach, gdyż trudno zidentyfikować zapisane przez niego etnonimy. Być może historyk rzymski odwoływał się do anachronicznej już wówczas „wiedzy Greków w okresie przed Herodotem” (Kolendo 1987: 194).

Postęp w wiedzy geograficznej o tych odległych obszarach wi-
dać dopiero u Jordanesa, który w 551 roku „streścił” niezachowa-
ne dzieło Kasjodora. Flavius Magnus Aurelius Cassiodorus Senator
(około 485–583), polityk, filozof, bibliofil, historyk i mnich, dobrze
orientował się w etnogeografii terenów nadbałtyckich, ponieważ
w imieniu Teodoryka Wielkiego korespondował z mieszkającymi
tam Estami, którzy kontrolowali wydobycie znanych Rzymianom
złóż bursztynu (*Variae* V, 2). Oprócz klasycznej formy *Vistula* (*Ge-
tica* 17, 31, 34, 36), w dziele Jordanesa znajdziemy też niespotykaną
wcześniej wersję – *Viscla* (*Getica* 35, 96). Czytamy u niego, że:

(17) Skandia leży naprzeciw rzeki VISTULI, która biorąc początek w gó-
rach Sarmackich, wpada trzema odnogami do Oceanu Północnego na
wprost Skandii, rozgraniczając Germanię i Scytię [...].

(31) Ojczyzna Scytia, ciągnąc się długo i rozpościerając szeroko, ma
[...] od zachodu – Germanów i rzekę VISTULĘ.

Dalej następują szczegóły „etniczne”:

(35) Sklawenowie siedzą na północ po VISCLĘ [...].

(36) Przy samym Oceanie, gdzie trzema gardzielami morze spija
wody VISTULI, usadowili się Widiwariowie, zlepek różnorodnych
szczepów [...].

(96) Gepidowie [...] [zamieszkują] wyspę otoczoną mieliznami rzeki
VISCLI (wszystkie tłumaczenia za: Zwolski 1984).

Z tego opisu wynika, że „Scytia” była wciąż ogólną nazwą wszyst-
kich terenów położonych na wschód od Germanii. Obszar dzisiej-
szej Polski miały zamieszkiwać zarówno ludy germańskie (Gepi-
dowie i Widiwariowie), jak i bałtyjskie (Estowie) oraz słowiańskie
(Sklawenowie).

Ten przegląd źródeł starożytnych dowodzi, że już w końcu
pierwszego tysiąclecia p.n.e. największa rzeka Niżu Polskiego zosta-
ła uznana za najważniejszy element geografii terenów położonych
na południe od Bałtyku. Ukształtowany wówczas schemat geogra-
ficzny utrwalił przekonanie „o granicznej roli Wisły, która miała
dzielić całe *Barbaricum* na dwie części – zachodnią i wschodnią”

(Kolendo 1987: 193). Dla uczonych rzymskich Wisła stała się symboliczną linią oddzielającą sąsiednią Germanię od mniej znanych obszarów określanых przemienne jako Dacja, Sarmacja lub Scytia. Stopniowo „zaludniano” je różnymi ludami, a tym ostatnim nadawano nazwy etniczne, które w większości trudno dzisiaj zidentyfikować – dotyczy to głównie listy Ammianusa Marcellinusa.

Dopiero informacje zanotowane w VI wieku przez Jordanesa mogą być przydatne w rozważaniach historycznych, choć daleko im wciąż do geograficznej precyzji. To w jego dziele zachowała się najstarsza wzmianka o obecności Słowian. Nawet jeśli zaczerpnął tę informację z zaginionego traktatu Kasjodora, należy uznać, że to on jako pierwszy zwrócił uwagę na zachodzące w skali kontynentalnej procesy etniczne, które doprowadziły do zmiany układu sił w całej Europie Środkowej oraz przeobrażenia etnogeograficznej wizji kontynentu. W konsekwencji zmieniła się również funkcja przypisywana Wiśle, która z czasem przestała wyznaczać wschodnią granicę Germanii. Dynamiczne procesy zachodzące w okresie wędrówek ludów zaburzyły bowiem sytuację etniczną.

Podboje Karola Wielkiego, który w końcu VIII wieku oparł granice imperium na linii biegnącej od Morza Północnego do Adriatyku, spowodowały modyfikację odziedziczonej po cesarstwie rzymskim koncepcji terenów znanych i mniej znanych. Cesarz Franków nadał „etniczny” charakter wschodniej granicy swojego państwa, za którą mieszkali Słowianie. Na przełomie VIII i IX wieku uporządkował sprawy etniczne, nakazując Sasom przesiedlić się na południe od dolnej Łaby, równocześnie oddając ich dawne tereny Słowianom zachodnim. Tym samym wzdłuż wschodniej granicy cesarstwa naprzeciw siebie stanęły dwie skrajnie różne „cywilizacje”, powstałe wskutek zachodniej ekspansji zdecentralizowanych ludów słowiańskich i wschodniej ekspansji scentralizowanego państwa zmilitaryzowanych Franków. Gdy Karol Wielki włączył Germanię w krąg cywilizacji porzymskiej, jej dotychczasową rolę bliższej „zagranicy” przejęła położona za Łabą, Soławą i Dunajem *Sklavinia*.

Obraz Wisły jako granicy Germanii znajdujemy jeszcze u biografy Karola Wielkiego, Einharda, który fantazjował, że jego bo-

hater podbił wszystkie ludy barbarzyńskie i inne plemiona, zamieszkujące *inter Rhenum ac VISULAM fluvios* (Einhardi Vita Karoli Magni I, 16). Funkcję rzeki granicznej pełniła już wtedy Łaba. Dla kronikarzy końca pierwszego tysiąclecia wszystkie tereny położone na północ i na wschód od Łaby stały się *partes aquilonis*, czyli barbarzyńską „Północą”, lub wręcz „Scytią” (Pleszczyński 2008: 27–38). Germania została już bowiem ostatecznie „ucywilizowana” i jako kraj schrystianizowany budziła zaufanie kulturowe. *Sklavinia* do czekała się podobnej akceptacji dopiero po chrzcie jej najważniejszych władców.

Nie znaczy to jednak, że Wisła zniknęła z wyobrazonej mapy Europy. Kontynuujące antyczne tradycje elity wczesnośredniowieczne miały bowiem świadomość jej kluczowej roli. Zmieniła się tylko funkcja tej wielkiej rzeki, która – jak się wydaje – była wciąż jedynym znanym z nazwy elementem geografii Niżu Polskiego. W IX wieku przywoływano ją więc w opisach tych terenów jako powszechnie rozpoznawalny identyfikator. Dowodzi tego relacja Wulfstana (il. 4), włączona w przedostatniej dekadzie IX wieku do nowszej wersji kosmografii Orosiusa opracowanej przez króla Wessexu Alfreda Wielkiego (tekst w: Batety 2009: 14–17 oraz w: MPH, t. 1: 13). Wspominany w niej żeglarz stwierdził, że wyprawił się do „kraju Wisły” (*Visle land*), który obejmował według niego tereny położone na południe od Bałtyku. Z jego opisu wynika, że dolna Wisła rozdzielała *Witland*, zamieszkaną przez znanych nam już z tekstu Jordanesa Estów, od *Weonodland*, czyli Słowiańszczyzny (por. szczegółową analizę trasy tej wyprawy w: Urbańczyk 2009c) (il. 5).

Pod koniec pierwszego tysiąclecia n.e. Wisła stała się więc synonimem całego obszaru położonego między Karpatami a Bałtykiem. Tak właśnie trzeba rozumieć wszelkie wskazówki typu: „nad Wisłą”, „w kraju Wisły” czy też skrót „w Wiśle”, które zastępowały ogólną nazwę tych terenów. Przywoływanie tej jedynej, „powszechnie” znanej nazwy własnej miało charakter jednoznacznie geograficzny, a nie etniczny. Na zasadzie *pars pro toto* Wisła reprezentowała cały wielki obszar, coraz bardziej interesujący zachodnioeuropejskich geografów i kronikarzy, ale niemający jeszcze powszechnie zaakceptowanego określenia. Szeroko znana była tylko

Wisła, która stała się identyfikatorem wszystkich terenów położonych na południe od południowo-wschodnich wybrzeży Bałtyku.

Niestety, w polskiej historiografii te wskazówki geograficzne są wykorzystywane przez propagatorów koncepcji zakładającej istnienie jakiegoś plemienia, a nawet państwa Wiślan, których wymienia tylko(!) dość bałamutny opis tzw. *Geografa Bawarskiego*. Jej zwolennicy odwołują się wciąż do tej samej listy wzmianek zaczerpniętych z następujących źródeł:

- *De administrando imperio* Konstantyna Porfirogenety („nieochrzzczeni, mieszkający NAD RZEKĄ WISŁĄ”, w: MPH, t. 1: 37);
- *Żywot św. Metodego* (MPH, t. 1: 107), który miał ochrzcić jakiegoś księcia mieszkającego v *VISLECH*;
- relacja Wulfstana w nowej wersji kosmografii Orosiusa opracowanej przez króla Alfreda Wielkiego: *eástan Maroaro lande is WISLE LAND* (Wulfstan, w: MPH, t. 1: 13);
- *Powieść minionych lat*, której autor informuje: *Slověne že ovi prišedše i sědoša NA VISLĚ i prozvaša sja Ljachově (Latopis Nestora 3*, w: MPH, t. 1: 553).

Są to jednak tylko wskazówki geograficzne, pozbawione jakichkolwiek konotacji etnicznych, a tym bardziej politycznych. Wobec tego ich uparte wykorzystywanie w dyskusji nad etnogeografią okresu przedpiastowskiego wydaje się nieuzasadnione.

Wisła przestała pełnić symboliczną funkcję identyfikatora geograficznego dopiero w drugiej połowie X wieku, kiedy rozwój sytuacji politycznej zmusił kronikarzy do większej precyzji. Na przełomie tysiącleci powoli pogłębiała się wiedza uczonych elit cesarstwa ottońskiego na temat Europy Środkowej, zaczęto więc odczuwać potrzebę zróżnicowania jej poszczególnych części. Wciąż jednak brakowało odpowiedniego słownictwa. Dowodzą tego wysiłki autora *Translatio reliquiarum ss. Abundii et Abundantii* z około 1001 roku, który, chcąc odróżnić Polskę od Czech, napisał, że biskup Wojciech udał się do *ALIA SCLAUVONIA, in qua erant gentiles*. Następnie opowiadał, jak Otto III *extra montes in SCLAVONIAM pergīt*, aby pozyskać relikwie Wojciechowe (*Translatio*, s. 517). Wynika z tego, że autor miał dobrą orientację geograficzną, ale brak właściwego słownictwa zmuszał go do stosowania form opisowych.

Proste rozwiązanie tego problemu znalazł w 965 roku Ibrahim ibn Jakub, który na północ od Czech zidentyfikował „kraj Mieszka”. Poszukiwania odpowiedniej nomenklatury zakończyły się wkrótce po roku 1000, kiedy pojawiła się polityczna nazwa *Polonia/Polenia/Polania* (por. Urbańczyk 2008c, rozdz. 12). Dopiero wtedy „Wisła” ostatecznie stała się „tylko” nazwą rzeki².

Etniczne zróżnicowanie Europy Środkowo-Wschodniej w czasach przedmieszkowych według źródeł arabskich

Dyskusja dotycząca wiarygodności wczesnoarabskich prac geograficznych i sprawozdań podróźniczych może posłużyć jako ilustracja problemu, przed jakim stają naukowcy badający wczesnośredniowieczną Europę Środkową. Te „egzotyczne” wzmianki są głównymi, a czasem nawet jedynymi, źródłami pisanymi odnoszącymi się do terytoriów położonych poza granicami obu europejskich cesarstw, a więc bezpośrednio niedostępnych autorom zachodnioeuropejskim i bizantyńskim. Dlatego relacje perskie, arabskie i żydowskie budziły zainteresowanie badaczy w ciągu ubiegłych dwustu lat. Niestety, we wczesnośredniowiecznym świecie islamskim wiedza o ludach północnych w większości była wtórna, oparta na pośrednich, często fragmentarycznych informacjach uzyskanych od kupców odwiedzających Bagdad i od europejskich niewolników, bardzo licznych w krajach muzułmańskich. Inny problem, związany z odmiennym rozumieniem tych samych terminów, wynika ze zróżnicowania kontaktów Andaluzji, Maghrebu i Mashreku z Europą. Co więcej, przeważająca część źródeł zachowała się w niepełnej postaci we wtórnych, trzeciorzędnych, a nawet jeszcze bardziej zniekształconych kopiach.

² Wisła ponownie stała się symboliczną reprezentacją ziem położonych między Bałtykiem a Karpatami w latach 80. XIX wieku, kiedy władze carskie zamiast nazwy „Królestwo Polskie” zaczęły stosować określenie *Priwislinskij kraj*. Następnie w 1932 roku rysunek jej uproszczonego biegu znalazł się na znaku Rodła, oficjalnie uznanego wówczas za identyfikator Związku Polaków w Niemczech.

Dla tych rozważań kluczowe znaczenie mają dwie nazwy zbiorcze: *Rūs/Rūsiyya* i *Saqaliba*, które współcześni historycy często konkretnie identyfikują odpowiednio ze szwedzkimi wikingami i ze Słowianami. Czasami obie nazwy analizuje się razem, aby wyjaśnić proces, w wyniku którego Skandynawowie „zostali błyskawicznie inkorporowani do słowiańskiej elity, przybierając słowiańskie imiona, język i zwyczaje oraz tracąc resztki swojej skandynawskiej tożsamości” (Dolukhanov 1996: 195). Inna teoria sugeruje, że termin *Rūs* „był z pewnością związany z morskimi i rzecznyymi handlowcami oraz kupcami-najemnikami/piratami [...] pochodzenia »*Saqaliba*«” (Golden 1995: 621). Niezależnie od formułowanych opinii, badacze podkreślali niejasność arabskich koncepcji etnogeograficznych, które nie radziły sobie z kompleksową rzeczywistością odległych części Europy.

Dotychczasowa dyskusja nie przyniosła więc jednoznacznego rozstrzygnięcia, co jest całkiem zrozumiałe, zwłaszcza gdy bierze się pod uwagę fakt, że odlegli obserwatorzy słowiańskiej Europy mieli inne cele niż my. Brak szczegółów etnogeograficznych w ich pracach niekoniecznie wynikał z braku odpowiedniej wiedzy, której mogli dostarczać do Bagdadu choćby tzw. radhanici, podróżujący między Francją a Chinami i będący częstymi gośćmi w centrum kalifatu. Muzułmańscy geografowie operowali perspektywą „globalną”, próbując sklasyfikować cały znany sobie świat według „klimatów”, w których żyły różne ludy, traktowane dość pobieżnie. Tylko okazjonalnie wzbogacali swoje opisy przypadkowo zebranymi mirabiliami o niepewnej wiarygodności.

Dwa zachowane sprawozdania z osobistych podróży na dalej położone obszary (Ibn Fadlana w 922 roku i Ibrahima ibn Jakuba w 965 roku) wskazują, że przybysze z krajów arabskich koncentrowali się na poznaniu organizacji politycznych, różnic religijnych i możliwości gospodarczych odwiedzanych terenów. Od wczesnośredniowiecznych autorów piszących po arabsku nie należy więc oczekiwać precyzyjnych informacji, które są nam potrzebne do stworzenia kompleksowego obrazu kulturowego Europy Środkowo-Wschodniej. Dlatego oddzielne analizowanie każdego z tych przekazów powoduje poważne problemy interpretacyjne. Doty-

czy to nawet źródła tak bogatego, jak relacja z podróży Ibn Fadlana – zastosowana przez autora terminologia „etniczna” jest bowiem przedmiotem skrajnie różnych interpretacji (por. listę dotychczasowych wykładni w: Montgomery 2000: 23).

Spróbujmy zatem spojrzeć na wszystkie dostępne wzmianki arabskie równocześnie. Długie sprawozdania podróżnicze, rozproszone komentarze i krótkie notatki, pozornie pozbawione jasności i większego znaczenia, po ułożeniu ich w porządku chronologicznym i umieszczeniu w odpowiednich kontekstach historyczno-geograficznych, mogą ujawnić nieznane dotąd szczegóły dotyczące zmieniających krajobrazów etnicznych wczesnośredniowiecznej Europy.

Dzięki informacjom uzyskiwanym od kupców i podróżników oraz od jeńców i niewolników, trafiających na tereny kalifatu, jak również dzięki źródłom dokumentowym powstałym w kancelariach wysokiej rangi urzędników państwowych, klasyczna wiedza geograficzna oparta na *Geografii* Ptolemeusza była przez Arabów sukcesywnie uzupełniana o nowe wiadomości (o geografii w świecie arabskim por. Tolmacheva 2006; Nazmi 2007). W tamtejszych źródłach znajdziemy nawet informacje o obowiązujących na różnych obszarach cenach i ich przelicznikach (np. Nazmi 1998: 15; Lewicka-Rajewska 2004: 27). Znaczna część tych wiadomości trafiała do Arabów za pośrednictwem kupców, którzy docierali ze swymi towarami aż do Bagdadu.

Pierwszą informację o ludziach *Saqaliba* przekazał Ghiyath ibn Ghawth al-Taghlibi AL-AKHTAL³ (około 640–700) – poeta tworzący na dworze kalifów z dynastii Umajjadów (Brockelmann 1909: 67). W wierszu napisanym około 691 roku wspominał o „tłumie jasnowłosych Słowian” (Lewicki 1952: 475; 1956: 6), jak również o grupie Słowian, którzy po odbyciu służby wojskowej na terenie Bizancjum mieli osiedlić się w pobliżu syryjskiego miasta Apamea (Lewic-

³ Za pierwszym razem autorzy arabscy będą pojawiać się pod pełnymi imionami, jakimi sami się posługiwali. Później będą identyfikowani za pomocą stosowanych w literaturze europejskiej (a tu wyróżnionych kapitalikami) skrótów imion.

ki 1950: 326). Można to powiązać z informacją zanotowaną przez Theophanesa, odnoszącą się do 664 roku, kiedy to około pięciu tysięcy Słowian dołączyło do powracających ze zwycięskiej kampanii wojsk kalifa, by osiedlić się w miejscowości o nazwie *Seleucobolos* (*The Chronicle of Theophanes*: 48). Al-Akhtal dobrze znał Syrię, gdzie w drugiej połowie VII wieku osadzono duże grupy Słowian, można więc założyć, że poprawnie rozumiał identyfikator *Saqaliba*. Nie wątpił w to jeden z pierwszych badaczy tego tematu, Avraam J. Garkavi (1870: 3–5).

Kiedy perscy geografowie zainteresowali się *Saqaliba*, w kalifacie umajjadzkim wiedza o etnogeograficznej strukturze odległej Europy była jeszcze dość mglista. Jednak *Saqaliba* uznawano za ważnych mieszkańców tego kontynentu i często ich wspomiano. Informacje o pochodzeniu *Saqaliba* zostały spisane w drugiej połowie VIII wieku – np. przez Abu Abdallaha Muhammada ibn Ibrahima AL-FAZARIEGO (?–796/806). Są to tylko krótkie notki, lokujące „kraj Słowian” (*ard as-Saqaliba*) gdzieś w Europie (Lewicka-Rajewska 2004: 17). Pierwszym geografem, który precyzyjnie określił jego położenie, był Abu Gafar Muhammad ibn Musa AL-KHWARIZMI al Magusi al-Qutrubbuli (około 780–około 850) – autor *Księgi obrazu ziemi* (*Kitab surat al-ard*), napisanej w drugiej ćwierci IX wieku. Czytamy w niej o „kraju Germania”, który „Jest [...] identyczny z ziemią Słowian” (Lewicki 1956: 23).

Perski dyrektor poczty Abbasydów, Abu'l-qasim Ubayd Allah ibn Abd Allah IBN KHURRĀDĀDHBIH (około 820–około 912), napisał około 847 roku pierwszą wersję swojej *Księgi dróg i królestw* (*Kitab al-masalik wa'l-mamalik*), w której podzielił Europę na cztery części: *al-Andalus*, *as-Saqalib*, *ar-Rum* i *Firanğa* (rozdz. XVI, w: Lewicki 1956: 79). Jak widać, trzy części oznaczył nazwami politycznymi: *Andaluzja*, *Rzym* (= Bizancjum) i *Francja*, a jedną za pomocą etnonimu: *Słowianie*, co dobrze oddaje sytuację geopolityczną pierwszej połowy IX wieku, kiedy na ogromnych obszarach zamieszkanym przez Słowian nie istniało jeszcze żadne państwo⁴.

⁴ Powstania Wielkich Moraw widocznie jeszcze w Bagdadzie nie zarejestrowano albo nie były wystarczająco „wielkie” dla odległego obserwatora.

Ibn Khurradādhbih uważał, że „kraje *as-Saqalib* [...] [znajdują się] na północ od Andaluzji” (rozd. III, w: Lewicki 1956: 67). Wiedział bowiem, że słowiańskich niewolników sprowadzano na iberyjskie targi dosłownie z północy, tj. zza Pirenejów, i to pozwoliło mu wysnuć taki wniosek. Innych Słowian prawidłowo zlokalizował na północny zachód od Macedonii (rozd. VIII, w: Lewicki 1956: 71). Był świadom tego, że osadnictwo słowiańskie rozciąga się na północ do Bałtyku (rozd. IV, w: Lewicki 1956: 69) i do Europy Wschodniej, gdzie inni Słowianie są poprawnie umieszczeni „na północy” między Chazarami i Awarami (rozd. XI, w: Lewicki 1956: 73). Wołgę nazwał rzeką „płynącą z kraju *as-Saqaliba*” (rozd. XIV i XV, w: Lewicki 1956: 73 i 75).

Wspomniał też o kupcach *ar-Rūs*, którzy przyjeżdżali do Bagdadu przez Chazarię. Według niego „Są oni plemieniem spośród *as-Saqaliba*” i „podają się za chrześcijan” (rozd. XVc, w: Lewicki 1956: 77). Ten opis może wydawać się nam mylący, jeśli będziemy trzymać się prostego utożsamienia *ar-Rūs* ze Skandynawami. Ibn Khurradādhbih stwierdził jednak, że kupcy *ar-Rūs* korzystali w Bagdadzie z pomocy tłumaczy *Saqaliba*; dodał również, że „król *as-Saqalib* [nazywa się] *Qnaz*” (rozd. II, w: Lewicki 1956: 67). Ten poprawnie zwokalizowany starosłowiański tytuł władczy dowodzi bezpośredniego kontaktu autora *Księgi dróg i królestw* ze Słowianami. Nie budzi bowiem wątpliwości lingwistycznych i potwierdza słowiańską konotację *Saqaliba* u Ibn Khurradādhbiha. Powinniśmy więc zaakceptować, że przebywający w Bagdadzie kupcy, którzy wykorzystywali słowiańskich niewolników jako tłumaczy, sami mówili po słowiańsku, a w każdym razie dobrze rozumieli ten język. Ich deklarowana chrześcijańskość to wybieg zapewniający niższe opłaty handlowe. Alternatywnie można przypuszczać, że niektórzy z nich mogli być schryścianizowanymi już wówczas Morawianami. W połowie IX wieku chrześcijańskie Wielkie Morawy kontrolowały przecież szlak dunajski, którym wysyłano niewolników na Bliski Wschód, a także szlak wiodący z Bratysławy do Wenecji, służący podobnym celom. W każdym razie powinniśmy uznać, że opisani przez Ibn Khurradādhbiha *ar-Rūs* byli Słowianami lub, przynajmniej, że wśród nich znajdowali się Słowianie.

W źródłach spisanych w IX wieku w zachodnich prowincjach arabskich, tj. w Andaluzji i Maghrebie/Ifrikii, *Saqaliba* również są wspomniani, ale nie jako mieszkańcy odległych krain, lecz jako aktorzy lokalnej sceny politycznej. Widać, że słowiańska służba aktywnie uczestniczyła tam w rozgrywkach wewnętrznych. Stała obecność wielu *Saqaliba* i ciągły napływ nowych niewolników z Europy sprawiały, że „nie utracili ojczystego języka [...] gdyż mogli znaleźć współziomków pośród wielu niewolników służących na dworze” (Mishin 1998: 244). Arabscy mieszkańcy tych terenów nie mieli raczej żadnych problemów z ustaleniem językowej tożsamości przybyszów. Nie ulega więc wątpliwości, że w czasach rządów Aghlabidów (lata 800–909) „pisarze zazwyczaj stosują nazwę *Saqaliba* do Słowian. W pracach pisarzy, którzy użyli świadectwa zapożyczonego z innych źródeł, słowo *Saqaliba* stosuje się czasem w odniesieniu do nie-Słowian, ale jest to spowodowane przekręceniem źródeł przez kompilatorów” (Mishin 2000: 312).

Istotne znaczenie ma fakt, że Pers Abu Bakr Ahmad ibn Muhammad ibn Ishaq al-Hamadani (znany też jako IBN AL-FAQIH) w swojej *Księdze krajów/miast* (*Kitab al-buldan*), napisanej w latach 902–903, podkreślił: „Co się tyczy kupców saqlabskich, to przywożą oni skórki lisów i bobrów z najdalszych krańców [ziemi] *Saqalaba* [nad Morze Czarne, skąd] powracają następnie do [kraju] Saqlabów. Niekiedy znów udają się [wychodząc] od Morza Saqlabskiego [tj. Bałtyku] tą rzeką, która nosi nazwę Rzeki Saqlabskiej [tj. Wołgą], dochodząc do Chazarów” (rozd. XIII, w: Lewicki 1969: 29). Przytoczone dwie wzmianki eminentnych geografów – Ibn Khurradādhbih i Ibn al-Faqiha, pozwalają zakwestionować tradycyjną wizję Europy Wschodniej jako obszaru zdominowanego przez Skandynawów eksploatujących zasoby krain zamieszkałych przez biernych Słowian.

Ibn al-Faqih informuje też, że „Saqlabowie posiadają krzyże” (rozd. IV, w: Lewicki 1969: 21), co w jego czasach mogło już odnosić się nie tylko do Morawian, ale również do Bułgarów bałkańskich, którzy przyjęli chrześcijaństwo w 866 roku i szybko się zeslawizowali. Autor mógł także mieć na myśli licznych Słowian zamieszkujących bizantyńską Grecję. Tę trzecią możliwość wzmac-

nia wyrażone przez niego przekonanie, że w Bizancjum „dominują [języki] rumijski i słowiański”, a „Saqlabowie i Rumijczycy wszyscy są chrześcijanami” (rozd. VIII, w: Lewicki 1969: 23).

Inny perski geograf, Abu Ali Ahmad ibn Umar IBN ROSTEH, około 903 roku skompilował *Księgę drogocennych klejnotów* (*Kitab al-alaq an-nafisa*). Wyraźnie zaznaczył w niej różnicę kulturową między *Saqaliba*, dla których charakterystyczne były pochówki ciałopalne, a *Rūs*, którzy grzebali całe ciała zmarłych. Wiedza autora o kulturze słowiańskiej przypomina typowy zbiór mirabiliów, ale jego ogólnej orientacji w zakresie odległego osadnictwa słowiańskiego nie można wiele zarzucić. Kontynuując pracę napisaną w IX wieku przez Ahmada ibn Muhammada ibn Katira AL-FARGHANIEGO (Lewicki 1956: 193), Ibn Rosteh poprawnie zidentyfikował jako Słowian mieszkańców Dalmacji/Serbii (rozd. IV, w: Lewicki et al. 1977: 25). „Są oni chrześcijanami, którzy przyjęli chrześcijaństwo za czasów króla Basusa [tj. cesarza Bazylego I – w latach 867–886]” (rozd. VI, w: Lewicki et al. 1977: 27). Innych Słowian dobrze zlokalizował na północ od starej ojczyzny Madziarów na stepach nadczarnomorskich (rozd. X, w: Lewicki et al. 1977: 35) oraz na zachód od terenów zamieszkałych przez Bułgarów nadwołżańskich (rozd. IX, w: Lewicki et al. 1977: 31) i na obszarze sąsiadującym z Pieczyngami (rozd. XI, w: Lewicki et al. 1977: 35). Przytoczył też starosłowiańskie słowo *ulišč* oznaczające „ul” (rozd. XI, w: Lewicki et al. 1977: 37 i przyp. 198).

Spośród autorów zamieszkałych w Mashreku tylko Ahmad IBN FADLAN ibn al-Abbas ibn Rashid ibn Hammad osobiście poznał część Europy Wschodniej, którą odwiedził w latach 921–922 wraz z delegacją wysłaną przez kalifa Al-Muqtadira. W *Księdze* (nazywanej też *Księgą o królu Słowian* – *Kitab ila Malik al-Saqaliba*) opisał swój pobyt w „kraju Słowian” (*balad as-Saqaliba*) rządzonym przez „króla Słowian” (*malik al-Saqaliba*), którym okazał się Almush ibn Shilki – pierwszy muzułmański władca Bułgarów nadwołżańskich. Ciekawe, że w tekstach modlitewnych (*hutba*) Ibn Fadlan (204b) nazywa go poprawnie: *malik Bulgar* i *amir Bulgar*. To pomieszanie(?) tytułów zwierzchności etnicznej skłoniło baszkirskiego historyka Ahmeda Zeki Validi Togana, który w 1923 roku odkrył najstarszy

XI-wieczny rękopis raportu Ibn Fadlana (tzw. rękopis meszhedki), do stwierdzenia, że w kalifacie nazwa *Saqaliba* była niejednoznaczna i niekoniecznie odnosiła się do Słowian (Togan 1939: 104 i n., 295–330).

Przyjęcie tak radykalnej wykładni w odniesieniu do wszystkich źródeł arabskich podważyłoby ich przydatność w jakichkolwiek dyskusjach o wczesnych Słowianach. Jednak ta opinia może być prawdziwa tylko w przypadku sprawozdania Ibn Fadlana, w którym Bułgarzy nadwołżańscy faktycznie są nazwani *Saqaliba*. Może więc bułgarski władca sam przedstawił się jako „król *Saqaliba*”, aby zaimponować kalifowi zasięgiem swojej władzy. Odległym echem tej deklaracji byłaby wzmianka z 1041/1042 roku zanotowana przez ad-Damashkiego oraz Ibn al-Atira, że sami Bułgarzy nadwołżańscy uważali się za potomków Turków i Słowian (Kmietowicz et al. 1985: 118).

Aby wyjaśnić to zamieszanie, powinniśmy raczej odnieść się do sytuacji panującej na początku X wieku na Bałkanach, gdzie od 681 roku mieszkali potomkowie tych Bułgarów, którzy wyemigrowali z nad Wołgi. Cesarz bizantyński pozwolił im osiedlić się na południe od Dunaju w zamian za obietnicę poskromienia bałkańskich Słowian, od których początkowo wyraźnie ich odróżniano (por. informacje Al-Fazarięgo, w: Lewicki 1956: 24; Al-Farghaniego, w: Lewicki 1956: 193; Abu abd Allaha Muhammada ibn Muslima IBN QUTAYBY al-Kufiego al-Marwaziego ad-Dinawariego, w: Lewicki 1956: 203; oraz Ibn Rosteha, w: Lewicki et al. 1977: 25). Ten stan rzeczy zmieniła stopniowa sławizacja bałkańskiego odłamu Bułgarów, która w 893 roku skłoniła cara Symeona do uznania języka słowiańskiego za oficjalną formę komunikowania się w jego państwie.

O tej zmianie tożsamości językowej już w X wieku dobrze wiedziały uczone kręgi arabskie⁵, które mogły błędnie zakładać, że dotyczyła ona wszystkich ludów nazywających siebie Bułgarami. Byłoby to szczególnie zrozumiałe w przypadku Ibn Fadlana, prawdopodobnie zislamizowanego wyzwolenca greckiego, który musiał znać „ludy sąsiadujące z cesarstwem bizantyńskim i wiedział, że

⁵ Na przykład Ibrahim ibn Jakub bez wahania zaliczył Bułgarów bałkańskich do ludów *Saqaliba* (Ibrahim ibn Jakub 1).

są wśród nich zeslawizowani Bułgarzy naddunajscy. Wiązanie zatem z mianem Słowian innych Bułgarów, w tym wypadku Bułgarów kamskich, mogło nie budzić jego sprzeciwów” (Kmietowicz et al. 1985: 117–118). Był bowiem pewien, że wszyscy Bułgarzy są *Saqaliba*, o czym świadczy fakt, że już w Bagdadzie zidentyfikował swojego bułgarskiego tłumacza Barsa jako „Słowianina” (Ibn Fadlan 197a), mimo że jest to imię pochodzenia niewątpliwie tureckiego.

W latach 943–955 „arabski Herodot” Abu al-Hasan Ali ibn al-Husayn ibn Ali AL-MASOUDI (896–956) stworzył trzy wersje dzieła *Łąki złota i kopalnie drogich kamieni* (*Murug ad-dahab wa maadin al-gawahir*), w którym połączył informacje historyczne z geograficznymi. Swoją opis znanego wówczas świata oparł częściowo na własnych doświadczeniach podróżniczych. Najdalej na północ dotarł do regionu nadkaspijskiego, ale zamieścił też krótką charakterystykę Słowian (rozdz. 34 i 67). Potwierdził w niej informację zanotowaną już sto lat wcześniej przez Ibn Khurradādhbiha, wskazując, że zamieszkiwali oni wielkie obszary rozciągające się między terytoriami Franków i Chazarów. Niestety, jego słowiańska etnogeografia była chaotyczna, a liczne nazwy „plemienne” (np. *Ostotrana*, *Manćin*, *Manabin*, *Šachin*, *Gušanin*, *Braničabin*) i imiona słowiańskich władców (np. *Madżak*, *Basklabić*, *Čirana*) nie dają się dzisiaj zidentyfikować. Jedyna konkretna i poprawna informacja dotyczy palenia zwłok przez Słowian (rozdz. 24), co zauważył już Ibn Rosteh, a potwierdził współczesny Al-Masoudiemu IBN WAHSIYA al-Kaldani (Lewicki 1969: 159).

Pisząc o muzułmańskiej Hiszpanii, którą sam odwiedził, Al-Masoudi wymienił znanych mu mieszkańców „Północy” i „Zachodu”, a wśród nich także Słowian (por. też Christys 2012: 453). Również IBN HAWQAL⁶, który udał się do Andaluzji w 949 roku, wspominał o *Saqaliba*, uznając ich za wyróżniających się uczestników morskich ataków na wybrzeże Hiszpanii. Patrząc na Półwysep Iberyjski z bagdadzkiego punktu widzenia, dał bowiem wyraz swojej świadomości zróżnicowania etnicznego południowo-wschod-

⁶ Jego słynna *Twarz ziemi* (*Šurat al-‘Arđ*), napisana w 977 roku, była poprawioną i rozbudowaną wersją *Masālik ul-Mamālik* Istakhriego z 951 roku.

niej Europy, wymieniając wśród napastników także Turków, Pieczyngów i Bułgarów.

W przeciwieństwie do autorów perskich i arabskich, żydowski kupiec/uczony/szpieg z Andaluzji, IBRAHIM IBN JAKUB al-Isra-ili at-Turtushi (około 912–po 966), osobiście odwiedził okolice ziem polskich w 965 roku. Wszechstronny charakter jego sprawozdania uzasadnia przypuszczenie, że był „wywiadowcą polityczno-gospodarczym kalifa Kordoby Hakama II i miał za zadanie zbadanie położenia politycznego i gospodarczego Europy Środkowej” (Labuda 1947: 112). To tłumaczy zakres jego podróży: na magdeburski dwór Ottona I, do Czech Bolesława I, na ziemi Obodrytów księcia Nakon a na pogranicze sasko-duńskie.

Jego raport zawiera słowiańskie słowa, np. *grad*, *meh*, *istba*, *te-tra* (= cietrzew), co nie pozostawia wątpliwości, kogo nazywał *Saqaliba*. Uznawał Słowian za potomków Madaja, a zatem – za Jafetydów. Zaobserwował jednak, że składają się z „różnych ludów” i poprawnie poinformował, iż „kraje Słowian ciągną się [nieprzerwanie] od Morza Syryjskiego [= Śródziemnego] po Ocean Północny [= Bałtyk]” (Ibrahim ibn Jakub 1). Odnosił się też do współczesnej sytuacji politycznej oraz prawidłowo zidentyfikował i pokrótce opisał cztery słowiańskie państwa: Obodrytów, którymi rządził *Naqun* (Nakon), Czechów pod rządami *Boyslava* (Bolesława I) oraz państwa *Mshkh* (Mieszka I) i króla Bułgarów. Słowiańską przynależność ówczesnych Bułgarów bałkańskich potwierdza poprawna informacja Ibrahima, że „tłumaczy ewangelię na język słowiański”, odkąd przyjęli chrześcijaństwo z Bizancjum (Ibrahim ibn Jakub 6).

Pojawiające się czasem w literaturze sugestie dotyczące etnicznej/lingwistycznej niejasności nazwy *Saqaliba* (ostatnio Hraundal 2009: 2) mogą wynikać z braku wiedzy, że mieszkańcy kalifatu utrzymywali szerokie i często bezpośrednie kontakty ze Słowianami. Już w VII wieku duże grupy Słowian osiedlono w Syrii, o czym kilkakrotnie informował Theophanes (por. Plezia 1952: 154–157; Labuda 1999: 43). W 663/665 roku słowiańskim uciekinierom z Bizancjum wyznaczo-

no na siedzibę ziemię koło Apamei. Toponomastyczny ślad tej osady można wciąż rozpoznać w nazwie syryjskiej wsi *Seklebije* (Lewicki 1956: 8). W 690/692 roku „20 000”⁷ Słowian pod wodzą księcia Nebulosa przeszło na stronę arabską z Azji Mniejszej, gdzie cztery lata wcześniej zostali osadzeni przez cesarza Justyniana II. Po sześciu latach ci sami Słowianie wspierali arabski atak na Bizancjum.

W drugiej ćwierci VIII wieku gubernator Marwan ibn Muhammad przesiedlił do swoich północnych prowincji jakichś Słowian, których potomkowie otrzymali później wysokie stopnie wojskowe (Ahmad ibn Yhya ibn Gabir AL-BALADURI, w: Lewicki 1956: 217). W 737 roku „Marwan najechał Słowian przebywających w ziemi Chazarów i wziął z nich do niewoli 20 000 rodzin”, które osadził gdzieś w gruzińskiej Kachetii, ale „zabili oni swego naczelnika i uciekli, [Marwan] zaś dopędził ich i pozabijał” (Al-Baladuri, w: Lewicki 1956: 225). Ten wybitny strateg, który został później ostatnim kalifem umajjadzkim jako Marwan II (744–750), miał w Damaszku szambelana/*hadżiba* nazywanego Słowianinem – *Saqlab* (Al-Masoudi, w: Lewicki 1952: 487). Jacyś Słowianie przyczynili się następnie do upadku Marwana, wspierając zbrojnie abbasydzki zamach stanu w 750 roku, ale ich wojska zostały rozbite w północnej Mezopotamii (Theophanes, w: Plezia 1952: 157). O kolejnej wojnie ze Słowianami na początku rządów pierwszego abbasydzkiego kalifa Al-Mansura (754–775) wspomina Al-Yaqubi. Według Al-Baladuriego w 757/758 roku tych(?) zbuntowanych Słowian osadzono w pobliżu granicy bizantyńskiej (Lewicki 1952: 477 i n.). Można się domyślać, że faktyczna liczba słowiańskich osad w północnej Syrii była dużo większa.

W trakcie rządów kalifa Al-Mustaina (862–866), który sam był jasnowłosym pół-Słowianinem po swojej matce – niewolnicy Muhariq, bunt podniosły jakieś oddziały słowiańskie (Lewicki 1969: 147). Po jego abdykacji „wtargnęli Saqlabowie” i uwolnili pretendenta do tronu Al-Mu’tazza Billaha (866–869), umożliwiając mu koronację (Ibn as-Sagir, w: Lewicki 1969: 139). Ta „efemeryczna sło-

⁷ Te okrągłe liczby nie odzwierciedlają jakichś obliczeń, lecz oznaczają „bardzo dużo”.

wiańska frakcja polityczna [...] była jednak zbyt słaba, aby mogła odegrać jakąś wybitniejszą samodzielną rolę” (Lewicki 1969: 148). Poza posługą wojskową, Słowianie mieszkający w Syrii wnieśli też znaczący wkład w rozwój gospodarki, co może potwierdzać nadanie nazwy *as-saqlabi* pewnemu gatunkowi winogron, sprzedawanemu w kalifacie na przełomie IX i X wieku (Ibn al-Faqih, rozdz. VII, w: Lewicki 1969: 23).

Ta wielość przekazów pozwala przypuszczać, że zainteresowane etnogeografią elity arabskie w Mashreku dobrze wiedziały, kim byli Słowianie, i potrafiły zidentyfikować ich język. Poza tym, że znały osadników i żołnierzy słowiańskich (oraz ich potomków), mogły również spotkać wysoko cenionych słowiańskich niewolników we wszystkich najważniejszych ośrodkach arabskich, do których sprowadzano ich licznie w IX i X wieku. Według poety Abu Yaquba Ali ibn Gabala AL-HUSAYNIEGO przed niepokojami w 812/813 roku ulice Bagdadu wręcz wypełniała „szarańcza słowiańska”.

Ważną drogą napływu słowiańskich niewolników, oprócz szlaku wołżańskiego, obsługiwanego przez kupców ruskich, był południowy odcinek starego „szlaku bursztynowego”, który w IX wieku łączył Wenecję z Carnuntum i z centrum polityczno-gospodarczym państwa wielkomorawskiego. Wykazał to Michael McCormick na podstawie analizy rozmieszczenia znalezisk monet arabskich i bizantyńskich (McCormick 2001: 369–383 oraz mapa 12.6). W tym czasie głównym towarem eksportowym Europy Środkowej nie był już jednak bursztyn, lecz niewolnicy, wysyłani przez Wielkie Morawy do Wenecji i dalej na rynki świata muzułmańskiego. Te kontakty gwałtownie przerwały ataki madziarskie na Italię w latach 899–900, które zmusiły kupców arabskich do poszukania nowej drogi napływu niewolników środkowoeuropejskich. U uruchomili więc długi szlak lądowy, wiodący z Andaluzji do Pragi, ponieważ w X wieku to książęta czescy zapewniali dostawy niewolników słowiańskich (Třeštitk 2001).

W każdym razie w wielu ośrodkach świata muzułmańskiego istniała słowiańska diaspora i rozwijała się słowiańska „kultura na wygnaniu”, pielęgnowana przez stale napływających Słowian. Nosiciele tej kultury byli bezpośrednimi i zawsze dostępnymi źró-

dłami informacji dla ciekawych świata geografów, takich jak Ibn Khurradādhbih, który prawidłowo zapisał słowiańskie słowo *qnaz*, i Ibn Rosteh, który zanotował starsłowiański wyraz *ulišč*. Zarejestrowane przez Ibrahima ibn Jakuba terminy słowiańskie wskazują na to, że również ten żydowski podróżnik znał w pewnym stopniu język *Saqaliba* lub po prostu interesował się nim. Być może poznał mowę Słowian już w Andaluzji, przed przybyciem do Pragi.

Na arabskim zachodzie także bowiem nie brakowało Słowian, którzy odegrali istotną rolę w dziejach Maghrebu. W 817 roku buntem przeciw trzeciemu z aghlabidzkich emirów Ifrikkii, Ziyadatowi Allahowi I ibn Ibrahimowi (817–838), dowodził pewien Ziyad ibn Sahl, nazywany też, ze względu na swoją słowiańską matkę, Ibn al-Saqlabiyya. W 890 roku słowiańska służba emira Ibrahima II ibn Ahmada (875–902) zaplanowała morderstwo swojego pana, ale spisek został wykryty, a jego uczestnicy straceni. Jakiś czas później wpływowy służący Balagh, który dowodził wojskiem i wybijał nawet monety ze swoim imieniem, używał „języka Słowian” (*bi-l-saqlabiyya*) na dworze tego samego władcy. Kolejnego emira, Abd Allaha II ibn Ibrahima (902–903), zamordowali jego służący *Saqlabi*, którzy zostali później zabici. Kiedy ostatni władca z dynastii Aghlabidów, Ziyadat Allah III ibn Abd Allah (903–909), uciekał przed Fatymidami na wschód, zabrał ze sobą tysiąc służących *Saqlabi* (Mishin 1998: 238–241).

Import słowiańskich niewolników do Afryki Północnej odbywał się pod rządami Fatymidów, kiedy osiągnęli największe sukcesy polityczne. Kalif Ifrikkii Ma’add al-Mu’izz li-Din Allah (953–975) nauczył się nawet języka słowiańskiego, aby rozumieć swoich najbliższych współpracowników (Mishin 1998: 238–241). Naczelnym wodzem jego armii był słowiański generał Dżauhar, który najpierw stłumił bunt prowincji zachodnich i złupił Andaluzję, a w 968 roku zdobył dla Al-Mu’izza Egipt i po czterech latach założył tam nową stolicę – Kair. Gubernatorem zachodniej części tego wielkiego państwa był Słowianin Qaisar as-Saqlabi, częścią wschodnią zaś administrował inny Słowianin, Muzaffat. Również następny kalif, Al-Aziz (975–996), utrzymywał słowiańską służbę i gwardię pałacową dowodzoną przez Słowianina (Lewicki 1961: 7).

Słowianie mieszkali także na muzułmańskiej Sycylii, gdzie istniała osada *Sclafani*, o której w 939 roku wspomniały źródła. W połowie X wieku Ibn Hawqal poinformował o Dzielnicy Słowiańskiej (*Harat as-Saqaliba*) w Palermo – stolicy emiratu sycylijskiego. Znajdował się tam również meczet *Ibn Saqlaba* (Lewicki 1952: 481).

Także w umajjadzkiej Andaluzji niewolnicy *Saqlabi* byli bardzo aktywni na scenie politycznej. Wielu Słowian przebywało na dworze emira Kordoby Al-Hakama I (796–822), który „pierwszy zorganizował gwardię słowiańską i otoczył się niewolnikami słowiańskimi” (Lewicki 1964: 217). Z czasem wpływy frakcji słowiańskiej stawały się coraz silniejsze. Słowianie odegrali w Andaluzji „wybitną rolę zwłaszcza w końcu IX, w X i w pierwszej połowie XI wieku” (Lewicki 1964: 217). W okresie panowania emira Abd Allaha (888–912) i jego następcy, emira (a później kalifa) Abd ar-Rahmana III (912–961), gwardia słowiańska liczyła ponad 13 tysięcy ludzi, a Słowianin Nadża w 939 roku był wodzem naczelnym w wojnie z królem Leónu i Nawarry (Lewicki 1952: 488). Inny Słowianin, Badr, doszedł do „najwyższych dostojeństw państwowych” (Lewicki 1964: 217). Słowiańscy dygnitarze pałacowi zdobyli szczytową pozycję w czasie rządów kalifa Al-Hakama II (961–976). W 976 roku, ukrywając śmierć władcy, podjęli nawet nieudaną próbę przewrotu.

Mimo chwilowych porażek, Słowianie w dalszym ciągu „tworzyli jednak silną i wpływową grupę, która uczestniczyła w konfliktach politycznych w końcu X i na początku XI wieku” (Mishin 2000: 312). Za rządów kalifa Hishama II (976–1009 i 1010–1013) przywódca partii słowiańskiej Chajran był gubernatorem prowincji Almeria, a jego „ziomek” Wadih zarządzał północną częścią kalifatu (Lewicki 1952: 489). Przed rozbiciem kalifatu Kordoby w 1031 roku „tylu już namnożyło się pisarzy, poetów i bibliofilów pochodzenia słowiańskiego, iż nawet powstała potrzeba napisania specjalnej monografii im poświęconej, czego podjął się Słowianin Habib as-Siqlabi” (Lewicki 1964: 217). „Źródła arabskie mówią nam o wielu Saqaliba, którzy posiadali pałace i ziemie, a nawet niewolników” (Lewicki 1952: 489). W dzielnicowych państewkach iberyjskich nie brakowało ksiąząt i władców pochodzenia słowiańskiego.

W emiracie Nukuru/Nekoru (dzisiejsze Maroko) na początku XI wieku⁸ pałacowa gwardia słowiańska zażądała wolności od sułtana Saïda ibn Saliha, wywołała zbrojny bunt i wycofała się w góry, gdzie założyła warownię Qarjat as-Saqaliba (Lewicki 1952: 490; 1961: 7). Były to jednak ostatnie próby oddziaływania Słowian na historię muzułmańskiego Zachodu. Zatrzymanie dopływu nowych niewolników słowiańskich w drugim ćwierćwieczu XI wieku spowodowało bowiem zanik ich tożsamości etnicznej.

Ten krótki przegląd wzmianek ze źródeł arabskich dowodzi, że w krajach arabskojęzycznych wiedza o siedzibach Słowian była zasadniczo poprawna mimo braku szczegółów etnogeograficznych. Ibn Khurrađādhbih, Ibn Rosteh i Ibrahim ibn Jakub niewątpliwie posługiwali się terminologią słowiańską, co sprawia, że teza o istnieniu etnicznej/językowej tożsamości *Saqaliba* nie budzi zastrzeżeń. Takiego wniosku nie podważa ewidentna pomyłka Ibn Fadlana – najprawdopodobniej zmyliła go obecność w Europie dwóch gałęzi Bułgarów, z których jedna, czyli znani mu zapewne osobiście mieszkańcy Bałkanów, w X wieku była już zeslawizowana. Nie ulega więc wątpliwości, że „Termin *Saqaliba* i pokrewne oznaczają u starszych pisarzy arabskich (VIII–X wiek) wyłącznie Słowian” (Lewicki 1952: 476).

Zestawienie dostępnych informacji wskazuje, że już w IX wieku w świecie muzułmańskim funkcjonował poprawny obraz osadnictwa słowiańskiego, rozciągającego się wówczas od granic (wschodnio)frankijskich do Bułgarii kamskiej i od Bałtyku do Bałkanów. W X wieku tamtejsi komentatorzy zauważyli slawizację Bułgarów bałkańskich i wieloetnicznej wcześniej Rusi (por. omówienie w: Urbanczyk 2012b). Po połowie X wieku zarejestrowali wyłanianie się w Europie Środkowo-Wschodniej państw słowiańskich, rządzonych przez władców o rozpoznawalnych imionach. W miarę politycznego różnicowania się słowiańskiej Europy zmienił się sens

⁸ W rzeczywistości musiał to być X wiek!?

jednoznacznego wcześniej terminu *Saqaliba*, który należało uszczegółowić (jak u Ibrahima ibn Jakuba), aby oddać istniejące już polityczne podziały Słowiańszczyzny.

To wszystko sprawia, że liczne wczesnośredniowieczne arabskie wzmianki o Słowianach/*Saqaliba* można uznać za dość dobre źródło wiedzy o procesach polityczno-etnicznych zachodzących w słowiańskiej części Europy. Pozwalają one bowiem lepiej zrozumieć okoliczności pojawienia się na scenie geopolitycznej organizacji terytorialnej rządzonej przez Mieszka I. Pozwalają też zorientować się w wiedzy, jaką mógł dysponować Ibrahim ibn Jakub, kiedy w 965 roku wyruszał do Europy Środkowej.

Dopiero w końcu X wieku lukratywny handel słowiańskimi niewolnikami napotkał przeszkodę w postaci umacniającego się w Europie Środkowo-Wschodniej chrześcijaństwa. Doprowadziło to najpierw do wprowadzenia zakazu sprzedaży chrześcijan „niewierzącym i Żydom”, o co tak energicznie zabiegał w Pradze biskup Wojciech Sławnikowic (*Vita II* 11; por. też *Vita I* 12). Tego proceduru nie udało się jednak powstrzymać, o czym świadczy przygana Kosmasa (II, 7), według którego papież Benedykt IX zarzucił Czechom sprzedawanie „jak bydła” chrześcijan wziętych do niewoli podczas najazdu Brzetysława na Polskę w 1038 roku.

W drugiej dekadzie XI wieku nastąpiło jednak załamanie handlu ludźmi, a w konsekwencji przerwanie importu niewolników słowiańskich do krajów arabskich. Wpłynęło to na zmianę tamtejszej nomenklatury. Od drugiej połowy XI wieku niewolników o jasnej skórze i kastratów zaczęto tam nazywać *Saqaliba* (por. przykłady w: Lewicki 1956: 95). Później poszerzono ten termin na wszystkich jasnowłosych Europejczyków. W XIII wieku Andaluzyjczyk Ibn Said określił nawet Półwysep Skandynawski mianem „Wyspy Słowian” (*Dżazirat as-Saqaliba*) (Lewicki 1952: 476).

Barbarzyńscy „królowie”

Innym problemem związanym z interpretacją źródeł powstałych w pewnej odległości od Europy Środkowo-Wschodniej jest to, że

frankijscy obserwatorzy uznawali za „królów” niemal wszystkich barbarzyńskich wodzów, z którymi mieli do czynienia władcy chrześcijańskiego Zachodu. Podkreślanie ich „królewskość” mogło być skutkiem tendencji do podnoszenia rangi stosunków z obcymi przywódcami, którzy zapewne całkiem naturalnie chwalili się swoim wysokim statusem społecznym i szerokim zakresem władzy politycznej. Faktycznie nie wiemy jednak, jaki był charakter władzy tych wszystkich tajemniczych „królów” z Północy (Chlochilaicusa, Ongendusa, Sigifrida, Godofrida, Bjorna, Horica, Olefa, Erika, Chnuby czy Ringa – por. Urbańczyk 2010d: 357), wspomnianych w źródłach opisujących kontakty transgraniczne.

W niektórych przypadkach tytułatura tych cudzoziemskich przywódców jest niejasna. Widać to nawet we wzmiankach o władcach dość dobrze znanych Frankom, np. o Radbodzie z Fryzji, którego tytułowano „królem” (np. Alkuin w *Vita Willibrordi* 10 i 11) lub „księciem” (np. *Annales Egmundenses*). To nomenklaturowe zamieszanie trwało przez stulecia. Jeszcze w zapisach z XI wieku znajdujemy budzące wątpliwości identyfikacje statusu politycznego, choćby u Wiperta, który deklarował, że pruski/jałowieski *rex Nethimer nomine* został ochrzczony w 1009 roku przez Brunona z Kwerfurtu, ale zwierzchnikiem owego „króla” miał być *dux illius terrae* (Vipertus, w: MPH, t. 1: 229 i n.).

Na podstawie dość powierzchownej analizy można wychwycić pewną regularność chronologiczno-geograficzną w ewolucji tytułatury stosowanej w odniesieniu do rozmaitych pogranicznych przywódców o niejasnym statusie politycznym. Im mniej było o nich wiadomo, tym bardziej „królewscy” wydawali się odległym opisywaczom. Być może wynikało to ze specyficznego widzenia świata. Przecież „Wulgata z reguły przydaje cudzoziemskim władcom etniczny tytuł królewski”, np. *rex Persarum, rex Assyriorum, rex Aegypti* (to o faraonie) itd. (Pohl 2009: 436 i przyp. 14). Mogło to ukształtować wyobrażenie tytułatury monarszej władców spoza świata chrześcijańskiego.

Trudno więc dziwić się Widukindowi, który pisząc o nieznanym jeszcze w cesarstwie Mieszku I, również starał się zastosować analogiczną nomenklaturę. Według jego przekazu, zawierające-

go najstarszą wzmiankę o państwie polskim, Wichman w 963 roku pokonał *Misacam REGEM cuius potestatis erant Sclavi qui dicuntur Licicaviki* (Widukind III, 66). Takie spojrzenie ówczesnych elit saskich zdaje się potwierdzać nazwanie Mieszka „królem” także przez Ibrahima ibn Jakuba, który usłyszał taką tytułaturę najprawdopodobniej podczas dwukrotnego pobytu w Saksonii.

Tytuł królewski musiał wiązać się z władzą nad konkretnym ludem, bo przecież krzyż Chrystusa został oznaczony wskazówką etniczną *rex iudaeorum* (Mt 27, 37; Mk 15, 26; Łk 23, 39; J 19, 19). Może nigdy nie dowiemy się, jaką zbiorczą nazwę saski kronikarz tak skutecznie zniekształcił, że trudno ją dziś zidentyfikować, ale samo jej pojawienie się należy zapewne rozumieć jako informację, że Mieszko był *rex Licicavicum*. W ten sposób został włączony do szerokiej kategorii otaczających cesarstwo „królów” mających pod kontrolą swój lud identyfikowany za pomocą specyficznego etnonimu.

Dopiero wtedy, gdy ochrzczony już Mieszko wkroczył oficjalnie na scenę geopolityczną i został stałym uczestnikiem szeroko komentowanych wydarzeń, a nawet gościem na cesarskim dworze, jego status zaczęto poprawnie definiować według hierarchii, w której najwyższą pozycję zajmował cesarz. W Europie pokałolińskiej tytuł „króla” przysługiwał bowiem władcy ceremonialnie ukoronowanemu i namaszczoneму przez arcybiskupa, zgodnie z rytuałem wywodzonym od pierwszego cesarza Franków. Bolesław Chrobry, mimo swoich sukcesów politycznych i militarnych, nigdy nie zasłużył na taki tytuł. Sascy kronikarze zignorowali nawet jego formalną koronację w 1025 roku, gdyż została zaaranżowana w bezpośrednich negocjacjach z papieżem, a bez oficjalnej akceptacji cesarza.

Tej regule przestrzegania hierarchii nomenklaturowej nie podlegała Skandynawia, której władców konsekwentnie nazywano w cesarstwie „królami”, nawet po nawiązaniu z nimi bezpośrednich kontaktów. Można to tłumaczyć przyzwyczajeniem, wynikającym z germańskiej tradycji określania przywódców militarnych mianem *reiks/riks*. Wielu władców o często lokalnym statusie nazywało więc samych siebie „królami”. Sagi są pełne podejrzanych „królów”, których władza terytorialna była czysto deklaratywna. Również członkowie dynastii skandynawskich, z czasów przed

rządami niekwestionowanych władców terytorialnych (tj. Gorma w Danii, Olafa Tryggvasona w Norwegii i Eryka Zwycięskiego w Szwecji), powszechnie przybierali tytuły „królewskie”, nie przejmując się obowiązującą na Południu hierarchią.

Buńczuczne deklaracje, dumnie eksponowane na najstarszych monetach wybitych niemal równocześnie około 995 roku w Norwegii (*ONLAF REX NOR*), Danii (*ZVEN REX DENER*) i Szwecji (*OLAF REX AN SITUN*), nie zmieniają faktu, że Olaf Tryggvason, Swen Widłobrody i Olaf Skötkonung nie byli przecież „królami” we współczesnym rozumieniu – pierwsza oficjalna koronacja odbyła się tam bowiem dopiero w połowie XII wieku. Ukrócenie tej uzurpacji nomenklaturowej było jednak niemożliwe, ponieważ władcy skandynewscy funkcjonowali poza strefą kontroli cesarskiej i papieskiej.

Nie mógł tak postępować, świadomy uwarunkowań geopolitycznych uczestnik cesarskich zjazdów, Bolesław Chrobry, który wybitą dokładnie w tym samym czasie monetę opatrzył ostrożnym tytułem *DUX*. Dopiero w drugiej dekadzie XI wieku, kiedy wszedł w otwarty konflikt z cesarstwem, dał demonstracyjny upust swoim politycznym ambicjom, opatrując jedną z monet prowokacyjną inskrypcją *BOLIZLAUS REX*. Była to jednak tylko pusta deklaracja, która nie zmieniła jego faktycznego statusu wśród chrześcijańskich władców, działających w ramach obowiązującej hierarchii geopolitycznej, narzuconej przez cesarstwo podkreślające swoją hegemonię. Nikt ze współczesnych autorów nie nazwał go zatem „królem”, a jego koronacja została zignorowana.

Trzeba więc uznać, że pierwotna „królewskość” Mieszka I wynikała jedynie(?) z frankijsko-saskiej tradycji podwyższania statusu barbarzyńskich władców, których trudno było jeszcze zaliczyć do wyobrażonej hierarchii monarchów chrześcijańskich. Z czasem ta nieadekwatna tytulatura została skorygowana i piastowskiego władcę zaczęto określać już tylko mianem *dux* (Gerhard z Augsburga II, 22; *Regesten* III, nr 259), ale też *comes* lub *marchio* (*Obituaries of Fulda*, s. 451).

ROZDZIAŁ 3

Mieszko nie był pierwszy

Trywialne jest stwierdzenie, że polska państwowość nie miała początku dopiero w dniu chrztu Mieszka I w 966 roku i że tę datę trzeba traktować jedynie jako symbol dołączenia państwa wczesnopiastowskiego do chrześcijańskiej Europy. Taką cezurę historyczną wylansował Witold Hensel (1946), który już dwadzieścia lat przed tysięczną rocznicą „chrztu Polski” wskazał na potrzebę opracowania programu badań nad początkami państwa polskiego, a samo Milenium uczcił potem stosowną książką (Hensel 1966).

Odwoływanie się do takich jednoznacznie przełomowych wydarzeń jest typowym zabiegiem historiograficznym, który ułatwia porządkowanie dziejów, częstym również w literaturze historycznej poświęconej początkom innych państw. Jak bowiem czytamy w pracy Dušana Třeštika (1997: 447): „Państwo czeskie zrodziło się owego chłodnego jesiennego ranka, wkrótce po godzinie szóstej, w poniedziałek 28 września 935 roku”, kiedy to dwaj bracia spotkali się we wrotach kościoła w Starej Boleslavi. Chcąc dorównać tej precyzji chronologicznej, w Polsce możemy, co najwyżej, spekulować, że Mieszko I został ochrzczony prawdopodobnie w Wielkanoc, czyli 15 kwietnia 966 roku.

Zanim do tego doszło, ziemie centralnej Wielkopolski długo „były daleką peryferią [...]. Do końca IX wieku brak tu śladów docierania impulsów kulturowych z najbardziej zaawansowanej cywilizacyjnie strefy nadmorskiej” (Kurnatowska 2002: 44–46). Nie było tu szczególnie urodzajnych gleb czy atrakcyjnych surowców naturalnych; nie przebiegał tędy również żaden ważny szlak handlowy. Tym obszarem nie interesowali się więc zewnętrzni obserwatorzy, wobec czego – poza mglistymi wyobrażeniami przedstawionymi w poprzednim rozdziale – nie dysponujemy żadnymi dokładniejszymi

informacjami. Na tereny Wielkopolski nie zaglądali nawet Skandynawowie, których łupieskie rajdy nękały znaczne połacie Europy.

A jednak to właśnie na tych otoczonych puszczą peryferiach ówczesnego świata pojawił się nagle impuls organizacyjny, który trwale zdecydował o przyszłości wszystkich okolicznych ziem. Początki tworu politycznego, wprowadzonego przez Mieszka I na europejską scenę geopolityczną w siódmej dekadzie X wieku, nie są jasne. Ta historiograficzna niepewność wynika z braku odpowiednich źródeł pisanych. Mimo to w czasie przygotowywania programu badań milenijnych badacze tekstów wczesnośredniowiecznych nie mieli wątpliwości, że „Punktem wyjścia [tych badań] muszą pozostać świadectwa historiograficzne” (Gieysztor 1948: 394), a „Sugestia, co kopać trzeba, należy jednak do historyków” (Tadeusz Mantuffel, cyt. za: Gieysztor 1948: 409). W efekcie charakterystyczne poziomy stratygraficzne (głównie resztki architektury monumentalnej i warstwy spalenizny) dość niefrasobliwie łączono z informacjami o ważnych wydarzeniach historycznych – ingresach, koronacjach, bitwach i wojnach.

Pierwszy obraz zdarzeń politycznych poprzedzających samodzielne rządy Mieszka I zawarł w *Kronice polskiej*, spisanej dopiero w drugiej dekadzie XII wieku, anonimowy autor, którego wciąż nazywamy Gallem, mimo przekonujących wyników badań Tomasza Jasińskiego (np. 2008: 110; 2011). Czas powstania *Kroniki* (ponad sto pięćdziesiąt lat po relacjonowanych wydarzeniach) uzasadnia wątpliwości co do wiarygodności zawartej w niej wykładni czasów przedmieszkowych i prowokuje różne sposoby jej odczytania (por. np. analizę „dumezilowską” w: Banaszkiewicz 1986 lub alternatywną próbę „antropologiczną” w: Urbańczyk 2008c, rozdz. 8). Jeszcze większe trudności interpretacyjne stwarzają oczywiście późniejsze, coraz bardziej rozbudowywane wizje średniowiecznych historiografów, przypominające „sugestywny obraz awansu Ottonów, który do dziś stawia naukę w obliczu istotnych problemów” (Althoff 2009: 20). A przecież podstawa źródłowa odnosząca się do okresu ottońskiego jest nieporównywalnie bogatsza.

Do niedawna obowiązywała, odziedziczona po programie badań milenijnych, ewolucjonistyczna koncepcja początków państwa

piastowskiego, które miało być głęboko zakorzenione w odległych czasach poprzedzających wkroczenie Mieszka I na arenę międzynarodową. Była to wizja zgodna z tendencją do operowania perspektywą „długiego trwania”. Ponadto według marksistowskiej wykładni procesów dziejowych decydującą rolę w zmianach organizacyjno-politycznych odgrywały czynniki społeczno-gospodarcze. Nie wola jednostek, lecz mas; nie pojedyncze zdarzenia przełomowe, lecz mechanizm stopniowych zmian; nie przypadek, lecz automatyzm procesu dziejowego; nie wpływy zewnętrzne, lecz wewnętrzny rozwój; nie wyjątkowość jednostkowej realizacji, lecz podobieństwo do innych zbliżonych przypadków – były to dominujące przesłanki myślenia o czasach Mieszka I i okresie wcześniejszym. Nie odbierano Mieszkowi osobistej charyzmy i zdolności politycznych, ale podkreślano niemal samoistność wyłonienia się państwa, a w jego badaniu przesunięto „punkt ciężkości w procesie dziejowym na czynniki masowe” (Łowmiański 1962: 111).

Inną cechą badań milenijnych był swoisty etnocentryzm. Zakładano bowiem, że „państwo jest z reguły wytworem określonej grupy etnicznej” (Łowmiański 1963: 7). Oczywiście wydawała się kontynuacja demograficzna, kulturowa i polityczna na zwartym obszarze „kolebki” państwowości. Funkcję „zwornika” miało pełnić wymaginowane plemię Polan, którego istnienia nie potwierdza żadne(!) źródło z pierwszego tysiąclecia. Mimo to służyło ono (i wciąż służy wielu mediewistom) za wygodne narzędzie wyjaśniania długiego procesu wiodącego od pojawienia się niezróżnicowanych mas wczesnosłowiańskich do powstania państwa, mającego być kreacją etnopolityczną – skutkiem zintegrowania spokrewnionych kulturowo ludów. Takie spojrzenie pozwalało mocno zakorzenieć pożądaną ciągłość narodową w „rodzimej” historii.

Moim celem nie jest przedyskutowanie wszystkich wskazanych problemów paradygmatycznych, chociaż czytelnik łatwo zrozumie moje założenia teoretyczne, które przedstawiłem w wielu wcześniejszych publikacjach. To, że przyjmuję pewne założenia, nie oznacza jednak, że uważam je za bezdyskusyjne. Są to tylko koncepcje, ukierunkowujące mój sposób myślenia o początkach państwowości na ziemiach położonych między Bałtykiem a Sudetami i Karpatami.

Niedostatek źródeł odnoszących się do okresu poprzedzającego panowanie Mieszka I utrudnia znalezienie odpowiedzi na ważne pytanie, mianowicie: w jakim stopniu proces formowania się państwa piastowskiego był zdeterminowany przez wpływy zewnętrzne i z jakich kierunków pochodziły te oddziaływania? Nie musiały to być bezpośrednie kontakty (np. konfrontacje militarne), lecz raczej pośrednie przejmowanie wzorców organizacyjnych od istniejących już państw terytorialnych. W każdym razie niedobór, a właściwie niemal brak źródeł historycznych sprawia, że nasze wyobrażenia o czasach przedmieszkowych są oparte na świadectwach archeologicznych oraz wiedzy o sytuacji panującej na sąsiednich terenach i podbudowane uogólnieniami antropologicznymi.

Wiemy, że wyłonieniu się wielu państw wczesnośredniowiecznych towarzyszyły napięcia spowodowane wzmożoną konkurencją wewnętrzną i równoczesnymi naciskami zewnętrznymi. Stwarzało to potrzebę długotrwałej mobilizacji polityczno-militarnej, która ułatwiała elitom społecznym przejęcie władzy politycznej, niezbędnej do przełamania antycentralizacyjnych mechanizmów typowych dla ustrojów wodzowskich. A kiedy już czołowe rody zdobyły przewagę nad „demokracją” wiecową, mogły umocnić swoją pozycję przez zastosowanie siły.

Wydaje się, że piastowski przypadek był intrygująco inny.

Z perspektywy historiograficznej ambicje geopolityczne Mieszka I ujawniły się w 965 roku nagle i niespodziewanie. Wcześniej zewnętrzni obserwatorzy nie mieli o Mieszku żadnych informacji, ponieważ podległy mu obszar nie zwrócił uwagi władców chrześcijańskich na tyle, żeby skierować tam misjonarzy, którzy staraliby się o włączenie tych ziem do Kościoła. Z Wielkopolski nie wychodziły też żadne niepokojące Sasów bądź Czechów ataki, które wymagałyby wysłania tam ekspedycji militarnych lub przynajmniej przeprowadzenia rozpoznania dyplomatycznego. Nie było tam również zasobów naturalnych o znaczeniu strategicznym (np. srebra).

Można by więc uznać, że nowa siła polityczna wyłoniła się na terenach, na których po raz pierwszy doszło do centralizacji wła-

dzy politycznej. Ustalenia archeologii nie pozostawiają jednak wątpliwości, że budowa rdzenia domeny terytorialnej Mieszka rozpoczęła się znacznie wcześniej niż w symbolicznym roku 966. Wyniki wieloletnich badań terenowych w Wielkopolsce pozwalają zidentyfikować tam obszar o powierzchni około 5000 km² kontrolowany przez potężnie umocnione grody, skonstruowane według jednego modelu (por. szczegółową analizę w: Kara 2009). Kilkanaście grodów (m.in. w Bninie, Gieczu, Gnieźnie, Grzybowie, Moraczewie, Poznaniu i na Ostrowie Lednickim) zbudowano w ciągu dość krótkiego okresu 920/930–940/950. Tak spójna chronologia tego ogromnego projektu inwestycyjnego dowodzi, że zrealizowano go w ramach dobrze skoordynowanej akcji, którą musiał zaplanować i przeprowadzić poprzednik Mieszka I, czyli najprawdopodobniej jego ojciec Siemomysł – jeżeli wierzyć genealogii zanotowanej przez Anonima Galla.

Niestety, żaden zewnętrzny obserwator nie dostrzegł (a w każdym razie nie opisał w zachowanym do dzisiaj źródle) tego ważnego zjawiska, które już w drugiej połowie X wieku radykalnie zmieniło sytuację geopolityczną w Europie Środkowej. Widocznie poprzednicy naszego pierwszego historycznego władcy nie nawiązali ze swoimi piśmiennymi sąsiadami na tyle bliskich stosunków (przyjacielskich lub wrogich), by zwrócić na siebie ich uwagę. A przecież obecnie, podobnie jak wcześniej, większość z nas wierzy, że korzeni państwa wczesnopiastowskiego trzeba szukać „już w początku wieku X lub nawet pod koniec IX wieku” (Kostrzewski 1962: 7).

Nadzieję na oświetlenie tych czasów dają dziś tylko odkrycia archeologiczne i ich nowoczesne interpretacje.

Polanie i inne „plemiona”

Na szczęście nie muszę poruszać drażliwego, lecz nieistotnego dla tych rozważań, problemu etnogenezy i topogenezy Słowian. Ważniejsza tu geografia „plemienna” Polski przedmieszkowej również wzbudza wiele emocji wśród historyków i archeologów. Tym pierwszym nie udało się dotąd rozpoznać i zlokalizować wszystkich etnonimów

zanotowanych w nielicznych wczesnośredniowiecznych źródłach, ci drudzy zaś nie znaleźli materialnego potwierdzenia map tworzonych na podstawie świadectw pisanych (np. Kurnatowska 2002: 29–41).

Mimo to w polskiej historiografii i archeologii panuje niezłomne przekonanie, że „Mieszko najbardziej trwałe rezultaty osiągnął przez jednoczenie prawie wszystkich plemiennych ziem polskich w granicach swojego państwa” (Labuda 2002: 6, 33). Ta wiara w istnienie jakichś wcześniejszych etnoterytoriów, które trzeba było tylko „zjednoczyć”, opiera się głównie na prostocie takiej wizji, ponieważ jej podstawy źródłowe (zarówno historyczne, jak i archeologiczne) są nadzwyczaj nikłe.

Swój punkt widzenia na temat tzw. okresu plemiennego przedstawiłem już w mojej poprzedniej książce (Urbańczyk 2008c, rozdz. 5), ale przecież trudno zupełnie pominąć tu kwestię tak ważną jak sytuacja organizacyjno-polityczna ziem, nad którymi Mieszko objął władzę. Toteż, świadomie popełniając autoplagiat, przypominam skrótkowo swoje ówczesne przemyślenia:

Koncepcja „plemion” trwa [...], gdyż jest jedynym dotąd narzędziem pozwalającym uporządkować trudną do jednoznacznego zdefiniowania sytuację poprzedzającą powstanie państwa wczesnopiastowskiego, które ponoć „wyłaniało się powolnie, ale systematycznie z kilkunastu poprzedzających ustrojów plemiennych” (Labuda 2002: 17). Archeologom, stającym bezradnie wobec jednorodności wczesnosłowiańskiej kultury materialnej, termin ten zastąpił stosowane dla wcześniejszych okresów pradziejów podziały na „kultury archeologiczne”. Dla historyków zaś, bezradnych wskutek braku jednoznacznych źródeł pisanych, stał się namiastką politycznych organizacji terytorialnych. Sądząc z niekończących się sporów, dotyczących nazw, lokalizacji, granic i chronologii tzw. plemion prapolskich, koncepcja ta nie spełnia jednak funkcji uniwersalnego narzędzia porządkującego (por. umiarkowany sceptycyzm Samsonowicza – 2003).

„Plemiona” te, obdarzone nazwami zaczerpniętymi z niezbyt jasnych źródeł lub wręcz wymyślonymi przez historyków i archeologów, pomogły mediewistom wypełnić przestrzeń społeczno-geograficzną wcześniejszego średniowiecza względnie stabilnymi organizacjami terytorialnymi. Dość luźna definicja pozwalała wyróżnić etapy/poziomy organizacji „małoplemiennych” i „wielkoplemiennych”, które zgodnie

z ewolucyjną wizją dziejów miały poprzedzać stabilne państwo dynastyczne. W tej ewolucji dominującą rolę przypisuje się sferze gospodarczej, która od początku miała determinować stopniowy wzrost skłonności do współpracy ponadlokalnej [...].

Polska mediewistyka [...] jest wciąż zdominowana przez wątpliwe metodologicznie założenie, że wczesnośredniowieczne źródła, jakkolwiek by nie były niejasne, obiektywnie odzwierciedlają stabilne etniczno-terytorialne podziały ziem, które Mieszko I poddał swojej kontroli w 2. połowie X wieku. Badacze okresu przedpaństwowego chciwie poszukują zarejestrowanych w źródłach nazw własnych i traktują je jako obiektywnie funkcjonujące etnonimy, które jednocześnie mają dowodzić kolektywnej, długotrwałej świadomości identyfikacji polityczno-kulturowej mieszkańców różnych obszarów. Nazwom tym nadaje się też w sposób nieuprawniony funkcję reprezentowania terytorialnych organizacji quasi-politycznych.

Wszyscy zwolennicy takiego paradygmatu przywołują fragment pierwszej części tzw. *Geografa Bawarskiego*¹ zatytułowany *Descriptio civitatum et regionum ad septentrionalem plagam Danubii* [...].

Moim zdaniem, autor nie dysponował konkretną wiedzą nawet o terenach tak bliskich granicy wschodniofrankijskiej jak Połabie [...]. Jedno, czego możemy być pewni, to fakt, że na dworze Ludwika Niemieckiego coś słyszano (prawdopodobnie od kupców) o jakichś ludach zamieszkujących za Odrą i za Sudetami, ale nikt nie potrafił ich precyzyjnie zlokalizować ani określić wielkości zajmowanych przez nie obszarów. Uważano, że terytoria tych „plemion” dzieliły się na jakieś mniejsze jednostki organizacyjne, ale nie znano ich dokładnej liczby ani charakteru. Analizowany dokument mógł więc być typowym produktem „służb specjalnych”, którym zlecono przygotowanie konkretnego raportu, ale nie chciały się one przyznać do swojej niewiedzy.

Tak czy inaczej zostawia nas to z informacją, iż w połowie IX wieku na ziemiach Polski południowej i zachodniej były jakieś rozpoznawalne przez zewnętrznych obserwatorów podziały populacji zamieszkujących różne obszary, ale nie sposób ustalić ani jaki był charakter jednoczącej je identyfikacji ponadlokalnej, ani jak bardzo sterytorializowane były to organizacje, ani jak długo istniały. [...]

¹ Ostatnio sugeruje się etnicznie obojętny termin *Ostfrankische Völkertafel* (por. Fritze 1999: 1270).

Kiedy archeolodzy weszli już na scenę zdominowaną wcześniej przez historyków, to zapragnęli zaznaczyć swoją obecność w sposób trwalszy niż tylko przez udział w dyskusji o lokalizacji „plemion” zidentyfikowanych wcześniej przez historyków. Niepomni metodologicznych wątpliwości dotyczących kreowania etnosów na podstawie źródeł archeologicznych (np. Brather 2000, 2004; Urbańczyk 2000c; Tabaczyński 2005: 38 i n.), zaczęli więc uzupełniać mapy o nowe „plemiona”, których historycy nie mogli dostrzec, gdyż nie zachowały się o nich żadne wzmianki. Uwaga badaczy materialnych pozostałości wcześniejszego średniowiecza skupiła się na obszarach, którym dotąd nie przypisano jeszcze żadnego „plemienia”, na których jednak widać zagęszczenie śladów osadnictwa [...]. Trzeba jednak przyznać, że i wśród historyków są zwolennicy uzupełniania map „plemiennych” o etnonimy, których na próżno by szukać we wcześnieśredniowiecznych źródłach. [...] Taka inwencja różnych badaczy pozwoliła zapełnić „plemionami” niemal cały obszar ziem polskich, minimalizując zasięgi niepokojących białych plam, które mogłyby wszak nasunąć niebezpieczne podejrzenie, że nasza wiedza o polskim wcześniejszym średniowieczu jest w jakiś sposób ułomna [...].

Tak zróżnicowane sposoby konstruowania map etnopolitycznych pozwalają podtrzymywać złudną wizję kompletności naszej wiedzy o przedpaństwowych podziałach plemiennych. Tymczasem, w odniesieniu do wcześniejszego średniowiecza, nazwy te powinny mieć charakter wyłącznie porządkująco-geograficzny. Jednak, wskutek ich częstego powtarzania, nabrały już niemal namacalnych kształtów i stale goszczą na mapach ukazujących podziały terytorialne w X wieku, a nawet i wcześniej. Pojawiają się w różnorodnych kontekstach interpretacyjnych, nasuwając nieodparte wrażenie ahistoryczności rozważań, w których bierze się jakąś nazwę z konkretnego dokumentu i przenosi ją w odległą przeszłość lub przyszłość – zależnie od aktualnego zapotrzebowania na skonstruowanie zgrabnej ilustracji. A przecież „złożona mapa podziałów i lokalizacji poszczególnych wspólnot jest w istocie produktem historycznego rozwoju, a więc nie można jej traktować jako rzeczywistości trwałej, niezmiennej, raz na zawsze ustalonej” (Posern-Zieliński 2005: 10) [...].

W dalszym ciągu społeczeństwa plemienne uważa się u nas za „izolowane, homogenne, autonomiczne jednostki oparte na pokrewieństwie, więzach terytorialnych, podzielanym zestawie wartości oraz świadomości wspólnej identyfikacji społecznej i kulturowej” (Jones

1997: 48) lub jeszcze wygodniej za „jednostki terytorialnie najszerzej zdefiniowane i politycznie niezależne” (Lewis 1968: 149). Uważa się za oczywiste, że populacje okresu przedpaństwowego musiały być „podzielone na dyskretne, homogenne i zintegrowane kultury (i społeczeństwa), które *implicite* zrównywano z odrębnymi ludami lub »plemionami«” (Jones 1997: 48). W ramach takiego paradygmatu wykreowano sztuczne byty kulturowo-polityczne, którym nadano silniej, słabiej lub w ogóle nieumocowane w źródłach nazwy-etnonimy [...].

Fakt, że znaleziska z początków średniowiecza na ziemiach polskich nie pozwalają uchwycić żadnych wyraźnych linii demarkacyjnych, powinien wzmocnić czujność archeologów, którzy nie powinni się dać wciągnąć we współzawodnictwo w wydzielaniu fikcyjnych ugrupowań etniczno-terytorialnych. Zgodnie bowiem z powyższymi uwagami, brak stylistycznego różnicowania archeologicznych świadectw populacji zamieszkujących sąsiadujące obszary może (aczkolwiek nie musi) wskazywać na brak trwałych sprzeczności w realizacji interesów grupowych. Albo więc struktura władzy była całkowicie rozproszona i „każdy” gród stanowił względnie niezależny ośrodek polityczny, albo wzajemne relacje pomiędzy nimi zmieniały się zbyt szybko, aby mogło dojść do wykształcenia się dystynktywnych cech kultury materialnej. W jednym i w drugim przypadku nie można mówić o jakichkolwiek trwałych rozstrzygnięciach terytorialnych, które można by nazwać „plemionami”. [...]

Nasze wcześniejsze średniowiecze jest bowiem przykładem czasu, w którym brakowi jednoznacznego różnicowania kulturowego (w każdym razie na poziomie obserwowanych przez archeologów manifestacji materialnych) towarzyszyła duża dynamika procesów społeczno-politycznych, która dopiero około połowy X wieku zaowocowała zorganizowaniem przez Piastów stabilnego państwa terytorialnego. Brak wyraźnych, archeologicznych oznak przestrzennego różnicowania społeczeństw przedpaństwowych może być wskazówką właśnie braku trwałych podziałów organizacyjno-politycznych, których stabilne granice zapewne przyspieszyłyby procesy różnicowania kulturowego [...].

Oczywiste trudności z wydzieleniem tak lubianych przez archeologów jednostek czasoprzestrzennych nie dowodzą więc nagannej metodologicznie nieumiejętności naukowego opanowania rzeczywistości społeczno-kulturowej, lecz tego, że mamy do czynienia z rzeczywistością odmienną od oczekiwań badaczy. Podobnie, niejasność źródeł pisanych odzwierciedla zapewne niejasność i dynamikę podziałów

terytorialno-etnicznych, które są dla nas nieuchwytnie, stwarzając wrażenie chaosu interpretacyjnego. Czas wziąć przykład z antropologii kulturowej, która już zrezygnowała z zabiegów typologiczno-chronologicznych, skupiając się w sferze interpretacyjnej na badaniu procesów i poszukiwaniu mechanizmów wyjaśniających. Porzuciła bowiem już dawno przekonanie o istnieniu „prostych, izolowanych ludów pierwotnych, charakteryzujących się wewnętrzną spójnością i brakiem dynamiki” (Dohnal 2001: 174) [...].

Może więc trzeba uznać (choćby czasowo), że w przypadku Polski przedmieszkowej mamy do czynienia z wielkim, względnie jednorodnym językowo i kulturowo regionem etnohistorycznym, charakteryzującym się dość jednolitym stylem życia ukształtowanym w drodze podobnych doświadczeń uwarunkowanego geograficznie rozwoju gospodarczego, z pewnością zróżnicowanym etnicznie i dynamicznym politycznie, ale nie w stopniu umożliwiającym zewnętrzną (archeologiczną, lingwistyczną czy historyczną) identyfikację trwałych stref etnopolitycznych. Decydującym czynnikiem ukształtowania się takiego „zespołu kultur wykazujących znaczny stopień podobieństwa między sobą jest nie tyle język, pochodzenie etniczne czy religia, ile wspólnota historycznych doświadczeń, wynikająca z zamieszkiwania razem przez dłuższy czas tego samego terytorium oraz zastosowana przez te grupy wspólna strategia adaptacyjna” (Posern-Zieliński 2005: 36). Równocześnie, dynamika procesów polityczno-gospodarczych po prostu uniemożliwiła ukształtowanie się rozpoznawalnych w dłuższym czasie podziałów etniczno-terytorialnych.

[...] dopiero ekspansywność Piastów, którzy odnieśli trwałe sukcesy organizacyjno-polityczne, mogła uruchomić procesy akcentowania odmienności przez różnicowanie pewnych elementów kulturowych lub nawet tworzenie regionalnych kontrorganizacji terytorialnych. Ekspansja wielkopolskiego centrum państwowotwórczego była jednak zbyt szybka, aby podziały te utrwaliły się na tyle, żeby mogły być dostrzeżone i zanotowane przez nielicznych wszak obserwatorów zewnętrznych, i utwalone w kulturze materialnej na tyle, żeby mogły być zarejestrowane przez archeologów. To może tłumaczyć szybkość terytorialnego rozwoju państwa wczesnopiastowskiego, którego twórcy nie napotykali oporu militarnego, który mógłby być zorganizowany na większą skalę tylko przez dobrze usadowione elity ponadlokalne.

Późniejsze podziały diecezjalne czy „dzielnicowe”, do których tak chętnie odwołują się mediewiści, nie są więc przetrwałym w głąb

średniowiecza echem przedpiastowskiego zróżnicowania poszczególnych regionów, lecz wręcz przeciwnie – skutkiem organizacyjnych zabiegów centrum władzy państwowej. Żadna większa struktura organizacyjna nie może bowiem sprawnie funkcjonować bez podziału na mniejsze, hierarchicznie uporządkowane jednostki. To nie akceptacja starych podziałów „plemiennych”, lecz narzucenie nowych podziałów administracyjnych spowodowało pojawienie się w źródłach takich choronimów, jak Pomorze, Kujawy czy Mazowsze, a nawet i Śląsk [...]. Może więc przeciągające się w nieskończoność problemy z uzgodnieniem przez historyków i archeologów „plemiennej” mapy Polski przedmieszkowej trzeba wreszcie zaakceptować jako wskazówkę, że żadnych stabilnych podziałów etnoterytorialnych po prostu nie było? Może to, co wydawało się fiaskiem polskiej mediewistyki, trzeba uznać za jej sukces w postaci zidentyfikowania braku rozpoznawalnego zróżnicowania etnopolitycznego?

Niestety, „zainteresowanie powojennej historiografii problematyką plemienną nie doprowadziło do wypracowania ujednoliconej definicji plemienia historycznego [...]. Definicji plemienia nie ustaliła też mediewistyka przedwojenna, jak również współczesna, a sytuacja ta dotyczy także archeologii” (Kara 2009: 21). Przyjmijmy zatem, upraszczając współczesne koncepcje antropologiczne, że „plemię” to pozbawiona scentralizowanej struktury władzy wspólnota, odwołująca się przede wszystkim do więzów krwi – rzeczywistych lub wyimaginowanych. Rozpoznanie członkostwa jest więc w dużym stopniu(?) uwarunkowane osobistym kontaktem (*face-to-face*), co skutecznie ogranicza liczebność takiej grupy.

Ciągłe doszukiwanie się przez polską historiografię swego rodzaju stabilnych plemiennych organizacji terytorialnych jest więc nieporozumieniem. Na szczęście dzisiaj rzadko już upatruje się w „plemionach” jakichś quasi-państw (tak czynił jeszcze Gieysztor 1970: 188) czy państw „plemienno-terytorialnych” (Tymieniecki 1959: 60–62), których przykładami miały być „państwo Polan” i „państwo Wiślan”, a które mogło jeszcze poprzedzać jakieś starożytne „protopaństwo” Wenedów (Hensel 1950).

Pozostaje jednak pytanie, dlaczego obserwatorzy sascy posługiwali się (choć bardzo rzadko!) jakimiś etnonimami, których realność polityczno-terytorialną starałem się wyżej podważyć. Mogło to wynikać z naturalnej potrzeby opisu barbarzyńców w kategoriach ułożonych przestrzennie etnosów, co pozwalało uporządkować niepokojący chaos polityczny za północnymi i wschodnimi granicami cesarstwa. Identyfikacja rozpoznawalnych jednostek organizacyjnych umożliwiała zaplanowanie wschodniej „polityki zagranicznej”, której realizacja (czy to militarna, czy dyplomatyczna) wymagała istnienia konkretnych partnerów/przeciwników.

W odniesieniu do terenu dzisiejszej Polski zachował się tylko jeden dowód przeprowadzenia takiego rozpoznania. Jego wynikiem, zarejestrowanym przez tzw. *Geografa Bawarskiego*, polska historiografia przypisuje bardzo duże znaczenie, bo też nie mamy alternatywy źródłowej. Tymczasem ten tekst nie tyle dowodzi, że jego autor posiadał rzetelną wiedzę, ile raczej odzwierciedla przekonanie, że świat niechrześcijański również był jakoś uporządkowany, choć nie politycznie, lecz etnicznie. Według interpretatorów ówczesnej rzeczywistości poza granicami cesarstwa Ludwika Niemieckiego z pewnością istniały jakieś *gentes*, których przeznaczeniem było nieuchronne wejście do wspólnoty chrześcijańskiej (por. rozdz. 1).

O wątpliwej jakości wiedzy autora tego dokumentu świadczy całkowite pominięcie istniejącego już wszak w połowie IX wieku wielkomorawskiego państwa Rościsława, z którym Ludwik Niemiecki miał dużo kłopotów. Jeżeli Morawianie kryją się pod wymienionym obok Czechów etnonimem *Marharii*, to przypisana im liczba zaledwie 11 *civitates* jest żałośnie mała. Gdybyśmy nawet dodali do tego 30 *civitates*, które mieli posiadać *Merehani* wspomniani obok Bułgarów, to i tak opisani w dokumencie „Morawianie” nie dorównaliby takim potęgom, jak „nasi” *Lendizi* (98 *civitates*), *Busani* (231 *civitates*), nie mówiąc już o *Glopeanach* (400 *civitates*, a może i więcej).

Nie mniejsze wątpliwości budzi przywoływana często lista „plemion” zawarta w tzw. dokumencie praskim z 1086 roku. Podzielał krytyczne nastawienie niektórych historyków czeskich, którzy „w części rzekomych »plemion« widzą nie nazwy plemienne,

ale wtórne nazewnictwo utworzone od nazw geograficznych krain bądź okręgów grodowych” istniejących w państwie Przemyślidów (Matla-Kozłowska 2008: 203). Moim zdaniem takie samo przeniesienie praktyki nazewnictwa z drugiej połowy XI wieku do czasów przedpaństwowych mogło nastąpić również w przypadku części wymienionych w tym dokumencie „plemion” polskich.

Równie mylące jest pozorne potwierdzenie w *Powieści minionych lat* funkcjonowania nazwy „plemienia” Polan, co miałyby odpowiadać, powszechnemu we wcześniejszym średniowieczu, zjawisku podwójnego, a nawet wielokrotnego występowania podobnych nazw etnicznych na różnych, często odległych od siebie obszarach, czego dobrym przykładem są Goci i Chorwaci. Istnienia Polan nie potwierdza jednak żadne źródło z pierwszego tysiąclecia. Co prawda, *Geograf Bawarski* wymienia nazwę *Opolini*, mającą – jak się wydaje – podobny źródłosłów, lecz można ją uznać za produkt tego samego mechanizmu nazwotwórczego, zgodnie z którym wyraz *pole* „dałby nazwę całemu ludowi, jak w przypadku *Polan*” (Rosik 2003: 33–34).

Opierając się na faktach źródłowych, należy założyć, że pseudoetnonim *Poloni/Palani/Poleni* pojawił się dopiero na początku XI wieku w szeregu dokumentów związanych z przyjmowaniem ogólnej nazwy politycznej przez wieloetniczne państwo Bolesława Chrobrego (por. analiza w: Urbańczyk 2008c, rozdz. 12). W tych tekstach, spisanych głównie w Italii i Saksonii, *Poloni/Palani/Poleni* nie oznaczają jakiegось starożytnego „plemienia”, lecz aktualnych poddanych konkretnego władcy, czy może raczej *gens Polonorum*, czyli jego najbliższe otoczenie polityczne (por. rozdz. 1). Ten niuans nie był zapewne oczywisty dla zewnętrznych obserwatorów Europy Środkowo-Wschodniej, którzy, tak jak kompilatorzy *Powieści minionych lat*, operowali biblijnym schematem wyłaniania się państw z jakichś wcześniejszych struktur etnicznych.

Sława dokonania Chrobrego, łącznie ze zdobyciem Kijowa w 1018 roku, sprawiła, że pseudoetnonim „Polanie” jako jedna z „prestżowych nazw została przejęta” (Pohl 2009: 437) przez ruską tradycję dynastyczną. Zawarta w niej deklaracja podporządkowania sobie Polan, choćby okołokijowskich, automatycznie wzmacniała autory-

tet Rurykowiczów i sytuowała genezę państwa ruskiego na tym samym poziomie co początki państwa piastowskiego. Oznaczałoby to więc zapożyczenie od Polski prestiżowego pseudoetnonimu i włączenie go do własnej, ruskiej tradycji państwowotwórczej (por. Duczko 2004b: 205–209; Tolochko 2008: 180–184).

Jeżeli tak było, to częste w polskiej historiografii przytaczanie zapisów XII-wiecznej kroniki ruskiej jako dowodu istnienia jakichś Polan w czasach przedmieszkowych trzeba uznać za konstruowanie fałszywej argumentacji. W tym rozumowaniu bowiem brak źródłowego potwierdzenia istnienia polskich Polan w IX i X wieku kompensuje się odwołaniem do późnego źródła ruskiego, które zarejestrowało tradycję ukształtowaną zapewne pod wpływem wiadomości napływających z Polski dopiero w XI wieku.

W „obronie” tezy o udziale niewidocznych źródłowo Polan w budowaniu zrębów państwa wczesnopiastowskiego wysuwa się też argument o typowym we wcześniejszym średniowieczu nadawaniu państwom nazw pochodzących od etnonimów dominujących politycznie ludów. Jednak, obok wielu przykładów potwierdzających ten mechanizm nazwotwórczy (np. Anglia, Francja, Dania, Szwecja, Ruś czy Bułgaria), mamy przecież Norwegię, której nazwa wywodzi się z opisu geograficznego zachodniej Skandynawii, czy też Szkocję, której pierwotną nazwą była *Alba*. W takim kontekście *Polonia*, jako nazwa antropogeograficzna, nie powinna więc budzić specjalnych zastrzeżeń.

Mimo tych wątpliwości, w Polsce panuje przekonanie o państwowotwórczej roli niepotwierdzonych źródłowo Polan. Już na długo przed Mieszkiem mieli oni zapoczątkować proces jednoczenia ziem bliskich sobie kulturowo. Bo przecież „Trudno przypuścić [...] że dopiero u schyłku IX wieku zaczęło się tworzyć ponadplemienne księstwo gnieźnieńskie Polan” (Labuda 2002: 26). Według tej koncepcji, umocnionej w trakcie badań milenijnych, „*regnum* Mieszka stanowiło jedynie zwieńczenie dłuższego procesu organizacyjno-państwowego u Polan” (Kara 2009: 59). Tej atrakcyjnej wizji, zakładającej, że proces budowy państwa piastowskiego poprzedzał jakiś plemienny okres protopaństwowy, nie potwierdzają jednak jakiegokolwiek źródła historyczne bądź świadectwa archeologiczne.

To samo dotyczy wielu innych koncepcji. Niestety, przemożna potrzeba uporządkowania czasów przedpaństwowych, zaspokajana przez skrupulatne odwoływanie się do listy „plemion”, sprawia, że dyskusje nad strukturą Polski plemienną toczą się w dalszym ciągu z całą powagą (ostatnio Matla-Kozłowska 2008: 115–130).

O mizerii polskiej historiografii „plemiennej” można łatwo się przekonać, dokonując solidnego przeglądu pomysłów dotyczących jakiegoś konkretnego plemienia lub też konkretnego obszaru. Świetnym przykładem jest niedawna dyskusja dotycząca zarówno nazwy, jak i lokalizacji plemienia Bobrzan/Obrzan/Poborzan, którym różni badacze nadają różne etnonimy i niefrasobliwie zmieniają ich położenie na mapie (por. omówienie w: Urbańczyk 2000a).

Również szczegółowa analiza dotychczasowych wizji geografii „plemiennej” terenów nadbużańskich, przeprowadzona ostatnio przez Katarzynę Skrzyńską-Jankowską (2013, rozdz. 4.1), zdecydowanie podważa wiarygodność tych koncepcji. Z niepewnych wzmianek wyciągano bowiem wnioski słabo uzasadnione lub oparte wyłącznie na domysłach i przekształcano je w pewniki historiograficzne. W razie braku poręcznych etnonimów zapełniano mapę Polski Wschodniej wymyślonymi „plemionami”, np. takimi jak „Czerwienianie” (Widajewicz 1947: 52 i n.), „Staropodlasianie” (Tyszkiewicz 1974: 85, 108–110; 2000: 204), „plemię drohickie”, czyli „Mazowszanie Wschodni” (Dulinicz 1999: 98; 2001: 212), albo „Lublinianie” (Buko 2005: 86 i n. oraz ryc. 4.1).

Z tego historiograficznego chaosu można wyciągnąć tylko jeden wniosek: DOTYCHCZASOWA GEOGRAFIA TZW. POLSKI PLEMIENNEJ JEST DZIEDZINĄ RACZEJ FANTASTYKI NAUKOWEJ NIŻ POLEM BADAŃ HISTORYCZNYCH.

Budowa infrastruktury terytorialnej

We wszystkich społeczeństwach istnieją jakieś rozpoznawalne miejsca centralne. Mogą one jednak przybierać różne formy, które musimy analizować w kontekście historycznym, sięgając jedno-

czeńście do antropologicznej wiedzy o strukturach i organizacjach przeszłych społeczeństw.

Interpretacja wzmianek źródłowych na temat miejsc centralnych, zarejestrowanych przez chrześcijańskich obserwatorów na różnych terenach świata „zewnętrznego”, nie jest łatwa. Najwięcej takich zapisków odnosi się do miejsc położonych na wybrzeżach morskich, gdzie najczęściej nawiązywano wzajemne kontakty i skąd informacje najszybciej docierały na Zachód.

W naszym przypadku musimy oprzeć się na przekazach autorów, którzy opisując „północną” rzeczywistość, przebywali w klasztorach frankijskich/saskich i całkiem naturalnie przenosili swoje wyobrażenia o „właściwej” organizacji społeczeństwa na nieznanym im bezpośrednio terytorium. Nic dziwnego więc, że poszukiwali na „Północy” ośrodków, których aktywność administracyjna i gospodarcza podlegała nadzorowi jakiejś władzy zwierzchniej, eksploatującej te ośrodki politycznie i ekonomicznie, ale w zamian gwarantującej stabilne i bezpieczne warunki funkcjonowania podstawowej infrastruktury.

W krajach barbarzyńskich położonych na obrzeżu porzymskiej Europy nie istniały jednak takie miejsca, gdyż ich organizacja różniła się od struktury ustabilizowanych królestw chrześcijańskich. Aby zilustrować ten problem, można przywołać debatę dotyczącą wczesnych miast w północnej części Europy Środkowej (por. Urbańczyk 2010d: 357–359), gdzie nie było wewnątrzpaństwowych ośrodków porównywalnych z miastami europejskimi, które kontynuowały tradycje z czasów cesarstwa rzymskiego, lub choćby z cesarskimi fundacjami w Saksonii (np. Hildesheim, Kwedlinburg czy Magdeburg).

Nad Bałtykiem istniały natomiast emporia handlowe, połączone siecią szlaków morskich ze swoimi odpowiednikami położonymi nad Morzem Północnym. Dorestad i Quentovic, które podlegały stałej kontroli monarchów frankijskich, miały „północnych” partnerów gospodarczych, będących naturalnymi punktami odniesienia dla wczesnośredniowiecznych autorów zachodnioeuropejskich. Kompilowali oni informacje przywiezione przez kupców i misjonarzy, podróżujących wzdłuż tych samych szlaków morskich. Niezbyt

jasne wzmianki dotyczą więc takich nadbrzeżnych ośrodków handlowych, jak Hedeby, Schleswig, Birka, Lund, Ribe, Skiringssal, Wolin (por. Morawiec 2010) i Truso. Znacznie mniej wiemy na temat ośrodków wewnątrzlądowych. Nawet niezwykle okrągłe forty zbudowane przez Haralda Sinozębego, m.in. Trelleborg, nie pozostawiły po sobie żadnego śladu w źródłach. A przecież były produktami świadomego działania duńskiego króla, który z determinacją dążył do stworzenia nowego typu węzłów bardziej skutecznej kontroli terytorialnej.

Przekazy źródłowe rozbudziły zainteresowania archeologów, którzy działali zgodnie z powszechnym niegdyś przekonaniem o pierwszeństwie świadectw pisanych w badaniach wczesnego średniowiecza (np. Gieysztor 1948: 394). Wykopaliska przeprowadzone na wymienionych w źródłach stanowiskach dodatkowo potwierdziły opinię wczesnośredniowiecznych kronikarzy, którzy wskazywali na widoczne podobieństwo emporiów bałtyckich do portowych ośrodków Europy Północno-Zachodniej. Okazało się bowiem, że północnosłowiańskie i południowoskandynawskie emporia miały zbliżoną chronologię i taki sam, jak ich zachodnioeuropejskie odpowiedniki („wiki”), charakterystyczny podział na wąskie działki. Taki plan przestrzenny „został wprowadzony [już] w ósmowiecznych stacjach handlowych” (Schofield 2007: 117).

Szczególnie zainteresowanie ośrodkami zanotowanymi w źródłach spowodowało, że nieliczne zachowane wzmianki pisane zostały uzupełnione dużym zasobem danych archeologicznych. Wywołało to efekt sprzężenia zwrotnego wyraźnie widocznego na mapach, na których przeważają ośrodki nadbrzeżne wymienione w źródłach historycznych. Wiele innych stanowisk, znanych tylko z wykopalisk archeologicznych (np. Gross Strömkendorf, Rostock-Dierkow, Ralswiek, Menzlin, Kołobrzeg-Budzistowo), ma przez to drugorzędną kategorię i wzbudza dużo mniejsze zainteresowanie mediewistów.

Emporia powstające w regionie bałtyckim od VIII wieku „działały jako porty, do których zawijały statki żeglujące po Bałtyku” (Indruszewski 2004: 244). „Osady takie, jak Hedeby w Danii, Kaupang w Norwegii lub Birka w Szwecji, wyłoniły się jako ośrodki rzemieślnicze i handlowe, ale współcześnie szeroko uznaje się, że te stano-

wiska nie miały charakteru czysto miejskiego” (MacShamhráin 2002: 115). Wszystkie *wics/emporia/trading-stations/ports-of-call* „były równoczesnymi i prawdopodobnie powiązаныmi ze sobą eksperymentami urbanizacyjnymi w szeregu królestw europejskich w VII–IX wieku” (Schofield 2007: 121). Te wczesne ośrodki produkcji i handlu (od Dublina, Dorestad i Quentovic do Kaupang, Hedeby, Truso i Grobiny), stanowiące niewątpliwie ważny krok w procesie urbanizacji, powinny być postrzegane jako *trading hubs* (MacShamhráin 2002: 43). Można je też uznać za czasowe bazy, w których prowadzono wymianę zdobyczy wojennych w ramach sieci wodzostw okresu wikingów (Ersgaard 1992: 104).

Te ośrodki były wytworami podobnych procesów rozwoju społeczno-gospodarczego i istniały „obok centrów politycznych”, z którymi musiały utrzymywać „równoważone wzajemnie relacje” (Callmer 2007: 240–241). Nie oznacza to, że znajdowały się pod permanentnym nadzorem lokalnych przywódców politycznych, sprawujących władzę dużo mniej skutecznie niż królowie chrześcijańscy, których w ważnych gospodarczo ośrodkach zastępowali odpowiedzialni przed nimi administratorzy. Wczesnośredniowieczni autorzy chętnie notowali obecność jakiegoś *praefectus/praepositus vici*, reprezentującego władzę centralną. Podobnie uczynił hagiograf św. Wojciecha-Adalberta, który w 997 roku zidentyfikował pewnego *dominus ville* w pruskim porcie koło ujścia Wisły. Jest to jednak oczywista nadinterpretacja, ponieważ status tego człowieka otwarcie zakwestionowali jego rzekomi podwładni, którzy ostrzegli go, że mógłby zostać zabity za podejrzone kontakty (*Vita I* 28).

Północne ośrodki nadbrzeżne miały różną wielkość, siłę gospodarczą i znaczenie regionalne, ale nie były trwałymi centrami politycznymi, administracyjnymi i religijnymi. Dopiero wraz z pojawieniem się w X wieku państw terytorialnych, których potężni władcy dążyli do wielokierunkowego poszerzania swojej kontroli politycznej i fiskalnej, zaczęto tworzyć nowe ośrodki. Ich rosnąca liczba z czasem doprowadziła do upadku starych emporiów, funkcjonujących w innej sieci społeczno-politycznej, która „nie była już zdolna do pełnego podtrzymywania swoich starych aktywności w produkcji, dystrybucji i w utrzymywaniu szlaków handlo-

wych” (Callmer 2007: 243). Tylko emporia skutecznie przekształcone (np. Wolin) i/lub przeniesione (np. Ribe) przetrwały na nowym scenie geopolitycznej późnego X wieku. Pozostałe przestały pełnić węzłowe funkcje w sieci gospodarczo-politycznej, a ich rolę przejęły nowe centra, które ekspandujące państwa celowo lokowały w pobliżu tych starych, np. Gdańsk w X wieku zastąpił Truso.

Inna sytuacja była na terenach śródlądowych. Badając obszary położone dalej od wybrzeży Bałtyku odwiedzanych przez zachodnioeuropejskich kupców, musimy opierać się wyłącznie na świadectwach materialnych. Wiele już napisano o archeologicznych wskaźnikach budowy solidnych zrębów małej organizacji terytorialnej w centralnej Wielkopolsce, gdzie w drugiej ćwierci X wieku powstała sieć umocnionych ośrodków. Opanowywanie przestrzeni geograficznej przez ustanawianie ufortyfikowanych węzłów sieci kontroli polityczno-administracyjnej zawsze i wszędzie sprzyjało bowiem konsolidacji terytorialnej. Realizacji takiej standardowej strategii nie należy więc łączyć z jednym, konkretnym kierunkiem zewnętrznych wpływów, czego dowodzą problemy interpretacyjne związane ze wskazaniem czynników, które zainicjowały proces budowy infrastruktury terytorialnej w różnych częściach Polski i na pobliskich obszarach.

Powstanie grodów połabskich było zapewne konsekwencją rozwoju ponadregionalnego, który sprawił, że wysunięci najdalej na zachód Słowianie zaczęli stosować technologię frankijską i saską (Brather 2006: 72–76). Z kolei w pojawieniu się umocnionych kamieniami grodów śląskich (np. Bazaltowa Góra, Będkowiec, Dobromierz, Gilów, Niemcza, Witostowice) upatruje się dowodów na polityczne związki Dolnego Śląska z Morawami (por. Wachowski 1997), czy wręcz na obecność „w sudeckiej części Śląska drużyny wielkomorawskiej” (Jaworski 2006: 64), choć część archeologów ma sceptyczny stosunek do tej hipotezy. Natomiast „na terenach górnośląskich [...] nie dostrzega się znaczących elementów, jednoznacznie wskazujących na jakikolwiek stopień zależności od państwa wielkomorawskiego” (Abłamowicz 1997: 83).

Również wśród historyków występuje podobna rozbieżność poglądów. Henryk Łowmiański (1970: 356 i n.) uważał, że Świętopełk I

około 884 roku podporządkował sobie Dolny Śląsk, Gerard Labuda (1988: 124) zaś, że można „Śląsk spokojnie skreślić z rejestru krajów opanowanych przez Świętopełka morawskiego” (por. też Polek 1997: 14 i n.). Z kolei Lech Tyszkiewicz (2000: 75) uznał, że do Rzeszy Wielkomorawskiej z pewnością należały „co najmniej południowe plemiona śląskie, Górny Śląsk, a może także i Dolny”. Równie trudno rozstrzygnąć kwestię Małopolski. Przytaczana wciąż wzmianka z hagiografii św. Metodego sprawia, że przekonanie niektórych uczonych o „podboju Małopolski przez Świętopełka morawskiego” budzi mniej wątpliwości, choć „nie należy to do faktów ustalonych w sposób bezwzględny” (Strzelczyk 1999b: 71, 74).

Przyjęcie hipotezy o bezpośrednim wpływie zewnętrznym w przypadku Wielkopolski nie wydaje się jednak możliwe, choćby ze względu na odległość dzielącą ten obszar od istniejących już państw, z których mogłaby pochodzić inspiracja. Trzeba więc poszukać lokalnego wyjaśnienia fenomenu tak sprawnego zbudowania domeny wczesnopiastowskiej. Wymagało to ogromnej mobilizacji siły roboczej skoncentrowanej w kilku strategicznych punktach, w których ustanowiono węzły systemu zarządzania wybranym terytorium. Przy tym „za problem kluczowy dla wyjaśnienia genezy procesu organizacyjno-państwowego oraz jego chronologicznej rozpiętości [...] [trzeba uznać] analizę archeologicznych podstaw datowania najstarszej wczesnośredniowiecznej kultury w Wielkopolsce” (Kara 2009: 51).

Brak historycznego potwierdzenia istnienia organizacji piastowskiej przed 963 rokiem nie oznacza, że poprzednicy Mieszka I realizowali autarkiczną strategię polityczno-gospodarczą i funkcjonowali w izolacji. Dowodem dość intensywnych kontaktów z terenami położonymi na południe i północ oraz wschód w drugiej ćwierci X wieku jest bowiem wielkopolska koncentracja depozytów srebra oraz znalezisk wag, odważników i przedmiotów importowanych.

Niestety, w interpretacjach procesów gospodarczych wciąż dominuje prosty ewolucjonizm. Odbija się to szczególnie na wizji prze-

mian, w wyniku których we wczesnych państwach miał stopniowo rozwijać się rynek towarowo-pięniężny, wymagający przeliczania wartości wszystkich produktów w jednym, uniwersalnym, zastępującym pieniądź towarze, tj. w srebrze. Wzrost złóż srebrnego datowanego na koniec pierwszego tysiąclecia i pierwszą połowę XI wieku miał oznaczać nasilenie się tego procesu, stanowiącego swoiste przygotowanie do wprowadzenia nadzorowanego przez państwo systemu gospodarki pieniężnej.

Taka wizja stopniowego przechodzenia do gospodarki rynkowo-pięniężnej ma wyraźnie słabe strony. Złóż srebrnego kruszcowego są bowiem datowane już na tzw. okres wędrówek ludów (V–VI wiek), kiedy rynek towarowy z pewnością nie był jeszcze wystarczająco stabilny. Trzeba by też wyjaśnić, jak ustalano, na skalę przynajmniej regionalną, wartość srebra jako miary dla wszystkich innych towarów. Istotne znaczenie ma również to, że analogiczny etap przygotowawczy do wprowadzenia systemu rynkowego nie wystąpił na pobliskich terenach, na których kształtowały się inne państwa wczesnośredniowieczne – Czechy i Węgry. Szczególnie interesująca jest strategia św. Stefana, który od razu zarządził ogromne emisje drobnej monety. Jeżeli na Węgrzech możliwe było „rewolucyjne” wymuszenie przez państwo stosowania narzuconych centralnie systemów wymiany, to dlaczego na obszarach Polski miałyby być inaczej?

Każdy z tych trzech przypadków należy rozpatrywać w odmiennym kontekście. Przykład węgierski może świadczyć nie tyle o geniuszu ekonomicznym króla Stefana I, ile o jego silniejszej pozycji politycznej, wynikającej z koczowniczych tradycji autokratyzmu. Emisje czeskie były mniej liczne, ale przejmowaniu kontroli nad systemem gospodarczym przez książąt praskich sprzyjało posiadanie złóż srebra i przynoszący korzyści nadzór nad węzłowym odcinkiem szlaku transkontynentalnego. Inaczej było na północ od Karpat i Sudetów, gdzie Piastowie dłużej polegali na gospodarce wojennej, opartej na doraźnych zyskach z rabunku sąsiadów i z danin pobieranych na własnym terytorium. W Polsce zanik depozytów srebrnego nastąpił więc dopiero w drugiej połowie XI wieku, równocześnie(?) z wprowadzaniem do obiegu monet wyemitowanych z polecenia Bolesława Śmiałego.

Monetaryzacja rynków wewnętrznych nie była – jak sądzę – kolejnym etapem stopniowej ewolucji systemu rynkowo-pięniężnego, lecz przejawem prowadzonej przez władzę królewską walki politycznej z tradycyjną hierarchią społeczną, opartą na powiązaniach lokalnych. Chodziło o zastąpienie systemu doraźnych aliansów i lojalności krewniczej, trudnego do scentralizowanej kontroli, układem, w którym istniałby jeden, stabilny ośrodek władzy terytorialnej z władcą jako absolutnym punktem odniesienia dla całego społeczeństwa. Ten cel polityczny osiągnano perswazją wzmocnioną środkami militarnymi (przemoc) i ideologicznymi (chrystianizacja), jak również gospodarczymi (narzucenie oficjalnego środka płatniczego).

Władcy wczesnośredniowieczni, zalewający podległe im terytoria monetami, zamierzali zatem objąć swoją kontrolą nie tylko rynek, ale także mający strategiczne znaczenie obieg srebra. Ten nadzór miał być przeliczalny zarówno na zyski fiskalne, jak i polityczne. W przeciwieństwie do liderów ustroju wodzowskiego, władcy terytorialni zaczęli płacić za usługi materialne, militarne i polityczne w jednostkach „gwarantowanych” przez państwo. Koniec „epoki skarbów” srebrnych nie oznaczał więc jedynie przejścia na wyższy poziom rozwoju rynku pieniężnego, lecz przede wszystkim rozpad dawnych struktur społecznych i związanego z nimi systemu wartości.

Kontrola obiegu srebra przez lokalne elity straciła znaczenie wskutek zmasowanej akcji menniczej centralnego ośrodka władzy państwowej. Srebro nie było już wówczas gwarantem porządku społecznego, lecz powszechnym środkiem konsumpcji, tezauryzacji i regulowania zobowiązań płatniczych, np. podatkowych. To państwo, a nie lokalne zwyczaje, nadawało srebru społecznie znaczącą formę, której narzucało wartość nieadekwatną do faktycznej zawartości kruszcu. Zanotowana przez Galla niezwykła „szczodrość” Bolesława Śmiałego była możliwa tylko dzięki zwykłemu pogarszaniu jakości monet (Suchodolski 1994: 40).

Te rozważania nie dotyczą jednak okresu rządów Mieszka I, który najwyraźniej nie zamierzał kontrolować systemu wymiany towarów. Widocznie stare mechanizmy doraźnego kontrszacowa-

nia wartości produktów przeznaczonych na wymianę były wówczas wystarczające – ogromna większość transakcji miała bowiem skalę ściśle lokalną, a zobowiązania wobec władcy regulowano w naturze. Według aktualnej wiedzy Mieszko I nie wybił żadnej własnej monety, nawet w celach propagandowych, nie mówiąc już o próbie narzucenia rynkowi centralnie kontrolowanych zasad transakcji handlowych.

Zapewne nic nie zmieniło się w tym względzie w siódmej dekadzie X wieku, kiedy do Wielkopolski napłynęły niewielkie ilości importowanych monet i srebra. Trudno więc mówić choćby o szerszym funkcjonowaniu na tym obszarze tak lubianego przez numizmatyków pieniądza ważonego. Bezpośrednia wymiana towaru/ /usługi za towar/usługę wciąż odbywała się więc w tradycyjny sposób, tj. przez doraźne ustalanie wzajemnych korzyści obu stron konkretnej transakcji barterowej.

W ostatnich latach popularność zdobywa założenie, że na finansowanie kariery Mieszka I przeznaczano zyski z eksportu niewolników, którym parały się elity wczesnośredniowieczne (ostatnio Mühle 2011: 16–17). „Przez ponad dwa stulecia najwyższą wartość wywożoną z obszarów powstających państw stanowili ludzie [...] żaden [bowiem] inny produkt wywożony do Bizancjum czy do arabskich kalifatów nie stanowił równie wysokiej wartości rynkowej” (Samsonowicz 2001: 476–477).

To zagadnienie jest delikatne politycznie, gdyż łatwo je wpisać w dominującą na Zachodzie wizję Europy Środkowo-Wschodniej jako obszaru jednostronnie eksploatowanego przez bardziej cywilizowane części kontynentu. Dyskusji nie ułatwia fakt, że „Zarówno świadectwo pisane, jak i archeologiczne dla tego prawdopodobnie rozbudowanego handlu niewolnikami jest znikome” (Curta 2003: 290). O ile jednak to zastrzeżenie można odnieść do źródeł europejskich, o tyle bogactwo informacji zarejestrowanych przez autorów arabskojęzycznych dowodzi, że przez prawie dwieście lat handel niewolnikami słowiańskimi był prowadzony na wielką skalę

(por. podrozdz. „Etniczne zróżnicowanie Europy Środkowo-Wschodniej w czasach przedmieszkowych według źródeł arabskich” w rozdz. 2). Przynajmniej część z nich musiała pochodzić z terenów położonych między Bałtykiem a Karpatami i Sudetami.

Solidnych podstaw do tej dyskusji dostarczył Michael McCormick (2001: 369–383 i mapa 12.6), uznając, że po rozbiciu chaganatu awarskiego przez Karola Wielkiego wznowiono funkcjonowanie południowego odcinka dawnego szlaku bursztynowego (*Amber Trail*), który powtórnie połączył Wenecję z Carnuntum i z pobliskim centrum polityczno-gospodarczym państwa wielkomorawskiego. W tym czasie najważniejszym dla Morawian towarem eksportowym był już nie bursztyn, lecz „niewolnicy zdobywani w trakcie ekspansywnych wypraw na jeszcze nieschrystianizowane tereny słowiańskie na północy i na wschodzie” (Štefan 2011: 342). Z Wielkich Moraw wysyłano niewolników do Wenecji i dalej na rynki świata muzułmańskiego. Inni badacze wskazują też, że docierali oni do Bizancjum i ośrodków arabskich również drogą rzeczną wzdłuż Dunaju (Curta 2003: 284 i n.). Poświadczają to bułgarskie znaleziska kajdan, łączonych z handlem niewolnikami (Henning 1992, il. 8).

Funkcjonowanie obu tych szlaków zostało gwałtownie zakłócone po bawarskich atakach na Wielkie Morawy w latach 898–899 i madziarskich atakach na Italię w latach 899–900. Zmusiło to kupców arabskich do poszukania nowej drogi napływu niewolników środkowoeuropejskich. Uruchomili więc długi szlak lądowy wiodący z Andaluzji do Czech i dalej do Kijowa oraz nad Morze Czarne lub Kaspijskie. Środkową część tego szlaku kontrolowali Przemysłodzi, którzy zapewniali dostawy niewolników słowiańskich. Dopiero wtedy handel ludźmi rozwinął się tu na szerszą skalę, gdyż „Europa Środkowo-Wschodnia nie była głównym dostawcą niewolników do czasu po około 900 roku” (Curta 2003: 291). Dušan Třeštík (2001: 126 i n.) oszacował, że tylko za rządów Bolesława I na czeskich rynkach sprzedano do trzydziestu pięciu tysięcy niewolników.

Można podejrzewać, że nie bez powodu Ibrahim ibn Jakub w 965 roku wyruszył z Magdeburga do Pragi. W obu miastach działy jednak najważniejsze targi poszukiwanych w kalifacie niewol-

ników słowiańskich. Zarówno arystokracja saska, jak i czeska czerpały ze sprzedaży ludzi znaczne zyski. W Magdeburgu w handlu niewolnikami uczestniczyli także przedstawiciele Kościoła (Mayr-Harting 1992: 138–140), więc podobnie mogło być również w Pradze, gdzie dopiero św. Wojciech zaprotestował przeciw temu procederowi (*Vita II* 12).

Nieduże państwo Przemysłidów nie było jednak w stanie samodzielnie dostarczać potrzebnej liczby niewolników. Tereny za Karpatami i Sudetami wydają się najbliższym obszarem, na którym taki „towar” mógł być dostępny, szczególnie przed chrystianizacją jego mieszkańców – handel chrześcijanami prowokowałby bowiem dylematy moralno-etyczne, a nawet konflikty z Kościołem. To właśnie chęć pozyskiwania ludzi na sprzedaż może tłumaczyć czeską ekspansję na północ, podobnie jak zainstalowanie w Przemysłu przyczółka madziarskiego, poświadczone odkryciem tam specyficznego cmentarzyska (Koperski 2010). Jeżeli te podejrzenia są słuszne, to za niemal pewny można uznać jakiś udział Mieszka I w wysłaniu słowiańskich niewolników na południe. Mógł ich także „eksportować” przez emporia nadbałtyckie, skąd kupcy skandynawscy wywozili ich na południe szlakami prowadzącymi wzdłuż wielkich rzek Europy Wschodniej. Tłumaczyłoby to ekspansję Mieszka ku ujściom Odry i Wisły.

Można również sformułować alternatywne/uzupełniające wyjaśnienie gospodarczego zainteresowania Przemysłidów ziemiami polskimi. Świadczenia archeologiczne wskazują na to, że w X wieku przypuszczalnie kontynuowano wielowiekową tradycję eksportowania na południe bursztynu, który właśnie wtedy pojawił się w Czechach. Mogło więc wówczas nastąpić ponowne ożywienie północnego odcinka starożytnego szlaku (por. Krumphanzlova 1992).

Towary „eksportowe” z północy (znad Bałtyku) i z południa (zza gór) wymieniano w Wielkopolsce na egzotyczne towary przeznaczone do opłacania lojalności i demonstrowania statusu społecznego: metale nieżelazne (również w formie monet), broń, konie bojowe, biżuteria, szkło, lepsze tkaniny, wino itd. Jako uznane wyznaczniki prestiżu pełniły one istotną funkcję w systemie pod-

trzymywania przez władców lojalności politycznej najważniejszych współpracowników. W X wieku złoto i srebro w różnej postaci, drogie tkaniny, broń, pasy rycerskie, konie czy egzotyczne przyprawy były towarami, którymi obdarowywali się członkowie elit politycznych, podobnie jak w czasach merowińskich i karolińskich. Miało to duże znaczenie dla zachowania porządku społecznego, gdyż „każdy dar prowokuje jakiś kontrdar” (Curta 2006: 696).

Im bardziej rósł status przywódcy, tym bardziej musiał on rozbudowywać materialną (wyróżniające się siedziby i stroje) i ludzką (otoczenie militarno-dworskie) infrastrukturę swojej władzy. Taki system utrzymywania porządku społecznego pociągał za sobą duże wydatki. Co więcej, koszty funkcjonowania głównego ośrodka władzy rosły wraz z poszerzaniem kontrolowanego przezeń terytorium, ponieważ wiązało się to z potrzebą rozbudowy systemu lokalnych „delegatur” władzy centralnej. Ze względu na ograniczone początkowo możliwości zwiększania obciążeń mieszkańców konieczne było regularne przeznaczanie zysków ze zdobyczy wojennych, z trybutów wymuszanych na sąsiadach i z udziału w lukratywnym handlu (np. niewolnikami) na dofinansowywanie elit rządzących.

Umacnianie się wczesnych państw nieuchronnie prowadziło zatem do wzrostu ich aktywności zewnętrznej. Jeżeli ich sąsiedzi odznaczeni się podobnym poziomem rozwoju organizacyjnego, dochodziło do zderzenia przeciwstawnych interesów lub uzgodnienia wspólnej strategii skierowanej przeciw innym państwom. To właśnie taka konieczność ekonomiczno-polityczna mogła sprawić, że Mieszko I pojawił się na scenie geopolitycznej, co od razu zostało dostrzeżone i zanotowane tam, gdzie opisywanie rzeczywistości politycznej było standardem cywilizacyjnym.

Fakt, że według źródeł wczesna aktywność Mieszka I koncentrowała się tylko na południu i na północnym zachodzie, nie oznacza, że nie interesowały go inne kierunki ekspansji, lecz że nie powstały lub nie zachowały się żadne dotyczące tego zapisy. Wtłacza to badacza w zamknięte koło rozumowania. Pierwsze źródła, informujące jedynie o aktywności Mieszka na kierunku połabsko-nadodrzańskim i czeskim, skupiają na sobie uwagę historyka i ar-

cheologa, co skutkuje przyrostem badań i publikacji, a w rezultacie jeszcze bardziej zniekształca obraz strategii geopolitycznej Mieszka w siódmej dekadzie X wieku. Przewyciężenie tych trudności chyba całkowicie zależy od rozwoju badań archeologicznych.

Wykorzystując koncepcje teoretyczne, trzeba uważać, żeby antropologiczne wskazania możliwości zaistnienia pewnych struktur nie przekształcały się w pewniki, a informacje źródłowe i świadectwa archeologiczne nie stawały się co najwyżej ich ilustracją.

Dotyczy to często badań sfery kultowo-religijnej, z którą polscy archeolodzy mają na ogół duże kłopoty. Trudno im bowiem ją analizować, kiedy muszą opierać się tylko, z jednej strony, na wynikach wykopalisk, z drugiej zaś – na uniwersalizujących koncepcjach antropologicznych, a równocześnie nie mają łącznika w postaci źródeł pisanych i jednoznacznych wskazówek toponomastycznych. Nadmierny optymizm poznawczy wiedzy archeologów do pochopnych wniosków, które sprawiają, że wszystko, co „dziwne”, wydaje się im „kultowe”. Przykładem takiej skłonności jest piąty rozdział bardzo ważnej książki, której autorem jest Michał Kara (2009: 63–201).

Poszukując miejsc mogących stanowić punkty odniesienia dla większych społeczeństw, wymienia on liczne ośrodki kultowe w Wielkopolsce, które uznaje za „miejsca rodzące władzę”. Słusznie zakłada ich kluczową rolę w umacnianiu poczucia wspólnoty populacji lokalnych, a nawet regionalnych. Archeologiczna identyfikacja tych centrów jest jednak dyskusyjna i wynika w znacznej mierze nie z samej wymowy materiału archeologicznego, lecz z wykorzystania koncepcji właściwych zupełnie innym kontekstom kulturowo-historycznym. Wrażenie obcości pogłębia nieadekwatna terminologia (np. *axis mundi*, *temenos*, *hörg*, *nemus*, *sub Iove*, *omfalos*, *milliarion*, *tellurium*, *palladium*, *pomerium*). Zdaje się ona wskazywać na przekłanianie autora o jakiejś indoeuropejskiej wspólnocie pojęć sakralnych, które można wychwycić za pomocą erudycyjnych panskojarzeń oraz zastosować w dowolnym miejscu i w dowolnym czasie. Domyślam się tu inspiracji fascynującymi, lecz wydumanymi

koncepcjami Mircei Eliadego i Georges'a Dumézila, które promują liczne archetypy i w których ścierają się porządki waniczne i wodniczne.

Michał Kara przekonująco zidentyfikował jednak nizinne/bagiennie miejsca kultowe – „utrwalone tradycją miejsca obrzędowo-kultowe o konotacjach chtonicznych” (Kara 2009: 139, 128), których tradycja wywodziła się zapewne ze starożytności i była kontynuowana w starszych fazach wczesnego średniowiecza – szczególnie Bonikowo, Biskupin i Tum pod Łęczycą (Kara 2009: 148). Później(?) ważniejsze zdają się miejsca kultowe lokowane na wyraźnie wyniesionych formach topograficznych (np. gnieźnieńska Góra Lecha), ale ich sugerowana liczba jest raczej mocno przesadzona. Cechę wspólną tych „sanktuariów” stanowiła ich naturalność, a więc brak rozbudowanej infrastruktury materialnej, co znacznie utrudnia ich jednoznaczny identyfikację archeologiczną.

Optymistycznie identyfikowane ośrodki religijne miały determinować „szczególną pozycję kulturowo-polityczną niektórych wspólnot, wynikającą z faktu »opieki« nad wyjątkowymi miejscami obrzędowo-kultowymi [...] tego rodzaju wspólnoty czy związku wspólnot domyślamy się w trójkącie trzech grodów wczesnopiastowskich – Gniezna, Poznania i Giecz” (Kara 2009: 176). Takie „miejsca sakralne, będąc równocześnie swoistymi centrami politycznymi, stanowiły ośrodki władzodajne” (Kara 2009: 201).

Trudno dyskutować z tymi propozycjami, ponieważ nie mają potwierdzenia w źródłach pisanych, same świadectwa archeologiczne nie mogą zaś być ostatecznymi argumentami w rozważaniach o sferze ideologicznej. Jest to więc raczej kwestia wiary w identyfikującą moc analizy kontekstualnej.

Niektórzy badacze szukają czynników sprawczych tworzenia lokalnych ośrodków administracyjno-gospodarczych raczej w sferze militarno-politycznej (np. Ersgaard 1992: 106). Wskazują przy tym na brak ciągłości między ośrodkami przedpaństwowymi i wczesnopiastowymi, które były często usytuowane w tej samej okolicy,

ale rządziej w tym samym miejscu, chyba że zastępowały poprzednie, niefunkcjonujące już ośrodki. Zmiany w ich lokalizacji lub ich radykalna przebudowa wynikały z różnic w organizacji politycznej, strukturze społecznej i legitymizacji ideologicznej tych dwóch systemów politycznych (Christophersen 1992: 77). Stare ośrodki wodzowskie sytuowano zazwyczaj zgodnie z wymogami efektywności transportu, podczas gdy wybór miejsc, w których wznoszono nowe centra, był w dużym stopniu determinowany motywami politycznymi, np. wolą zakwestionowania starej, lokalnie zakorzenionej władzy i wymuszenia reorganizacji infrastruktury, tak aby służyła celom odległego ośrodka władzy.

Opierając się jedynie na źródłach archeologicznych, możemy uznać, że taki przełom polityczny nastąpił w trzeciej–czwartej dekadzie X wieku, kiedy na obszarze ograniczonym Wartą, Notecią oraz rynną jeziora Gopło i rzeki Wełny rozpoczęto realizację ambitnego programu budowy kilku podobnie zaprojektowanych grodów, ulokowanych w węzłowych punktach spójnego geograficznie terytorium. Niektóre ośrodki miały znaczenie strategiczne, jak np. bród na Warcie w Poznaniu (Kaniecki 1993: 11) czy kaliski bród na Prośnie. Ich ważną zaletą były stosunkowo żyzne gleby lasów bukowo-grabowych skoncentrowane w okolicach Giecza, Gniezna i Ostrowa Lednickiego (Kara 2009: 165).

Jednolita chronologia tych inwestycji grodowych i ich podobieństwa projektowo-techniczne (np. charakterystyczna hakowa konstrukcja wałów obronnych) dowodzą, że była to akcja dobrze skoordynowana przez silne centrum władzy politycznej. „Tylko na ziemi gnieźnieńskiej oraz jej poznańskiej »peryferii« została wykształcona w ciągu 1. połowy X wieku spójna terytorialnie sieć kilkunastu warowni o zróżnicowanej formie, powierzchni i funkcji, która pokryła zasięgiem cały obszar [...], w pewnym sensie odseparowany od terytoriów ościennych” (Kara 2009: 247).

„W granicach tego obszaru wzniesione zostały dwa zintegrowane skupiska grodów: zachodni – tzw. poznański [...] oraz tzw. wschodni – złożony z kilkunastu warowni wyznaczających nieforemny trójkąt, m.in. z grodem w Gieczu, Gnieźnie, Moraczewie i na Ostrowie Lednickim” (Kara 2009: 249). Po 950 roku funkcjonowały już

tylko warownie w Gieczu, Poznaniu, Ostrowie Lednickim, Gnieźnie i Grzybowie (Kara 2009, ryc. 87). Równocześnie około połowy X wieku horyzont spalonych grodów z fazy C (przedpaństwowej) na terenie środkowo-górnego Nadobrza oraz ziemi łądzkiej (teren ujścia Proсны do Warty) zdawał się wyznaczać kierunki militarnej ekspansji państewka poznańsko-gnieźnieńskiego. Natomiast „odrestaurowane warownie w Santoku, Krośnie Odrzańskim, Łęczycy, Łądzie, Łeknie czy Biskupinie”, w których znaleziono przedmioty znamionujące „elitarną kulturę najstarszego państwa Piastów”, wskazują na umacnianie zdobyczy terytorialnych (Kara 2009: 252–253). Również pojawienie się na przełomie lat 30. i 40. X wieku srebra arabskiego na ziemi łądzkiej i sieradzko-łęczyckiej oraz na Wysoczyźnie Kaliskiej można włączyć w spektrum zjawisk „związanych z instalowaniem się w tym rejonie władztwa Piastów” (Kara 2009: 311). „Pod koniec 1. połowy X wieku (najpóźniej około roku 950) nastąpiła również gwałtowna ekspansja Piastów na tereny ościenne [...] doszło do inkorporacji ziem południowej oraz zachodniej Wielkopolski, a także Pomorza Nadwiślańskiego” (Kara 2009: 316).

Tylko silne centrum polityczne mogło zrealizować taki program umocnienia, a następnie poszerzenia kontrolowanego przez siebie terytorium i stworzyć solidną podstawę organizacyjną. Każde państwo terytorialne potrzebuje bowiem systemu zapewniania lojalności politycznej oraz pozyskiwania i przechowywania nadwyżek niezbędnych do finansowania centralnego ośrodka władzy. Sieć ufortyfikowanych grodów wielkopolskich materialnie demonstrowała nowy porządek narzucony przez władzę zwierzchnią. Stały się one węzłowymi punktami infrastruktury nadzoru, w których rozlokowano garnizony i gromadzono zapasy przeznaczone dla znajdującego się w ciągłym ruchu władcy i jego otoczenia.

Grody wielkopolskie pełniły jednak przede wszystkim funkcję polityczną, tworzyły bowiem materialną podstawę systemu wymuszania i nadzorowania porządku społecznego (por. Urbańczyk 2010c). Musiały więc być obsadzone ludźmi, którzy potrafili ten porządek egzekwować, choćby siłą. Może właśnie w tym kontekście trzeba odczytać informację Ibrahima ibn Jakuba, że Mieszko ma

„trzy tysiące pancernych/zbrojnych podzielonych na oddziały/zalugi/garnizony”. Nie byłaby to zatem jedna ogromna drużyna, lecz szacunek całości sił rozlokowanych na co dzień we wczesnopiastowskich grodach.

Pochodzenie Piastów

Różne są koncepcje zlokalizowania „kolebki” Piastów. Większość autorów unika tego problemu, bo przecież nie mamy na ten temat żadnej wiarygodnej informacji źródłowej. Niektórzy jednak odważnie próbują się z nim zmierzyć. Na przykład Andrzej Buko (1999; 2005: 173–176) od lat konsekwentnie uznaje Kalisz za miejsce narodzin Mieszka, ponieważ tamtejszy gród „plemienny” jako jedyny nie został spalony w trakcie poszerzania domeny piastowskiej. Z kolei Zofia Kurnatowska (2002: 64) wskazuje na Giecz, gdyż to „jedyny z pięciu głównych grodów wczesnopiastowskich ziemi gnieźnieńskiej, sięgający swoimi początkami niewątpliwie IX wieku”.

W rzeczywistości wiemy tylko, że w drugiej ćwierci X wieku w centralnej Wielkopolsce wzniesiono od podstaw lub przebudowano (to przypadek Giecza i Moraczewa) co najmniej osiemnaście silnie umocnionych grodów – „wyznaczają [one] funkcjonalno-przestrzenną sieć z grodem gieckim we wnętrzu, która obejmowała stosunkowo niewielki obszar (około 5000 km²)” (Kara 2009: 273). Najlepiej poznane inwestycje z tego czasu to grodziska w Bnińcu (z lat 938–940), w Gieczu (z lat 925 i 940), w Górze koło Pobiedzisk, w Grzybowie (z lat 915–922, rozbudowane w latach 939–942), w Kłecku i Łądzie (po 926 i w 940 roku), w Moraczewie (druga ćwierć X wieku), w Gnieźnie (940 rok), na Ostrowie Lednickim (po 921/928 roku) i w Poznaniu (faza IA po 923 roku, faza IB po 943 roku).

„Nagle” skupienie na małym obszarze tych kilkunastu inwestycji grodowych o spójnej chronologii, otoczonych potężnymi wałami wzniesionymi w podobnej technice, oraz rozbudowa wokół tych grodów zaplecza aprowizacyjno-produkcyjnego osadnictwa wiejskiego wskazują na dobrze zaplanowaną i konsekwentnie zre-

alizowaną akcję wyznaczenia i zabezpieczenia spójnego terytorium o jednolitej infrastrukturze zarządzania. Ten plan wprowadził w życie jakiś poprzednik Mieszka, według dostępnych źródeł – Siemomysł. Wsparła go zapewne jakaś grupa (przypuszczalnie rodzinna), która w centrum Wielkopolski stworzyła małą, lecz dobrze zaprojektowaną domenę. Jej członkowie już wcześniej musieli mieć na tyle szeroką władzę i wiedzę, że byli w stanie zrealizować tak kosztowny i czasochłonny projekt. Część tej wiedzy to umiejętność wznoszenia konstrukcji hakowych, uważanych za „autorską”, wczesnopiastrą innowacją techniczną². Niewątpliwie „budowa tego rodzaju grodów wymagała znacznego nakładu sił i środków oraz sprawnej organizacji, a także kierownictwa dysponującego dużymi prerogatywami oraz prestiżem społecznym” (Kara 2009: 273). Potwierdza to szybkość, z jaką powstawały niektóre ośrodki, np. gród w Bninie zbudowano zaledwie w dwa lata (Krąpiec 1998a: 77–80).

Niestety, dzisiejsza nauka jest bezradna wobec pytania o źródło władzy i wiedzy, które wykorzystano, aby zmusić lub przekonać duże masy ludzi do podjęcia tak wielkiego wysiłku budowlanego. Brak w środkowej Wielkopolsce wcześniejszych śladów takich umiejętności, ale też niezbędnej bazy demograficzno-gospodarczej sprawia, że trzeba przyjąć, iż nastąpił wówczas „import” *know-how*, a zapewne również specjalistów-wykonawców, których Kurnatowska (2002: 71) wywodzi z południowej Wielkopolski. Nie sposób jednak ustalić, kim byli sami pomysłodawcy i nadzorcy tego wielkiego przedsięwzięcia oraz w jaki sposób zdobyli potrzebne środki finansowe, teoretyczną wiedzę projektową i umiejętność nadzoru logistycznego.

O tym, że dysponowali znaczną siłą nabywczą, świadczy napływ przedmiotów luksusowych, które pojawiły się w centralnej Wielkopolsce właśnie w okresie wielkich inwestycji infrastrukturalnych (Kara 2009: 254). Nagłość otwarcia się na świat dobrze ilustruje chronologia znalezisk srebrnych, wskazująca, że aż do około

² Analogicznie – „standardowy wał typu przemysłdzkiego z czołową obudową kamienną i konstrukcją rusztową” był od początku X wieku charakterystyczną cechą państwa czeskiego (Boháčova 2009: 88).

930 roku w Wielkopolsce nie zdeponowano ani jednego „skarbu” z monetami arabskimi, które w tym czasie docierały już przez Ruś na Podlasie (Adamczyk 2012a: 2–3). Ten szlak handlowy przedłużono dopiero w czwartym dziesięcioleciu X wieku, kiedy srebro, przez Mazowsze, dotarło do Wielkopolski – pochodzące ze Wschodu dirhamy samanidzkie pojawiły się wtedy na terenach leżących nad środkową Wartą, nad Prosną i w dorzeczu Obry. W latach 40. i 50. nastąpiło „przesunięcie [zasięgu napływu srebra] na obszary położone na północ i północny zachód od środkowej Warty” (Adamczyk 2012a: 5). Te znaleziska skupiły się właśnie w ziemi gnieźnieńskiej – „najstarsze z nich zostały ukryte najwcześniej po roku 934/935, a najpóźniej po roku 961” (Kara 2009: 261, 263, ryc. 89). Od połowy X wieku dirhamy napływały do Wielkopolski z Pomorza, co dowodzi, że Wielkopolanie nawiązali wówczas stosunki handlowe z mieszkańcami terenów leżących nad dolną Odrą i dolną Wisłą (Adamczyk 2012b).

Depozyty srebra odnalezione w Wielkopolsce świadczą o intensyfikacji jej kontaktów ze światem zewnętrznym. Budowniczo wie wielkich grodów zaczęły bowiem sprowadzać także luksusowe towary będące symbolem wysokiego statusu społecznego: ozdobne grzebienie, norweskie osetki fyllitowe, paciorki ze szkła, bursztynu, karneolu i kryształu górskiego oraz broń i oprzyrządowanie jeździeckie (Kara 2009: 257). Wspomniane znaleziska srebra można skojarzyć z podaną przez Ibrahima ibn Jakuba informacją, że Mieszko opłacał swoich drużynników „mitkałami”, czyli monetami lub kruszcem odważanym.

Wydaje się, że przez większość X wieku najsłabsze kontakty łączyły Wielkopolskę z państwem wschodniofrankijskim. To uzasadnia, dlaczego królestwo „niemieckie” przeoczyło koncentrację na tym obszarze niebezpiecznej w przyszłości siły polityczno-militarnej. Pewne wytłumaczenie może też stanowić fakt, że Wielkopolska znajdowała się wówczas poza wschodnią strefą bezpośrednich interesów saskich, które skupiały się na Połabiu i w Czechach. Enklawa piastowska, dobrze skryta za intensywnie chrystianizowanym Połabiem i za księstwem czeskim, rosła w siłę aż do lat 60. X wieku, kiedy Mieszko I rozpoczął ekspansję dyplomatyczną i militarną.

Jak napisał Michał Kara (2009: 271, 285): „wyróżniony na ziemi gnieźnieńskiej najstarszy grodowy horyzont kulturowy, pochodzący z 1. połowy X–początku 2. połowy X wieku, ujawnia wyraźne zapożyczenia z kultury elit strefy nadbałtyckiej, po części też z elitarniej kultury strefy tzw. południowej, która czerpała z dorobku Wielkich Moraw”. Wskazanie tych dwóch kierunków napływu importów każe wrócić do omawianego już handlu niewolnikami, którego naddunajskie centrum przestało istnieć na początku X wieku, po rozbiciu przez Madziarów państwa ksiąząt wielkomorawskich. Może ten ślad pozwoli rozwiązać zagadkę „nagłego” pojawienia się państwa wczesnopiastowskiego i ustalić pochodzenie jego pierwszego historycznego władcy?

Organizacje terytorialne o sprawnie funkcjonującej infrastrukturze nie powstawały w pustce polityczno-gospodarczej i z woli jednego człowieka odznaczającego się geniuszem politycznym, który tak jak ojciec(?) Mieszka w ciągu ćwierćwiecza zbudował swoje państewko z niczego. Realizacji tego projektu, skomplikowanego planistycznie, technicznie i logistycznie, mógł podjąć się zespół odpowiednio przygotowanych osób, mających właściwą wiedzę, doświadczenie i środki niezbędne do jego sfinansowania. Gdzie zdobyli tę wiedzę i umiejętności oraz skąd przybyli ludzie, którzy „wdrożyli gotowy już wzorzec państwowy” (Kara 2009: 288) – to pytanie o podstawowym znaczeniu dla rozważań na temat korzeni państwa wczesnopiastowskiego i niezwykłego sukcesu, jaki odniosło.

Jego twórcy na pewno posiadali rozległą wiedzę i od początku mieli ambitne plany, o czym świadczą potężne wały grodów wielkopolskich. Nie wiadomo też, jakie to „Zagrożenie zewnętrzne wywołało potrzebę stałych miejsc obronnych, tj. grodów” (Labuda 2002: 49). Kto ich potrzebował? Głównie ludzie, którzy chcieli dobitnie pokazać swoją przewagę. Te grody nie były ośrodkami produkcyjno-handlowymi, lecz miały stanowić jednoznaczny symbol siły, miały zmiażdżyć konkurentów politycznych samą swoją wielkością i odebrać im jakąkolwiek ochotę do ataku.

Szczególną rolę odgrywał niewątpliwie prestiż społeczny i założycielski akt kreacji nowego krajobrazu kulturowego, równoznacz-

ny z ustanowieniem nowego ładu. Z powodów logistycznych „decyzję o budowie grodu podjąć mogła tylko większa społeczność osiadła” (Kara 2009: 213), ale projekt i jego wykonanie nadzorowała zapewne wąska elita rządząca, świadoma strategicznego celu społeczno-politycznego. Nie można chyba mówić o wyłącznie przymusowym charakterze prac budowlanych; przynajmniej częściowo udział w tym „wspólnym” przedsięwzięciu mógł być dobrowolny. Można bowiem sądzić, że realizacja imponującego wizualnie projektu stanowiła przedmiot dumy lokalnych społeczności, oraz podejrzewać, że zespoły budowlane, pracujące równolegle w kilku miejscach, konkurowały ze sobą.

Ten wielki projekt budowlany pełnił jeszcze jedną ważną funkcję. Spowodowane wzrostem popytu na drewno budowlane odlesienie dużych połaci puszczańskich tworzyło bowiem nową przestrzeń dla osadnictwa i działalności rolno-produkcyjnej. Na tej przestrzeni następowało sugerowane przez archeologów zagęszczanie osad wokół grodów, a to powodowało, że zwiększała się liczba ludności produkcyjnej, potrzebnej doraźnie do budowy grodów, a perspektywnie – do uprawy ziemi, świadczenia rozmaitych usług i „służby” wojskowej. To inteligentnie uruchomione sprzężenie zwrotne potwierdza, że była to akcja świetnie zaplanowana i zorganizowana oraz przeprowadzona z żelazną konsekwencją.

Oznaką tej akcji było zapewne zniszczenie lokalnych grodów w południowej Wielkopolsce i rozrzedzenie tamtejszej sieci osadniczej, które zbiegło się z zagęszczaniem osadnictwa w centrum domeny piastowskiej już od połowy X wieku (Kurnatowska 2002: 76, 113 i n.). Trudno oczywiście dokładnie zinterpretować każdy pojedynczy przypadek, ale równoczesność podobnych zdarzeń można uznać za wskaźnik procesów o znaczeniu ponadlokalnym. Tak właśnie było w Wielkopolsce, nie tylko w jej centrum, ale także na obrzeżach, gdzie zachowały się „Ewidentne ślady podboju terenów środkowego i górnego Nadbrza oraz ziemi łódzkiej” (Kara 2009: 288). W pierwszych dekadach X wieku na południu, tj. na terenach nadobrzańskich i zawarciańskich, pożary zniszczyły grody w Bruszczewie, Siemowie i Spławiu. Fakt, że żadnego potem nie odbudowano, można uznać za dowód trwałej likwidacji tamtejszych

struktur władzy lokalnej. Kolejne akcje ekspansywne zostały podjęte około połowy X wieku.

Mieszkańców podbitych terenów sprzedawano w niewolę albo przesiedlano do centralnej Wielkopolski, gdzie otoczenie osadnicze grodów tworzono „z ludności obcej [...] jak też z ludności miejscowej” (Kara 2009: 274). Podobne działania prowadzono także na kierunku północno-zachodnim, o czym świadczy to, że w Wielkopolsce „wyraźnie zaznacza się udział ludności pochodzącej z Pomorza bądź z ziemi Wieleń” (Kurnatowska 2002: 114).

Być może są to ślady łupieżczych wypraw na sąsiednie obszary, organizowanych przez przodków Mieszka, którzy nie tylko zdobywali wówczas doraźne łupy (np. broń i narzędzia pracy), ale również niszczyli infrastrukturę konkurencji politycznej. Ponadto uprowadzali ludzi, a następnie przesiedlali ich na swój teren bądź sprzedawali. Ważną zdobyczą były także zwierzęta hodowlane, które umieszczano w nowo powstających osadach rolnych. Oczywiście, taka rabunkowa eksploatacja sąsiednich ziem nie mogła skupiać się tylko na jednym kierunku.

Był to mechanizm samonapędzający się, ponieważ im więcej ludzi agresor przesiedlił na swoje terytorium, tym bardziej rosła jego siła i tym bardziej słabli jego przeciwnicy. To swoiste polityczno-militarno-gospodarcze sprzężenie zwrotne musiało zostać jakoś uruchomione. Ktoś wykonał pierwszy krok, a potem konsekwentnie kierował kolejnymi ruchami, pilnując, żeby koszty intensywnej mobilizacji militarnej, która odciągała część ludzi od budowy grodów i pracy na roli, nie przekroczyły zysków w postaci umacniania się podstaw demograficzno-gospodarczych władzy centralnej.

Świadectwa archeologiczne wskazują, że wielkopolska domena piastowska została zbudowana przez jakiegoś poprzednika Mieszka, o którego imieniu i dokonaniach zdawkowo informuje (na wpół) legendarny przekaz Anonima Galla. Możemy tylko przypuszczać, że „tradycja dynastyczna przedstawiona w *Kronice* mogła powstać na podstawie opowieści żywych wśród polskiej arystokracji świeckiej, jednak ostateczny kształt nadano jej w środowisku wyższego duchowieństwa” (Wiszewski 2009: 364). Weryfikacja treści tego prze-

kazu jest właściwie niemożliwa; stanowi on głównie punkt wyjścia analiz tradycji narracyjnych (np. Banaszkiewicz 1986). Z podobną sytuacją muszą pogodzić się mediewiści czescy, którym Kosmas (I, 9) pozostawił tylko suchą listę imion ośmiu poprzedników Borzywoja (Niezamysł, Mnata, Wojen, Unisław, Krzesomysł, Neklan, Gościwit, Przemysł), wspominając jedynie o czynach protoplasty-eponima.

Próbie antropologicznej interpretacji głównego wątku politycznego Gallowej opowieści podjąłem już wcześniej, wskazując, że można ją uznać za zupełnie poprawny opis mechanizmu przejmowania i umacniania władzy politycznej przez umiejętne wykorzystanie specyfiki funkcjonowania systemów wodzowskich. Te rozważania doprowadziły mnie do wniosku, że „podstawowy zrąb tej opowieści utrwał, jak się wydaje, prawdopodobny obraz wydarzeń towarzyszących [pokojowemu] »zamachowi stanu«, w wyniku którego zwierzchnią władzę nad Wielkopolską przejęła dynastia piastowska” (Urbańczyk 2008c: 190).

Fakt, że poruszamy się głównie w sferze upolitycznionej narracji, standardowo skupionej na „pradawnej” ciągłości dynastycznej i skonstruowanej w celu legitymizowania piastowskiego monopolu władzy monarszej, nie oznacza automatycznie, że powstała ona wyłącznie z gotowych elementów, wielokrotnie przywoływanych w różnych częściach Europy w arystokratycznym dyskursie politycznym. Przyjęcie takiego założenia świadczyłoby o braku nadziei na wychwycenie w niej jakichkolwiek „faktów” historycznych. Skłaniają się do tego badacze, którzy uważają, że „i tak nic więcej nie dowiemy się o tych czasach, słusznie nazwanych przedhistorycznymi, choć są też zwolennicy nazwania ich bajecznymi” (Labuda 2002: 5), a w konsekwencji skupiają się tylko na powtarzalności wątków fabularnych³.

Wbrew tym sceptykom, w poszukiwaniu informacji o czasach przedmieszkowych można jednak pójść dalej. Nawet te nikłe dane, jakimi dysponujemy, pozwalają zarysować sytuację polityczną sprzed przełomowego roku 966, kiedy to organizacja terytorialna istniała już w centrum Wielkopolski, czego dowodzi chronologia

³ Por. krytykę takiej postawy w: (Urbańczyk 2011a).

tamtejszych głównych grodów (por. Kurnatowska 2002: 67; Kara 2009, rozdz. 7).

Nie wiemy, kiedy urodził się Mieszko, ale zabiegając w 965 roku o rękę księżniczki czeskiej, musiał mieć ponad piętnaście lat; był więc w wieku uprawniającym go do pełnienia funkcji militarno-politycznych. Mógł być jednak zdecydowanie starszy, jak bowiem relacjonował Anonim Gall (I, 7), przed ślubem z Dobrawą już „siedmiu żon zażywał”. Nie wiemy jednak, czy w 965 roku sprawował samodzielne rządy, czy też został wówczas tylko „wydelegowany” przez rodzinę do zawarcia z Przemyślidami sojuszu międzydynastycznego.

Miał bowiem przynajmniej dwóch braci, których wieku też nie znamy. Można podejrzewać, że jego rodzeństwo było liczniejsze, biorąc pod uwagę przedchrześcijański zwyczaj manifestowania dominującej pozycji politycznej przez wiązanie się (pewnie na ogół gwałtowne i krótkotrwałe) z wieloma kobietami z lokalnych elit. Źródła potwierdzają promiskuityzm Haralda Pięknowłosego, Sławnika Libickiego i Włodzimierza Wielkiego. W tym kontekście wywodzona od Piasta tradycja czteropokoleniowej primogenitury zarejestrowana przez Galla musi być uznana za produkt czysto propagandowy. Gall był w tym względzie bardzo konsekwentny, ukrywając zarówno braci Mieszka, jak i Bolesława Chrobrego oraz Mieszka II (Gall I, 4; I, 6; I, 17). W ten sposób stworzył niezakłóconą linię niekwestionowalnej ciągłości dynastycznej. Jedynym odstępstwem od tej reguły narracyjnej jest informacja, że książę Popiel miał dwóch synów (Gall I, 1). Kronikarz wyraźnie podpowiadał więc czytelnikowi zaznajomionemu z notorycznymi we wczesnym średniowieczu sporami sukcesyjnymi, że wyniesienie do władzy Piasta, który miał tylko jednego syna, pozwoliło uniknąć prawdopodobnych kłopotów z utrzymaniem ciągłości politycznej.

Interesujący jest brak również w innych źródłach jakichkolwiek informacji o problemach z objęciem przez Mieszka najwyższej władzy, co biorąc pod uwagę konflikty sukcesyjne, które później permanentnie dręczyły dynastię piastowską, może wydać się podejrzane. Zgodnie z „barbarzyńską” tradycją, odzwierciedloną na Zachodzie w *Lex Salica*, wszyscy mężczyźni potomkowie mieli przecież

równe prawo do dziedziczenia, co dla wielu dynastii było nieustającym źródłem sporów sukcesyjnych. Trudno uwierzyć, że akurat w rodzie Mieszka przestrzegano zasady primogenitury, wprowadzonej wszak na Zachodzie dopiero przez Hugona Kapeta. Można więc podejrzewać istnienie jakiejś formy współzrządów męskich potomków Siemomysła(?), z których każdy musiał wywalczyć sobie uznanie.

Zachowane źródła wspominają jedynie o trzech Siemomysłowicach. Informacja Widukinda o śmierci jednego z nich w bitwie z Wichmanem Billungiem w 963 roku może wskazywać, że to on był wtedy „pierwszym” wśród braci, gdyż we wcześniejszym średniowieczu autorytet polityczny wynikał w dużej mierze ze zdolności dowódczych, a to czyniło udział w wojnach ważnym obowiązkiem władcy. Przypisanie już wówczas głównej roli politycznej Mieszkowi, który rządził *Licikavikami*, mogło wiązać się z tym, że Widukind patrzył na to wydarzenie z perspektywy przełomu lat 60. i 70., kiedy Mieszko I był już samodzielną władcą. Nie wiemy, czy Piastowie traktowali wojnę 963 roku jako obronną, czy agresywną, ale jej prawdopodobną przyczyną mógł być konflikt o kontrolę nad odrzańskim „oknem na świat”. Może ów anonimowy brat dowodził wtedy piastowską wyprawą, która miała zapewnić Wielkopolsce kontrolę nad bezpośrednią drogą wodną do Bałtyku? Dwukrotne starcie militarne zdaje się świadczyć o determinacji obu stron, pragnących osiągnąć swoje strategiczne cele.

W każdym razie to właśnie śmierć zapewne starszego brata-wodzina gdzieś nad dolną Odrą mogła zapoczątkować samodzielną karierę Mieszka. Swe zdolności przywódcze udało mu się potwierdzić już cztery lata później, w 967 roku, kiedy ostatecznie pokonał Wichmana w bitwie, którą sam dowodził. Następne zanotowane przez kronikarzy zwycięstwo odniósł latem 972 roku pod Cedynią, gdzie rozgromił siły margrabiego Marchii Łużyckiej Hodona. Dopiero przy okazji tej bitwy dowiadujemy się o drugim bracie Mieszka, który według Thietmara (I, 29) nazywał się *Cidebur* (= Czciwor, Ściwor lub Zdziebor?). Brak innych wzmianek o jego losach dowodzi, że nie odgrywał samodzielnej roli politycznej. Można więc przypuszczać, że był młodszym i jedynie wspierał Mieszka.

Alternatywą dla hipotezy o stopniowym zwiększaniu przez Mieszka zakresu swojej władzy, umacnianej w konkurencji z braćmi, może być założenie, że zdobył dominującą pozycję, likwidując wszelki opór z użyciem siły. Może to pamięć o tym kazała mu pod koniec życia podjąć, sugerowaną przez treść dokumentu *Dagome iudex*, próbę zabezpieczenia praw swoich małoletnich synów z drugiego małżeństwa, zagrożonych oczywistą przewagą dorosłego już w 992 roku Bolesława Chrobrego? A może właśnie starał się w ten sposób usankcjonować współrządy wszystkich braci Mieszkowiców na wzór swoich początkowych współrządów z dwoma(?) braćmi? Wątpliwe wydaje się to, że chciał (czy też liczył, że mu się to uda) odsunąć od współwładzy najstarszego ze swoich synów, Bolesława. Byłoby to bowiem jawnie sprzeczne z ówczesnym obyczajem politycznym (por. też rozdz. 10).

Wciąż można powtórzyć za Henrykiem Łowmiańskim (1962: 112), że „ustalenie genezy dynastii stanowi zarazem przyczynek do poznania początków państwa polskiego w ich aspekcie politycznym”. Niestety, ważny z tego punktu widzenia, archeologiczny ślad poprzedników/przodków Mieszka urywa się na pokoleniu ojca braci Siemomysłowiców. To ono zbudowało w centrum Wielkopolski odkrywane dziś przez archeologów materialne zręby domeny piastowskiej. Sprawność i fachowość realizacji tego projektu politycznego skłania jednak do podjęcia desperackiej próby wyjaśnienia, skąd zaczerpnięto potrzebną do tego wiedzę teoretyczną i praktyczną oraz doświadczenie techniczne i umiejętności logistyczne.

Wydaje się niemal pewne, że „Piastowie musieli wcześniej zapoznać się z różnymi elementami organizacji państwa, w tym zwłaszcza z systemem zarządu terytorialnego, organizacją sił wojskowych i sposobami zaopatrzenia dworu i drużyny” (Kurnatowska, Kara 2005: 14–15), i niemal nieprawdopodobne, że niezbędna wiedza i umiejętności pojawiły się nagle w głębi wielkopolskich puszcz rejonu giecko-gnieźnieńsko-poznańskiego. Był to przecież obszar pozbawiony śladów wcześniejszej organizacji terytorialnej,

a wręcz zapóźniony w stosunku do terenów nadwiślańskich i nadodrzańskich, gdzie „tendencje do przełamywania egalitaryzmu” ujawniły się już w starszych fazach wczesnego średniowiecza (Kara 2009: 162).

Przykłady obszarów leżących nad Wisłą i Odrą nie mogłyby jednak stać się wystarczającą inspiracją do podjęcia próby zorganizowania między nimi państwa terytorialnego. Ta „nagła” inwestycja w infrastrukturę centralnej Wielkopolski, którą archeolodzy datują już na początek drugiej ćwierci X wieku, musiała nawiązywać do jakichś wcześniejszych doświadczeń, ponieważ „Dla zaistnienia przełomu państwowego niezbędny był jednak wzorzec organizacyjny” (Kara 2009: 49), a w pobliżu nie było żadnych sąsiadów, od których można by uzyskać „przepis na państwo”.

Łatwe rozwiązanie tego dylematu stanowiłoby przyjęcie starej koncepcji, zakładającej obce pochodzenie naszej pierwszej dynastii. Można by przy tym odwołać się do wielu przykładów historycznych, które dowodzą skłonności wczesnych Słowian do akceptowania cudzoziemskich przywódców politycznych i militarnych, oferujących swoje doświadczenie organizacyjne (Urbańczyk 1998, 2002a). Nie znamy, niestety, ani okoliczności, ani mechanizmu (zapewne przez wżenianie się) takiej inkorporacji ludzi wykazujących się pożądanymi umiejętnościami, głównie organizacyjnymi. Podobnie w przypadku piastowskim nie istnieją mocne argumenty na potwierdzenie „obcości” Mieszka I lub jego protoplastów. A dowiedzenie ich cudzoziemskich korzeni pozwoliłoby łatwo wyjaśnić źródła piastowskiego sukcesu politycznego.

Ważnych wskazówek mogłyby dostarczyć analizy aDNA, ale byłyby to przedsięwzięcie utrudnione ze względu na brak szkieletów pierwszych pięciu władców piastowskich. Najstarsze z wiarygodnie zidentyfikowanych kości należą do Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, pochowanych w katedrze płockiej. W przypadku pięciu wcześniejszych generacji Piastów trzeba by przeprowadzić międzynarodową akcję sekwencjonowania aDNA pobranego z kości ich zagranicznych krewnych pochowanych na Rusi, w Czechach i w Saksonii. Zanim badania aDNA potwierdzą heurystycznie atrakcyjną teorię „inwazji” politycznej, musimy ograniczyć się

do prób skonstruowania wizji najbardziej prawdopodobnej w kontekście historycznym pierwszej połowy X wieku.

Przykłady Rusi, Normandii, północnej Anglii czy wschodniej Irlandii skłoniły wielu badaczy (głównie niemieckich, ale także polskich) do wiązania sukcesu politycznego Piastów z penetrującymi wielkie połacie Europy Skandynawami. Ta hipoteza nawiązuje do teorii normańskiej Karola Szajnochy (1858). Również część współczesnych polskich historyków twierdzi, że państwo polskie powstało w wyniku najazdu Normanów z północy i/lub ze wschodu. Zdaniem niektórych autorów nie ma wątpliwości, że Normanowie duńscy, szwedzcy i ruscy w znacznym stopniu przyczynili się do utworzenia państwa Siemomysła, Mieszka i Bolesława Chrobrego, bez względu na pochodzenie samych Piastów (Wołucki 2005: 326). Do tej tezy powrócił niedawno archeolog Zdzisław Skrok⁴.

Identyfikację germańską zdawało się potwierdzać tajemnicze imię *Dagome*, zapisane w watykańskim regeście dokumentu z 991–992 roku, oraz groby wojowników wyposażonych w importowaną broń. To one miały świadczyć o obecności „obcych wojów, przede wszystkim normańskich, w siłach zbrojnych pierwszych Piastów” (Kurnatowska 2002: 111). Co prawda, ostatnio obserwuje się pewne złagodzenie stanowiska archeologów, którzy wskazują, że wojownicy konni Mieszka I „byli raczej wyekwipowani według wzorców północnoeuropejskich”, choć w dalszym ciągu nie wykluczają obecności „najemników, głównie z terenów nadbałtyckich” (Kara 2009: 309). Archeologia po raz kolejny usłużnie podsuwa więc historykom materialne argumenty na uzasadnienie hipotezy wywiezionej z niejasnych źródeł, a właściwie z jednego źródła – dokumentu *Dagome iudex*.

O ile nie udało się satysfakcjonująco rozwiązać zagadki tajemniczego „imienia” Mieszka, o tyle argumentację archeologiczną skutecznie ostatnio podważono. Najpierw Wiebke Rohrer, niemiecka badaczka historii polskiej archeologii, w rozprawie doktorskiej z 2010 roku wykazała, że nie ma podstaw do „normańskiej” inter-

⁴ *Stary niemiecki kotlet o Normanach* – tekst na stronie internetowej, <http://nowa.myslpolska.pl> [dostęp: 25.03.2009].

pretacji grobów z bronią. Przykłady najbardziej znanych cmentarzysk w Łubowie (odkryte w 1913 roku), Końskich (przebadane w 1925 roku) i w Lutomierniku (badania w latach 1940–1955) pokazują, jak – mimo braków w dokumentacji i wątpliwości chronologicznych – kilka pokoleń badaczy zaangażowało się w długą dyskusję o etnicznej identyfikacji ludzi pochowanych tam z bronią i wyposażeniem jeździeckim. Jedyne argumenty za ich północnym lub skandynawsko-ruskim pochodzeniem stanowiły importowane przedmioty metalowe: broń, wiaderka i uprzęż. Czasem dodawano do tej listy obudowy kamienne niektórych grobów. Interpretacja tych „odmiennych” pochówków w wielu przypadkach była wręcz naiwna (Rohrer 2010: 106 i n., 129 i n.). Co ciekawe, inni badacze traktowali te same elementy jako dowody rodzimego pochodzenia złożonych w tych grobach mężczyzn (Rohrer 2010: 143). Nawet wprowadzenie obojętne terminu *družyna/Gefolgschaft* nie powstrzymało wielu uczonych przed nadawaniem specyficznym przedmiotom mocy wskazywania korzeni etnicznych ich właścicieli (por. świeżą publikację tych tez w: Rohrer 2012).

Ostatnio krytykuje się również zauważalną od lat skłonność do postrzegania jako „obcych” ludzi pochowanych w tzw. grobach komorowych, których rzucającym się w oczy elementem są duże konstrukcje drewniane, najczęściej zrębowe. Staranna analiza takich znalezisk z terenu Polski i umieszczenie ich w szerszym kontekście doprowadziły do słusznej konstatacji, że „nie można wnioskować o obcym etnicznym pochodzeniu zmarłego pochowanego w grobie komorowym, patrząc jedynie przez pryzmat podobieństw formalnych” (Janowski 2011: 398). Idea takiego pochówku mogła być „zagraniczna”, ale specyficzna konstrukcja grobu nie rozstrzyga o etnicznym rodowodzie złożonej w nim osoby.

Ostatnim akcentem tego przewartościowywania zastarzałych koncepcji „normanistycznych” była konferencja „Kultura skandynawska na ziemiach polskich we wczesnym średniowieczu” (Wrocław, 20–21 października 2011 roku). Dokonany wówczas przegląd stanu badań wyraźnie dowodzi, że „kiedy Mieszko obejmował rządę, nie było u nas żadnych wikingów!”. W kluczowym dla tych rozważań Wolinie dopiero po 967 roku w dzisiejszej dzielnicy Ogrody

„powstała kolonia skandynawska złożona z wojowników, rzemieślników i artystów” (Stanisławski 2011: 11), w której można doszukiwać się znanego ze źródeł pisanych Jomsborga, założonego przypuszczalnie przez duńskiego króla Haralda Sinozębego. Jednak dopiero w końcu X wieku na ziemię piastowskie zaczęły stamtąd napływać przedmioty zdobione w specyficznym stylu „wolińsko-insularnym” (por. referat Władysława Duczki na wrocławskiej konferencji). Natomiast w Wielkopolsce przedmieszkowej nie ma żadnych materialnych śladów nie tylko skandynawskiej penetracji, ale nawet bezpośrednich kontaktów ze światem normanńskim.

W tej długiej dyskusji „normanistów” z „antynormanistami” brakowało i wciąż brakuje teoretycznej refleksji nad ekspresją etniczności. Utrwała to przekonanie o konieczności rozpatrywania nietypowych grobów w kategoriach „obcości”, przy czym ta „obcość” nie jest w żaden sposób zniuansowana. Podobne wątpliwości dotyczą uproszczonych interpretacji tzw. importów, których obecność zbyt pochopnie utożsamia się z fizyczną obecnością „obcych”. Autorzy takich objaśnień zdają się zapominać, że pojedyncze przedmioty dość łatwo mogą „przemieszczać się” między różnymi społeczeństwami (nawet skrajnie od siebie odmiennymi) i nie musi temu towarzyszyć przesiedlanie się ludzi. Przyjmują też powierzchowne założenie, że „typowe” przedmioty były powiązane z konkretnymi społeczeństwami historycznymi, a konstrukcję grobów jednoznacznie determinowała zbiorowa tożsamość kulturowa.

Bardziej owocne poznawczo byłoby chyba odwołanie się do wspomnianej już koncepcji wczesnośredniowiecznego *gens* jako politycznej kategorii zmilitaryzowanej arystokracji, związanej swoimi interesami z władzą centralną (por. rozdz. 1 i podrozdz. „Polańskie i inne »plemiona«” w rozdz. 3). Takie elity często wykazywały skłonności kosmopolityczne, naśladując sposób życia elit „zagranicznych” i otaczając się popularnymi wśród nich przedmiotami. Podkreślanie wyższego statusu społecznego następowało bowiem nie przez manifestację związku z własnym środowiskiem etnicznym, lecz wręcz przeciwnie – przez demonstracyjne odwołanie się do elementów ponadlokalnych, a nawet ponadregionalnych. Mogło to przejawiać się w naśladowaniu nie tylko „obcych” wzorców ubio-

ru i uzbrojenia, ale także zachowań sepulkralnych, szczególnie tych związanych z kulturą krajów uznawanych za bogatsze i silniejsze.

Prowadziło to do kształtowania się kultury materialnej o cechach kosmopolitycznych. To do takiej interregionalnej symboliki chętnie odwoływali się przedstawiciele lokalnych elit, przyznając pierwszeństwo przekraczającej granice etniczne afiliacji horyzontalnej i tym samym podkreślający swój wyższy status. Natomiast w społeczeństwach, które nie utrzymywały rozbudowanych kontaktów ze światem zewnętrznym, elity wykazywały afiliację pionową i akcentowały swoją pozycję przez wyolbrzymianie elementów lokalnej tradycji, czego dobrym przykładem jest zwyczaj sypania monumentalnych kurhanów. Wielkopolskie groby z importowanym wyposażeniem wojowniczym trzeba więc rozpatrywać raczej w kategoriach ekskluzywności politycznej niż solidarności etnicznej. Poza tym nie ma pewności, czy pochodzą one z X wieku, więc jeśli w ogóle, to „Bardziej do czasów Bolesława Chrobrego przystaje obecność wojowników ze skandynawskimi składnikami uzbrojenia” (Labuda 2002: 135).

Wciąż bez odpowiedzi pozostaje zatem to samo kluczowe pytanie: kim byli ludzie, którzy w pierwszej połowie X wieku potrafili sprawnie zbudować w centrum Wielkopolski zgrupowanie identycznie skonstruowanych grodów, stanowiących materialną infrastrukturę organizacji terytorialnej, która już w drugiej połowie X wieku prowadziła ekspansję we wszystkich kierunkach?

Poważne wątpliwości co do etnicznej interpretacji ruchomych zabytków archeologicznych nie pozbawiają nas przecież prawa do rozpatrywania historycznych uwarunkowań podejrzanego przejęcia inicjatywy w Wielkopolsce przez grupę dobrze przygotowanych przybyszów. Nie byłoby to pierwsze zdarzenie tego rodzaju we wczesnych dziejach Słowian, którzy w pierwszym tysiącleciu n.e. wielokrotnie oddawali władzę zwierzchnią „obcym” (Urbańczyk 1998). Nie wszyscy przybysze mieli jednakową szansę na długotrwałe powodzenie. Do osiągnięcia doraźnych celów politycznych wystarczała im charyzma i sukcesy militarne, co potwierdzają burzliwe kariery frankijskiego „kupca” Samona i saskiego banity Wichmana Billunga Młodszego. Jednak w dłuższej perspektywie potrzebny

był jakiś kompromis kulturowy i legitymizacja przewagi politycznej, która pozwoliłaby trwale przejąć zarząd terytorialny, czego dobrym przykładem jest sukces Rurykowiczów.

Przybysze z zupełnie innego kręgu językowo-cywilizacyjnego mieli oczywiście mniejsze szanse na długotrwałe powodzenie i potrzebowali znacznie więcej czasu na budowę stabilnej organizacji, połączonej z niezbędną(?) akulturacją. Bułgarom bałkańskim zajęło to około dwustu lat, w trakcie których ulegli całkowitej sławizacji. Rurykowicze stworzyli silne państwo terytorialne po ponadstulećdziesięcioletnim pobycie nad środkowym Dnieprem i również kosztem pełnej sławizacji. W Wielkopolsce budowa domeny terytorialnej trwała zaledwie ćwierćwiecze, więc „obcość” kulturowo-językową można raczej wykluczyć. Pozwała to wyeliminować z rozważań Skandynawów lub ruskich Waregów i poszukać twórców organizacji wczesnopiastowskiej raczej wśród Słowian. Kim mogli być?

Szerszego uznania nie znalazła „próba objaśnienia powstania państwa polskiego najazdem rycerstwa obodryckiego, które rzekomo uchodząc przed Sasami, miało zawojować ziemię polską” (Labuda 2002: 50). Podobnie niezbyt przekonujące, bo zakładające tylko wschodni kierunek napływu srebra znalezionej w Wielkopolsce, jest wywodzenie elity państwa wczesnopiastowskiego z Mazowsza, a w każdym razie „ze wschodu, zza Wisły” (Moździoch 2011: 73–74).

Pozostaje zatem południe, skąd napłynęły do Wielkopolski niektóre wyroby odnalezione w trakcie prac wykopaliskowych. Już w początku X wieku „nasiliły się wpływy południowe” zidentyfikowane przez archeologów (Brzostowicz 2011: 28). Wniosły one ważny wkład w rozwój eklektycznej wówczas kultury wschodniej Wielkopolski (Kara 2004: 279–280; 2009: 170). Obserwacje poznańskich archeologów skłoniły Tomasza Jasińskiego (2000: 92) do wytłumaczenia tego fenomenu migracją jakichś Morawian, którzy uciekli na północ po rozbiciu Wielkich Moraw przez Węgrów w 906 roku.

Poszukiwanie alternatywnego wyjaśnienia okoliczności, w których doszło do nawiązania regularnych kontaktów z Południem w pierwszej ćwierci X wieku, jest problematyczne, gdyż nie było

tam wówczas potencjalnych adresatów/inicjatorów takich relacji. Przemyślidzi nadal zajmowali się umacnianiem swojej władzy w Kotlinie Czeskiej (co udało się dopiero Bolesławowi I), a stymulujący takie kontakty transkontynentalny szlak lądowy z Andaluzyj przez Pragę do Kijowa jeszcze chyba nie funkcjonował. A może rację ma Josef Žemlička (2000: 269–271), podejrzewając, że brutalna konsolidacja Kotliny Czeskiej przez Przemyślidów spowodowała emigrację na północ części pokonanych lokalnych liderów, a nawet krewnych samych Przemyślidów? To ich potomkiem miałby być tajemniczy Władysław, którego w 1002 roku osadzono na tronie czeskim po obaleniu okrutnych rządów Bolesława III.

A może stroną inicjującą tych kontaktów byli Wielkopolanie? Przecież mieszkańcy Północy zawsze uważali kierunek południowy za atrakcyjny. Szukając odpowiedzi na to pytanie, przypomniałem sobie swoją rozmowę z Dušanem Třeštikiem przeprowadzoną podczas kongresu „Christianity in East Central Europe and its Relations with the West and East” zorganizowanego w Lublinie w 1996 roku i naszą późniejszą korespondencję. Třeštík zwrócił mi wtedy uwagę, że należy pamiętać o środkowoeuropejskim dziedzictwie Wielkich Moraw. Również w wielu własnych pracach podkreślał, że Przemyślidzi, a nawet Piastowie korzystali z doświadczeń organizacyjnych państwa Mojmirowiców.

W Polsce ten kierunek poszukiwań powiązań personalnych z okresu budowy państwa wczesnopiastowskiego jest od dawna obecny. Analiza onomastyczna doprowadziła kiedyś Stanisława Zakrzewskiego (1925) do wniosku, że córka największego z wielkomorawskich władców, Świętopełka I (870–894)⁵, mogła być żoną Lestka – dziada Mieszka I i drugiego księcia gnieźnieńskiego z listy Anonima Galla. Z kolei według Tadeusza Lalika (1993: 54) toponomastycznym śladem wczesnej morawskiej obecności w północnej Małopolsce jest Sandomierz, którego eponimem mógł być jakiś morawski Sudomir z czasów rządów Rościława (846–870).

⁵ W źródłach można znaleźć różne warianty pisowni jego imienia: *Zventapu*, *Zwentibald*, *Zuendibolch*, *Suatopluk*, *Σφενδοπλόκος/Sphenodoplókos*, *Σφεντοπλικός/Sphentoplikos*.

Nie znajduje to jednak potwierdzenia w archeologicznym datowaniu tamtejszego grodu na koniec X wieku i budzi zastrzeżenia innych historyków (por. omówienie tej dyskusji w: Buko 1998: 20 i n.).

Podążająca w tym samym kierunku analiza źródeł historycznych (tj. badanie średniowiecznych dziejów węgierskiego rodu Poznan/Pázmány-Hunt, związanego z ziemią nitrzańską) i argumentacja onomastyczna Stanisława Urbańczyka (1965: 15 i n.) zostały niedawno wsparte analizą świadectw archeologicznych, która wskazuje na morawską/nitrzańską proveniencję rytuału pogrzebowego i znalezisk grobowych znanych z Poznania-Sołacza. Na tej podstawie zasugerowano, że „jakiś przedstawiciel możnego wielkomorawskiego rodu Poznanów [...] zjawił się w ziemi gnieźnieńskiej w początkach X wieku i włączył się aktywnie w budowę nowego państwa, służyć swoją wiedzą i doświadczeniem” (Kurnatowska, Kara 2005: 17). To jego imię miało zostać uwiecznione w nazwie grodu zbudowanego w drugiej ćwierci X wieku na Ostrowie Tumskim.

Powstanie państwa wielkomorawskiego z pewnością wpłynęło na rozwój sąsiednich ziem. „Wielkie Morawy konstytuują zarówno podział między późną starożytnością a średniowieczem, jak i granicę między światami: zachodnim (germańskim), wschodnim (słowiańskim) i koczowniczym (awarskim i madziarskim)” (Macháček 2012: 4). Ten epizod geopolityczny jest uważany za fundament dalszego rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej jako swoistego pomostu między Wschodem a Zachodem.

Henryk Łowmiański (1986: 85) uznawał Czechy i Polskę za ideowych spadkobierców Wielkich Moraw. To „powstanie Wielkich Moraw [...], oddziałując kulturowo na tereny ościenne, zwłaszcza na rozległe obszary po północnej stronie łuku Sudetów i Karpat, przyczyniło się do uformowania tam licznych słowiańskich okręgów grodowych (*civitates*) o strukturze wodzowskiej” (Kara 2009: 229). Zofia Kurnatowska (2002: 75) podejrzewała, że na terytorium Mieszka I przybyli „jacyś »Morawianie«, którzy wraz z Normanami mieli mu pomagać w modernizacji jego państwa. Michał Kara (2009: 275) również podkreślał wagę dostępu do „prestżowego wzorca organizacyjno-państwowego, niewątpliwie ułatwionego po upadku Wielkich Moraw około 900 roku w związku z rozpro-

zeniem się w regionie tamtejszej elity”. Wśród badaczy narastało więc przekonanie, że w budowaniu państwa wczesnopiastowskiego uczestniczyli pomocnicy z Południa.

Moim zdaniem ten kierunek poszukiwania źródeł wiedzy organizacyjnej przodków Mieszka I można znacznie rozwinąć, ale trzeba przyjąć odważniejsze założenie, według którego nie tylko współpracownicy wczesnych Piastów, lecz także sami protoplaści dynastii książęcej mogli wywodzić się właśnie z Moraw.

Ta hipoteza wymaga przypomnienia okoliczności upadku państwa wielkomorawskiego. Osłabione długotrwałym konfliktem wewnątrzdynastycznym i kryzysem gospodarczym, zostało ono dobite atakami madziarskimi na początku X wieku (Panic 2000, rozdz. 4). Po tej katastrofie militarnej opustoszały wielkie centra wielkomorawskie (oprócz Nitry i Bratysławy, które zajęli Madziarzy), w ruinę popadły murowane kościoły, a zmarłych nie składano już do bogato wyposażonych grobów. Z Europy Środkowej zniknął tym samym ważny element regionalnej równowagi geopolitycznej.

Tę równowagę zapewniała do początków X wieku organizacja terytorialna zajmująca obszar gospodarczo ważny dla dużych połaci kontynentu (por. McCormick 2001). Mimo wątpliwości niektórych badaczy (np. Curta 2003: 290–291) wciąż dominuje przekonanie, że „najważniejszym przedmiotem eksportowym Morawian byli niewolnicy zdobywani w trakcie ekspansywnych wypraw na jeszcze nieschryścianizowane obszary słowiańskie na północy i na wschodzie” (Štefan 2011: 342). To dlatego kluczową rolę odgrywała kontrola nad szlakiem wiodącym z północy wzdłuż Morawy, w której środkowym biegu zbudowano wielkie centra: Mikulčice, Staré Město-Uherské Hradiště i Pohansko u Břeclavi. Ten ważny trakt prowadził do strzeżonego przez Carnuntum i Bratysławę⁶ naddunajskiego połączenia dwóch szlaków kontynentalnych (por. mapę 12.6 w: McCormick 2001).

Kryzys potężnego terytorialnie, militarnie i gospodarczo państwa wielkomorawskiego rozpoczął się już po śmierci twór-

⁶ Niem. *Pressburg*, węg. *Pozsony*, łac. *Posonium*, gr. *Istropolis*.

cy jego potęgi, Świętopełka I, w 894 roku. „Król”⁷ przekazał rządy trzem synom: Mojmirowi II, Świętopełkowi II i Przeclawowi. Do zwierzchnictwa upoważnił najstarszego Mojmira. Zgodną początkowo współpracą braci zachwiało przybycie uciekających ze wschodu plemion madziarskich, którym pozwolono osiedlić się nad Cisą. Wkrótce na Morawach doszło do bratobójczej wojny, zakończonej przejściem pełnej władzy przez Mojmira II. Oprócz walk wewnętrznych państwo zostało osłabione odłączaniem się kolejnych prowincji będących źródłem trybutów niezbędnych dla jego funkcjonowania. „Śmierć władcy wielkomorawskiego w 894 roku została przez książąt Kotliny Czeskiej wykorzystana do zrzucenia [...] zwierzchnictwa morawskiego i zmiany go na »opiekę« frankijską” (Matla-Kozłowska 2008: 27–28), która w 929 roku przekształciła się w trwałe uzależnienie od Ludolfingów. Kronikarskim śladem próby przywrócenia poprzedniej zależności od wschodniego sąsiada może być skarga książąt czeskich na Morawian, skierowana w 897 roku do króla Arnulfa (*Annales Fuldenses*, a.a. 897). W latach 898–900 w wyniku bawarskich i madziarskich ataków na Wielkie Morawy i północną Italię doszło do przerwania kluczowego połączenia handlowego z Wenecją. W 901 roku Słowację stanowiącą część państwa wielkomorawskiego opanowali Madziarzy. Do 902 roku zajęli oni „wszystkie terytoria położone na wschód od Uherskeho Hradište” (Panic 2000: 171).

Nie wiemy, czy bezpośrednie zagrożenie madziarskie nie pogodziło wreszcie zwaśnionych książąt, którzy w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa być może połączyli swoje siły, choć i tak Morawianie ponieśli całkowitą klęskę w decydującej bitwie w 906 roku. Od tego momentu źródła nie wspominają już o młodych Świętopełkowiczach. Nie wiemy nawet, czy zginęli w walkach, czy też przeżyli i zdołali uciec. Nie zachowała się również żadna wzmianka na temat udziału Morawian w kolejnej bitwie pod Bratysławą (*Braza lauspurc*) w dniach 5–6 lipca 907 roku, w której Madziarzy pokonali wojska bawarskie księcia Arnulfa II. Uznaje się to za dowód, że

⁷ Taki tytuł zawiera list papieża Stefana V oraz *Kronika Reginona z Prüm* (a.a. 890). Tak też tytułuje Świętopełka Kosmas.

państwo morawskie już wówczas nie istniało. Niektórzy historycy uważają nawet, że „cezurę końcową istnienia państwa [...] wyznacza rok 902, nie zaś przyjmowany przez historyków rok 907” (Panic 2000: 165).

Jakie by nie były przyczyny klęski militarno-politycznej (por. przegląd różnych argumentów w: Štefan 2011: 344–348), trudno zrozumieć całkowity rozpad wszystkich elementów ponadlokalnej organizacji terytorialnej. Zapewne złożyło się na to wiele wzajemnie powiązanych czynników, ale jednym z ważniejszych mogło być nagłe zniknięcie podtrzymującej funkcjonowanie państwa elity arystokratycznej – owego politycznego *gens*, do którego odwołują się znawcy wczesnośredniowiecznych stosunków politycznych (por. rozdz. 1). Znaczna część morawskiej zmilitaryzowanej arystokracji mogła polec w bitwie z Madziarami w 905/906 roku (Panic 2000: 171), a reszta prawdopodobnie zbiegła. To o niej Konstantyn Porfirogeneta napisał: „Mieszkańcy zaś tego kraju [Wielkich Moraw] uciekli przed najeźdźcami do sąsiadów: Bułgarów, Turków [Madziarów] i Chorwatów oraz pozostałych państw” (*De administrando imperio*, w: MPH, t. 1: 50).

Nie było już komu zarządzać państwem. Niekontrolowane i niefinansowane instytucje, do tej pory nadzorujące porządek społeczno-gospodarczy, po prostu upadły. Nastąpiła gwałtowna dezintegracja scentralizowanego państwa, choć nie doszło do natychmiastowego rozbicia wszystkich jego struktur lokalnych, których dalsze trwanie potwierdza archeologia (Meřinský 1986). Mimo „zlikwidowania centralnej władzy zwierzchniej [...] nadal mogły funkcjonować jakieś lokalne ośrodki władzy” (Matla-Kozłowska 2008: 30, 109 i n.). Może o tym świadczyć informacja z *Wyciągu z katalogów biskupów morawskich* o funkcjonowaniu biskupstwa morawskiego w Velehradzie/Uherské Hradiště aż do 910 roku (Panic 2000: 175). Państwo wielkomorawskie zniknęło zatem ze sceny środkowoeuropejskiej, choć jego poszczególne centra (np. Velehrad, Mikulčice) mogły istnieć jeszcze przez jakiś czas, tolerowane przez Madziarów, którzy aż do klęski na Lechowym Polu w 955 roku kontrolowali Morawy, zapobiegając równocześnie ich wchłonięciu przez czeskich Przemysłidów.

Po 906 roku kroniki nie wspominały już o książętach Świętopełkowicach, choć nie zachowały się również żadne wzmianki o ich śmierci. Nie znamy też losów tej części zarządzającej wcześniej państwem arystokracji, która mogła przetrwać klęskę militarną 905/906 roku i zapewne uległa wielokierunkowemu rozproszeniu. Pytanie, gdzie mogły wywędrować niedobitki Mojmirowiców i ich najbliższych współpracowników, pozostaje w sferze domysłów, a to otwiera drogę do spekulacji bardzo interesujących dla badacza Polski przedmieszkowej. „Członkowie drużyny morawskiego władcy na pewno nie podzielili jednego losu. [...] niektórzy mogli przejść na stronę Madziarów już przed 906/907 rokiem. Jakaś część mogła zasilić drużyny książąt czeskich” (Štefan 2011: 347). Możliwe było też jednak wycofanie się na północ jakichś „uchodźców z objętych działaniami wojennymi Wielkich Moraw” (Kurnatowska, Kara 2005: 15) – zarówno członków morawskiej arystokracji, jak i dynastii Mojmirowiców, którzy mogli przeżyć katastrofę militarną swojego państwa. Mógł ich skupić wokół siebie Świętopełk II, już wcześniej przebywający poza centrum politycznym Wielkich Moraw. Ażyl znalazł być może w północnej prowincji państwa.

W X wieku „życie na Morawach właściwych zaczęło się przesuwać w kierunku wyżynnym, głównie bardziej lesistych Moraw środkowych i Kotliny Górnomorawskiej” (Matla-Kozłowska 2008: 110–111). Tam przetrwanie kryzysu politycznego i gospodarczego umożliwił przede wszystkim Ołomuniec, który jako jedyny z głównych ośrodków wielkomorawskich nadal funkcjonował mimo klęski 905/906 roku (Michna 1984: 12 i n.; Bláha 2001). O względnie spokojnej sytuacji w Ołomuńcu świadczy ciągłość grzebania zmarłych na tamtejszych cmentarzach. Pozwoliło na to zarówno jego oddalenie od bezpośredniego zagrożenia madziarskiego, jak i strategiczne położenie w górnym biegu Morawy, w miejscu kluczowym ze względu na możliwość przejścia ze szlaku dunajskiego na szlak odrzański i wiślany, czyli ze zlewiska Morza Czarnego do zlewiska Morza Bałtyckiego.

Mimo przerwania południowej części tego szlaku rzecznego przez Madziarów, którzy opanowali dolny bieg Morawy i środkowego Dunaju, Ołomuniec uniknął upadku gospodarczego, ponie-

waż wkrótce znalazł się na uruchomionym w pierwszej połowie X wieku nowym szlaku transkontynentalnym, wiodącym z Hiszpanii, przez Pragę, do Krakowa, Kijowa i dalej – nad Morze Czarne i Morze Kaspijskie. Jego środkowoeuropejski odcinek był kontrolowany przez książąt praskich, którzy skorzystali politycznie i gospodarczo na rozpadzie Wielkich Moraw. Posuwali się wzdłuż tego szlaku w stronę Krakowa, a może i dalej, aby nadzorować przejęty po Morawianach lukratywny eksport niewolników na rynki muzułmańskie. Po 955 roku również zamknięci w Kotlinie Karpackiej Madziarzy mogli zainteresować się zyskami z tranzytu przez swoje tereny i wznowieniem wysyłania niewolników nad Morze Czarne szlakiem dunajskim. W obu przypadkach Ołomuniec – jako newralgiczny punkt przecięcia dwóch ważnych szlaków: lądowego i wodnego – wiele by na tym zyskał. To dlatego mogło tam przetrwać biskupstwo morawskie, co sugerują niektóre źródła.

Mimo korzystnego rozwoju gospodarczego sytuację Ołomuńca komplikowało jego położenie zbyt blisko dwóch agresywnych sąsiadów (Madziarów i Czechów). Ten ośrodek nie był więc miejscem, z którym niedobitki wielkomorawskiej arystokracji, a może i członkowie samej dynastii Mojmirowiców mogli wiązać nadzieję na bezpieczne odbudowanie swojej pozycji politycznej. Taką możliwość stwarzały tylko tereny leżące za Karpatami i Sudetami, zapewne od dawna dobrze znane Morawianom, którzy musieli stamtąd sprowadzać przynajmniej część eksportowanych na rynki muzułmańskie niewolników.

Zgadzam się wprawdzie z opinią, że „Musimy odrzucić tezę o zajęciu przez państwo wielkomorawskie Śląska i Małopolski” (Panic 2000: 193; podobnie: 118; szerzej: 83–113), gdyż zarówno „dostępne źródła pisane, jak i archeologiczne nie dają podstaw do przyjęcia tezy o podbojach morawskich w Małopolsce czy na Śląsku” (Matla-Kozłowska 2008: 100). Nie oznacza to jednak, że należy wykluczyć jakkolwiek obecność tam Morawian, nie mówiąc już o do-
rażnej penetracji tych ziem, które były naturalnym zapleczem eksploatacyjnym dla państwa Mojmirowiców. O jego oddziaływaniu na te obszary świadczy to, że „*milites* z południowych ziem polskich końca IX–1. połowy X wieku hołdowali wzorcom kultury wielko-

morawskiej”, na co wskazują okucia pasa, czekany typu „brodatica” i paradne ostrogi płytkowo-nitowe z krótkim bodźcem (Kara 2009: 309, przyp. 1663).

Dyskusją nad charakterem obecności Morawian w południowej Polsce trwa już od dawna. Choć ostatnio przewagę zdobyli badacze krytycznie nastawieni do morawskiej „okupacji” pasa ziem położonych wzdłuż Sudetów i Karpat, to nie brakuje poważnych argumentów przemawiających za istnieniem tam jakichś przyczółków morawskich. Podobnie jak w przypadku badań obecności Skandynawów na północy, takim argumentem nie mogą być ani znalezione wytworów pochodzenia południowego, ani podobieństwa myśli technicznej, np. zbliżony sposób licowania kamieniami wałów grodowych na Śląsku (Kaźmierczyk 1990: 32). Bardziej przekonują analogie kompleksowych struktur organizacyjnych.

Dobrym przykładem jest wielkie (7,5 ha), wielocłonowe grodzisko w Gilowie koło Niemczy, gdzie nie tylko odkryto zabytki proveniencji wielkomorawskiej (broń, narzędzia, ozdoby i ceramikę) i stwierdzono zbliżoną konstrukcję wałów (licowanie kamieniami), ale także dostrzeżono bliskie podobieństwo strukturalne do prawdopodobnie wielkomorawskiego grodziska w Křenovie-Mařinie koło Morawskiej Třebovi (Jaworski 2011: 37–40). Gród gilowski, wydatowany dendrochronologicznie na 896 rok, miałyby zostać zbudowany w ostatniej fazie świetności Wielkich Moraw jako północny przyczółek szlaku wiodącego z Ołomuńca, przez Przełęcz Międzyleską, do Kotliny Kłodzkiej i dalej na Śląsk – do Gilowa.

Morawskie kontakty z Małopolską potwierdza natomiast powszechnie cytowany fragment z hagiografii św. Metodego, według którego arcybiskup miał ochrzcić jakiegoś „pogańskiego księcia siedzącego *v Vislech*” (MPH, t. 1: 107). Wprawdzie nie udało się zidentyfikować jego siedziby, ale ta wzmianka zdaje się dowodzić, że Morawianie wyprawiali się na północny wschód, korzystając z przejścia Bramą Morawsko-Krakowską. Bardzo odległym potwierdzeniem wiedzy o bliskim sąsiedztwie obu krain jest przekonanie króla Alfreda Wielkiego, że „na wschód Moraw jest kraj Wisły” (MPH, t. 1: 13).

Zasugerowane wyżej przejście niedobitków upadłej dynastii morawskiej za pasmo gór w pierwszej ćwierci X wieku nie musiało być paniczną ucieczką, lecz raczej planowym exodusem – rozważnym szukaniem bezpiecznego miejsca, w którym można by zbudować nową domenę polityczną. Terenem odpowiednim do tego celu mogła być środkowa Wielkopolska.

Jak wskazuje archeologia, istotną zaletę tego obszaru stanowiło to, że nie istniała na nim wcześniej żadna scentralizowana organizacja terytorialna. O nieobecności elity rządzącej może świadczyć niewielka liczba małych grodów, niezbyt intensywna sieć osadnicza, jak też brak koncentracji przedmiotów luksusowych. Pod tym względem aż do początku X wieku centralna Wielkopolska była wyraźnie zapóźniona w stosunku do sąsiednich ziem nadwiślańskich i nadodrzańskich. Takie rozproszenie struktury władzy, a więc brak silnych ośrodków ewentualnego oporu, ułatwiało zewnętrzną penetrację.

Z militarnego punktu widzenia ten teren cechowało bardzo korzystne położenie, był on bowiem znacznie oddalony od silnych i agresywnych sąsiadów. Wielkopolskę oddzielały od śmiertelnych wrogów Mojmirowiców, tj. Madziarów, Karpaty i Małopolska. Tradycyjni konkurenci geopolityczni Morawian, Przemysłidzi, aby dotrzeć do Wielkopolski, musieliby najpierw pokonać Sudety i Śląsk. Od cesarstwa bezpiecznie oddzielali Wielkopolan wciąż trudni do spacyfikowania Połabianie. Wikingowie byli obecni tylko w kilku emporiach na wybrzeżu bałtyckim. Agresywni militarnie, lecz nieekspansywni terytorialnie Bałtowie mieli swoje siedziby za Mazowiszem. Ruś zaś leżała daleko za Podlasiem i wschodnią Małopolską.

Kolejną zaletą środkowej Wielkopolski była rozbudowana hydrografia rzeczno-jeziorna, która ułatwiała wewnętrzną komunikację wodną i potencjalne połączenie z dużymi rzekami wpadającymi do morza, czym charakteryzowało się także centrum Wielkich Moraw. Co prawda, żeby zdobyć ziemię uprawną, trzeba było najpierw wyciąć puszcze, ale lasy bukowo-dębowe (np. w okolicach Giecza, Gniezna i Ostrowa Lednickiego) pozytywnie wpływały na

wykształcenie się stosunkowo żyznych gleb. Dzięki wyrębowi lasów pozyskiwano zaś wielkie ilości dobrej jakości drewna, niezbędnego do budowy grodów. Nie bez powodu więc były to „ziemie o najgęstszym stopniu zaludnienia w domenie pierwszych Piastów” (Kara 2009: 165). Przyrostowi ludności sprzyjały lasy bukowo-dębowe, stwarzające dobre warunki do półdzikiej hodowli świń, dostarczających mięsa tłustszego, a więc bardziej kalorycznego od wołowiny.

Nie wiemy, czy morawscy(?) przodkowie Mieszka przeprowadzili aż tak wszechstronną analizę uwarunkowań geopolitycznych i potencjału gospodarczego środkowej Wielkopolski ani czy rozumieli wszystkie zalety jej usytuowania. Tylko nasza wiedza o późniejszym rozwoju sytuacji pozwala uznać, że ten wybór był trafny, ponieważ stworzona właśnie na tym obszarze organizacja terytorialna dała początek silnemu i stabilnemu państwu dynastycznemu. Ten dość szybki sukces geopolityczny każe podejrzewać istnienie jakiejś grupy (zapewne rodzinnej), mającej odpowiednie doświadczenie oraz wiedzę logistyczną i technologiczną, które gwarantowały skuteczne zarządzanie scentralizowaną organizacją terytorialną.

Chronologia pierwszego grodu poznańskiego (faza IA), zbudowanego po 923 roku (Kóčka-Krenz 2011: 10–11 i il. 6), dobrze współgra z tą koncepcją. Eponimiczny *Poznan* (S. Urbańczyk 1965: 15 i n.; Kurnatowska, Kara 2005) byłby w takim razie jednym z wielkomorawskich imigrantów. Potężny drewniano-kamienno-ziemny wał o około 10-metrowej podstawie świadczy o wysokich umiejętnościach budowniczych tej warowni. Niewielka w stosunku do grubości wałów średnica grodu (około 40 m) sprawiała, że ten obiekt nie zapewniał schronienia dużej liczbie ludzi, ale już z daleka imponował swoimi walorami obronnymi. Być może zbudowali go jacyś imigranci z rozbitych przez Madziarów w 906 roku Wielkich Moraw, którzy nie chcieli zaakceptować podległości politycznej lub co najmniej osłabienia swojej pozycji społecznej wskutek przyłączenia się do sukcesorów Wielkich Moraw, tj. Madziarów lub Czechów.

Przemieszczenie się na niedaleką północ zdeterminowanej i dobrze zorganizowanej grupy Morawian nie było nadmiernie ryzykowne. Nie oznaczało bowiem ani znacznego oddalenia się od ojczyzny, radykalnej zmiany strefy klimatyczno-przyrodniczej czy

problemów językowych, ani zderzenia z całkowicie odmienną kulturą, konfliktu z silnym lokalnym ośrodkiem władzy terytorialnej bądź natychmiastowej konfrontacji z agresywnymi sąsiadami. Taką wiedzę o Wielkopolsce Morawianie mogli uzyskać już wcześniej, w trakcie prawdopodobnej penetracji ziem środkowej Polski, mającej na celu zdobycie niewolników, których wysyłano na rynki arabskie (por. podrozdz. „Etniczne zróżnicowanie Europy Środkowo-Wschodniej w czasach przedmieszkowych według źródeł arabskich” w rozdz. 2).

Można więc powiedzieć, że Wielkopolska była terenem odpowiednim do realizacji planów odbudowy utraconej na południu pozycji politycznej. Paradoksalnie, dużą zaletę tego regionu stanowiło jego swoiste zapóźnienie. Na przełomie IX i X wieku nie cechował się on bowiem szczególnym zagęszczeniem osadnictwa ani nie przyciągał wielu towarów importowanych. Nie istniały tam również grody wskazujące na obecność silnych elit przywódczych. Do podporządkowania lokalnej ludności wystarczyły więc umiejętności militarne i determinacja w użyciu przemocy, czego Morawianom na pewno nie brakowało.

Być może sprzyjała im też wspomniana już historyczna skłonność wczesnośredniowiecznych Słowian do akceptacji obcego przywództwa polityczno-militarnego, czego późnym przykładem było przybycie Wichmana do Wioletów, którzy według Widukinda (III, 66) chętnie go przyjęli. Niedługo później inny Sas o imieniu Kizo stanął na czele Luciców i pomógł im odbić zdobyty we wrześniu 991 roku przez Ottona III i Mieszka I gród Brenna/Brandenburg. Jeszcze wielokrotnie atakował wraz ze „swoimi” Słowianami Saksonię, zanim nie został wreszcie zabity.

Może więc w Wielkopolsce wystarczyły Morawianom standardowe mechanizmy negocjacyjne, tj. siła „perswazji” (włącznie z naciskiem militarnym), bogate dary, obietnica sukcesów militarnych (a tym samym zdobyczy wojennych) oraz korzystne mariaże? Względna łatwość narzucenia nowej władzy sugeruje radykalna przebudowa starych grodów w Gieczu i Kaliszu, powiększonych planowo, lecz bezkonfliktowo w drugim ćwierćwieczu X wieku. Potwierdzają to wnioski archeologów, którzy dostrzegają „świadectwo

wdrażania na tym terytorium modelu organizacyjno-państwowego w drodze umowy społecznej”, a nie przemocy (Kara 2009: 285–286, 288–289).

Po trwałym usadowieniu się na nowym terenie oraz zaspokojeniu potrzeb egzystencjalnych i uporządkowaniu stosunków z lokalną ludnością można było przystąpić do realizacji wielkiego planu politycznego. Archeologicznie potwierdzony początek tej akcji przypadł na trzecią dekadę X wieku, kiedy rozpoczęto budowę sieci wielkich grodów skoncentrowanych na niedużej przestrzeni. Ten zauważalny skok cywilizacyjny objął „wyodrębniony fizjograficznie obszar Wysoczyzny Gnieźnieńskiej, poszerzony o tereny Równiny Wrzesińskiej, Wysoczyzny Poznańskiej i Poznańskiego Przełomu Warty, gdzie obserwujemy bezpośrednio w czasie następstwo fazy D [wczesnopanstwowej] po fazie B [środkowej przedpaństwowej]” (Kara 2002: 60).

W następnej fazie (IB), około 940 roku, kluczowy gród poznański przybrał nową wieloczołową formę (Kóčka-Krenz 2011: 11–12 i il. 7–8). W wałach o 11-metrowej podstawie umieszczono nowatorską konstrukcję hakową, wzmacniającą poprzeczną stabilność wysokiego obiektu. Na południowe pochodzenie tej ważnej innowacji budowlanej, która stała się znakiem rozpoznawczym grodów wczesnopiastowskich, zdaje się wskazywać dendrochronologia. To w śląskiej Sławie już u schyłku IX wieku do wzniesienia wałów grodowych zastosowano belki hakowe (Kolenda 2011: 68).

Aby nadać wizji morawskiej choć pozory historyczności (chronologia archeologiczna jest bowiem solidna), można zaryzykować przypuszczenie, że ten plan realizował Siemomysł, który mógł być synem lub co najmniej bliskim krewnym Świętopełka II Świętopełkowica. Ten ostatni około 900 roku wyemigrował do Bawarii, a potem słuch po nim zaginął. Założenie, że w decydującej walce z Madziarami w 905/906 roku pomagał starszemu bratu Mojmirowi II, który wcześniej wypędził go z ojczyzny, budzi spore wątpliwości. Mógł raczej skorzystać z jego klęski i zająć leżący na północy, względnie bezpieczny Ołomuniec, którym jednak wkrótce zainteresowali się rosnący w siłę Czesi. Mniej prawdopodobną wersją wydarzeń jest wycofanie się na północ samego Mojmira II, tym bardziej

że istnieją przesłanki, wskazujące na to, że to z jego córką ożenił się najmłodszy syn Arpada, Zultu/Zoltan (Panic 2000: 181, 187, 196). Nie ma natomiast żadnych podstaw do wnioskowania o losie trzeciego ze Świętopełkowiców – Przeclawa. A może do Wielkopolski dotarli tylko potomkowie któregoś z nich lub jacyś krewni wszystkich trzech braci?

Hipotezę o przybyciu do Wielkopolski członków dynastii Mojmirowiców silnie wspiera fakt, że jeden z synów Mieszka I nosił imię Świętopełk (Thietmar IV, 57). Nie mógł to być przypadek, gdyż nadawanie imion dynastycznych było we wczesnym średniowieczu skutecznie reglamentowane, czego dobrym przykładem jest przemysłidzko-piastowski Bolesław, jak też ograniczone do rodu Piastów imię samego Mieszka. Nadanie jednemu z jego synów imienia jednoznacznie wcześniej związanego z dynastią morawską z pewnością nie było przypadkowe. Gdybyśmy przyjęli za Thietmarem, że Mieszko w 992 roku umierał jako „trzęsący się starzec”, to moglibyśmy przypuszczać, że urodził się między 920 a 940 rokiem (Strzelczyk 1999b: 67; Labuda 2002: 35). Gdybyśmy uwzględnili również późną, co prawda, informację zamieszczoną w jednej z wersji tzw. Rocznika małopolskiego, że stało się to już w 920 roku, to moglibyśmy założyć, że Mieszko był synem Świętopełka II, co doskonale tłumaczyłoby nadanie z kolei jego synowi imienia po dziadku ze strony ojca.

W każdym razie około dwudziestu lat, jakie minęły od klęski Morawian w 906 roku do podjęcia wielkich inwestycji grodowych w Wielkopolsce, to wystarczający czas na rozpoznanie nowego terenu, planowe przesiedlenie się na upatrzony obszar oraz stworzenie materialnych i politycznych podstaw dalszej ekspansji. Taki ciąg zdarzeń, składających się na zakończone sukcesem przeniesienie się w zupełnie inne miejsce jakiegoś rodu, który robi tam karierę polityczną, nie byłby ewenementem.

Żeby nie szukać daleko, przypomnijmy jednozdaniową informację pochodzącą z traktatu *De administrando imperio* (w: MPH, t. 1: 37). Konstantyn VII wspomina w nim rodowód księcia bałkańskich Zachlumian Michała, którego dziad Wysz miał przybyć od pogan zamieszkałych „nad rzeką Wisłą, nazywających się *Ditzikel*

/Licike”. Co prawda, było to zdarzenie o ponad sto lat wcześniej, a kierunek migracji dokładnie odwrotny niż sugerowane przemieszczenie się Morawian na północ, ale jest to dobra analogia historyczna. Tym bardziej że potwierdza możliwość zdobycia przez trzecie pokolenie imigrantów najwyższego statusu politycznego.

Koncepcje o południowym pochodzeniu twórców organizacji terytorialnej w Wielkopolsce formułowano już w okresie badań milenijnych. Z południa bowiem można wyprowadzić „podstawowe dla Piastów wzorce organizacyjno-państwowe, których genezy upatrywano w Wielkich Morawach” (Kara 2009: 57, 318). Szukając kolejnych argumentów na uzasadnienie hipotezy o morawskich korzeniach dynastii piastowskiej, można wyliczyć szereg podobieństw między państwem wielkomorawskim a państwem Mieszka:

1. Najważniejsze ośrodki wczesnopiastowskie ulokowano, tak jak ośrodki wielkomorawskie, przy szlakach wodnych jednego dorzecza – dopływu wielkiej rzeki prowadzącej do morza. Tu była to Warta wpadająca do Odry, tam Morawa wpadająca do Dunaju.

2. Podobnie jak centralne grody wielkopolskie, „Ośrodki wielkomorawskie nie były średniowiecznymi miastami powiązanymi rynkowo z rolniczym zapleczem, ale rezydencjami zmilitaryzowanej elity kontrolującej kompleksowy system redystrybucji” (Štefan 2011: 343).

3. Zarówno państwo wielkopolskie, jak i Wielkie Morawy tworzył dobrze zintegrowany podstawowy obszar domeny dynastycznej, nadzorowanej przez sieć silnie umocnionych centrów kontroli politycznej, podczas gdy „Wiele z zaanektowanych terytoriów podlegało tylko formalnej zależności” (Macháček 2012: 9; podobnie Štefan 2011: 346).

4. Ani Mojmirowice, ani Mieszko nie bili własnych monet, nie wyemitowali nawet monet prestiżowych, nie mówiąc już o podjęciu prób monetaryzacji rynku, co zmniejszało „zdolność do efektywnego pobierania podatków, ceł, kar i innych opłat” (Macháček 2012: 10).

5. Wielkie Morawy charakteryzowała „słaba struktura społeczno-gospodarcza oparta na ciągłej ekspansji” (Štefan 2011: 346), gdyż „księżęta morawscy pozyskiwali niezbędne zasoby gospodar-

cze głównie w wyniku intensywnych kampanii militarnych przeciw sąsiednim obszarom” (Macháček 2012: 11), co było też cechą państwa wczesnopiastowskiego. W obu przypadkach taka strategia doprowadziła do wielkiego kryzysu; następcy Chrobrego zdołali jednak go przezwyciężyć.

Niepewną i bardzo pośrednią wskazówką podejrzaną mojiromirowsko-piastowskiej ciągłości dynastycznej może być zasugerowane niegdyś przez Charlotte Warnke (1980) strategiczne podobieństwo decyzji Świętopelka I, który w 880 roku powierzył swoje państwo papieżowi Janowi VIII, do „darowania” przez Mieszka I *civitas Schinesghe* papieżowi Janowi XIII w 991–992 roku, co zostało zarejestrowane w dokumencie znanym jako *Dagome iudex*.

Wskazane analogie uprawdopodobniają hipotezę, że w Wielkopolsce „korzystano z wzorców organizacyjnych państw słowiańskich strefy naddunajskiej (przede wszystkim Wielkie Morawy i Czechy), co sugerują zbieżności w systemie grodów oraz w systemie ich aprowizacji za pośrednictwem rozwiniętej sieci osad wiejskich i produkcyjno-służebnych” (Kara 2009: 285).

Ten ostatni argument nie jest trafny, gdyż „w centrum Wielkich Moraw brak specyficznych zawodowych toponimów związanych z tzw. organizacją służebną” (Štefan 2011: 341), którą rozpoznaje się w Wielkopolsce. Ważną różnicę stanowi też brak w państwie Mieszka I wielkich aglomeracji produkcyjno-handlowych, za pomocą których Mojmirowice próbowali „zyskać kontrolę gospodarczą nad społeczeństwem, zneutralizować mechanizmy wyrównujące, zmobilizować bogactwo i oddzielić się od reszty społeczeństwa” (Macháček 2012: 17).

Identyfikacja morawskich korzeni przodków Mieszka I ułatwia zrozumienie nagłego zawiązania w 965 roku sojuszu przemysłidzo-piastowskiego.

Małżeństwa wczesnych Przemysłidów wskazują na to, że przed 965 rokiem władcy Czech rozsądnie szukali koligacji na Zachodzie. Drahomira, żona Wratysława I, pochodziła spośród Stodo-

ran/Hawelan. Jego syn Bolesław I ożenił swojego następcę Bolesława II z Bawarką/Angielką, Emmą. Wydanie Dobrawy za Mieszka było więc odstępstwem od wcześniejszej taktyki i mamy prawo się dziwić, że silny książę chrześcijański, zdolny do podporządkowania sobie całej Kotliny Czeskiej (Matla-Kozłowska 2008, rozdz. I.2), nagle oddał cenną politycznie rękę swojej córki⁸ jakiemuś pogańskiemu „barbarzyńcy”, który przysłał dziewosłębów z głębi zasudeckich puszczy.

Jeszcze dziwniejsze jest to, że – jak wynika z najbliższej temu wydarzeniu relacji Thietmara (IV, 55–56) – Mieszkowi nie postawiono nawet warunku ochrzczenia się przed ślubem i dopiero namowy żony skłoniły go, by „pokajał się [...] chrztem świętym, zmywając plamę grzechu pierworodnego”. Zdumiewa to tym bardziej, że podobno już „W czeskiej krainie pojął on za żonę” Dobrawę (Thietmar IV, 55–56)⁹. Z jednej strony, trudno wyobrazić sobie, jak mógł wyglądać taki ślub chrześcijanki i poganina. Znamy jednak również inne małżeństwa tego rodzaju, spajające ówczesne aliansy międzydynastyczne. Przypomnijmy, że córka Dobrawy i Mieszka, Świętosława-Gunhilda/Sigrida, została wydana za szwedzkiego „króla” Eryka Zwycięskiego, który co prawda miał ochrzcić się w Danii, ale według Adama z Bremy kultywował w Szwecji pogańskie obyczaje. O daremnym oporze chrześcijańskiej narzeczonej wspomina autor *Powieści minionych lat* (a.a. 988), opisując polityczne negocjacje przed ślubem Włodzimierza kijowskiego z bizantyńską księżniczką Anną.

Mimo tych analogii matrymonialnych decyzja Bolesława I wydaje się jednak mało zrozumiała. Chęć zawiązania antycesarskiego sojuszu, której domyślają się niektórzy badacze, jest argumentem chybionym. Od 955 roku, kiedy książę praski wsparł militarnie Ot-

⁸ Żadne wcześnie źródło nie określa stopnia pokrewieństwa między Dobrawą a Bolesławem I. Dopiero dobrze na ogół poinformowany Thietmar (IV, 54) nazywa ją „siostrą Bolesława Starszego”, czyli Bolesława II. Była więc zapewne starszą siostrą Młady-Marii.

⁹ Przekonanie, że to do Poznania „Mieszko zaprosił Dobrawę [...], aby ją poślubić w 965 roku” (Kóčka-Krenz 2011: 34; podobnie Strzelczyk 1992: 114), nie ma więc uzasadnienia źródłowego.

tona I w zwycięskiej rozprawie z Madziarami nad rzeką Lech, stosunki czesko-saskie układały się poprawnie. Czech nie musiał też obawiać się ataku z północnego zachodu, ponieważ jako półkrwi Stodoranin/Hawelanin utrzymywał zapewne bardzo dobre kontakty z tą częścią Słowiańszczyzny połabskiej, na której tradycyjnie koncentrowała się czeska strategia geopolityczna. Madziarzy również mu wówczas nie zagrażali, wciąż jeszcze nie podnieśli się bowiem po druzgocącej klęsce na Lechowym Polu i trzymali się stepów naddunajskich.

Trzeba zatem poszukać innych przyczyn nawiązania przez dwór praski stosunków politycznych z tajemniczym „królem Północy”, pamiętając o tym, że takich decyzji nie podejmowano pochopnie. Niektórzy historycy podejrzewali więc znacznie wcześniejsze zawarcie sojuszu przemyslidzko-piastowskiego, który miałby sięgać aż 929 roku, kiedy to obie dynastie miała połączyć „konieczność zjednoczenia wysiłków” w celu przerwania ekspansji wschodnio-frankijskiej (Myśliński 1993: 19). To nieformalne przymierze miały podtrzymywać kolejne saskie wyprawy na Połabie, w których obie dynastie mogły upatrywać zagrożenia (por. rozdz. 8).

Należy pamiętać, że każde małżeństwo międzynastyczne było tylko ostatnim aktem zatwierdzania ustaleń dotyczących normalizacji dwustronnych relacji. Również wydanie Dobrawy za Mieszka musiało zostać w Pradze dobrze przemyślane, a decyzja podjęta zgodnie z najlepiej rozumianym interesem dworu czeskiego (por. podrozdz. „Lata 965–984” w rozdz. 8). Jej przyczyny musiały być poważne, gdyż formalnie rzecz biorąc, to małżeństwo dużo bardziej nobilitowało nieznanego szerzej Mieszka niż zakorzenionych już w cywilizacji chrześcijańskiej Przemyslidów.

Psychologicznie uzasadnionym wytłumaczeniem decyzji o skoiligaceni się z Mieszkiem mogła być ewentualna genealogiczna wiedza Bolesława I o pochodzeniu przodków piastowskiego władcy z jakiegoś znaczącego rodu uciekinierów wielkomorawskich, którzy rozproszyli się po klęsce 905/906 roku. Książę praski urodził się wszak przed tą datą, więc musiał znać ze słyszenia losy wschodnich sąsiadów Czech, szczególnie członków monarszej dynastii Mojmirowiców i morawskiej arystokracji, których część prawdopodobnie

przeżyła katastrofę militarno-polityczną. Pewna liczba uciekinierów znalazła schronienie na terenie Czech, gdzie kultywowała pamięć o pierwszej słowiańskiej monarchii i jej władcach.

Gdyby, jak to wyżej zasugerowałem, w Wielkopolsce faktycznie osiedlił się ktoś z monarszego (lub przynajmniej arystokratycznego) rodu morawskiego, to w Pradze doskonale by o tym wiedziało. Jeżeli właśnie w takiej rodzinie urodził się Mieszko I (np. jako wnuk, albo nawet syn Świętopełka II), to miał pozycję wystarczająco dobrą, aby móc poślubić czeską księżniczkę. Wyjaśniałoby to łatwość, z jaką oddano mu rękę Dobrawy. To rozumowanie można wzmocnić, biorąc pod uwagę wielkopolski punkt widzenia. To trwająca ewentualnie w Wielkopolsce piastowska pamięć o południowym rodowodzie przodków sprawiła, że dla Mieszka był to poważny atut negocjacyjny i że uznawał Czechy za naturalny kierunek poszukiwania kandydatki na żonę.

Nie mamy bezpośredniego potwierdzenia takich domysłów, ale znajomość stosunków wczesnośredniowiecznych każe podejrzewać, że w objaśnianiu przyczyn małżeństwa Mieszka I z Dobrawą trzeba uwzględnić argument genealogiczny. Pielęgnowanie pamięci o faktycznych tradycjach rodzinnych lub choćby deklaratywne głoszenie genealogii wyobrażonej były wówczas ważnym elementem układania relacji międzydynastycznych. Status aktualnych władców determinował bowiem w znacznym stopniu status ich przodków, a odwołania do ich realnych bądź wymyślonych czynów stanowiły istotny sposób ustalania wzajemnych relacji geopolitycznych.

W tym miejscu warto jeszcze raz przypomnieć dawny pomysł Stanisława Zakrzewskiego (1925), który podejrzewał, że syn Mieszka I i Ody – Świętopełk (prawdopodobnie zmarły już przed 992 rokiem) mógł otrzymać imię po swoim przypuszczalnym pradziadku, Świętopełku I morawskim, zmarłym w 894 roku. W świetle powyższego wywodu w nadaniu Mieszkowici tego imienia można widzieć raczej nawiązanie do Świętopełka II Świętopełkowica, o którego losach po 906 roku źródła nie wspominają. Jak wynika z chronologii „pokoleniowej”, mógł on być pradziadkiem, lub wręcz dziadkiem Świętopełka Mieszkowica. W każdym razie

było to pierwsze powtórzenie wielkomorawskiego imienia monarchy, czego oczywiście nie można uznać za przypadek. W Europie Środkowo-Wschodniej wyraźnie bowiem przestrzegano dynastycznych monopolii na pewne imiona.

W tym kontekście trzeba zwrócić uwagę na imiona dwóch najstarszych synów Mieszka I. Nazwanie Bolesławem pierwszego syna urodzonego przez Dobrawę musiało być w jakiś sposób „wymuszone” w kontrakcie ślubnym, ponieważ było sprzeczne z dość powszechną tradycją nadawania pierworodnym synom imion agnacyjnych – po ojczystych dziadach/pradziadach. Odstępstwo od tego zwyczaju zostało „naprawione” w trakcie drugiego małżeństwa Mieszka – z margrabią Odą. Ich pierwszy(?) syn otrzymał imię Świętopełk, co można odczytać jako spełnienie dynastycznego obowiązku utrwalania imion przekazywanych w linii męskiej.

Choć więc po 906 roku „książęta morawscy nie brali udziału (przynajmniej jako samodzielny podmiot polityczny) w wielkiej polityce międzynarodowej” (Panic 2000: 188), to sześćdziesiąt lat później ich przypuszczalny potomek z Wielkopolski wkroczył na geopolityczną scenę Europy Środkowej i skoligacił się z dynastią dawnych czeskich wasali swojego rodu. Ślub z Dobrawą dowodzi, że Mieszko został w Pradze uznany za równorzędnego partnera w wyobrażonej hierarchii władców środkowoeuropejskich. Zgodę czeskiego księcia na związanie małżeństwem dwóch zachodniosłowiańskich dynastii można zinterpretować jako potwierdzenie statusu Mieszka, którego nie tylko własne czyny, ale także osiągnięcia przodków predestynowały do odegrania ważnej roli w geopolityce środkowoeuropejskiej.

Moje podejrzenie dotyczące morawskich korzeni Piastów nasuwa pytanie, dlaczego w Polsce zapomniano o tak chwalebnym pochodzeniu rodzimej dynastii. Dobrym wyjaśnieniem tego wymazania morawskiej genealogii z oficjalnej pamięci mogła być chęć ukrycia swojej „obcości”, która przeszkadzałaby w integracji poddanych. Chyba że byłoby to pochodzenie nadprzyrodzone, jak w przypadku Merowingów czy Skjoldungów. Wydaje się, że nachalne podkreślanie przez Galla rodzimości protoplasty Piasta, będącego zakorzenionym w lokalnym krajobrazie, uczciwym do spi-

ku kości chłopem, którego syn otrzymał władzę od samego „ludu”, miało na celu propagandowe zatarcie zupełnie innej prawdy.

Mogło chodzić o wymazanie pamięci o „obcym” pochodzeniu dynastii, której założyciele, co prawda, nie przejęli władzy siłą, lecz dzięki swoim przymiotom „gospodarskim”, mieli jednak kompleks jakiejś nie-swojskości. W takim przypadku cała genealogia przedmieszkowa stanowiłaby tylko próbę przykrycia faktu, że usunięcie rodzimych Popielidów było skierowanym przeciw lokalnemu przywódcy aktem zewnętrznej agresji, choćby zaakceptowanym później przez mieszkańców ziemi gnieźnieńskiej. Taki zabieg propagandowy pozwolił przypisać Piastom status odwiecznie rodzimych władców – *domini naturales*. To czyniło ich „pochodzącymi z tej ziemi” autochtonami w dosłownym znaczeniu tego terminu.

Podobny chwyt propagandowy zastosowali także Przemyslidzi. Ich eponim *Přemysl Oráč* to przecież również chłop, który zajmował niższą pozycję w hierarchii społecznej od potomków ojca Boemusa, ale został władcą w wyniku wżenienia się w panującą dynastię. I w tym przypadku możemy więc mieć do czynienia z propagandową legitymizacją faktycznej wymiany elity rządzącej. W takim ujęciu, przez analogię do Piastów, „można uznać Przemyslidów za jakiś nowo przybyły »obcy« związek rodzinny, który podporządkował sobie wcześniej zasiedziały [ród]” (Albrecht 2010: 16).

O ile według Anonima Galla Mieszka I dzieliły cztery pokolenia od wyjścia jego rodu z własnej ziemi, o tyle pierwszy historyczny władca Czechów, Borzywoj, miał za sobą aż osiem pokoleń, którym dał początek przodek-eponim pochodzenia chłopskiego. Niemniej jednak Gall i Kosmas, tworząc w tym samym czasie dwie wizje (pra)dziejów dwóch sąsiadujących ze sobą i spokrewnionych rodów rządzących, mogli zastosować ten sam zabieg mitograficzny. Z premedytacją(?) ukształtowali przeszłość tak, aby bardziej „oswoić” obie dynastie i przekonać poddanych o naturalności władzy ich monarchów.

Niestety nie znamy legendy dynastycznej rodu, z którego wywodzili się władcy Wielkich Moraw – może w niej znaleźlibyśmy wspólne zachodniosłowiańskie korzenie koncepcji praprzodka-chłopa.

Po uprawdopodobnieniu morawskich korzeni dynastii piastowskiej i wyjaśnieniu tła małżeństwa z Dobrawą trzeba jednak zwrócić uwagę na oczywistą słabość tego rozumowania, tj. na fakt, że Mojmirowice byli na pewno chrześcijanami, co trudno powiedzieć nie tylko o przodkach Mieszka, ale i o nim samym przed 966 rokiem. Jednak, kontynuując rozważania o łatwości zawiązania piastowsko-przemyslidzkiego sojuszu, być może powinniśmy przyjąć, że młody Mieszko nie był aż takim strasznym poganinem. Rozwinięcie tej myśli umieściłem w rozdziale 5.

ROZDZIAŁ 4

„Pierwsze” imię Mieszka

Pierwszy historyczny władca Polski od dawna sprawia problemy historykom, którzy próbują wydobyć z garstki zachowanych do naszych czasów źródeł jak najwięcej wiarygodnych informacji. Ich zasób powiększał się w miarę usadawiania się Mieszka I na geopolitycznej scenie Europy Środkowej. Początków jego władzy ani podstawowych danych biograficznych (łącznie z datą i miejscem urodzenia) nie oświetla jednak żaden przekaz. Co gorsza, nie wiemy nawet, jak naprawdę się nazywał. Specyficznym piastowskim imię „Mieszko” to przecież uczona konstrukcja historiograficzna, próba poradzenia sobie z niejednoznacznością dostępnych źródeł.

Znając wczesnośredniowieczne zasady nadawania imion chłopcom z rodów monarszych, powinniśmy podejrzewać, że Mieszko otrzymał imię po którymś z agnaticznych przodków. „Bez względu bowiem na to, czy dane imię było słowiańskie, skandynawskie, pogańskie, czy chrześcijańskie, musiało nawiązywać do wcześniejszego rodzinnego »prototypu« [...] imiona nierodowe wkraczały do tradycji dynastycznej z dużą trudnością” (Uspenskij 2011: 115).

Niepewność wprowadza już Anonim Gall (I, 4). Według najczęściej przytaczanej wersji jego *Kroniki Siemomysł* spłodził „Mieszka, który pierwszy nosił TO imię” (*qui primus nomine vocatus ILLO*). Chodziłoby zatem o jakieś „imię-przezwisko” wymyślone przez rodziców, co zgadzałoby się z ówczesnymi zwyczajami Słowian. Byłby to dobry początek onomastycznej tradycji dynastycznej, gdyby nie alternatywna wersja zarejestrowana w dwóch najstarszych rękopisach *Kroniki* Anonima (egzemplarz Zamoyskich z XIV wieku i Sędziwoja z Czechła z pierwszej połowy XV wieku). Można w niej wyчитать, że Mieszko „uprzednio nosił INNE imię” (*qui prius nomine vocatus ALIO*). Jeżeli ta wersja tekstu jest oryginalna, to znaczy, że Gall nie zdradził swojej wiedzy o wcześniejszym imieniu Siemomy-

słowica. Daje to okazję do wielu spekulacji, spośród których najbardziej optymistycznie brzmi opinia, że „znaczenie imienia »Mieszko« nie jest oczywiste” (Strzelczyk 1999b: 59).

Jest, wreszcie, dosłowna udręka z Mieszkiem, wynikająca z możliwego odczytania jako *Mashaqqah* imienia „króla Północy”, wymienionego w tekście przypisywanym Ibrahimowi ibn Jakubowi (Mishin 1996: 184, 187–189). To słowo można bowiem przetłumaczyć jako „uciążliwość, trudność, plaga” lub właśnie „udręka”. Występuje ono w trzeciej z pięciu uniwersalnych zasad prawa islamskiego: „Udręka zostanie złagodzona” (*Al-Mashaqqah tajlibu al-taysir*). A to przecież tylko jedna (i to nie najlepsza) z kilku możliwości odczytania przekazu żydowskiego podróżnika z 965 roku, o czym poniżej.

Współczesną Ibrahimowi saską transkrypcję (*Misaca/Misaco*) zanotował Widukind z Korbei. Gerhard z Augsburga w napisanym w latach 983–993 roku *Żywocie św. Udalryka* użył formy *Misico*. U Thietmara znajdziemy *Miseco* i *Misaco*; u Brunona z Kwerfurtu – *Misico*, *Miesico* i *Mesico*. W dwóch najstarszych rocznikach krakowskich występuje już dwusylabowa forma imienia *Mesco/Mesko*, którą zastosował również Anonim Gall (*Mescho*). Wszystkie te źródła „na pewno nie oddają go w rodzimej postaci pierwotnej, ale w wersji konwencjonalnie zlatynizowanej” (Bańkowski 1989: 128). Nawet w dokumentach jednego władcy, Mieszka III, znajdziemy kilka form, co dowodzi niepewności transkrypcyjnej: *Mesco* (1145 rok), *Mescho* (1145 rok), *Misico* (1173 rok), ale też *Mesico* (1173, 1181 i 1188 rok). W późniejszych źródłach to tajemnicze imię ulegało wielorakiemu „spolszczaniu” i przybierało różne postacie, np. *Mieszk*, *Mieszka*, *Mieszek*, *Mysko* (por. pełną listę wczesnośredniowiecznych źródeł w: Pranke 2012a). W czasach współczesnych utrwalił się *Mieszko*, czyli zmiękczonego zapisu z najstarszych polskich roczników i z Galla Anonima.

Zgodnie z wczesnośredniowieczną skłonnością do etymologizowania imion i nazw własnych, dość wcześnie podjęto próby objaśnienia tego imienia za pomocą tzw. etymologii ludowej. Według Wincentego Kadłubka (II, 9): „Nazwany zaś został »Mieszka« [oryg. *Meska*], to jest »zmieszanie«, ponieważ rodzice miesza się na widok ślepego syna”. Autor *Kroniki wielkopolskiej* (rozd. 10) zapro-

ponował zbliżone tłumaczenie: „Polacy, widząc to, nadto zaniepokojeni, że król Ziemomysł w przeciągu siedmiu lat nie spłodził innego syna, mówili: »Oto znowu zamieszka w królestwie!«. *Mieszka* bowiem, czyli zamęt, nazywa się od rozruchu”. Ten wątek rozwinął Jan Długosz (ks. I), który pisząc o postrzyżynach młodego księcia, powtórzył tę interpretację: „Kiedy nadszedł dzień naznaczony i szukano odpowiedniego imienia, aby je nadać chłopcu, spodobało się ojcu i dostojnikom nazwać go Mieszkiem, co w języku polskim znaczy »zamieszanie« albo »poruszenie«, dlatego że z powodu ślepoty swej od urodzenia był przyczyną zamieszania dla rodziców i narodu polskiego”. Sam zasugerował jednak inną etymologię, wprowadzając formę „Miećsław” (*Myeczslav*): „Sądzą niektórzy, że małego księcia nazwano Mieczsławem, co oznacza »mający posiadać sławę«, i że imię to przeszło w Mieszko przez zdrobniałe wołanie go, gdy był dzieckiem”. W XVI wieku Marcin Kromer przzerobił pomysł Długosza, proponując formę „Mieczysław” (*Miecislauo*), czyli „ten, co sobie mieczem sławę zdobędzie”. Tym samym wymyślił imię, które jest popularne w Polsce do dzisiaj.

Z tego przeglądu wynika, że „już ci kronikarze nie wiedzieli, co się kryje pod owym zagadkowym imieniem” (Labuda 2002: 38), i próbowali wymyślić jakieś zrozumiałe wytłumaczenie. Ta niepewność interpretacyjna towarzyszyła także późniejszym badaczom.

W czasach nowożytnych proponowano inne interpretacje, próbując ustalić znaczenie, jakie kryje się za imieniem „Mieszko”. Miałyby ono zatem oznaczać niedźwiedzia (*miś/misko* – teoria Aleksandra Brücknera) lub myszkę (*Miszko* lub *Myszko* – Rospond 1955). Inna teoria zakładała, że „Mieszko” to pierwotna forma imienia Kazimierz. Doszukiwano się w nim również zdrobnienia, ponieważ większość wczesnych władców Polski nosiła imiona dwuczłonowe (np. Siemowit, Siemomysł, Bolesław, Kazimierz, Władysław). Późniejsze teorie uwzględniają też takie imiona, jak Mścisław, Miesław czy Miecisław. Wszystkie koncepcje dotyczące interpretacji imienia „Mieszko” zestawiał ostatnio Piotr Pranke (2012b).

Józef Widajewicz przyznał, że nie wiemy, jak brzmiało prawdziwe imię władcy państwa wczesnopiastowskiego, a forma *Misica* została odrzucona przez Oswalda Balzera (2005: 45) jako nie-

odpowiadająca „duchowi języka polskiego”. Kazimierz Jasiński (2004: 54–58) uznał imię Mieszka za „najbardziej zagadkowe z dynastii Piastów”, dodając, że tej zagadki onomastycznej nie udało się rozwiązać. Istotnie, etymologia tego imienia do dzisiaj nie została przekonująco objaśniona i wciąż pozostajemy w sferze domysłów.

Niedawno językoznawcy zwrócili uwagę na XI-wieczny staroruski zapis *Mbžbka*. Według nich miałby on zachować formę staropolską, która nie przetrwała do naszych czasów. Łącząc to z informacją Galla o ślepotcie małego Mieszka, można by uznać, że jego imię oznaczało „ślepcą/niedowidzącego/mrużącego oczy/mającego chore oczy”. Zgodnie z koncepcją Andrzeja Bańkowskiego (1989: 128–135; 2000: 235–236) pierwotne imię księcia miało formę „Mieżka” – od staropolskiego czasownika „mżeć”, czyli „mieć zamknięte oczy”. Niestety, nie wiemy, jak w X wieku wymawiano słowo zapisywane przez lingwistów jako *†mbž-bka* (Bańkowski 2000: 235). Przyjmując to założenie, możemy sobie tylko wyobrazić, jakie trudności sprawiało autorowi żydowskiemu czy saskiemu „usłyszenie”, a następnie zapisanie takiego słowa. Tym bardziej że pierwszy pisał po arabsku, a drugi po łacinie.

Nie musi to jednak przemawiać za powracającą co jakiś czas hipotezą o „obcym” pochodzeniu Mieszka I. W okresie międzywojennym w historiografii niemieckiej pojawiła się koncepcja, że Mieszko nosił imię *Dagome* wywodzące się od skandynawskiego *Dagr* i był wikingiem, który przejął władzę w państwie Polan (por. omówienie argumentów archeologicznych w podrozdz. „Pochodzenie Piastów” w rozdz. 3). Takie odczytanie watykańskiego rejestru *Dagome iudex* wciąż znajduje zwolenników, mimo że brakuje jakiegokolwiek potwierdzenia tej unikatowej informacji. Tym, interesującym skądinąd, wątkiem nie będę się tu zajmował, skupię się bowiem na najwcześniejszych wersjach imienia „Mieszko”, zapisanych w Andaluzji, Saksonii i Polsce.

Relacja Ibrahima ibn Jakuba*

Analizę relacji z podróży do Europy Środkowej Ibrāhīma ibn Ya‘qūba al-Isrā‘īli at-Ṭurtūšiego (lub Ibrahima ibn Jusufa al-Israili at-Turtushiego, czyli Abrahama ben Jacova) warto zacząć od podstawy źródłowej, służącej krytycznemu wydaniu tego sprawozdania. Jego tekst został odkryty po raz pierwszy w latach 70. XIX wieku w bibliotece meczetu Nuruosmaniye w Stambule. Obecnie znamy trzy główne źródła pośrednie, w których zachowała się relacja Ibn Jakuba. Jej najbardziej obszerny fragment zawiera *Księga dróg i krajów* spisana około 1066–1068 roku przez geografa arabskiego Abu Obaid Abdallaha AL-BEKRIEGO. Sprawę komplikuje fakt, że jej najstarsze rękopisy pochodzą aż z XIV i XV wieku. Na podstawie kodeksu Laleli (1337 rok) oraz Nuruosmaniye (1447 rok) można jedynie zrekonstruować wtórną wersję opracowaną przez Al-Bekriego. Biorąc pod uwagę to, że przerobił on i skrócił pierwotny tekst, Gerard Labuda (1947: 117) postulował nawet zmianę nazwy tego ważnego źródła na „przekaz Al-Bekriego”. Rodzi się nawet pytanie, czy części przypisywanych Ibrahimowi odwołań nie należy wiązać właśnie z postacią tego geografa arabskiego (a może nawet jego nauczyciela – Al-Udriego). Niestety, dzisiaj nie można jednoznacznie na nie odpowiedzieć. Bezpieczniej jest zatem pisać o relacji „Ibrahima/Al-Bekriego”, aby oddać nierozstrzygnięte wątpliwości co do autorstwa poszczególnych fragmentów (tak ostatnio: Żmudzki 2009).

Zarówno sama postać Ibrahima, jak i cel oraz trasa jego podróży były przedmiotem wielu polemik. Nie znamy dokładnej daty jego narodzin. Tadeusz Kowalski (1946: 42) przypuszczał, że przyszedł on na świat około 912/913 roku w hiszpańskiej Tortozie. Żył zatem na pewno w okresie panowania dwóch pierwszych kordobańskich kalifów z dynastii Umajjadów: Abd ar-Rahmana III (929–961) i Al-Hakama II (961–976).

Dla naszych rozważań ważne jest to, że w otoczeniu obu wspomnianych kalifów znajdowało się wielu Słowian, którzy czasem

* Kształt tego podrozdziału znacznie zyskał dzięki moim rozmowom z Piotrem Pranke.

awansowali do wysokich godności dworskich (por. podrozdz. „Etniczne zróżnicowanie Europy Środkowo-Wschodniej w czasach przedmieszkowych według źródeł arabskich” w rozdz. 2). To promowanie Słowian stanowiło zapewne próbę zneutralizowania trwającego w kalifacie iberyjskim konfliktu między Arabami a Berberami. Gwardia słowiańska Abd ar-Rahmana III miała liczyć ponad trzysta tysięcy ludzi. Słowianin o imieniu Nadża w 939 roku był nawet wodzem naczelnym jego armii w przegranej kampanii przeciw królowi Leónu i Nawarry, Ramirowi II (Lewicki 1952: 488). Inny Słowianin, Badr, doszedł do „najwyższych dostojeństw państwowych” (Lewicki 1964: 217). Słowianie zdobyli jeszcze większe wpływy za rządów kolejnego kalifa, Al-Hakama II, po którego śmierci słowiańscy dostojnicy pałacowi (zapewne członkowie męskiego haremu kalifa) podjęli nawet nieudaną próbę przewrotu.

Al-Hakam II zasłynął jako kolekcjoner ksiąg, inicjator tłumaczeń wielu dzieł z łaciny i greki oraz mecenas sztuki. Chętnie otaczał się również uczonymi żydowskimi. Może więc Ibrahim przed podróżą do krajów słowiańskich należał do jego najbliższego otoczenia (Lewicka-Rajewska 2004: 46)? Jeśli tak, to można uznać, że znał osobiście wielu Słowian i opuszczając Andaluzję, miał pewną wiedzę na temat Słowiańszczyzny. Przez analogię do relacji Ibn Fadlana z 922 roku można nawet podejrzewać, że w skład delegacji, której był członkiem, wchodził słowiański (i inni) tłumacz, co stanowiło typową cechą arabskich dalekich misji dyplomatycznych. To zapewne im zawdzięczamy obecność kilku słowiańskich słów w relacji Ibrahima.

W późnych kopiach tekstu Ibrahima daty jego wyprawy zostały rozmaicie zniekształcone. W przekazie Al-Udriego występują aż cztery formy zapisu: 300 H (912–913), 305 H (917–918), 350 H (961–962) i 355 H (965–966) (Matla-Kozłowska 2008: 153 i n.). Właściwą datę ustalono na podstawie informacji dotyczącej spotkania z Ottonem I w Magdeburgu, gdzie cesarz przebywał od 26 czerwca 965 roku. Następnie wyjechał do Kolonii, w marcu 966 roku powrócił do Saksonii, a w sierpniu wyruszył do Rzymu. W Saksonii ponownie znalazł się dopiero w marcu 973 roku i już 7 maja zmarł w Memleben. Kowalski (1946: 41), odnosząc się do Al-Himjarie-

go i Al-Qazwiniego, którzy odwołują się do tekstu relacji Ibrahima w przekazie Al-Bekriego, wyznaczył okres pobytu Ibrahima w Europie Środkowej na lata 965/966. Zdaniem Labudy (2007: 60) taką chronologię potwierdzają zawarte w tekście informacje o państwie bułgarskim sprzed podboju bizantyńskiego w 967 roku i obodryckim księciu Nakonie, który zmarł właśnie w 965/966 roku.

W literaturze przedmiotu od dawna panuje przeświadczenie, że Ibrahim trudnił się kupiectwem (pisał już o tym Westberg 1898: 84 i n.), a celem jego ekspedycji był zarówno dwór cesarski, jak i czeskie państwo Bolesława I, który kontrolował kluczową część ważnego dla Andaluzji szlaku transkontynentalnego. Natomiast Labuda (1947: 111) był przekonany, że Ibrahim wyjechał z misją dyplomatyczną wysłaną przez kalifa Kordoby Al-Hakama II. Sprawę komplikuje informacja Al-Qazwiniego, że to cesarz Otto I polecił Ibrahimowi przygotować poselstwo w celu sprowadzenia relikwii męczennika pogrzebanego na dziedzińcu klasztoru w Lorce (Labuda 1947: 112). W odróżnieniu od większości badaczy Kowalski przypuszczał, że Ibrahim mógł być uczonym lub lekarzem.

Z zachowanych wersji relacji Ibrahima wynika, że po opuszczeniu Hiszpanii udał się on przez Francję do Saksonii, gdzie w Magdeburgu rozmawiał osobiście z cesarzem Ottonem I. Stamtąd przez Kalbe, Nienburg, „salinę żydowską” i Most dotarł do Pragi. Z Pragi pojechał zapewne nad Bałtyk do „grodu Nakona” (czyli Mechlina/Mecklenburga), a następnie wrócił do Saksonii. Józef Widajewicz (1946: 79 i n.) sugerował, że Ibrahim mógł osobiście spotkać Mieszka I w Saksonii lub w Pradze. Nie wykluczał też, że być może odwiedził wcześniej państwo piastowskie, czego nie potwierdza jednak zachowany tekst. Roman Jakimowicz (1948: 445 i n.) sądził, że Ibrahim zdobył wiadomości na temat kraju Mieszka zarówno na dworze czeskim, jak i niemieckim. Z kolei Karol Buczek (1960: 50–52) uważał, że jednym z informatorów Ibrahima był „stojący na górnych szczeblach hierarchii państwowej” oraz „orientujący się w strukturze wojsk piastowskich Polak”, który przybył do Pragi w imieniu Piastów z misją pozyskania militarnego wsparcia księcia czeskiego. Mają o tym świadczyć uwzględnione w relacji informacje dotyczące liczebności, organizacji i wartości bojowej oddziałów piastowskich.

Henryk Łowmiański (1973: 506) opowiedział się zaś za niemieckim źródłem wiadomości przekazanych przez Ibrahima.

Nie sądzę, żeby dopiero w Magdeburgu podróżnik zapoznał się z „gotową siatką pojęciową, służącą opisowi Europy Środkowej” (Pleszczyński 2008: 22, 24), chociaż zapewne mógł tam dostrzec potwierdzenie antycznej jeszcze tradycji utożsamiania wszystkich europejskich barbarzyńców z „Północą”. Przychyłam się raczej do koncepcji „praskiej”, którą wsparła ostatnio Marzena Matla-Kozłowska. Biorąc pod uwagę „zawarte w 965 roku małżeństwo przez Mieszka I z Dobrawą i niejedno poselstwo, które przed tym wydarzeniem niewątpliwie wymieniono między obu dworami [...] [można uznać], że dwór praski miał o państwie Mieszka dobre informacje i dane Ibrahima mogły pochodzić z tego źródła” (Matla-Kozłowska 2008: 159). Według niej wskazuje na to określenie Mieszka mianem „króla Północy”; z perspektywy niemieckiej byłby przecież „władca ze Wschodu”. Wadą tej argumentacji jest nieświadomość badaczki, że saska konwencja nazywania barbarzyńców umieszczała ich na zgeneralizowanej „Północy”, bez względu na rzeczywiste położenie geograficzne ich siedzib (por. Pleszczyński 2008: 27–38). To samo można powiedzieć o wyobrażonej geografii arabskiej.

Jednak nie o samą geografię tu chodzi. Są to bowiem rozważania istotne dla zrozumienia sensu przekazanych przez Ibrahima/Al-Bekriego informacji, szczególnie tych najważniejszych dla nas. Czasem sam autor naprowadza czytelnika na trop skojarzeń, np. porównując niektóre zwyczaje Słowian ze zwyczajami Berberów, zamieszkujących kalifat Umajjadów. Niekiedy podaje dokładne źródło swojej wiedzy, np. mówiąc o „mieście kobiet”, o którym usłyszał od samego „rzymskiego króla Ottona” (*Malik ar-Rum Hutu*). Bezpośrednie wiadomości mógł mieć też o Bułgarii, spotkał bowiem jej posłów na cesarskim dworze w Magdeburgu.

Aby uniknąć intuicyjnego „racjonalizowania” relacji Ibrahima, trzeba umieścić jej autora w specyficznym kręgu kulturowym. Jego dzieło nie było bowiem pierwszym arabskojęzycznym przeka-

zem dotyczącym słowiańskiej części Europy (por. podrozdz. „Etniczne zróżnicowanie Europy Środkowo-Wschodniej w czasach przedmieszkowych według źródeł arabskich” w rozdz. 2). Było raczej kontynuacją długiej tradycji wczesnośredniowiecznej literatury geograficznej i podróżniczej (Lewicka-Rajewska 2004: 182). Są w nim zawarte ważne informacje polityczno-gospodarcze, wiadomości o religii i zwyczajach matrymonialno-seksualnych oraz typowe dla epoki *mirabilia*. Przeważają jednak obserwacje odnoszące się do stosunków etnicznych, struktury politycznej i sytuacji gospodarczej.

Pierwsze informacje na temat Europy Środkowej i Wschodniej zaczęły pojawiać się na kartach dzieł pisarzy arabskich już w VII wieku. Stosowany w nich termin *ard as Saqaliba* (czasem w wersji *Saqalab* lub *Siqlab*) jest dość wierną transkrypcją bizantyńskiego określenia Słowian – *Σχλάβοι*. To samo dotyczy Rusów, nazywanych *ar-Rūs* (również *Rūsīyya*) za greckim *Ρως*. Niekiedy oba etnonimy występują obok siebie w tych samych tekstach, przysparzając historykom sporo kłopotów interpretacyjnych (por. Urbańczyk 2012a).

Początkowo autorzy arabscy zapisywali jedynie krótkie wzmianki na temat położenia geograficznego obszarów zamieszkiwanych przez *Saqaliba*. Wspominali również o związanych z tym ludem wydarzeniach. Te wiadomości w znacznym stopniu opierały się na źródłach bizantyńskich lub tradycji ustnej, przekazywanej w formie egzotycznych ciekawostek dotyczących poszczególnych „klimatów”, na które arabscy geografowie dzielili świat. Wraz z rozwojem wymiany dalekosiężnej w ich tekstach coraz częściej zaczęły pojawiać się informacje na temat poszczególnych szlaków handlowych oraz towarów pozyskiwanych na terenie Europy Środkowej (por. podrozdz. „Etniczne zróżnicowanie Europy Środkowo-Wschodniej w czasach przedmieszkowych według źródeł arabskich” w rozdz. 2).

W arabskich tablicach genealogicznych, stanowiących formę wartościowania ludów, o których istnieniu wiedzieli Arabowie, znajdziemy Słowian wymienionych wśród potomków Jafeta, syna Noego (*Nu’ha*). Pierwszym ze znanych nam genealogów arabskich, który zamieścił informacje o Słowianach, był Sa’id ibn al-Musajjib

(zm. w 713/714 roku). Uczony podkreślał, że Jafetydzi mają znacznie niższą rangę, a w konsekwencji również mniejszą wartość niż należący do potomków Sema Persowie i Bizantyńczycy. Według Sa'ida do potomków Jafeta zaliczali się także Turcy oraz szczepy zamieszkujące północny kraj *Jadżudż* i *Madżudż*, czyli Gog i Magog¹. Powtarzające się odwołania do kraju Gog i Magog stanowią formę utrwalonego w świecie arabskim wyobrażenia o pochodzeniu i rozmieszczeniu ludów mających zamieszkiwać odległe krainy Północy (por. Strzelczyk 1987: 90–98). Podobnie jak same tablice genealogiczne, zostało ono zaczerpnięte z tradycji biblijnej (Driscoll 1909: 1227) i odpowiadało średniowiecznej skłonności do częstego operowania dualistycznymi schematami opisu różnych aspektów rzeczywistości – najchętniej przez tworzenie par opozycyjnych.

Arabska „plemienna” tradycja geograficzna była elementem mocno zakorzenionym w kulturze islamu. Stała się także częścią opisu etnograficznego dalszych krain, w których umieszczano plemiona pochodzące od Jafeta. Przykładem może być tekst żyjącego w pierwszej połowie X wieku Sa'ida ibn Bitriqa. Sądził on, że do potomków Jafeta należeli nie tylko wszyscy Europejczycy, ale też znaczna część ludów zachodnioazjatyckich (Lewicki 1950: 339 i n.). Ta tradycja nie była jednak jednolita, o czym świadczy to, że np. współczesny Sa'idowi historyk z Jemenu, Wahb ibn Munabbih (zm. w 723 lub 728 roku), uznawał *Saqaliba* za potomków zagadkowego *Udżana*, który również miał być jednym z synów Jafeta. Późniejsi autorzy, tacy jak Ibn al-Kalbi (zm. w 819 roku), wymieniali Słowian jako następców Jafeta obok starożytnych Greków, Bizantyńczyków, Bułgarów i Franków (Lewicki 1950: 339).

W takiej tradycji genealogiczno-etnicznych odwołań do Biblii, zauważalnej w tekstach pisarzy arabskojęzycznych, również Persów i Żydów, ukształtowała się niewątpliwie wiedza etnogeograficzna Ibrahima ibn Jakuba. Posługiwał się on na pewno schematem etnogeograficznym wywiedzionym z tradycji antycznej i interpretacji Starego Testamentu. Uznawał więc Słowian za jeden lud, zalicza-

¹ Por. hasło *Gog and Magog*, w: *Encyclopaedia Judaica*, t. 7, red. F. Skolnik, M. Berenbaum, Detroit–New York 2007, s. 683–684.

ny do Jafetydów, potomków Madaja. Może to okazać się pomocne w odczytaniu zapisu tajemniczego imienia „króla Północy”, nad czym głowiło się kilka pokoleń historyków. Ich zadanie utrudniała możliwość różnej lekcji zapisu arabskiego, w którym oczywiście brakuje samogłosek.

Wspomniana na początku propozycja wokalizacji w formie trój sylabowej ma długą tradycję. Ostatnio wsparł ją Dmitrij Mishin (1996). Gwoli eksperymentu translatorskiego w 2011 roku posłałem znajomemu arabiście-mediewiście, nieznającemu polskiej dyskusji nad tym źródłem, kopię rękopisu z relacją Ibrahima. Thorir Hraundal bez żadnego wahania przyjął wówczas wersję *Mashaqqah*. Takie odczytanie zdecydowanie skrytykował kiedyś Tadeusz Kowalski (1946: 62), uznając to za skutek nadgorliwości „beźmyślnego kopysty”, który miałby zamienić nieznanne sobie słowo na zrozumiałą wyraz arabski: „Zamiast »Mieszka, króla północy« mają tedy rękopisy w tym miejscu »plagę królów północy!«”. Skutek tej „beźmyślności” dziwnie łatwo kojarzy się jednak z przekonaniem Mistrza Wincentego (II, 9), a za nim autora *Kroniki wielkopolskiej* i Jana Długosza, że imię „Mieszko” oznaczało *turbatio, confusio* (zwrócił na to uwagę już Westberg 1898: 104).

Wersja trój sylabowa nie wyczerpuje jednak możliwości odczytania interesującego nas zapisu Ibrahima/Al-Bekriego. Mishin (1996: 187, przyp. 27) podaje bowiem również alternatywną propozycję jego zwokalizowania w formie *Mashqa*, co staje się okazją do kolejnych spekulacji, ponieważ to imię do dzisiaj występuje na Bliskim Wschodzie. Znane jest też syryjskiej tradycji chrześcijańskiej, w której zachowały się teksty napisane przez zmarłego w 681 roku patriarchę Severusa II Bar Mashqa (Baumstark 1922: 256; Schrier 1991; Barsoum 2003: 330 i n.). Jedynie w celu skomplikowania dyskusji można dodać, że *mashaq* (l. mn. *mashaqah*) to po arabsku moździerz lub używana w kuchni płyta kamienna (Behnstedt 2006: 541).

Znamy chyba tylko „wspomnienia” Ibrahima spisane dopiero po powrocie do Andaluzji – może na podstawie jakichś notatek po-

dróżniczych. Miał już wtedy wszystko przemyślane i próbował racjonalizować zdobytą w odległych krajach wiedzę oraz dostosować ją do współczesnych mu wyobrażeń o świecie. Aby zbytnio nie komplikować sytuacji, założmy, że Al-Bekri nie modyfikował już treści „pamiętnika” Ibrahima, chociaż nie można tego wykluczyć. Jeżeli tak było, to i tak poruszał się w tej samej intelektualnej tradycji opisywania odległej Północy. Jak się wydaje, sam Ibrahim chciał zadbać o to, żeby jego przekaz był zrozumiały dla wykształconego czytelnika arabskiego, do którego kierował swoją relację. Musiał więc odwołać się do wiedzy dostępnej w świecie muzułmańskim – do tradycyjnej wizji mieszkańców odległych części Europy, opartej na standardowych wywodach genealogiczno-etnicznych. Jego relację trzeba zatem umieścić w arabskiej tradycji piśmienniczej, co może zbliżyć nas do odpowiedzi na pytanie, jak nazywał się wzmiankowany przez niego „król Północy”.

Wersja przekazana przez Ibrahima mogła stanowić próbę nie tylko możliwie wiernej pisemnej rejestracji zasłyszanego, zupełnie obcego imienia „króla Północy”, ale też potwierdzenia ówczesnej wiedzy etnogeograficznej. Autor chciał też zapewne wykazać się erudycją i umiejętnościami łączenia faktów. Często obecna w tekstach pisarzy arabskich gra słów miała budzić w odbiorcy skojarzenia z dostępnymi mu wyobrażeniami na temat krain, ludów i władców z północnych krańców (nie)znanego ówczesnie świata.

Biorąc to wszystko pod uwagę, można założyć, że poszukując informacji o sytuacji „na Północy” Ibrahim usłyszał w Pradze imię, którego nie zrozumiał. O jego trudnościach z transkrypcją imion i nazw odnoszących się nawet do tych terenów, na których przebywał osobiście, świadczą zanotowane przez niego wersje Bohemii (*Bawaymah*) czy Pragi (*F.raghah*, *Far.gh*). Te nazwy musiał przecież słyszeć wiele razy, ponieważ były dobrze znane w Europie – zarówno w cesarstwie, jak i w Andaluzji utrzymującej kontakty handlowe z Czechami. Trochę lepiej poszło mu z zapisem imienia praskiego księcia Bolesława (*Buyaslaw*).

Nie dowiemy się, jakie dokładnie słowo powiązał Ibrahim z groźnym władcą „z Północy”, ale musiał je jakoś zapamiętać, zapisać i – co ważne – skonfrontować ze swoją dotychczasową wiedzą.

Na pewien trop może naprowadzać jedna z ewentualnych wokalizacji *Mškh* jako *M[e]š[e]kh*, co rozważał już Friedrich Westberg (1898: 12, 103 i n.), proponując wokalizację *M(e)š(e)kka*. Budzi to skojarzenie biblijne, ponieważ przekłada się bezpośrednio na dobrze zakorzenioną w X-wiecznym islamie, judaizmie i chrześcijaństwie wiedzę o znajdującym się gdzieś na dalekiej północy kraju *Meshekh*/*Meschech*².

Według genealogii Księgi Rodzaju i Pierwszej Księgi Kronik *Meshekh* (= *Meszek* w Biblii Tysiąclecia), czyli „cenny”, „kosztowny”, był wnukiem Noego, szóstym synem Jafeta (Rdz 10, 2; 1 Krn 1). „Od nich to wywodzą się ludy na ziemi po potopie” (Rdz 10, 32)³. Tak samo miał mieć na imię jeden z synów Arama (1 Krn 1, 17). W dalszych księgach Starego Testamentu *Meszek* jest etnonimem ludu mieszkającego „pod namiotami Kedaru”, tj. gdzieś na północy (Ps 120, 5). Później staje się jednym z synonimów obcych barbarzyńców. Według prorocstwa Izajasza Bóg miał wysłać ludzi ocalałych z jego sądu „do narodów Tarszisz, Put, MESZEK i Rosz, Tubal i Jawan, do wysp dalekich” (Iz 66, 19). W Księdze Ezechiela *Meszek* to ludzie mieszkający na północy, którzy sprzedają „niewolników i wyroby z brązu” (Ez 27, 13), czy też „nieobrzezani” (Ez 32, 26), którymi rządził wielki książę Gog (Ez 38, 3; 39, 1).

Herodot (VII, 78) zidentyfikował lud *Meszek* z *Moschoi* (*Μοσχόι*) i ulokował go we wschodniej Anatolii. Powołujący się na niego Józef Flawiusz (I, 6) wskazał zaś Kapadocję. W kronice Hipolita z Rzymu Ilirowie zostali uznani za potomków ludu *Meszek*, utożsamianego niekiedy z asyryjskim ludem *Mushki*, który w XII wieku p.n.e. miał przywędrować z Europy (*The Cambridge Ancient History* (wyd. 3), t. 2, cz. 2: 417–418). Również w Armenii, a szczególnie w Gruzji, za protoplastę mieszkających tam ludów uważano *Meszeka*, czego dowodem mają być Gruzini *meschetyńscy*. Według niektórych źródeł hebrajskich (np. *Kesseth HaSofer*) Słowianie wywodzili się z ludu *Meszek*.

² Por. hasło *Meshekh*, w: *Encyclopaedia Judaica*, t. 14, red. F. Skolnik, M. Berenbaum, Detroit–New York–San Francisco–New Haven–Waterville–Maine–London 2007, s. 76.

³ Wszystkie tłumaczenia według Biblii Tysiąclecia.

Ta tradycja sprawiła, że elity naukowe wczesnośredniowiecznych muzułmanów, Żydów i chrześcijan zgodnie poszukiwały siedziby „wielkiego księcia” ludu Meszek, tj. Goga, który wraz z Magogiem pojawił się w Septuagincie i w Aggadach, a później także w Koranie (jako *Jadždudź* i *Madżudź*) [Sura Al-Kahf (Jaskinia) 18, 83–98; Sura Al-Anbiya (Prorocy) 21, 96–97]. Józef Flawiusz (I, 6) utożsamiał Magoga ze Scytami. W tradycji apokaliptycznej ta nierozłączna para stała się symbolem wrogów Kościoła (Ap 20, 8), co w tradycji chrześcijańskiej zostało utrwalone przez ojców Kościoła – np. przez św. Hieronima. Wielu innych autorów również interpretowało etnogenezę przez odwołanie się do Goga i Magoga (por. przegląd w: Stang 1996: 88–97).

Od okresu wędrówek ludów to Gotów zaczęto identyfikować z plemieniem pochodzącym z kraju Gog i Magog (*Goth* i *Magoth*) (Jones 1971: 399). Odniesienie Goga do Gotów pojawiło się po raz pierwszy w rozdziale 16 traktatu *De fide*, napisanego w 378 roku przez Ambrożego, biskupa Mediolanu, dla cesarza Gracjana. W komentarzu do Księgi Ezechiela Ambroży napisał: *Gog iste Gothus est*. W końcu IV wieku Jeremiasz podważył tę opinię w swoim komentarzu do Księgi Rodzaju, wskazując na trackich Getów. Kilkanaście lat później św. Augustyn (*Miasto Boga*, rozdz. 11: „O Gogu i Magogu”) upatrywał Goga i Magoga w przeciwnikach Kościoła rozsiadanych po całej ziemi, których łatwo kojarzono z wszystkimi ludami groźnymi dla cywilizacji śródziemnomorskich.

Około połowy V wieku Teodoret z Cyru (Kyrros) skojarzył nazwę *Goth* i *Magoth* ze *Scythia* zamieszkaną przez ludy północno-wschodniej Europy (Śmittek 2006: 242). *Getica* Jordanesa z 551 roku przyniosła kolejne potwierdzenie opinii o powiązaniu Magoga ze Scytami, a zatem z Gotami (*Getica* IV, 29). Święty Izydor z Sewilli (*Etymologiae* IX, 2.27 i 2.89) zaakceptował pochodzenie Gotów, czyli Getów, od Magoga. Napisana w Syrii w trzeciej ćwierci VII wieku *Apokalipsa Pseudo-Metodego* ostrzega przed atakiem Goga i Magoga, którzy w tym czasie już regularnie pojawiali się w piśmiennictwie wszystkich trzech monoteistycznych religii.

Poszukiwanie Goga i Magoga na północy Europy przez uczone kręgi chrześcijan, Żydów i muzułmanów trwało przez kolejne stu-

lecia. W tym czasie nie kojarzono ich już z ludem *Meszek*, chociaż dla znawców Starego Testamentu ten związek w dalszym ciągu musiał być oczywisty. Jeszcze w końcu XII wieku rabbi Petahia z Razybony, który przez Czechy, Polskę, Ruś i Chazarię dotarł do Bagdadu, szukał na wschodzie kraju Magoga i ludu *Mešekh*. Znalazł go dopiero na Kaukazie: „W Bagdadzie widział ambasadorów od królów *Mešekh*, gdyż Magog jest tylko około dziesięciu dni drogi stamtąd [tłum. z angielskiego – P. U.]” [Petahia (*Travels*): 47].

W końcu pierwszego tysiąclecia imię i/lub etnonim *Meszek* były więc doskonale znane Żydom, chrześcijanom i muzułmanom, a rozmaici geografowie od kilkuset lat próbowali umieścić pochodzące od niego ludy w różnych częściach Europy. Ibrahim ibn Jakub, jako człowiek wykształcony, nie mógł o tym nie wiedzieć. Na pewno znał te dysputy etnogeograficzne, kiedy udawał się na północne krańce świata znanego mieszkańcom Śródziemnomorza. Przecież zdawał sobie sprawę z tego, że jedzie na ziemię, za którąmi znajduje się już tylko „Morze Otaczające” wszystkie lądy. Mógł zatem spodziewać się tam spotkania groźnego ludu/księcia *Meszek*, a nawet samego Goga. Przypuszczalnie wykorzystał więc tę wiedzę do opisanie terenów odległych od centrum kalifatu. Przy takim założeniu to, że być może usłyszał w Pradze podobnie brzmiące imię lub jakąś inną nazwę, której nie zrozumiał, wywołałoby oczywiste skojarzenie potwierdzające informacje już posiadane. Byłaby to psychologicznie zrozumiała racjonalizacja „nieznanego” przez odniesienie go do „znanego”.

Wobec tego można przypuszczać, że Ibrahim zamierzał nie tylko popisać się swoją erudycją, ale też zastosować częstą u pisarzy arabskich grę słów w celu uzyskania lepszego efektu narracyjnego. W takim kontekście Ibrahimowe *Mškh* można zwokalizować zarówno jako *m[a]š[a]kk[a]*, jak i *M[e]š[e]kh*. Człowiek wykształcony w kulturze intelektualnie wywiedzionej ze Starego Testamentu był bowiem w stanie pojąć sens obu wersji. Od samego czytelnika lub od lektora zależałoby, którym znaczeniem posłuży się w pięciu miejscach relacji, w których występuje imię *Mškh*. Raz mogła to być „plaga królów Północy”, a gdzie indziej „król Północy *Meszek*” – obie wersje równie zrozumiałe dla wykształconych ludzi z końca X wieku.

Słowistom pozostaje ustalenie, jakie zasłyszane słowo Ibrahim sobie zracjonalizował. Jeżeli było to trudne do wymówienia *†mbž-čka* (Bańkowski 2000: 235), to oba odczytania są dopuszczalne i zrozumiałe. Wokalizacje trój sylabową można wesprzeć, odwołując się do wybitych w końcu XII wieku tzw. hebrajsko-polskich brakteatów Mieszka Starego, zawierających hebrajską inskrypcję *mšk krl plsk*. Konwencjonalnie odczytuje się ją jako *m[e]šk[o] kr[ó]l p[o]lsk[i]*. Na tych monetach konsekwentnie pojawia się jednak zapis, w którym umieszczony na końcu alef daje wersję *Mshka*. Jest to interesujące odstępstwo od dominującej już wówczas w Polsce formy kończącej się na „o”. Do formy *Meska* „wrócił” Mistrz Wincenty, ale mogło to być spowodowane doraźną potrzebą udowodnienia, że imię pierwszego władcy pochodzi od słowa „ZAMIESZKA” (*turbatio*).

Widukind i inni

Podobnie jak w przypadku zapisu arabskiego, również transkrypcje saskie można objaśnić, odnosząc się do okoliczności, w jakich po raz pierwszy tamtejsi autorzy zarejestrowali imię Mieszka.

Przed wyjazdem z Magdeburga Ibrahim ibn Jakub zebrał na dworze Ottona I informacje o krajach położonych na wschód od Saksonii. Ograniczały się one zapewne do bardzo ogólnej wiedzy polityczno-geograficznej, niewykraczającej zbytnio poza pobliskie Połabie zamieszkałe przez Wioletów i Obodrytów rządzone przez Nakona. Za Odrą rozciągały się zaś tereny całkowicie nieznanne Sasom, którzy nie uświadamiali sobie istnienia tam rosnącego w siłę państwa wczesnopiastowskiego. Tę ignorancję przykrywano w typowy sposób – przywołując utrwalone w starożytności legendy. Sam cesarz miał zapewnić podróżnika o istnieniu między dolną Odrą (na wschód od *Weltabah* – Wioletów) a Rusią legendarnego „miasta kobiet”, będącego echem mitu o Amazonkach.

Po zdawkowej liście ludów sporządzonej przez tzw. *Geografia Bawarskiego* w połowie IX wieku przez sto kilkanaście lat żadne źródło wschodniofrankijskie/saskie nie zanotowało jakiegokolwiek wzmianki o terenach dzisiejszej Polski. Ta luka informacyjna

musiała zapewne zaniepokoić elity Saksonii, kiedy nagle zdały sobie sprawę, że za Odrą wyrosła nieznana im wcześniej siła militarna. Już w 963 roku dowodzeni przez Wichmana Wieleci/Wolinianie dwukrotnie zwycięsko starli się nad Odrą z armią dowodzoną przez anonimowego brata Mieszka. Co prawda, Wichman był banitą, a Odra daleko położona, jednak ta wiadomość musiała wzbudzić niepokój Sasów – szczególnie margrabiego Marchii Wschodniej, Gerona.

Całkiem logiczne wydaje się więc to, że próbowali wówczas dowiedzieć się czegoś o terenach leżących za Odrą, w czym mógł okazać się pomocny udający się właśnie na wschód Ibrahim, który podobnie jak wielu innych arabskich podróżników był świetnie przygotowany do gromadzenia informacji o charakterze „wywiadowczym”. To tłumaczy, dlaczego tak go zainteresował „król Północy” – jego siła militarna, poziom gospodarczy i źródła jego dochodów. Można podejrzewać, że to wracający przez Saksonię Ibrahim jako pierwszy dostarczył na dwór cesarski bliższe informacje o aroganckim barbarzyńcy, który właśnie „zażądał w małżeństwo jednej bardzo dobrej chrześcijanki z Czech” (Anonim Gall I, 5).

Dla cesarskich strategów podstawowe znaczenie miała identyfikacja tego władcy. Poznanie, zrozumienie, zapamiętanie i zapisanie jego imienia wcale nie było łatwym zadaniem – każdy jego etap niósł ze sobą ryzyko pomyłki. Ciekawy jest brak „reakcji” kronikarzy na dziwne imię *rex Misaco*. Nawet biskup merseburski, który lubił popisywać się znajomością języka zachodniosłowiańskiego, tłumacząc czytelnikom sens imion i nazw własnych (np. *Dobrava*, *Pober*, *Bolizlav* czy *Beleknegini* – Thietmar III, 55; IV, 45; VI, 26; IX, 4), nie objaśnił, co oznacza imię Mieszka. Zadowolił się zlatynizowaną formą *Miseco* (Thietmar II, 14, 31; IV, 2, 9, 11–12, 55, 57; V, 10; VI, 90; VII, 18, 23, 59) i nie opatrzył jej żadnym komentarzem. Imię nowego gracza geopolitycznego nie zainteresowało też innych autorów wczesnych źródeł, a przecież etymologizowanie (często zgoła fantastyczne) stanowiło w średniowieczu popularny sposób przybliżania nieoczywistych nazw i imion. Albo więc imię wielkopolskiego władcy nie budziło żadnych skojarzeń, albo wręcz przeciwnie – było zrozumiałe dla wykształconego czytelnika tekstu łacińskiego.

Zacznijmy od autora najstarszego źródła łacińskiego, czyli Widukinda z Korbei, który pisząc swoją kronikę (nieznaną w oryginale) kilka lat po wizycie Ibrahima w Saksonii, nazwał przeciwnika Wichmana *Misaca* i *Misaco*⁴ (Widukind III, 69). Nie ma tu dwukrotnego powtórzenia tej samej samogłoski, co sugerują obie wersje odczytania arabskiego *Mškh* (*M[a]š[a]kk[a]* i *M[e]š[e]kh*). Możliwe więc, że benedyktyn z odległego opactwa nad Wezerą nie korzystał z wiedzy, którą Ibrahim zdobył w Pradze, a następnie przekazał Sasom, lecz z niezależnego źródła informacji. Można założyć, że również Widukind próbował zracjonalizować słowo obco brzmiące, trudne do wymówienia i zapisania, przez odniesienie go do kanonu wiedzy starotestamentowej.

Za taką interpretacją przemawia stary pomysł Władysława Semkowicza (1939: 30), który proponował skojarzenie imienia *Misaca/Misaco* z biblijnym imieniem *Misach*. Według Księgi Daniela król babiloński Nabuchodonozor nadał Mishaelowi imię *Misach* (Dn 1, 7). Później, za wstawiennictwem Daniela, ów *Misach* został babilońskim zarządcą prowincji (Dn 2, 49). Taka hipoteza nie wyklucza bynajmniej pośrednictwa Ibrahima, u którego znajdujemy arabskie *Mškh*, gdyż „Arabowie przez swoje *š* oddają często *s* imion własnych, osobowych i miejscowych, pochodzenia europejskiego” (Kowalski 1946: 62).

Podążanie tym tropem wymaga odniesienia się do wydarzeń politycznych, towarzyszących zapisaniu w Korbei imienia pierwszego historycznego władcy Polski.

Był to czas, w którym dość niespodziewanie dla zewnętrznych obserwatorów w Europie Środkowej pojawiła się nowa organizacja polityczno-militarna, czyli państwo wczesnopiastowskie. Przekonująca manifestacja siły Mieszka w bitwie wygranej z Wioletami 22 września 967 roku oraz „eleganckie” odesłanie do Rzymu miecza Wichmana musiały sprawić, że książę pozyskał sobie przychylność cesarza. Otto I z pewnością był w dobrym nastroju, gdyż w grudniu 967 roku udało mu się przeprowadzić w Rzymie koronację swojego

⁴ „Słowiańska otwarta wymowa samogłoski *o* rozumiana jest często przez cudzoziemców jako *a*” (Kürbis 1962: 409).

syna na współcesarza. To ten wyjątkowo sprzyjający zbieg okoliczności mógł zaowocować szybkim wysłaniem do Polski biskupa Jordana (por. podrozd. „Kościół Mieszka” w rozdz. 6 oraz przekonujące wyjaśnienie tego epizodu w: Jasiński 2010).

Bez względu na to, jakich skutków politycznych oczekiwano po decyzji o włączeniu Piasta do grona ważnych władców chrześcijańskich, trzeba było jakoś nazywać nowego sojusznika środkowo-europejskiego. Nie chodziło o nazwę państwa, które jeszcze ponad trzydzieści lat musiało poczekać na swój identyfikator polityczny *Polonia* (por. Urbańczyk 2008c, rozdz. 12), lecz o imię jego władcy, który właśnie nawiązał „osobistą” relację z Ottonem I, uprzejmie odsyłając mu zdobyty w bitwie miecz cesarskiego krewniaka.

Dwór cesarski wiedział już nieco więcej o nowej sile militarnej wyrosłej za Odrą dzięki informacjom, które dwa lata wcześniej przywiózł z Pragi do Saksonii Ibrahim ibn Jakub. Jakoś więc należało mówić i pisać o tym nowym uczestniku rozgrywek geopolitycznych, a także wpasować go w imperialne wyobrażenie o właściwym porządku świata. Określenie *dux Slavonicus* nie wystarczało, gdyż w zachodniej Słowiańszczyźnie było wielu kandydatów do takiego tytułu. Tymczasem jego „barbarzyńskie” imię (np. *†mbž-bka* sugerowane przez Bańkowskiego 2000: 235), przekazane przez przybyłych do Italii posłów, mogło być trudne zarówno do wymówienia, jak i do sensownego zapisania po łacinie.

Widukindowa transkrypcja *Misaco/Misaca* stanowiła zapewne nie tylko próbę oddania niemożliwego do zwokalizowania przez Sasa imienia *†mbž-bka*, ale także zasugerowania odpowiednio symbolicznych skojarzeń. W tamtym konkretnym momencie historycznym, kiedy przebywający w Rzymie cesarz przyjmował egzotycznego władcę do grona chrześcijańskich monarchów, skojarzenie nowego sojusznika z biblijnym Mis[z]achem mogło wydawać się idealne. Nawiązanie do historii króla Daniela, który podniósł Mis[z]acha do godności zarządcy prowincji (Dn 2, 49), nadawało utworzeniu nowego biskupstwa symboliczne znaczenie – zrealizowanie boskiego planu, w którym wspomniany przez Widukinda „król” *Licikavików* odgrywał kluczową rolę. Był to również sposób na oddalenie oczywistych zastrzeżeń panów saskich i tamtejszego

Kościola wobec faworyzowania słowiańskiego barbarzyńcy. Zapisanie biblijnego imienia *MISACH* w Widukindowej formie *MISACO*, tj. z dodaniem saskiego „o” na końcu imienia męskiego, wydaje się w pełni prawdopodobne i poprawne lingwistycznie! Jeszcze „lepszą” wersję znajdziemy w *Annales Quedlinburgenses*, gdzie pod rokiem 985 zapisano: *Saxones Sclaviam invaserunt, quibus ad supplementum MISACHO cum magno exercitu venit*.

Słowo raz zanotowane, a potem powtarzane i przepisywane, niezadko miało w tych czasach sprawczą moc kreowania rzeczywistości. Przecież nawet całe państwa, jak Norwegia czy *Polonia*, otrzymywały czasem swoje nazwy właśnie wskutek ich zapisania w odległym skrypcorium. Jeżeli takie pomysły nazewnicze trafiały na podatny grunt, odpowiadając pilnemu zapotrzebowaniu onomastycznemu, miały dużą szansę utrwalenia się w świadomości uczonych elit. Decydującym momentem było zaakceptowanie takiej zewnętrznej propozycji nazewniczej przez samych zainteresowanych. Należy zatem przyjrzeć się pierwszym zapisom z ziem polskich.

Najstarszy zapis polski

Oprócz ustalenia pierwotnych inspiracji zapisania arabskiej i saskiej wersji imienia pierwszego historycznego Piasta ważne jest też zbadanie rozwoju jego form w polskiej tradycji średniowiecznej. Niestety, nie wiemy, jak nazywał siebie sam Mieszko, ponieważ nie bił własnych monet. Wiemy tylko, że „usankcjonował to imię w dynastii, nadając je swemu drugiemu synowi Mieszkowi z drugiego małżeństwa z Odą” (Labuda 2002: 38). Ważność imienia dynastycznego potwierdził Bolesław Chrobry, nazywając nim swojego następcę na tronie piastowskim.

To właśnie monarsza ranga tego imienia sprawiła, że przetrwało ono w dynastii, choć – jak się wydaje – już po (stu) kilkudziesięciu latach stało się niezrozumiałe dla ówczesnych ludzi. Uniemożliwia nam to wykorzystanie wiedzy, że „Oryginalne imiona przedchrześcijańskie ustalały związki między nosicielami imienia a ich rodzinami, przeszłością, teraźniejszością i przyszłością” (Uspenski 2011:

108). Ich „wymyślenie” inicjowało tradycję dynastyczną, choć zapewne nie stanowiło to celu rodziców. Ich powtarzanie zakorzeniło ród w przeszłości – nawet tej całkiem już zapomnianej. Ich dosłowne rozumienie nie było niezbędne!

Najstarsze polskie źródło, datowane na koniec pierwszej ćwierci XI wieku, to wybita przez Bolesława Chrobrego dla jego syna Mieszka II moneta z inskrypcją *MISICO*⁵, błędnie przypisywana kiedyś Mieszkowi I (Suchodolski 2000). Jest to najstarszy(!) ze znanych nam oryginalnych zapisów imienia Mieszko. Ta moneta dowodzi, że Bolesław Chrobry (czy też raczej wynajęty przez niego saski mincerz) zaakceptował saską wersję brzmienia i pisowni imienia swojego ojca⁶. Tę formę możemy spotkać w *Gerhardi Miracula sancti Oudalrici Ep. (dux Wandalorum, MISICO)* oraz w nekrologach merseburskich, michelsberskich i regensburskich. Trochę inaczej zapisał ją autor *Annales necrologici Fuldenses (4 Id. Mai. MISICHO marchio. Ob. MISICHO com. et Scl.)*. Co ważniejsze, wersję *MISICO* znajdziemy także u Brunona z Kwerfurtu (*Vita II* 10), który w 1007–1008 roku przybył do Polski, gdzie pisał część swoich dzieł. To on mógł więc zapoznać dwór Bolesława Chrobrego z saską tradycją zapisywania pierwszego piastowskiego imienia dynastycznego, odzwierciedloną później w transkrypcji zastosowanej na polskiej monecie.

Pierwotna trój sylabowa forma *Misico* nie przyjęła się jednak w Polsce. Już około połowy XI wieku w rocznikach polskich pod rokiem 966 po raz pierwszy zapisano dwusylabową wersję *Mesco/Mesko*, którą przejął Anonim Gall i która stała się podstawą wielu rozważań i przekształceń, aż do powstania współczesnej formy *Mieszko*. Źródłem tej inwencji nazewniczej mogło być ewentualne nieporozumienie, czy też raczej gra słów. Zapisany w otoku mone-

⁵ Odmiany monety z napisami *MIDICO* i *MTLZCO* są skutkiem zniekształceń spowodowanych przez nieumiejętne poprawianie oryginalnego stempla (Bogucki 2010: 180–182).

⁶ Kilka(naście) lat wcześniej wybił monetę z napisem *PRINCES POLONIE*, co ostatecznie utrwaliło nazwę piastowskiego państwa w wersji, która również pojawiła się najpierw w Saksonii (por. Urbańczyk 2008c, rozdz. 12).

ty lub pieczęci tytuł *COMES*⁷ może być bowiem odczytany, po przedstawieniu sylab, jako *MESCO* i skojarzony z imieniem piastowskiego władcy. Można też wyobrazić sobie grę oboma słowami w trakcie skandowania, kiedy słyszana kolejność sylab zależy tylko od interpretacji słuchacza: *comes*, *co-mes*, *co-mes-co-mes-co*, *mes-co*, *mesco*! Należy to uznać za interpretację niepoważną, ale niewykluczone, że do wielu podobnych nieporozumień komunikacyjnych mogło dochodzić na językowym pograniczu sasko-łacińsko-słowiańskim. Chyba że była to świadoma manipulacja onomastyczna?

Ważne jest to, że Piastowie zaakceptowali tę formę i stosowali ją na prawach dynastycznej wyłączności. Wygzekwowanie takiego monopolu nazewniczego dowodzi siły władzy pierwszych władców Polski. Brak śladów „eksportu” tego imienia oznacza, że realizowali oni inną strategię niż Otto III, za którego rządów cesarskie imię nadano synom Bolesława Chrobrego, Piotra II Orseolo i Stefana I⁸. Otto III wzmacniał więc bardzo osobistymi więzami sojusze polityczne z władcami państw otaczających cesarstwo od północy i wschodu. Dar cesarskiego imienia podnosił bowiem niewątpliwie rangę sąsiednich dynastii. Piastowie wykazali w tym względzie wyjątkową wstrzeźliwość.

W Polsce stopniowo zmiękczano/„polonizowano” to zbyt twarde brzmiące dla polskiego ucha imię. Ślad tych zabiegów zachował się w *Annales capituli Posnaniensis (Item anno etc. 99 dux MESCO primus christianus obiit [w przypisie 6 – alibi MYESCHO vel MYESCHCO, vel MYESCHKO, vel MYESZCZO])*. Andrzej Bańkowski (1989: 128) podejrzewał zasadnie, że już w Gallowej wersji *Mescho* „użycie dwuznaku *-ch-* może z intencji oznaczać, by nie czytać *-sk-* (łac. *sc*), ale inaczej, tzn. *-šk-*”.

⁷ Łac. *comes* był w cesarstwie rzymskim „administratorem” i dowódcą wojskowym wyznaczonego okręgu. W średniowieczu stał się tytułem zarządcy hrabstwa (okręgu) – por. podrozdz. „Przed 965 rokiem” w rozdz. 8.

⁸ Wcześniej Otto I „użyczył” tego imienia synowi Haralda Sinozębego.

Powyższe rozważania nad wspólną płaszczyzną światopoglądową X-wiecznych elit arabskich, żydowskich i saskich wskazują, że to w tradycji starotestamentowej trzeba szukać wyjaśnienia „milczącej akceptacji” takiego brzmienia imienia Mieszka, jakie po raz pierwszy dotarło do intelektualnych elit Europy za pośrednictwem żydowskiego podróżnika i saskiego kronikarza. W obu przypadkach inspiracji należy zapewne szukać w skojarzeniach biblijnych, które zapewniały w tym czasie powszechne porozumienie, wynikające z posługiwania się wspólnym źródłem informacji o świecie.

Lingwistom trzeba powierzyć zadanie ustalenia (co być może nigdy się nie uda), jaki słowiański rzeczownik (niekoniecznie osobowy) posłużył za punkt wyjścia takiej „biblijnej” racjonalizacji imienia władcy, którego i tak przecież będziemy nazywać Mieszkim I. Późniejsi polscy kronikarze i dyktatorzy oficjalnych dokumentów tworzyli z formy wyjściowej różne kombinacje, starając się ponownie „spolszczyć” imię nadawane w piastowskiej dynastii pierworodnym synom.

Warto zauważyć, że niepewne lub przypadkowe pochodzenie monarszego imienia nie jest tylko polskim problemem. Popularne wśród władców norweskich imię Magnus (od *Carolus Magnus*) zostało nadane po raz pierwszy w 1025 roku synowi króla Olafa Haraldssona w dość zabawnych okolicznościach, opisanych przez Snorriego Sturlusona (*Heimskringla: Óláfs saga helga*, a.a. 1024). Niestety, w przebogatych źródłach staroskandynawskich imienia Mieszka nikt nie zanotował, gdyż konsekwentnie mylono go z jego synem. Z kolei, gdybyśmy dla Chrobrego mieli wyłącznie teksty skandynawskie, to zastanawialibyśmy się dzisiaj, co oznaczało imię zapisane tam w formie *Burizleif*.

Mimo braku jednoznacznego wyniku powyższej analizy najstarszych źródeł zawierających wzmianki o naszym pierwszym władcy, pozwala ona jednak zrekonstruować atmosferę intelektualną, w jakiej „nadano” mu imię kronikarskie, które później, wielokrotnie przekształcane i przeinterpretowywane, otrzymało wreszcie powszechnie dzisiaj zaakceptowaną formę *Mieszko*. Okazało się,

że jego pochodzenie jest niepewne, a to oznacza, że Mieszko nie przestanie być „udręką” polskiej historiografii, tak jak był „udręką” dla swoich sąsiadów – zgodnie ze wspomnianą na początku rozdziału jedną z możliwych lekcji Ibrahimorego *Mśkħ*. W dalszym ciągu bowiem „Co znaczyło imię Mieszko – nie wiemy” (Labuda 2002: 39). Nie wiemy też, czy było to jego pierwsze imię.

Mieszko – pierwszy chrześcijanin?

Analizy procesów chrystianizacyjnych wymagają dziś poszerzenia perspektywy badawczej, a tym samym uwzględniania dłuższych okresów „przed” oficjalną konwersją oraz „po” niej (o tym w następnym rozdziale). Próbuje się też docierać na poziom zbiorowości lokalnych, a nawet poszczególnych osób, których pochówki mogą dostarczać ciekawych informacji, pozyskiwanych w wyniku badań interdyscyplinarnych. Stosowanie możliwie szerokiego podejścia porównawczego pozwala zdystansować się wobec lokalnych kontrowersji, które często angażują badaczy w emocjonalne, lecz jałowe dyskusje.

Zagadnienie chrystianizacji ujmują wieloaspektowo prace zredagowane w ostatniej dekadzie przez Martina Carvera (2003), Jerzego Gąssowskiego (2004) i Norę Berend (2007). Te publikacje dowodzą, że zrobiono już bardzo dużo, a jednak jeszcze więcej pozostało do zrobienia, żeby wyjaśnić okoliczności i tempo konwersji poszczególnych obszarów Europy.

Za przykład trudności interpretacyjnych mogą posłużyć dwie odmienne wizje chrystianizacji Szwecji, oparte na zastosowaniu różnych metod analitycznych do tego samego zasobu źródeł pisanych i świadectw archeologicznych. Linn Lager (2003: 506) uznała, że „konwersja Szwecji to kilkaset lat infiltracji, po której nastąpiło dwieście pięćdziesiąt lat misji i około stu lat ustanawiania instytucji”. Natomiast Alexandra Sanmark stwierdziła, że „faza 2” konwersji, zapoczątkowana przejściem nadzoru nad „szerzeniem chrześcijaństwa na pewnym terytorium” przez wewnętrznego lub zewnętrznego świeckiego władcę, a zakończona wraz z „uformowaniem się zdefiniowanej i zorganizowanej sieci kościelnej”, trwała w Szwecji tylko około stu pięćdziesięciu lat, a więc podobnie jak na innych obszarach, które badała (Sanmark 2004).

Tak czy inaczej, badania procesów chrystianizacyjnych powinno poprzedzić choćby pobieżne spojrzenie w przeszłość pogańską.

Spółeczeństwa przedchrześcijańskie

Spróbujmy zmienić tradycyjną w polskiej historiografii perspektywę skupioną na Europie Środkowej i przyrzeć się informacjom na temat okołobałtyckiej strefy skandynawsko-słowiańskiej (por. np. Urbańczyk 2010d: 359 i n.). Niestety, mimo pozornego bogactwa średniowiecznej literatury, niewiele wiemy o tamtejszych wierzeniach przedchrześcijańskich. Naszą wiedzę kształtuje bowiem obraz przekazany nam przez zewnętrznych komentatorów, którzy reprezentowali zwycięskie chrześcijaństwo łacińskie. Ich specyficzny punkt widzenia nie mógł pozostać bez wpływu na ich stosunek do pogan.

Całkiem naturalnie przenosili oni swoje wyobrażenia dotyczące organizacji społeczeństwa na nieznane im bezpośrednio tereny. Nic dziwnego więc, że poszukiwali tam znajomych struktur organizacyjnych, np. ośrodków, w których koncentrowały się rozmaite aktywności (również religijne). Miały one być kontrolowane przez jakąś władzę zwierzchnią, eksploatującą te centra politycznie i gospodarczo, ale w zamian gwarantującą stabilność podstawowej infrastruktury oraz bezpieczeństwo mieszkańców i przybyszów. To przekonanie o centralizacji różnych aktywności podzielają badacze, którzy podkreślają bliskie związki między „strukturami władzy i religii” (Hardt 2010).

Istnieje niewiele źródeł odnoszących się do sfery ideologicznej przed rokiem 1000, ale te zachowane raczej nie potwierdzają poglądu, że na obszarach zamieszkiwanych przez północnych pogan występowała taka sama współzależność między instytucjami władzy i religii, jaką znamy z państw chrześcijańskich, gdzie ważne ośrodki polityczno-gospodarcze właściwie nie mogły funkcjonować bez struktur religijnych. W żadnym bowiem z przebadanych archeologicznie okołobałtyckich emporiów nie odkryto miejsc kultu pogańskiego. Wyjątkiem miała być tzw. kącina wolińska, jednak weryfi-

kacja wyników wykopalisk kazała zakwestionować prawidłowość interpretacji funkcjonalnej tego obiektu, który okazał się trochę nietypowym domem mieszkalnym lub budynkiem gospodarczym (Stanisławski 2010).

Brak przekonujących archeologicznych śladów infrastruktury religijnej w ośrodkach z czasów przedchrześcijańskich nie powinien dziwić, ponieważ także źródła historyczne nie przekazują żadnych informacji o istnieniu sieci świątyń pogańskich. Potwierdzone naukowo odkrycia archeologiczne (np. „świątynia” z Uppåkra w południowo-zachodniej Szwecji – Larsson 2006) mają wciąż charakter wyjątków.

Badacze dziejów ziem polskich próbowali rozwiązać ten problem, przypisując wczesnośredniowiecznym grodom funkcje kultowe (np. Kara 2009: 291). O ile w odniesieniu do najstarszych „grodów” taka interpretacja ma pewne podstawy (por. Kobyliński 1990: 154; Dulnicz 2000: 95), o tyle w przypadku późniejszych obiektów jesteśmy skazani na domysły. Niektórzy zwracają uwagę na samą symbolikę miejsca ogrodzonego (Kowalewski 1997), co pozwala podejrzewać, że grody mogły pełnić jakieś funkcje rytualne. Rezultaty poszukiwań ośrodków kultowych, czy wręcz jakichkolwiek materialnych śladów obrzędów innych niż grzebalne na ziemiach polskich, trzeba jednak uznać za mniej niż mizerne.

Zupełnie wyjątkowym obszarem było Połabie, gdzie chrystianizacja forsowana przez saskie zwierzchnictwo została przeprowadzona przed 983 rokiem. Ostra konfrontacja ideologiczna sprawiła, że tamtejsze wtórne pogaństwo zostało siłą rzeczy „zaprojektowane” jako przeciwwaga dla zinstytucjonalizowanego chrześcijaństwa o rozbudowanej infrastrukturze materialnej (zabudowane miejsca sprawowania najważniejszych obrzędów) i wyspecjalizowanej obsłudze sfery duchowej (kapłani). Świadczą o tym odkrycia świątyń służących celom kultowym (por. Słupecki 1994) oraz informacje historyczne o znaczącej roli pogańskich kapłanów.

W świątyniach odprawiano rytuały, których przebieg mógł wpływać na podejmowanie ważnych decyzji, także tych dotyczących wypraw wojennych (dla Radogoszczy – Thietmar VI, 24). Budynki te służyły również za skarbcce, przechowujące cenne wota (np. *Vita*

Liudgeri I, 16; *Annales regni Francorum*, a.a. 772; Thietmar VI, 25). Z inspiracji połabskiej taki ośrodek powstał prawdopodobnie w Kołobrzegu, gdzie w 1000 roku jakieś *fana idolorum* zostały zniszczone i spalone przez biskupa Reinberna (Thietmar VII, 72). Umieszczanie w takich miejscach posągów/idoli potwierdza informacja Widukinda z Korbei (III, 68) o *simulacrum Saturni* z Oldenburga.

Większość tych odkryć i przekazów dotyczy jednak terenów, które z różnym natężeniem były poddawane wcześniejszym wpływom chrześcijaństwa. Nie można więc ich odnosić do czasów faktycznie przedchrześcijańskich (jak w przypadku Polski przedmieszkowej) bez poważnych zastrzeżeń. Niestety, „Położone pomiędzy Połabszczyzną a Rusią ziemie dzisiejszej Polski (pomijając Pomorze Zachodnie) stanowią, gdy idzie o przekazy pisane, istną czarną dziurę dla badaczy religii Słowian” (Śłupecki 2006b: 65), a wyniki wykopalisk wciąż trudno interpretować w kategoriach „kultowych”.

Zapewne większość ważnych pogańskich rytuałów religijnych odprawiano w specyficznych punktach przestrzeni otwartej. Szczególną moc miały granice różnych „światów”. Takie strefy przejściowe mogły być symbolicznie reprezentowane przez szczyty górskie, źródła lub brzegi większych akwenów – miejscami szczególnie atrakcyjnymi były wyspy. Informacje o takich punktach znajdujemy choćby u Thietmara. Kronikarz, wspominając przeszłe wydarzenia utrwalone w tradycji Kościoła saskiego, wymienia „wielką i bardzo wysoką górę” Ślężę, która „wielkiej doznawała czci u wszystkich mieszkańców z powodu swego ogromu”; to od tej góry pochodziła zapewne nazwa całego regionu – *pagus Silensis* (Thietmar VII, 59). Zachodni Połabianie czcili święte źródło Głomacz, zlokalizowane na „wielkim trzęsawisku” – od niego „otrzymał nazwę cały ten kraj” (Thietmar I, 3). Inne święte źródło czcili mieszkańcy duńskiej wyspy Fositesland/Helgoland, przeciw którym wojny prowadzili św. Willibrord i jego uczeń Liudger (*Vita Willibrordi* 11; *Vita Liudgeri* 22). Analiza toponomastyczna pozwala dodać do tej listy klif Helgafjell nad świętym jeziorem Vitrir/Vittersen w Skiringssal (Brink 2007).

Biskup Reinbern, obejmując w 1000 roku swoją kołobrzeską diecezję, musiał wiedzieć o symbolicznej wadze połączenia łądu z mo-

rzem, gdyż „oczyszczył morze zamieszkane przez złe duchy, wrzuciwszy w nie cztery kamienie pomazane świętym olejem i skropiwszy je wodą święconą” (Thietmar VII, 72). „Siłą rzeczy ów ryt oczyszczenia toni ze złych potęg intencjonalnie godził też w rodzimą [...] »religię morza«” (Rosik, Rosik 2011: 140). Sprawowane na takiej granicy kosmosu pogańskie obrzędy mogły przypominać fryzyjską cześć dla przypływów, zaobserwowaną przez św. Wulframa z Fontenelle (około 640–703), który uratował jakichś ludzi przed rytualnym utopieniem w morzu (*Vita Wulframni* 8). Do kategorii „naturalnych” miejsc kultu można zaliczyć Leire (*Lederun*) na duńskiej Zelandii (*Selon*), gdzie co dziewięć lat poganie odprawiali swoje rytuały ku czci „podziemnych bogów” (Thietmar I, 17). Innym przykładem jest zachodniosłowiański święty las (*Zuitbure*), który „wytrzebił do gruntu” biskup Wigbert z Merseburga (Thietmar VI, 37).

Czytając Thietmara, można odnieść wrażenie, że kronikarz pisał o tych wszystkich „naturalnych” miejscach odprawiania rytuałów religijnych tak, jakby należały już do przeszłości, a przecież świątynie pogańskie miały działać w jego czasach. Może to wskazywać na zmiany, jakie zaszły po antysaskim buncie z 983 roku, kiedy to Połabianie stworzyli nową kontrchrześcijańską formę religii ze stałymi świątyniami i kapłanami, o których nie słyszymy wcześniej. W końcu X wieku Związek Wielecki/Lucicki ustanowił nawet swoisty system teokratyczny, którego centrum znajdowało się w świątyni w Retrze-Radogoszczy. Przeciwwstawiając się chrześcijaństwu, Połabianie „rozwinęli wyższą formę organizacji kultu (świątynie, wyobrażenia bóstw, henoteizm, »bogowie wojownicy« i teokracja kapłanów)” (Strzelczyk 2001: 63).

Nie był to więc prosty powrót do starych tradycji religijnych i odprawiania rytuałów w otwartej przestrzeni. Elity połabskie, dążąc do zdobycia władzy politycznej pozbawionej zewnętrznego patronatu silniejszych sąsiadów, próbowały wykorzystać organizacyjne zalety religii zinstytucjonalizowanej – „po połabskim powstaniu w 983 roku pogaństwo zachodniosłowiańskie pod naporem chrześcijaństwa przybrało nową postać” (Śłupecki 2006b: 74). Skutkiem tego było ustanowienie centralnych miejsc kultowych, gdzie upostaciowane bóstwa wybrane z panteonu słowiańskiego czczo-

no w świątyniach, w których posługi religijne świadczyli „zawodowi” kapłani. Jednak w przeciwieństwie do zhierarchizowanego Kościoła, te ośrodki pogańskie, mające swoich patronów politycznych, w pewnym sensie konkurowały ze sobą (por. Rosik 2000: 52 i n.).

Sugerowana tu konieczność rozdzielenia form kultu pogańskiego istniejących przed 983 rokiem (prosta hierofania, polidoksja) i później (świątynie, politeizm) ogranicza użyteczność bogatych informacji z XI i XII wieku (dla Retry: Adam Bremeński II, 21; dla Arkony: Saxo Grammaticus XIV, 39 oraz Helmold I, 51; dla Szczecina: Herbord II, 32), które są często niefrasobliwie wykorzystywane do formułowania uogólnień odnoszonych do odległej przeszłości w celu zrekonstruowania „pierwotnego” pogaństwa Słowian.

Podobne zastrzeżenia co do prostej retrodukcji późno zapisanych informacji są również wysuwane przez badaczy przebogatej literatury staroskandynawskiej, którzy ostrzegają, że „używanie tych mitograficznych średniowiecznych tekstów jako materiału źródłowego do przedchrześcijańskiej, przedśredniowiecznej religii skandynawskiej jest niewątpliwie nadużyciem” (Simek 2006: 380). Tym bardziej że można podejrzewać, iż autorzy tekstów spisanych w XII, a nawet w XIII wieku „całkiem niewinnie zabawiali się formami i treściami odziedziczonymi po przeszłej, lecz religijnie rzecz biorąc, dawno już martwej epoce” (Simek 2006: 380).

Innego rodzaju zastrzeżenia budzą słynne kamienie/stele runiczne, „masowo” wznoszone w Szwecji w X, a szczególnie w XI wieku. Chociaż stanowią one kontynuację lokalnych tradycji mitycznych i artystycznych, to większość z nich symbolizuje wartości chrześcijańskie. Uważam, że wyjaśnienia tego ważnego zjawiska należy poszukiwać w uwarunkowaniach politycznych. Poziom centralizacji władzy był u Szwedów w X–XI wieku znacznie niższy niż u ich skandynawskich sąsiadów. W związku z tym władza terytorialna Eryka Segersälla, Olafa Skötkonunga i Anunda Jakoba cechowała się o wiele mniejszą skutecznością niż władza innych skandynawskich monarchów, którym udało się narzucić mieszkańcom podległych im terytoriów dużo efektywniejszą kontrolę ideologiczną i administracyjną. Skutkiem wyraźnej słabości politycznej wczesnych władców Szwecji było m.in. znaczne spowolnienie christianizacji.

Słabość państwa przekładała się bowiem na słabość szwedzkiego Kościoła, który nie potrafił skutecznie wykorzenić tradycji pogańskich, musiał więc zgodzić się na pewien kompromis ideologiczny.

Zjawisko stawiania „pogańsko-chrześcijańskich” kamieni runicznych w Szwecji w XI wieku może odzwierciedlać powolny i trudny proces chrystianizacji, obejmujący różne strategie bezpośredniej konfrontacji dwóch religii, ale też kompromis, adaptację i wzajemną akceptację niektórych elementów (Urbańczyk 2003b). Można więc zapytać, w jakim zakresie rzeczywiste tradycje przedchrześcijańskie zostały utrwalone na szwedzkich kamieniach runicznych i w literaturze staroislandzkiej.

To pytanie dotyczy również bliższych nam kronik napisanych po łacinie. Jak duży był wpływ ekspandującego chrześcijaństwa na sposób zanotowania „oryginalnej” tradycji pogańskiej przez autorów, żyjących i tworzących w społeczeństwach już dawno schryścianizowanych? Przykład zbuntowanych Połabian, którzy w końcu X i w XI wieku rozwinęli „nową” religię przeciwchrześcijańską, ściśle powiązaną z systemem politycznym, sugeruje, że powinniśmy poważnie rozważyć, w jakim stopniu pogańskie tradycje zarejestrowane przez autorów w XI–XIII wieku zostały przez nich wymyślone (por. szczegółową dyskusję w: Urbańczyk 2009c).

W wątpliwość należy też podać próby rekonstruowania jakiejś ogólnej mitologii słowiańskiej (np. Gieysztor 1980), podobnie jak mitologii panskandynawskiej, wielokrotnie podejmowane w przekonaniu, że populacje zamieszkujące ogromne obszary Słowiańszczyzny i tereny nordyckie musiały mieć swoje panregionalne wierzenia i tradycje. Trzeba zastanowić się, czy w ogóle można mówić o pogańskiej „religii”, co sugerowałoby jakąś stabilność, ponadlokalną jedność i instytucjonalizację. Powinniśmy raczej rozważyć dynamiczny czasowo i zróżnicowany przestrzennie system wierzeń o charakterze polidoksji (Urbańczyk 1991).

Dzisiaj uznaje się, że „w Skandynawii istniały głębokie chronologiczne, regionalne i społeczne różnice w przedchrześcijańskiej praktyce religijnej” (Andrén, Jennbert, Raudvere 2006: 14). Poza tym nie były to przecież stabilne systemy wierzeń i rytuałów, więc „materiał źródłowy do religii starskandynawskiej jest wyrazem

zamrożonego spojrzenia na wielki świat będący w ruchu” (Bertell 2006: 299). Te podejrzenia historyków dotyczące znacznego zróżnicowania religijnego północnoeuropejskich społeczności pogańskich potwierdza archeologia, wskazując różnorodność obrządków pogrzebowych we wczesnośredniowiecznej Skandynawii, „trudno [bowiem] zrozumieć, jak wiele odmiennych tradycji [grzebalnych] może po prostu odzwierciedlać jedną jedyną, spójną mitologię” (Svanberg 2003a: 142).

Przed X wiekiem podobne zróżnicowanie mogło istnieć również wśród Słowian, ale brak źródeł historycznych i schematyzm obrządku pogrzebowego utrudniają badania nad tym zagadnieniem. Poszukiwanie wspólnych wątków indoeuropejskich wykonywanych niegdyś przez Georges’a Dumézila oraz bezkrytyczne przywoływanie pozornych analogii etnograficznych i ukierunkowana interpretacja świadectw archeologicznych nie dały dobrych rezultatów (np. Gieysztor 1980; Słupecki 1994). Wcześniejsza niefrasobliwość w „kultowej” identyfikacji niektórych odkryć archeologicznych (np. Słupecki 1994, rozdz. 5) nie przekształciła się w świadome próby dotarcia do sfery słowiańskiego *sacrum*, którego materialne manifestacje wciąż pozostają trudno uchwytnie. Niedawne zakwestionowanie „kultowej” interpretacji dwóch budynków odkrytych na Starym Mieście w Wolinie, uznanych pierwotnie za pogańskie „kąciny”, usuwa z tych rozważań ostatnie już świadectwo archeologiczne (Stanisławski 2010).

Przyczyną braku przekonujących śladów materialnych może być regionalne/lokalne zróżnicowanie form kultu, niepozwalające ustalić wspólnych, rozpoznawalnych cech obiektów/miejsc sprawowania obrzędów. Jeżeli wierzenia Słowian zamieszkujących nasze ziemie miały charakter rozproszonej polidoksji, która nie wymagała ścisłego wyznaczania sfery sakralnej, to możemy nigdy nie znaleźć/rozpoznać materiałów, ułatwiających nam scharakteryzowanie form słowiańskich kultów, które na pewno nie tworzyły jednolitego systemu. Nawet nadzieje związane z powierzchniowym podobieństwem dwóch Świątowitów – monumentalnego posągu ze Zbrucza i kieszonkowej figurki z Wolina – mogą okazać się płonne, jeżeli potwierdzi się sugerowana ostatnio skandynawska afiliacja tego drugiego.

Skoro świat przedchrześcijański był wyraźnie zróżnicowany, to „Nie było [także] jednego procesu chrystianizacji, lecz w rzeczywistości wiele różnych chrystianizacji” (Svanberg 2003a: 147). Wobec tego aktualną tendencją jest badanie dialektycznych aspektów sytuacji „akceptacja kontra opór” czy też „konfrontacja kontra kontynuacja”, co pozwala lepiej zrozumieć przejście od starego (pogańskiego) do nowego (chrześcijańskiego) systemu społeczno-politycznego, tak samo uwarunkowanego religijnie jak ten poprzedni (np. Kaliff 2007).

Polska archeologia wciąż czeka na badania mikroregionalnego zróżnicowania obrządku pogrzebowego w czasach przedmieszkowych. Pionierskie poszukiwania Heleny Zoll-Adamikowej wykazały odrębności widoczne w makroskali północnej części Europy Środkowej. Można więc podejrzewać istnienie różnic eschatologicznych, przekładających się na mniej lub bardziej znaczącą odmienność religijną populacji zamieszkujących strefy różnego traktowania zmarłych. Przykład archeologów skandynawskich (np. Svanberg 2003a, 2003b; Nordeide 2006, 2007, 2011a) pokazuje, że ten problem można rozpatrywać na jeszcze niższym poziomie zróżnicowania lokalnego.

Dopiero takie badania ułatwiłyby zrozumienie, z jakimi trudnościami borykał się Mieszko I, propagując i narzucając chrześcijaństwo na terenach, które sobie podporządkował.

Ekspansja chrześcijaństwa na północno-wschodnie peryferie Europy porzymskiej

Wiek X był okresem wielkich sukcesów Kościoła łacińskiego, który żywiołowo poszerzał swoje wpływy mimo raczej słabej pozycji samego papieżstwa. Temu procesowi sprzyjała, zainicjowana już w czasach późnego cesarstwa rzymskiego, współpraca między władzą polityczną a instytucjami kościelnymi. Obie struktury, zorganizowane hierarchicznie, poszukujące środków do wzmocnienia wewnętrznego i mające skłonność do zewnętrznej ekspansji, wspierały się wzajemnie w osiągnięciu celów, które do reformy gregoriań-

skiej były w znacznym stopniu wspólne. *Dilatatio Christianitatis* rozumiano często jako powiększanie strefy dominacji politycznej i odwrotnie – przesunięcia granic państw chrześcijańskich automatycznie poszerzały wpływy Kościoła. Istniały jednak różnice regionalne, wynikające z niejednorodnych strategii misjonarskich. W „niemieckiej” strefie wpływów, która objęła bezpośrednio Danię i Słowiańszczyznę połabską, organizacje kościelne zostały dość szybko ustanowione, choć niektóre okazały się nietrwałe. Ten proces przebiegał wolniej w Norwegii, gdzie chrześcijaństwo krzewili głównie misjonarze angielscy. Jeszcze dłużej trwała chrystianizacja Szwecji – tam działalność konwersyjną prowadzili misjonarze sascy, angielscy i polscy. Reakcje pogańskie w 983 roku na Połabiu, w 985 roku w Danii, w 1030 roku w Norwegii, a wkrótce potem również w Polsce wykazały jednak słabość ówczesnego Kościoła instytucjonalnego na nowo przyłączonych ziemiach.

Na przełomie tysiącleci zwierzchnia władza papieża, kwestionowana zarówno przez Kościół wschodni, jak i cesarzy bizantyńskich, była raczej formalnością i służyła bardziej jako symbol jedności ideologicznej niż środek egzekwowania jakiejś spójnej strategii. Jednak Stolica Apostolska zachowała prawo do rozstrzygania kwestii doktrynalnych, co pozwalało na utrzymanie choćby oficjalnej jedności ogromnej sieci diecezji, obejmującej coraz większe obszary i stawiającej czoła wyzwaniom lokalnych tradycji religijnych. Biskupi Rzymu dysponowali ważnym instrumentem w postaci przywileju formalnej akceptacji arcybiskupów, którym przyznawali paliusze dopiero po złożeniu przez nich przysięgi na wierność „św. Piotrowi”. Zapewniało to papieżom przynajmniej chwilową kontrolę nad ustanawianiem i dalszym funkcjonowaniem metropolii o kluczowym znaczeniu dla regionalnych organizacji kościelnych. Ważna była też symboliczna siła tradycji apostolskiej, wywodzonej od św. Piotra, która wraz z tzw. darowizną Konstantyna (wówczas jeszcze uznawaną za prawdziwą) rozwinęła się w koncepcję *vicarius [Filii] Dei*.

Te aspekty centralnej instytucji Kościoła łacińskiego były atrakcyjne dla monarchów dążących do zdobycia hegemonii nad innymi państwami kontynentu. Dowodzą tego działania trzech cesarzy

Ottonów. Ich strategie imperialne zakładały bowiem pełną kontrolę cesarstwa nad papieństwem. Przybrała ona skrajną formę za rządów Ottona III, który krwawo stłumił „republikańskie” aspiracje rzymskiej arystokracji, forsował swoich kandydatów na papieży, zakwestionował ważność tzw. darowizny Konstantyna i planował ponowne przekształcenie Rzymu w stolicę polityczną cesarstwa franko-italskiego.

Mimo sukcesów misjonarskich i wzrostu politycznej dominacji imperium ottonskiego Europa łacińska była jednak wciąż „stosunkowo »młodsza«, biedniejszą, brzydszą i gorszą siostrą dwóch pozostałych cywilizacji śródziemnomorskich (bizantyńskiej i islamskiej)” (Strzelczyk 2001: 42)¹. Ta część kontynentu nadal „zajmowała się” swoimi wewnętrznymi problemami – najważniejszy z nich wiązał się z przejściem od Europy rzymsko-zachodniogermańskiej do bardziej pluralistycznego systemu, opierającego się na zróżnicowanych tradycjach polityczno-kulturowych, wprowadzonych doń przez Skandynawię i Słowiańszczyznę.

Nie była to prosta „europeizacja” północnej i środkowej części kontynentu, co sugerowałoby jednokierunkową ekspansję wyższego modelu organizacyjnego. Uważam, że dopiero wkroczenie na scenę kontynentalną nowych państw chrześcijańskich na wschodzie i północy sprawiło, że „Europa” stała się Europą (por. Urbańczyk 2004b). To w końcu X wieku mapa polityczna przybrała rozpoznawalny do dzisiaj kształt. Obie Europy, „stara” i „młoda”, w jednakowym stopniu siebie potrzebowały, gdyż dopiero połączenie zróżnicowanych tradycji i znaczne powiększenie obszaru, na którym rządzące elity odczuwały jakąś ponadregionalną więź mającą swoje źródło w chrześcijaństwie, zapoczątkowało dynamiczny rozwój, a następnie ekspansję Europy łacińskiej.

Chryścianizacja, z jej centralizującymi skutkami, odegrała znaczącą rolę w procesie podnoszenia poziomu organizacyjnego i go-

¹ Arnold Toynbee (1951) zasugerował niegdyś wyróżnienie jeszcze czwartej cywilizacji przedchrześcijańskiej – „cywilizacji nordyckiej”, która miała być świadomą odpowiedzią ludów północy na załamanie świata imperialnego Rzymu i jego późniejszy trójpodział na zachodnie chrześcijaństwo, Bizancjum i otaczający je od południa i wschodu islam.

spodarczego terenów północnej i środkowej Europy. Chociaż mieszkańcy tych obszarów nie od razu zostali zaakceptowani przez swoich zachodnich i południowych sąsiadów jako pełnoprawni Europejczycy, otrzymali jednak szansę nawiązania do wspólnej tradycji i osiągnięcia statusu współwyznawców. To dało im pewną gwarancję bezpieczeństwa, podczas gdy pogan, którzy zasługiwali tylko na bezwzględne „ucywilizowanie”, identyfikowane oczywiście z chrystianizacją, nic nie chroniło przed okrucieństwem ekspansywnych sąsiadów. Pozostawanie poza obrębem chrześcijaństwa zazwyczaj okazywało się groźne dla zwykłych ludzi, a zabójcze dla ich przywódców. Jedynie konwersja zabezpieczała przed agresją polityczno-militarną, choć nie przed brakiem respektu.

Ekspansja chrześcijaństwa na północ i wschód oddaliła to niebezpieczeństwo od nawróconych krajów i przesunęła granice „cywilizacji” zdefiniowanej przez schryścianizowaną część kontynentu. Przekonanie biskupa Winchesteru Daniela, wyrażone w liście z 723–724 roku do św. Winifreda-Bonifacego, że „poganie i ich bogowie pozostali jeszcze tylko w krajach cierpiących od zimna” (*Listy Bonifacego*, list 23), wciąż było aktualne w końcu pierwszego tysiąclecia, ale granica chrześcijańskiej Europy już wtedy przesunęła się znacznie dalej na północ i wschód kontynentu. Niemniej jednak dla wczesnośredniowiecznych kronikarzy wszystkie tereny położone na północ i wschód od Łaby nadal należały do jakiejś uogólnionej, odziedziczonej po starożytnym Rzymie, na wpół mitycznej *Scythii* (por. podrozdz. „Czy we wczesnym średniowieczu istniały państwa?” w rozdz. 1) czy też do *partes aquilonis* (Pleszczyński 2008: 27–38). Ci, którzy tam mieszkali, byli uważani za północnych „barbarzyńców”, czego nie zmieniła nawet oficjalna konwersja ich władców.

W ciągu X wieku w regionie okołobałtyckim nastąpiły szybkie i często radykalne zmiany polityczne, ideologiczne oraz gospodarcze:

1. Tradycyjne, lokalne, struktury władzy typu wodzowskiego zostały zastąpione przez organizacje oparte na dominacji dynastii

„królewskich”, pretendujących do zwierzchności nad coraz większymi terytoriami. Przestrzeń polityczno-geograficzna, składająca się wcześniej z licznych „komórek” poddanych kolektywnej kontroli lokalnych „demokratycznych” (tj. nadzorowanych przez wiece) ośrodków władzy, została podzielona na znacznie rozleglejsze domeny, których wielkość zależała od aspiracji politycznych rodów monarszych.

2. Tolerancyjne, niestabilne, politeistyczne/henoteistyczne religie, zakorzenione w lokalnych tradycjach, ulegały naporowi chrześcijaństwa, które propagowało ideologię uniwersalistyczną, prowadziło działalność misjonarską i promowało hierarchiczną strukturę władzy, zorganizowanej przez najwyższe ośrodki autorytetu politycznego, wspierane przez instytucje kościelne (por. Urbańczyk 2003b).

3. Starano się zwiększać produktywność samowystarczальной gospodarki, która wytwarzała niewyspecjalizowane towary przeznaczone do wymiany na lokalnych rynkach, i dzięki temu uzyskiwano nadwyżki, przekazywane elitom politycznym lub „eksportowane” i wymieniane na artykuły luksusowe.

Rozważając ekspansję chrześcijaństwa w krajach okołobałtyckich, trzeba uwzględnić ich podział na dwie sfery społeczne. Jedną obejmowała elity polityczno-militarno-administracyjne, które w X wieku stworzyły i podtrzymywały organizacje państwowe, zapewniające ład społeczno-gospodarczy i ułatwiające przejmowanie nadwyżek produkcyjnych od mieszkańców kontrolowanych przez nie terytoriów. Konwersja dawała im szansę zachowania „silnej pozycji w lokalnym społeczeństwie przez budowę kościołów i instalowanie w nich księży” (Bagge 2005: 115).

Druga sfera obejmowała zaś rolnicze (ale też rybacko-łowicze) społeczności producentów, dla których codziennym punktem odniesienia była rodzina i najbliżsi sąsiedzi. Na styku tych dwóch „klas” pojawiały się liczne napięcia, z reguły tłumaczone sprzecznością interesów politycznych i gospodarczych. W badaniach procesów chrystianizacyjnych należy zatem brać pod uwagę również te aspekty ówczesnej sytuacji, ponieważ „nie ma wątpliwości, iż ostatecznego triumfu chrześcijaństwa nie możemy całkowicie, lub na-

wet w większości, przypisać jego duchowej wyższości, tym bardziej że wiele sugeruje, iż pogaństwo było w stanie spełnić duchowe potrzeby i oczekiwania swoich wyznawców” (Strzelczyk 2001: 51). Nic więc dziwnego, że monarsze decyzje dotyczące konwersji mogły antagonizować znaczną część poddanych.

Takie były kontynentalne i regionalne uwarunkowania ekspansji chrześcijaństwa na obszar okołobałtycki. Przed 1000 rokiem tylko Dania i Polska zostały oficjalnie „ochrzczone” – w wyniku konwersji Haralda Sinozębego (w 965 roku) i Mieszka I (w 966 roku). Także na małym terytorium zajmowanym przez zachodniosłowiańskich Obodrytów rządziła chrześcijańska dynastia Nakonidów, którym udało się utrzymać trudny kompromis ideologiczny ze swoimi pogańskimi poddanymi, aż do czasu, gdy pod naciskiem Wioletów/Luciców chrześcijański książę Mścisław zlikwidował wszystkie instytucje kościelne, łącznie z klasztorem benedyktynek w Mecklenburgu, i wypędził biskupa z Oldenburga. W północnej Norwegii i w środkowej Szwecji monarchowie chrześcijańscy długo nie potrafili złamać oporu tradycyjnych struktur władzy, legitymizowanych przez ideologie pogańskie. Resztę terenów okołobałtyckich wciąż zamieszkiwały populacje wyznawców rozmaitych religii przedchrześcijańskich, do których w 983 roku dołączyli połabcy apostaci. Stworzyli oni alternatywną wobec chrześcijaństwa „teokrację” neopogańską. Jedyną enklawę chrześcijaństwa na wschodzie stanowił Nowogród, którego mieszkańcy zostali zmuszeni do ochrzczenia się po ataku Włodzimierza Wielkiego w 990 roku (por. omówienie niepewnych źródeł w: Galtsov 2004). Nie mogli jednak skutecznie krzewić nowej wiary, ponieważ otaczały ich masy pogańskich ludów fińskich i bałtyjskich.

Monarchowie rządzący państwami położonymi wokół Bałtyku pragnęli zdobyć status równorzędnych partnerów na europejskiej scenie geopolitycznej, ale musieli też uwzględnić lokalne tradycje. Nawet w krajach oficjalnie chrześcijańskich nadal trwała chrystianizacja, zarówno na poziomie organizacyjnym – tworzenie struktur lokalnych Kościołów, uzależnionych od łaski monarchy, jak i misyjnym – szerzenie wiary wśród mas ludności, dla której stara tradycja (staronorweski *forð sidr*) była wciąż żywa i szeroko prak-

tykowana, choć głównie w sferze życia rodzinnego. Na Islandii ten dualizm religijny znalazł nawet oficjalny wyraz w chrześcijańsko-pogańskim kompromisie wynegocjowanym podczas burzliwych obrad Althingu w 1000 roku.

Instytucjonalna i perswazyjna słabość ówczesnego chrześcijaństwa na obszarach okołobałtyckich sprawiała, że jego pozycja nadal nie była pewna. Procesy chrystianizacyjne nie osiągnęły bowiem na tyle zaawansowanego etapu, żeby nie dochodziło do aktów apostazji, czego dowiodły następujące wydarzenia: odrodzenie się połabskiego pogaństwa po 983 roku (Lübke 2000), bunt Swena Widłobrodego przeciw własnemu ojcu w 985 roku mający podłoże antychrześcijańskie, permanentne zmagania Olafa Skótkonunga z poganami w Szwecji (Duczko 2004a), pogańskie powstanie Obodrytów w 1018 roku oraz rozpad chrześcijańskiego państwa w Polsce w latach 30. XI wieku. O Pomorzanach Anonim Gall (I, wstęp) napisał, że „Częstokroć wprawdzie naczelnicy ich pobici przez księcia polskiego szukali ocalenia w chrzcie, lecz znów zebrawszy siły, wyrzekali się wiary chrześcijańskiej”. Można wprawdzie przewrotnie uznać, że „samo odrodzenie się pogaństwa jest wskaźnikiem siły chrześcijaństwa” (Bagge 2005: 117), jednak wymienione wydarzenia dowodzą raczej niestabilności sytuacji w całym analizowanym regionie, gdzie relacje geopolityczne i procesy wewnętrzne często miały gwałtowny charakter (por. Urbańczyk 2006, rozdz. II.2).

Chrześcijańscy władcy ruscy, polscy, obodryccy, duńscy, norwescy czy szwedzcy zdawali sobie sprawę z tych niebezpieczeństw. Sukcesy konwersji zainicjowanej przez nich samych lub przez ich ojców wymagały wzmocnienia, a nawet obrony, co często wiązało się z koniecznością użycia siły i restrykcyjnego kontrolowania rytualnego posłuszeństwa, ale też podtrzymywania, czym zajmował się pełen poświęcenia kler, który szerzył Słowo objawione wśród zwykłych ludzi. Monarchowie wciąż jednak „odgrywali kluczową rolę w zapewnieniu ostatecznego rezultatu – powstaniu zorganizowanego Kościoła i zdelegalizowaniu kultu pogańskiego” (Bagge 2005: 116). W perspektywie historycznej sukcesy tej permanentnej chrystianizacji warunkowały stabilizację władzy monarszej i decydowały o zachowaniu ładu społecznego. Właśnie na przełomie tysiącle-

ci cały region okołobałtycki stał się sceną ważnych wydarzeń, które zmieniły zarówno tamtejsze stosunki geopolityczne, jak i pozycję chrześcijaństwa w poszczególnych państwach.

Oprócz politycznych aspektów konwersji należy także uwzględnić motywy czysto religijne, leżące u podstaw decyzji o nawróceniu się. Niestety, dostępne źródła uniemożliwiają wgląd w tę sferę osobistych przekonań poszczególnych ludzi. Nie wiemy, jak dalece rozumieli teologiczne konsekwencje przyjęcia chrześcijaństwa, wymagającego zupełnej zmiany postrzegania sfery pozazmysłowej. Zapewne zauważali głównie zewnętrzne różnice w sferze rytualnej, która mogła wydawać się im bardzo atrakcyjna wizualnie.

O ile w religiach przedchrześcijańskich najważniejsze było odprawianie zalecanych obrzędów, mających na celu przebłaganie/przychylnie nastawienie do siebie rozmaitych bogów i/lub przodków, o tyle chrześcijaństwo kładło nacisk na wewnętrzne przekonanie, którego pochodną było obowiązkowe uczestnictwo w ściśle zrytualizowanych czynnościach. Upraszczając, różnica między praktycznym pogaństwem, którego wyznawca oczekiwał konkretnej i szybkiej „odpłaty” za wykonanie czynności obrzędowych, a chrześcijaństwem, opartym na przestrzeganiu kodeksu etycznego i dewocji wiodącej ku odległej, pośmiertnej nagrodzie, mogła być trudna do zrozumienia dla wczesnośredniowiecznych konwertytów. Można więc podejrzewać, że mieli dość merkantylny stosunek do nowego Boga i traktowali obowiązki narzucane przez Kościół jako sposoby pozyskania należnej „odpłaty” za spełnienie wymagań nowej wiary.

Chryścianizacja terenów położonych na północ i północny wschód od porzymskiej Europy nie była ani łatwa, ani szybka, mimo poświęcenia natchnionych misjonarzy i wsparcia pobożnych monarchów. Dzisiaj zwraca się uwagę na kluczową rolę lokalnych uwarunkowań i na dialektykę napięć wywoływanych przez konfrontację nastrojów „akceptacji” i „oporu” oraz będące ich skutkiem trwanie wielu zwyczajów wywodzących się z czasów przedchrześcijań-

skich². W okresach przejściowych i na terenach pogranicznych elementy wierzeń pogańskich i chrześcijańskich przenikały się więc wzajemnie. Należy uwzględnić „mieszanie religii z polityką, w której konwersja była procesem bardziej kolektywnym niż indywidualnym i raczej zmianą w rytuałach i zewnętrznym zachowaniu niż w moralności i przekonaniu intelektualnym” (Bagge 2005: 112).

Jedno z zasadniczych pytań brzmi: Czy we wcześniejszym średniowieczu chrześcijaństwo mogło zakorzenić się i przetrwać na terenach niekontrolowanych przez chrześcijańskich władców i pozabawionych organizacji kościelnej?

Pozytywna odpowiedź jest na pozór oczywista i z łatwością można przytoczyć źródła wskazujące na przykłady takich zjawisk w odległych przyczółkach cywilizacji europejskiej, czyli na wyspach północnego Atlantyku. Tę hipotezę wspierają również niektórzy archeolodzy – uznają oni bowiem, że nawet pojedyncze przedmioty złożone do grobu mogą stanowić potwierdzenie ekspansji nowej religii (np. Gräslund 2003: 487). Bardziej sceptyczni są historycy, którzy podejrzliwie patrzą na sukcesy chrystianizacji opisywane przez wczesnośredniowiecznych kronikarzy, oraz archeolodzy, którzy rozpatrują świadectwa materialne w szerszym kontekście.

We wczesnym średniowieczu na pewno podejmowano liczne próby ustanowienia chrześcijańskich enklaw na „obcym” terenie. Na ile jednak okazywały się one skuteczne w dłuższej perspektywie? Oczywiście, konkretne przypadki różniły się od siebie, ale na ogół uznaje się za bardzo prawdopodobne, że mogły istnieć „niezależne wspólnoty chrześcijańskie powstałe w fazie misyjnej”, podtrzymujące wiarę chrześcijańską nawet mimo braku organizacji kościelnej (Lager 2002: 252, 254). Sprzyjała temu tolerancja religijna społeczeństw przedchrześcijańskich, dla których wielość bóstw, zróżnicowanie form kultu i odmienność wierzeń różnych populacji, a nawet poszczególnych ludzi były naturalną częścią ich świata. O braku ekskluzywności religijnej świadczy potwierdzona źródłowo skłonność pogan do włączania Boga chrześcijańskiego do lokal-

² Dobrym przykładem może być rozkwit właśnie w XI wieku w Szwecji tradycji wykuvania kamieni runicznych (por. Lager 2002, 2003).

nych panteonów. Odnosi się to również do terenów Polski, czego dowodzą relacje z misji św. biskupa Ottona na Pomorzu Zachodnim. Jeżeli zatem chrześcijanie mniej lub bardziej świadomie nie złamali jakiegoś ważnego lokalnie tabu lub nie wystąpili przeciw interesom ważnych grup społecznych, mogli liczyć na akceptację swoich niecodziennych praktyk religijnych.

Podstawowe pytanie brzmi jednak: Jak długo osamotniona grupa chrześcijan mogła przetrwać w pogańskim otoczeniu, jeśli nie utrzymywała regularnych kontaktów ze światem chrześcijańskim? Kanonicznie trudne jest zaś rozstrzygnięcie kwestii, czy chrześcijanie mogli przetrwać w wierze bez konsekrowanego kościoła, w którym powinni gromadzić się na wspólną modlitwę i przynajmniej od czasu do czasu brać udział w liturgii eucharystycznej.

Ważne jest również ustalenie, jak żarliwa była ich wiara oraz jak postrzegało ich pogańskie otoczenie. Sagi przekazują informacje o chrześcijanach irlandzkich, którzy utracili wiarę po przybyciu na Islandię. Ich sytuacja była jednak szczególna – jako niewolnicy nie mogli bowiem oprzeć się ideologicznej presji dominującego na wyspie pogaństwa. Znamy też historię Thjodhild, żony zdobywcy Grenlandii, Eryka Rudego. Dzięki swojej silnej pozycji społecznej udało jej się stworzyć w Brattahlid/Qassiarsuk niewielką enklawę chrześcijańską. Na przełomie tysiącleci zbudowała tam nawet małą kaplicę odkrytą przez archeologów (il. 6).

Należy również zapytać, jak długo tacy nominalni chrześcijanie pozostali faktycznymi chrześcijanami mimo formalnego trwania w wierze. Nawet brak bezpośredniego zagrożenia i obojętność okolicznych pogan nie sprawiały, że los osamotnionej grupy chrześcijan stawał się pewniejszy. Wczesnośredniowieczne chrześcijaństwo, podobnie jak judaizm, wymagało przestrzegania przynajmniej rudymetrycznych rytuałów. Niektóre obowiązki chrześcijańskie były jednak trudniejsze do spełnienia, gdyż podlegały kontroli zhierarchizowanej instytucji, tj. Kościoła. Podstawowego aktu przeistoczenia (*transsubstantiatio*³) chleba (hostii) w Ciało, a wina w Krew Jezusa Chrystusa podczas liturgii dziękczynienia (Eucharystii) mógł

³ Ten termin przyjęto dopiero w 1215 roku podczas Soboru Laterańskiego IV.

dokonąć tylko kapłan formalnie wyświęcony przez biskupa, konsekrowanego wcześniej przez dwóch biskupów i arcybiskupa, który z kolei otrzymywał z rąk papieża uprawnienia potwierdzone paliuszem. Potrzebny był też konsekrowany przez biskupa kościół i liturgicznie poświęcony ołtarz (choćby przenośny – por. rozdz. 10) oraz księgi i naczynia liturgiczne. Zmarłych chrześcijan należało chować w poświęconej ziemi, której sakralny status mógł nadać tylko biskup.

Zapewne mniej istotny był wymóg używania podczas liturgii niekwaszonego chleba pszenicznego i naturalnego niesłodzonego wina z winogron. Niemniej jednak znamy przypadki interwencji w sprawie niedozwolonego stosowania innych składników nawet w diecezjach, w których spełnienie tych warunków było praktycznie niemożliwe. Skrajnym przykładem liturgicznego formalizmu jest list papieża do grenlandzkiego biskupa Gardaru, przypominający o konieczności używania w trakcie mszy prawdziwego wina gronowego (por. omówienie listów papieskich dotyczących Grenlandii w: Rey 1984: 332).

Staranne przestrzeganie podstawowych rytuałów i regularne uczestnictwo w nich było (tak jest również dzisiaj) warunkiem umożliwiającym trwanie gminy chrześcijańskiej, gdziekolwiek by się znajdowała. Niedopełnienie tego obowiązku mogło spowodować nieuchronną degradację „jakości” wyznawanej wiary, zejście do poziomu jakichś *semi Christiani*, a wreszcie całkowitą degenerację oryginału religijnego. W takim przypadku nie wystarczało, że ktoś nadal uważał się za chrześcijanina. Ważniejsze było to, czy inni chrześcijanie, a szczególnie nadzorujący ortodoksję Kościół, wciąż rozpoznawali w nim prawdziwego współwyznawcę.

Obraz oddolnej chrystianizacji, polegającej na nawracaniu pojedynczych ludzi na terenach odległych od zinstytucjonalizowanego Kościoła, ma więc chyba niewiele wspólnego z rzeczywistością wcześniejszego średniowiecza. Brak stałej pomocy z zewnątrz i poparcia lokalnych elit społecznych skazałby takie próby na niepowodzenie, o czym świadczy choćby przykład wyprawy misyjnej Ansgara do Szwecji. Chrześcijaństwo stanowiło bowiem religię specyficzną ze względu na wymagania instytucjonalne. Stosunko-

wo łatwo można było się nawrócić, ale trudno było pozostać chrześcijaninem.

Nie należy zatem przeceniać znaczenia pojedynczych znalezisk i wydarzeń. To prawda, że znajdujemy na obszarach pogańskich zabytki jednoznacznie kojarzone z chrześcijaństwem. Dostrzegamy także znaczące różnice w obrządkach pogrzebowych. Poganie na pewno nawiązywali kontakty z chrześcijańskimi kupcami lub niewolnikami, a podróżując po Europie, mogli bezpośrednio zetknąć się z rozwiniętym chrześcijaństwem. Wiemy też o misjach wysyłanych w rozmaite zakątki północno-wschodniej Europy. Bez silnego wsparcia organizacyjnego i finansowego lokalnych ośrodków władzy szansa na zakorzenienie się nowej religii była jednak niewielka, a wczesne kontakty z chrześcijaństwem przynosiły różne rezultaty (np. Obodryci, Szwedzi, Islandczycy czy Prusowie). Każdy przypadek należy więc analizować osobno i z uwzględnieniem konkretnego kontekstu historycznego.

Działalność misyjna pozbawiona wyraźnego wsparcia politycznego musiała być procesem długim, trudnym i wymagającym stałego napływu z zewnątrz kadry kapłańskiej i niezbędnych utensyliów, a zarazem często narażonym na wrogie działania lokalnego ośrodka władzy. Na poprawę jego skuteczności mogło więc wpłynąć przekonanie lokalnych elit społeczno-politycznych, że promowanie nowej religii wzmocni ich dominację. Dzięki temu można było odnieść nie tylko doraźne sukcesy, ale także trwałe skutki. Właśnie taka strategia misyjna sprawiła, że w końcu pierwszego tysiąclecia, mimo rozmaitych trudności, chrześcijaństwo szybko rozprzestrzeniło się w Europie Północnej i Środkowej, powodując w następnych stuleciach głębokie przekształcenia mentalności oraz reorganizację gospodarczą i polityczną na niespotykaną dotąd skalę (por. Urbańczyk 2000b, rozdz. III.5 i III.6).

Już w okresie pogańskim wielu Skandynawów powierzchownie zapoznało się z chrześcijaństwem w trakcie częstych wizyt w miastach kontynentalnych i emporiach handlowych oraz podczas pobytów na chrześcijańskich dworach. Niektórzy, tak jak słynny awanturnik Egil Skallagrimsson, oportunistycznie deklarowali nawet chęć nawrócenia się i składali *prima signatio*, żeby doraźnie ułatwić

sobie kontakty na schryścianizowanych terenach. Takie przyrzeczenie było tylko pustym gestem negocyjacyjnym (*Saga o Egilu*, rozdz. 50). Znane są też przypadki chrzczenia się Skandynawów wyłącznie po to, aby otrzymać prezenty (*Annales Bertiniani*, a.a. 876).

Bogactwo krajów chrześcijańskich, ich rozwinięta infrastruktura i potęga Kościoła manifestowana przez imponujące swoją wielkością budynki murowane musiały intrygować przybyszów z ubogiej Skandynawii. Stabilna hierarchiczna organizacja społeczeństw chrześcijańskich z ich rozbudowanym systemem podatkowym wydawała się wikińskim liderom, którzy musieli bez końca potwierdzać swoje prawa do przywództwa, atrakcyjnym rozwiązaniem. To w ich interesie leżało promowanie chrześcijaństwa, skoro dążyli do ustabilizowania i utrwalenia swojej władzy. Władcom rzeczywiście nawróconym za granicą (np. Olafowi I Tryggvasonowi i Olafowi II Haraldssonowi) nie można oczywiście zarzucić, że nie kierowali się motywami religijnymi, ale szło to w parze z chęcią umocnienia swojego statusu politycznego w ojczyźnie.

Te społeczno-polityczne aspekty chrystianizacji trzeba traktować na równi z argumentami religijnymi – razem tworzyły one warunki do osiągnięcia trwałego sukcesu. Zdają się o tym przypominać archeolodzy, którzy zbyt pochopnie uznają samą obecność „chrześcijańskich” przedmiotów za dowód konwersji. Typowe jest proste rozumowanie: im więcej znajdujemy zabytków związanych z chrześcijaństwem, tym więcej chrześcijan mieszkało na danym terenie. Na przykład: „wiemy, że była tam znacząca liczba chrześcijan [...] dzięki dużej liczbie ustawionych kamieni runicznych” (Lager 2002: 251); „Fakt, że te kamienie runiczne ustawiono [...] w tak dużej liczbie, dowodzi, że na tym obszarze była duża liczba chrześcijan” (Lager 2002: 254).

Przemożna chęć zidentyfikowania wczesnych śladów penetracji chrześcijaństwa sprawia, że archeolodzy zapominają, jak łatwo rozmaite przedmioty i mody mogły rozprzestrzeniać się nawet na odległych obszarach, zamieszkałych przez ludzi zupełnie nieświadomych ich znaczenia symbolicznego. Pojedynczy przedmiot złożony w grobie nie dowodzi jeszcze, że pochowano w nim chrześcijanina. Krzyżyk mógł być tylko „wyznacznikiem wysokiego statusu spo-

łecznego” (Androščuk 2011: 81, 88), a równoczesna obecność krzyżyka i młotka Thora w grobie nr 854 z Birki nie musi świadczyć o synkretyzmie religijnym (Gräslund 2003: 487), lecz stanowi zapewne przejaw nieświadomości symbolicznego znaczenia różnych przedmiotów. Jak się wydaje, dużo większą wartość archeologiczną ma znaleziony w Gniezdowie dirham, wybity w latach 910–930, na którym wyryto młotek Thora i krzyżyk (Duczko 2007, ryc. 32b). Runiczny napis *kuþ* (Bóg) znajdujący się pod tymi symbolami rodzi podejrzenie, że „Thora niewątpliwie utożsamiano z Chrystusem, a w zwierciadle *interpretatio Christiana* także jego młot został przekształcony w krzyż” (Duczko 2007: 116).

Chrześcijaństwo w Polsce przedmieszkowej?

Pionierska rola Mieszka I w zaprowadzeniu w Polsce chrześcijaństwa nie stanowi dziś kontrowersji historiograficznej, data jego chrztu jest zaś uznawana za symboliczny początek polskiej państwowości. Taką opinię utrwalił program badań milenijnych, zrealizowany na ogromną skalę w latach 50. i 60. XX wieku. Odkryto wówczas liczne, związane z osobą Mieszka kościoły, a w Poznaniu i w Wiślicy także piscine, które miały służyć do masowych chrztów podległej mu ludności. Poznańska piscina została niedawno „obudowana” murowanym baptysterium (Kurnatowska 1998; 2002: 101).

Chociaż wiele „zasług” Mieszka nie wytrzymało próby czasu, jego pionierskiej roli w szerzeniu nowej wiary nikt nie kwestionuje. Autor *Rocznika kapituły poznańskiej* wyraźnie napisał przecież: *Anno Domini 960 Mescō dux Polonie PRIMUS CHRISTIANUS POLONUS baptizatus est.*

Ten obraz zniekształca nieco słynna przypowieść o „księciu w *Vislech*”, za pomocą której hagiograf św. Metodego chciał potwierdzić proroczy dar arcybiskupa (MPH, t. 1: 107). Nie warto tu przypominać skutków niezwyklej wprost nadinterpretacji tej dwuzdaniowej wzmianki, wystarczy powiedzieć, że doprowadziły one do usytuowania w IX-wiecznej Małopolsce jakiegoś mitycznego „państwa Wiślan” (np. Widajewicz 1947), które mocno zako-

reniło się w polskiej historiografii, chociaż nie wspominają o nim żadne źródła pisane. Warto jednak jeszcze raz przyjrzeć się temu tekstowi o niejednoznacznej wymowie (np. Ożóg 1994: 168).

Według tradycyjnej wykładni komentarz „Tak się też stało” odnosi się do drugiej części słów przypisanych arcybiskupowi, tj. „abyś nie był pod przymusem ochrzczony w niewoli na ziemi cudzej”. Zgodnie z tym uznaje się, że „chrzest księcia wiślańskiego dokonał się na obcej ziemi, na Morawach” (Panic 2000: 118). Tymczasem możliwe jest odniesienie triumfalnego potwierdzenia profetycznego daru Metodiego do pierwszej części poprzedniego zdania – „Dobrze będzie dla Ciebie Synu ochrzcić się z własnej woli na swojej ziemi”. W takim przypadku trzeba by przyjąć (jeżeli w ogóle przypisujemy tej opowieści jakąś wartość historyczną), że wspomniany „książe”, który „urągał wielu chrześcijanom [Morawianom] i krzywdy im wyrządzał”, zrozumiał przestrożę potężnego arcybiskupa i dobrowolnie ochrzcił się właśnie „na swojej ziemi”.

Konsekwencją takiej decyzji byłoby utworzenie w dziewiątej dekadzie IX wieku gdzieś na północ od Karpat pierwszej enklawy chrześcijańskiej na ziemiach polskich. Nie wiemy jednak, gdzie jej szukać, a nawet gdybyśmy to wiedzieli, mogłoby się okazać, że nowa wiara nie pozostawiła po sobie jakichkolwiek konkretnych śladów. Jest wątpliwe, żeby taka efemeryda przetrwała długo w przeważającym otoczeniu społeczeństw pogańskich. Chrześcijaństwo stanowi bowiem religię Księgi i instytucji. W dłuższej perspektywie jego funkcjonowanie wymaga też istnienia wspólnoty wiernych mających przynajmniej okresowy kontakt z kapłanem (por. rozważania w poprzednim podrozdziale).

Druga możliwość, zakładająca, że proces chrystianizacji na ziemiach polskich rozpoczął się wcześniej, i to nie w Wielkopolsce, wynika z popularnej wśród wielu mediewistów hipotezy, że w IX wieku Śląsk i Małopolska należały do posiadłości wielkomorawskich. Chrześcijaństwo miałoby umocnić się tam po opanowaniu obu tych regionów przez Przemysłidów w drugiej połowie X wieku. Przyjmuje się bowiem, że chrześcijańscy władcy Moraw i Czech podjęli jakąś działalność misyjną za Karpatami i Sudetami. Wobec braku jakichkolwiek przekazów historycznych lub świadectw ar-

cheologicznych⁴ pozwalających na wsparcie tej hipotezy oraz mojego przekonania, że tereny południowej Polski aż do ostatniej dekady X wieku stanowiły pas ziemi niczyjej (Urbańczyk 2003b), nie będę tu rozważał takiej ewentualności, uznając, że źródła polskiego chrześcijaństwa trzeba jednak szukać w Wielkopolsce.

Takie ujęcie problemu pozwala założyć, że Mieszko jako pierwszy na ziemiach polskich wystąpił z inicjatywą szerzenia nowej wiary. Niemniej jednak również tym razem nie można z góry odrzucić zasadności pytania, czy był pierwszym chrześcijaninem wśród mieszkańców swojego państwa, czy też działał na obszarze przygotowanym już do konwersji. Ze względu na brak świadectw historycznych odpowiedzi na to pytanie musi dostarczyć archeologia, wsparta perspektywą porównań z pobliskimi terenami, dla których zachował się większy zasób źródeł.

Polscy archeolodzy wielokrotnie próbowali znaleźć dowody przenikania chrześcijaństwa na obszary współczesnej Polski przed 966 rokiem. Należało przede wszystkim poszukać materialnego potwierdzenia informacji zawartej w drobnej wzmiance hagiograficznej o „księciu w *Wislech*”, którego chrzest przewidział arcybiskup morawski Methody. Uproszczone skojarzenie lingwistyczne kazało skupić uwagę na małopolskiej Wiślicy, która miałaby być stolicą wymyślonego przez historyków „państwa Wiślan”. Przeprowadzona tam w latach 60. w ramach programu milenijnego wielka akcja wykopaliskowa miała więc z góry założone cele badawcze.

Za ich materialne osiągnięcie uznano odkrycie za wiślicką kolegiatą dziwnego zagłębienia z gruzem wapiennym. Od razu ustalono, że jest to basen baptyzmalny, w którym masowo chrzczono miejscową ludność. Konsekwentnie, zbudowany na tej „misie” małeńki kościółek intuicyjnie wydatowano na drugą połowę X wieku (Antoniewicz 1968: 106, 114). Dopiero trzydzieści lat później powtórna analiza dostępnych danych wykazała, że słynne „baptysterium” to produkt metodycznych błędów ekipy wykopaliskowej,

⁴ Ustalone w wyniku badań, prowadzonych w ramach grantu MNiSW, akceleratorowe daty zaprawy spajającej fragmenty najstarszej budowli na Wawelu wskazują na połowę X wieku (por. stronę internetową IAE PAN), ale jeszcze za wcześniej na wyciąganie z takiej chronologii szerszych wniosków.

kościółek zaś został zbudowany dopiero w XII wieku. Co gorsza, badania weryfikacyjne dowiodły, że w IX wieku w Wiślicy nie było nawet grodu, a co za tym idzie – żadnego centrum politycznego.

Debatę nad przedmieszkową penetracją chrześcijaństwa zaktywizowało odkrycie w mazowieckim Podebłociu glinianych tabliczek pokrytych znakami, które uznano za skrót greckiego hasła *I[esos] X[restos] N[ika]*. Mimo wielu wątpliwości innych badaczy (np. Suchodolski 1990; Labuda 1994: 86; Szczur 1994: 16) odkrywca tabliczek potraktował je jako dowód skuteczności prawdopodobnej misji metodiańskiej, której zasięg miałby znacznie przekroczyć północne granice Małopolski (Gąssowski 1992). Późniejsze badania laboratoryjne i paleograficzne zdawały się wskazywać, że to intrygujące znalezisko rzeczywiście może stanowić wczesny ślad kontaktów ze schryścianizowanymi terenami położonymi na południe od Polski, gdyż „tabliczki z Podebłocia zostały celowo napisane” (Łukaszewicz 2008: 267). Nie oznacza to oczywiście istnienia tam jakiejś wspólnoty religijnej, lecz co najwyżej obecność pojedynczego(?) chrześcijanina – np. kupca lub jeńca. Poza tym jednostkowym odkryciem trudno wymienić jakiegokolwiek znaleziska jednoznacznie związane z chrześcijaństwem, które można by datować na okres przed 966 rokiem.

Niepewny jest wiek znalezionego w grodzisku w Starym Książu złożonego krzyżyka równoramiennego, mającego podobno „ścisłą analogię w jednym z wielkomorawskich grobów szkieletowych w Starym Méste” (Jaworski 2011: 52 i ryc. 7a). Brak przedmiotów „chrześcijańskich” dotyczy nawet Małopolski (Żaki 1981: 36; 1994: 56), która przez ponad sto lat sąsiadowała z bliskimi geograficznie i językowo chrześcijanami z Wielkich Moraw i Czech. Ze względu na brak świadectw archeologicznych możemy jedynie podejrzewać, że kontakty handlowe musiały przecież sprowadzić na nasze ziemie choćby pojedynczych kupców chrześcijańskich. Nie zachowały się jednak żadne materialne ślady ich obecności.

Z północno-zachodniego krańca Polski pochodzą ciekawe wołyńskie znaleziska trzech fragmentów fryzyjskich dzbanów typu Tating (Rębkowski 2007: 166–167). Są to bardzo charakterystyczne ekskluzywne przedmioty wykonane z dobrze wypalanej gliny

i zdobione krzyżami. Ta dekoracja skłania wielu archeologów do uznania ich za chrześcijańskie utensylia liturgiczne – naczynia na wodę/wino używane podczas Eucharystii lub służące do polewania wodą w akcie chrztu. Krytycy takiej interpretacji podkreślają, że „te dzbany pochodzą głównie z grobów kobiecych i rzadko występują w pobliżu kościołów lub klasztorów” (Androščuk 2011: 71).

Jedynym dostępnym nam dzisiaj sposobem uchwycenia przypuszczalnej przedmieszkowej ekspansji ideologii chrześcijańskiej na tereny polskie pozostają więc badania pochówków sprzed połowy X wieku. Tylko(?) Jerzy Gąssowski sugerował kilkakrotnie (1957, 1971, 1984) możliwość tak wczesnego pojawienia się obrządku szkieletowego jako skutku rozprzestrzeniania się w społeczeństwach pogańskich karolińskich rytuałów pogrzebowych. Taką ewentualność mogą potwierdzić przykłady podobnego zjawiska, zaobserwowanego na południe, zachód, północ i wschód od Polski (przytoczone w podrozdz. „Przekonania eschatologiczne podanych Mieszka I” w rozdz. 6), niepoświadczonego jednak dotychczas na obszarze między Bałtykiem a pasmem gór.

Wyjątkiem są izolowane odkrycia na północy i południu wczesnych pochówków szkieletowych, zgodnie uznawanych jednak za ślady pobytu przybyszów z „zewnątrz”, którzy nie wywarli żadnego wpływu na tradycje grzebalne lokalnej ludności, konsekwentnie stosującej ciałopalenie. Na Pomorzu Zachodnim, w Świelubiu i w Kępsku, odkryto w sumie pięć płaskich grobów szkieletowych wydatowanych na drugą połowę IX wieku (Rębkowski 2007: 101, 151). Uznaje się je za pochówki Skandynawów „pochodzących ze środkowej Szwecji” (Rębkowski 2007: 155, 211). W Małopolsce najliczniejszy dotychczas zespół grobów odnaleziono w Przemyślu. Są one niewątpliwie śladem dłuższej obecności przybyłych tam zza Karpat Madziarów (Koperski 1985, 2010). W Krakowie, na ul. Basztowej i św. Tomasza, odkryto zaś dwa groby inhumacyjne z końca IX i z początku X wieku⁵. „Na Dolnym Śląsku jak dotąd jedynie cmentarzysko szkieletowe Niemcza I z grobami zawierającymi na-

⁵ Informacja ustna uzyskana od Wojciecha Głowy w trakcie konferencji w Sano-ku w październiku 2009 roku.

czynia ceramiczne, wyraźnie nawiązujące swą formą i technologią wykonania do IX-wiecznej ceramiki z obszaru Moraw, można łączyć z tymi ideowymi i kulturowymi impulsami” (Jaworski 2011: 46). Jest to jednak przypadkowe odkrycie sprzed ponad stu dwudziestu lat, co uniemożliwia weryfikację tak wczesnej chronologii.

Zastanawiający jest brak śladów wczesnego kopiowania „zagranicznych” wzorców sepulkralnych, charakterystycznego przecież dla innych terenów graniczących z chrześcijaństwem łacińskim (dla Saksonii, Moraw i Czech – Štefan 2007). Mimo bliskiej i długiej obecności na południe od Polski społeczności od dawna stosujących inhumację, mieszkańcy ziem położonych między pasmem gór a Bałtykiem nie zaczęli naśladować ich rytuałów pogrzebowych. Podważa to przekonanie części mediewistów, że „pierwsze poważne wpływy chrześcijańskie mogły przyjść wraz z czeskimi garnizonami po przyłączeniu do Czech Śląska i Małopolski, gdzieś w połowie X wieku” (Kłoczowski 2009: 18). Przywoływane często w tym kontekście cmentarzysko szkieletowe Niemcza II zaczęto jednak użytkować dopiero w ósmej–dziewiątej dekadzie X wieku, na co wskazują grobowe znaleziska monet (Suchodolski 2012: 165, 185, 215, 252). Poza tym Niemcza z tego czasu może być uznana za czeską forpocztę na Dolnym Śląsku (por. podrozdz. „Pochodzenie Piastów” w rozdz. 3). To dlatego żał po jej utracie w 990 roku zanotował w XII-wiecznym tekście Mnich Sazawski (*Nemci perdita est*).

Ten brak typowego dla elit politycznych naśladowania obcych wzorców może sugerować silne poczucie wewnętrznej solidarności kulturowej, która cechowała wszystkich członków społeczności zamieszkujących ziemie polskie w IX i w pierwszej połowie X wieku. Ludzie o wyższym statusie społecznym najwyraźniej nie odczuwali potrzeby demonstrowania swojej odrębności/wyższości przez „kosmopolityczne” zachowania sepulkralne. Sądząc z oglądu ziem ościennych, była to sytuacja nietypowa, która siłą rzeczy musiała stworzyć nietypowe warunki początkowe do penetracji chrześcijaństwa. Może to tłumaczyć długotrwałość procesu zmiany eschatologii przedchrześcijańskiej, a także trudności z szerzeniem nowej religii, jakie najwyraźniej napotkali pierwsi Piastowie (por. podrozdz. „Kościół Mieszka” w rozdz. 6).

Czy Mieszko był poganinem?

Nikłej przesłanki, która pozwalałaby podejrzewać wczesny kontakt ziem polskich z misją chrystianizacyjną (i to na pewno nie na terenie Wielkopolski), dostarcza list biskupów bawarskich do papieża Jana IX z 900 roku. Zawiera on informację, że biskup Viching zamiast do Pasawy został niegdyś wysłany do „neofitów, podbitych przez tego księcia [Świętopełka I] i z pogan uczynionych chrześcijanami”. Lokowanie tej misji na północ od Karpat bądź Sudetów (Jaworski 2011: 56) jest jednak wątpliwe.

Również badania archeologiczne nie potwierdzają dotąd przenikania chrześcijaństwa do Wielkopolski przed przybyciem Dobrawy. Nie zachowały się bowiem żadne świadectwa materialne, które potwierdzałyby wcześniejsze rozprzestrzenianie się nowej wiary na tych terenach. Zresztą także w innych częściach Polski brakuje podobnych znalezisk (por. poprzedni podrozdział). Jedyнным wyjątkiem są wspomniane fragmenty glinianych tabliczek z Podebłocia na północnym Mazowszu, które po długich dyskusjach uznano wreszcie za odosobniony dowód kontaktu z chrześcijaństwem (Łukaszewicz 2008). Prawdę mówiąc, również z kilkudziesięcioletniego okresu po chrzcie Mieszka nie zachowały się materialne ślady budowy solidnej infrastruktury ewangelizacyjnej, poza najwyżej dwoma kościołami w Poznaniu („stara” kaplica przypałatinalna i zaczątki katedry) (por. podrozdz. „Architektura sakralna” w rozdz. 7).

To właśnie zespół budowli murowanych na Ostrowie Tumskim w Poznaniu, badanych od kilkunastu lat, jest dziś jedynym punktem zaczepienia dla uzasadnienia podejrzeń co do obecności wpływów chrześcijańskich przed 965 rokiem. Bezpośrednio przy dużej budowlu halowej, zgodnie uznawanej dzisiaj za palatium Mieszka I, stał kościółek, którego fundamenty odkryto w 2009 roku (por. podrozdz. „Architektura sakralna” w rozdz. 7). Nie znamy dokładnej chronologii obu budynków, ale automatyczną reakcją jest ich datowanie na czas po 966 roku. *Kronika polska z XIII wieku* wzmiankuje bowiem o [ecclesiam], *quam Dambrouca ad honorem genetricis dei beate Marie in castro Ostrow fundaverat* (MPH, t. 3: 622). Ten

dość późny przekaz zdaje się potwierdzać, że budowa obu obiektów rozpoczęła się najwcześniej w 965 roku, kiedy do Wielkopolski przyjechała z Pragi chrześcijańska księżniczka.

A jeśli to rozumowanie jest błędnie obciążone utrwaloną od tysiąca lat tradycją? Czy ten zespół, powstały pod niewątpliwym wpływem kultury chrześcijańskiej, nie może być starszy? Przecież jedyna pewna informacja chronologiczna, jaką dysponujemy, to fakt ścięcia drzewa użytego do wyciosania belki progowej po 941 roku (Kóćka-Krenz 2011: 15). Pojawiające się czasem głosy, że do wykonania książęcego progu zastosowano jakieś stare drewno rozbiórkowe, brzmią niezbyt poważnie w dyskusji o budowie siedziby władcy, który nie wykorzystywałby materiałów „z odzysku”.

Może więc trzeba uznać, że „konstrukcja kaplicy była częścią ich [Mieszka i Dobrawy] kontraktu ślubnego i budynek był już gotowy, kiedy Dobrawa i jej orszak przybyli [do Polski]” (Kóćka-Krenz 2011: 23)? Jednak uwzględniając ograniczenia X-wiecznej technologii murarskiej, wykorzystującej zaprawę gipsowe wymagające długiego twardnienia każdej warstwy spojonych kamieni, trzeba by cofnąć projektowanie i początek tej inwestycji co najmniej o kilka lat. Jeżeli dodamy, że próg jest elementem wstawianym tuż przed oddaniem obiektu do użytku, będziemy mogli założyć, że budowa kaplicy rozpoczęła się jeszcze wcześniej. Niestety, brak zewnętrznych słojów drewna z belki progowej nie pozwala sprecyzować tego czasu.

Kto mógł zainwestować w niewątpliwie chrześcijańską świątynię w pogańskim kraju około połowy X wieku? To zdziwienie wynika z długiego przyzwyczajenia do myśli, że to Mieszko był pierwszym chrześcijaninem na naszych ziemiach, a przecież stał się nim dopiero w 966 roku. Takiej chronologii nie zmienia zbytnio uzasadnione podejrzenie, że daty zapisane w najstarszych polskich rocznikach „najprawdopodobniej nie wyznaczają niekwestionowanego szkieletu chronologicznego” (Sikorski 2011b: 48). Tylko nieznacznie mogłoby ono bowiem wpłynąć na przesunięcie tego progu czasowego. To przekonanie jest kolejnym przykładem myślenia zaprogramowanego przez utrwalony schemat historiograficzny, który nie dopuszcza nawet pytania o obecność gminy chrześcijańskiej w przedchrześcijańskiej Wielkopolsce.

W świetle rozumowania przedstawionego w rozdziale 3, w pierwszej ćwiertci X wieku do Wielkopolski mogła przybyć prominentna grupa dawno już schryścianizowanej arystokracji morawskiej, lub nawet członkowie samej dynastii Mojmirowiców, którzy przeżyli klęskę 906 roku. Dlaczego nikt ze współczesnych o tym nie napisał? Dlaczego nie wiadano o tym w Saksonii lub w Konstantynopolu? Dlaczego nie potwierdzają tego inne świadectwa archeologiczne? Lecz jakich dowodów mielibyśmy oczekiwać? Nie wiemy przecież nawet, gdzie znajduje się najstarszy cmentarz, na którym pochowano budowniczych poznańskiego grodu. Forma tych pochówków z pewnością dostarczyłaby ciekawych informacji o ich przekonaniach eschatologicznych.

Znamy historycznie potwierdzone przypadki długoletnich rządów chrześcijańskiej dynastii nad pogańskimi poddanymi. W takich warunkach trudnego kompromisu moralnego panowali w końcu X i na początku XI wieku obodryccy Nakonidzi i szwedzcy Skjoldungowie oraz, prawdopodobnie, Gejza wraz z żoną Saroltą na Węgrzech. Przypuszczenie, że tak samo mogło być wcześniej w Wielkopolsce, ma więc uzasadnienie historyczne. Sugerowana chronologia poznańskiego palatium z kościółkiem wydaje się potwierdzać taką możliwość.

Odkrycie na Ostrowie Tumskim nie pasuje do ustaleń dotyczących okresu upowszechniania się chrześcijaństwa, ponieważ to „niewielkie rotundy kamienne, jak i budowane pospiesznie małe kościółki z drewna są charakterystyczne dla pierwszej fazy chryścianizacji w różnych krajach europejskich” (Kurnatowska 2002: 105). W Poznaniu zaś odkryto regularny, choć zminiaturyzowany, murowany kościół prostokątny z absydą i stipesem ołtarzowym. Może on wskazywać, że już około połowy X wieku funkcjonowała tam niewielka gmina chrześcijańska, mająca swoją świątynię, w której odprawiano liturgię mszy świętej. Chyba że było to tylko oratorium i nie świadczono w nim regularnej posługi kapłańskiej.

Najbliższą analogią formalną jest niewiele większy kościółek zbudowany w Pradze zapewne przez Spitygniewa I, który zmarł w 915 roku i został pochowany w jego wnętrzu (por. np. Pianowski 2004a: 269). Oba kościoły wzniesiono w centralnych ośrodkach

władzy monarszej i oba miały to samo wezwanie – Najświętszej Marii Panny. Założenie, że świątynia w Pradze mogłaby stanowić pierwowzór kościoła poznańskiego, zupełnie nie dziwi w kontekście sugerowanego w tej książce przybycia przodków Mieszka z gór w początkach X wieku. Obie budowle (praska i poznańska) nawiązują przecież do wielkomorawskiej tradycji architektonicznej.

Pewne wnioski można wyciągnąć z rozplanowania poznańskiego zespołu murowanego. Po pierwsze, postawienie kościółka/kaplicy w bezpośredniej bliskości palatium, i to naprzeciw jego wejścia, nie pozostawia wątpliwości, że ta budowla sakralna służyła władcy. Po drugie, mały rozmiar tej świątyni podkreśla jej ściśle „prywatny” charakter – jednocześnie mogło w niej bowiem przebywać tylko kilka osób. Po trzecie, widoczne fizyczne oddzielenie świątyni od palatium wskazuje na wyodrębnienie przestrzeni działań politycznych (w hali pałacowej) i miejsca przeznaczonego do celów kultowych władcy (w pobliskiej kaplicy). Taki kompromis architektoniczny może symbolicznie odzwierciedlać kompromis ideologiczny zawarty z pogańskimi poddanymi. Pod tym względem zespół poznański różni się zasadniczo od pozostałości palatium Bolesława Chrobrego, które znajdowały się na Ostrowie Lednickim i w Przemyślu, jak też od fundamentów niedokończonego palatium w Gieczu (por. Krysztofiak 2005). Tam bowiem kaplice tworzyły nierozdzielną całość z pomieszczeniami pałacowymi. Na Ostrowie Lednickim obie części budowli łączy nawet wewnętrzne przejście, wskazujące na ścisły związek między sferą polityczną a sakralną.

Wróćmy jednak do prowokacyjnego pytania zadanego już na końcu rozdziału 3: Czy Mieszko był poganinem przed 966 rokiem? W kontekście powyższych rozważań nie jest to wcale oczywiste. Zbudowanie w Poznaniu przez jego ojca(?) prywatnej kaplicy/kościółka wskazywałoby na zachowanie jakiejś ciągłości wiary chrześcijańskiej, przejętej ewentualnie z Wielkich Moraw. Mieszko, urodzony między 920 a 940 rokiem (Strzelczyk 1999b: 67) jako wnuk/syn Świętopełka II lub co najmniej jakiegoś morawskiego arystokraty, mógł zostać ochrzczony przez rodziców już po urodzeniu. Długotrwała, względna izolacja od centrów zinstytucjonalizowanego chrześcijaństwa mogła jednak spowodować swoistą degenerację

wyznawanej w Wielkopolsce religii. Można uznać, że ktoś, kto zbudował w Poznaniu kościół w połowie X wieku, na pewno czuł się chrześcijaninem. Nie oznacza to jednak, że zgodnie z obowiązującą wówczas ortodoksją również inni uważali go za chrześcijanina.

Jeżeli to wnioskowanie jest słuszne, to Mieszko należałby do drugiego lub nawet trzeciego pokolenia chrześcijan odizolowanych przez dłuższy czas od stałych kontaktów z Kościołem instytucjonalnym. Musiałoby to budzić poważne wątpliwości kanoniczne, gdyż naczelnym obowiązkiem chrześcijan było przynajmniej okresowe uczestniczenie w liturgii i przyjmowanie sakramentów. O ile podstawową posługę duchową mogli świadczyć przyjezdni księża, korzystający z przywiezionych ksiąg i utensyliów, o tyle spełnienie doktrynalnych wymogów odprawiania liturgii mszy świętej w dokładnie zdefiniowanej przestrzeni sakralnej (tj. w poświęconym kościele lub przynajmniej na poświęconym ołtarzu) mógł zapewnić tylko biskup – choćby przyjezdny.

Kanoniczne wymogi odnoszące się do miejsca odprawiania liturgii eucharystycznej są i były jednoznaczne. Kościół wraz z ołtarzem musiał być formalnie konsekrowany przez biskupa i mieć stałą obsadę duszpasterską. Świątynia bez rezydującego księdza byłaby tylko kaplicą, a bez poświęconego ołtarza – zaledwie oratorium, służącym jedynie modlitwemu skupieniu, a nie dokonywaniu aktu przemienienia. Brak choćby okresowego kontaktu z biskupem, który mógł wyświęcać księży, konsekrować ołtarze i kościoły oraz święcić oleje i dokonywać aktu bierzmowania, stwarzałby więc istotny problem kanoniczny związany z ortodoksją religijną.

Nie wiemy, jak radzili sobie z tym poprzednicy Mieszka, jeżeli zgodnie z wysuwaną tu sugestią faktycznie wywodzili się z przybyłej z południa rodziny chrześcijańskiej. Nie zachowało się bowiem żadne źródło informujące o księżach przyjeżdżających wcześniej do Wielkopolski. Mimo to można wyobrazić sobie, że istniała tam enklawa chrześcijańska. Oznaczałoby to, że członkowie takiej „gminy” należeli do elity, która potrafiła wyegzekwować prawo do kultywowania swojej odrębności religijnej w otoczeniu zdominowanym przez inny system wierzeń. Taka dynastia rządząca mogła więc demonstrować (choć dość dyskretnie) swoją wiarę odmien-

ną od wierzeń mas podległej jej ludności. W ten sposób utrzymywał się zapewne stan równowagi, w którym obie strony okazywały wobec siebie wystarczającą tolerancję. Ani dominacja polityczna, ani przewaga liczbowa nie przekładały się na prawomocność praktyk religijnych. Władcy mogli nawet nie chcieć nawracać swoich poddanych, gdyż odrębność religijna podkreślała ich elitarną pozycję i umacniała dominację polityczną.

Może to właśnie wiedza o istnieniu w Poznaniu jakiejś od dawna zakorzenionej chrześcijańskiej enklawy mogła ułatwić Bolesławowi I podjęcie decyzji o wydaniu Dobrawy za Mieszka. Dopiero bliższe zapoznanie się z realną sytuacją w Wielkopolsce mogło ujawnić, że mieszkali tam tylko jacyś *falsi christicolae*⁶, których trzeba było skłonić do powrotu na łono Kościoła Chrystusowego, a nawet porządnie ochrzcić po uprzednim wykonaniu przez biskupa Jordana „ciężkiej pracy”. Może zdając sobie z tego sprawę, „Mieszko najpierw podjął decyzję o chrzcie, a następnie [...] zbliżył się do dworu praskiego” (Strzelczyk 1999b: 112)? Może złożył wcześniej deklarację *prima signatio*, zobowiązując się do przyjęcia chrztu po dokładnym zapoznaniu się z dogmatami i wymaganiami chrześcijaństwa?

Przecież „we wczesnym Kościele chrztu nie traktowano jako absolutnie niezbędnego do zbawienia. Wielu odkładało swój chrzest przez lata lub dziesięciolecia. [...] Uznawali za korzystniejsze ochrzcenie się pod koniec swojego życia, aby po oczyszczeniu z grzechów i odkupieniu, czysti i niesplamieni mogli wejść w bramy życia wiecznego” (Janson 2011: 55). Przypadek cesarza Konstantyna Wielkiego służy tu za ogólnie znany przykład. Katechumenat w Kościele łacińskim praktykowano przynajmniej do IX wieku. Dłużej utrzymał się w Skandynawii (Melnikova 2011: 96, przyp. 24).

Współczesnej Mieszkowi analogii dostarcza niejako sytuacja panująca w Danii przed chrztem Haralda Gormssona Sinozębego w 965 roku. Według Widukinda (III, 65) „Duńczycy byli od dawna chrześcijanami, ale mimo to służyli idolom według pogańskie-

⁶ Według Anonima Galla (I, 21) tak właśnie Kazimierz Odnowiciel miał nazwać Mazowszan Mieclawa.

go obyczają”. Również Thietmar (II, 14) uważał, że „Poppo dokonał odnowienia chrześcijaństwa, które znajdowało się w upadku [...] [gdyż Duńczycy] odstąpiwszy od wiary swoich przodków, bożkom służyli i demonom”. Zgodnie z tymi opiniami, Harald i „tamtejsi ludzie” przed 965 rokiem nie byli poganami, lecz złymi chrześcijanami. Należało więc nie tyle ich nawrócić, ile raczej skłonić do powrotu na właściwą drogę, co symbolizował chrzest ich władcy.

Czy można wykluczyć podobną sytuację w tym samym czasie w państwie Mieszka I? Wszak Anonim Gall (I, 5) uważał, że Mieszko „powoli a pilnie zaznajamiając się z obyczajem chrześcijańskim i prawami kościelnymi, wyrzekł się błędów pogaństwa”. Czy nie mogło to oznaczać przezwyciężania błędów nieortodoksyjności, jak na Węgrzech, gdzie „ospałe i trwożliwe chrześcijaństwo zaczęło być gorsze niż barbarzyństwo” (*Vita II*)? *Falsi christicolae/semi Christiani* stanowili dla Kościoła wyzwanie misyjne równie poważne, jak pogaństwo.

Znaczące jest to, że żadne powstałe w czasach Mieszka źródło nie wspomina o jego chrzcie w 966 roku. Bezpośredni obserwator ówczesnych wydarzeń, Widukind, który pisał swoje dzieło zaledwie kilka lat później, w ogóle nie poinformował o konwersji Mieszka, choć ten bardzo go interesował jako *rex* i *amicus imperatoris*. Dopiero po ponad pół wieku Thietmar (IV, 55) przypomniał, że Mieszko „pokajał się i pozbył na ustawiczne namowy swej ukochanej małżonki jadu przyrodzonego pogaństwa, chrztem świętym zmywając plamę grzechu pierworodnego”. Co ciekawe, także chrzest wschodniego władcy, Włodzimierza Wielkiego, „przeszedł całkowicie niezauważony przez źródła bizantyńskie”. Tłumaczy się to przekonaniem Konstantynopola, że (zgodnie z zachowanymi źródłami) na Rusi już wcześniej istniały jakieś struktury kościelne (Janson 2011: 45) lub przynajmniej mieszkała tam grupa chrześcijan (por. omówienie problemu w: Tolochko 2011: 67–69).

Brak jakichkolwiek szczegółów dotyczących chrztu Mieszka może odzwierciedlać faktyczny brak precyzyjnej wiedzy na ten temat, którą zastąpiono uczonym domysłem. Zgodnie z wersją wydarzeń przedstawionych przez samego Thietmara, do chrztu miałyby dojść dopiero w trzy lata po ślubie z Dobrawą, a zatem około roku 968,

kiedy to według roczników czeskich (*DCCCCLXVIII Polonia cepit habere episcopum*, za: *Annales Bohemici*) i polskich (*Item anno Domini DCCCCLXVIII Jordanus primus expiscopus in Polania ordinatus est*, za: *Rocznik kapituły poznańskiej*) Jordan zapewne przebywał już w Polsce.

Polskie roczniki skompilowane dopiero około połowy XI wieku pod rokiem 966 podają suchą wiadomość: *Mesco dux Polonie baptisatur*, jednak „Istnieje wcale nie takie małe prawdopodobieństwo, że nawet te trwale umocowane w naszej tradycji historiograficznej – jak w ogóle historycznej – daty, jak chrzest Mieszka, przybycie Jordana etc., zostały wprowadzone do roczników *ex post*, i to ze znacznej perspektywy czasowej, a to znaczy, że zostały wydedukowane przez ich autora lub nawet późniejszego kompilatora” (Sikorski 2011b: 44–48). Tę niepewność chronologiczną pogłębia rocznik poznański, który informuje, że ordynacja Jordana nastąpiła już w 963 roku (*Anno Domini DCCCCLXIII Jordanus primus episcopus Posnaniensis ordinatus est*).

Rocznikarska zapiska o chrzcie Mieszka w 966 roku może więc stanowić jedynie propagandowy ślad refleksji, że początki polskiego chrześcijaństwa są dość niejasne, a trzeba przecież wskazać przełomową datę. Może w rzeczywistości chodziło tylko o „poprawienie” chrześcijańskości władcy wychowanego w wierze obciążonej prowincjonalną niepoprawnością? Może ta niepewność co do chrześcijaństwa Mieszka jest jednak ukryta w Gallowej opowieści o dwóch gościach, którzy zasygnalizowali boską opiekę nad prapradziadem księcia? Podobny kierunek interpretacyjny wskazał kiedyś Czesław Deptuła (2000: 237), szukając analogii w nawiedzeniu Abrahama i Sary przez trzech mężów (Rdz 18, 1–21).

A może Mieszko w 966/968 roku przyjął tylko bierzmowanie, którego mógł mu udzielić jedynie biskup? Może więc Jordan potwierdził w ten sposób „oficjalnie” wcześniejszy chrzest Mieszka, a dopiero w późniejszej tradycji uznano ten akt za właściwy chrzest, próbując wskazać jednoznaczny i niebudzący żadnych kanonicznych wątpliwości początek polskiego chrześcijaństwa? Przecież Thietmar (IV, 55) nie nazwał Mieszka wprost poganinem, lecz napisał tylko, że był „pogrążony w wielorakich błędach pogaństwa”,

które udało się wykorzenić biskupowi Jordanowi. Byłoby to zatem – analogicznie do działań Poppona w Danii – raczej „odnowienie” (Widukind III, 65) lub „renowacja” (Thietmar II, 14) wielkopolskiego chrześcijaństwa.

Późniejsze „pominięcie” tych problemów w zanotowanej przez Galla piastowskiej tradycji dynastycznej można tłumaczyć względami propagandowymi. Ustanawiała ona bowiem przełomowy moment włączenia państwa do Kościoła, dzieląc jego wczesne dzieje na dwa skontrastowane ze sobą okresy – „przed” i „po”. Również w szwedzkiej tradycji utrwaliło się przekonanie, że król Olaf Skötkonung, którego matka (córka Mieszka I) wychowała wszak w wierze chrześcijańskiej, ochrzcił się dopiero w 1008 roku. Na Węgrzech zaś już przed chrztem Vajka-Stefana „przyjęło się chrześcijaństwo, lecz mieszawszy się z pogaństwem, stało się religią skażoną, a to ospałe i trwożliwe chrześcijaństwo zaczęło być gorsze niż barbarzyństwo” (*Vita II*). W Danii i na Rusi lokalne tradycje także starały się wymazać lub przynajmniej pomniejszyć znaczenie wczesnej penetracji chrześcijaństwa⁷, o którym dowiadujemy się głównie ze źródeł zewnętrznych – frankijskich i bizantyńskich. Nie istnieją podobne źródła odnoszące się do ziem polskich, więc pozostaje nam tylko „nadinterpretowanie” świadectw archeologicznych. Ich wymowa pozwala nam zadać prowokacyjne pytanie o sytuację religijną w poznańskim centrum politycznym przed 966 rokiem. Odpowiedź wcale nie jest jednoznaczna!

⁷ „Myśl *Powieści [minionych lat]* jest zasadniczo spójna: w czasach sprzed konwersji chrześcijanami byli ci Waregowie, którzy udali się do Bizancjum i tam zostali ochrzczeni” (Tolochko 2011: 69).

Mieszko Pierwszy – chrystianizator

Do niedawna uważano, że bliskość językowa automatycznie generowała więzi społeczne, wzmacniając poczucie tożsamości zbiorowej. Później upowszechniło się przekonanie, że tożsamość jest elementem indywidualnej strategii adaptacyjnej (Barth 1969). Można nią zatem oportunistycznie manipulować w celu poprawy (choćby doraźnej) własnej sytuacji społecznej. Za jeden z silniejszych determinantów tożsamości indywidualnej i przynależności zbiorowej uznano przekonania religijne, co zwiększa rolę mediewistycznych badań nad poszerzaniem zasięgu chrześcijaństwa.

Początki państwowości wszystkich krajów Europy Północnej i Środkowej wiążą się zazwyczaj z chrystianizacją, będącą niezbędnym warunkiem ustanawiania stabilnych monarchii. Chodzi nie tylko o samą zmianę religii, ale także o towarzyszące jej przeobrażenia polityczne. Nie ulega wątpliwości, że Kościół był ważnym instrumentem wykorzystywanym przez władców do wzmacniania władzy politycznej. Rozwinął bowiem doktrynę urzędu monarszego, z woli Boga powierzanego ludziom, którzy mieli zaprowadzać Jego porządek na ziemi. Władza monarchy stała się delegacją boską, a nie kontraktem zawartym z innymi ludźmi. Boski patronat upoważniał panującego do podejmowania arbitralnych decyzji. Sprzyjała temu specyfika północnego chrześcijaństwa, charakteryzującego się swoistym „chrystomonizmem” (Beskow 1994: 22). Chrystus nie był bowiem bogiem skromnym i cierpiącym, lecz „potężnym *konungiem*, którego władza obejmowała cały świat – zarówno ziemski, jak i niebiański” (Melnikova 2011: 99). Nie Jezus umierający, lecz Chrystus triumfujący i władczy (jak na kamieniu z Jelling) był ideologicznym wzorcem władzy monarszej.

Chryścianizacja nie oznaczała jednak tylko zmiany religii i mechanizmów kontroli politycznej. Wraz z rozprzestrzenianiem się chrześcijaństwa pojawiały się także nowe elementy kulturowe: alfabetyzacja, biurokratyzacja, uniwersalny język komunikacji, którego funkcję pełniła łacina, kalendarzowe uporządkowanie upływu czasu, wprowadzenie dnia wolnego od pracy, nowa symbolika znaków i kolorów, nowe kanony sztuki, nowa architektura, wyraźne wydzielenie sfery sakralnej, nowe technologie (głównie kamieniarka i murarstwo). Chrześcijaństwo propagowało też zupełnie odmienną od dotychczasowej koncepcję świata i pozycji w nim człowieka.

Sakralność pogańska nie kierowała się generalną ideą porządku i hierarchii ani nie odwoływała się do etycznej doktryny społecznej. O statusie poszczególnych ludzi decydowało nie tyle urodzenie, ile osobiste przymioty. Odwaga, determinacja i zwykłe szczęście mogły szybko wynieść mężczyznę do wysokiej godności, lecz niespełnienie oczekiwań społecznych jeszcze szybciej mogło pozbawić go autorytetu. Chrześcijaństwo wprowadziło zupełnie nową kategorię społeczną – ludzi wyznaczonych przez namaszczenie do sprawowania ważnych funkcji społecznych. Ich głównym obowiązkiem było podtrzymywanie i wzmacnianie wspólnoty wierzących. Koncepcja bezzennych wybrańców – nieobciążonych przyziemnymi problemami związanymi z wychowaniem dzieci i zapewnieniem bytu rodzinie – sprzyjała realizacji tego zadania.

„Przejście na chrześcijaństwo oznaczało zmiany jakościowe: od mitu do dogmatu, od religii opartej na przekazie ustnym do religii księgi i od religii jako zwykłej praktyki społecznej do rytuałów celebrowanych przez zorganizowaną, zawodową hierarchię [duchownych]” (Bagge 2010: 148). Tanią religię tradycyjną, ściśle powiązaną z praktyką codziennego życia, zastąpił kosztowny *entourage* ksiąg, strojów liturgicznych i świątyni wyłączonych ze świeckiego użytku. W miejsce prostych rytuałów przejścia, nadzorowanych przez całą wspólnotę lokalną, wprowadzono ortodoksyjne sakramenty, udzielane wyłącznie przez upoważnionych do tego kapłanów wspartych autorytetem Kościoła.

W chrześcijaństwie źródłem autorytetu społecznego nie była już zakorzeniona lokalnie heroiczna starożytność własnych przod-

ków, lecz odwoływanie się do czasów, kiedy odległy Bóg na odległej ziemi zakomunikował swoją wolę obcemu ludowi żydowskiemu. Lokalna socjogeografia stała się zaledwie peryferią ekumeny chrześcijańskiej, której centrum znajdowało się w Jerozolimie. Powszechną dostępność najważniejszych rytuałów zastąpiła liturgia odprawiana w niezrozumiałym języku. Wiara musiała opierać się na bezkrytycznym zaufaniu do namaszczonych specjalistów, zanurzonych nie w świecie rzeczywistym, lecz w spisanim Słowie objawionym.

W ustanowionym na świecie boskim porządku nie było miejsca na niczym nieograniczoną konkurencję. Według doktrynalnej teorii, przemoc, pycha, podstęp, „czynienie drugiemu krzywdy” czy nieuregulowane zachowania seksualne zostały uznane za nieetyczne. Miały je zastąpić: miłość bliźniego, skromność, prawdomówność i wstrzeźliwość. Zło i dobro nie definiowały już negocjowalnych oczekiwań lokalnej zbiorowości, lecz obiektywne normy wywiedzione z Księgi spisanej w odległym kraju. Naturalna solidarność krewniacza i praktyczna solidarność lokalnych populacji miała przekształcić się w solidarność całej wspólnoty wierzących, bez względu na ich miejsce zamieszkania i język, jakim się porozumiewali.

Reprezentujący wolę bożą Kościół ingerował we wszystkie aspekty życia człowieka, ustalając rytm jego pracy i odpoczynku, regulując życie seksualne, narzucając ograniczenia dietetyczne, wyznaczając nowe miejsca centralne (kościół), monopolizując grzebanie zmarłych w ściśle określonych miejscach, domagając się dobrowolnego wyznawania win, symbolicznego ich zadośćuczynienia i poddawania się autorytatywnie orzekanym karom oraz promując nadawanie imion obcych lokalnym tradycjom. Rozstrzygający autorytet moralny został przypisany odległym na co dzień biskupom, jeszcze dalszym arcybiskupom i rezydującemu gdzieś w Rzymie papieżowi.

W długiej perspektywie uniwersalistyczne chrześcijaństwo przełamało etnogeograficzne bariery lokalnych religii, przyczyniając się do przewyciężenia zróżnicowania kulturowego, a tym samym zła-godziło sprzeczności, umożliwiając ukształtowanie się tożsamości

znacznie szerszych – (między)narodowych. Istotną rolę odgrywały „imiona chrześcijańskie, [które] chociaż wspierane przez Kościół, pozostawały przez długi czas niczym więcej niż słowami bez dodatkowych znaczeń lub powiązań. Ta sytuacja mogła prowadzić do [nadawania] imion podwójnych, co oznaczało, że każda osoba miała imię tradycyjne, używane w rodzinie i niezwiązane z chrześcijaństwem, oraz chrześcijańskie imię chrzestne” (Uspenskij 2011: 108). W X wieku dotyczyło to szczególnie ludzi Kościoła, np. Wojciech-Adalbert czy Radzim-Gaudenty, ale też członków dynastii panujących, np. Borys-Michał, Vajk-Stefan, Włodzimierz-Bazyli, Borys-Roman, Gleb-Dawid, Kanut-Lambert czy wreszcie Mieszko II-Lambert (por. Hertel 1979).

Chrześcijaństwo było „efektywnym instrumentem integrowania podporządkowanej ludności pogańskiej, cechującej się różnorodnością etniczną i kulturową” (Mühle 2011: 18). Dlatego ekspansję nowej wiary można uznać za kamień węgielny ustanawiania stabilnych organizacji terytorialnych w X–XI wieku. Chrystianizacja wpłynęła na kształt i dzieje tej części Europy, która w końcu pierwszego tysiąclecia n.e. dołączyła do ekskluzywnego wcześniej kręgu cywilizacji porzymskiej.

Chrześcijański władca sprawował niekwestionowane zwierzchnictwo nad „swoim” Kościołem i wspierał go przywilejami gospodarczymi (np. prawo bicia monet, pobierania cła i opłat targowych) oraz nadaniami ziemskimi. Decydował też o obsadzie biskupstw i nominacjach opackich w podległych mu klasztorach. Bez królewskiej inwestytury żaden hierarcha nie mógł objąć urzędu (archi)diecezjalnego. Władca kontrolował więc obsadę najważniejszych stanowisk kościelnych, lecz po ich objęciu (arcy)biskupi stawali się nieusuwalni, co często prowadziło do sporów politycznych.

Hierarchiczna struktura Kościoła dobrze współgrała z potrzebami scentralizowanego zarządzania państwem, a kompetencje wykształconego kleru warunkowały sprawne funkcjonowanie biurokracji i dyplomacji. Zgodnie z karolińską tradycją, hierarchom kościelnym przysługiwały takie same uprawnienia i uposażenie jak dostojnikom świeckim i tak jak oni byli zobowiązani do militarne-
go wspierania monarchy.

Te rewolucyjne zmiany wpłynęły na wszystkie sfery życia osobistego oraz rzeczywistości społeczno-polityczno-gospodarczej, co musiało rodzić poważne napięcia we wszelkiego rodzaju interakcjach między poszczególnymi ludźmi i między zbiorowościami. Chryścianizacja była jednym z najbardziej znaczących „projektów” w dziejach Europy, realizowanym na skalę kontynentalną, który zdecydował o losach ogromnych rzesz ludzi.

Ku chrześcijańskiej Europie

Wprowadzanie chrześcijaństwa, a jednocześnie wypieranie starszych tradycji było w wielu przypadkach procesem długim i żmudnym. O ile konwersja, a więc indywidualne nawrócenie, jest aktem jednorazowym, odzwierciedleniem osobistego przekonania, o tyle chryścianizacja, rozumiana jako szerokie rozpowszechnienie zasad wiary i zgodnych z nią norm postępowania, jest często procesem skomplikowanym, mającym zarówno wymiar społeczny (ewangelizacyjny), jak i prawny (państwowy) oraz instytucjonalny (kościelny). Za zakończenie podstawowego etapu chryścianizacji danego społeczeństwa można uznać ustanowienie trwałej organizacji kościelnej z gęstą siecią kościołów, umożliwiającą udział w liturgii wszystkim zainteresowanym, co w Polsce udało się dopiero w XIII wieku. Mieszko I jedynie rozpoczął ten długi proces.

Już Helmold (I, 6) zauważył, że „Wśród ludów północnych jedynie kraina Słowian pozostała bardziej oporna od innych i niechętna do przyjęcia wiary. [...] Taki stan spowodował niedający się przezwyciężyć upór tego ludu, a nie niedbalstwo misjonarzy”. Ze słów kronikarza można więc wywnioskować, że największą trudność sprawiało misjonarzom przerwanie ścisłego związku tradycyjnych religii z lokalną kulturą. Dopiero pokonanie tej przeszkody umożliwiło sukces ewangelizacyjny – „chryścianizacja jakiegokolwiek społeczności, jeśli miała okazać się skuteczna, musiała wiązać się z jej akulturacją” (Rębkowski 2007: 8). Mogło ją przyspieszyć użycie przemocy i wprowadzenie restrykcji prawnych – takie rozwiązanie zastosował Karol Wielki w podbitej w końcu VIII wie-

ku Saksonii. Misjonarze czynili też nauczanie mniej skomplikowanym, chcąc „zaimplantować w umysłach neofitów tylko kilka najważniejszych pojęć, a nawet te nieliczne idee radykalnie upraszczano, aby umożliwić ich zrozumienie przez byłych pogan” (Melnikova 2011: 97).

Proces chrystianizacji przebiegał różnie w poszczególnych krajach słowiańskich, ale „Wszystkie przypadki wprowadzania chrześcijaństwa u Słowian noszą znamiona akcji przymusowej – narzuconej przez obcych bądź rodzimych władców” (Boroń 2009: 24). Zachowane źródła wskazują, że również w Polsce wczesnopiastowskiej konwersja została zarządzona przez władcę, który żeniąc się z czeską chrześcijanką, już w 965 roku przekształcił swój dwór w silny pryzycółek nowej wiary. Dobrawa bez wątpienia przyjechała z Pragi w towarzystwie księży, którzy świadczyli podstawowe posługi religijne samej księżniczce i towarzyszącym jej osobom – odprowadzali liturgię i udzielali sakramentów. Mogła też przywieźć zakonników niezbędnych w pracy kancelaryjnej – choćby w prowadzeniu korespondencji z rodzimym dworem praskim.

Nie wiemy, kto i gdzie ochrzcił Mieszka w 966 roku – według roczników polskich, lub może dopiero w 968 roku – według Thietmara (IV, 56), który przyznał się do braku pewności¹ – i nie mamy żadnych przesłanek pozwalających na snucie jakichkolwiek przypuszczeń. Nie wydaje się, aby nadano temu aktowi jakąś formę „międzynarodową”, nie mówiąc już o zorganizowaniu specjalnej uroczystości za granicą. Liczył się przede wszystkim czas, ponieważ należało wykonać zobowiązanie, którym z pewnością obwarowano kontrakt ślubny, i spełnić oczekiwania chrześcijańskiej żony, której starania podkreślił zarówno Thietmar, jak i Anonim Gall.

Istnieją różne interpretacje przyczyn konwersji Mieszka I (możliwe po odrzuceniu końcowej sugestii z poprzedniego rozdziału o jego pochodzeniu z rodu od dawna chrześcijańskich Mojmirowiców – uciekinierów z Wielkich Moraw) – wskazuje się zarówno na

¹ Komentując dobroczynny wpływ Dobrawy na Mieszka, kronikarz napisał: „Jedni twierdzą, że jadła ona mięso w okresie jednego wielkiego postu, inni zaś, że w trzech takich okresach”.

czysto pragmatyczną kalkulację potencjalnych zysków geopolitycznych oraz instrumentalne wykorzystanie nowej religii do zwiększenia kontroli nad mieszkańcami swojego państwa, jak i na czysto religijne podłoże tego aktu. Emocjonalnym manifestem tej ostatniej opcji jest niedawna publikacja Philipa E. Steele'a, który zarzuca „pozytywistycznym” badaczom, że „robią wprost karykaturę z autentycznych nawróceń religijnych” (Steele 2005: 6). W moich rozważaniach skupię się jednak na analizie sytuacji politycznej i strategii geopolitycznej, choć bynajmniej nie odrzucam hipotezy, że „prawdopodobnym i całkowicie wiarygodnym wytłumaczeniem chrztu Mieszka I było jego nawrócenie religijne” (Steele 2005: 39).

Jednym z ważnych politycznych celów konwersji był jak najszybszy awans Mieszka I do grona chrześcijańskiej elity władców środkowoeuropejskich, czyli uzyskanie akceptacji międzynarodowej. Jej brak utrudniał bowiem prowadzenie sensownej „polityki zagranicznej”. „W X wieku intelektualne środowiska saskie wytyczały mocną granicę, dzielącą chrześcijańsko ucywilizowany Zachód (*christianitas*) od obszarów »barbarzyńsko« pogańskich. Linia tego podziału biegła wzdłuż granicy duńskiej, w górę Łaby, dalej zaś na południe, pokrywając się z rubieżą Niemiec, przechodziła przez Łużyce, pozostawiając ziemie polskie poza tak wytyczonym obszarem cywilizacji” (Pleszczyński 2008: 29).

Za topiczne trzeba zapewne uznać informacje Thietmara (IV, 56) i Galla (I, 5) o poświęceniu i determinacji Dobrawy w przekonywaniu męża do spełnienia formalnych wymagań aktu konwersji. Zbyt często bowiem źródła wczesnośredniowieczne wspominają o kobietach kierujących swych pogańskich mężów na drogę wiary. A może – jak podejrzewa Przemysław Wiszewski (2008: 576) – te wzmianki są śladem nigdy niezrealizowanych planów kanonizacji księżnej? „Gall określa Dąbrówkę mianem *christianissima* oraz *benedicta* i przedstawia ją jako osobę, która w sposób decydujący przyczyniła się do chrystianizacji Polski [...], która nosiła w sobie jakąś świętość, choć przez kronikarza nie do końca sprecyzowaną” (Michałowski 1985: 467).

Domysł/informacja Anonima Galla (I, 5), że Mieszko „powoli a pilnie” przygotowywał się do aktu konwersji, nasuwa myśl, że ja-

kiś czas przed ochrzczeniem się złożył formalną deklarację *prima signatio*. Zapewniało mu to zbawienie duszy i czyniło go niemal równoprawnym partnerem chrześcijańskiego władcy, który z czystym sumieniem mógł wydać córkę za katechumena. Oczywiście, przyszły formalny chrzest stanowił na pewno jeden z warunków sojuszu politycznego zapoczątkowanego kontraktem małżeńskim uzgodnionym z Przemysłidami. Jedynym powodem ewentualnej zwłoki była przypuszczalnie chęć odprawienia tego ważnego obrzędu w Wielkanoc 966 roku. Chrztu mógł udzielić Mieszkowi którykolwiek z towarzyszących Dobrawie księży w dowolnym miejscu, choć wczesne datowanie poznańskiego palatium sprawia, że trudno oprzeć się pokusie umieszczenia tej ważnej uroczystości właśnie w jedynym w ówczesnej Wielkopolsce budynku murowanym, czy też raczej w przylegającej do niego kaplicy/oratorium.

Fundamentalna decyzja religijno-polityczna o ochrzczeniu się Mieszka I stanowiła punkt zwrotny w dziejach państwa wczesnopiastowskiego. Tym bardziej że „chrzest przywódcy nie był zazwyczaj aktem indywidualnym: jego rodzina i jego zwolennicy, a co najmniej jego najbliższa drużyna, chrzcili się w tym samym czasie, co czyniło całą procedurę wydarzeniem publicznym” (Melnikova 2011: 96). Potem nie było już powrotu do dawnej religii, choć jej elementy jeszcze bardzo długo funkcjonowały w lokalnych tradycjach, a nawet mogły chwilowo zyskiwać przewagę, jak w trakcie kryzysu monarchii wczesnopiastowskiej w czwartej dekadzie XI wieku. Istotne znaczenie miała jednak trwałość tych zmian, którą zapewniała żmudna praca misyjna, wspierana autorytetem władcy.

W 968 roku przybył do Wielkopolski biskup Jordan – na pewno wraz z grupą współpracowników, mających pomóc mu w uruchomieniu instytucjonalnego Kościoła. Możemy się domyślać, że prowadzili ewangelizację razem z przebywającymi już w Polsce duchownymi „czeskiemi”. Najpierw należało bowiem przekonać do chrześcijaństwa osoby z najbliższego otoczenia księcia, a później stopniowo jego poddanych, których trzeba było nawrócić i nauczyć podstawowych zasad zachowania zgodnego z wymaganiami nowej wiary. Wymagania te, jak już wspomniano, mogły być trudne do zrozumienia, a tym bardziej do zaakceptowania. Chociaż wiemy, że

misjonarze „na różne sposoby adaptowali dogmat chrześcijański, aby dostosować go do umysłowości tych, którzy do niedawna byli poganami” (Melnikova 2011: 97), nie sposób jednak nie zadać pytania: „Co chrześcijaństwo i ceremonie kościelne oznaczały dla ludzi nierozumiejących łaciny?” (Gräslund 1985: 90).

Brak źródeł historycznych zmusza badacza chrystianizacji państwa wczesnopiastowskiego do zwrócenia się ku świadectwom materialnym. Większość uogólnionych obserwacji archeologicznych zawdzięczamy serii dawnych studiów Heleny Zoll-Adamikowej (np. 1971, 1988, 1998, 2000), a ostatnio również książce Mariana Rębkowskiego (2007). Specyfika badań archeologicznych polega na tym, że „przenoszą uwagę z działań misyjnych, nawracania władców i ustanawiania struktur kościelnych na działania pojedynczych ludzi jako czynników ponadgranicznych chrześcijańskich kontaktów i wpływów” (Garipzanov, Tolochko 2011: 11).

Poza budynkami kościelnymi najlepiej obserwowalne archeologicznie są zmiany w eschatologii, a dokładniej – w obrzędku pogrzebowym. Zoll-Adamikowa za pierwszy przejaw akceptacji nowej eschatologii uznała odejście od ciałałowania i zanik pochówków kurhanowych. Później miały być wprowadzane kolejne elementy: wschodnia orientacja ciał, redukcja wyposażenia grobowego, powstanie cmentarzy przykościelnych i zmiany ułożenia ramion (od wyprostowanych wzdłuż ciała, przez skrzyżowane na miednicy, do skrzyżowanych na piersiach).

Wspomagając się źródłami pisanymi, badaczka zaproponowała cztery podstawowe formy ustanawiania chrześcijaństwa w Polsce: chrystianizację nominalną, tj. utworzenie diecezji bez konwersji mieszkańców; indywidualne konwersje; czasową formalną chrystianizację, którą mogła wstrzymać obojętność kleru lub masowy opór ludności; wreszcie – trwałą konwersję, która prowadziła do rzeczywistej chrystianizacji, czyli powszechnego zrozumienia i akceptacji kanonów nowej wiary. Niestety, regionalne zróżnicowanie tego procesu wyklucza ustalenie ogólnokrajowej chronologii wymienionych etapów. Próbowano też zasugerować pewne korelacje czasowe (np. Zoll-Adamikowa 1994: 134; 2000: 104), ale dzisiaj kwestionuje się ich skuteczność wyjaśniającą.

Kościół Mieszka

Nie mamy żadnych niemal informacji o organizacji i funkcjonowaniu Kościoła Mieszka I, choć możemy odwoływać się do analogii z państw ościennych, głównie z cesarstwa (por. Pauk, Wólkiewicz 2009). Nie istnieje też dobre objaśnienie jego początków. Zagadkowe jest niewłączenie piastowskiego Kościoła w strukturę którejś z archidiecezji niemieckich (Moguncja lub Magdeburg), którym od początku podlegali Czesi. Szczególnie dziwi brak współczesnych informacji o podporządkowaniu Jordana archidiecezji magdeburskiej, ustanowionej wszak właśnie w czasie, kiedy powołano go do posługi biskupiej. Ta wyjątkowa niezależność, zakwestionowana czterdzieści kilka lat później przez Thietmara (II, 22), musiała być skutkiem jakiejś niecodziennej decyzji politycznej, podjętej być może przez samego cesarza Ottona I, zapewne za wiedzą i zgodą papieża Jana XIII.

Ostatnio Tomasz Jasiński (2010) przekonująco wyjaśnił to pounięcie, uznając je za skutek emocjonalnej reakcji Ottona I na szlachetny gest Mieszka, który honorowo odesłał do Italii miecz zabitego w bitwie cesarskiego kuzyna Wichmana Billunga Młodszeo. Ten symboliczny dar dotarł do Rzymu prawdopodobnie w trakcie trwania synodu zwołanego zaraz po koronacji dwunastoletniego Ottona II na współcesarza w końcu 967 roku. W takich sprzyjających szczodrości cesarza warunkach zdecydowano pewnie *ad hoc* o posłaniu „niezależnego” biskupa na dwór właśnie nawróconego władcy. To niecodzienne rozwiązanie miało mieć w przyszłości poważne konsekwencje polityczne. Pełne zrozumienie tej decyzji wymaga analizy kontekstu znacznie szerszego niż same relacje ottońsko-piastowskie.

W 963 roku dwukrotnie doszło do starcia piastowskiej armii z dowodzonymi(?) przez Wichmana Wioletami, głównymi przeciwnikami Sasów na północnym wschodzie. Nie wiemy, kto był stroną atakującą – czy to brat Mieszka starał się zatrzymać ekspansję Wioletów za Odrę, czy też to Wiełeci próbowali zbrojnie zahamować ekspansję piastowską ku ujściu Odry. W każdym razie trudno nie powiązać tych starć z zawartym wkrótce sojuszem polsko-

-czeskim, potwierdzonym przez międzynastyczne małżeństwo Mieszka z Dobrawą (por. podrozdz. „Lata 965–984” w rozdz. 8). Na jego konkretne skutki nie trzeba było długo czekać, już 22 września 967 roku Mieszko pokonał bowiem Wioletów/Wolinian właśnie z pomocą oddziałów czeskich. W decydującej bitwie zginął Wichman, który mimo pokrewieństwa z cesarzem był uciążliwym przeciwnikiem politycznym Ottona I, ponieważ wchodził w groźne dla północno-wschodnich granic cesarstwa sojusze z Duńczykami i Połabianami.

Mieszko, który najwyraźniej rozumiał już ówczesną hierarchię geopolityczną Europy Środkowej, wysłał specjalne poselstwo do cesarza przebywającego wtedy w Italii. Dobrym pretekstem był ważny symboliczny gest przekazania Ottonowi I miecza jego krewniaka i notorycznego buntownika Wichmana. Według Widukinda (III, 69, 70) umierający saski banita sam miał poprosić o to zwycięskiego Mieszka. Chyba czysty przypadek sprawił, że ta niecodzienna przesyłka dotarła do Rzymu niedługo po koronacji Ottona II na współcesarza Niemiec przez papieża Jana XIII, która odbyła się w Boże Narodzenie 967 roku. Tę zbieżność wydarzeń potwierdza napisany 18 stycznia 968 roku list cesarza do osobiście zainteresowanych tą wiadomością margrabiów Hermana (zwierzchnika Marchii Billungów) i Dietricha (z Marchii Północnej). Nie jest jasny cel wysłania tego listu, gdyż obaj margrabiowie musieli już wiedzieć o śmierci buntownika, który jeszcze w 966 roku wspierał zbrojnie węgryjskiego „księcia” Żelibora w wyprawie przeciw Hermanowi. Może chodziło po prostu o docenienie honorowej śmierci Wichmana, ciotecznego brata cesarza i bratanka Hermana Billunga, którego Thietmar (np. II, 14) tytułował nawet „księciem”?

Mieszko nie mógł wybrać lepszego momentu na pozyskanie sobie cesarskiej przychylności niż czas, kiedy Ottonowi I udało się zapewnić sukcesję swojemu synowi, a sytuacja na Połabiu, przynajmniej pozornie, uspokoiła się. Wspaniałym dla Mieszka skutkiem tego zbiegu okoliczności było ordynowanie w 968 roku biskupa Jordana, o czym informują dwa roczniki poznańskie i *Annales Boemici*. Oznaczało to demonstracyjne potwierdzenie przyjęcia państwa piastowskiego do chrześcijańskiej Europy. Wyjątkowo krótki

czas, jaki dzielił tę decyzję od konwersji Mieszka, musiały uzasadniać niecodzienne okoliczności.

Gerard Labuda (2002: 114) uważał, że „to z inicjatywy Dobrawy i Mieszka zwrócono się bezpośrednio do Rzymu, do papieża Jana XIII (965–972), z prośbą o namaszczenie biskupa Jordana”. Faktycznie, trudno sobie wyobrazić, żeby wyznaczono biskupa dla jakiegoś państwa bez zgody jego chrześcijańskiego władcy. Tak jak książę wielkomorawski poprosił Konstantynopol o przysłanie „nauczyciela”, tak i Mieszko musiał „oficjalnie” poprosić o przysłanie ordynariusza, który stworzyłby na podległym mu terytorium podwaliny Kościoła instytucjonalnego. Taka suplika musiała zostać potraktowana z całą powagą.

Tomasz Jasiński (2010: 114), nawiązując do wcześniejszej koncepcji Stanisława Trawkowskiego, zasugerował, że decyzję o wysłaniu biskupa do państwa Mieszka podjęto na synodzie zwołanym po koronacji Ottona II. Jednoczesna obecność cesarza i wielu arcybiskupów umożliwiła natychmiastowe wyświęcenie nowego biskupa i dokonanie aktu inwestytury. Pozwoliło to uniknąć czasochłonnej procedury, jakiej poddano np. Wojciecha Sławnikowica. Po wyborze w lutym 982 roku przez wiec panów czeskich musiał on udać się w maju 983 roku aż do Werony, aby prosić cesarza Ottona II o inwestyturę, po czym pojechał do Moguncji, gdzie arcybiskup Willigis nadał mu sakrę biskupią i odebrał od niego przysięgę oboediencyjną. Wypełnianie wszystkich wymogów kanoniczno-administracyjnych, niezbędnych do objęcia diecezji praskiej, zajęło więc Wojciechowi kilkanaście miesięcy.

W przypadku Jordana, którego pochodzenia nie da się ustalić, możemy podejrzewać, że wszystkie wymienione czynności zostały wykonane w Rzymie. Jeżeli święceń biskupich udzielił mu sam papież Jan XIII, to skutkiem prawnym tego aktu byłoby utworzenie biskupstwa egzymowanego. Jeśli konsekratorem był któryś z obecnych wówczas w Rzymie arcybiskupów (niekoniecznie niemieckich), to nie oznaczało to automatycznego podporządkowania Jordana zarządzanej przez tego hierarchę metropolii. Wymagałoby to bowiem złożenia przysięgi oboediencyjnej, o której nic nie wiemy. Pozwala to jednak zaakceptować informację Thietmara (II, 22),

że mianowany 18 października 968 roku arcybiskup magdeburgski Adalbert z Trewiru konsekrował podległych mu ordynariuszy diecezji merseburskiej, miśnieńskiej, żytyckiej, hobolińskiej/havelberskiej oraz że „Do rzędu tych duchownych pasterzy wcielony został ponadto pierwszy biskup Brandenbura Thietmar, konsekrowany dawno temu przed nimi, oraz pierwszy biskup poznański Jordan”. „Wszystko wskazuje na to, że kronikarz nie posunął się do fałszerstwa, lecz padł ofiarą nieporozumienia” (Strzelczyk 1999b: 129; podobnie Labuda 2002: 108–111). Nie chodzi wszak tylko o tzw. fałszerstwo magdeburskie. Jeżeli Adalbert otrzymał paliusz arcybiskupi w Rzymie, to mógł od razu konsekrować biskupów. Jeszcze w Italii lub po powrocie do Saksonii udzielił być może (na życzenie cesarza) święceń biskupich Jordanowi. Nie oznaczało to jednak automatycznego podporządkowania kanonicznego. Do czasów Thietmara mogła przetrwać pamięć o konsekracji przez metropolitę magdeburskiego Adalberta, ale nie o braku przysięgi obediencyjnej, której nie musieli składać biskupi niebędący sufraganami, więc nie pociągało to za sobą żadnych skutków prawnych.

Analogicznie, praktycznych skutków podległości nie miała też cesarska inwestytura, stanowiąca symboliczne podkreślenie kompetencji najważniejszego władcy Europy łacińskiej. Miała natomiast moc uruchomienia procesu nominacyjnego. W przypadku Jordana możemy podejrzewać, że cesarz odwołał się do plenipotencji, które fuldajski opat Hadamar miał mu przywieźć z Rzymu w 955 roku – „Najważniejszy przywilej papież Agapit przyznał Ottonowi osobiście: miało nim być pozwolenie na zakładanie biskupstw, gdzie sobie władca zażyczy” (Althoff 2009: 84). Nie było to jednak upoważnienie absolutne, gdyż ewentualne decyzje nie mogły naruszać praw już istniejących diecezji, co zainteresowani hierarchowie bezwzględnie wykorzystywali. Powołanie biskupa/biskupstwa piastowskiego/poznańskiego nie rodziło tego rodzaju konfliktów. Jeżeli nawet ordynariusze z położonych najbliższej Wielkopolski diecezji w Brandenbura i Havelbergu wysuwali jakieś roszczenia terytorialne, to śmierć mogunckiego arcybiskupa Wilhelma w marcu 968 roku chwilowo dawała cesarzowi wolną rękę, co mógł wyko-

rzystać m.in. do bezkonfliktowego zainicjowania procesu ordynowania Jordana.

Dość niecodzienną (sądząc z milczenia współczesnych źródeł) nominację i konsekrację biskupią Jordana należy rozpatrywać w możliwie szerokim kontekście ważnych wydarzeń politycznych, które mogły być przedmiotem obrad rzymskiego synodu i wpłynąć na postanowienia cesarza. Tworzą one tło, ułatwiające zrozumienie okoliczności podjęcia decyzji o ustanowieniu Kościoła polskiego.

W 967 roku cesarz bizantyński Nikifor Fokas, który zapewne liczył na wsparcie ochrzczonej w 955 roku w Konstantynopolu ruskiej księżnej-matki Olgi, zachęcił księcia kijowskiego do wyprawy na Bałkany – „pokonał Światosław Bułgarów” bałkańskich schryścianizowanych już w 864 roku i „siadł władać tu w Perejasławcu” (*Powieść minionych lat*, a.a. 967). Wybitny władca Bułgarów, car Piotr I (927–969), po klęsce militarnej dotknięty paraliżem, został zdetronizowany. Można uznać, że on sam sprowokował tę katastrofę, wykazując brak lojalności wobec cesarstwa wschodniego. Jego błędem strategicznym było przepuszczenie w 965 roku armii madziarskiej, która spustoszyła północne prowincje bizantyńskie, i równoczesne zażądanie od cesarza należnych kiedyś Bułgarom trybutów.

Podobno uniesiony zwycięstwem Światosław rozważał nawet przeniesienie centrum swojego państwa z Kijowa nad dolny Dunaj. Ruski książę trwał wciąż przy wierze przodków, w jego pokoleniu zaś „wśród ruskiej elity militarnej nie było już chrześcijan” (Tolochko 2011: 69). Skutkiem tego mogła być likwidacja lub przynajmniej znaczne ograniczenie wpływów bułgarskiego Kościoła autokefalicznego, ideowo związanego z patriarchatem konstantynopoli-tańskim i propagującego słowiańską liturgię metodiańską. Mniej groźna była w tym czasie manichejska herezja zwolenników popa Bogomiła, których już wcześniej rozgromił car Piotr I.

W 967 roku czeska księżniczka Młada-Maria, córka Bolesława I i siostra Dobrawy, miała wyjednać u papieża Jana XIII zgodę na ustanowienie diecezji w Pradze i w Ołomuńcu. Tę długo wyczekiwaną przez czeskiego księcia decyzję zablokował jednak biskup ratyboński Michał, który skutecznie zaprotestował prze-

ciw zmniejszeniu obszaru swojej diecezji (Kosmas I, 22). A może chodziło o wątpliwości dotyczące ortodoksji Kościoła czeskiego, wciąż nawiązującego do wielkomorawskich tradycji metodiańskich? W każdym razie Czesi musieli jeszcze sześć lat czekać na ordynowanie swojego biskupa Dytmara. W Rzymie Młoda otrzymała również zgodę na założenie przy kościele św. Jerzego klasztoru benedyktynek, którego została opatką. Były to decyzje bardzo ważne dla umocnienia władzy dynastycznej sprzymierzonych wówczas z Mieszkiem I Przemyslidów. Świadczą one o generalnie pozytywnym nastawieniu Ottona I do słowiańskich władców Europy Środkowo-Wschodniej, które tłumaczy także jego postanowienia dotyczące Polski.

W 968 roku ważniejsze od ordynacji Jordana było dla cesarza utworzenie archidiecezji magdeburskiej, o co Otto I starał się nieustrudzenie przez kilka lat. Synod zwołany do Rawenny po Wielkanocy 967 roku znacznie zmniejszył w tym celu obszar arcybiskupstwa mogunckiego, wyłączając z niego diecezje w Brandenburgu/Brennie i w Havelbergu/Hobolinie oraz tworząc biskupstwa w Miśni, w Żytycach i w Merseburgu. Metropolii mogunckiej obiecano zapewne rekompensatę terytorialną w postaci diecezji praskiej i morawskiej, których ustanowienie mogła czasowo wstrzymać śmierć tamtejszego arcybiskupa Wilhelma w marcu 968 roku.

W tym samym roku papież Jan XIII niespodziewanie powtórzył, wydany Świętopełkowi morawskiemu przez papieża Stefana V w 885 roku, zakaz odprawiania liturgii po słowiańsku (Kosmas I, 22). Mogła to być nie tyle reakcja na rzeczywiste szerzenie się w Czechach metodianizmu, ile raczej próba wykorzystania trudnego położenia, osłabionego ruskim atakiem, słowiańskiego Kościoła w Bułgarii. Dawało to zapewne nadzieję na całkowite wykorzenie tego „odstępstwa” z terenów położonych w pobliżu granic zachodniego cesarstwa.

Dnia 4 czerwca 968 roku biskup Liutprand z Kremony przybył do Konstantynopola do cesarza uzurpatora Nikifora Fokasa z poselstwem od Ottona I. Oficjalnym celem tej delegacji było uzyskanie politycznej akceptacji basileusa dla cesarskiego statusu Ludolfingów, który miałyby potwierdzać międzydynastyczne małżeń-

stwo Ottona II z córką cesarza Romana i cesarzowej Teofano. Otto I wsparł tę akcję dyplomatyczną naciskiem militarnym, wyruszając na czele wojska już na początku 968 roku do południowej Italii, gdzie nieskutecznie oblegał Bari. Jego wyprawa pogorszyła jeszcze bardziej i tak już napięte stosunki między imperiami, a pobyt Liutpranda we wschodnim cesarstwie okazał się długim pasmem sporów o status obu cesarzy. Wysłannik Ottona I cały czas natarczywie podkreślał należny swojemu panu majestat, kwestionowany z kolei przez Bizantyńczyków. Przykładem ich negatywnego nastawienia było prowokacyjne uznanie bułgarskiego posła za „patrycjusza” i traktowanie go z większym szacunkiem niż „frankijskiego biskupa” (Liutprand, *Relatio*).

Prowadzone w Konstantynopolu negocjacje dotyczyły też relacji między dwoma konkurencyjnymi ośrodkami europejskiego chrześcijaństwa, które w tym czasie podlegały znaczącej kontroli obu cesarzy. Niepokojąca dla Rzymu była ciągła obecność w Europie Środkowo-Wschodniej tradycji metodiańskiej. Na Zachodzie z zadowoleniem przyjęto więc wiadomość, że Bułgaria, która kultywowała ryt słowiański, w 967 roku została rozbita przez ruskie wojska Światosława. Musiało to natomiast poważnie zaniepokoić Konstantynopol, politycznie zainteresowany losem powiązanego z obrządkiem wschodnim Kościoła bułgarskiego.

Sytuacja polityczna ziem położonych między dwoma cesarstwami musiała więc być przedmiotem zainteresowania obu dworów. Bułgaria, skonfliktowana z Konstantynopolem od czasów pierwszego cara, Symeona, upadła rok wcześniej, co jednak nie rozwiązało bizantyńskich kłopotów na Bałkanach. Cesarz Nikifor Fokas szybko zorientował się, że sprowadził w pobliże swojego terytorium jeszcze groźniejszego przeciwnika niż Bułgarzy, i uwolnił synów cara Piotra I – Romana i Borysa II, którzy nie poradzili sobie jednak z potęgą Światosława. Bułgarzy w dalszym ciągu szukali wsparcia nie na Zachodzie, lecz we wrogim im przez kilka dekad cesarstwie wschodnim, o czym świadczy obecność bułgarskich posłów w czerwcu–lipcu 968 roku w Konstantynopolu, gdzie spotkał ich Liutprand. Bułgarów przyjęto tam z najwyższymi honorami, bo nagle stali się pożądanymi sojusznikami w walce ze wspólnym wro-

giem – Światosławem. Może to wskutek działań dyplomacji Nikifora Fokasa Pieczyngowie zaatakowali Kijów w 968 roku. W każdym razie zmusiło to ruskiego księcia do chwilowego odwrotu znad Dunaju² – „Światosław szybko wsiadł na konie z drużyną swoją i przybył do Kijowa” (*Powieść minionych lat*, a.a. 968).

Do politycznego „zagospodarowania” przez dwa cesarstwa pozostały jeszcze pogańskie Węgry. Niepewna tradycja informuje o misji bizantyńskiego biskupa Hierotheosa, który w połowie X wieku próbował nawrócić Madziarów. Mógł też ochrzcić w obrządku greckim Saroltę, późniejszą żonę księcia Gejzy i matkę króla Stefana I. To wspomnienie o wschodnich korzeniach wczesnego chrześcijaństwa na Węgrzech mogło skłonić Brunona z Kwerfurtu (*Vita II* 23) do sformułowania zarzutu, że choć „Pod jej [Sarolty] rządami przyjęło się chrześcijaństwo [...] [to] zmieszawszy się z pogaństwem, stało się religią skażoną, a to ospałe i trwożliwe chrześcijaństwo zaczęło być gorsze niż barbarzyństwo”. Wprawdzie w 968 roku skupiony wówczas na Azji Konstantynopol nie wykazywał tam szczególnej aktywności misyjnej, ale przykłady Wielkich Moraw i Bułgarii, które w IX wieku wybrały wschodnią wersję chrześcijaństwa, na pewno niepokoiły Europę łacińską. Późniejszym potwierdzeniem realności tych obaw była prawdopodobna próba utworzenia w końcu X wieku w Kalocsa bizantyńskiego (arcy)biskupstwa – taką możliwość sugerowali niektórzy historycy węgierscy (np. Baán 1997).

W tym kontekście niestandardową (do dzisiaj niejasną kanonicznie) decyzję o szybkim wysłaniu biskupa na terytorium Mieszka można zrozumieć jako działanie prewencyjne, mające zapobiec rozprzestrzenieniu się tam „odstępstwa” metodiańskiego, czy też szerzej – rozszerzeniu wpływów patriarchatu konstantynopolitańskiego na państwo piastowskie, co automatycznie zbliżyłoby Mieszka do Bizancjum. Cesarz i papież mogli obawiać się, że taki będzie skutek związania się Mieszka z Przemyslidami, którym Jan XIII, zapewne nie bez powodu, właśnie w 968 roku przypominał, jakim językiem posługuje się Kościół zachodni.

² Ponowna próba usadowienia się w Bułgarii w 971 roku skończyła się fiaskiem.

Może to właśnie Mieszka I miał na myśli biskup Liutprand, kiedy w Konstantynopolu przechwalał się, że jego „pan rządzi ksiądzkami słowiańskimi, którzy są potężniejsi niż król Bułgarów Piotr, który poślubił córkę cesarza Christophorusa”³ (Liutprand, *Relatio*). Liutprand zjawił się na dworze cesarza Nikifora Fokasa dopiero 4 czerwca 968 roku, a wcześniej, przebywając w Rzymie, mógł być świadkiem zawarcia na odległość *amicitii* między Ottonem I a Mieszkiem. W trakcie brutalnych negocjacji z Bizantyńczykami nie omieszkał więc dać im do zrozumienia, że Słowianie są już pod saską kontrolą. Wiedząc o wysłaniu Jordana do Polski, mógł zaliczyć państwo Mieszka do „tych dominiów mojego pana, które należą do Kościoła świętych apostołów” (Liutprand, *Relatio*).

Takie uwarunkowania geopolityczne sprawiły, że w 968 roku Mieszko otrzymał chyba więcej, niż się spodziewał, a jego czeski teść, Bolesław I, nie dostał tego, czego oczekiwał. Była to, jak to często bywa w historii, kwestia przypadkowego zbiegu różnych okoliczności, które tak, a nie inaczej ukierunkowały doraźną strategię cesarsko-papieską dotyczącą Europy Środkowo-Wschodniej. Jej skutkiem było zyskanie ważnego sojusznika w Wielkopolsce, przy równoczesnym zantagonizowaniu lojalnego od 955 roku księcia czeskiego, który musiał boleśnie odczuć jawną niesprawiedliwość cesarskiej decyzji faworyzującej jego ledwie co ochrzczonego zięcia. Mogło to być jedną z przyczyn wyraźnego pogorszenia się stosunków czesko-cesarskich i przejścia Przemyślidów do otwartej opozycji antyottońskiej, co znalazło wyraz w postawie Czechów w trakcie sporu sukcesyjnego w 972 roku.

Niestety, nie wiemy, jaki był prawny status biskupa Jordana, ponieważ brak odpowiednich źródeł uniemożliwia rozwiązanie sporu trwającego od ponad stu kilkudziesięciu lat (por. np. Abraham 1893). Nie pomogło nawet nadanie mu przez Anzelma Weissa (1992) tytułu *episcopus immediate subiectus sedis apostolice*. Przeprowadzona ostatnio przez Dariusza Sikorskiego (2011b, rozdz. 5)

³ Mowa o Marii/Irenie, córce współcesarza Krzysztofa Lekapena (921–931) i wnuczce armeńskiego uzurpatora, cesarza Romana Lekapena (919–944), który formalnie nie był Porfirogenetą.

analiza sześciu funkcjonujących w historiografii różnych koncepcji statusu Jordana nie dostarczyła jednoznacznego rozstrzygnięcia. W zachowanych źródłach nie znajdujemy bowiem przekonującej odpowiedzi na pytanie, czy podlegająca mu diecezja była biskupstwem misyjnym (nieznanym wszak w średniowieczu), egzymowanym (okazjonalnie ustanawianym przez papieży), immediowanym (koncepcja wymyślona przez Weissa), czy regularnym diecezjalnym (podporządkowanym lub nie jednej z metropolii niemieckich).

Bliską mi analogią jest Islandia, gdzie przez kilkadziesiąt lat XI wieku przybywający z Europy cudzoziemscy biskupi kierowali lokalnym Kościołem, nienależącym jednak do żadnej metropolii kontynentalnej. Od 1056 roku na biskupów Skálholt poświęcano już samych Islandczyków, ale arcybiskupi Hamburga i Magdeburga byli tylko ich konsekраторami, a nie prawnymi zwierzchnikami. Sytuację administracyjną uporządkowano dopiero w 1106 roku, kiedy erygowano drugie islandzkie biskupstwo – w Hólar, a jego przyszły ordynariusz przybył po konsekrację do archidiecezji w Lund ustanowionej trzy lata wcześniej dla całej Skandynawii. Można w tym upatrywać przejawu walki o dominację w wyspiarskiej republice konkurencyjnych frakcji arystokratycznych, z których jedna odwołała się dobrowolnie do autorytetu jednej z metropolii Kościoła kontynentalnego. Ostatecznie w 1153 roku całą Islandię oficjalnie włączono do nowej archidiecezji z centrum w Nidaros/Trondheim.

W każdym razie Jordana nie można, odwołując się do prawa kanonicznego, związać dożywotnio z konkretną siedzibą, a dokładniej – z katedrą, gdyż ani historia, ani archeologia nie potwierdzają istnienia w państwie Mieszka katedry z czasów Jordana⁴. Państwo to nie miało nawet jednej wielofunkcyjnej stolicy i precyzyjnie wyznaczonych granic, więc ewentualne wskazanie centrum diecezji czy jej zasięgu jest niemożliwe. Próby zlokalizowania siedziby Jordana w Poznaniu opierają się wyłącznie na retrodukcji stanu prawnego z roku 1000 i na historiograficznym przekonaniu, że „Poznań

⁴ Podjętą przez zespół Klementyny Żurowskiej (1994) próbę wykazania, że Ostrów Lednicki był siedzibą episkopalną Jordana, trzeba uznać za całkowicie nieudaną interpretację świadectw archeologicznych.

był najważniejszym grodem książęcym [...] odgrywał najważniejszą rolę w sferze organizacyjnej, jak też militarnej i religijnej” (Kóčka-Krenz 2011: 33). Świadectwa archeologiczne dowodzą wszak, że to właśnie w Poznaniu w latach 80. X wieku rozpoczęto budowę najstarszej polskiej bazyliki. Można by zatem zlokalizować tam dopiero stałą siedzibę biskupa Ungera.

Mieszкови I z pewnością nie przeszkadzało to, że „jego” biskup zarządza diecezją niezdefiniowaną terytorialnie, niemającą stałej siedziby i ustalonego podporządkowania hierarchicznego⁵. Taki *palatii episcopus* (Labuda 2002: 208), zapewne wciąż podróżujący z władcą, był od niego całkowicie uzależniony i podlegał jego bezpośredniemu zwierzchnictwu, co stanowiło użyteczne narzędzie ideologicznego wsparcia autorytetu monarszego. Taki osobisty nadzór księcia był zapewne ważniejszy na tym etapie wzmocnienia państwa, a bez wątplenia dużo tańszy niż budowa materialnej infrastruktury Kościoła sterytorializowanego. Równocześnie stała obecność na dworze biskupa (nawet bez określonego statusu diecezjalnego) umożliwiała zaspokojenie wszystkich potrzeb liturgicznych i realizację czynności zarezerwowanych dla hierarchów Kościoła, tj. poświęcania kościołów, ołtarzy i olejów, wyświęcania księży, „potwierdzania” chrztu sakramentem bierzmowania oraz poświęcania ziemi przeznaczonej na chrześcijańskie pochówki. Bez tych prerogatyw przysługujących tylko biskupom szerzenie nowej religii w państwie piastowskim byłoby bardzo utrudnione.

Romantyczne przekonanie o szybkich postępach chrystianizacji po przyjęciu chrztu przez Mieszka I i przyjeździe pierwszego biskupa skłoniło archeologów do poszukiwania materialnych śladów zmiany religii przez nawracane rzesze mieszkańców państwa piastowskiego. Uwagę badaczy prowadzących wykopaliska w ramach wielkiego programu milenijnego przyciągnęły wapienne „misy” odkrywane w niektórych ośrodkach wczesnośredniowiecznych. Bez szerszej analizy uznano je za baseny chrzcielne z X, a nawet

⁵ „W okresie przedgregoriańskim [...] papieństwo nie posiada władzy administracyjnej nad biskupami”, a „W dziejach Kościoła w X i XI wieku pojawiają się przypadki takich biskupstw, które nie podlegały żadnemu metropolicie” (Sikor-ski 2011b: 153, 155).

IX wieku, lub wręcz za pozostałości regularnych baptysteriów. Na szczęście krytyka tej pochopnej interpretacji (Tomaszewski 1970; Świechowski 1994; Urbańczyk 1995a), wsparta zagranicznymi analogiami, spowodowała uznanie tych obiektów za resztki urządzeń do produkcji zaprawy wapiennej (il. 7).

Przed tym „strywalizowaniem” odkryć, które miały być dowodem akcji chryścianizacyjnej Mieszka I, bronią się jeszcze archeolodzy poznańscy, uparcie podtrzymujący wizję baptysterium rzekomo funkcjonującego w jego czasach na Ostrowie Tumskim⁶. Z czasem „misa” o średnicy około 4 metrów (jej fragmenty są eksponowane pod katedrą poznańską) została obudowana kwadratowym baptysterium (Kurnatowska 1998), które po kilku latach zostało przesunięte i powiększone (Kurnatowska, Kara 2004, tabl. II). W kolejnych rekonstrukcjach widzimy już ściany i daszek zwieńczony krzyżem. Mimo trwającej krytyki dotyczącej braku jakichkolwiek analogii oraz wątpliwości liturgicznych (ostatnio Sikorski 2011b, rozdz. 3.2.1), taka wersja jest sugerowana na podkatedralnej wystawie i propagowana w poznańskich publikacjach. Według mnie nie ma w Polsce materialnego potwierdzenia masowych chrztów udzielanych rzekomo już w X wieku, poznańska misa jest zaś zwykłym świadectwem mieszania dużych ilości gipsowej zaprawy metodą, jaką jeszcze dzisiaj stosuje się na tradycyjnych budowach (il. 8).

Niezależność Jordana od niemieckiego/saskiego Kościoła od początku mogła stanowić poważne wyzwanie dla tamtejszej hierarchii eklezjalnej, która musiała zaakceptować nietypową decyzję podjętą *ad hoc* w 968 roku w Rzymie przez cesarza Ottona I, zapewne w porozumieniu z papieżem Janem XIII. W miarę komplikowania się relacji geopolitycznych w Europie Środkowo-Wschodniej ta sytuacja stawała się coraz bardziej niewygodna dla dworu cesarskiego. Tym bardziej że Mieszko nie wykazywał chęci podporządkowania się imperialnej strategii zdominowania całej zachodniej Słowiańsz-

⁶ Pomijam tu krytycznie dyskutowane w literaturze ewentualne baptysteria na Ostrowie Lednickim i na Wawelu, gdyż ich chronologia wykracza poza czasy Mieszka I.

czynny (por. rozdz. 8). Nic więc dziwnego, że „Kościół polski, tak pilnie potrzebujący pomocy z zewnątrz, o ile wiemy, w początkowym okresie swojego istnienia nie otrzymał z terenów wschodnioniemieckich żadnej pomocy” (Strzelczyk 1999b: 100).

Okazja do zagrania kartą kościelną pojawiła się dopiero po śmierci Jordana. Jej datę podaje wyłącznie *Rocznik kapituły poznańskiej*, a to sprawia, że wskazanego w nim roku 984 nie można potwierdzić niezależnym źródłem. Na ogół tę datę koryguje się informacją Thietmara (VI, 65), z której wynika, że biskup Unger został konsekrowany w 982/983 roku. Był to trudny czas w Europie Środkowej, gdyż rebelia wszczęta przez Wioletów latem 983 roku zlikwidowała saską infrastrukturę administracyjną i kościelną na znacznym obszarze Połabia, samo cesarstwo zaś w końcu tego roku zostało ogarnięte kryzysem politycznym spowodowanym sporem sukcesyjnym po nagłej śmierci Ottona II. W tej sytuacji problem prowincjonalnego Kościoła piastowskiego musiał zejść na dalszy plan w strategii geopolitycznej cesarstwa.

Tymczasem śmierć pierwszego biskupa musiała spowodować głęboki kryzys w Kościele wczesnopiastowskim. Bez względu na to, czy pierwsza mieszkowa diecezja była biskupstwem egzymowanym, co zapewniałoby papieżom prawo konsekracji ordynariuszy, czy też regularnym, ale niewłączonym w skład żadnej metropolii, musiały pojawić się wówczas poważne trudności z wyznaczeniem następcy Jordana. Nie ma podstaw, żeby przypuszczać, że w Polsce funkcjonował – podobnie jak w Czechach – system swoistej „elekcji” kandydata na biskupa podczas wiecu⁷. Mieszko nie miał też prawa do inwestytury, które otrzymał dopiero jego syn w 1000 roku. W zależności od przyjętej interpretacji sytuacji prawnej, nominacja i konsekracja mogły więc być przeprowadzone albo w Rzymie, albo na terenie cesarstwa – za zgodą hierarchii tamtejszego Kościoła i przez jego przedstawicieli. Przysługujący cesarzowi przywilej dokonania aktu inwestytury pozwalał mu więc przejąć inicjatywę i otwierał drogę do politycznego nacisku na krnąbrnego sąsiada.

⁷ W lutym 982 roku w Levým Hradcu właśnie wiec panów czeskich desygnował Wojciecha Sławnikowica na ordynariusza Pragi (*Vita II* 7).

Tym razem wybór był staranniej przemyślany. Na biskupa wyznaczono Ungera – człowieka znanego nam wyłącznie ze źródeł saskich (*Vunger, Vungerus, Vunnigerus*). Polskie roczniki w ogóle nie zanotowały jego imienia, którego analiza onomastyczna pozwala podejrzewać węgierskie pochodzenie ordynariusza. Jego konsekracja w 982/983 roku jest pewna, gdyż według Gerarda Labudy (1988: 464) „tej informacji Thietmara niczym podważyć się nie da”, a „Trudno przypuścić, aby Thietmar mógł się mylić w tak podstawowej sprawie, jak liczba lat konsekracji Ungera na biskupa” (Labuda 1988, przyp. 98). To by oznaczało, że podana tylko przez jedno polskie źródło data śmierci Jordana w 984 roku jest błędna, gdyż prawo kanoniczne nie dopuszczało ordynacji następcy za życia poprzedniego zwierzchnika diecezji.

Nominat zawdzięczał swoją dotychczasową karierę dynastii ottońskiej. Wyznaczenie opata klasztoru Memleben, stanowiącego osobistą fundację komemoratywną Ottona II i Teofano (zmarli w nim Henryk I i Otto I), wskazuje na wolę poddania polskiego Kościoła pośredniej kontroli, w sytuacji kiedy nadzór instytucjonalny nie był możliwy wskutek braku zwierzchnictwa którejś z metropolii niemieckich. Cesarska para mogła liczyć na to, że nowy biskup, który zawdzięczał jej swoje wysokie stanowisko, będzie posłusznym pośrednikiem w realizacji strategii imperialnej w Polsce. W dłuższej perspektywie te nadzieje jednak zawiodły, ponieważ Unger przyjechał do Polski dopiero w 991 roku (Labuda 2002: 194), czyli długo po śmierci Ottona II (7 grudnia 983 roku), a może nawet po śmierci Teofano (15 czerwca 991 roku). Może stało się to nie wcześniej niż po śmierci Mieszka 25 maja 992 roku, gdyż najstarsze świadectwa pisane wiążą biskupa dopiero z Bolesławem Chrobrym. Wtedy zresztą relacje piastowsko-ottońskie uległy istotnej zmianie (por. podrozdz. „Lata 985–992” w rozdz. 8). Żadne źródło nie pozwala zakwestionować lojalności Ungera wobec dworu piastowskiego (Fried 2000: 110–124, 156–160), a o jego dobrej współpracy z Chrobrym pisał Bruno z Kwerfurtu (*Vita quinque fratrum*, c. 13).

Co prawda, dostępne źródła nie potwierdzają bezwzględnie, że Unger został konsekrowany właśnie w związku z planami wysłania go do Polski, ale takie przypuszczenie wydaje się najbardziej lo-

giczne. Nie ma bowiem żadnych przesłanek, aby podejrzewać, że otrzymał sakrę z innym przeznaczeniem, ale z jakiegoś powodu nie zdołał swojego pierwotnego obowiązku wypełnić. Taki wniosek mocno wspiera opinia dobrze zorientowanego w sprawach kościelnych Thietmara (VI, 65), który komentując śmierć Ungera 9 czerwca 1012 roku, napisał, że zmarł „w trzydziestym roku od swojej nominacji”. W tej notce brakuje informacji o ewentualnej zmianie przydziału diecezjalnego, o czym biskup merseburski musiałby wiedzieć. Nie ma zatem powodu, aby wątpić, że nadanie Ungerowi tytułu biskupiego wiązało się właśnie z wyznaczeniem go do posługi pasterskiej w państwie piastowskim, dokąd wszak później faktycznie pojechał.

Thietmar nie zdradził wiedzy o tym, że Unger był powstrzymany przed objęciem funkcji episkopalnej w Polsce. Nie napisał też, czy nowo ordynowany biskup złożył przysięgę obediencyjną jakiemś metropolicie, choć wyraźnie uważał go za sufragana magdeburckiego. Przyczyną takiego przekonania mogła być zachowana w Merseburgu pamięć o prawdopodobnym konsekrowaniu Ungera przez arcybiskupa magdeburckiego, co nie oznaczało automatycznie administracyjnego podporządkowania jego diecezji Magdeburgowi. O tym, że złożył jednak przysięgę obediencyjną, możemy wnioskować pośrednio z opisu Zjazdu Gnieźnieńskiego, podczas którego Unger nie przysiągł posłuszeństwa nowemu arcybiskupowi Gaudentemu. Niestety, nie są tu pomocne polskie roczniki, które w ogóle nie zarejestrowały postaci Ungera ani jego tak ważnej dla polskiego Kościoła funkcji, co uniemożliwia weryfikację bądź uzupełnienie wiedzy biskupa merseburskiego⁸.

Wydaje się, że biskup Unger musiał czekać może nawet dziesięć lat na zgodę na swój wyjazd do Polski. W każdym razie w dokumencie Ottona III z 4 października 991 roku (*Diplomata Ottoni III*, nr 75) wciąż jest tytułowany równocześnie biskupem i opatem mem-

⁸ Nie jest to ewenement, gdyż *Rocznik kapituły krakowskiej* nie wymienia z kolei krakowskiego biskupa Poppona, który według Thietmara w 1000 roku został sufraganiem Gaudentego. W tym przypadku sytuację ratuje jednak XIII-wieczny *Katalog biskupów krakowskich*, wymieniający Poppona jako jednego z poprzedników biskupa Aarona zmarłego w 1059 roku.

lebeńskim (*Vungerus episcopus, Mimileuensis ecclesie abbas*). Trudno przypuszczać, żeby biskupowi rezydującemu w Polsce i podporządkowanemu Mieszkowi I pozwolono sprawować zarazem zyskową funkcję opata cesarskiej fundacji klasztornej. Oznaczałoby to, że polski książę nie uposażył odpowiednio swojego biskupa, który musiał wspomagać się dochodami z macierzystego klasztoru. Dopiero w 992 roku nowy opat Reginold został zanotowany jako zwierzchnik klasztoru w Memleben (*Diplomata Ottoni III*, nr 106), a więc Unger na pewno był już wtedy w Polsce.

Opóźnianie jego wyjazdu nie mogło być przypadkiem, lecz skutkiem przemyślanej decyzji politycznej. Ten stan rzeczy przypomina trochę późniejszą sytuację (arcy)biskupa Brunona z Kwerfurtu, który na początku XI wieku przez pięć lat musiał krążyć wokół Polski i czekać, aż Henryk II, skonfliktowany wówczas z Bolesławem Chrobrym, zgodzi się na jego wyjazd do państwa piastowskiego. Wydaje się też zgodny ze strategią Teofano, która nie wahała się wykorzystywać problemów obu Kościołów zachodniosłowiańskich. Wsparła wszak jednoznacznie (nawet finansowo – *Vita I* 14; *Vita II* 12) decyzję Wojciecha Sławnikowica o porzuceniu praskiej diecezji w 988/989 roku. Książę czeski Bolesław II również musiał poczekać na śmierć Teofano i na zmianę polityki cesarskiej – dopiero w 992 roku, odwołując się do prawa kanonicznego, wymusił powrót biskupa do Pragi, w czym pomógł mu moguncki arcybiskup Willigis.

Po śmierci Jordana w 981/982 roku Mieszko znalazł się zatem w trudnej sytuacji spowodowanej przedłużającą się nieobecnością biskupa. Musiał pogodzić się z poważną dysfunkcjonalnością swojego Kościoła – brak zwierzchnika diecezji uniemożliwiał bowiem wyświęcanie na miejscu nowych księży, konsekrowanie nowych kościołów czy ołtarzy, a nawet poświęcanie ziemi przeznaczonej na cmentarze (por. też rozdz. 10). Poza tym, podobnie jak w królestwie niemieckim, na terytorium piastowskim istniała zapewne ścisła symbioza organizacji kościelnej z aparatem zarządzania państwem (Pauk, Wólkiewicz 2009: 108), a biskup był członkiem wspierającej władzę centralną arystokratycznej elity i umacniał jej status swoim autorytetem religijnym.

Zablokowanie obsadzenia tego ważnego dla państwa urzędu można zinterpretować jako dotkliwą szykanę zastosowaną przez cesarstwo wobec chrześcijańskiego monarchy. Mieszka nie tylko pozbawiono istotnego narzędzia umacniania władzy politycznej, ale też obniżono jego prestiż wśród chrześcijańskich władców. O tym, jak poważny to był problem, mogą świadczyć wspomniane już desperackie działania księcia czeskiego Bolesława II, który po dwukrotnej ucieczce z Pragi Wojciecha Sławnikowica dwukrotnie domagał się powrotu jawnie wrogiego mu biskupa. Odwoływał się do argumentów politycznych i kanonicznych, chciał bowiem przywrócić funkcjonalność swojego Kościoła – nawet za cenę powrotu do Czech groźnego przeciwnika politycznego.

Wstrzymywanie wyjazdu Ungera z Memleben, mimo jego nominacji na biskupa, mogło być bardzo skuteczną karą za antyottońską postawę Mieszka w trakcie dwóch kolejnych sporów sukcesyjnych w cesarstwie – po śmierci Ottona I w 973 roku i Ottona II w 983 roku. Za pierwszym razem Mieszko musiał zostawić w Saksonii swojego pierworodnego syna jako zakładnika gwarantującego lojalność ojca. W 979–980 roku zademonstrował wprawdzie swoje prosaskie nastawienie, żeniąc się z margrabią Odą, ale kolejna zdrada interesów ottońskich w 983–984 roku sprawiła, że biskupowi Ungerowi, któremu prawdopodobnie nadano już sakrę biskupią, odmówiono cesarskiej inwestytury lub po prostu zabroniono mu podjęcia obowiązków diecezjalnych w państwie piastowskim. Pamięć o kolejnej nielojalności Mieszka sprawiła, że Unger musiał pozostać w Memleben, Teofano konsekwentnie próbowała bowiem nie dopuścić do „ożywienia” polskiego Kościoła aż do swojej śmierci w Nijmegen/Nimwegen 15 czerwca 991 roku.

Ta sprawa może nadać rozważaniom na temat przyczyn spisania tajemniczej „darowizny” *Dagome iudex* właśnie w 991/992 roku jeszcze inny wymiar. Symbolicznemu podporządkowaniu państwa piastowskiego św. Piotrowi, z którym wiązała się zapewne konieczność uiszczania stosownych opłat na rzecz Stolicy Apostolskiej, mogła towarzyszyć suplika o przerwanie swoistego „bojkotu” piastowskiego Kościoła. Być może była to przemyślana akcja dyplomatyczna mająca skłonić papieża Jana XV do położenia kresu ka-

nonicznej niesprawności odległej prowincji kościelnej, która bez urzędującego biskupa nie miała szans na umocnienie się w niedawno schryścianizowanym państwie. Mieszko mógł optymistycznie liczyć na to, że uda mu się powtórzyć w 991/992 roku swój sukces z 968 roku, kiedy poselstwo wysłane do Rzymu przyczyniło się do „natychmiastowego” ordynowania Jordana.

Korzystając ze śmierci w 991 roku nieprzyjaznej mu chyba cesarzowej matki Teofano, która pamiętała, że Mieszko zdradził jej syna, książę postanowił „kupić” przychyłność papieża dla siebie i polskiego Kościoła. Pomysłowa, choć pozbawiona uzasadnienia jest sugestia Johanna Frieda (2000: 156), że „Unger, według *Dagome iudex*, w którego sporządzaniu prawdopodobnie uczestniczył jako duchowy doradca Mieszka I, podlegał egzempcji”. Oznaczałoby to bowiem, że został wcześniej konsekrowany przez samego papieża, a nie któregoś z arcybiskupów niemieckich. Taka procedura i tak wymagałaby zgody Ottona II i/lub Teofano, którzy musieliby zaakceptować zwolnienie Ungera z funkcji opata klasztoru w Memleben, będącego ich osobistą fundacją. W każdym razie w cesarskiej mocy leżało opóźnianie przyjazdu wyświęconego już biskupa do państwa Mieszka. Dowodnie świadczą o tym, wspomniane już, podobne kłopoty Brunona z Kwerfurtu, który wysłany w 1002 roku przez papieża Sylwestra II do Bolesława Chrobrego, dopiero po pięciu latach otrzymał pozwolenie Henryka II na wyjazd do Polski.

Nie wiemy, jak odczytano w Rzymie przekaz *Dagome iudex* ani czy poruszony nim papież jakoś wpłynął na cesarzową babkę Adelajdę, która w 991 roku objęła regencję po śmierci swojej synowej. Jest jednak faktem, że wkrótce potem Unger wreszcie dotarł do Polski, co można uznać za jeszcze jeden przykład inteligentnego poruszania się Mieszka po kontynentalnej scenie wielkiej polityki. Oznaczałoby to umiejętne wykorzystanie zmiany regencji, stwarzającej nadzieję na modyfikację imperialnej strategii wobec państwa piastowskiego. Z tej zmiany mógł też skorzystać „Kościół rzymski [który] zwalczając również aspiracje cesarstwa do sprawowania *dominium mundi* nad całym chrześcijańskim Zachodem, wspierał dążenia do suwerenności państw narodowych, które zaczęły się

pojawiać [...] w strefie barbarzyńskiej już za czasów cesarstwa karolińskiego” (Labuda 2002: 12).

Długotrwałe kłopoty z zapewnieniem biskupiej sukcesji po Jordanie tłumaczą, dlaczego Mieszko I nie zainicjował, typowego dla chrystianizowanych państw, ekstensywnego programu budowy kościołów, w których można było głosić Słowo neofitom. Nie wiemy, czy ufundował choć jeden klasztor. A przecież ważnego „społecznego sensu istnienia instytucji monastycznej upatrywano wówczas w jej pośrednictwie pomiędzy doczesnością a sferą nadprzyrodzoną, pomiędzy żywymi a zmarłymi” (Pleszczyński 2008: 87). Może na przeszkodzie stało cudzoziemskie pochodzenie pracujących w Polsce duchownych? Przecież do XI wieku sprowadzano ich z Czech, Niemiec i Italii. Pierwszymi polskimi kandydatami na duchownych byli dopiero bracia Izaak i Mateusz zamordowani w *Meserici* w 1003 roku.

Brak szerszej aktywności muratorskiej w czasie rządów Mieszka wyraźnie potwierdziły wyniki badań akceleratorowego datowania wszystkich polskich budowli przedromańskich i wczesnoromańskich (Urbańczyk 2009a; por. też wykaz wszystkich dat dostępny na stronach internetowych Instytutu Archeologii i Etnologii PAN). W latach 70. X wieku Mieszko zapewne zajmował się głównie poszerzaniem swojego terytorium. Być może odkładał budowę kościołów na przyszłość, a po śmierci Jordana w 981/982 roku te plany nie mogły zostać zrealizowane. Jak długo bowiem nie było na miejscu biskupa, tak długo nie można było konsekrować żadnej świątyni. Budowanie kościołów w tym czasie nie miało więc praktycznego sensu i nic dziwnego, że ich w Polsce nie znajdujemy.

Alternatywnie brak tego rodzaju odkryć można wytłumaczyć tym, że za życia Jordana Mieszko pośpiesznie stawiał kościoły drewniane zamiast pracochłonnych i drogich świątyń kamiennych, których budowa wymagałaby sprowadzenia zagranicznych specjalistów. Informacje o szybkim wznoszeniu drewnianych świątyń odnoszą się jednak dopiero do czasów znacznie późniejszych.

Tak zbudowany był na pewno kościół diecezjalny w Kołobrzegu, gdzie biskup Reinbern pilnie potrzebował gotowej katedry. Takie rozwiązanie zastosował również sto kilkadziesiąt lat później biskup bamberski Otto, który w 1124 roku zbudował woliński kościół św. św. Wojciecha i Jerzego „z gałęzi” (zapewne w technice plecionkowej) i pokrył go słomą/trzcina (*Vita Prießlingensis* II, 17). Drewniany (z gałęzi) był też kościół w Kamieniu (Ebo II, 5). Nie ma więc wątpliwości, że także pozostałe „kościółki powstałe w latach 1124–1128 budowano z drewna” (Rębkowski 2007: 83). Nie wyróżniały się więc radykalnie wśród dominującego stylu architektury mieszkalnej, bo też nie taki był cel ich budowniczych na etapie misyjnym, kiedy chodziło głównie o manifestacyjną „chrystianizację” zasiedlonej przestrzeni przez wydzielenie miejsca na liturgię mszalną.

Odnalezienie śladów drewnianych kościołów jest trudnym zadaniem, któremu archeolodzy, zafascynowani architekturą kamienną, nie poświęcali dotąd wiele uwagi. Do niedawna jedynym obiektem tego rodzaju była zbudowana dopiero na przełomie X i XI wieku drewniana świątynia, której pozostałości odkryto pod romańskimi fundamentami kościoła św. Wojciecha na krakowskim Rynku (Radwański 1970; 1975: 171 i n.). Przełom badawczy nastąpił po zidentyfikowaniu śladów drewnianego kościoła z XI wieku na grodzisku Zawodzie w Kaliszu (Baranowski, Gajewski 1991). Dzisiaj wiemy, że w końcu X lub na początku XI wieku na kamiennym fundamencie postawiono drewniany kościół na Ostrowie Lednickim (Wrzesiński, Kara 2004: 170–177) oraz drewnianą kaplicę posadowioną na niedokończonym fundamencie kamiennego palatium w Gieczu (Kryztofiak 2005). Niestety, brakuje takich świadectw archeologicznych z czasów Mieszka I, co jest doprawdy zastanawiające.

Trzecim wyjaśnieniem tej zagadki może być małe osobiste zaangażowanie Mieszka w faktyczne szerzenie chrześcijaństwa wśród poddanych (por. też następny podrozdział). Osobiste potrzeby rodziny książęcej zaspokajał kamienny kościółek Najświętszej Marii Panny stojący koło palatium na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. O resztę ludzi książę nie dbał lub też zawarł z nimi trudny moralnie kompromis w sprawie wzajemnej tolerancji odmienności religijnej, czego przypadku znamy wszak z terenów Obodrytów, gdzie pogań-

skimi poddanymi przez długi czas rządzili chrześcijańscy Nakonidzi; ze Szwecji, gdzie schryścianizowani Skjoldungowie niemal do XII wieku musieli traktować swoją religię jako sprawę prywatną; oraz z Pomorza, gdzie w ostatniej ćwierci XII wieku Saxo Grammaticus wskazywał na problem chrześcijańskich księząt, którzy muszą rządzić ludem tylko z nazwy chrześcijańskim. W tej sytuacji Jordan byłby faktycznie biskupem dworskim (*palatii episcopus*), niemającym ani swojej katedry, ani sieci kościołów, niezbędnych do szerzenia prawdziwej wiary.

Spowodowana akceleratorowym przedatowaniem redukcja liczby kamiennych kościołów zbudowanych w X wieku nie pozwala zweryfikować głoszonej czasem w Polsce opinii, że piastowski Kościół od początku wykorzystywał sakralną „moc” miejsc kultu pogańskiego, stawiając tam świątynie nowego Boga. Przegląd aktualnych poglądów nasuwa bowiem istotne wątpliwości co do takiego lokalizowania wczesnych kościołów (Sikorski 2010). Wzbudzający największe emocje „kopiec” kamienny odkryty pod kościołem św. Jerzego na Górze Lecha w Gnieźnie, który uznano za świadectwo funkcjonowania tam ośrodka kultu pogańskiego (np. Sawicki 2001: 180), mógł być tylko kurhanem – grobowym lub symbolicznym, a nawet zwykłym magazynem kamieni przeznaczonych do budowy świątyni. To samo można powiedzieć o „kopcach” kamieni odkrytych w Kaliszu, Kałdusie, a może również w Poznaniu.

Dopiero z czasu misji św. Ottona na Pomorzu pochodzi historyczne, choć niestety niepotwierdzone dotąd archeologicznie, świadectwo istnienia w Wolinie kościoła zbudowanego w miejscu, w którym mogła znajdować się kęćcina pogańska – *in loco, ubi profani demoniurum ritus agi solebant* (Ebo II, 15; podobnie *Vita Prieflingensis* II, 16). Taką samą lokalizację można podejrzewać w Szczecinie, gdzie kościół św. Wojciecha wzniesiono *in monte Trigłavi* (Ebo II, 1). Była to jednak sytuacja szczególna, ponieważ misjonarze działali na obcym terenie i musieli podejmować decyzje szybkie i radykalne w swoim przekazie o wyższości nowej religii.

Aktualna wiedza archeologiczna rysuje dziś wizję państwa Mieszka jako chrześcijańskiego ponoć kraju, przez ćwierćwiecze właściwie pozbawionego miejsc sprawowania liturgii, co zaprzecza

informacji z XIV-wiecznego *Rocznika Traski*, że książę miał założyć i wyposażyć wiele klasztorów i kościołów. A przecież „polecenia cyklicznych odwiedzin kościołów pojawiają się zawsze wśród pouczeń dawanych chrystianizowanym społeczeństwom w naszej części Europy [...] periodyczne odwiedzanie świątyni, oprócz przyjmowania podstawowych sakramentów i postu, uznawane było [...] za podstawowy obowiązek chrześcijanina” (Rębkowski 2001: 22 – tam literatura). Ewidentny, jak się dzisiaj wydaje, brak większej liczby kościołów każe wątpić w obecność wielu chrześcijan, którym nie zapewniono kanonicznej posługi duchowej. A jak wiadomo, budowa świątyni była zasadniczą częścią akcji misyjnej i działalności ewangelizacyjnej, co dobitnie potwierdza wysłane do papieża sprawozdanie biskupa Ottona z jego osiągnięć w nawracaniu Pomorzan (Rębkowski 2001: 25).

Źródła historyczne nie wspominają też o żadnym klasztorze z czasów Mieszka I, choć pierwsi duchowni na ziemiach piastowskich byli pewnie zakonnikami, a Dobrawie mogły towarzyszyć mniszki. Ta sytuacja nie powinna dziwić – przecież w dużo wcześniej schrytyanizowanych Czechach pierwszy klasztor benedyktynek św. Jerzego Młada-Maria założyła w Pradze dopiero po 967 roku, a pierwszy, zresztą krótko istniejący, klasztor męski biskup Wojciech Sławnikowic zorganizował w Břevnovie w 993 roku. Można zatem przypuszczać, że „Misjonarze towarzyszący Dobrawie i biskupowi Jordanowi utworzyli prawdopodobnie opactwo katedralne w Poznaniu – owo *coenobium* Ungerera, wspomniane przez Thietmara (VI, 65)” (Derwich 2009: 225).

Budowę monumentalnej katedry poznańskiej rozpoczęto już w latach 80. X wieku, ale zakończył ją dopiero Bolesław Chrobry, co i tak oznaczało znacznie szybsze tempo monumentalizacji architektury sakralnej w stosunku do Pragi czeskiej, gdzie skromna rotunda św. Wita pełniła aż do połowy XI wieku funkcję biskupiej katedry. Kluczowe dla zrozumienia fenomenu inwestycji poznańskiej jest zidentyfikowanie wyraźnego podobieństwa planu tej świątyni do przyklasztornego kościoła w Memleben (Bukowska 2009). Trzeba bowiem wyjaśnić, dlaczego Mieszko przeznaczył ogromne środki na budowę świątyni o właśnie takim kształcie.

Sądę, że powyższa analiza sytuacji piastowskiego Kościoła w dziewiątej dekadzie X wieku nasuwa prostą odpowiedź, że rozpoczęcie inwestycji poznańskiej było próbą wzmocnienia argumentacji na rzecz przysłania do Polski zatrzymywanego w Memleben biskupa-opata. W 982/983 roku informacja o nadaniu inwestytury Ungerowi pewnie dotarła już do Wielkopolski. Biskup nadal nie pojawiał się jednak w państwie piastowskim. Wzorowany na Memleben projekt poznańskiej katedry dowodzi, że Mieszko zdawał sobie sprawę z tej decyzji, utrzymywał kontakt z nominatem i postanowił wybudować Ungerowi kościół dorównujący cesarskiej fundacji. Musiał w tym celu sprowadzić z Saksonii specjalistów – projektantów, kamieniarzy i organizatorów wielkiego przedsięwzięcia, które nie miało precedensu w ówczesnej Europie Środkowo-Wschodniej.

Rozpoczęcie budowy monumentalnej katedry, mimo nieobecności biskupa, było polityczną manifestacją determinacji chrześcijańskiego władcy oraz formą symbolicznego nacisku na dwór cesarski, Kościół niemiecki i papieża. Pamiętając o tym, że już karolińskie prawo kanoniczne zabraniało budowy kościoła bez zgody ordynariusza, trzeba uznać, że albo taką zgodę wydał jeszcze przed swoją śmiercią biskup Jordan, ale rozmaite okoliczności wstrzymywały rozpoczęcie prac, albo też że jego następcą zjawił się jednak w Polsce choćby na krótki czas, lecz to wystarczyło do uruchomienia inwestycji. Konieczna była bowiem konsekracja zabudowywanej przestrzeni, od początku przeznaczonej na Dom Boży. Chyba że Mieszko realizował ambitny plan, nie zważając na obowiązujące rygory kanoniczne, o których później dyplomatycznie „zapomniano”.

Wyniki badań archeologicznych i analiza chronologii wątków budowlanych poznańskiej katedry wskazują, że już na wczesnym etapie budowy nastąpiła jakaś zmiana projektu, której ślady niektórzy badacze uznali za świadectwo stojącego tam wcześniej bazyliki (np. Kurnatowska 1998). Wydaje się jednak, że raczej zmieniła się pierwotna koncepcja architektoniczna, i to już na zaawansowanym etapie budowy. W wyniku tej decyzji zasypano bowiem pierwotny poziom posadzki wraz z wbudowanym w nią pośrodku głównej nawy grobowcem (por. rozdz. 10). Nowa posadzka i nowy,

znacznie okazał się grobowiec z cyborium świadczą o przebudowie katedry, która jednak musiała nastąpić w czasach Bolesława Chrobrego. Albo więc Mieszko przerwał swoją inwestycję, zniechęcony przedłużającą się nieobecnością biskupa Ungera, albo bardzo długi w tych czasach cykl budowlany pozwolił jego synowi wprowadzić poprawki do oryginalnego projektu.

Mieszko mógł wręcz nie dożyć ponownego uruchomienia piastowskiej diecezji, której funkcjonowania nawet w okresie urzędowania biskupa Jordana nie oświetla żadne źródło. Trudno bowiem za wystarczającą przesłankę uznać przekonanie Thietmara o „ciężkiej pracy”, jaką biskup musiał wykonać, aby wpoić księciu i jego najbliższemu otoczeniu podstawy wiary. Czy jednak już wówczas – podobnie jak w XI wieku w monarchiach Bolesława Chrobrego, św. Stefana i Brzetysława I – „prawo dotyczące przestrzegania nakazów nowej religii wspierane było autorytetem władzy monarszej, niejednokrotnie uciekającej się do drastycznych metod w egzekwowaniu chrześcijańskiej dyscypliny” (Pauk, Wólkiewicz 2009: 134)?

W X wieku sytuacja mogła być zupełnie inna, gdyż władcy środkowoeuropejscy musieli szukać kompromisów między oczekiwaniami Kościoła a przywiązaniem swoich poddanych do tradycyjnych zwyczajów. Bolesnie doświadczył tego w Pradze Wojciech Sławnikowic. Jego misyjna nadgorliwość w egzekwowaniu etycznych wymagań uniwersalnego Kościoła sprowokowała konflikt z Bolesławem II i czeską arystokracją, którego skutkiem była dwukrotna ucieczka biskupa z podległej mu diecezji – w 988 i 994 roku (*Vita I* 13, 19; *Vita II* 11–12, 16). Możemy podejrzewać, że również Mieszko musiał łagodzić nieuniknione napięcia społeczne, prowokowane przez natarczywość ewangelizacyjną księży.

Są to tylko przypuszczenia, ponieważ skromne informacje pisane nie wyjaśniają, jak dalece Mieszko zaangażował się w dzieło rewolucyjnej zmiany światopoglądu swoich poddanych; co mógł i co chciał zrobić; na ile skuteczne okazały się próby nawracania jego najbliższego otoczenia i szerszych rzesz mieszkańców jego państwa; jak intensywna była ewangelizacja ludzi już nawróconych. W każdym razie nie osiągnął w tej dziedzinie obserwowalnych archeologicznie sukcesów i dopiero jego syn musiał nadrabiać te zaległości.

Podważa to pielęgnowany do niedawna dogmat o szybkiej zmianie religii poddanych piastowskich po 966 roku.

Przekonania eschatologiczne poddanych Mieszka I

Religia zawsze była ważnym aspektem tożsamości indywidualnej i grupowej. Pojawienie się w dotychczas pogańskich częściach Europy zupełnie nowej wiary wywołało więc dynamiczne zmiany. Relacje osobiste i zbiorowe zaczął bowiem kształtować dialog międzyreligijny, powodujący napięcia typowe dla sytuacji radykalnego różnicowania. Spór nie ograniczał się tylko do sceny ideologicznego dialogu/konfliktu, ale objął też sferę materialnej ekspresji różnych światopoglądów, manifestowanych m.in. w rytuałach pogrzebowych.

Zwyczaje pogrzebowe są ściśle związane z eschatologią, tj. wierzeniami odnoszącymi się do ostatecznego celu świata i ludzkości oraz do pośmiertnego przejścia. Eschatologia obejmuje także interpretacje dróg wiodących do „świata zmarłych”, koncepcje osądu pośmiertnego i ewentualnej kary lub nagrody. We wszystkich znanych religiach funkcjonują właściwe im idee eschatologiczne, które znajdują wyraz w zachowaniach prowokowanych przez śmierć. Rytuały pośmiertne, traktowanie ciał zmarłych i praktyki pogrzebowe są wskaźnikami tej intymnej sfery wierzeń, która ma kluczowe znaczenie dla ulokowania indywidualnej osoby w kontekście zbiorowej reakcji na śmierć.

Przestrzegane kolektywnie rytuały okołosmiertne i sposób grzebania zmarłych to ważne elementy praktyki społecznej. Te obrzędy i ich symbolika od zawsze służyły podtrzymywaniu identyfikacji grupowej, a tym samym promowaniu określonego porządku społecznego przez przywoływanie eschatologicznych elementów dominującej ideologii. Średniowieczne rytuały odprawiane w obliczu śmierci, jak też sposoby potraktowania ciała miały nie tylko cel praktyczny (usunięcie zwłok), ale również ważny wymiar religijny. Zbiorowe praktyki kultowe, takie jak rytuały okołosmiertne i zwyczaje pogrzebowe, integrowały członków danej grupy i równocześnie odróżniały od siebie poszczególne społeczności. Nie były pro-

stym odzwierciedleniem idei eschatologicznych, lecz czynnikami, które aktywnie kreowały i wzmacniały więzi społeczne, co czyniło je dość odpornymi na zmiany. Ten konserwatyzm eschatologii, ale też problemy czysto logistyczne sprawiły, że na wielu obszarach Europy chrystianizacja rytuału pogrzebowego trwała bardzo długo. Państwo Mieszka I nie było wyjątkiem w tym względzie.

W końcu pierwszego tysiąclecia Europa stała się sceną fundamentalnych przeobrażeń kulturowych, politycznych, społecznych, etnicznych, gospodarczych i religijnych zachodzących w skali kontynentalnej. Spośród tych zjawisk łatwo obserwowalna dla archeologów jest właśnie zmiana obrządku pogrzebowego, w wyniku której lokalne tradycje grzebalne zostały zastąpione zuniformizowanym pod wpływem chrześcijaństwa rytuałem prostych pochówków szkieletowych. W XIII wieku już tylko na północnych obrzeżach kontynentu i w trudno dostępnych rejonach stosowano inne praktyki pogrzebowe.

Tę zmianę, stopniowo obejmującą kolejne obszary, uznaje się powszechnie za skutek rozprzestrzeniania się chrześcijaństwa, które zabraniało palenia zwłok i „wyposażania” zmarłych w przedmioty codziennego użytku, narzucało orientację grobów na osi wschód–zachód oraz ustanawiało grzebalny monopol Kościoła. Takie założenie tworzyło prostą periodyzację, zgodną z wizją wczesnośredniowiecznych kronikarzy, którzy świadomie dzielili przeszłość na dwie epoki – granicę między nimi miały stanowić wydarzenia, będące realizacją boskiego planu uporządkowania panującego wcześniej chaosu moralno-religijnego.

Ten podział sprawia, że archeolodzy operują skontrastowanymi definicjami tego, co chrześcijańskie, i tego, co niechrześcijańskie, przeciwstawiając sobie dwa „światy”, wyraźnie rozdzielone w celu osiągnięcia jasności typologicznej i chronologicznej. Skutkuje to tendencją do całościowego rozpatrywania pogaństwa jako swoistej opozycji do traktowanego monolitycznie chrześcijaństwa. Typowe jest założenie o ponadlokalnej jedności eschatologicznej religii pogańskich, które miały cechować się znacznym zuniformizowaniem

na ogromnych obszarach. Przejawia się to w jednolitym traktowaniu wszystkich terenów zamieszkałych przez Słowian czy Skandynawów i rekonstruowaniu jakichś wspólnych im, ponadregionalnych religii/mitologii.

Takie podejście pozwala budować heurystycznie wygodną opozycję i unikać problemów związanych z analizą skomplikowanej sytuacji konfrontacyjnego współistnienia dwóch odmiennych światopoglądów. Łatwiej jest opisywać zmianę religijną, przyjmując model „rewolucyjny” zamiast wizji długiej, dialektycznej „konfrontacji”. Łatwiej też założyć jednolitość religijną jak największych obszarów, ponieważ nie wymaga to uwzględniania lokalnej specyfiki. Operowanie uogólnionymi kontrastami jest dużo wygodniejsze niż trudy śledzenia różnicowanych historycznie procesów transformacji. Skutkuje to uproszczoną interpretacją zmiany obrządku pogrzebowego, opartą na przekonaniu, że odróżnienie pochówków pogańskich od chrześcijańskich nie powoduje większych problemów identyfikacyjnych, gdyż oddziela je na ogół wyraźna jakościowa granica przejścia od obrządku ciałopalnego do szkieletowego. Tę poręczną wizję podważa jednak choćby wcześniejszy birytualizm wielu społeczności przedchrześcijańskich, które – w zależności od nieznanych nam bliżej uwarunkowań – paliły ciała części swoich zmarłych, a inne składały do grobów w całości.

Dobrym przykładem może być Saksonia, podbita przez Karola Wielkiego dopiero w końcu VIII wieku po długotrwałych wojnach. Obrządek szkieletowy pojawił się tam już kilkadziesiąt lat wcześniej, najpierw na południu, gdzie pierwotnie orientowano ciała zmarłych na osi N–S. W połowie VIII wieku pojawiła się i wkrótce zaczęła przeważać orientacja W–E. To wyraźne wyprzedzenie oficjalnej konwersji przez „chrześcijański” typ pochówków można uznać za skutek *imitatio imperii*, które skłaniało elity saskie do naśladowania potężnego sąsiada, mimo toczących się przez kilkadziesiąt lat krwawych wojen. Pewną rolę w upowszechnieniu obrządku szkieletowego mogła też odegrać działalność misjonarzy. Zjawisko przyswajania nowych zwyczajów jest typowe dla obszarów pogranicznych i nawet konflikty militarno-polityczne nie muszą powstrzymywać tego procesu. Na północy, najdłużej opierającej się

Frankom, odejście od ciałałalenia nastąpiło dopiero w dziewiątej dekadzie IX wieku, co można powiązać z wyegzekwowaniem przez Karola Wielkiego drakońskich przepisów „prawa saskiego”.

Archeolodzy mają kłopot ze zdefiniowaniem prawdziwie chrześcijańskiego pochówku wczesnośredniowiecznego. W tamtym czasie nie było bowiem jednoznacznych przepisów, regulujących zachowania sepulkralne. Kanon czynności towarzyszących składaniu do grobów ciał zmarłych chrześcijan trzeba więc ustalić na podstawie statystyki cech pochówków uznanych za niewątpliwie chrześcijańskie i analizy panujących wówczas zwyczajów.

Biblia naucza, że ciało człowieka jest świątynią Ducha Świętego, co w połączeniu z eschatologią antycypującą zmartwychwstanie całego ciała od początku determinowało stosunek chrześcijan do śmierci. Musiało też wpływać, mimo braku konkretnych uregulowań, na traktowanie ciał zmarłych, które należało dobrze przygotować na przyszłe, nieuchronne „wydarzenia”, tj. Sąd Ostateczny i nadejście Królestwa Bożego. Zachowanie własnego ciała było bowiem warunkiem zmartwychwstania, poddania osądowi Bożemu i ewentualnego wstąpienia do nieba.

Jednolitości doktryny eschatologicznej nie towarzyszyła jednak jednolitość rytuałów związanych ze śmiercią, co początkowo oznaczało pewną swobodę w wyborze praktyki pogrzebowej. Nie było nawet wyraźnego zakazu ciałałalenia. W Starym Testamencie znajdujemy, co prawda, przedstawienie palenia zwłok jako kary bądź przejawu barbarzyństwa, choć nie ma tam jasnych wzmianek na ten temat. Jednak fakt złożenia ciała Jezusa w grobie i jego późniejszego cielesnego zmartwychwstania stanowił jednoznaczną wskazówkę dla jego wyznawców.

Ani edykt mediolański Konstantyna Wielkiego i Licyniusza z 313 roku, na mocy którego wprowadzono równouprawnienie chrześcijaństwa, ani późniejsze decyzje cesarskie dotyczące religii obowiązującej w imperium nie regulowały sposobu chowania zmarłych, nie zakazywały też palenia zwłok. Co więcej, inhumację praktykowano wtedy na terenie cesarstwa już od stu kilkudziesięciu lat, co nie miało jednak związku z religią, lecz ze zmianami kulturowymi. Istotny pod tym względem okazał się pogrzeb w 138 roku cesa-

rza Hadriana, który zabronił spalenia swojego ciała. Był to zapewne skutek jego fascynacji starogreckimi korzeniami cywilizacji rzymskiej. Manifestował ją już za życia, nosząc (jako pierwszy cesarz) brodę na podobieństwo greckich filozofów. Za cesarskim przykładem poszły wkrótce rzymskie elity, za sprawą których w ciągu ponad stu lat nowy zwyczaj grzebalny rozprzestrzenił się nawet na tereny prowincjonalne cesarstwa, czego konsekwencją było zjawisko dwurytualności sepulkralnej.

Można by zatem powiedzieć, że chrześcijaństwo nie spowodowało radykalnej zmiany stosunku Rzymian do ciał zmarłych, ale raczej bezkonfliktowo przejęło obecny już sposób traktowania zwłok, który akurat był zgodny z biblijną koncepcją zmartwychwstania (Štefan 2007: 806).

Widoczne w tej hipotezie odwrócenie tradycyjnej hierarchii zdarzeń nie jest jednak pozbawione słabych punktów. Można bowiem podejrzewać, że to rozwijające się już wówczas w samym Rzymie i rozprzestrzeniające się wśród mieszkańców innych miast „podziemne” chrześcijaństwo zapoczątkowało „modę” na niepalenie zmarłych lub przynajmniej ułatwiło jej upowszechnienie się. Zwiększając się liczbę pochówków szkieletowych można więc uznać za skutek swoistego sprzężenia zwrotnego, będącego konsekwencją nałożenia się eschatologii chrześcijańskiej na obecne już w cesarstwie przemiany społeczno-kulturowe. Z powodu braku źródeł umożliwiających ustalenie przebiegu tej interakcji trudno jednak określić, który z wymienionych czynników bardziej przyczynił się do „wypromowania” w cesarstwie rezygnacji z ciałopalenia.

Oczywistość przykładu pochowania i cielesnego zmartwychwstania Jezusa mogła sprawić, że we wczesnym średniowieczu nie było potrzeby tworzenia jednoznacznych instrukcji pogrzebowych. W każdym razie „w dokumentach soborów powszechnych starożytności i średniowiecza brak wskazówek dotyczących szczegółów zalecanego przez Kościół obrządku pogrzebowego” (Rębkowski 2006: 516; 2007: 90). Sposób grzebania zmarłych chrześcijan utrwałała zatem praktyka, kształtująca się stopniowo na różnych obszarach. Nie jest możliwe sformułowanie uniwersalnej wskazówki, która pomogłaby archeologom stwierdzić, pojawienie się których elementów

i w jakim czasie można uznać za jednoznaczny wskaźnik przyjęcia eschatologii chrześcijańskiej.

Mimo to wciąż przyjmujemy, że chrystianizacja jakiejś populacji powinna znajdować szybkie i wyraźne odzwierciedlenie w sposobie traktowania ciał zmarłych. Jest to założenie fundamentalne dla archeologii wczesnego średniowiecza. Jego oczywistość sprawia jednak, że podświadomie szukamy cezury chronologicznej i różnic typologicznych, mających dzielić materialne przejawy dwóch odmiennych systemów eschatologicznych. Zakładamy tym samym dużą efektywność zinstytucjonalizowanej kontroli Kościoła, skutecznie wspieranego przez chrześcijańskich monarchów, lecz takie wnioskowanie może być zawodne w pewnych kontekstach historycznych, których specyfikę należy uwzględnić, analizując archeologiczne świadectwa zwyczajów pogrzebowych.

Zdefiniowana przykładem Chrystusa koncepcja zmartwychwstania w tym samym, własnym ciele implikowała nie tylko nowy stosunek do śmierci, ale także odmienny stosunek do zwłok, które musiały podlegać szczególnej ochronie. Jednak powszechnie uznawany za oczywisty zakaz kremacji zwłok został wyraźnie sformułowany jedynie(?) w *Capitulatio de partibus Saxoniae* Karola Wielkiego z około 785 roku. W punkcie 7 tego dokumentu zapisano, że ciałopalenie i chowanie szczątków w popielnicach jest zagrożone karą śmierci: *Si quis corpus defuncti hominis secundum ritum paganorum flamma consumi fecerit et ossa eius ad cinerem redierit, capitae punietur*. Był to jednak przepis przeznaczony dla pogan, a nie dla chrześcijan, i nie należy go wprost utożsamiać z walką Kościoła karolińskiego z ciałopaleniem jako takim. Brak uzasadnienia teologicznego pozwala upatrywać w ustanowieniu tego drakońskiego prawa przede wszystkim wolę Karola Wielkiego, który chciał narzucić praktykę kulturową stosowaną w jego państwie i zademonstrować podbitym Sasom swój autorytet (Sommer 1996: 139). W miarę postępu procesu ich „cywilizowania” to prawo było łagodzone: w *Capitulare Saxonicum* z 797 roku i w *Lex Saxonum* z 802 roku⁹.

⁹ Poza tymi kodeksami trudno by szukać oficjalnego stanowiska Kościoła w tej sprawie. Zadziwiające jest to, że w prawie kanonicznym taki zakaz pojawił się

Do wierzących odnosi się natomiast punkt 22 *Capitulatio de partibus Saxoniae*, który nakazuje grzebać saskich chrześcijan nie pod kopcami, lecz wyłącznie na cmentarzach przykościelnych: *lubemus ut corpora christianorum Saxanorum ad cimiteria ecclesiae deferantur et non ad tumulus paganorum*. I w tym przepisie można doszukiwać się nie tyle ortodoksji religijnej, ile raczej chęci wykorzystania poręcznego narzędzia w postaci monopolu grzebalnego do poddania Sasów ściślejszej kontroli administracyjnej.

Samo grzebanie zmarłych przy świątyni było prostym skutkiem dążenia do zachowania fizycznej bliskości grobów, na których od IV wieku fundowano kościoły. Później zaczęto również wyznaczać przestrzeń sakralną wokół kościołów. W X wieku rytuał poświęcania ziemi na cmentarz nakazywał oczyścić (*purgare*), poświęcić (*sanctificare, consecrare*) i oddać boskiej opiece (*custodire*) wyraźnie wyodrębniony teren, stający się tym samym azylem (Mašková 2009: 73–74). Poświęcanie cmentarzy, podobnie jak konsekracja kościołów i ołtarzy, należała do prerogatyw biskupów.

Pochówek w poświęconej ziemi był dla wierzących obowiązkiem, ale i prawem, z którego wyłączano ludzi nieochrzczonych i ekskomunikowanych oraz skazańców. Tych ostatnich grzebano niekiedy w sposób demonstracyjnie nietypowy, co może skłaniać do zbyt łatwego doszukiwania się w takich pochówkach tak zwanych praktyk antywampirycznych (np. Żydok 2004; Garas 2010).

dopiero pod koniec drugiego tysiąclecia ery chrześcijańskiej. Papież Leon XIII (1878–1903) wprowadził bowiem kanon nr 1203, który stanowi: „Ciała wierzących muszą zostać pogrzebane, ciałopalenie jest zabronione”. Włączono go do *Kodeksu prawa kanonicznego* zaktualizowanego w 1917 roku przez Benedykta XV, ale Paweł VI go usunął, stwarzając katolikom możliwość wyboru. W prawie kanonicznym napisano, że „zgodnie z biblijną tradycją Kościół usilnie zaleca zachowanie dotychczasowego zwyczaju grzebania ciał zmarłych, dopuszcza jednak kremację zwłok, jeśli nie została dokonana z pobudek przeciwnych nauce chrześcijańskiej, a zwłaszcza, jeśli nie podważa wiary w zmartwychwstanie ciała”. W 2010 roku watykańska Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów zatwierdziła wytyczne Konferencji Episkopatu Polski zawarte w „Dodatku do obrzędów pogrzebu”. Zabraniają one odprawiania mszy nad urną. Liturgiczne elementy uroczystego pożegnania zmarłego muszą więc dzisiaj poprzedzać ewentualne spopielenie zwłok, a ksiądz nie może brać udziału w złożeniu urny w grobie albo w kolumbarium.

Tymczasem „Dokładne obserwacje kontekstu archeologicznego pozwalają wytłumaczyć wiele pozornie nietypowych pozycji ciała zmarłego” rodzajem jego śmierci lub nałożeniem kary pośmiertnej, której wyrazem jest np. pozycja pokutna (Koperkiewicz 2010: 69).

Do czasu ustanowienia sieci kościołów parafialnych rygor pogrzebu *ad cimiteria ecclesiae* musiano łagodzić. Dopuszczano więc chowanie chrześcijan na otwartych cmentarzach wiejskich, zwanych często „rzędownymi”. Nie wiemy, czy były one tak samo poświęcane jak cmentarze przykościelne i czy można także do nich odnosić nakaz grzebania chrześcijan *in cimiterii*. Wykopaliska na cmentarzach „rzędownych”, rzadko obejmujące jednak ich całość, nie ujawniają wyraźnych granic obszaru sepulkralnego, które musiałyby zostać jakoś wyznaczone, gdyby cmentarze znajdowały się na ziemi formalnie poświęconej. Dopiero z XIII wieku pochodzi znana nam wskazówka biskupa Wilhelma Duranda z langwedockiego Mende, który tolerował cmentarze nieprzykościelne, o ile zostały oficjalnie poświęcone (Dąbrowska 1997: 4).

Niewątpliwa rozległość, a wręcz otwartość przestrzenia „wiejskich/rzędownych” cmentarzy wczesnośredniowiecznych stanowiła ich dużą zaletę, ponieważ pozwalała unikać niszczenia starszych grobów przez młodsze wskutek chowania jednych ciał nad drugimi. Rzadkie przecinanie się grobów na takich cmentarzyskach świadczy o tym, że pochówki musiały być jakoś oznaczane na powierzchni ziemi. Miało to istotne znaczenie, gdyż wkopywanie jednych grobów w drugie zabroniło już *Lex Salica* i konsylium z Mâcon z 585 roku (Treffort 2004: 133). Takich przypadków nie dało się jednak uniknąć na cmentarzach przykościelnych, które funkcjonując wewnątrz miast/osad, z konieczności zajmowały o wiele mniejszą przestrzeń.

Prawodawstwo wczesnośredniowieczne nie określało, jaką formę powinien mieć grób (np. brak lub obecność jakiejś konstrukcji), nie wskazywało sposobu „opakowania” ciała (np. trumna i/lub całun), nie ustalało rygorystycznie pozycji zmarłego w grobie (np. tylko na plecach z konkretnym układem rąk) ani nie zakazywało wkładania do grobu jakichś przedmiotów – poza jedzeniem, które sugerowałoby wiarę w natychmiastową podróż w zaświaty. Aż

do XIII wieku nie wprowadzono też obowiązku chowania chrześcijan głowami na zachód (Rębkowski 2006: 517; Mašková 2009: 78), co symbolizowało zapewne „patrzenie na wschód”, skąd miał nadejść Chrystus – Słońce Sprawiedliwości. Według *Traktatu o modlitwie (De oratione)* Orygenes, kierowanie się wiernych na wschód, szczególnie w trakcie liturgii eucharystycznej, było „symbolem duszy patrzącej tam, gdzie wschodzi prawdziwe Światło” (Hozakowski 1933, cyt. za: Rębkowski 2007: 21 – tam dalsza literatura). Symboliczne znaczenie tego kierunku świata za oczywiste uważał Widukind, który napisał, że Wichman umierał na polu bitwy *conversus ad orientem*.

Tak liczne niejasności w pierwszych regulacjach pogrzebowych (lub raczej brak tych regulacji) nakazują archeologom ostrożnie interpretować zmiany obrządku grzebalnego we wczesnym średniowieczu – obejmujące zarówno sposób potraktowania zwłok i ich złożenia do grobu, jak i wyposażenie grobu oraz miejsce pochówku i jego orientację. Potrzebna jest więc analiza każdego przypadku w konkretnym kontekście geograficznym, chronologicznym i kulturowym. Ze względu na skrajną jednostronność lub brak wczesnośredniowiecznych źródeł pisanych główną rolę w uchwyceniu różnicowania okoliczności towarzyszących zmianom rytuału pogrzebowego musi odegrać archeologia.

Wymaga to jednak odejścia od tradycyjnej interpretacji dychoomicznej, wskutek czego pozornie łatwe rozróżnienie pochówków pogańskich i chrześcijańskich traci swoją uniwersalną oczywistość (por. szczególnie Štefan 2007). Nie da się bowiem ustalić jednoznacznych kryteriów archeologicznego stwierdzenia konwersji – poza odkryciami wczesnych, początkowo jednak nielicznych, kościołów. Dotyczy to wszystkich stopniowo chrystianizowanych obszarów położonych poza dawnymi granicami imperium rzymskiego.

Znamy wiele przykładów wkraczania chrześcijaństwa na tereny, których mieszkańcy już wcześniej chowali niespalone ciała. Może to oznaczać, że „inhumacja sama w sobie była elementem na tyle atrakcyjnym, że mogła stać się wyznacznikiem prestiżu społecznego [...] [zatem] podłoże tego zjawiska miało raczej charak-

ter kulturowy niż czysto religijny” (Rębkowski 2007: 156). Odnosi się to właściwie do wszystkich sąsiadów Polski schrystianizowanych w ciągu stu kilkudziesięciu ostatnich lat pierwszego tysiąclecia. Przegląd tych przykładów umożliwi krytyczne spojrzenie na tradycyjną interpretację sytuacji na naszych ziemiach.

Pierwszym schrystianizowanym obszarem w pobliżu Polski były MORAWY. Zwyczaj inhumacji pojawił się tam już na przełomie VIII i IX wieku, a więc na długo przed chrztem księcia Mojmira w 831 roku. Rozpowszechnienie się na Morawach nowego obrządku grzebalnego wiązało się prawdopodobnie z obecnością dominujących we wspólnocie awarosłowiańskiej koczowników, których wpływy można też zidentyfikować w specyficznej kulturze materialnej – głównie w zdobnictwie tzw. stylu blatnickiego. Interakcja dwóch etnosów spowodowała ukształtowanie się typowego dla pograniczy społeczeństwa o mieszanej kulturze. Jego elita świadomie odstąpiła od ciałałowania stosowanego przez masy zasiedziałej ludności słowiańskiej. Tę elitę mogli tworzyć zeslawizowani Awarowie, których akulturacja została zapewne przyspieszona po upadku chaganatu w 805 roku. Do zmiany sposobu traktowania ciał zmarłych mogło przyczynić się także niedalekie sąsiedztwo chrześcijańskiego imperium Franków, stanowiącego atrakcyjny wzór do naśladowania dla lokalnej arystokracji. Trudno dzisiaj o jednoznaczną interpretację tego zjawiska, ale w jednym i w drugim przypadku wytłumaczenia należy szukać w elitarnej demonstracji ponadetnicznej solidarności funeralnej, która mogła być częścią oportunistycznego i/lub sposobem zmanifestowania „wyższości” elity nad masami mieszkańców kontynuujących tradycję ciałałowania.

Tak wczesne pojawienie się obrządku szkieletowego na pewno ułatwiło Kościołowi wielkomorawskiemu pracę misyjną. Niektórzy Morawianie kultywowali już bowiem nowy rytuał przejścia, więc należało tylko umocnić i upowszechnić ten trend oraz nadać mu głębszy sens eschatologiczny. Mimo to chrystianizacja przebiegała tam z oporami, gdyż trudnością okazało się nawet wyegzekwowanie pełnego monopolu religijnego. Badania archeologiczne sugerują, że w samych Mikulčicach dwie dekady po oficjalnej konwersji wciąż jeszcze funkcjonowało sanktuarium pogańskie, a św. Kon-

stantyn-Cyryl w 860 roku skarżył się na odprawianie jakichś rytuałów pogańskich (*Żywot Konstantyna* 15). Można więc podejrzewać, że władcy Wielkich Moraw widocznie tolerowali stare praktyki, do czego zobowiązywał ich zapewne jakiś zdeterminowany politycznie kompromis ideologiczny.

Niestety, brak precyzji w datowaniu poszczególnych grobów nie pozwala ustalić skuteczności narzucania poddanym nowej eschatologii. Nie wiemy też, co dokładnie działo się po upadku Wielkich Moraw w 905/906 roku, który zapewne położył kres tamtejszej organizacji kościelnej. W każdym razie nastąpił przynajmniej częściowy powrót do starych praktyk. W Pohansku odkryto nawet miejsce odprawiania obrzędów pogańskich ulokowane demonstracyjnie na ruinach kościoła (Sommer, Třešník, Žemlička 2007).

Również w przypadku CZECH archeologia podważa hipotezę o prostym związku oficjalnej chrystianizacji kraju rozpoczętej przez Borzywoja ze zmianą obrządku pogrzebowego. Badania tamtejszych cmentarzysk zdają się bowiem wskazywać na pojawienie się grobów szkieletowych już na przełomie VIII i IX wieku. Nawet sugerowane ostatnio datowanie tego zjawiska na drugą połowę IX wieku (Štefan 2007: 807 i n.) nie podważa hipotezy, że także w Czechach zmiana rytuału pogrzebowego znacznie wyprzedziła oficjalną działalność Kościoła, co trzeba wpisać w szerszą tendencję przemian kulturowych, często dokonujących się na obrzeżu państw chrześcijańskich.

Stosunkowo mała powierzchnia Czech i położenie między dwoma chrześcijańskimi sąsiadami (Wielkimi Morawami i Bawarią) ułatwiało wczesną penetrację nowych zwyczajów pogrzebowych, która początkowo mogła jednak nie mieć podłoża religijnego. Odejście od ciałopalenia nie musiało zatem oznaczać jednocześnie zmiany eschatologii, lecz raczej poszukiwanie nowej tożsamości etniczno-politycznej. Być może był to przejaw ogólnoeuropejskiego odchodzenia od kremacji, wzmocnionego przykładem/naciskiem zewnętrznym.

Niestety, również w czeskiej dyskusji brakuje decydującego argumentu w postaci precyzyjnego datowania każdego z wczesnych grobów szkieletowych, a tylko to pozwoliłoby umieścić je w kon-

tekście określonych wydarzeń historycznych, o których w dodatku wiemy tak niewiele. Dokładna chronologia nie ułatwi jednak odpowiedzi na pytanie, czy konkretny przypadek zastosowania nowego obrządku pogrzebowego odzwierciedlał konwersję pochowanego i jego otoczenia, czy też był skutkiem typowego dla elity „kosmopolityzmu”. Zwodnicze mogą okazać się nawet wskazówki pozornie tak oczywiste, jak karoliński kielich mszalny znaleziony w pogańskim grobie „książęcym” w Kolinie (Lutovský 1994). Jest to przykład „wypprzedzenia” zmian eschatologicznych przez sprowadzone z zagranicy symbole religijne, których użycie nie było jednak związane z przemianami obrzędowości.

Sąsiedztwo silnych państw chrześcijańskich musiało skłaniać czeską elitę, próbującą przystosować się do nowej sytuacji geopolitycznej, do naśladowczych i/lub oportunistycznych zachowań. Powtarzające się ataki frankijskie na Czechy w latach 791, 805, 817 i 822 zmusiły ją do współpracy z cesarstwem i do koncesji ideologicznych, potwierdzonych w 845 roku ochrzczeniem się w Regensburgu czteremastu czeskich „książąt” (*Annales Fuldenses*, a.a. 845). Była to pewnie próba zrównoważenia wpływów wielkomorawskich, które w końcu jednak wzięły górę, o czym świadczy to, że w 874/884 roku Borzywoj (?–899), wraz z żoną i członkami drużyny, przyjął chrzest z rąk arcybiskupa Metodego (Kosmas I, 14). Według niepotwierdzonej tradycji, książę miał nawet ufundować w Levým Hradcu pierwszy czeski kościół pod charakterystycznym wezwaniem św. papieża Klemensa, którego relikwie Cyryl i Metody odnaleźli wcześniej na Krymie (Borkovský 1965: 50). Może to Borzywoj (a nie dopiero Waclaw lub nawet Spitygniew I) zainicjował też budowę praskiego kościoła NMP, wzniesionego podobno na miejscu dawnej świątyni pogańskiej?

Po upadku Wielkich Moraw na początku X wieku środkowo-europejskie centrum promocji chrześcijaństwa przeniosło się z Mikulčic właśnie do Pragi. Mimo to czescy archeolodzy zaobserwowali zjawisko wyraźnie „spóźnionego” odzwierciedlenia konwersji, przejawiające się w trwaniu elementów pogańskich w pochówkach z okresu już niewątpliwie chrześcijańskiego. Jeszcze w X wieku niektóre szkielety grzebano pod kurhanami (Lutovský 1999). Na czes-

kiej prowincji cmentarzyska „rzędowe” dopiero w drugiej połowie XI wieku zostały zastąpione cmentarzami przykościelnymi. Archeolodzy znaleźli też ślady uczt pogrzebowych na cmentarzach chrześcijańskich (Sommer 2000: 162 i n., 172 i n.).

Elementy obrzędowości pogańskiej przetrwały nawet w samym centrum chrześcijańskiego państwa, o czym świadczy wyposażenie (m.in. całe garnki i kości zwierzęce) grobów drużynników książęcych pochowanych na terenie ogrodów Lumbe w północnej fosie Zamku Praskiego (Tomková 2006). Na wzgórzu zamkowym niektórych członków rządzącej dynastii jeszcze w X–XI wieku chowano w trumnach kładowych i wkładano im do grobów pożywienie, na co wskazują odnalezione kości zwierzęce i skorupki jajek (Borkovský 1975: 22 i n.).

Również na POŁĄBIU obrządek szkieletowy pojawił się przed konwersją jego słowiańskich mieszkańców (Rempel 1966), co można uznać za przejaw mechanizmu naśladowczego, który wcześniej wystąpił u Sasów.

W SKANDYNAWII okresu wikingów, zarówno w Szwecji (Svanberg 2003b), jak i w Norwegii (Nordeide 2006: 222; 2007: 3 i n.; 2011a), istniało duże zróżnicowanie zwyczajów pogrzebowych, w tym równoczesne stosowanie ciałopalenia i inhumacji. W IX wieku zwiększała się popularność takiego sposobu chowania zmarłych (Staecker 2000: 107 i n.). Trzeba zatem zaakceptować fakt, że w nordyckiej części Europy istniały „głębokie różnice regionalne i społeczne w przedchrześcijańskich praktykach religijnych” (Andrén, Jennbert, Raudvere 2006: 14).

Również Skandynawii dotyczy jednak problem uproszczonych interpretacji zmian formy pochówków, zdeterminowanych wizjami narzuconymi przez historyków. Świeżego przykładu dostarcza tom podsumowujący wykopaliska w Kaupang, gdzie stwierdzono, że „pochówki przeprowadzone według praktyki niechrześcijańskiej znikają w (prowincji) Wiken około roku” (Skre 2007a: 387), co wyjaśniono tradycyjnie, mianowicie: „powszechną konwersją regionu” (Skre 2007b: 469). Taka interpretacja jest skutkiem przywiązania do wątpliwego założenia, że chrystianizacja miała generalnie charakter liniowy i szybko obejmowała całość mieszkańców.

Tymczasem dawne zwyczaje mogły funkcjonować nadal, a wie-
le cmentarzysk pogańskich wykorzystywano w dalszym ciągu w cza-
sach już nominalnie chrześcijańskich. Dobrym przykładem jest
cmentarzysko w Valsta, w parafii Norrsunda w środkowoszwedz-
kiej prowincji Mälaren, gdzie kremację zarzucono dopiero około
1000 roku, a młotki Thora i jedzenie wkładano do grobów do końca
XI wieku (Andersson 1997). Trochę dalej na północ, w Hög, w para-
fii Hälsingland, jeszcze w końcu XI stulecia szczątki spalonej osoby
złożono w popielnicy (Selling 1955: 115), a grób popielnicowy odna-
leziony w Petsarve, w parafii Eke na Gotlandii, wydatowano nawet
na pierwszą połowę XII wieku (Roslund 2007: 482). W tym samym
okresie niektóre groby w środkowoszwedzkiej dolinie Mälaren
wciąż oznaczano jeszcze kurhanami (Roslund 2007: 489).

Z drugiej strony, wyniki niedawnych badań archeologicznych
dowodzą bardzo wczesnego, choć tylko „punktowego”, rozprze-
strzeniania się chrześcijańskiego obrządku pogrzebowego w Szwec-
ji. Pod królewskim kościołem grzebalnym przy XII-wiecznym
klasztorze w Varnhem w prowincji Västergötland odkryto funda-
menty znacznie starszej budowli i „chrześcijańskie groby” datowa-
ne nawet na IX wiek (Vretemark 2009).

Obszarem skomplikowanym kulturowo była Ruś, gdzie wśród
stosujących ciałopalenie Finów i Słowian pojawiały się grupy ko-
czowników (głównie na południu) i Skandynawów (głównie na pół-
nocy i w centrum). To oni zapewne upowszechnili na tych terenach
inhumację, ale trudno powiązać to zjawisko z penetracją chrześci-
jaństwa. Najstarszy na Rusi komorowy grób szkieletowy, odkryty
na cmentarzysku Plakun w Starej Ładodze, pochodzi z lat 880–900
(Mikhailov 2002).

To tzw. Waregowie stworzyli tam elitę polityczną, która po
stu kilkudziesięciu latach zbudowała państwo terytorialne. Musieli
jednak zgodzić się na istotne ustępstwa kulturowe, na co wskazują
np. kurhany usypane w końcu X wieku koło jeziora Ładoga, które
„łączą kultury skandynawskie i fińskie” (Logan 1991: 205). Odkryte
na środkowej Rusi słynne cmentarzysko kurhanowe w Gniezdowie
również jest dowodem na to, że mieszały się tam elementy różnych
kultur (Duczko 2007: 157). W wielkim kopcu *Chernaya Mogila*,

usypanym w X wieku na północ od Czernihowa, „spoczywał mężczyzna, który łączył tradycje koczownicze i nordyckie” z wyraźną przewagą wpływów kultur stepowych, np. sałtowskiej/chazarskiej (Duczko 2007: 199).

Ruska elita polityczna o etniczności, którą trudno dziś jednoznacznie zdefiniować (por. Urbańczyk 2012c), konsekwentnie dążyła do ugruntowania swojej dominacji w konfrontacji z sąsiednimi potęgami. Wojny prowadzone ze zmiennym szczęściem z Chazarią, Bizancjum oraz Bułgarami kamskimi i bałkańskimi doprowadziły do powstania potężnego państwa wieloetnicznego, któremu brakowało jednak spajającej je ideologii. „Przymiarki” do chrześcijaństwa, zapoczątkowane chrztem Olgi w 955 roku, a zakończone dopiero w 988 roku oficjalnym chrztem Włodzimierza Wielkiego, rozpoczęły proces konwersji religijnej, obejmujący też zmianę tradycji pogrzebowych. Dla rodzin już stosujących inhumację nie stanowiło to problemu, ale ta „kontynuacja” utrudnia interpretację archeologiczną, gdyż nie można traktować pochówku szkieletowego wprost jako dowodu zmiany poglądów eschatologicznych. Analiza kontekstów, w jakich znajdowano krzyżyki datowane na X wiek, skłania część badaczy do uznania, że nawet tak oczywisty znak wiary mógł być po prostu „wyznacznikiem wysokiego statusu społecznego” (Androščuk 2011: 81, 88). Mimo świadomości ich związku z chrześcijaństwem, „służyły zasadniczo jako wyznaczniki społeczne, a nie religijne” (Androščuk 2011: 85).

Ponadto chrześcijaństwo na Rusi pozostawało przez długi czas religią elity politycznej i mieszkańców głównych ośrodków administracyjnych, co potwierdza informacja z *Powieści minionych lat* o konflikcie religijnym w Nowogrodzie, gdzie po niemal stu latach od oficjalnej konwersji doszło do wyraźnego podziału: „kniaź bowiem Gleb i drużyna jego poszli i stanęli przy biskupie, a ludzie wszyscy poszli za czarodziejem”. Również w Kijowie, w Jarosławiu i nad Białym Jeziorem „nieucy słuchali” czarodziejów i przyprowadzali do nich „siostry swoje, matki i żony swoje” (*Powieść minionych lat*, a.a. 1071).

Dodatkową trudność sprawia archeologom średniowieczna akceptacja przez Cerkiew niektórych elementów obrządku pogańskiego. Chowanie zmarłych pod kurhanami „dowodzi, że zwyczaj

ten na cmentarzach pozakościelnych nie był początkowo zakazany, przynajmniej do XII/XIII wieku” (Zoll-Adamikowa 1996: 90), a uczyty okołopogrzebowe i nagrobne zdarzają się w prawosławiu aż do dzisiaj. Analogiczne zjawisko zaobserwowano na Pomorzu, gdzie groby podkurhanowe również zanikły dopiero w XII stuleciu (Rębkowski 2007: 160). Na zachodzie Polski trzeba to jednak połączyć z misjami biskupa Ottona z Bambergu.

Wszystkie omówione przykłady z terenów sąsiadujących z Polską dowodzą, że poszukiwanie jednej przyczyny zaobserwowanej archeologicznie zmiany obrządku grzebalnego może być zwodnicze. Trzeba bowiem uwzględnić wszelkie czynniki wewnętrzne (przekształcenia wywołane przyspieszoną hierarchizacją struktury społecznej) i zewnętrzne (naśladowanie potężniejszego sąsiada), a także działalność misjonarzy. Przeobrażenia w tej sferze mogły być skutkiem konwersji, jak również zmiany samoidentyfikacji czy też orientacji kulturowej. Taką zmianę wprowadzały elity społeczne, których zachowanie zaczynali z czasem naśladować ludzie o niższym statusie. To zaobserwowane na wielu obszarach wyprzedzanie konwersji przez wcześniejsze odchodzenie od ciałopalenia można by wręcz uznać za wskazówkę, że w IX i X wieku specyficzna forma pochówku nie była *a priori* połączona z określonym systemem religijnym i dopiero w konkretnym kontekście kulturowym nabierała specyficznego znaczenia semantycznego.

Równocześnie należy zauważyć, że upowszechnianie chrześcijańskiego obrządku grzebalnego było niejako ułatwione na terenach o wcześniejszych tradycjach birytualnych. Kościół nie miał tam większych problemów z wyegzekwowaniem sepulkralnej zgodności z chrześcijańską eschatologią. Nie musiał bowiem wykorzystywać ciałopalenia, ponieważ stosowano tam już pochówki szkieletowe – wystarczyło, że pilnował właściwego ułożenia ciał w grobach.

Ta specyfika niektórych obszarów dowodzi, że należy unikać gotowych klisz, które stanowi choćby dwubiegunowa wizja pogaństwa jednoznacznie przeciwstawionego chrześcijaństwu, tylko pozor-

nie ułatwiająca zrozumienie przejścia od jednej religii do drugiej. W państwie wczesnopiastowskim, długo uznawanym za podręcznikowy przykład terytorium, na którym zmiana obrządku pogrzebowego wiązała się z wprowadzeniem wypromowanego przez władzę polityczną chrześcijaństwa, w okresie wczesnosłowiańskim długo dominował obrządek „bezpochówkowy”. Według badań Tadeusza Makiewicza (np. 2009) zwyczaj wrzucania spalonych szczątków do bagien, zbiorników wodnych, a nawet do studni ukształtował się już pod koniec okresu wpływów rzymskich. Dopiero w VIII–IX wieku w Wielkopolsce pojawiły się pochówki ciałopalne – jamowe bądź w postaci tzw. warstwy ciałopalenia. Ciekawym „odstępstwem” są, znane z północnej, zachodniej i środkowej Polski, groby typu Alt-Käbelich, które zdają się swoistymi „domami zmarłych”, ukształtowanymi na podobieństwo półziemianek mieszkalnych (np. Łosiński 1993).

Dominująca tradycja interpretacyjna łączy pojawienie się inhumacji z konwersją Mieszka I w 966 roku (szczególnie Zoll-Adamikowa 1966; 1967; 1971; 1998: 227; 2000: 103). Wspiera ją autorytet Thietmara (VIII, 3), który poinformował, że „Za czasów pogańskich [...] po pogrzebie każdego męża, którego palono na stosie”, tracono też jego żonę. Tę wzmiankę odnoszono automatycznie do czasów sprzed konwersji Mieszka I, zakładając, że potem „ewidentnie pogańskie nurty funeralne zostały definitywnie wyparte w granicach państwa Piastów przez »płaskie« wzięmne pochówki szkieletowe o charakterze chrześcijańskim” (Kara 2009: 170).

Aktualna wiedza archeologiczna nie potwierdza jednak takiego przekonania, gdyż żaden grób szkieletowy nie jest w Polsce pewnie datowany na X wiek. Na razie tylko w jednym(?) przypadku pochówek sprzed roku 1000 jest potwierdzony przez dokładniejsze akceleratorowe datowanie AMS kości zmarłego (informacja uzyskana od Andrzeja Janowskiego podczas konferencji w Sanoku w listopadzie 2008 roku). Pozostałe najstarsze w Polsce groby szkieletowe są datowane na koniec X wieku tylko intuicyjnie (Zoll-Adamikowa 1994: 137–139), zgodnie z „milenijną” tendencją do dopasowywania świadectw archeologicznych do rytmu wydarzeń narzucanego przez źródła pisane.

Zaktualizowana ostatnio chronologia cmentarzyska szkielekowego w Lubieniu (powiat piotrkowski) dopuszcza, że do założenia tej nekropolii „najprawdopodobniej doszło w ciągu pierwszej ćwierci XI wieku” (Kurasieński, Skóra 2012: 102), przy czym tak wcześnie można wydatować (na podstawie monet) tylko dwa groby (Kurasieński, Skóra 2012: 101).

Nie ma więc materialnych dowodów na to, że symboliczny rok 966 wyznacza radykalną cezurę i początek szybkich zmian. Takie przeświadczenie wspierano, odwołując się do sukcesów Bolesława Chrobrego, który zaledwie trzydzieści cztery lata po chrzcie Mieszka I uzyskał zgodę papieża na utworzenie własnej metropolii kościelnej. Nawet wiedza o kryzysie scentralizowanej monarchii i reakcji pogańskiej w czwartej dekadzie XI wieku nie osłabiała dominującej wśród mediewistów pewności o dużo wcześniejszym schrystianizowaniu całości ziem piastowskich. Poza tym, mimo okresowych napięć, współpraca między władzą świecką a kościelną zdawała się układać pomyślnie, a łacińsko-rzymska orientacja polskiego chrześcijaństwa nie miała bizantyńskiej alternatywy, widocznej np. na Węgrzech.

Taka wizja szybkiej konwersji mieszkańców całego kraju ukształtowała się nie pod wpływem bogactwa informacji zawartych w licznych i wiarygodnych źródłach, lecz przeciwnie – w rezultacie skromności przekazów pisanych, odnoszących się do kluczowego okresu przemian, lub wręcz ich braku. Jedyne świadectwo dostarczył Thietmar (IV, 56), który wspominał o „ciężkiej pracy”, jaką musiał wykonać biskup Jordan, zanim „niezmordowany w wysiłkach nakłonił ich [poddanych Mieszka I i Dobrawy] słowem i czynem do uprawiania winnicy Pańskiej”. Biskup merseburski optymistycznie stwierdził, że „wszyscy ich poddani z Chrystusem zawarli małżeństwo” (Thietmar IV, 56).

Kronikarz (VII, 72) dużo więcej uwagi poświęcił znacznie późniejszej aktywności kołobrzeskiego biskupa Reinberna, którego działania w roku 1000 odzwierciedlały typowy schemat postępowania z poganami. Pierwszą fazą było *abrenuntiatio diaboli*, czyli ewentualne niszczenie sanktuariów i posągów, po czym następowało *confessio fidei*, czyli nauczanie podstaw wiary, i wreszcie chrzest

(Rosik 2000: 89). Tak właśnie Thietmar (II, 37; VI, 37) opisał chryścianizację terenów swojej diecezji, zamieszkaną przez Słowian, w której działalność misyjną prowadzili jego poprzednicy – biskupi Bozo i Wigbert.

Pomimo swojej wrogości do Bolesława Chrobrego, Thietmar uznawał jego państwo za prawdziwie chrześcijańskie i podkreślał ortodoksję samego księcia, który stosował okrutne metody, mające wymusić przestrzeganie zasad moralnych (VIII, 2). Docenił też chrześcijańską determinację obrońców Niemczy, którzy w 1017 roku odpierali ataki sprzymierzonych z Henrykiem II pogańskich Luciców (VII, 60). Jest to jedyne źródło pisane, podające konkretny przykład szerszego upowszechnienia się chrześcijaństwa w państwie pierwszych Piastów.

Tego obrazu nie zmienia onomastyka, która wskazuje, że wśród poddanych piastowskich imiona chrześcijańskie pojawiły się dopiero w końcu XI wieku. Mimo promowania przez Kościół nowej tradycji nazewniczej, „Tradycyjny pogański korpus imion był wciąż bardzo żywy, a nadawanie imion pozostało jedną z najbardziej stabilnych i konserwatywnych sfer kultury” (Uspenskij 2011: 108). Brakuje też odpowiednio wczesnych toponimów chrześcijańskich.

Pozostaje nam zatem archeologia, borykająca się wciąż z niedostatkami i niejasnościami świadectw materialnych. Po pierwsze, prawie nie znamy przedmiotów z czasów Mieszka, które można by jednoznacznie połączyć z chrześcijaństwem. Wyjątkiem mogą być charakterystyczne kościane okładziny skrzynek relikwiarzowych znalezione w Gieczu, Poznaniu i na Ostrowie Lednickim, ale tak wczesna ich chronologia jest wątpliwa (Rębkowski 2007: 189). Na poziomie indywidualnym o konwersji mogą świadczyć małe przedmioty prywatnego użytku, np. krzyżyki ze srebra, brązu, bursztynu, drewna lub kamienia, znajdujące się w grobach i w osadach. Żadnego z tych zabytków nie da się jednak pewnie umieścić w czasach Mieszka.

Badania funeralne wskazują, że należy liczyć się ze znacznym „opóźnieniem” recepcji eschatologii chrześcijańskiej na ziemiach rządzonych przez pierwszych Piastów. Wyniki wykopalisk prowadzonych w Wielkopolsce ujawniają bowiem, że stosowano tam ob-

rzędek ciałopalny jeszcze na przełomie X i XI wieku, np. w Grabku koło Bełchatowa, gdzie Leszek Kajzer (2003) zidentyfikował nawet pogańską „świątynię”. Na Pomorzu Zachodnim „nie brak też takich sytuacji stratygraficznych, kiedy groby ciałopalne okazywały się młodsze od szkieletowych” (Rębkowski 2007: 120, 130). Współwystępowanie dwóch tak różnych obrządków pogrzebowych dowodzi zgodnego(?) zamieszkiwania obok siebie ludzi mających różne poglądy eschatologiczne. Przy tym nie musiała to być opozycja „poganie–chrześcijanie”.

Mimo przekonania, że w samej Wielkopolsce jest kilka cmentarzy „birytualnych i szkieletowych, które ze znacznym prawdopodobieństwem łączyć można z X wiekiem” (Kara 2009: 54), dokładniejsze „ustalenie czasu powstania tych obiektów stwarza znaczne trudności z powodu braku precyzyjnych datowników, uzyskanych podczas badań [wykopaliskowych]” (Garas 2010: 52). W tak wczesnych grobach rzadko bowiem są znajdowane monety (Suchodolski 1998). Do wyjątku należą groby z cmentarzyska Niemcza II – dzięki odnalezionym tam monetom czeskim można je datować na okres po 978 roku (Suchodolski 1984: 92 i n.). Zasadne jest jednak podejrzenie, że pochowano w nich Czechów, którzy zamieszkiwali tę dolnośląską forpocztę Przemyślidów. Monety znalezione w grobach szkieletowych w Lubieniu wskazują, że najstarsze tamtejsze pochówki pochodzą z pierwszej ćwierci XI wieku (Kurasiński, Skóra 2012: 102).

Z kolei podkurhanowe groby szkieletowe z Pomorza Zachodniego (skupione w międzyrzeczu Parsęty i Gwdy oraz w dorzeczu Regi), które umieszczano kiedyś w końcu X wieku, dzisiaj datuje się co najwyżej na przełom X i XI wieku. Również płaskie groby szkieletowe pojawiły się tam dopiero około roku 1000, a nawet później, na co wskazują monety (Rębkowski 2007: 108, 112, 117). Niestety nie wiemy, czy można je powiązać z jakąś akcją misyjną poprzedzającą ustanowienie w roku 1000 diecezji kołobrzeskiej. Niewątpliwie jednak znacznie wyprzedziły dwie skuteczne misje św. Ottona z Bambergu.

Jeszcze później niż sam zwyczaj inhumacji pojawiły się regularne rządowe cmentarze szkieletowe, które Kościół tolerował, zanim

rozpoczęto budowę sieci świątyń parafialnych¹⁰. Te w Lednogórze i Gieczu, a więc w samym centrum chrześcijańskiej Polski, założono dopiero w drugiej połowie XI wieku (Górecki 2002; Indycka 2004). Taka chronologia podważa opinię, że „początki chrześcijańskich cmentarzy szkieletowych w Polsce nie są jeszcze wystarczająco precyzyjnie ustalone” (Kara, Kurnatowska 2000: 527). Nawet przesunięcie czasu ich powstania o dekadę czy dwie nie zmienia faktu, że według aktualnej wiedzy regularne chowanie zmarłych zgodnie z rytuałem chrześcijańskim zostało systematycznie zorganizowane ponad pół wieku po oficjalnej konwersji, a najstarsze pochówki szkieletowe pochodzą z czasów pomieszkowych.

Taki wniosek zdają się również potwierdzać wyniki analizy cmentarzyska na poznańskiej Śródce. Tam „obecność takich elementów, jak kamienne obstawy, obrzędowe paleniska, stosunkowo liczne i różnorodne wyposażenie oraz zróżnicowanie w orientacji grobów, nasuwa raczej podobieństwo do cmentarzysk znajdujących się poza zasięgiem oddziaływania obiektów sakralnych” (Pawlak 2005: 65–66). A przecież cmentarz ten był użytkowany od przełomu X i XI wieku, kiedy na pobliskim Ostrowie Tumskim (z)budowano już katedrę dla biskupa Ungera!

Jeszcze w XI–XII wieku w najważniejszych ośrodkach chrześcijańskiego państwa cmentarze nie tylko lokowano w pewnym oddaleniu od kościołów, ale czasem wręcz oddzielano je od nich wodą. Ważne przykłady to: Ostrów Lednicki-Lednogóra, Poznań-Śródka, Giecz i Santok. Ponadstuletnie w niektórych przypadkach utrzymywanie się w Polsce zwyczaju chowania zmarłych na cmentarzach położonych z dala od osad dowodnie świadczy o bynajmniej nie chrześcijańskim strachu przed światem zmarłych. Była to kontynuacja starej tradycji wyraźnego oddzielania świata żywych od „domeny zmarłych”. W cesarstwie rzymskim prawo nakazywało bowiem lokować cmentarze poza terenem zamieszkanym – najczęściej przy drogach wylotowych.

¹⁰ Przymuszenie Elżbiety Dąbrowskiej (1997: 4), że na takich cmentarzach stały małe kościółki/kaplice, nie zostało dotąd potwierdzone archeologicznie.

Dopiero chrześcijaństwo z jego koncepcją wspólnoty „wszystkich żywych i umarłych” przywróciło wierzącym ich nieżyjących przodków. Groby zmarłych w wierze, a szczególnie tych, którzy odeszli w atmosferze świętości, stały się ważnymi obiektami podtrzymywania wiary i łączności z Bogiem. To przy nich odprawiano msze, a wkrótce kości świętych wyznawców i męczenników zaczęły wyznaczać przestrzeń sakralną kościołów. „Religijna potrzeba wejścia w możliwie bliski kontakt ze świętym, także po śmierci, skutkowałą m.in. tendencją do umieszczania grobów jak najbliższej miejsca spoczynku szczątków męczennika – *ad sanctos*, czyli w kościele i tuż przy jego murach” (Rębkowski 2007: 93). To sprawiło, że groby, tak jak wcześniej kościoły, wkroczyły do przestrzeni zamieszkałej. Śmierć została schryścianizowana przez jej „oswojenie” i „zurbanizowanie”.

Fakty chronologiczne podważają przeświadczenie o skuteczności kontroli ideologicznej pierwszych Piastów nad podległym im terytorium oraz o ich dużym zainteresowaniu wiarą poddanych. Zdolność do narzucenia względnie homogenicznych przekonań eschatologicznych może bowiem być probierzem siły kontroli terytorialnej sprawowanej przez wczesne państwa. W przypadku Mieszka I wątpliwości spowodowane brakiem zmian w obrządku pogrzebowym pogłębia wspomniany już brak dowodów budowania kościołów (por. poprzedni podrozdział), co pozwala wręcz zakwestionować jego determinację w szerzeniu nowej wiary, nie mówiąc już o nowej doktrynie eschatologicznej.

Pomocne w zrozumieniu trudności Mieszka I mogą być wspomniane już słowa Brunona z Kwerfurtu o skutkach chrystianizacji Węgier przez Saroltę: „przyjęło się [tam] chrześcijaństwo, lecz zmieszawszy się z pogaństwem, stało się religią skażoną” (*Vita II* 23). Nawet św. Wojciech „wpoił im [tylko] słabe wyobrażenie chrześcijaństwa” (*Vita II* 16). Te problemy były realne, o czym świadczy to, że jeszcze w 1092 roku Władysław I przypominał Węgom o nauce chowania zmarłych wyłącznie przy kościołach. Dopiero wtedy – według archeologów – wiejskie cmentarze rządowe zastąpiono przykościelnymi.

Nie inaczej było w Czechach, choć tamtejszy Kościół miał przecież więcej czasu na przekonanie mas ludności do nowych reguł.

Tam również jednak rzędowe cmentarze wiejskie zostały porzucone dopiero na przełomie XI i XII wieku (Štefan, Varadzin 2009: 52). Można to powiązać z przekazanym przez Kosmasa dekretem Brzetysława II z 1092 roku, kiedy ostatecznie zabroniono tradycyjnego grzebania ludzi *in silvis et campis*. Ale już wkładanie oboli do grobów zmarłych utrzymało się tam jeszcze do XIII wieku (Štefan, Varadzin 2009, ryc. 3). Interpretacja tego zwyczaju jako przeżytku pogańskiego może być jednak zwodnicza, gdyż obecność w grobie monety opatrzonej chrześcijańskim znakiem wiary mogła symbolizować hostię (Dzieduszycki 1995: 26).

Te przykłady eschatologicznego zapóźnienia sąsiadów pozwalają zrozumieć, dlaczego dwadzieścia sześć chrześcijańskich lat władzy Mieszka I i długie lata rządów Bolesława Chrobrego nie wystarczyły, żeby przekonać poddanych do zmiany przyzwyczajzeń grzebalnych. Pozostaje jednak jeszcze jedno trudne pytanie: jak pochowano najbliższych współpracowników Piastów (krewnych, obsługę dworu czy drużynników książęcych), którzy zmarli w X wieku? Jeżeli pogrzebano ich po chrześcijańsku, to gdzie są te setki, a może i tysiące grobów szkieletowych? Podobny problem mają archeolodzy skandynawscy. W Norwegii brakuje nie tylko dobrze datowanych kościołów sprzed połowy XII wieku, ale także chrześcijańskich grobów z wcześniejszego okresu (Nordeide 2011b: 320, 329). Równocześnie, jak wskazują badania, pochówki w obrządku staronordyckim występowały tam aż do końca XI wieku. Również w Danii istnieje podobna „luka pamięci” między kurhanowymi pochówkami z końca X wieku a początkiem budowy kościołów w ostatnim czterdziestolecu XI wieku (Roesdahl 2006: 178).

Ta przerwa może być skutkiem chwiejności przekonań eschatologicznych i problemów z ich manifestowaniem w okresach transformacji lub na terenach, gdzie pojawiała się mniejszość religijna o wyraźnie odmiennym rytuale pogrzebowym. Wbrew bowiem popularnej opinii, „że praktyki funeralne wyrażały nie tylko społeczność, lecz również kulturową i etnokulturową przynależność osoby zmarłej” (Kara 2009: 18), o sposobie pochowania ciała decyduje wspólnota grzebalna, która nie musi przejmować się wiarą osoby nieżyjącej. Można więc łatwo wyobrazić sobie, że zwłoki chrześci-

jan chowanych (wskutek różnych okoliczności) przez pogan mogły zostać spalone i złożone w jamie lub naczyniu albo rozsypane! Archeolodzy zaś, uznając je za groby „pogańskie”, wydatowali je intuicyjnie na czasy sprzed konwersji. Takie podejrzenie, odnoszące się także do innych krajów (np. Nordeide 2011b: 322), mogłaby ewentualnie potwierdzić tylko powtórna analiza chronologii późnych pochówków ciałaopalnych.

Może od dawna wyczekiwane odkrycie najwcześniejszych cmentarzy w Poznaniu i Gnieźnie pomogłoby wyjaśnić zagadkę braku wczesnych grobów chrześcijańskich? Nową religię szerzono przecież w Polsce odgórnie, więc najpierw musiała objąć elitę polityczną państwa zamieszkującą główne ośrodki polityczne. Jednym ze wskaźników elitarności jest prawo do pochówku w strefie centralnej. Pierwsi polscy chrześcijanie mogliby zatem zostać pochowani w miejscach, które zostały później całkowicie zniszczone przez gęstą zabudowę miejską.

Ewentualne odkrycie ich grobów nie rozwieje jednak wszystkich wątpliwości, ponieważ w badaniach należy uwzględnić nie tylko wpływ nowej religii, ale też typowe dla elit zachowania naśladowcze. Pochówek wzorowany na zwyczaju panującym w cesarstwie lub na sposobie pogrzebania władcy czy biskupa mógł więc być jedynie gestem kulturowym o nie całkiem oczywistym podłożu religijnym. Również później „W szerzeniu nowych praktyk istotną rolę odegrały walory prestiżowe”, które mogły skłaniać niechrześcijańskich mieszkańców państwa wczesnopiastowskiego do naśladowania funeralnych praktyk elity (Kara 2009: 268).

Dopóki nie odkryjemy grobów szkieletowych z X wieku, będą nam towarzyszyć poważne wątpliwości co do liczby osób, które w Wielkopolsce w ciągu kilku pokoleń po chrzcie Mieszka I rzeczywiście zaakceptowały eschatologię chrześcijańską. Przykład trzech pochówków w centrum poznańskiej katedry i uroczystości popogrzebowe w miejscu złożenia do grobu ciała św. Wojciecha nie stanowiły widocznie wystarczającej manifestacji oczekiwań chrześcijańskiej władzy i przekonującego wzoru dla poddanych zamieszkujących centrum państwa. Analogiczna sytuacja wystąpiła przecież w Danii, oficjalnie schryścianizowanej w 965 roku, gdzie władców cho-

wano po chrześcijańsku, a arystokracja do końca X wieku grzebała swoich zmarłych pod pogańskimi kurhanami, w pierwszym ćwierćwieczu XI wieku zaś wciąż stawiała kamienie/stele runiczne (Roesdahl 2006).

Chryścianizacja odległych prowincji państwa wczesnopiastowskiego przebiegała jeszcze wolniej niż w centrum, czego dowodzą pozostałości pogańskich rytuałów pogrzebowych: zmienna orientacja szkieletów; szkielety częściowo spalone; cmentarzyska, a nawet groby birtualne; szczególne dary grobowe (np. amulety, grzechotki, jajka, dzwonki, monety, lunule, sierpy¹¹); oraz zabiegi „antywampiryczne” (Garas 2010), które należy jednak ostrożnie interpretować, ponieważ mogą one świadczyć o tolerancji lokalnych Kościołów dla wierzeń tradycyjnych, albo wręcz być inspirowane przez chrześcijaństwo, np. tzw. poza pokutna (Koperkiewicz 2010: 71–76).

Jednoznacznie niechrześcijańskie ciałopalenie przetrwało na niektórych terenach do XII, a może nawet do XIII wieku (dla Pomorza – Zoll-Adamikowa 1988: 208; dla wschodniej Polski – Kalağa 2006: 186). Dowodzi to biernego oporu i obojętności tradycyjnie konserwatywnych mas rolniczych wobec narzucanych administracyjnie norm. W XI i XII wieku „Szerokie masy zdają się przyjmować powoli przynajmniej niektóre obyczaje chrześcijańskie (np. grzebanie ciał), ale ogólnie biorąc, jest to ciągle dość powierzchowna chryścianizacja” (Kłoczowski 2009: 19). Dobry przykład tego zjawiska stanowi birtualne cmentarzysko odkryte w Daniłowie Małym (powiat białostocki), gdzie groby szkieletowe są zorientowane zależnie od płci zmarłej osoby i wyposażone w liczne przedmioty codziennego użytku, pomiędzy grobami zaś znajdują się jamy i paleńska (Koperkiewicz, Krasnodębski 2006).

Długie utrzymywanie się obrządku pogańskiego na terenach, nad którymi Piastowie nie sprawowali pełnej kontroli, nie dziwi tym bardziej. Takim obszarem było Pomorze Zachodnie, które po upadku w 1003 roku diecezji kołobrzeskiej wyzwoliło się spod wpływów chrześcijaństwa. Dopiero rozpoczęta w 1124 roku misyj-

¹¹ O „zabezpieczającej” funkcji sierpów w grobach wczesnośredniowiecznych por. (Janowski, Kurasiński 2010).

na działalność św. Ottona z Bambergu, silnie wsparta przez Bolesława Krzywoustego, spowodowała „zanik kremacji i użytkowanych wcześniej nekropolii o zróżnicowanych formach, tzn. kurhanowych i płaskich cmentarzy ciałopalnych” (Rębkowski 2011: 109). Ten proces przebiegał dość szybko, o czym świadczy to, że rządowe cmentarze szkieletowe zdominowały tamtejszy krajobraz sepulkralny już przed połową XII wieku.

O ile można zrozumieć trudności z krzewieniem chrześcijaństwa z dala od centrum władzy politycznej, o tyle zaskakuje łatwość, z jaką nawet mieszkańcy ośrodków kościelnych młodego państwa odrzucili nową wiarę po kryzysie monarchii w czwartej dekadzie XI wieku. Dowodzi tego pogańska kęcina zbudowana we Wrocławiu na wiosnę 1033 roku, bezpośrednio na ruinach wałów grodu biskupiego (Krąpiec 1998b; Moździoch 2000). „Na pocieszenie” można przypomnieć, że jeszcze w XII wieku Kosmas (II, 4; III, 1) uważał Czechów za ludzi na „współ schrystianizowanych” i przypominał dyscyplinujące zarządzenia Brzetysława I z 1039 roku i Brzetysława II z 1092 roku.

Zapewne „najwięcej kłopotu sprawiało duchownym chrześcijańskim zwalczanie polidoksji. Zamiłowania Słowian do magii i demonologii nie udało się wykorzenić przez wiele wieków [...] [to też nawet] w XIX i XX wieku proces chrystianizacji prasłowiańskiej polidoksji nie został jeszcze ukończony” (Moszyński 1993: 42).

Poważną trudnością w krzewieniu nowej wiary było też trwanie pogańskiej hierofanii, tj. upatrywania *sacrum* w elementach środowiska przyrodniczego. „Wzmocnione” symbolicznie charakterystyczne formy topograficzne zawsze stanowiły ważną część zbiorowej identyfikacji społeczeństw pogańskich. Natomiast w chrześcijaństwie nawet najbardziej wyjątkowe elementy krajobrazu (np. góra lub półwysep) nie mogą być święte same z siebie. Wymiar sakralny nadają konkretnemu miejscu odpowiednie rytuały konsekrujące, które jasno oddzielają świeckie otoczenie od przestrzeni wybranej. Składa się ona często z kilku „koncentrycznych” stref: cmentarza, placu, kościoła/kaplicy i *medio ecclesiae*. Pochowanie ciała w tak zdefiniowanej przestrzeni całkowicie zaspokajało potrzebę sakralności i wypełniało eschatologiczne wymagania chrześcijaństwa.

Niestety, badania archeologiczne mają na ogół zbyt mały zasięg, nie mogą więc uchwycić wszystkich elementów zorganizowanej przestrzeni grzebalnej. Dobrym przykładem efektywnych badań wielopłaszczyznowych są rezultaty wykopalisk w Świętoku-Strumianach. Wykazały one, że położony wokół drewnianego kościółka cmentarz, użytkowany od końca XI/początku XII do początku XIII wieku, był odgradzony od otoczenia (Jaskanis 2008, ryc. 10 i 41). Nie powinno to zdumiewać, gdyż nadzór nad wyraźnie wydzielonym miejscem chowania zmarłych stwarzał skuteczne narzędzie kontroli społecznej temu, kto podejmował decyzje o dopuszczeniu do pochówku. Monopol grzebalny miał więc znaczenie nie tylko religijne, ale też polityczno-administracyjne. Dziwi więc sugerowany przez wyniki badań archeologicznych brak aktywności w tej dziedzinie Mieszka. Te zaniechania piastowskiego księcia musieli nadrabiać jego następcy.

Archeologia nie dostarcza zatem dzisiaj dowodów na poparcie hipotezy, że skutkiem chrztu Mieszka była intensywna chrystianizacja podległej mu ludności. Wręcz przeciwnie – brak oczekiwanych znalezisk (licznych budowli sakralnych, jednoznacznie chrześcijańskich pochówków, czy nawet drobnych oznak nowej religii w postaci krzyżyków) każe podejrzewać, że konwersja księcia i jego najbliższego otoczenia nie zapoczątkowała szerokich zmian w sferze religijnej. Można więc tylko powtórzyć przekonanie Jerzego Strzelczyka sprzed dwudziestu lat (1992: 102), że w Polsce „nie stwierdzono śladów przechodzenia na chrześcijański obrządek pogrzebowy przed końcem X wieku” i była ona „niemal nietknięta chrześcijaństwem”.

Analogii do tej sytuacji można by doszukać się w opinii Dušana Třeštika (1997: 336), że chrzest czeskiego księcia Borzywoja był tylko aktem ściśle indywidualnym, który nie pociągnął za sobą akcji misyjnej na podległym mu terytorium. Podobnie chrzest Mieszka i jego współpracowników byłby gestem skierowanym głównie na zewnątrz – elementem strategii geopolitycznej, choć jednocześnie –

konsekwencją osobistego przekonania, które ograniczyło się jednak do prywatnej dewocji.

Wierzenia poddanych mogły być Mieszkowi całkowicie obojętne albo zawarł z nimi ideologiczny kompromis oparty na wzajemnej tolerancji odmienności religijnej. A może „ekskluzywizm neofitów na tle większości społeczeństwa dodatkowo odróżniał kształtującą się elitę od ogółu, stając się rzeczywistym czynnikiem zespalającym ją od wewnątrz, dodatkowym elementem różnicującym od pogańskiej reszty” (Sikorski 2011b: 107). Pobliskie przykłady Obodrytów i Szwedów dowodzą, że taka sytuacja dwójwiary, tj. rządów chrześcijańskiej dynastii nad pogańskimi poddanymi, mogła trwać nawet kilka pokoleń.

Deklaracji Anonima Galla (I, 4), że „gdy on [Mieszko] przyjął wiarę, naród polski uratowany został od śmierci w pogaństwie”, z pewnością nie należy więc traktować dosłownie. Można się tylko domyślać, że za jego rządów chrystianizacja objęła jedynie centrum władzy politycznej, tj. najbliższe otoczenie księcia. To do tego wąskiego kręgu ludzi trzeba zapewne odnieść okrutne kary (obcinanie głów oraz okaleczanie nierządnic i cudzołożników), jakimi Mieszko wymuszał przestrzeganie zasad nowej religii (Thietmar VIII, 2). Żadne źródła historyczne ani świadectwa archeologiczne nie wskazują bowiem na podjęcie ekstensywnej akcji misyjnej wśród pozostałych mieszkańców jego państwa.

Pewną analogię może stanowić sytuacja w sąsiednich Czechach. Kosmas (I, 24) z przekonaniem stwierdził, że kilkadziesiąt lat po oficjalnej konwersji dynastii pierwszy praski biskup, Dytmar (973–982), oprócz budowy kościołów również *populum gentilem baptizans*. Można podejrzewać, że ówczesni „neofici w większości nie rozumieli sakramentalnego *character indelebilis* chrztu” (Albrecht 2010: 25). „Zarówno misjonarze, jak i władze kościelne były w pełni świadome ignorancji swojej nowej gromady w sprawach chrześcijaństwa i jej niezdolności do zrozumienia nauczania chrześcijańskiego w jego kompleksowości i szczegółach” (Melnikova 2011: 97).

Może więc brak wyraźnego zróżnicowania etnokulturowego poddanych pierwszych Piastów, Przemyślidów i Arpadów nie wy-

magął zastosowania tak wyrafinowanego narzędzia unifikacji politycznej, jak szybkie narzucenie wszystkim jednolitej religii. Taką akcją musiał przeprowadzić na Rusi Włodzimierz Wielki, który poszukiwał narzędzi kulturowego zjednoczenia różnoetnicznych i różnoreligijnych mieszkańców swojego państwa (Urbańczyk 2012c: 296). W Polsce przekonanie o kulturowo unifikującej funkcji chrystianizacji pojawiło się chyba później, bo też zróżnicowanie ludności było tu nieporównanie mniejsze. To nie do Mieszka I należy odnieść przypuszczenie Romana Michałowskiego (2005: 98), że książę mógł rozważać potencjalną skuteczność chrześcijaństwa w konsolidowaniu ludzi „pochodzących z najróżniejszych ludów i plemion”. Taką świadomość siły chrześcijaństwa można przypisać dopiero Bolesławowi Chrobremu. Nie mamy jednak informacji o odpowiedniej aktywności legislacyjnej Piastów. Analogie z Czech i Węgier, gdzie dopiero w 1092 roku Brzetysław II¹² i Władysław I wprowadzili jednoznaczne przepisy, pozwalają sądzić, że również w Polsce stosowne uregulowania pojawiły się w końcu XI wieku. Podobnie było chyba także w Norwegii, gdzie dopiero na początku XII wieku w starszym zwodzie praw z Gulathing zakazano czczenia „kurhanów i kopców kamiennych” (*ne hauga ne horga – Den ældre Gulathing-Lov* 29, w: NgL I: 18).

Inaczej było na Rusi zamieszkaney przez wyraźnie zróżnicowaną społeczność Słowian, Finów, Skandynawów i koczowników. Ta wieloetniczność może tłumaczyć misyjną determinację księcia kijowskiego. Znany opis starannego porównywania przez niego zalet islamu, judaizmu oraz wschodniego i zachodniego chrześcijaństwa (*Powieść minionych lat*, a.a. 986–988) może więc być nie tylko przejawem inwencji fabularnej autora, lecz także echem faktycznego poszukiwania rozwiązania poważnego problemu politycznego: Jak spacyfikować napięcia między frakcjami/populacjami odwołującymi się do tradycji słowiańskich, fińskich, skandynawskich i koczowniczych? Książę nie próbował wszystkich zadowolić, tak jak wspomniany przez Ibn Rosteha król Kaytaków (w dzisiejszym Dagestanie), który „w piątki modlił się z muzułmanami, w sobo-

¹² Kosmas zapewne świadomie cofnął te przepisy do czasów Brzetysława I.

ty z żydami, a w niedziele z chrześcijanami” (Lewicki et al. 1977: 45). Włodzimierz wybrał jedną religię i wprowadził ją bezwzględnie w 988 roku. Narzucając nową wiarę, a więc również nową tożsamość, książę wzmocnił swoją władzę polityczną.

Po konwersji w 988 roku sławizacja państwa kijowskiego została przyspieszona. Włodzimierz osiągnął więc główny cel polityczny, tj. ideologiczną (a wkrótce też etnokulturową) unifikację swojego kraju. Pewną analogię może stanowić wcześniejszy przykład Bułgarii bałkańskiej, gdzie zlały się w jedno całkowicie różne etnosy – słowiański i koczowniczy. W obu przypadkach wpłynęła na to z pewnością słowiańska liturgia metodiańska i tłumaczenia na lokalne języki najważniejszych tekstów zapisanych alfabetem słowiańskim. Włodzimierz „Posyłał też, aby zabierali od znakomitszych ludzi dzieci i dawali na naukę czytania”. Tak pojawili się „nowi ludzie chrześcijańscy” (*Powieść minionych lat*, rozdz. 45) – Rusin stał się mówiącym po słowiańsku chrześcijaninem.

W przypadku Polski nie ma silnych argumentów na uzasadnienie twierdzenia, że „Mieszko I gorliwie popierał chrystianizację swojego kraju” (Steele 2005: 44). Nie wydaje się też, aby wykrzystał to, że „w społeczeństwie takim jak polańskie w X wieku nie była kwestionowana zasada jedności wiary: wiara wyznawana przez władcę powinna być wiarą jego ludu” (Kurnatowska, Labuda, Strzelczyk 1994: 14). A może posłużył się swoją władzą w celu przymusowego narzucenia nowej religii poddanym, ale ci, z powodu braku regularnej ewangelizacji, szybko wracali do wiary przodków? Właśnie z takimi problemami borykał się jeszcze sto pięćdziesiąt lat później Bolesław Krzywousty. Pomorzanie bowiem, pokonani militarnie, często „szukali ocalenia w chrzcie, lecz znów zebrawszy siły, wyrzekali się wiary chrześcijańskiej” (Anonim Gall I, wstęp).

Może przyczynę tych trudności stanowił brak misjonarskiej pomocy z zewnątrz? W interesie Kościoła niemieckiego nie leżało przecież pomaganie diecezji, nad którą nie miał kontroli; Kościół czeski zaś był zbyt słaby, żeby wesprzeć sąsiada odpowiednio przygotowaną akcją misyjną. Sam zresztą podlegał Kościołowi niemieckiemu – kolejno Pasawie, Ratyzbonie i Moguncji.

A może, po prostu, Mieszko „chrześcijaństwem nie przejął się silnie” i wiedziony pragmatyzmem politycznym narzucał społeczeństwu „tylko tyle, ile ono mogło znieść” (Zakrzewski 1921)?

Dotychczas badania nad chrystianizacją (konwersją i ewangelizacją) koncentrowały się na ustaleniu, skąd przyszło chrześcijaństwo i jak zostało przyjęte na danym terenie. Brakuje natomiast badań nad koegzystencją różnych religii w okresie przejściowym, które wymagają wyjścia poza proste koncepcje synkretyzmu lub (nie)ciągłości religijnej. Umiejętne powiązanie badań archeologicznych z badaniami nad krajobrazem kulturowym powinno pokazać, jak układały się relacje między społecznościami o różnych systemach religijnych.

Opozycyjne modele konwersji – pokojowej i powolnej oraz wymuszonej – reprezentują odmienne wizje chrystianizacji. Informacje odnoszące się do terenu Polski sugerują dziś raczej stopniowy proces niż przełom. W programach badań trzeba więc uwzględnić teorię długotrwałego konfliktu lub co najmniej poważnych napięć. W pierwszym etapie chrystianizacja nie porządkowała, lecz znacznie komplikowała relacje społeczne, wprowadzała bowiem konkurencję dwóch światopoglądów, wymagając od ludzi zajęcia jednoznacznego stanowiska.

Wielowymiarowa konfrontacja (nawróconych z poganami, przybyszów z tubylcami, języka codziennego z językiem świętym, stroju lokalnego z ubiorem liturgicznym, miejsc uświęconych z resztą krajobrazu kulturowego itd.) musiała powodować poważne napięcia społeczne. Ich odzwierciedleniem powinny być przekonania eschatologiczne, ujawniające się z kolei w rytuałach pogrzebowych. Staranna analiza cmentarzysk z okresu przejściowego może przybliżyć niektóre aspekty dialogu międzyreligijnego towarzyszącego kształtowaniu się nowej tożsamości zbiorowej. Pomocne mogą być również badania różnic między pogańskim i chrześcijańskim krajobrazem kulturowym, widocznych w odmiennej lokalizacji osad, cmentarzy czy miejsc kultu religijnego.

Z powyższych rozważań wynika, że wiązana z archeologią nadzieja na sprawne opisanie postępów chrystianizacji w czasach i na terenach nieoświetlonych przez źródła historyczne była chyba nadmierna. Niekiedy okazuje się bowiem, że przyrost danych niekoniecznie skutkuje większą klarownością procesu historycznego. Otrzymujemy obraz daleki od jednorodności i wiele aspektów interesującej nas zmiany obrządku pogrzebowego pozostaje niejasnych. Generalnym wnioskiem jest to, że „nie było jednego procesu chrystianizacji, lecz wiele różnych chrystianizacji” (Svanberg 2003b: 147), których przebieg warunkowała specyfika wcześniejszych regionalnych systemów rytualnych, a także strategia misyjna. Dobrym przykładem takiej lokalnej specyfiki jest długie trwanie (aż do XII wieku) w pasie Polski Wschodniej tradycji sypania kopców nad grobami, którą tolerował Kościół wschodni w ramach świadomej strategii łagodzenia konfliktu między dwiema różnymi eschatologiami (Wołoszyn 2011: 21).

Dalsze badania nad lokalnymi/regionalnymi „chrystianizacjami” niewątpliwie wymagają kompleksowych studiów wielodyscyplinarnych, które muszą uwzględnić możliwie precyzyjne akceleratorowe (AMS) datowanie każdego(!) grobu i każdego kościoła oraz genetyczną identyfikację zmarłych za pomocą wyselekcjonowanych sekwencji aDNA. Tylko umiejętne połączenie badań nad świadectwami materialnymi (z wykorzystaniem analiz laboratoryjnych) i źródłami pisаныmi, wspartych przez lingwistykę, teologię, numizmatykę, historię sztuki i antropologię oraz uwzględniających kontynentalną perspektywę porównawczą, pozwoli pogłębić naszą wiedzę o tych różnorodnych „chrystianizacjach”, a tym samym ułatwi zrozumienie tego procesu na terenie Polski i całej Europy Środkowo-Wschodniej.

ROZDZIAŁ 7

Mieszko Pierwszy – budowniczy

Świadectwa archeologiczne, będące materialnym śladem działalności dawnych społeczeństw, są na ogół tak rozproszone przestrzennie, że nie można ich złożyć w jasny obraz. Najbardziej interesujące badawczo są zatem te miejsca, w których skoncentrowana i długotrwała obecność ludzi doprowadziła do lokalnego zagęszczenia tego rodzaju źródeł. Za szczególnie atrakcyjne uznaje się oczywiście miejsca zamieszkania osób o wysokim statusie społecznym. W przypadku wczesnośredniowiecznej Europy Środkowej są to prawie wyłącznie grodziska, czyli pozostałości po grodach, które były ośrodkami władzy polityczno-militarnej i centrami życia gospodarczego.

To tam odkrywamy ślady inwestycji monarszych, nie tylko świadczące o zasobności i ambicjach władców, ale także wskazujące, skąd czerpali oni wzorce kulturowe. Oczywiście, daleko nam do pełnej wiedzy choćby o najważniejszych grodziskach, które z powodów finansowych i praktycznych przebadano dotychczas tylko fragmentarycznie. Siłą rzeczy, niekompletna jest też nasza wiedza o inwestycjach budowlanych Mieszka I – można ją dość łatwo podsumować.

O ile w narracji historycznej dominuje żmudne konstruowanie łańcuchów przyczynowo-skutkowych z elementów pochodzących z różnych źródeł o niepewnej chronologii i wiarygodności, o tyle w archeologicznej narracji stratygraficznej kolejność zdarzeń jest oczywista, a zasób informacji ograniczony do tylko jednego zespołu danych precyzyjnie zlokalizowanych w przestrzeni. Po zdefinio-

waniu wymiaru czasowego i przestrzennego można więc pokusić się o zrozumienie kontekstu społeczno-kulturowego, a nawet polityczno-administracyjnego.

Interpretacja stratygraficzna powinna wychodzić jak najdalej poza aspekty geologiczne. Istotne jest „badanie stratygrafii nie jako biernego pojemnika na chronologicznie czułe wytwory, lecz jako fizycznego medium realizacji praktyki społecznej” (McAnany, Hodder 2009: 7). Badając układy wielowarstwowe, można bowiem czasem zinterpretować następstwo jednostek stratygraficznych w kategoriach świadomych decyzji podejmowanych przez żyjących w danym miejscu ludzi; dotrzeć do intencji i postaw społecznych ukrytych za zdarzeniami geomorfogennymi, a więc do tego, „co depozyty [archeologiczne] mogą nam powiedzieć o społecznym życiu dawnych ludzi” (Mills 2009: 38).

W wielofazowych osadach do sfery społecznej odnoszą się choćby sposoby potraktowania starej infrastruktury mieszkalnej w trakcie wchodzenia w nową fazę zasiedlenia. Bezceremonialne usunięcie, a nawet zasypanie resztek zabudowy w celu przygotowania „dziewiczej” powierzchni pod zupełnie nowy plan osiedla wskazuje wszak na podjęcie świadomej (zbiorowej lub narzuconej przez władzę zwierzchnią) decyzji o zerwaniu z przeszłością i rozpoczęciu życia „od początku”, choć na tym samym miejscu. Natomiast wykonanie jedynie prac porządkowych w celu odnowienia starej zabudowy dowodzi chęci kontynuowania dawnego sposobu życia i podkreślania ciągłości tradycji „historycznej”.

Te wnioski można uzupełnić próbą ustalenia, czy tak odmiennie decyzje „urbanistyczne” były podejmowane przez tę samą społeczność/władzę zwierzchnią, czy też przez przybyszów korzystających z okazji „zniknięcia” poprzednich mieszkańców, oraz czy zmiany wynikały z pobudek politycznych, religijnych, czy z trywialnego rachunku ekonomicznego, który podpowiada maksymalne wykorzystanie już zastanych elementów topografii uformowanej przez człowieka.

Podobną analizę można przeprowadzić w przypadku pojedynczych budynków, przechodząc tym samym z poziomu decyzji kolektywnych na poziom zachowań rodzinnych czy indywidualnych.

Całkowita rozbiórka domu lub jego ruin i zastąpienie go konstrukcją o innej wielkości i kształcie wskazuje na brak zainteresowania lokalną tradycją, a wręcz na odżegnywanie się od przeszłości. Natomiast pozostawienie fundamentów i odbudowanie takiego samego domu dowodzi chęci podkreślenia ciągłości „historycznej”. Ustalenie przyczyn tak różnych zachowań często sprawia trudności.

Formę architektury (również konstrukcje ziemne) determinują rozmaite czynniki. Klimat, topografia i dostępność surowców zależą od warunków przyrodniczych. O wyglądzie zewnętrznym i rozplanowaniu wewnętrznym oraz funkcji, które są ustalane już na etapie planowania budowy, decydują zaś konwencje kulturowe. „Chociaż materiały, technologia i zasoby często zależą od czynników naturalnych, to manipulowanie nimi zależy od czynników kulturowych” (Sanders 1990: 44 i n.), co zostawia raczej wąski margines dla niezdeterminowanej kulturowo przypadkowości.

Poza sytuacjami katastrofalnymi, w przednowoczesnych społeczeństwach domy nie były bowiem pospiesznie i przypadkowo wznoszone oraz urządzone w oderwaniu od dominujących konwencji kulturowych, które w społeczeństwach tradycyjnych zawsze wpływają na formę architektury i użytkowanie zasiedlonej przestrzeni. Niestety, archeolodzy często zapominają o tym, że wygląd budynków mieszkalnych nie ewoluował samoistnie, lecz był kształtowany przez decyzje i działania ludzi. Można więc uznać, że „Historia architektoniczna jest bezwzględnie historią społeczną” (Kent 1990: 5).

Architektura pozwala ludziom tworzyć granice, które dzielą przestrzeń zgodnie z zasadami zdeterminowanymi kulturowo, gdyż sposób użytkowania przestrzeni wynika właśnie ze specyfiki danej kultury. Toteż „podziały architektoniczne są zazwyczaj świadomymi manipulacjami ludzi, którzy chcą stworzyć granice tam, gdzie nie istnieją one w przyrodzie” (Kent 1990: 2). Prześledzenie zmian wprowadzanych do organizacji zamieszkałej przestrzeni pozwala więc „wniknąć” w motywacje ludzi realizujących kolejne koncepcje architektoniczno-urbanistyczne.

Takie badania można prowadzić w większości osad wielofazowych. Nie wymagają one szczegółowej analizy zabytków ruchomych ani ich charakterystyki chronologiczno-typologicznej.

To sama stratygrafia dostarcza bowiem informacji, pozwalających oderwać się od najłatwiej dostępnej archeologowi sfery produkcyjnej i dotrzeć na poziom niedostępnych(?) inaczej zachowań społecznych. Umożliwia to konstruowanie swoistych narracji stratygraficznych, które przekładają interpretacje geomorfologiczne na swego rodzaju „historię”. Narrację opartą na samej analizie relacji przestrzennych można nazwać „opowieścią stratygraficzną” (*stratigraphic story*). Ta „opowieść” skupia się na przyczynach decyzji zmaterializowanych w świadectwie stratygraficznym (Urbańczyk 2002a: 36; także 1988), analizuje okoliczności zmian zachodzących w organizacji zamieszkałej przestrzeni, które odnoszą się do sfery politycznej, gospodarczej, religijnej lub po prostu estetycznej.

To właśnie nieodłącznie związana z człowiekiem intencjonalność zdecydowanie odróżnia stratygrafię archeologiczną od geologicznej, w której za jedyne czynniki geomorfogenne służą mierzalne i przewidywalne siły przyrody. Tymczasem analiza archeologicznej sekwencji stratygraficznej musi uwzględniać mniej lub bardziej świadome decyzje, wynikające nie tylko z chęci wykonania pewnego planu, ale też z tradycji „historycznej” lub pragmatycznego podejścia do wykorzystywanego „podłoża”, na którym ten plan miał być zrealizowany.

Można to rozważać w kategoriach społecznego zapamiętywania/zapominania. „Jako jeden z najlepiej archeologicznie widocznych procesów, tworzenie się stratygrafii wiąże się z materializacją pamięci społecznej”, która tworzy powiązania z przeszłością (McAnany, Hodder 2009: 10). Mogą to być powiązania fizycznie manifestowane przez konstruowanie znaczących elementów krajobrazowych, albo wręcz przeciwnie – ukrywane np. przez zniszczenie wcześniejszych form topograficznych, albo też wyrażane w rozmaitych adaptacjach starych form do nowych funkcji. „Przeszłość może być ukrywana, wymazywana, selektywnie filtrowana i wpajana z pozytywnym bądź negatywnym ładunkiem” (McAnany, Hodder 2009: 21). Odbudowy i przebudowy grodów są dobrymi przykładami takich zdarzeń historycznych.

Można też sięgnąć głębiej w sferę intencjonalną budowniczych. Na przykład: nakład pracy włożonej w budowę grodu, pala-

tium lub kościoła można interpretować w kategoriach społecznego znaczenia zaplanowanych wyników; użycie konkretnych materiałów – odnieść do symboliki kulturowej; wielkość konstrukcji/formy topograficznej – przełożyć na przestrzenną skuteczność sygnału wizualnego itd. Wszystko zależy od konkretnego kontekstu stratygraficznego i umiejętności jego odczytania w kategoriach „społecznych”, które nadają nowe znaczenie stratygrafii jako pośredniemu poziomowi interpretacji archeologicznej, ułożonemu pomiędzy mikropoziomem pojedynczych wytworów a makropoziomem krajobrazu kulturowego.

Niestety, wykorzystanie wielkiego potencjału informacyjnego analizy stratygraficznej jest często utrudnione, lub wręcz uniemożliwione wskutek nieumiejętnego prowadzenia wykopalisk i/lub niedbałego dokumentowania badań stanowisk wielofazowych. W Polsce oba te problemy są równie częste i powodują trudności z pełnym wykorzystaniem potencjalnie dostępnych informacji. Dotyczy to szczególnie starszych badań.

Architektura rezydencjonalna z czasów Mieszka I

Nie zachowały się ślady podjętych przez Mieszka I prób zbudowania wielu siedzib książęcych na miarę cesarskich *pfalzów* czy praskiego Hradu. Jedyną pewnie datowaną inwestycją wyróżniającą się w masie tradycyjnej architektury drewnianej był kamienny kompleks pałacowo-kościelny, którego fundamenty są stopniowo odkrywane na poznańskim Ostrowie Tumskim przez zespół archeologów z Instytutu Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza od 1999 roku (il. 9). Liczne publikacje Hanny Kóćki-Krenz (np. 2001, 2004, 2010a, 2010b, 2011) zwalniają mnie z obowiązku szczegółowego referowania wyników tych badań i ewolucji koncepcji interpretacyjnych.

Analiza dendrochronologiczna belki progowej, odkrytej przy wejściu do palatium, dowodzi, że drzewo, z którego została wykonana, ścięto jakiś czas po 941 roku (Kóćka-Krenz 2011: 15), co wskazywałoby na to, że budowę kompleksu poznańskiego zarządził

ojciec Mieszka I. Powszechnie uważa się jednak, że budowniczym tego monumentalnego obiektu był sam Mieszko. Za jego rządów „(w świetle dendrochronologii w latach 60.) nastąpiła przebudowa obu poznańskich grodów północnych w rozległe, zespolone założenie dwuczłonowe, z odrębnie ufortyfikowaną partią zachodnią”, w której właśnie wzniesiono kamienne palatium (Kara 2009: 291). W ten sposób II fazę (prze)budowy ośrodka na Ostrowie Tumskim można połączyć ze ślubem z Dobrawą w 965 roku i z chrztem w 966 roku. Trudno bez szczegółowej analizy stratygraficznej rozstrzygnąć te kontrowersje chronologiczne i ustalić, na ile te konkluzje są odzwierciedleniem faktycznego świadectwa archeologicznego, a w jakim stopniu ma na nie wpływ siła tradycyjnej interpretacji przekazu historycznego.

Samo palatium było prostokątną budowlą halową o zewnętrznych wymiarach 27,25 m × 11,70/11,90 m. Potężne mury o grubości 1,3 m postawiono na fundamencie szerszym o 0,2 m. Centralna, największa sala zajmowała 102 m² z około 190 m² całej powierzchni podzielonej na cztery mniejsze pomieszczenia (il. 10). Budynek miał z pewnością piętro o nieznanym podziale wewnętrznym, na które wiodły schody ukryte w grubości muru obwodowego.

Fragment gipsowej „posadzki” i układ dołów postępowych pozwalają domyślać się, że przy północno-wschodnim narożniku znajdowała się „drewniana trybuna [...] [ustawiona] dla celów publicznych” (Kóćka-Krenz 2011: 23). O narożnik północno-zachodni był oparty od zewnątrz, działający w drugiej połowie X–pierwszej połowie XI wieku, warsztat złotniczy, który „dostarczał złotych ozdób dla rodziny rządzącej, a może też przedmiotów liturgicznych” (Kóćka-Krenz 2011: 25).

Niestety, nic bliższego nie wiemy o czasie wzniesienia kamiennej budowli przedromańskiej, którą mogą przykrywać fundamenty romańskiego kościoła św. Jerzego w Gnieźnie. Przypuszczenie, że było to kolejne palatium powstałe w latach panowania Mieszka I, nie ma zatem podstaw źródłowych.

Aktualny stan wiedzy archeologicznej każe więc stwierdzić, że Mieszka I zadowoliła jedna reprezentacyjna siedziba, która zresztą, jak można sądzić z dostępnej chronologii, mogła zostać zbudowa-

na (lub przynajmniej zaplanowana) już przez jego ojca Siemomyśła(?). A przecież budownictwo murowane było manifestacyjnym wyznacznikiem transkontynentalnego statusu chrześcijańskiego władcy. W tym czasie w Europie Środkowo-Wschodniej budowle drewniane, nawet jeśli wyróżniały się kubaturą i zdobieniem, nie robiły na obserwatorach takiego wrażenia, jak choćby mała konstrukcja kamienna, która podkreślała nie tylko wysoką pozycję społeczną jej właściciela, ale też ekskluzywność jej mieszkańców, odwołujących się do kontynentalnych wzorców kulturowych.

Najwyraźniej jednak Mieszkowi I nie zależało na tym, żeby jego mieszkania dorównywały okazałością siedzibom władców wyżej zaawansowanych cywilizacyjnie państw chrześcijańskich. Może to również świadczyć o świadomym lekceważeniu *entourage'u* chrześcijańskich monarchów, dla których oczywistym wzorem było cesarstwo ottońskie.

Architektura sakralna

Właściwym miejscem sprawowania liturgii chrześcijańskiej jest kościół – jako specjalnie wydzielona przestrzeń sakralna. Jej konsekracja należała (i do dzisiaj należy) do jednej z ważnych prerogatyw biskupa, który tym aktem wyłączał świątynię ze sfery świeckiej. Dzięki temu nabierała ona cech wyjątkowości, podkreślanej np. przez prawo azylu. To wskutek jego złamania przez Czechów biskup Wojciech porzucił swoją praską diecezję w 988/989 roku.

Ecclesia, po polsku „kościół”, to zarówno zbiorowość chrześcijan, jak i sam budynek, w którym gromadzi się ta wspólnota. Podwójne znaczenie nadaje temu pojęciu wymiar mistyczny. Architektura sakralna była więc ściśle „reglamentowana” już w starożytności, kiedy to można było wznosić świątynie mające formę albo bazyliki (prostokątny budynek z wnęką/absydą ołtarzową), albo rotundy (budowli centralnej). Od IV stulecia, gdy chrześcijanie zaczęli już legalnie budować swoje kościoły, do interesującego nas tu X wieku oba wymienione typy podstawowe zostały wzbogacone różnorodnością szczegółowych rozwiązań.

Bez względu na konkretny projekt planistyczny, świątynie chrześcijańskie są na ogół łatwe do identyfikacji archeologicznej. Dotyczy to szczególnie terenów, na których takie formy przestrzenne nie pojawiały się wcześniej, a nawet nie były znane najbardziej pożądane przez Kościół konstrukcje kamienne. W przypadku wątpliwości, spowodowanych np. fragmentarycznym zachowaniem odkrytych fundamentów, ważną wskazówkę stanowi orientacja budynku na osi wschód–zachód. Ołtarz lokowano w partii wschodniej, już bowiem „pomiędzy II a IV wiekiem chrześcijaństwo przejmuje niektóre solarne tradycje dawnych wierzeń, a wschodzące słońce staje się odtąd na trwałe symbolem Chrystusa – Słońca Sprawiedliwości” (Rębkowski 2007: 21 – tam dalsza literatura). W trakcie modlitwy i liturgii eucharystycznej wierni zwracali się właśnie w jego kierunku.

Dzisiaj możemy pewnie przypisać Mieszkowi (lub wręcz jego poprzednikowi – por. podrozdz. „Chrześcijaństwo w Polsce przedmieszkowej?” w rozdz. 5) tylko zbudowanie maleńkiego kościółka/kaplicy Najświętszej Marii Panny na Ostrowie Tumskim w Poznaniu (Kóčka-Krenz 2011). Jego wnętrze miało kształt krzyża łacińskiego zakończonego półkolistą absydą, pośrodku której stał kamienny ołtarz (il. 11). Najbliższe analogie formalne z Molzbichl w Karyntii, Uznach w Szwajcarii i Eldagsen koło Hildesheim mają wczesną chronologię – od VIII do X wieku. Potwierdza ją poznańskie znalezisko antycznej gemmy z karneolu i fragmenty kościanych okładzin szkatułki-relikwiarza w typie produkowanym w Nadrenii od połowy X wieku (Kóčka-Krenz 2011: 19–20).

Odkrycie tej świątyni potwierdziło dawny domysł, że dzisiejszy gotycki kościół NMP wcześniej „mógł być kaplicą pałacową pierwszych Piastów” (Strzelczyk 1999b: 108). To przypuszczenie wynikało z XIII-wiecznej tradycji zapisanej w *Kronice polskiej* (w: MPH, t. 3: 622), według której byłaby to świątynia *quam Dambrouca ad honorem genetricis dei beate Marie in castro Ostrow fundaverat*. Ta wzmianka może jednak stanowić konsekwencję późnej próby powiązania najstarszego piastowskiego kościoła z osobą chrześcijańskiej żony Mieszka I. Dzięki temu skojarzeniu dwóch faktów Dobrawa stawałaby się nie tylko ideową fundatorką polskiego Kościoła, ale także faktyczną fundatorką pierwszej polskiej świątyni.

O symbolicznej wadze tego obiektu świadczą późniejsze legendy, lokujące przy nim kamienny tron, na którym mieli zasiadać władcy (Kara 2006). Tam też miał mieć widzenie Kazimierz Odnowiciel, zanim pokonał wrogów w walnej bitwie (por. Michałowski 1993).

Zabiegi zmierzające do podniesienia symbolicznej rangi tej świątyni nie zmieniają faktu, że w rzeczywistości był to skromny kościółek dworski. W średniowieczu tak mały budynek określano by raczej mianem *capella*, gdyby w pobliżu znajdowała się jakaś duża świątynia. Budowę katedry w Poznaniu Mieszko I rozpoczął jednak dopiero w latach 80., a skończył ją Bolesław Chrobry. Obiekt poznański można porównać do niewiele większego kościoła o tym samym wezwaniu, odkrytego na praskim Hradzie (por. il. 42). Ten czeski pierwowzór(?) miał zbudować stryjeczny dziad Dobrawy, Spytgniew I (zm. w 915 roku).

Wzniesienie poznańskiej świątynki mogło być jednym z warunków kontraktu małżeńskiego, który musiał gwarantować chrześcijańskiej księżniczce i jej najbliższemu otoczeniu zaspokojenie podstawowych potrzeb liturgicznych. Bardzo wczesne datowanie dendrochronologiczne palatium stojącego obok tego kościółka pozwala podejrzewać, że również on mógł być gotowy już przed małżeństwem Mieszka I z Dobrawą. Świadczyłyby to albo o obecności chrześcijan w Poznaniu przed 965 rokiem (por. podrozdz. „Chrześcijaństwo w Polsce przedmieszkowej?” w rozdz. 5), albo o dalekosiężnych planach Mieszka, których realizacja umożliwiłaby mu wstęp na geopolityczną scenę Europy Środkowej. Późniejsze pominięcie udziału Mieszka I w ufundowaniu poznańskiego kościoła mogło być skutkiem automatycznego połączenia tej świątyni z pierwszą na ziemiach polskich chrześcijanką.

W późniejszych latach książę najwyraźniej nie przejawiał chęci do budowy innych kościołów. W każdym razie archeologia nie znalazła bezspornych dowodów na to, że takie inwestycje zostały podjęte. Można to wytłumaczyć albo brakiem czasu i/lub pieniędzy, albo tym, że istniejąca już w Poznaniu świątynia zaspokajała potrzeby liturgiczne wciąż bardzo nielicznej grupy chrześcijan skupionych na książęcym dworze. Jeżeli z czasem Mieszko zmienił swoje nastawienie do inwestycji eklezjalnych, to po śmierci Jor-

dana w 982 roku i tak nie mógł samodzielnie przeprowadzić żadnej konsekracji, więc budowa nowych kościołów nie miałyby sensu praktycznego. Za pewne uznaje się tylko to, że budowę poznańskiej katedry wzorowanej na kościele przyklasztornym z Memleben rozpoczął właśnie Mieszko I. Mogła to być inwestycja przygotowywana dla Ungera i w porozumieniu z nim, choć od momentu konsekracji nowego biskupa do jego przyjazdu do Polski mogło minąć nawet dziesięć lat (por. podrozd. „Kościół Mieszka” w rozdz. 6).

A może Mieszko wybrał prostsze i o wiele mniej kosztowne rozwiązanie, budując kościoły drewniane, które można było szybko i tanio wznieść siłami lokalnych cieśli, bez potrzeby sprowadzania drogiego zespołu kamieniarzy i muratorów? Obecnie również w Czechach uważa się, że tamtejsze budownictwo sakralne w X wieku tworzyły „w większości [...] konstrukcje drewniane” (Boháčova 2009: 89). Także weryfikacja pozostałości sakralnej architektury wielkomorawskiej zdaje się dowodzić, że liczne tam kościoły były tynkowanymi konstrukcjami drewnianymi, posadowionymi na fundamentach kamiennych (informacja ustna uzyskana od Jiřego Macháčka).

Niestety, pozostałości drewnianych kościołów są dużo trudniejsze do zidentyfikowania niż fundamenty kamiennych świątyń. Archeolodzy, skupieni na odkrywaniu inwestycji świadczących o sile piastowskiego Kościoła i wysokiej kulturze budowlanej wczesnego państwa, mogli nie zauważyć śladów znacznie skromniejszych budowli drewnianych. Ten problem dobrze ilustruje przykład reinterpretacji wyników wykopalisk na grodzisku kaliskim, gdzie odkrywcy fundamentów kamiennej kolegiaty zlekceważyli pozostałości starszego kościoła drewnianego, które zidentyfikowano dopiero wiele lat po przeprowadzeniu pierwszych prac archeologicznych (Baranowski, Gajewski 1991: 112).

Nie wracam tu już do skrytykowanego w poprzednim rozdziale pomysłu archeologów poznańskich (np. Kurnatowska, Kara 2004), starających się dowieść, że w latach 960–970 w miejscu zajmowanym dzisiaj przez katedrę poznańską zbudowano murowane baptysterium, w którego wnętrzu miałyby znajdować się czterometrowa wapienna piscina. Brak jakichkolwiek analogii formalnych czyni tę propozycję bardzo wątpliwą. Nie przekonują próby wzmocnienia

tych interpretacji przez wskazanie, że istniał tam „kościół z przyległym od zachodu baptysterium” (Kara 2009: 292).

Poza Poznaniem niepewną Mieszkową metrykę z drugiej połowy X wieku może mieć jeszcze tylko rotunda gnieźnieńska pod tym samym wezwaniem NMP z półabsydą o dziwnym kształcie. To w niej Bolesław Chrobry mógł tymczasowo pochować w 997 roku ciało św. Wojciecha. Według XI-wiecznej *Passio Adalberti episcopi martyris* (s. 708) książę złożył bowiem wykupione od Prusów ciało w świątyni, *quam Misico, bone Vir memoriae, Domino fabricaverat*. Fakt, że ten kościół nigdy nie został dokończony, zdaje się jednak wskazywać raczej na pospieszną akcję budowlaną Chrobrego, który szybko potrzebował miejsca na godny pochówek biskupa męczennika. Chyba że tak niedbale dokończył inwestycję zaczęta przez Mieszka I, ponieważ już wcześniej powziął zamiar zbudowania tam stosownej bazyliki.

Fiaskiem skończyła się nagłośniona przed kilku laty próba nadania X-wiecznej metryki rzekomej dwuabsydowej rotundzie odkrytej w 2003 roku na szczycie góry Gromnik w dolnośląskich Wzgórzach Strzeleńskich. Późniejsza weryfikacja dowiodła bowiem, że odnaleziony fundament to pozostałość wieży obronnej wzniesionej w drugiej połowie XV wieku przez rycerską rodzinę Czirnów (Machowicz 2008).

Trzeba przypomnieć, że również stolica schryścianizowanego wszak ponad pół wieku wcześniej państwa Przemyślidów nie obfitowała w murowane kościoły. Tam też niedawno „odmłodzono” niektóre budowle sakralne. Dzisiaj wydaje się wręcz, że do czasu powstania dopiero w XI wieku bazyliki katedralnej w Pradze istniały tylko trzy małe świątynie: św. Jerzego, Najświętszej Marii Panny i rotunda św. Wita, która pełniła funkcję katedry biskupiej. Nie udało się potwierdzić hipotezy o X-wiecznej metryce bazyliki św. Wacława w Starej Boleslavi (Boháčova 2009: 93).

Jak widać, nie mamy dzisiaj przekonujących dowodów ekstensywnego inwestowania przez Mieszka I w materialną infrastrukturę kościelną. Jeżeli uznamy to za przejaw jego małego zaangażowania w szerzenie nowej wiary, to bardziej zrozumiałym stanie się, podkreślony w poprzednim rozdziale, brak pochodzących z X wieku archeolo-

gicznie obserwowalnych śladów konwersji w postaci zmiany obrządku pogrzebowego – z ciałopalenia na chowanie całych ciał według reguły chrześcijańskiej. Wyrażona w nowej formie pochówków przemiana eschatologii była więc skutkiem działań następców Mieszka I, którzy zintensyfikowali również budownictwo kościelne.

Grody

Skromne zaangażowanie Mieszka I w budowę obiektów, które mogłyby imponować nowatorstwem kamiennych konstrukcji i egzotyką rozwiązań architektonicznych, sprawia, że pozostaje nam analiza jego inwestycji w infrastrukturę zarządzania państwem. W tej dziedzinie uwagę badacza najbardziej przyciągają grody – ich pozostałości do dzisiaj stanowią widoczne elementy topograficzne krajobrazu.

Dzisiejsze polskie rozumienie „grodu” jako zamkniętej osady obronnej jest rozwinięciem pierwotnego znaczenia tego pojęcia, którego etymologia wskazuje wyłącznie na podstawowy element ogrodzenia, bez jakichkolwiek implikacji militarnych. Języki germańskie (np. anglosaski *geard*), słowiańskie (np. staro-cerkiewno-słowiański *gradъ*) i bałtyjskie (np. litewski *gařdas*) wywodzą *gród* od praindoeuropejskiej bazy **gʰherdh*, oznaczającej miejsce wyznaczone jakąś konstrukcją, czyli „zagrodę”, która wcale nie musiała pełnić funkcji obronnych.

W przeciwieństwie do wielu innych języków, w polskiej tradycji historiograficznej termin „gród” ma konotację zdecydowanie militarną, bez względu na lokalizację danego obiektu w krajobrazie (nad wodą, na wzniesieniu, na równinie, na cyplu, na krawędzi itd.). Różnym konstrukcjom obwodowym (wał, fosa, palisada), wyznaczającym wydzieloną przestrzeń, przypisuje się więc automatycznie funkcje obronne, chociaż refleksja antropologiczna nasuwa istotne wątpliwości co do tak uproszczonej kategoryzacji. Tylko nieliczni badacze wskazują na alternatywne interpretacje obiektów tradycyjnie uznawanych za obronne (np. rozmaitych rowów), podkreślając symboliczny wymiar samego faktu wygrodzienia jakiegoś miejsca (np. Kowalewski 1997).

Zwraca się też uwagę na konieczność uwzględniania w przypadku konkretnych grodów historycznego kontekstu ich budowy, który sprawia, że takie same na pozór inwestycje mogły mieć faktycznie trochę inne cele, ponieważ dominujące funkcje ośrodków centralnych w różnych okresach były różne. Wydaje się, że w Polsce

w fazie wyłaniania się pierwszych wspólnot ponadlokalnych chyba najważniejsza była (1) sfera symboliczno-religijna. W fazie przedpaństwowej, charakteryzującej się dużą dynamiką ciągłego współzawodnictwa politycznego między lokalnymi przywódcami, budowa grodów była elementem (2) konkurencji »geopolitycznej«. Powstaniu scentralizowanego państwa terytorialnego towarzyszyło tworzenie centrów terytorialnej (3) kontroli polityczno-administracyjnej, zapewniających przewagę militarną i gromadzących strategiczne zapasy. Kluczem do konsolidacji państw terytorialnych było zorganizowanie (4) infrastruktury administracyjno-fiskalnej (Urbańczyk 2008c: 133 – tam szczegółowe uzasadnienie).

Ta „typologia” nie oznacza, że każdą z wymienionych faz można scharakteryzować przez odwołanie się do jednej tylko sfery uwarunkowań społecznych. Chodzi raczej o zwrócenie uwagi na aspekty dominujące w różnych okresach.

Sam akt manifestacyjnego wydzielenia jakiejś przestrzeni jest decyzją o poważnych konsekwencjach społecznych. Wyznaczenie sztucznej granicy tworzy bowiem obszar fizycznie zamknięty – wyodrębniony z naturalnego krajobrazu. Taka interwencja człowieka powoduje wyraźne przerwanie ciągłości przestrzeni geograficznej, co ma nie tylko znaczenie praktyczne, ale także silną konotację symboliczną. Już samo przekroczenie wytyczonej w terenie granicy zmienia status człowieka. Nagle znajduje się on bowiem „wewnątrz” obszaru, któremu nadano szczególny charakter. Przekroczenie linii obwodowej może być decyzją o poważnych konsekwencjach, a stałe mieszkanie w takim miejscu definiuje pozycję człowieka w społeczeństwie.

Kontekst wczesnośredniowieczny wymaga jakiegoś doprecyzowania terminu „gród”. Wydaje się, że ważnymi cechami grodu były:

- usystematyzowana organizacja życia na zamkniętym obszarze, a więc uregulowana zabudowa;
- polityczne gwarancje funkcjonowania osady jednoznacznie wydzielonej z krajobrazu społeczno-gospodarczego;
- funkcje centralne narzucone/oferowane ludności zamieszkującej okoliczne tereny.

Mniejsze znaczenie należy przypisać aspektom ilościowym, tj. powierzchni zajmowanej przez gród, liczbie mieszkańców czy rozmiarom konstrukcji obwodowych. Wielkość grodów nie była bowiem wprost skorelowana z ich rolą społeczną, która mogła być realizowana na różnych, współzależnych płaszczyznach – ideologicznej, politycznej, militarnej czy gospodarczej.

Celem zacytowanego wyżej, świadomie przerysowanego podkreślenia zmiennej wagi różnych aspektów funkcjonowania grodów w różnych okresach historycznych jest zwrócenie uwagi na decyzje podejmowane przez ludzi, którzy zajmowali dominującą pozycję w strukturze władzy. To oni wciąż poszukiwali nowych rozwiązań organizacyjnych, spełniających wymogi nowej sytuacji historycznej. To ich konkretne zarządzenia leżały u podstaw tworzenia silnie manifestowanych w przestrzeni geograficznej ośrodków wczesnośredniowiecznych, których budowę inicjowała jakaś siła polityczna, gwarantująca również ich funkcjonowanie. Nie zawsze były to decyzje samodzielne i autorytarne; nie zawsze też podejmowane akcje kończyły się sukcesem.

Zakładanie grodów nie było konsekwencją stopniowego rozwoju stymulowanego akumulacją czynników gospodarczych, lecz przede wszystkim rozwoju politycznego. To decyzje elit władzy wczesnośredniowiecznych społeczeństw sprawiały, że pewne ośrodki powstawały i trwały w jednym miejscu, a inne niszczone lub zamierały stopniowo wskutek „konkurencji” nowych centrów. Dlatego dzieje grodów umożliwiają wgląd w skomplikowany proces zmian sytuacji historycznej, utrwalonych w przeobrażeniach koncepcji wewnętrznej organizacji przestrzennej tych ośrodków.

Niestety, obserwowane przez archeologów zmiany są często niedoceniane – uwaga badaczy koncentruje się bowiem głównie na ciągłości zasiedlenia tego samego miejsca. Tymczasem, mimo po-

wtarzalnego wykorzystywania jednej lokalizacji, zmiany organizacyjne mogły być częste i radykalne. W ich uchwyceniu pomocna okazuje się szczegółowa analiza stratygraficzna, ukazująca zróżnicowanie koncepcji planistycznych. Ich rozpoznanie i zrozumienie może znacznie wzbogacić archeologiczne odczytanie przeszłości.

Dobrego przykładu takiego wyzwania interpretacyjnego dostarczają dzieje badanego przez kilkanaście lat wzgórza zamkowego w Czersku koło Warszawy (por. Urbańczyk 1988: 609–611; 2004a – tu plany poszczególnych faz). Zrekonstruowane przez archeologów stratygraficzne „losy” tego ważnego ośrodka średniowiecznego Mazowsza pokazują, jak skomplikowane procesy przeobrażeń struktury administracyjno-gospodarczej znalazły odbicie w zmiennym kształcie centrum władzy terytorialnej.

Uchwycone tam archeologicznie przekształcenia „urbanistyczne” były często powodowane/ułatwiane przez nagłe zdarzenia katastrofalne, tj. pożary, ale też wymuszane autorytatywnymi decyzjami zmieniającymi charakter czerskiego grodu. Te procesy odzwierciedliły się pośrednio w częstych (nierzadko radykalnych) zmianach koncepcji wykorzystania tego samego miejsca, którego dzieje można powiązać z ważnymi wydarzeniami historycznymi. Wyraźnie zróżnicowane w ciągu kilkuset lat wykorzystywanie skarpy tego naturalnego cypla wysuniętego w pradolinę Wisły dowodzi wielokrotnych przeobrażeń planu zagospodarowania niewielkiej powierzchni, na której lokowano na zmianę osady otwarte, grody różnej wielkości, cmentarz i wreszcie widoczny do dzisiaj zamek ceglany.

Mimo ewidentnej ciągłości przestrzennej nie można więc mówić o prostym rozwoju ewolucyjnym czerskiego grodu. Wręcz przeciwnie – dostępne dane archeologiczne dowodnie wskazują na nieciągłość jako charakterystyczną cechę jego wczesnych dziejów. Podobnie jak wiele innych ośrodków wczesnośredniowiecznej Europy, czerskie wzgórze zamkowe „było nie tyle stanowiskiem, ile raczej serią różnych stanowisk [zlokalizowanych] w tym samym miejscu, osadą okresowo przeorganizowywaną, aby służyć różnym filozofiom [politycznym]” (Carver 2000: 374). To samo dotyczy grodów wczesnopiastowskich, które są dziś jedynym świadectwem budowy pierwszej na ziemiach polskich organizacji terytorialnej.

W grodach mieściły się siedziby rzeczywistej władzy reprezentującej monarchę, który głównie był nieobecny, lecz zawsze gotów do zdecydowanej interwencji, w sytuacji gdy siły lokalnego garnizonu zawodziły. Ulokowane w grodach węzły zarządzania administracyjno-politycznego kształtowały sieć relacji społecznych, jak również generowały ekskluzywny popyt, przyciągający kupców i rzemieślników, którzy potrzebowali nie tylko rynków wymiany i sprzedaży, ale też gwarancji bezpieczeństwa. Jako centralne magazyny ściągniętych od ludności nadwyżek, reorganizowały system gospodarczy i stymulowały intensyfikację produkcji rolnej.

Archeolodzy podejrzewają, że ekspansja państwa wczesnopiastowskiego doprowadziła do zniszczenia lub szybkiej marginalizacji wielu starych ośrodków „plemiennych”, które nie wytrzymały sterowanego przez państwo rozwoju nowych rozwiązań. Tworzenie wielofunkcyjnych ośrodków stanowiło ważny element strategii przekształcania niestabilnego politycznie systemu wielowodzowskiego w stabilne państwo terytorialne, kontrolowane przez monarchę, który dysponował środkami niezbędnymi do narzucenia pożądanego ładu społecznego i egzekwowania zobowiązań podatkowych na podległym mu terytorium. Najpierw należało jednak zniszczyć stare struktury władzy społecznej oraz zbudować i utrzymać nowy system nadzoru terytorialnego. Później można było zająć się inwestycjami „propagandowymi”.

Archeolodzy, przez dziesięciolecia krępowani przypisywaną im rolę pomocników „królowej nauk”, nie tylko powoli sięgają po niezależność, ale też podejmują równoprawny dialog z historykami. Wykopiska archeologiczne stanowią często jedyną szansę na zapisanie pustych kart dziejów tych obszarów, dla których nie zachowały się odpowiednio liczne źródła pisane. W przypadku rozważanego tu okresu budowania państwa wczesnopiastowskiego badania grodzisk (szczególnie tych zlokalizowanych w węzłach infrastruktury zarządzania) są kluczem do zrozumienia strategicznej wizji twórców tej organizacji terytorialnej.

Wiele piastowskich grodzisk do dzisiaj imponuje monumentalnością zachowanych form topograficznych. Swój współczesny wygląd zawdzięczają długotrwałej aktywności ludzi, którzy prowadzili w nich intensywne prace ziemne i przywozili z zewnątrz duże ilości ziemi, drewna i kamieni. Dzięki temu archeolodzy mogą badać nawarstwienia kulturowe o miąższości sięgającej miejscami kilku metrów. Zachowane w nich ślady kolejnych faz (roz)budowy i użytkowania dają jedyną szansę odtworzenia najwcześniejszych dziejów i uzupełnienia historii znanej np. z przekazów kronikarskich. Są to wybitne przykłady bogatych archiwów informacji o przeszłości skąpo zarejestrowanej w źródłach pisanych.

Analiza wyników takich poszukiwań to dobra okazja do nawiązania dialogu archeologów mediewistów z historykami mediewistami. Bez ich zgodnej współpracy istotny postęp w badaniach nad wczesnym średniowieczem jest wręcz niemożliwy. Poważny problem stanowi jednak typowa trudność związana z przełożeniem informacji archeologicznych na narrację przydatną historykom. Materialny charakter świadectwa archeologicznego wymusza bowiem przede wszystkim opisanie odkrytych przedmiotów, obiektów przestrzennych oraz ich zespołów i wzajemnych układów, tworzących trudny do rozszyfrowania konglomerat rzeczy, przestrzeni i czasu.

Przełożenie archeologicznej informacji masowej (często wręcz statystycznej) i zmian zapisanych w stratygraficznej przestrzeni stanowiska wielowarstwowego na historię wydarzeniową istotnie jest zadaniem bardzo trudnym. Ale to właśnie takie stanowiska dają największą szansę na spełnienie oczekiwań historyków. Dzięki skomplikowanej stratygrafii grodzisk archeolodzy są w stanie wydzielić wyróżnialne „fazy”, które można zinterpretować w kategoriach historycznych. Zaobserwowane zmiany pozwalają zidentyfikować „wydarzenia”, których sekwencja umożliwia skonstruowanie narracji zrozumiałej dla historyków. Nie będzie w niej jednak imion ludzi, dat rocznych (poza wyjątkowymi przypadkami) ani kontekstu politycznego. Jej podstawą nie są bowiem informacje zapisane, lecz zmaterializowane; nie wydarzenia czasowe, lecz przestrzenne; nie dane jednostkowe, lecz statystyczne.

Taka narracja stratygraficzna stanowi szczególną formę „opowiadania” historii. Jest to historia bez konkretnych ludzi i bez polityki, bez emocji i bez motywacji, bez ocen postaw i bez wartościowania etycznego. Czy taką narrację można wciąż uznawać za „historię”? Na pewno nie w tradycyjnym rozumieniu historiograficznym. Jest to raczej ukazanie innej strony dziejów, która mogłaby być świetnym uzupełnieniem zwykłej historii wydarzeniowej, gdyby można ją było odtworzyć dzięki odpowiednio licznym wczesnym źródłom pisanim. Te zachowane do naszych czasów powodują, że archeolodzy często nie mogą oprzeć się pokusie ich wykorzystania w swoich interpretacjach. Klinicznym przykładem takiej skłonności jest choćby odczytanie i identyfikowanie odkrywanych na grodziskach warstw spalenizny z inwazją Brzetysława z 1038 roku.

Ostatnie lata przyniosły kilka nowoczesnych publikacji syntetyzujących wyniki wieloletnich badań nad niektórymi ośrodkami wczesnośredniowiecznej Polski. Najważniejsze ukazały się w ramach finansowanej przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej serii wydawniczej „Origines Polonorum”, w której do 2018 roku zostanie opublikowanych osiemnaście syntez archeologiczno-historycznych. Dotychczas ukazały się tomy podsumowujące wyniki badań w Lublinie (t. 1), Kołobrzegu (t. 2), Przemyślu (t. 3), Płocku (t. 4), Szczecinie (t. 5) i Wolinie (t. 6.1 i 6.2). O innych wykopaliskach (np. w Sandomierzu, Opolu, Bytomiu Odrzańskim) pisano gdzie indziej, ale pozostała większość czeka jeszcze na całościowe opracowanie. Na razie musimy zatem zadowolić się interpretacjami rozproszonymi w mniejszych tekstach i informacjami przekazywanymi podczas konferencji naukowych.

Na szczęście celem tej książki nie jest analiza szczegółów konstrukcyjnych ani przestrzennego rozplanowania grodów. Wystarczy nam tu opinia, że grody wczesnopiastowskie należy zaliczyć do „szczytowych osiągnięć ówczesnej techniki fortyfikacyjnej Słowian Zachodnich” (Kara 2009: 273). Biorąc to pod uwagę, trzeba przyznać, że tempo budowy niektórych obiektów było zadziwiają-

ce. Przykładowo, dokładne datowanie drewna będącego elementem konstrukcyjnym wałów grodu w Bninie dowodzi, że wzniesiono go zaledwie w dwa lata (Krąpiec 1998a: 77–80).

Dla tych rozważań najważniejsze są właśnie ustalenia dendrochronologiczne, które pozwalają zarysować historię inwestowania przez Mieszka I w materialną infrastrukturę systemu zarządzania państwem. Dzisiejsza wiedza wskazuje, że nie był to proces ciągły, lecz raczej skoncentrowane w czasie akcje, mające na celu (prze)budowę grodów. Mieszko kontynuował w tym względzie działania swoich poprzedników, a może tylko jednego przodka, którego Gall nazwał Siemomysłem. To on stworzył w centrum Wielkopolski materialne podwaliny struktury terytorialnej państwa, które odziedziczył po nim Mieszko I.

Tę I FAZĘ „założycielską” można ulokować w trzecim dziesięcioleciu X wieku. Zrealizowano wówczas precyzyjny plan zagospodarowania niewielkiego terenu, wyznaczonego inwestycjami grodowymi w Grzybowie (lata 915–922), Poznaniu (faza IA – dwa małe gródki zbudowane po 923 roku¹), Gieczu (gród IIA – około 925 roku²), Łądzie (po 926 roku) i na Ostrowie Lednickim (po 921/928 roku). Zwraca uwagę brak w tej grupie najwcześniejszego grodu „piastowskiego” w Gnieźnie, co niekiedy tłumaczy się funkcjonowaniem tam wówczas regionalnego ośrodka kultowego. Ważny jest przypadek Gieczu, gdzie pierwszy mały gród powstał już około 865 roku. Trudno przypuszczać, żeby mógł on być użytkowany przez następne sześćdziesiąt lat bez żadnej przebudowy, którą wszak ujawniłyby wykopaliska. Wzniesienie na jego miejscu nowego grodu około 925 roku było więc raczej przykładem ponownego wykorzystania lokalizacji, już w poprzednim stuleciu uznanej za korzystną.

Po kilkunastu latach zrealizowano II FAZĘ, którą wyznacza budowa nowych grodów w Gnieźnie (około 940 roku), Bninie (lata 938–940) i Moraczewie (druga ćwierć X wieku) oraz przebudowa starszych założeń obronnych w Grzybowie (lata 939–942), Gieczu

¹ Wszystkie daty dotyczące Poznania według (Kara 2009, ryc. 82).

² Wszystkie daty dotyczące Gieczu według (Kara 2009, ryc. 81).

(gród IIB – około 940 roku), Łądzie (po 940 roku) i Poznaniu (faza IB – po 943 roku). Należy wątpić, że to Mieszko kierował tymi pracami. Chyba że słowa Thietmara, iż ksiądz był „stary”, kiedy umierał, odczytamy jako „wyjątkowo stary”, w tamtych czasach bowiem przeżycie ponad pięćdziesięciu lat uchodziłoby za ewenement. W takim razie proste, żeby nie powiedzieć „prostackie”, skojarzenie matematyczne kazałoby utożsamić siedem centralnych grodów z siedmioma żonami, których według Anonima Galla (I, 5) Mieszko I „zażywał” przed ślubem z Dobrawą. Byłaby to dość typowa strategia łagodzenia napięć politycznych przez spowinowacanie się (choćby i wymuszone) z najważniejszymi rodami lokalnych liderów, realizowana wszak przez Haralda Pięknowłosego i Włodzimierza Wielkiego.

W tej fazie nastąpiła intensyfikacja kontaktów zewnętrznych, co potwierdzają znaleziska skarbów srebrnych, które skupiały się, począwszy od lat 40. X wieku, właśnie w ziemi gnieźnieńskiej – „najstarsze z nich zostały ukryte najwcześniej po roku 934/935, a najpóźniej po roku 961”. Są to niemal wyłącznie dirhamy samanidzkie (Kara 2009: 261, 263 i ryc. 89).

Prawdopodobnie w pierwszych latach pełnoletności Mieszka (III FAZA) nastąpiła radykalna przebudowa ważnego ośrodka na poznańskim Ostrowie Tumskim. Gród został przekształcony w latach 50./60. X wieku w zespół trzyczęściowy, złożony z dwóch zespolonych ze sobą gródków oraz podkowiastego wału, osłaniającego ich przedpole od południa. Rozbudowa tej imponującej siedziby, w której stało kamienne palatium z kaplicą, zdaje się wskazywać na chęć zorganizowania ośrodka godnego chrześcijańskiego władcy.

Równie imponującym dziełem są dwa szerokie mosty, którymi w 963/964 roku połączono Ostrów Lednicki z oboma brzegami jeziora. Wyznaczają one ściśle najważniejszą w tym czasie oś państwa wczesnopiastowskiego rozciągniętą między Gnieznom a Poznaniem. Tego rodzaju inwestycje drogowe są uznawane za manifestację silnej pozycji władcy. W takich kategoriach interpretuje się np. zbudowanie w latach 979–980 mostu przez rzekę Velje w Ravnin Enge niedaleko Jelling przez Haralda Sinozębego (Randsborg 1980: 99).

Ważny gospodarczo i politycznie kierunek ówczesnej, dowiedzionej historycznie, ekspansji Mieszka ku dolnej Odrze wskazuje

przebudowa grodu w Santoku (po 968 roku). Seria wydatowanych dendrochronologicznie inwestycji grodowych w pasie pogranicznym Wielkopolski i Śląska zdaje się zaś potwierdzać południowy kierunek piastowskiej ekspansji terytorialnej. „Umocnienie swojego władztwa poprzez budowę grodów niewielkich rozmiarów, połączonych siecią małych cieków z rzekami, takimi jak Barycz, Orla czy Proсна, było przypuszczalnie najprostszym sposobem inkorporacji tych ziem” (Kolenda 2011: 67).

IV FAZA to kolejne inwestycje w wielkopolskim centrum państwa, gdzie w latach 970–980 nastąpiła rozbudowa najważniejszych grodów: na Ostrowie Lednickim, w Gieczu (gród III – 986 i po 988 roku), Gnieźnie i Poznaniu. Gród poznański (III faza) stał się założeniem czteroczęściowym, gdyż od północy osłonił go podkowiasty wał. Poszerzono też starsze wały i wzmocniono je ławą kamiennoziemną (Kara 2009, ryc. 82). Podstawa nowego wału, wzniesionego w latach 970–980, miała szerokość 25 m (Kóčka-Krenz 2011: 27). Pod koniec lat 70. zbudowano też prowadzący na wschód most o szerokości 5 m i konstrukcji analogicznej do mostów, którymi kilkanaście lat wcześniej połączono ze stałym łądem Ostrów Lednicki. Jest również możliwe, że w siódmej i ósmej dekadzie X wieku Mieszko otoczył ziemię gnieźnieńską pasem mniejszych grodów.

Wzmocnieniu centrum państwa towarzyszyły ważne inwestycje na obrzeżach rosnącego terytorium. Mimo braku bezwzględnych dowodów inicjatywie Mieszka przypisuje się (prze)budowę grodu w Kołobrzegu-Budzistowie (po 986 roku), jak też wzniesienie w Wolinie w ostatniej ćwierci X wieku „piastowskiego” wału hakowego. Znacząca jest seria inwestycji na wyspach dolnej Odry: Opole-Ostrówek (po 977 roku–lata 80.), Wrocław-Ostrów Tumski (po 985 roku) i Głogów-Ostrów Tumski (po 989 roku). Ciekawą perspektywę rozważań terytorialnych (por. też rozdz. 10) wskazuje odkryty niedawno w Płońsku typowo „piastowski” wał hakowy, zbudowany z drzew ściętych w 978/979 roku³.

To z IV fazą wiąże się srebrne skarby, „wyznaczające już drugi horyzont depozytów, w latach 970–985”, które były skoncentro-

³ Informacja uzyskana od Andrzeja Buko.

wane w centrum państwa wczesnopiastowskiego (Kara 2009: 261 i ryc. 93). Oprócz dirhamów samanidzkich w tej fazie depozytów srebra pojawiły się też monety bizantyńskie, niemieckie, włoskie, francuskie, czeskie, angielskie i duńskie (Kara 2009: 264), co pokazuje skalę kontaktów handlowych młodego państwa.

Jak wynika z powyższego zestawienia względnie precyzyjnie datowanych rozmaitych akcji budowlanych, działalność inwestycyjna w okresie przedmieszkowym i w czasie rządów Mieszka cechowała się etapowością, wynikającą zapewne z konieczności zaplanowania kolejnych czynności, które każdorazowo wymagały przygotowania finansowego i logistycznego. Ze względu na brak rodzimych źródeł zacytujmy Widukindową (I, 35) wizję działań szykującego się do wojny Henryka I, który „z każdych dziewięciu wojowników wybrał jednego i kazał mu zamieszkać w grodzie, aby przygotował tam miejsce do życia dla swych ośmiu towarzyszy i aby otrzymywał trzecią część plonów, i miał nad nią pieczę. [...] Polecił, aby wszelkie sądy i targi, i biesiady odbywano w grodach, nad budową których prace trwały dniem i nocą, tak aby nauczono się w czasie pokoju tego, co w obliczu wroga trzeba będzie czynić z konieczności”.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że „budowa tego rodzaju grodów wymagała znacznego nakładu sił i środków oraz sprawnej organizacji, a także kierownictwa dysponującego dużymi prerogatywami oraz prestiżem społecznym” (Kara 2009: 273). Niewątpliwie więc Mieszka I możemy nazwać „budowniczym państwa polskiego” (Strzelczyk 1992: 10; Kurnatowska 2002: 163; Labuda 2002: 231) – zarówno w sensie symbolicznym, jak i dosłownym.

Powyższe informacje dowodzą, jak wielką rolę odgrywa archeologia „grodziskowa” w badaniach nad okresem wyłaniania się w Wielkopolsce państwa wczesnopiastowskiego i jego późniejszą ekspansją na tereny od ponad tysiąca lat nazywane Polską. Wykopaliska mogą pogłębić naszą wiedzę nie tylko o jego terytorialnym rozwoju i kontaktach z sąsiadami, ale też o jego strukturze społeczno-gospodarczej.

Zamieszczony na początku tego rozdziału apel o wzbogacenie wyników wykopalisk interpretacjami „społecznymi”, a więc wyjście poza same warstwy i zawarte w nich zabytki, trzeba jednak opatrzyć ostrzeżeniem przed pokusą zbyt łatwych uogólnień. Nie wiele bowiem wiemy jeszcze o współzależnościach między procesami stratyfikacyjnymi i społecznymi. Takie same konteksty społeczne mogą „produkować” różne konteksty stratygraficzne, a podobne konteksty stratygraficzne mogą być skutkami różnych zdarzeń. Oprócz pochopnych uogólnień niekiedy pojawiają się też wnioski na tyle trywialne (np. potrzeba uzyskania równej powierzchni pod budowę domu), że nie warto poświęcać im uwagi (por. Berggren 2009: 24 i n.).

W każdym konkretnym przypadku „potrzebne jest głębokie zrozumienie specyficznych trajektorii historycznych”. Wszystkie bowiem „znaczenia są lokalne” (Mills 2009: 39 i n.). Skuteczne dotarcie do nich będzie wymagało od badaczy grodzisk dużej pracy, która na pewno się opłaci. Należy jednak pamiętać, że nie ma uniwersalnie dokładnej definicji funkcji grodu. Za każdym razem trzeba sprecyzować miejsce i czas, a więc kontekst historyczny, wraz z którym zmieniały się funkcje poszczególnych grodów w strukturze organizacyjnej wczesnośredniowiecznego państwa.

ROZDZIAŁ 8

Mieszko Pierwszy – polityk

Ogromną większość informacji historycznych odnoszących się do dziejów ziem piastowskich w X wieku zapisano na terenie cesarstwa. Lokalne źródła są w tym względzie mniej wiarygodne, gdyż „najstarsze zapiski w polskich rocznikach powstały *ex post* w XI wieku w bliżej nieokreślonym czasie” (Sikorski 2011b: 48). Sama przewaga ilościowa przekazów „niemieckich” niemal zmusza więc polskich mediewistów do ciągłego patrzenia na zachód. Tam poszukujemy też polityczno-administracyjnych, ideologiczno-religijnych, społeczno-gospodarczych i symboliczno-artystycznych inspiracji decyzji podejmowanych przez Mieszka I i jego syna. Nie mamy zresztą dużego wyboru – nierównowaga źródłowa sprawia, że właściwie tylko ten kierunek wczesnopiastowskiej „polityki zagranicznej” można dokładniej przeanalizować. Kontakty z państwami skandynawskimi, Rusią, Węgrami, a nawet Czechami są o wiele skromniej oświetlone wiarygodnymi przekazami.

Tradycja badań stosunków pierwszych Piastów z Ludolfingami jest więc długa, co przekłada się na obfitość literatury – głównie polskiej i niemieckiej. Duże zainteresowanie polskich historyków tym odcinkiem środkowoeuropejskiej geopolityki jest całkiem zrozumiałe, gdyż „naszym głównym pośrednikiem w transferze wartości kulturalnych [...] byli przede wszystkim Niemcy. Oni też stali się naszymi pierwszymi i najpoważniejszymi recenzentami” (Pleszczyński 2008: 7).

Przed 965 rokiem

W drugiej ćwierci X wieku nasiliły się wschodniofrankijskie ataki na Połabie: Arnulfa i Henryka w 929 roku, Henryka I w 932 i 934 roku

oraz Ottona I w 936 roku. Od 937 roku saską politykę wschodnią koordynował margrabia Gero, który w 939 roku wytruł trzydziestu książąt połabskich, a rok później zdobył centralny gród Stodoran Brennę/Brandenburg. Podbojom terytorialnym towarzyszyła ekspansja ideologiczna, czyli rozciągnięcie wpływów Kościoła na wschód. Po synodzie w palatium w Ingelheim, gdzie 7 czerwca 948 roku trzydziestu czterech biskupów obradowało pod przewodnictwem papieskiego legata Marinusa, ustanowiono nowe biskupstwa w Havelbergu/Hobolinie i Brandenburgu/Brennie. Diecezje położone na terenach podbitych przez margrabiego Gerona miały koordynować pracę misyjną wśród pogańskich Połabian.

Perspektywicznym planem była kontynuacja ekspansji na wschód – ku Odrze. W 954 roku Gero pokonał Wkrzan. W dniu 16 października 955 roku jako dowódca wojsk cesarskich odniósł przełomowe zwycięstwo nad Obodrytami i Wioletami w bitwie nad rzeką Reknicą/Raksą, po której większość Połabian uznała zwierzchność Ottona I. Inspirował też niewątpliwie kolejne wyprawy przeciw Wioletom w 957, 959 i 960 roku. W 963 roku pokonał Łużyczan, opierając granice Marchii Wschodniej aż na Odrze, i rzekomo zwyciężył Mieszka I, którego *cum suis subiectis imperiali subdidit* (Thietmar II, 14).

Możliwe, że to dopiero wracający z Pragi w 965 roku Ibrahim ibn Jakub uświadomił otoczeniu cesarza Ottona I istnienie silnej organizacji terytorialnej w Wielkopolsce. Wcześniejsza o dwa lata informacja o dwóch zwycięstwach Wichmana mogła nie wzbudzić w Saksonii większego zainteresowania, gdyż takie lokalne konflikty militarne często zdarzały się na Połabiu, a ten rozgrywał się w bezpiecznej odległości od imperialnych granic. W tym czasie ważniejsza dla cesarza była zapewne sytuacja na Jutlandii, której władca, Harald Sinozęby, właśnie w 965 roku zgodził się przyjąć chrzest.

Może więc dopiero sprawozdanie Ibrahima zaalarmowało dwóch cesarski, uświadamiając saskiej arystokracji, że na wschodzie pojawiła się nagle zupełnie nowa siła i że należy liczyć się z możliwością konfrontacji militarnej. Żydowski podróżnik z kalifatu kordobańskiego zanotował przecież przede wszystkim, że Mieszko I miał utrzymywać podzieloną na oddziały/załogi armię, złożoną z trzech

tysięcy ludzi, prawdopodobnie jeźdźców. Rozbudowana drużyna nie była piastowskim wynalazkiem. Wręcz przeciwnie – stanowiła typowy element wszystkich wczesnośredniowiecznych monarchii, nie tylko przedchrześcijańskich, ale także chrześcijańskich. Pomysł otoczenia władcy „zawodową armią” był krążącą po Europie ideą, którą Mieszko przyswoił sobie, planując ekspansję terytorialną.

Ibrahim podziwiał zarówno wielkie walory bojowe piastowskich wojowników, jak i ich oddanie dla Mieszka, który w zamian traktował ich niemal jak członków rodziny. Takie nowatorskie rozwiązanie w postaci zawodowej armii przybocznej dawało Mieszko-owi zdecydowaną przewagę nad innymi ewentualnymi pretendencjami do najwyższej władzy politycznej. Zawodowa drużyna mogła być bowiem użyta do złamania „demokratycznych” mechanizmów wiecowych, charakterystycznych dla systemów wodzowskich, które funkcjonowały wciąż we wczesnych państwach.

Niepokojące sprawozdanie Ibrahima mogło odświeżyć pamięć Sasów o wydarzeniach z 963 roku, kiedy to brat tajemniczego „króla *Misaco*” został dwukrotnie pokonany przez Wolinian/Wioletów dowodzonych przez Wichmana Billunga Młodszeo. A może było odwrotnie i to Ibrahim dowiedział się w Saksonii, że za Odrą żyje „pewien szczerp należący do Słowian, zwany ludem Weltaba [Wieleci?]”, który „Mieszka w borach od krain *Meško* [położonych z tej strony], która jest bliska zachodowi i części północy. [...] Wojują oni z *Meško*”. „Zadaniem”, jakie powierzono Ibrahimowi w Magdeburgu, mogło być zdobycie informacji o sile, jaką reprezentował ten nieznan y jeszcze w cesarstwie władca. To dlatego podróżnik arabski większą część swojej relacji poświęcił drużynie Mieszka.

Chociaż Wichman był banitą, jego zwycięstwa w 963 roku sprzyjały interesom cesarstwa na północnym wschodzie, a dokładniej – interesom margrabiego Gerona, któremu w tym samym roku udało się wreszcie podbić całe Łużyce i włączyć je do swojej ogromnej Marchii Wschodniej („Gero margrabia wschodnich ludów poddał zwierzchnictwu cesarza Łużyczan i Słupian” – Thietmar II, 14). Zbieżność czasowa tych walk nie była chyba przypadkowa. Można wręcz podejrzewać, że Gero koordynował swoje działania z aktywnością Wichmana. Związanie sił potencjalnego przeciwnika eks-

pansji cesarstwa ku Odrze leżało bowiem w strategicznym interesie margrabiego, który wyraźnie wspierał saskiego banitę i mimo jego antyottońskiego nastawienia gościł go w 962 roku, a potem bezpiecznie „odesłał do barbarzyńców” (Widukind III, 66).

Zwycięstwa Gerona i Wichmana były potrzebne cesarzowi. W 963 roku w Rzymie stanął on bowiem w obliczu jawnego buntu papieża. Jan XII, który 2 lutego 962 roku ukoronował Ottona I na cesarza i złożył mu przysięgę lojalności, już rok później podobno próbował namówić Bizantyńczyków i Madziarów do ataku na Niemcy. Margrabia Gero odwiedził Rzym w końcu 963 roku i wsparł cesarza, któremu udało się 6 grudnia tego roku czasowo zdeponować papieża, oskarżonego następnie o wiele przestępstw.

Symbolicznie i materialnie cennym skutkiem walk toczonych nad Odrą w 963 roku mogło być zmuszenie Mieszka do płacenia jakiegoś trybutu *usque in Vurta fluvis*, tj. z ziem położonych bezpośrednio na wschód od Odry, która stanowiła widoczną granicę wpływów cesarstwa. Chyba że ta informacja Thietmara (II, 29), podana przy okazji opisu wydarzeń z 972 roku, była tylko późną manipulacją, mającą na celu obniżenie statusu Mieszka w stosunku do panów Rzeszy, którzy przecież nie płacili trybutów cesarzowi.

Analiza ówczesnej rzeczywistości politycznej zdaje się jednak uprawdopodobniać przekonanie Thietmara. Po podboju Łużyc cesarstwo prawie graniczyło bowiem z państwem Mieszka I na znacznym odcinku linii Odry i jak każde ekspandujące „imperium” dążyło do zabezpieczenia strefy pogranicznej, czemu miało służyć spacyfikowanie najbliższych sąsiadów. Na ogół wystarczała sama groźba użycia siły militarnej, która wymuszała na przeciwniku stosowne opłaty. Takie chybotałe *status quo* pozwalało obu stronom umocnić swoje pozycje i przygotować się do nieuniknionego starcia. Nawet symboliczny trybut płacony z ziemi lubuskiej „aż do rzeki Warty” był dla Mieszka dobrym rozwiązaniem, gdyż potwierdzał jego prawa do tego obszaru, który chyba nie stanowił jeszcze integralnej części państwa piastowskiego, i dawał mu czas na przygotowania (geopolityczne i militarne) do ekspansji w dół Odry.

Co ciekawe, dobrze poinformowany Thietmar pominął milczeniem starcia Wichmana z wojskami Mieszka w 963 roku. Może

fakt, że banita saski wielokrotnie zdradzał interesy ottońskie, sprawił, że kronikarz, nie zważając na jego arystokratyczne pochodzenie (był przecież ciotecznym bratem cesarza Ottona I), uznał za niedydaktyczne przypisanie mu tamtych zwycięstw. Mimo porażki na polu bitwy, słowiański monarcha został zauważony w Saksonii jako zwierzchnik potężnej siły militarnej, co wkrótce potwierdził raport Ibrahima ibn Jakuba. Pamięć o tamtych wydarzeniach utrwaliła się na tyle, że wspomniał o nich Widukind z Korbei w swoich *Res gestae Saxonicae*, redagowanych po 968 roku, a więc już po bitwie z 967 roku, w której Mieszko, osobiście dowodząc swoim wojskiem, pokonał Wolinian (*Vuolini*) i zabił Wichmana, otwierając sobie tym samym drogę nad Bałtyk.

Z punktu widzenia sytuacji wewnętrznej państwa piastowskiego zwycięstwo w 967 roku mogło uratować władzę Mieszka, ponieważ zatarło pamięć o bolesnych klęskach sprzed czterech lat. Młody władca dowiódł swoich zdolności przywódczych, podobnie jak Otto I, który w 955 roku w bitwie z Madziarami na Lechowym Polu uderzył na przeciwników, „spełniając powinność zarazem najdzielniejszego żołnierza i najlepszego dowódcy” (Widukind III, 46). Był to przekonujący dowód na to, że władzę sprawuje właściwy człowiek, który potrafi zadbać o bezpieczeństwo swoich poddanych i osobiście poprowadzić ich do zwycięstwa.

Zwycięstwo Mieszka w 967 roku musiało być poważnym ostrzeżeniem dla Sasów. Tym bardziej że rok wcześniej zachwiały się cały system zarządzania wciąż groźnymi Słowianami połabskimi. Utworzona w 937 roku potężna Marchia Wschodnia (Księstwo Saskie) po śmierci sprzyjającego Wichmanowi margrabiego Gerona w 966 roku została podzielona na mniejsze jednostki¹. Cesarz zyskał więc

¹ Nad Bałtykiem własną marchię otrzymał Herman Billung, stryj Wichmana Młodszego. Marchię Północną dostał w zarząd Theoderich/Dietrich von Haldenseleben (zm. w 985 roku), Marchię Wschodnią (Łużycką) powierzono Hodonowi (zm. w 993 roku), Marchię Merseburską zaś Gunterowi z Kuckenburga (ojcu Guncelina i Ekkeharda), który z krótką przerwą zarządzał nią do swojej śmierci w 982 roku. Wtedy Marchię Merseburską połączono unią personalną z Marchią Żytycką i Marchią Miśnieńską i wszystkie trzy powierzono Rikdagoowi (zm. w 985 roku), a potem Ekkehardowi (zm. w 1002 roku).

sobie wewnętrznych sprzymierzeńców, którym nadano tytuły margrafów, ale spowodował rozproszenie sił i utrudnił koordynację działań militarnych. Pierwszym skutkiem tych decyzji mogła być właśnie klęska poniesiona w 967 roku przez Wichmana, pozbawionego tym razem cichego wsparcia zza Odry, gdzie właśnie dokonywały się poważne zmiany polityczno-administracyjne.

Na ogół przyjmuje się, że militarne starcia z Wioletami/Wolnianami i Wichmanem nad dolną Odrą w 963 i 967 roku były skutkiem agresji kierowanej z Pomorza przeciw rosnącemu w siłę państewku piastowskiemu. Alternatywnie można podejrzewać, że obie bitwy zostały sprowokowane raczej ekspansywną strategią Mieszka I, który usiłował podporządkować sobie ujście Odry wraz z kontrolującymi je, kluczowymi grodami w Szczecinie i Wolinie, skąd przez Santok wiódł do Poznania szlak napływu arabskiego srebra w drugiej i trzeciej ćwierci X wieku (Kara 2009: 310–311). To właśnie militarna próba utorowania drogi z Wielkopolski nad Bałtyk mogła doprowadzić do pierwszego kontaktu piastowsko-saskiego. Takie „otwarcie się na świat” położonej w głębi lądu Wielkopolski ułatwiłoby tamtejszym elitom nawiązanie stosunków handlowych, a tym samym pozyskiwanie importowanych dóbr, niezbędnych do podtrzymywania statusu i utrzymywania lojalności wspierających Piastów zmilitaryzowanych pomocników, nazywanych „drużyną”.

Archeologia nie może wnieść wielkiego wkładu w badania stosunków piastowsko-ottońskich w tym czasie. Brak znalezisk pochodzących z Zachodu zdaje się potwierdzać brak intensywnych kontaktów handlowych na tym kierunku. Podobnie negatywnej odpowiedzi trzeba udzielić, rozważając sferę możliwej konfrontacji symboliczno-ideologicznej, która mogłaby znaleźć wyraz w przeobrażeniach rytuału pogrzebowego. Jest to zastanawiające, gdyż na wielu obszarach sąsiadujących z państwem frankijskim, a potem wschodniofrankijskim, w VIII i IX wieku nastąpiły charakterystyczne zmiany w sposobie traktowania zwłok (por. Štefan 2007). W Saksonii, na Morawach, w Czechach i na Połabiu, gdzie wcześniej przeważało ciałopalenie, bliskość potężnego zachodniego sąsiada spowodowała stopniowe upowszechnianie się inhumacji, które o dziesięciolecia poprzedziło przyjęcie chrześcijaństwa. Wczesne

groby szkieletowe nie świadczą tam więc o zmianie eschatologii, lecz raczej o oportunistycznym zachowaniu lokalnych elit, które poszukiwały nowej tożsamości etnopolitycznej i naśladowały praktyki pogrzebowe (wschodnio)frankijskiej arystokracji.

Takiego zjawiska nie zaobserwowano dotąd w Polsce, co trzeba uznać za sytuację nietypową (por. szerzej w: Urbańczyk 2011d). Nie tylko wpływy rosnącego w siłę, choć odległego królestwa wschodniofrankijskiego, ale też długie sąsiedztwo chrześcijańskich państw morawskich Mojmirowiców i czeskich Przemyslidów nie skłoniły lokalnych elit do zainteresowania się nowym obrządkiem pogrzebowym, szeroko już znanym w ówczesnej Europie. Być może poprzednicy Mieszka manifestowali w ten sposób swoją solidarność kulturową z mieszkańcami kontrolowanego terytorium i nie odczuwali potrzeby wprowadzenia kosmopolitycznych kodów kulturowych (por. podrozdz. „Przekonania eschatologiczne poddanych Mieszka I” w rozdz. 6). *Imitatio imperii* nie stanowiło więc jeszcze alternatywy politycznej.

Nie oznaczało to braku zainteresowania potężnym sąsiadem – szczególnie jego potencjałem militarnym i sposobem uzbrojenia. Znaleźiska „ostróg tzw. ottońskich [...] potwierdzone wyłącznie w obrębie skupiska grodzisk z ziemi gnieźnieńskiej oraz jej ścisłej peryferii” (Kara 2009: 232 i ryc. 77) świadczą o tym, że w Wielkopolsce śledzono rozwój sytuacji na Zachodzie i przejmowano niektóre elementy sztuki militarnej.

Ten krótki przegląd naszej wiedzy o okresie przedchrześcijańskim nie pozwala zidentyfikować żadnych konkretnych przejawów niemieckiego/wschodniofrankijskiego oddziaływania na rozwój sytuacji w Wielkopolsce, gdzie poprzednik Mieszka I planowo zorganizował swoją domenę terytorialną. Na kontrolowanym przez niego obszarze nie można uchwycić dominacji jakichś kierunków kontaktów gospodarczych bądź zewnętrznych nacisków politycznych, upowszechniania się nowych zwyczajów pogrzebowych, nowych typów umocnień czy też podobieństw w organizacji mi-

litarnej, które można by uznać za skutek „naśladowania” obcych wzorców.

Lata 965–984

Sytuacja zmieniła się zapewne, kiedy Mieszko w 965 roku zdecydował się dołączyć do grona ważnych graczy środkowoeuropejskich. Poszerzyło to pole jego potencjalnej ekspansji, ale też postawiło przed nim wyzwania, które wykraczały poza prostą konfrontację militarną. Ujawnienie potencjału wojennego uczyniło go obiektem zainteresowania zewnętrznych obserwatorów, a zarazem sprawiło, że musiał sprostać wymaganiom chrześcijańskich elit rządzących, dla których cesarstwo stanowiło główny punkt odniesienia.

Pierwsze oficjalne kontakty ze światem zewnętrznym nie były dla niego łatwe, podobnie jak dla każdego innego władcy wkraczającego na scenę geopolityczną zdominowaną przez dobrze na niej usadowione dynastie. Negatywny stosunek chrześcijańskich sąsiadów znalazł wyraz w postawie saskich autorów, którzy manifestowali swoje poczucie wyższości cywilizacyjnej. Już Widukind (III, 66) we wzmiance o zbrojnym konflikcie z 967 roku nazwał poddanych Mieszka „barbarzyńcami”, mimo że ich władca był już wówczas chrześcijaninem. Nie wynikało to z jakichś jego osobistych uprzedzeń etnicznych, ale odzwierciedlało ogólną niechęć nie tylko do pogan, ale też ludów świeżo nawróconych.

Według wczesnośredniowiecznych kronikarzy wszystkie tereny położone na północ i wschód od Łaby należały do *partes aquilonis*, tj. do uogólnionej Północy² lub Scythii³ (por. Pleszczyński 2008: 27–38). Mieszkańcy obszarów leżących za Łabą byli oczywiście groźni, choć prymitywni, toteż nazywano ich „barbarzyńcami” lub „piratami”

² Ten schemat myślowy podważa prosty wniosek, że Ibrahım zdobył swoje informacje w Czechach, ponieważ „Mieszko jest określony królem Północy – podczas gdy z perspektywy niemieckiej byłby władcą ze wschodu” (Matla-Kozłowska 2008: 159).

³ Według autorów bizantyńskich cały wschód i północ Europy należały do *Scythii* (por. omówienie w: Janson 2011: 46–49).

(Rimbert, cap. 12, 22–23) albo nieczystymi „psami” – tak Thietmar napisał o Duńczykach (VII, 36) i Słowianach (III, 17; IV, 25). Ta głęboko zakorzeniona koncepcja prymitywnej „scytyjskiej” Północy była wciąż obecna w tradycji historiograficznej XI wieku (np. Thietmar VII, 37 lub Adam Bremeński I, 60). Dochodziło do tego przekonanie „o naturalnym dla Słowian statusie niewolnictwa, czy też po prostu pewnej bierności intelektualnej” (Pleszczyński 2008: 42).

Panowało więc przeświadczenie, że mieszkańców tych ziem należy ucywilizować, czyli nawrócić i włączyć do chrześcijaństwa reprezentowanego przez cesarstwo i papieństwo. Zasada takiej debarbaryzacji została jasno wyłożona przez Karola Wielkiego w drakańskich zarządzeniach *Capitulare Saxonicum* z 797 roku, nieznacznie tylko złagodzonych w późniejszych dekretach (por. rozdz. 6). Ideologiczne uzasadnienie stosowania przymusu politycznego, prawnego i fizycznego miało swoje korzenie w augustiańskiej koncepcji wolności, rozumianej jako wybór dobra, a nie jako dobrowolność wyboru, którą dzisiaj podkreślamy. Za dobro uznawano oczywiście chrześcijaństwo, a więc jego propagowanie wszelkimi metodami było usprawiedliwione i zalecane. Tym, którzy sami nie potrafili dostrzec ewidentnego dobra, należało pomóc przykładem, perswazją, a w razie konieczności – także siłą. Mieszko uniknął losu pogańskich Sasów i Połabian, samodzielnie wybierając opcję transformacji cywilizacyjno-religijnej. Zapobiegł tym samym nieuniknionej konfrontacji, co jednak nie oznaczało natychmiastowej akceptacji jego statusu jako samodzielnego władcy.

W tym kontekście interesująco brzmi tytuł „króla” (*rex*) przypisany Mieszkowi w najstarszej wzmiance saskiej (Widukind III, 66). Może to bowiem wydawać się sprzeczne z negatywnym nastawieniem zachodnich kronikarzy do pogańskich Słowian. Tego tytułu (*malik*) użył w odniesieniu do Mieszka również Ibrahim ibn Jakub. Niektórzy historycy sztywno trzymają się tych tekstów i sugerują, że „w oczach saskiego mnicha, a nawet w oczach dworu ottońskiego” Mieszko miał status króla (np. Rosik 2004: 249). Według łagodniejszej interpretacji: ze „stosowania przez Widukinda dla Waclawa określenia *rex* możemy przypuszczać, że Przemyślida mógł być postrzegany jako istotny partner polityczny dla Rzeszy” (Matla-Ko-

złowska 2008: 53). Inni zwracają uwagę, że pojęcia „*dux* i *rex* mogły występować jako synonimy” (Pleszczyński 2008: 74), zamiennie oznaczając monarchę/wodzã/rzãdzãcego, co odbiera im wãlciwosci dystynktywne. Wreszcie, mo¿na uznać, że „W starszych tekstach łacińskich u¿ywano okreœleñ »*dux*« czy »*rex*« bez odnoszenia siê do konkretnej rzeczywistoœci politycznej”, a terminy te oznaczały po prostu wãdce (Boroñ 2010: 219). Rozwãzaniom dotyczãcym pozycji Mieszka I nie sprzyja to, że „Widukind cieszy siê we wspólczesnej nauce dwuznacznã opiniã »bajarza w habicie«” (Althoff 2009: 25).

Myœlê, że trzeba tu uwzglêdnić ogólnã tendencjê do podwyzszania statusu wãdców, pojawiajãcych siê w pobli¿u granic chrzeœcijañskiego centrum Europy (por. rozdz. 2). Wydaje siê, że frankijscy/sascy autorzy chêtnie rozpoznawali „królów” w ka¿dym bardziej znaczącym, nawet barbarzyñskim, przywódcy, z którym mieli do czynienia ich ukoronowani i namaszczeni królowie oraz cesarze. Nie zastanawiali siê pewnie, jakie były faktyczne podstawy ich wãdzy, ale niewãtpliwie wiêkszy honor stanowiły kontakty lub walka z „królami” ni¿ z jakimiœ wodzami o niejasnym statusie. Niezupełnie wiêc „wãdcy słowiañscy i inni nazywani sã królami w sposób mechaniczny” (Boroñ 2010: 117, 135–140).

Mimo że frankijscy/sascy autorzy mieli œwiadomoœć ró¿nic kulturowych, naturalnie poszukiwali na tej tajemniczej Pólnocy struktur i instytucji charakterystycznych dla cywilizacji porzymskiej. Starali siê wiêc zidentyfikowaç stabilnã hierarchiê wãdzy, podobnã do tej, która tworzyła politycznã, religijnã oraz (do pewnego stopnia) gospodarczã strukturê i infrastrukturê monarchii chrzeœcijañskich. Majãc bardzo ograniczonã wiedzê o tym „pólnocnym” œwiecie, przynosili standardowe tytuły, instytucje i sytuacje na te odległe obszary, kreujãc tym samym pewnã „wirtualnã” (lecz werbalnie osadzonã w znajomych realiach) rzeczywistoœç, którą łatwiej było zrozumieç, scharakteryzowaç i umieœciç w dominujãcym wyobra¿eniu œwiata. Czytaniu Źródeł wczesnoœredniewiecznych towarzyszy wiêc ciãgle niebezpieczeñstwo zbytniego ufania opisom, które wydajã siê bezpoœrednimi i jasnymi sprawozdaniami, a w istocie czêœto sã skutkiem nadinterpretacji autorów, lub nawet ich ignorancji, ukrytej pod stwierdzeniami przynoszã-

cymi „znane” sytuacje na „mało znaną”, a czasem wręcz zupełnie „nieznaną” rzeczywistość.

Dotyczy to również rangi ważniejszych ośrodków i tytułatury stosowanej w odniesieniu do władców barbarzyńskich (por. podrozdz. „Barbarzyńscy »królowie«” w rozdz. 2). Zasugerowana początkowo przez Widukinda „królewskość” Mieszka I, współczesnego mu Stoigniewa (*Barbarorum rex* – Widukind, wstęp do ks. III) oraz czeskiego Waclawa (Widukind I, 35) wynikała więc raczej z frankijsko-saskiego postrzegania okolicznych władców barbarzyńskich, które „zmieniło niejako automatycznie status Mieszka [...] w tradycji historiograficznej, ale i w środowiskach, w których powstawała” (Rosik 2004: 249). Po „oswojeniu” się z polityczną obecnością Mieszka i nawiązaniu bliższych kontaktów, wymagających umieszczenia go we właściwym miejscu hierarchii, stosowana w odniesieniu do niego tytułatura została szybko skorygowana. W dalszym ciągu X-wiecznym autorom towarzyszyła jednak swoista niepewność, odzwierciedlona w zróżnicowaniu opisujących jego rangę określeń: *dux*, *marchio*, lub nawet *comes*. Powoduje to poważne problemy interpretacyjne.

Co prawda, gradacja statusu dostojników noszących poszczególne tytuły nie była stabilnie uporządkowana, ale można uchwycić pewne reguły. I tak, tytuł *dux* na ogół rezerwowano „dla członków rodziny królewskiej, łącznie z nazywaniem tak samego króla. Tak również oznaczano obcych władców” (Pleszczyński 2008: 95). Natomiast *marchio* i *comes* to tytuły najwyższych urzędników zarządu terytorialnego w cesarstwie. Zauważalna jest zatem pewna degradacja tytułarna Mieszka, którego najstarsze źródło nazywa *rex* (Widukind), kolejne *dux* (Miracula S. Oudalrici), a w pośmiertnych zapiskach pojawiają się już tylko określenia *comes* (starszy nekrolog fuldajski z końca X wieku) i *marchio* (fuldajski rocznik nekrologiczny z trzeciej dekady XI wieku).

W tym kontekście ciekawe staje się porównanie tytułatur Świątoplekka morawskiego i Mieszka I w źródłach z różnych czasów. W odniesieniu do tego pierwszego tytuł [*Zuendibolch Marahensium Sclavorum*] *rex*, nadany mu w *Kronice Reginona* z Prüm (a.a. 890 i 894), został powtórzony przez Widukinda (I, 19), Saxo

Grammaticusa i Kosmasa (I, 10 i I, 14), którzy zapewne nie byli już w stanie samodzielnie zweryfikować statusu tej postaci. Wprawdzie Thietmar (VI, 99) nazwał go *dux* (podobnie rocznikarze, np. *Annales Fuldenses*, a.a. 871), ale mogło to wynikać z jego wyraźnej tendencji do umniejszania historycznej roli władców słowiańskich⁴. W przypadku Mieszka I „pomyłkę” Widukinda szybko skorygowano i później konsekwentnie stosowano już termin *dux* (*Annales Hildesheimenses*; Thietmar – kilkakrotnie; Saxo; Gall; Kosmas I, 34).

Niestety, z czasów Mieszka I pochodzą tylko rozrzucone po tekstach narracyjnych apelatywy, za pomocą których zewnątrzni obserwatorzy próbowali umieścić piastowskiego władcę w znanym im systemie tytułatury i hierarchii politycznej. Nie wiemy, jak Mieszko sam siebie tytułował w kraju i na zewnątrz; *iudex* z rejestru kardynała Deusdedita wydaje się italskim pomysłem nomenklaturowym. Znajomość kontekstu historycznego pozwala jedynie przypuszczać, że „Władcy Europy Środkowej końca X i XI wieku [...] czerpali z ideologii władzy wypracowanej przez dynastię saską. Innej po prostu w tym czasie w tej części kontynentu nie było” (Boróń 2010: 173). Pierwszej informacji o tytułaturze wczesnopiastowskiej dostarcza dopiero wybity przez Bolesława Chrobrego w latach 1005–1010 denar, na którym umieszczono tylko pozbawiony charakteru politycznego techniczno-grzecznościowy tytuł *PRINCE[P]S POLONIE*.

Strategia geopolityczna Mieszka zdaje się wskazywać na to, że starał się zbudować swoją pozycję, zachowując pewien dystans wobec cesarstwa. Współpracował z Ludolfingami tylko wtedy, kiedy musiał. Poza tym korzystał z każdej okazji, aby podkreślać swoją niezależność, zawierać własne sojusze i osłabiać ottońską hegemonię nad Europą Środkową.

⁴ Znaczącym wyjątkiem jest oddalony od granic cesarstwa „król Rusów” – Jarosław Mądry (Thietmar VIII, 31).

Tak należy zapewne odczytać jego decyzję o poślubieniu Dobrawy. Anonim Gall (I, 5) przekonuje, że Mieszko „zażądał” ręki Przemyślidki, co można uznać za propozycję stworzenia regionalnej przeciwwagi politycznej dla rosnącej dominacji królestwa/cesarstwa, organizującego kolejne wyprawy na Połabie. W zwrocie Mieszka ku Czechom można więc dopatrzeć się reakcji obronnej na ujawnione właśnie, realne zagrożenie, uosobione przez grafa Wichmana Młodszego, który jeszcze w 962 roku gościł u margrabiego Gerona. Byłoby to zatem wspólne poszukiwanie alternatywy dla cesarskiego patronatu. Może przestraszyły Mieszka saskie postępy w podboju Łużyc, rok później już całkowicie włączonych przez Gerona do Marchii Wschodniej? Może wiedział o długotrwałych staraniach Ottona I w sprawie utworzenia archidiecezji w Magdeburgu, dla której oczywistym obszarem ekspansji byłaby cała zachodnia Słowiańszczyzna? A może zachęcił go przykład duńskiego króla Haralda Sinozębego, który ochrzcił się właśnie w 965 roku? Może wreszcie chciał skorzystać z zamieszania spowodowanego śmiercią margrabiego Gerona 20 maja 965 roku? Doszło wówczas do podziału potężnej Marchii Wschodniej na mniejsze jednostki administracyjne, co mogło być dobrą okazją do wzmocnienia swojej pozycji.

Propozycja zawarcia gwarantowanego międzydynastycznym małżeństwem sojuszu z Czechami stanowiła ciekawe posunięcie „dyplomatyczne”. Ujmując bowiem rzecz pragmatycznie, należy stwierdzić, że Mieszko był w tym związku partnerem słabszym politycznie. O ile Waclaw I i Bolesław I zdołali już przed połową X wieku zapewnić sobie całkowite zwierzchnictwo nad Kotliną Czeską, o tyle, sądząc z danych archeologicznych, Piastowie zbudowali w Wielkopolsce infrastrukturę państewka terytorialnego dopiero w ostatniej dekadzie pierwszej połowy X wieku. W siódmej dekadzie stulecia Przemyślidzi funkcjonowali już jako trwałe element systemu państw chrześcijańskich, kontrolowanego przez Ludolfingów, podczas gdy Mieszko dopiero wkraczał na arenę regionalnej geopolityki.

Przypuszczalnie kontrakt ślubny nałożył na Mieszka obowiązek nadania pierwotnemu synowi imienia teścia, co narusza-

łto ówczesne zwyczaje. Gdyby nie to, wiedzielibyśmy może, jak nazywał się ojciec Mieszka I, którego imię mógłby odziedziczyć jego syn, nazwany jednak Bolesławem. Było to zgodne z tradycją dziedziczenia imion monarszych, która potwierdzała „otrzymane w spadku” po przodkach prawa do sprawowania najwyższej władzy, ale sprzeczne z zasadą nadawania chłopcom imion przejmowanych w linii męskiej. Prawo do wyboru imienia chłopca przysługiwało „ojcu lub dziadkowi, czyli najstarszemu żyjącemu przodkowi w linii męskiej [...] [przy czym] występował ścisły zakaz [wyboru] imienia żyjącego ojca lub dziadka” (Uspenskij 2011: 113). Jeśli dziadek jeszcze żył, to wykorzystywano imię pradziadka, imię dziadka zaś dziedziczył po jego śmierci któryś z młodszych synów (Uspenskij 2011: 117)⁵.

Odejście od „zasady” agnacyjnego dziedziczenia imion przez pierwородnych synów książęcych musiało być częścią kontraktu politycznego, warunkującego zawarcie małżeństwa z Dobrawą, a doraźnie mogło okazać się korzystne dla obu dynastii. Mieszko manifestował w ten sposób swoją przynależność do ekskluzywnej grupy uznanych władców chrześcijańskich, Bolesława I zaś satysfakcjonowało zapewne wzmocnienie obecności jego imienia, które nadano nie tylko jego synowi, ale też wielkopolskiemu wnukowi. Perspektywicznie mogło to jednak spowodować kłopoty, gdyż uprawniało Piastów do wysuwania roszczeń międzydynastycznych, z czego zresztą skorzystał Bolesław Chrobry, zasiadając w 1003 roku na tronie praskim.

Obu zachodniosłowiańskim władcom atrakcyjna wydawała się pewnie możliwość osiągnięcia wspólnego celu politycznego, jakim było stworzenie przeciwwagi dla dominacji cesarskiej w regionie. Bolesławowi I ciążyła zapewne zależność ustanowiona w 929 roku, a Mieszko obawiał się, że jego państwo spotka podobny los. W 936 roku Bolesław I popadł w długotrwały konflikt z Ottonem I, w wyniku którego w 950 roku król najechał Czechy (Widukind III, 8).

⁵ Odejście od tej zasady w przypadku Ottona II i Mieszka Mieszkowica miało przyczyny ściśle polityczne. Dopiero później przechodzenie imienia z ojca na syna stało się częstym sposobem zapewniania kontynuacji władzy.

W konsekwencji „w kolejnych latach Bolesław I [...] współpracował z Ottonem I” (Matla-Kozłowska 2008: 134, przyp. 277), czego najbardziej znanym dowodem jest to, że 10 sierpnia 955 roku tysiąc wojowników czeskich uczestniczyło w decydującym starciu z Madziarami na Lechfeld pod Augsburgiem. Jesienią tego samego roku książę praski wsparł militarnie saską wyprawę na Połabie. Brakuje jednak informacji o jego udziale w późniejszych połabskich ekspedycjach w 957, 959, 960 i 963 roku. Dalsze wzmocnienie Marchii Wschodniej, szybko rosnącej w siłę pod rządami Gerona, nie leżało przecież w jego interesie.

Można wskazać kilka okoliczności, które mogły wpłynąć na przyjęcie przez Bolesława I propozycji Mieszka:

1. Skoligacenie dwóch dynastii miało oczywiste znaczenie geopolityczne. Wymagało więc wcześniejszego oszacowania ewentualnych zysków i/lub zagrożeń oraz zawarcia jakiegoś porozumienia regulującego przyszłe stosunki. W czasach burzliwego kształtowania się struktury geopolitycznej Europy Środkowo-Wschodniej każdy władca musiał nie tylko oceniać przyszłe korzyści swojej polityki, ale też unikać potencjalnych niebezpieczeństw.

Już na początku lat 50. książę praski stanął w obliczu bezpośredniego zagrożenia agresją Ottona I. Szybko zrezygnował z oporu i pokornie wyszedł do króla z bronionego grodu, czym zasłużył na łaskę monarszą (Widukind III, 8). Bolesława I musiały też niepokoić powtarzające się od połowy X wieku regularne ataki saskie na Połabie: w 954, 955, 957, 959 i 960 roku. Ostatecznym ostrzeżeniem dla niego było zwycięstwo margrabiego Gerona nad Łużyczanami w 963 roku, co znacznie powiększyło i tak już potężną Marchię Wschodnią. Wraz z wcześniejszym zwasalizowaniem Stodoran i Wkrzan sprawiło to, że książę praski stracił na północy ostatnich sojuszników, którzy mogliby mu pomóc w zmniejszeniu zależności od cesarstwa. Jego państwo graniczyło z Bawarią i Marchią Wschodnią oraz z potencjalnie wciąż groźnymi Madziarami. Może wiedział też o planowanym powrocie Ottona I z Italii, co groziło nasileniem wypraw wojennych na wschód.

W takiej sytuacji zwrot ku rosnącemu w siłę Mieszkowi był ze wszech miar rozsądnym krokiem. Tym bardziej że również ksią-

żę wielkopolski mógł obawiać się prącego ku jego państwu Geronna. Mieszko „przez zbliżenie do Czech natomiast osiągał ważny doraźny efekt polityczny: zerwanie niebezpiecznego dla Polski sojuszu czesko-wieleckiego” (Strzelczyk 1999b: 115). Małżeństwo Piasta z Przemyślidką było więc skutkiem uświadomienia sobie w obu państwach wspólnych interesów geopolitycznych.

Ze względu na brak jakichkolwiek argumentów źródłowych odrzucam przypuszczenie, że „nowa polityka Bolesława I była związana z dokonaną w poprzedzającym okresie aneksją na ziemiach Polski południowej i miała na celu zabezpieczenie tych podbojów” (Matla-Kozłowska 2008: 150), a więc, że „sojusz z Czechami oznaczał uznanie przez Mieszka stanu posiadania Przemyślidów także na północ od pasm górskich, czyli w Małopolsce i na Śląsku” (Strzelczyk 1999b: 116). Wręcz przeciwnie – to właśnie bezpieczne rozdzielenie obu państw przez śląski pas „ziemi niczyjej” stanowiło dla obu władców wzajemną gwarancję bezpieczeństwa.

Jednym z postanowień kontraktu ślubnego mogło być właśnie utrwalenie tego *status quo* i uznanie Śląska za swoiste kondominium – teren swobodnie eksploatowany przez oba państwa. Nie doszło tam wszak przez następne dwadzieścia kilka lat do żadnego konfliktu terytorialnego. Akceptowanym przez Mieszka czeskim przyczółkiem mogła być Niemcza, która zastąpiła wcześniejszą wielkomorawską forpocztę w Gilowie (por. Jaworski 2011) i strzegła szlaku wiodącego już nie z południowego wschodu, lecz z południowego zachodu, tj. z Pragi, przez Libice, do Kotliny Kłodzkiej. Piastowskim partnerem „czeskiej” Niemczy byłby w tym czasie pierwszy gród we Wrocławiu.

2. Dostępne źródła uznają Mieszka za inicjatora nawiązania i sformalizowania bliższych relacji Przemyślidów z Piastami. Reprezentujący piastowski punkt widzenia Anonim Gall (I, 5) napisał wręcz, że Mieszko „zażądał w małżeństwo jednej bardzo dobrej chrześcijanki z Czech, imieniem Dobrawa”. Jeżeli faktycznie było to żądanie, to mógł odwołać się do przekonujących argumentów „siłowych”, odgrywających wówczas istotną rolę w regulowaniu wzajemnych stosunków. O tym, że dysponował dużą armią, świadczy współczesna tym wydarzeniom relacja Ibrahima ibn Jakuba, któ-

ry zwrócił uwagę przede wszystkim na jego siłę militarną. Trudno przywiązywać większą wagę do podanej przez żydowskiego podróżnika liczby trzech tysięcy wojowników, ale niewątpliwie można ją odczytać jako „bardzo dużo”.

W Pradze, gdzie Ibrahim zdobył wiedzę o państwie Mieszka, zdawano więc już sobie sprawę z istnienia za Sudetami silnej organizacji terytorialnej. Dokładność tych informacji potwierdza data ich pozyskania – 965 rok. Czesi musieli wtedy bardziej zainteresować się Mieszkiem, który właśnie postanowił poślubić Przemyślidkę i zaproponował sojusz księciu czeskiemu. Może posłużył się wówczas argumentem siły, który Bolesław I potraktował bardzo poważnie?

Przypomnijmy, że zaledwie dwa lata wcześniej starszy(?) brat Mieszka próbował opanować rejon dolnej Odry. Dwukrotna klęska militarna i śmierć Siemomysłowica zdają się wskazywać na jego determinację w dążeniu do uruchomienia lub ponownego otwarcia zamkniętej wskutek jakichś wydarzeń (np. sprzeciwu Wielotów/Wolinian) drogi nad Bałtyk. Akcja nie powiodła się, ponieważ Połabianie skorzystali z doświadczenia militarnego Wichmana Billunga, który prawdopodobnie właśnie nad morzem chciał zbudować swoją domenę polityczną, licząc na zyski z kontroli strategicznie ważnego ujścia Odry.

Militarne zablokowanie przez Wichmana wyjścia nad Bałtyk w 963 roku sprawiło, że Piastowie musieli odłożyć na później północną ekspansję wzdłuż szlaku odrzańskiego. Nie został więc rozwiązany poważny problem spowodowany brakiem bezpiecznego kontaktu z rynkami „zagranicznymi”, na których można było wymienić niewolników na towary niezbędne do manifestacji własnego statusu społecznego i opłacania najbliższych współpracowników. To właśnie w handlu ludźmi upatruje się dzisiaj główne źródło dochodów władców wczesnych państw środkowoeuropejskich (np. Samsonowicz 2002: 71–73). Strategiczną dla Piastów funkcję Odry potwierdza rozkład skarbów srebrnych z końca pierwszej połowy X wieku, które koncentrują się w Wielkopolsce oraz nad dolną i górną Odrą (Adamczyk 2012b).

Po zamknięciu drogi w dół Odry Mieszko podjął zapewne próbę otwarcia/zabezpieczenia szlaku prowadzącego w górę tej rze-

ki, którym można było dotrzeć na rynek praski, mający już wówczas znaczenie ponadregionalne. Książę wielkopolski tam właśnie mógł skierować swoją uwagę, wspartą demonstracją siły dostrzeżonej przez Ibrahima ibn Jakuba. W 964–965 roku Bolesław I stanął więc być może w obliczu rzeczywistego lub tylko sugerowanego zagrożenia piastowskiego na północnym wschodzie (w rejonie Kotliny Kłodzkiej i/lub Bramy Krakowskiej), co groziło destabilizacją przebiegającego przez Pragę transkontynentalnego szlaku handlowego, a nawet zablokowaniem odcinka wiodącego przez Małopolskę do Kijowa.

W tej sytuacji zapobieżenie potencjalnemu konfliktowi zbrojnemu stosunkowo małym kosztem, a więc wysłanie do Wielkopolski Dobrawy, trzeba uznać za decyzję w pełni racjonalną. Było to rozwiązanie dużo lepsze od ryzykownej interwencji militarnej na obcym terenie i walki z przeciwnikiem, o którym Bolesław I nie miał informacji pozwalających mu dokładnie oszacować swoje szanse.

3. Trzeba też rozpatrzyć argumenty ekonomiczne. Sukces Przemysłidów w X wieku wynikał w dużym stopniu z przejęcia (po upadku Wielkich Moraw w 905/906 roku) przez państwo czeskie funkcji głównego węzła handlowego w Europie Środkowo-Wschodniej. Hagiografowie św. Wojciecha i Kosmas wskazują, że ważnym towarem eksportowym oferowanym w Pradze byli niewolnicy. Jak się wydaje, Czesi sprowadzali poszukiwanych w krajach arabskich niewolników *as-Saqaliba* z ziem położonych na północ od Sudetów, gdzie przed połową X wieku chyba nie istniała znacząca siła militarna, która mogłaby stawić opór. Jako poganom, mieszkańcom tamtych terenów nie przysługiwały żadne prawa, a ich niewolenie i sprzedawanie nie budziło żadnych wątpliwości natury moralnej.

Zapewnienie ciągłości napływu niewolników z północy miało kluczowe znaczenie dla sytuacji gospodarczej Przemysłidów, którzy, jak dowodzi biografia św. Wojciecha, bez skrupułów sprzedawali w niewolę nawet chrześcijan. Ekspansja Mieszka na południe mogła stanowić poważne zagrożenie dla utrzymania książęcych zysków z lukratywnego handlu ludźmi. Bolesław I nie musiał wiedzieć, że Piastom nie udało się w 963 roku zdobyć swobodnego dostępu do Bałtyku, a słysząc o toczonych tam walkach, mógł obawiać

się, że Mieszko zamierza przekierować dostawy niewolników z południa na północ.

Również z punktu widzenia czeskich interesów ekonomicznych wysłanie Dobrawy do Wielkopolski należy uznać za dobre rozwiązanie. Można podejrzewać, że Mieszko obiecał, że nie będzie działał na szkodę teścia na newralgicznym Śląsku i w Małopolsce. Jednym z warunków sojuszu politycznego, potwierdzonego małżeństwem z Dobrawą, było też zapewne zobowiązanie do wzajemnej pomocy wojskowej – choćby symbolicznej. Mieszko już dwa lata po swoim ślubie poprosił teścia o przysłanie posiłków czeskich, które pomogły mu ostatecznie pokonać Wichmana. To otworzyło Mieszkowi swobodny dostęp do Bałtyku, gdzie ukształtował się stan pewnej równowagi wpływów piastowskich i duńskich.

4. Wreszcie, po prostu wypadało wysłać córkę na zagraniczny dwór, a Bolesław I nie miał dużego wyboru. W hierarchii panów cesarstwa pograniczny książę praski nie zajmował wysokiej pozycji i raczej nie mógł liczyć na to, że otrzyma podobną propozycję od któregoś z rodów zachodnioeuropejskich. Z kolei pogańscy lub na wpół schryścianizowani Połabianie nie byli atrakcyjnymi partnerami politycznymi, choć Przemyślidzi regularnie zawierali z nimi doraźne sojusze militarne. Węgry zaś wciąż stanowiły kraj obcych kulturowo „barbarzyńców”. W tej sytuacji rosnący w siłę władca nieodległej Wielkopolski mógł okazać się partnerem przyszłościowym. Jego małżeństwo z Dobrawą potwierdza, że Przemyślidzi uznali Mieszka za równego sobie!

Było to swoiste wprowadzenie go na scenę partnerskich relacji międzydynastycznych. Poważnemu władcy wypadało bowiem ożenić się z zagraniczną księżniczką. Skuteczna akcja dyplomatyczna przeprowadzona w Pradze w 965 roku sprawiła, że nieznanymi szerzej wielkopolski książę sam wypromował się na ważnego gracza geopolitycznego, którego od razu trzeba było traktować poważnie. Wydaje się więc, że to Mieszko odniósł z tego małżeństwa większą korzyść polityczną i chyba musiał za to zapłacić – przynajmniej symbolicznie.

Można podejrzewać, że jednym z warunków postawionych przez Bolesława I było nazwanie jego imieniem pierworodnego

syna Mieszka i Dobrawy. Wbrew panującemu w polskiej historiografii przekonaniu (np. Strzelczyk 1999b: 13), nadanie najstarszemu synowi imienia kognatycznego (w tym przypadku po macierzystym dziadku) stanowiło sytuację nietypową. To, że pierwszy syn Mieszka i Dobrawy otrzymał imię Bolesław, miało więc z pewnością potwierdzać wysoką „jakość” pokrewieństwa z Przemyślidami, a ustępstwo księcia piastowskiego, polegające na rezygnacji ze zwyczaju nadawania następcom tronu imion agnatycznych, ciekawym zrządzeniem losu umożliwiło Chrobremu dość łatwe (choć krótkotrwałe) objęcie tronu czeskiego w 1003 roku.

Układ sojusznicy zawarty w 965 roku funkcjonował aż do roku 977, czyli do śmierci Dobrawy, która była żywą gwarancją uzgodnień tego kilkunastoletniego aliansu. W tym czasie obie strony osiągnęły swoje cele: Mieszko zdobył kontrolę nad ujściem Odry, a Bolesław I zapewnił sobie bezpieczeństwo komunikacji wzdłuż małopolskiego odcinka szlaku transkontynentalnego. Wspólnie kontrolowali zaś biegnący przez Śląsk szlak łączący Pragę z Wielkopolską.

Rok po ślubie Mieszko przyjął chrzest – to wydarzenie odebrało wszelkie moralne argumenty jego przeciwnikom. Poza tym „Tylko jako chrześcijanin mógł wejść w osobisty kontakt z Ottonami i Przemyślidami oraz mieć nadzieję na równoprawne przez nich traktowanie i uznanie [za partnera]” (Mühle 2011: 18). Sam chrzest nie dawał mu jednak automatycznej przepustki do grona władców chrześcijańskich. Zastanawiający jest brak śladów tego ważnego wydarzenia we współczesnych źródłach saskich. Może to świadczyć o próbie zignorowania aktu konwersji, który odbierał chrześcijanom pretekst do agresji. A może to przeoczenie było skutkiem zdominowania ówczesnej polityki saskiej przez przygotowania do wyprawy italskiej, mającej wynieść Ottona II do godności współkróla? W ramach tych przygotowań w 966 roku jego starszą siostrę Matyldę mianowano księżną klasztoru kwedlinburskiego. Już rok później otrzymała ona plenipotencje regentki na czas nieobecności cesarza.

Wymuszone tolerowanie obecności Mieszka za wschodnim pograniczem cesarstwa nie zaspokajało jego ambicji geopolitycznych. Podejmował więc dalsze działania, mające zapewnić mu uznanie innych państw chrześcijańskich i status niezależnego władcy. Naj-

lepszą drogą do tego celu było zaprezentowanie sąsiadom siły militarnej, jaką dysponował, co uczynił już podczas zwycięskiej bitwy z Wichmanem 27 września 967 roku. Wsparcie wojskowe, którego udzielił mu wówczas czeski teść, wcale nie oznacza, że „przed rokiem 967 doszło do zerwania »starego przymierza« czesko-wieleckiego” (Labuda 2002: 88). Bolesław I, nie znając „etnicznych” niuansów sytuacji na północno-zachodnim Połabiu, mógł bowiem wesprzeć walkę z saskim buntownikiem, nie wiedząc o wieleckim/wolińskim kontekście tej wojny.

Nie wiemy, jaki był praktyczny skutek tych walk, ale wyniki wykopalisk wyraźnie wskazują na gospodarczy rozwój Wolina w drugiej połowie X wieku. Nastąpiło wtedy wyraźne ożywienie kontaktów zewnętrznych (potwierdzone importami) i rozwój produkcji rzemieślniczej. Wkrótce na terenie państwa wczesnopiastowskiego (w Szczecinie, Cedyni, Santoku, Wrocławiu, Opolu, Łądzie, Łeknie, Gieczu, Gnieźnie, Łęczycy i Kałdusie) pojawiły się zabytki zdobione w specyficznym stylu wypracowanym właśnie w Wolinie (Duczek 2011). Jeżeli sam Wolin był wówczas kontrolowany przez Duńczyków Haralda Sinozębego, to prawie na pewno Mieszko podporządkował sobie Szczecin, który również przeżywał okres intensywnego rozwoju jako strategiczny punkt kontroli szlaku odrzańskiego. Wywalczone przez Mieszka „dojście” do Bałtyku z pewnością bardzo niepokoiło saskich obserwatorów sytuacji na Połabiu.

Zwycięstwo z 967 roku stanowiło dla Mieszka nie tylko duży sukces wojskowy, ale też polityczny. Potwierdziło bowiem słuszność decyzji o zbliżeniu się do księcia praskiego, który udzielił mu w tej wojnie wsparcia zbrojnego. Było też na rękę cesarzowi – Otton I liczył zapewne na to, że śmierć Wichmana uspokoi sytuację na północno-wschodnim pograniczu. Zwycięstwo bitewne mogło również zostać uznane przez Mieszka i jego otoczenie za namacalny dowód słuszności wyboru nowej religii, która natychmiast wykazała swoją skuteczność, tak potrzebną po serii wcześniejszych porażek. Nowy Bóg stał się cennym sprzymierzeńcem dynastii.

Swoje sukcesy militarne Mieszko umiejętnie wspierał działaniami zgodnymi z wymogami ówczesnego teatru władzy. Uczestnictwo w życiu geopolitycznym Europy Środkowej wiązało się bo-

wiem z koniecznością przestrzegania rytuałów i zasad komunikacji między członkami elity politycznej cesarstwa (o wadze rytuałów w utrzymaniu spójności ówczesnych państw por. Pohl 2006: 18–27; Althoff 2011). Opisał to pięknie Widukind, opowiadając o przebiegu i konsekwencjach zwycięskiego starcia z Wichmanem. Umierający graf miał uznać status Mieszka, którego kronikarz saski nazwał *amicus imperatoris* (Widukind III, 69). Podczas długiej przemowy Wichman poprosił piastowskiego księcia o przekazanie cesarzowi miecza – najważniejszego atrybutu swojej pozycji społecznej.

Tę retoryczną wstawkę Widukinda można odczytać jako próbę złagodzenia wewnętrznego rozdarcia samego kronikarza, w którym rozsądna politycznie lojalność wobec cesarza walczyła z emocjonalnym poczuciem solidarności z krewniakiem-banitą. *Gestae*, dedykowane cesarskiej córce Matyldzie, ksieni kwedlinburskiej, były dobrym sposobem propagandowego „dojścia” do dworu – opis honorowej śmierci Wichmana i podkreślenie jego pamięci o względach należnych cesarzowi miały zapewne korzystnie wpłynąć na jego wizerunek. Przy okazji Widukind nakreślił też pozytywny obraz Mieszka, który „był człowiekiem odpowiednim, należał do »przyjaciół« cesarza, dla którego ta broń była przeznaczona i do którego w końcu trafiła” (Pleszczyński 2008: 51). Zwyciężając Wichmana, Mieszko stał się wykonawcą woli cesarza, jakby dosłownie realizując „wzajemne zobowiązania przyjaciół często wyrażane [...] formułą *Amicus amicis, inimicus inimicis* (przyjaciel przyjaciołom, nieprzyjaciel nieprzyjaciołom)” (Althoff 2009: 39).

Nie zapominając o należnych cesarzowi względach, Mieszko doskonale wykorzystał tę okazję, wysyłając do Italii specjalne poselstwo, które rytualnie przekazało miecz Wichmana Ottonowi I. Najwyraźniej ten czyn wywarł oczekiwane wrażenie na cesarzu, a jego bezpośrednim skutkiem było, jak słusznie argumentuje Tomasz Jasiński (2010), wysłanie do Polski biskupa Jordana. Może, zgodnie z obowiązkiem odwzajemnienia daru, cesarz ofiarował Mieszkowi inny miecz. Czy był to przechowywany do dziś w Poznaniu tzw. miecz św. Piotra, mogłoby rozstrzygnąć tylko precyzyjne wydatowanie tego przedmiotu. W każdym razie godne podziwu jest to, że Mieszko (a może raczej jego doradcy?) znał zasady „symbolicznej komu-

nikacji polegającej na podtrzymywaniu sieci arystokratycznych powiązań przez wymianę darów” (Pohl 2006: 18).

Podniesienie statusu chrześcijańskiego monarchy przez ustanowienie w jego państwie biskupstwa pozwoliło mu „momentalnie” wzmocnić swoją pozycję geopolityczną i uniknąć spodziewanych roszczeń erygowanego w 968 roku arcybiskupstwa magdeburgskiego. Sugerowana przez Widukinda relacja *amicitii*, wiążąca Mieszka z Ottonem I, zdaje się oddawać panujące w Saksonii przekonanie o niezależności politycznej księcia piastowskiego, ograniczonej jedynie koniecznością uznania nadrzędnego statusu cesarza, albowiem „powstanie związku *amicitii* z władcą Rzeszy traktowane było jako swego rodzaju przywilej nie dla każdego dostępny” (Pleszczyński 2008: 59).

Mieszko nie zamierzał jednak zadowolić się tym sukcesem i być biernym obserwatorem wydarzeń. Sądząc z wyroku sądu cesarskiego, to on sprowokował konflikt militarny z łuzyckim margrabią Hodonem, którego wojska rozbił doszczętnie 24 czerwca 972 roku pod Cedynią nad graniczną Odrą. Jest wątpliwe, żeby cesarz „wysłał czym prędzej gońców, nakazując [Hodonowi i Mieszkowi], aby pod rygorem utraty jego łaski zachowali pokój do czasu, aż przybywszy, zbada przyczynę” (Thietmar II, 29). Wtedy bowiem Otto I wraz z synem współcesarzem wracał z Italii, gdzie długo czekał na żonę Porfirogenetkę dla swojego następcy. Ślub Ottona II z Teofano odbył się 14 kwietnia 972 roku i dopiero po uroczystościach weselnych wszyscy ruszyli na północ. Do pierwszego spotkania z panami Rzeszy doszło na synodzie biskupów niemieckich, zwołanym we wrześniu 972 roku do Ingelheim. Bez względu na to, jak szybko cesarz mógł zareagować na starcie zbrojne nad Odrą, jego autorytet negocjacyjny sprawił, że pojedynczy konflikt pograniczny nie wymknął się spod kontroli. Obaj przeciwnicy działali bowiem w tej samej sieci komunikacji politycznej, w centrum której znajdował się cesarz, który wykorzystał swój autorytet do spacyfikowania obu stron.

Dla nas ważniejsze jest to, że, w opinii Thietmara, „cesarz traktuje Mieszka i Hodona w podobny sposób – obydwu nakazuje przetrwanie walki i wzywa do poddania się jego sądowi, grożąc w razie

oporu utratą jego łaski” (Rosik 2004: 246). Chyba jednak nie chodziło o przerwanie walk, lecz o powstrzymanie spodziewanej ekspansji Mieszka. Zachowana w Saksonii, a zapisana przez Brunona z Kwerfurtu, pamięć o tej wojnie wskazuje bowiem na bolesną klęskę Sasów: „upokorzona pycha Teutonów musiała ziemię lizać; wojowniczy margrabia Hodo z poszarpanymi chorągwiami rzucił się do ucieczki” (*Vita II* 10).

Z wewnątrzpolitycznego punktu widzenia to zwycięstwo w bezpośrednim starciu z forpocztą potężnego cesarstwa musiało znacznie umocnić władczy prestiż Mieszka I, który dowiódł swoich zdolności przywódczych i szczęśliwej ręki, co nie pozostawiało wątpliwości, że Bóg mu sprzyjał. Mógł to być kamień milowy w trudnym procesie kształtowania się „polskiej” wspólnoty politycznej, tj. ponadrodowego poczucia solidarności z władcą, potrafiącym zapewnić powodzenie militarne, które przekładało się bezpośrednio na konkretne zdobycze materialne, a pośrednio na wzrost prestiżu wszystkich współpracowników Mieszka.

Księcia piastowskiego uznawano już w tym czasie za cennego sprzymierzeńca militarne, a więc kara nałożona na niego 23 marca 973 roku w trakcie wielkanocnego Hoftagu w Kwedlinburgu była symboliczna. W mediacji cesarskiej „raz jeszcze skuteczności swej dowiodła zasada łagodzenia konfliktów poprzez [...] osobiste negocjacje” (Althoff 2009: 51). Otto I zadowolili się przysłaniem/zostawieniem jako zakładnika małego Bolesława Mieszkowica, którego pobyt w Saksonii miał gwarantować pokojowe zachowanie jego ojca. Ta informacja pochodzi ze spisanych dopiero w XI wieku *Roczników Altajskich*: „Mieszko, książę słowiański, nastraszony, przysłał syna jako zakładnika” (*Miszego etiam dux Sclavienus, terrore compulsus, filium mittit obsidem*, w: *Annales Althahenses*, a.a. 973). Zrezygnował więc z przeforsowania swoich racji siłą lub groźbą jej użycia, mając pewność, że przemocy nie zastosuje też margrabia Hodo.

Pobłażliwości cesarza sprzyjała niestabilna sytuacja w Europie Środkowej. W 972 roku nastąpiły bowiem zmiany w Czechach, gdzie na tronie zasiadł Bolesław II, i na Węgrzech, gdzie władzę zwierzchnią zdobył Gejza. Konflikt z Mieszkiem był więc wówczas zbyt ryzykowny, wobec czego Otto I skłonił swojego margrafa do

zawarcia ugody z władcą, którego chrześcijańskość wciąż musiała wydawać się Sasom podejrzana. Złośliwa uwaga Thietmara (V, 10), że niegdyś Mieszko nie śmiał wejść w kozuch⁶ do domu, w którym przebywał margrabia Hodo, podkreśla niezadowolenie panów saskich z nagłego awansu słowiańskiego „barbarzyńcy”.

Faktycznie bowiem zaproszenie Mieszka w 973 roku do Kwe-dlinburga na najważniejszy w roku, wielkanocny zjazd, który przypadkiem okazał się ostatnim Hoftagiem Ottona I, oznaczało przyjęcie go do elitarnego kręgu panów Rzeszy. Udział Mieszka w tym zjeździe oraz nazwanie go *amicus imperatoris* przez Widukinda (III, 69) czy *imperatoris fidelis* przez Thietmara (II, 29) dowodzą nawiązania bezpośredniej relacji z cesarzem, uważanym za polityczną głowę całego chrześcijaństwa łacińskiego. To zrównywało Mieszka z najważniejszymi dostojnikami – książętami dzielnicowymi, margrabiami i biskupami, których wasale nie mieli bezpośredniego dostępu do cesarza. Tę równość polityczną można wyczytać nawet w kronice niechętnego Piastom Thietmara – mianem *dux* określał on równocześnie Bolesława Chrobrego i saskiego księcia Bernarda Billunga (V, 15; VII, 19).

To dobrowolne podporządkowanie się Mieszka autorytetowi Ottona I miało charakter wyłącznie osobisty i ustawało z chwilą śmierci jednego nich. Nie oznaczało bynajmniej trwałego uzależnienia Piastów od wszystkich cesarzy, gdyż wymagało każdorazowego odnowienia, czym zresztą Mieszko próbował grać w okresach problemów sukcesyjnych Ottonów w 973 i 983 roku (por. dalsze uwagi). Jego państwo nie było bowiem częścią cesarstwa, tak jak lenna saskie czy bawarskie, a może i czeskie, lecz dobrowolnym sojusznikiem. Książęta Saksonii, Bawarii i Szwabii instytucjonalnie podlegali królowi wschodniofrankijskiemu/cesarzowi, podczas gdy Mieszko I był zewnętrznym aliantem. Nic nie wiemy o tym, żeby władca piastowski dokonał jednoznacznego aktu podporządkowania się któremuś z Ottonów (*deditio*), chcąc zaskarbić sobie ich „przyjaźń”. W przypadku panów Rzeszy „Uhonorowanie jako

⁶ Propozycja Andrzeja Pleszczyńskiego (2008: 68), żeby termin *crusina* przetłumaczyć jako futro, a nie kozuch, zmienia interpretację tej uwagi Thietmara.

przyjaciela uzależnione było wszelako od uprzedniego demonstracyjnego ukorzenia się, które podkreślało nadrzędną pozycję króla” (Althoff 2009: 33). W przypadku władcy „zewnątrznego”, jakim był Mieszko I, można raczej założyć dobrowolność uznania prestiżu cesarza, który odwzajemniał się przyznaniem statusu „przyjaciela”. Oznaczało to pragmatyczne zaakceptowanie oczywistej dla współczesnych hierarchii geopolitycznej, której kontestacja stanowiłaby akt otwartej wrogości.

Tymczasem w polskiej historiografii wciąż panuje przekonanie, że wyjazdy naszych książąt na spotkania z władcami Rzeszy były przykrym obowiązkiem potwierdzającym piastowską podległość. Myślę, że trzeba na nie spojrzeć zupełnie inaczej, biorąc pod uwagę sposób sprawowania władzy w Rzeszy i w innych rozwiniętych państwach wcześniejszego średniowiecza. Mimo dominującej pozycji monarchów były one zarządzane przez swego rodzaju oligarchię arystokratyczną, która starała się utrzymać równowagę między autokratycznymi skłonnościami władców a zakresem władzy przekazanej świeckim i duchownym panom królestwa. Układ sił w tej kilkusetosobowej grupie regulowały w dużym stopniu zrytualizowane zasady gry, którymi kierowali się członkowie elity politycznej w bezpośrednich kontaktach. Skonwencjonalizowane, stereotypowe i powtarzalne rytuały, gesty i symbole pełniły funkcję integracyjną, ale też ułatwiały łagodzenie napięć i rozwiązywanie otwartych konfliktów oraz wspomagały „pozycjonowanie” uczestników tego *Herrschaftsverband*.

Najważniejszą sceną tych rozgrywek były okresowe spotkania zwoływane przez króla/cesarza – zarówno uroczyste zjazdy, jak i wspólne wyprawy wojenne. Miały one przewidywalne scenariusze, w ramach których potwierdzano lub zmieniano wewnętrzną hierarchię w elicie władzy polityczno-gospodarczej. Była to hierarchia częściowo symboliczna, mierzona częstością dostępu do monarchy lub sprawowaniem „dekoracyjnych” funkcji, np. nosiciele miecza władcy. Przynależność do niej przekładała się jednak na gromadzenie „kapitału symbolicznego” (Bourdieu 1990: 112 i n.), poszerzenie zakresu władzy, a nawet konkretne zyski w postaci różnych przywilejów i cennych darów materialnych.

Te rytualne czynności wymagały bezpośredniego kontaktu (*face-to-face*) wszystkich uczestników spotkań; „ceremoniał był w średniowieczu zaplanowany, ustalony i nieprzypadkowy. Można wręcz mówić o inscenizacjach, podczas których biorące w nich udział osoby wiedziały, co mają robić i co zrobią inni. Uzgadniano pewne sekwencje czynności, za pomocą których chciano wyrazić coś konkretnego” (Althoff 2009: 35). Osobiste uczestnictwo w tych spotkaniach było zaszczytem, ale też koniecznością, wynikającą nie tylko z obowiązku zareagowania na zaproszenie najwyższego wśród władców, lecz także z chęci potwierdzenia lub wzmocnienia swojej pozycji, a przynajmniej niedopuszczenia do jej osłabienia. To tam negocjowano i zawiązywano osobiste sojusze, potwierdzane niekiedy starannie przemyślanymi małżeństwami, które były ważnymi inwestycjami w przyszłość rodów.

To dlatego Mieszko, a potem również jego syn decydowali się na długie, a czasem wręcz niebezpieczne wyjazdy na Hoftagi do Kwedlinburga, Magdeburga lub Merseburga czy też na udział we wspólnych wyprawach wojennych przeciw Połabianom. Nieobecność, nawet najlepiej usprawiedliwiona, mogła mieć fatalne skutki polityczne. Uczestnictwo w spotkaniach panów Rzeszy i wspólnych ekspedycjach militarnych nie było przykrym obowiązkiem, lecz zaszczytem dla alianta i dowodem jego przynależności do elity zarządzającej cesarstwem. Zachowane źródła rocznikarskie z Kwedlinburga, Hildesheim i Niederaltaich piszą o Mieszku wyłącznie w kontekście takich wyjazdów. Dowodzą one, że już w ósmej dekadzie X wieku władca piastowski „włączony został do kręgu kultury elitarnej Rzeszy”, chociaż Andrzej Pleszczyński (2008: 83) datuje ten akces dopiero na „schyłek lat osiemdziesiątych i początek dziewięćdziesiątych”. Ówczesną pozycję Mieszka I potwierdza, spisana w ostatniej dekadzie X wieku, wersja *Roczników Nekrologicznych Fuldajskich*, gdzie wśród informacji o zgonach ważnych osób pod rokiem 992 zaznaczono: *ob[liit] Misicho comes et Scl[avus]*.

Co prawda, gradacja statusu dostojników noszących poszczególne tytuły nie była w cesarstwie stabilnie uporządkowana, ale w X wieku tytuły *marchio* (margrabia) i *comes* (graf) „wywodzące

się z czasów frankijskich stosowano wyłącznie do określania wysokich dostojników monarszego zarządu terytorialnego, i to jedynie na obszarze oddziaływania cywilizacji karolińskiej”. „Tytuł *comes* oznaczał wysokiego urzędnika królewskiego. Niby związany był on z hrabstwem (*comitatus*), ale też pojawiały się w źródłach określenia *comes et marchio*, *dux et comes*, *comes et missus*. Uważa się, że istniało kilka stopni tytułu hrabiowskiego, np. »duży« hrabia skupiał pod swoim zarządem wiele hrabstw i miał za wasali hrabiów »małych« (dzierzących np. *pagus*)” (Pleszczyński 2008: 92–93, przyp. 392). Zmarłego w 965 roku Gerona tytułowano zamiennie *comes*, *dux* i *marchio*, podobnie jak Hermana Billunga i Ekkeharda.

Faktycznie jednak „Dopiero na początku XI wieku ostatecznie termin *dux* (książe) stał się najwyższym po monarsze wyróżnikiem w państwie Ludolfingów – zachowując również funkcję nazywania obcych władców” (Pleszczyński 2008: 97–98). Zastosowanie tych zamienników, oznaczających najwyższe rangi niemieckiej arystokracji, w odniesieniu do Mieszka I świadczy o jego stabilnej pozycji w hierarchii legitymizowanej cesarskim autorytetem. Równocześnie na dworze saskim zdawano sobie sprawę z jego (akceptowanej) odmienności kulturowej, o czym świadczą określniki etniczne dodane w *Annales Quedlinburgenses* (a.a. 991) – *dux Sclavonicus* i w nekrologu fuldajskim (*Obituaries of Fulda*, a.a. 992) – *comes et Sclavus*.

Negatywne nastawienie saskiej arystokracji do tak szybkiego geopolitycznego awansu słowiańskiego „barbarzyńcy” здаje się przezierać ze słów Thietmara, który dostępne mu informacje o Mieszku selekcjonował i przetwarzał „w taki sposób, by świadczyły one o niskim statusie politycznym Piasta, jego podległości nie tylko władzy monarchy Rzeszy, ale nawet lokalnych notabli niemieckich” (Pleszczyński 2008: 64). Biskup merseburski dał wyraz swej otwartej niechęci, kiedy dziwił się Ottonowi III, że nie pamiętał o niskim pochodzeniu Bolesława Chrobrego i „czyniąc trybutariusza panem, wyniósł go tak wysoko” (Thietmar V, 10). Nie należy jednak zapominać, że w czasie, kiedy Thietmar pisał swoją kronikę, dawny sojusz ottońsko-piastowski przekształcił się już w jawną wrogość, która wymagała jakiegoś, choćby symbolicznego, uzasadnienia.

Mieszko nie rozgrywał tylko jednej karty politycznej. Zawarł przecież sojusz z Przemyślidami, potwierdzony małżeństwem międzydynastycznym i nadaniem pierworodnemu synowi Piasta imienia kognatycznego. Ten alians z pewnością irytował cesarstwo. Zgodnie z ówczesnymi zasadami matrymonialnego gwarantowania takich układów, Mieszko pozostał lojalnym sprzymierzeńcem książąt praskich aż do śmierci Dobrawy w 977 roku. Może to jego pomocy Bolesław II zawdzięczał zwycięstwo nad Ottonem II, który ścigał w Czechach zbuntowanego Henryka Kłótnika? Byłby to zrozumiały rewanż za pomoc militarną udzieloną wcześniej Mieszko-
wi przez Bolesława I.

Po śmierci czeskiej żony wszelkie zobowiązania sojusznicze wygasły i Mieszko nie musiał już wspierać szwagra, który właśnie w 977 roku po raz kolejny został zaatakowany przez Ottona II. Osamotniony Bolesław II, zmuszony do uległości, zakończył ukorzeniem się kilkuletni konflikt niemiecko-czeski. Trzeba przyznać, że cesarz już w poprzednim roku wykonał gest dobrej woli, przeprowadzając w Weronie inwestyturę pierwszego praskiego biskupa Dytmara/Thietmara – wcześniej mnicha w klasztorze w Korbei. Nieoczekiwanie Otto II podporządkował wówczas czeskie biskupstwo arcybiskupowi mogunckiemu Willigisowi, który w lotaryńskim Brumath, w obecności cesarza, konsekrował biskupa Dytmara. Była to zapewne, uzgodniona już dawno, rekompensata za straty terytorialne poniesione przez metropolię moguncką wskutek erygowania archidiecezji magdeburskiej w 968 roku.

W 978 roku spacyfikowany książę praski grzecznie przyjechał na wielkanocny zjazd do Kwedlinburga, gdzie ślubował wierność cesarzowi. Nie było tam jednak Mieszka! Układ geopolityczny zmienił się zatem całkowicie. Bolesław II nie potrzebował już antycesarskiego sojuszu z Piastami i Mieszko sam musiał radzić sobie z rosnącą dominacją niemiecką. Otto II nie mógł wykorzystać tej okazji w 978 roku, ponieważ musiał ukarać króla Francji Lotara za atak na Akwizgran. Dopiero rok później próbował dobitnie pokazać Mieszkowi, kto jest najważniejszy w środkowoeuropejskiej hierarchii. Wyprawa z 979 roku skończyła się jednak klęską militarną Ottona II. Mogła natomiast oznaczać sukces geopolityczny, jeśli

to jej pośrednim skutkiem było małżeństwo owdowiałego Mieszka z margrabianką Odą.

Przyczyny tego mariażu nie są jasne. Gerard Labuda (2002: 154) przypuszczał, że Dietrich/Dytryk/Teodoryk „oddał [swoją córkę] niejako [...] do dyspozycji cesarza, aby ten przed swą wyprawą do Włoch mógł dokonać ostatecznej pacyfikacji” północno-wschodniego pogranicza. Być może Otto II naciskał w tej sprawie na margrabiego, ponieważ – według Thietmara – Odę trzeba było zabrać z klasztoru w Kalbe nad Muldą, ku oburzeniu kleru. Umieszczenie Ody w klasztorze oznaczało, że wcześniej ojciec nie znalazł dla niej męża o odpowiednim statusie. Książę piastowski, który nie należał do „wewnętrznego” kręgu współpracowników cesarza, uznawano raczej za kandydata niższej kategorii, ale zarówno on, jak i Otto II mogli być zadowoleni z tego małżeństwa. Na pewno dowodziło ono obustronnej woli zakończenia sporów piastowsko-saskich, a dla Mieszka było sukcesem prestiżowym, ponieważ zapewniało mu wstęp na imperialny „rynek” koligacji małżeńskich. Stanowiło też dobry sposób przełamania niechęci saskiej arystokracji.

W krótkim czasie Otto II spacyfikował więc obu wschodnich sąsiadów, zaprowadzając wreszcie porządek na targanym długotrwałym konfliktem pograniczu. Nie był to jednak efekt działań militarnych – decydujących rozstrzygnięć nie uzyskał przecież w walce, lecz posunięć dyplomatycznych – udało mu się bowiem skłonić obu książąt zachodniosłowiańskich do poczynienia gestów, które sam łaskawie zaakceptował. Te ustępstwa mogły zapewnić Saksonii spokój na czas planowanej na 980 rok wyprawy do Italii. Sukces powstania Wioletów latem 983 roku dowodzi, że Otto II miał rzeczywiste powody do obaw.

Mimo tego uspokojenia wzajemnych relacji Mieszko korzystał z każdej okazji osłabienia potężnego sąsiada, o czym świadczy jego postawa w trakcie sporów o sukcesję. Przykładowo, 23 marca 973 roku w ostatnim wielkanocnym zjeździe panów Rzeszy, zwołanym przez Ottona I do Kwedlinburga, lojalnie wzięli udział książęta Mieszko i Bolesław czeski, ale zaraz po śmierci cesarza 7 maja tego roku Mieszko poparł roszczenia do tronu zgłoszone przez Henry-

ka Kłótnika – stryjecznego brata zmarłego. W tym czasie władca piastowski działał jeszcze wspólnie ze swoim szwagrem Bolesławem II czeskim. Szybkie otrzeźwienie polityczne nastąpiło po przejściu pełni władzy przez Ottona II, który już w 974 roku dowiódł swojej siły, odbierając Haraldowi Sinozębememu południową Jutlandię.

Dziesięć lat później, po śmierci Ottona II 7 grudnia 983 roku, Mieszko zachował się podobnie. W Wielkanoc 984 roku, zaproszony przez Henryka Kłótnika, przyjechał do Kwedlinburga na Hoftag, na którym bawarski książę powtórzył deklarację objęcia tronu. „Przybyli także wśród wielu innych książąt Mieszko, Mściwój i Bolesław i przyrzekli mu pod przysięgą poparcie jako królowi i władcy” (Thietmar IV, 2). Również tym razem władcy Polski i Czech stworzyli początkowo wspólny „słowiański” front polityczny, wspierany przez obodryckiego księcia Mściwoja. Nie przetrwał on jednak próby czasu. Już 29 czerwca tego roku, na zjeździe w turyńskim Rohr, Henryk zrezygnował ze swoich roszczeń, uwolnił trzyletniego Ottona III i oddał go matce. W tym spotkaniu wzięli udział jacyś Słowianie (*Annales Quedlinburgenses*, a.a. 984) – możliwe, że należeli oni do delegacji piastowskiej. Stanowiłoby to logiczną zapowiedź, potwierdzonego już rok później, przyjęcia przez Mieszka nowej strategii politycznej. Jego sytuacja zmieniła się bowiem radykalnie w ciągu kilku lat.

W 981 roku „poszedł Włodzimierz ku Lachom i zajął grody ich: Przemyśl, Czerwień i inne grody”, zbliżając się niebezpiecznie ku granicom wczesnopiastowskiego państwa (*Powieść minionych lat*, a.a. 981). W tym miejscu trzeba nawiązać do rozważań nad politycznym znaczeniem imion nadawanych członkom wczesnośredniowiecznych dynastii. Chodzi dokładniej o córkę Mieszka I, która prawdopodobnie nosiła imię Świętosława, czy też raczej Światosława. Jeżeli to przypuszczenie jest słuszne i imię to „było przekazywane w linii żeńskiej” (Uspenskij 2011: 111), to fakt nadania go córce Mieszka rodzi szereg problemów interpretacyjnych. Po

⁷ Ogłosił to tydzień wcześniej, podczas zjazdu w Magdeburgu, zwołanego w Niedzielę Palmową.

pierwsze, nasuwa wątpliwość genealogiczną: Czy urodzona przed 972 rokiem Światosława Mieszkówna była córką Dobrawy, czy też raczej jakiejś ruskiej nałożnicy z rodu Rurykowiczów?

Tak czy inaczej wybór takiego imienia miał istotne konsekwencje polityczne, podobnie jak nazwanie synów Mieszka Bolesławem, Świętopełkiem i Lambertem. Pozwala to wzbogacić rozważania o wschodniej polityce księcia piastowskiego, bardzo słabo oświetlonej przez zachowane źródła. Skłania wręcz do uzupełnienia południowego i zachodniego kierunku powiązań międzydynastycznych o kierunek wschodni. Jeżeli nadanie książęcego imienia ruskiego Piastównie było wyrazem przyjaznych pierwotnie stosunków z Rusią, to polityczny zwrot Mieszka I „na zachód”, przypieczętowany małżeństwem z Odą, mógł oznaczać zerwanie tego sojuszu. Wiązałoby się to nie tylko z pogorszeniem relacji z Pragą, ale też z Kijowem, czego dowodzi zorganizowana nagle przez Włodzimierza ekspedycja militarna „ku Lachom” w 981 roku.

Również granica zachodnia została wkrótce zagrożona. W czerwcu 983 roku Słowianie połabscy, ośmieleni trzyletnią nieobecnością cesarza na północy, wystąpili bowiem przeciw Sasom i ustanowili silną militarnie enklawę neopogańską, której wschodnią granicą była linia Odry. Tamtejsze kościoły zostały spalone, a księża zabici albo wypędzeni. Z Brenny/Brandenburga musiał uciekać teść Mieszka – margrabia Dietrich von Haldensleben. Połabianie zniszczyli też żeński klasztor św. Wawrzyńca w Kalbe, w którym przebywała kiedyś żona Mieszka, Oda. Powstańcom sprzyjała nieobecność wielu arystokratów saskich, którzy w maju–czerwcu 983 roku wyjechali na spotkanie z Ottonem II do Werony, gdzie złożyli przysięgę posłuszeństwa jego maleńkiemu synowi. Tę sytuację wykorzystał również Harald Sinozęby i zaatakował północną granicę cesarstwa. Cesarz nie odpowiedział już na te wydarzenia – zmarł 7 grudnia tego roku w Rzymie, zostawiając niespełna trzyipółletniego następcę tronu, którego 25 grudnia arcybiskup Willigis pospiesznie ukoronował w Akwizgranie. Przysięga wierności, którą jego przewidujący ojciec wymusił niedługo przed swoją śmiercią, zapewne uratowała Ottonowi III życie.

W 984 roku zaaranżowano (prawdopodobnie podczas wspomnianego Hoftagu w Rohr) ślub najstarszego Mieszkowica, Bolesława, z nieznaną z imienia córką margrabiego Rikdaga, któremu w 982 roku za zasługi w walce z Połabianami oddano w zarząd połączone odtąd marchie Miśni, Merseburga i Żytyc. Przewidywano zapewne, że ten mariaż ułatwi współdziałanie sasko-piastowskie na froncie połabskim, które miało na celu m.in. odzyskanie terenów Marchii Północnej i przekazanie ich ponownie teściowi Mieszka, Dietrichowi von Haldensleben. Małżeństwo Bolesława z krewną Ludolfingów potwierdza, że ród cesarski nie tylko docenił wagę sojuszu militarnego, ale także uznał Mieszka za władcę „równego” panom Rzeszy.

Już wcześniejszy (979/980 rok) ślub Mieszka z Odą, córką spokrewnionego z Ludolfingami margrabiego (od 966 roku) Marchii Północnej, Dietricha z wpływowego rodu grafów z Haldensleben, zapowiadał zmianę piastowskiej opcji geopolitycznej. To małżeństwo było z pewnością skutkiem żmudnych zabiegów dyplomatycznych, mających na celu zatarcie pamięci o przedłużającym się konflikcie. Nawet Thietmar (IV, 57), krytyczny wobec związku księcia z mniszką z Kalbe, przyznał, że zawarto go dla dobra saskiej ojczyzny i potwierdzenia pokoju, w wyniku którego *captivorum multitudo ad patriam reducitur*.

Uspokojenie wzajemnych stosunków szybko zaowocowało intensyfikacją kontaktów. Ich wymownym śladem są niemieckie monety, które pojawiły się w Wielkopolsce właśnie w latach 80. i stały się tak popularne, że wkrótce zaczęto je kopiować, co może świadczyć o zaufaniu do ich wartości.

Małżeństwo z Odą trzeba uznać za osobisty sukces Mieszka. Przełamał bowiem manifestacyjną niechęć arystokracji saskiej, według której „»barbarzyńskość« była jakby znakiem rozpoznawczym Słowian” (Pleszczyński 2008: 40 i cały rozdz. 1.1.3), zaliczanych do ludów „dzikiej Północy”. Ojciec Ody, margrabia Dietrich, w 984 roku miał przecież uniemożliwić zawarcie uzgodnionego wcześniej małżeństwa obodryckiego księcia Mściwoja z siostrzenicą saskiego księcia Bernarda I Billunga. Margrabia zaprotestował wówczas energicznie przeciw oddawaniu ręki saskiej arystokratki słowiań-

skiemu „psu” (Helmold I, 16). A przecież był już wówczas teściem zarówno Mieszka I, za którego wydał Odę, jak i „pewnego Słowianina imieniem Przybysław”⁸, którego poślubiła jego druga córka, Matylda (Thietmar IV, 64). Emocjonalną reakcją Dietricha w 984 roku usprawiedliwia fakt, że rok wcześniej, zmuszony przez Słowian połabskich, musiał uciekać ze stolicy swojej marchii, Brenny/Brandenburga.

W każdym razie wżenienie się do rodu Haldensleben dowodzi szybkiego awansu słowiańskiego księcia w wyobrażonej hierarchii ościennych ludów. Dzięki temu Mieszko „wtargnął rzeczywiście przebojem do grupy wielkich panów cesarstwa” (Banaszkiewicz 1993: 109).

Lata 985–992

Jak widać, również po drugim kryzysie sukcesyjnym w cesarstwie Mieszko szybko zrozumiał, które stronnictwo ma więcej szans na przejście pełni władzy, i przeszedł do frakcji ottońskiej. Już w 985 roku wsparł militarnie saską wyprawę przeciw „Słowianom” – niewątpliwie Wioletom („W tym roku Sasi najechali Słowian, a przyszedł im z pomocą Mieszko z wielkim wojskiem”, w: *Annales Quedlingenses* i *Annales Hildesheimenses*, a.a. 985). Jego czeski szwagier, Bolesław II, do końca wspierał zaś roszczenia Henryka Kłótnika. Zajmując podstępnie w 985 roku Miśnię zarządzaną przez Rikdaga, ówczesnego teścia Bolesława Chrobrego, książę praski ostatecznie zantagonizował Sasów i stał się realnym zagrożeniem dla interesów piastowskich.

Mieszko potwierdził swój zwrot polityczny, uczestnicząc 4 kwietnia 986 roku w wielkanocnym zjeździe zwołanym do Kwedlingburga. Cesarzowa matka Teofano powtórzyła tam koronację małoletniego Ottona III. Tym razem zmiana stronnictwa okazała się trwała, co mogło być spowodowane niebezpiecznym rozwojem sy-

⁸ Gerard Labuda (2002: 197) podejrzewał, że był on „księciem z rodu tej samej dynastii, która w osobie Tęgomira rządziła w Brennie za czasów Ottona I”.

tuacji na Połabiu. Sojusz sasko-piastowski był oczywistym skutkiem potrzeby przeciwdziałania wspólnemu niebezpieczeństwu. Równocześnie, wspieranie dwóch kolejnych saskich ekspedycji przeciw Wioletom (Thietmar IV, 9) stanowiło pokaz lojalności wobec nowej „władczyni” cesarstwa. Mieszko miał prawo oczekiwać, że Teofano, której właśnie udało się odsunąć od polityki cesarzową babkę Adelajdę, będzie potrzebowała sojuszników i wybaczy mu wcześniejszą nielojalność – podobnie zresztą jak Henrykowi Kłótnikowi, któremu przekazała księstwo Bawarii.

W lecie 986 roku wojska piastowskie wzięły udział w kolejnej ekspedycji przeciw Słowianom/Wioletom. Mieszko spotkał się wówczas ponownie z królem dzieckiem Ottonem III i podarował mu wielbłąda (Thietmar IV, 9). Co ważniejsze, „podporządkował się jego władzy” (*se ipsum etiam subdidit potestati illius*, w: *Annales Quedlinburgenses*, a.a. 986). Przyczyną tej manifestacyjnej uległości mogła być chęć przerwania kłopotów spowodowanych śmiercią biskupa Jordana, którego sukcesor wciąż jeszcze nie otrzymał cesarskiego pozwolenia na wyjazd do Polski i czekał na nie w klasztorze w Memleben.

Krwawy bunt Połabian w 983 roku mógł jednak wzbudzić w Mieszku nie tylko obawy przed ewentualną agresją Wioletów lub przeniesieniem na teren jego państwa reakcji pogańskiej. Obserwując te wypadki, doszedł być może do tego samego przekonania co Adam Bremeński (1.II.48(46)), który winą za powstanie obarczył panów saskich, a szczególnie księcia Bernarda i Mieszkowego teścia, margrabiego Dietricha. To ich okrucieństwo i chciwość miały wręcz „zmusić” Połabian do odwrócenia się od chrześcijaństwa. Kiedy w 985 roku umarł teść Mieszka (który do śmierci nie odzyskał już Marchii Północnej) oraz jego zięć, margrabia Rikdag, książę piastowski stracił w Saksonii dwóch ważnych sojuszników, połączonych z Piastami więzami krwi. Postanowił wtedy zmienić swoją strategię geopolityczną, na co wskazuje seria decyzji matrymonialnych podjętych w ostatnim okresie jego rządów.

W 984–986 roku wysłał do Szwecji córkę Świętosławę-Gunhildę/ /Storadę, która poślubiła tam „króla” Eryka Zwycięskiego (por. rozważania onomastyczne w: Uspenskij 2011: 110–112). Mogła to być re-

akcja na wsparcie udzielane Połabianom przez Danię, gdzie właśnie Swen Widłobrody obalił rządy swojego ojca, odwołując się do rezydentów pogańskich. W tym samym czasie Mieszko zaaranżował też kolejne małżeństwa swojego najstarszego syna i potencjalnego następcy. Opanowanie Miśni przez Czechów i nagła śmierć w 985 roku Rikdaga, którego marchię przekazano nie jego synowi, lecz Ekkehardowi, uczyniły małżeństwo Bolesława z córką zmarłego margrabiego politycznie bezużytecznym. Margrabianka została więc odesłana do Saksonii, a syn władcy piastowskiego miał poślubić nieznaną nam z imienia księżniczkę węgierską (Judith – według późnego źródła węgierskiego), którą jednak również szybko porzucił. Owocem tego związku był pierworodny syn Bolesława Chrobrego – Bezprym/Veszprém.

Fakt, że dwa pierwsze „małżeństwa” Chrobrego trwały tak krótko, każe wątpić, że Sasinka i Węgierka rzeczywiście były jego żonami sakramentalnymi. Ich wyrzucenie z piastowskiego dworu musiałyby bowiem zostać uznane za ciężki grzech, uzasadniony tylko rozwiązaniem małżeństwa. A przecież w Polsce nie było nawet wówczas biskupa, który mógłby unieważnić sakrament. Można zatem podejrzewać, że margrabianka przyjechała na piastowski dwór, ale do ślubu nie doszło – zapewne z powodu zmiany sytuacji geopolitycznej. Kontrakt małżeński nie wszedł więc w życie. W przypadku Węgierki zasadne jest wręcz przypuszczenie, że była tylko konkubiną, należało zatem usunąć ją z dworu przed oficjalnym ślubem z Emnildą. To podejrzenie zdaje się potwierdzać niedynastyczne imię jej syna Bezpryma/Veszpréma⁹, który mimo starszeństwa nie został uznany przez ojca za następcę tronu.

W 987–989 roku przybyła do Polski trzecia narzeczona Chrobrego, córka „czcigodnego pana Dobromira”, Emnilda (Thietmar IV, 58), z bliżej nieokreślonej arystokracji słowiańskiej (Stodorianie/Hawelanie?, Łuzycanie?, Milczanie?), i została z nim aż do swojej śmierci w 1017 roku. Jej pierwszy syn otrzymał dynastyczne imię „Mieszko” i odziedziczył po Chrobrym tron królewski. Drugiemu synowi

⁹ Lingwiści nie wiedzą, która forma onomastyczna była pierwotna – imię słowiańskie czy nazwa północnowęgierskiego miasta.

zaś nadano cesarskie imię „Otto” i może nawet cesarz trzymał go do chrztu wiosną 1000 roku.

Te nerwowe posunięcia matrymonialne zdają się odpowiadać sugerowanej tu strategii wzmacniania pozycji geopolitycznej przez poszukiwanie sprzymierzeńców poza cesarstwem. Można by wręcz podejrzewać próbę zawarcia sojuszu szwedzko-polsko-węgierskiego jako przeciwwagi dla aliansu duńsko-wielecko-czeskiego. Równocześnie w działaniach Mieszka można upatrywać chęć osłabienia księcia praskiego, którego sąsiedzi stali się sojusznikami Piastów. Nie wiemy, czy władca piastowski miał jakieś konkretne plany co do terytorium szwagra i niedawnego sojusznika, ale to, że nadał swojemu drugiemu synowi imię „Świętopełk” (może po swoim dziadku, lub nawet ojcu – por. podrozdz. „Pochodzenie Piastów” w rozdz. 3), trzeba uznać za jawną demonstrację jakichś roszczeń powielkomorawskich, a więc również planów ekspansji na południe – co najmniej ku Bramie Morawskiej i ważnemu gospodarczo węzłowi handlowemu w Ołomuńcu.

Takie projekty uzasadniał kryzys centralnego ośrodka władzy w Czechach, osłabionego przez wewnętrzną opozycję. Ucieczka z Pragi do Rzymu biskupa Wojciecha w 988/989 roku była propagandowym i prestiżowym ciosem dla księcia Bolesława II, tym bardziej że Wojciecha poparła cesarzowa matka Teofano, sprawująca wówczas funkcję regentki. Dodatkowo pozycję władcy czeskiego podważały poczynania najstarszego brata Wojciecha, Sobiesława, który ostentacyjnie bił monety z prowokacyjnymi inskrypcjami: *LIB.DUX*, *LIUBICENSIS DUX* lub po prostu – *DUX* (por. Skalský 1955; Hásková 1976).

W narastającym konflikcie z Czechami, kiedy „Bolesław [czeski] wezwał na pomoc Luciców, którzy zawsze byli wierni zarówno jemu, jak i jego przodkom” (Thietmar IV, 11), Mieszko zyskał jednoznaczne poparcie cesarzowej matki Teofano. W 990 roku regentka wysłała mu do pomocy wprawdzie tylko cztery oddziały, ale składające się z ludzi o świątecznych nazwiskach. Wydaje się, że było to raczej wsparcie moralne niż militarne (por. barwny opis walk u Thietmara IV, 11–12), politycznie jednak ważne dla Mieszka, atakowane przez groźną również dla cesarstwa koalicję Luciców i Czechów,

których władca domagał się zwrotu jakiegoś *regnum sibi ablatum* (Thietmar IV, 12). Pewnie chodziło o śląski przyczółek Przemysłodów w Niemczech, która w 990 roku „została stracona”, czy też może tylko „zniszczona” – tak odczytuje tę wzmiankę Dariusz Sikorski (2011b: 280). Kosmas „ani słowem nie wspomniał o [...] utracie Śląska w roku 990” (Labuda 2002: 173). Potwierdza to moją wcześniejszą opinię, że Śląsk zaodrzański ani wtedy, ani wcześniej nie należał do Czech, lecz stanowił teren „buforowy” pomiędzy oboma państwami.

Rok później, na zwołanym przez Teofano wielkanocnym Hoftagu w Kwedlinburgu (5 kwietnia), książę piastowski wystąpił z jednoznacznym tytułem *dux Sclavonicus* (*Annales Quedlinburgenses*, a.a. 991). Latem tego roku Sasi *cum supplemento Misacon* zorganizowali wyprawę na Stodoran/Hawelan – niestety tylko pozornie skuteczną, ponieważ zdobytą we wrześniu Brenne/Brandenburg już wkrótce ponownie utracono¹⁰.

Jest rzeczą wątpliwą, żeby właśnie w Kwedlinburgu spisano dokument *Dagome iudex*, jak przypuszczają niektórzy badacze (ostatnio Pleszczyński 2008: 106). Wydaje się, że trzeba go jednak odczytać jako próbę wzmocnienia pozycji geopolitycznej Mieszka i pozyskania sojuszników w celu zrównoważenia wpływów cesarstwa w Europie Środkowej. Ta dziwna darowizna *civitas Schinesghe* „ze wszystkimi przyległościami” na rzecz św. Piotra jest bowiem formą odwołania się do autorytetu papieża. Wygląda na to, że książę piastowski poszukiwał silnego protektora, który zabezpieczyłby jego niezależność na terenie określonym w dokumencie. Było to sprytne posunięcie, ponieważ „Mieszko jako »trybutariusz św. Piotra« nie mógł być już niczym innym trybutariuszem” (Pleszczyński 2008: 105, przyp. 457).

W tym kontekście warto przywołać tajemnicze tytuły, które pojawiają się w dokumencie, znanym z regestu sporządzonego przez kardynała Deusdedita. Mieszko przedstawił się(?) w nim jako *iudex*, a swoją żonę jako *senatrix*, co nie wskazuje na to, że aspirował

¹⁰ Już w 992 roku Otto III, wsparty posiłkami Bolesława Chrobrego, ponownie oblegał ten sam gród – tym razem bezskutecznie.

do najwyższej godności wśród władców chrześcijańskich, lecz raczej że świadomie odwoływał się do hierarchii alternatywnej wobec tej obowiązującej w cesarstwie. To zaskakujące przywołanie tytułatury italskiej można bowiem odczytać jako świadome zignorowanie saskiej hierarchii, a nawet próbę zdystansowania się od niej. Chyba że chodziło o zjawisko świadomej romanizacji tytułatury: „Daje się to zauważyć na przykładzie tytułowania władcy, które najpierw waha się między absolutnym pogańskim tytułem królewskim (*rex* lub *rex Francorum*) a uzupełnianiem go w różny sposób elementami rzymskimi, takimi jak *patricius*, *flavius*, *Vir inluster*, za pomocą których wyrażano legitymację wobec populacji romańskiej” (Pohl 2006: 29). Byłaby to zatem interesująca literacka stylizacja, dzięki której władca stosunkowo nowego państwa próbował nawiązać do wspólnych europejskich korzeni ładu politycznego, wywodzonego z tradycji antycznej, a więc pozbyć się kompleksów politycznych (por. alternatywną interpretację w następnym rozdziale).

Nie można oczywiście wykluczyć, że ta darowizna mogła stanowić również dewocyjną deklarację osobistego podporządkowania się Mieszka najwyższemu autorytetowi kościelnemu – współczesnemu św. Piotrowi. A może to demonstracyjne podporządkowanie się biskupowi Rzymu miało związek ze staraniami o ustanowienie w Polsce niezależnej prowincji kościelnej? Mogło to zostać uzgodnione z cesarową Teofano podczas wielkanocnego zjazdu panów Rzeszy w Kwedlinburgu w kwietniu 991 roku (Mühle 2011: 21). W rzeczywistości „pozostaje do dziś niewyjaśnione, czy o owym nadaniu zdecydowano wbrew woli regentek, bez ich wiedzy, czy też wręcz z ich zachętą” (Althoff 2009: 129).

Mogła to być wreszcie próba wymuszenia ponownej aktywizacji polskiego Kościoła, który od 982/983 roku nie funkcjonował należycie z powodu długotrwałej nieobecności biskupa. Przez niemal dekadę nie można więc było poświęcać kościołów, cmentarzy, ołtarzy i olejów liturgicznych ani wysyłać księży czy też „potwierdzać” chrztu sakramentem bierzmowania, gdyż Unger, wyznaczony na następcę Jordana, bardzo długo nie przyjeżdżał do Polski (por. rozdz. 6). Ten swoisty szantaż zastosowany przez cesarstwo zmuszał Mieszka do lojalności, którą oficjalnie okazywał, ale rów-

nocześnie, jak dowodzą inne jego posunięcia, starał się budować własne zaplecze geopolityczne, równoważące uciążliwą dominację potężnego sąsiada. To podważa przekonanie, że „Mieszko kontynuował do ostatnich dni swego życia politykę ścisłej współpracy polsko-niemieckiej, rozpoczętej po roku 985” (Labuda 2002: 195).

Oczywisty kłopot z funkcjonowaniem piastowskiego Kościoła może częściowo tłumaczyć, dlaczego Mieszko nie naśladował gorliwości innych władców chrześcijańskich w budowaniu świątyń i klasztorów, na co wskazuje brak stosownych informacji historycznych i świadectw archeologicznych (por. podrozdz. „Architektura sakralna” w rozdz. 7). Jakkolwiek była tego przyczyna, fakt, że Mieszko nie inwestował intensywnie w instytucje kościelne, może być kolejnym dowodem na to, że również w sferze religijnej *imitatio imperii* nie stanowiło według niego interesującego programu politycznego.

Archeologia dostarcza więcej argumentów na uzasadnienie takiej tezy.

Zacznijmy od naprawdę tajemniczego braku własnego mennictwa w czasach Mieszka I. Uznawane przez ponad sto lat za jego monety, egzemplarze z inskrypcją *MISICO* zostały mu „odebrane” przez Stanisława Suchodolskiego i przekonująco powiązane z Mieszkiem II (Suchodolski 2000, 2010). Nie ma prostego wyjaśnienia tego braku aktywności menniczej, nic nie stało bowiem na przeszkodzie tak typowemu manifestowaniu przynależności Piasta do kręgu władców chrześcijańskich. Mieszko musiał zdawać sobie sprawę z takiej możliwości, gdyż wielokrotnie odwiedzał Saksonię, skąd monety (głównie typu „Otto i Adelajda”) licznie napływały do Wielkopolski. Nie widzę tu lepszego wytłumaczenia niż świadoma rezygnacja z naśladowania symbolicznego i materialnego entourage'u dworu cesarskiego. Brak zainteresowania Mieszka dość prostym zabiegiem propagandowym – emisją własnych monet – sugeruje, że jego wizja budowania swojego autorytetu była odmienna od koncepcji Bolesława II, a nawet lokalnego przywódcy północnoczeskiego Sobiesława Sławnikowica, którzy na południe od Sudetów podejmowali intensywne akcje mennicze.

Wykopaliska w najważniejszych ośrodkach wczesnopiastowskich ujawniły tylko jedno centrum typu *pfalz*, którego budowę można przypisać Mieszkowi I – na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. Inne umocnione wałami drewniano-ziemnymi grody z tego czasu nie miały murowanych budynków cywilnych (np. pałac monarszy) lub sakralnych (np. kościół i/lub klasztor). Pobyty w Kwedlinburgu w 984, 986 i 991 roku oraz bardzo prawdopodobne wizyty w Magdeburgu i innych miastach saskich nie skłoniły księcia piastowskiego do inwestowania w „importowaną” architekturę. Jedno palatium z małym kościółkiem i jedna niedokończona katedra – ulokowane w poznańskim grodzie – wskazują, że nie potrzebował wielu reprezentacyjnych siedzib. Chyba że był zbyt zajęty poszerzaniem i umacnianiem swojego państwa, co wymagało integracji wewnętrznej i zabezpieczenia zewnętrznego.

Ekspansja terytorialna wielu państw w X wieku mogła bowiem, paradoksalnie, pogorszyć sytuację polityczną ich władców, którzy musieli zapewniać sobie lojalność coraz większych, a więc również coraz bardziej zróżnicowanych populacji, co było trudne i kosztowne. Wzmacnianie starych i budowa nowych grodów umożliwiały kontrolę nad rozrastającym się terytorium. Część prerogatyw monarchy delegowano więc na jego lokalnych przedstawicieli, którzy mieszkali w „jego” grodach. Mieli oni rozwiązywać problemy logistyczne, wynikające z rosnącego terytorialnego i demograficznego zasięgu kontroli politycznej.

Kolejny archeologiczny dowód niechęci lub niemożności naśladowania cesarstwa to nikłe postępy w chrystianizacji poddanych Mieszka. Świadczy o tym całkowity brak w Polsce grobów szkieletowych pochodzących niewątpliwie z X wieku! Taka sytuacja czyni zasadnym pytanie o determinację i/lub zdolność Mieszka I do narzucenia rytuału pogrzebowego zgodnego z doktryną chrześcijańską (por. rozdz. 6). Jeżeli nie zdołał tego uczynić w Wielkopolsce, to tym „gorzej” musiało być na peryferiach, np. na Mazowszu, gdzie „Okres odchodzenia od palenia ciał zmarłych rozpoczął się nad środkową Wisłą prawdopodobnie już na przełomie X i XI wieku i trwał do końca XII wieku” (Dulinicz 2009: 379). Na wschodzie ciapolenie przetrwało do XII, a nawet XIII wieku (Kalaga 2006: 186).

Taką tolerancję dla dawnych praktyk pogrzebowych trudno wytłumaczyć inaczej niż jako przejaw kompromisu ideologicznego zawartego między nawróconym w 966 roku władcą a jego uparcie tradycjonalistycznymi poddanymi. Może stosunki religijne w państwie Mieszka były takie same jak na terenach Obodrytów lub Szwedów, gdzie chrześcijańskie dynastie musiały tolerować jawne pogaństwo swoich poddanych (por. też podrozdz. „Kościół Mieszka” w rozdz. 6).

W świetle powyższych ustaleń konkluzja rozważań nad pobaptyzmalnym okresem rządów Mieszka I musi być podobna do podsumowania okresu przedchrześcijańskiego. Ani źródła historyczne, ani świadectwa archeologiczne nie potwierdzają bowiem hipotezy, że próbował on wzmocnić swoje władztwo, zapożyczając gotowe elementy z cesarstwa ottońskiego. Wręcz przeciwnie – można podejrzewać, że z determinacją podążał własną drogą. Jedyнным kompromisem było osobiste przyjęcie chrześcijaństwa, co nie miało jednak daleko idących konsekwencji, jak np. rozbudowa sieci kościołów lub narzucenie poddanym chrześcijańskiego rytuału pogrzebowego (por. podrozdz. „Przekonania eschatologiczne poddanych Mieszka I” w rozdz. 6).

Mimo to odniósł niewątpliwy sukces: „Zaczynał przecież karierę jako lokalny władca spoza marginesu cywilizacji, którego chrztu nie odnotowały żadne współczesne źródła” (Pleszczyński 2008: 104), ale zmarł jako uznany monarcha, który wzmocnił swoją władzę i zbudował stabilne państwo.

Stosunki piastowsko-ottońskie zmieniły się radykalnie po śmierci Mieszka I 25 maja 992 roku. Bolesław szybko i bezlitośnie zapewnił sobie status jedynego i niekwestionowanego władcy. Swoich lokalnych przeciwników wymordował, a saską macochę wypędził wraz z jej małoletnimi synami, którzy jako jego przyrodni bracia mogliby w przyszłości rościć sobie prawa do współrządów. W ten sposób *vulpine calliditate contraxit in unum* swoje państwo (Thietmar IV, 58). Ta uwaga merseburskiego kronikarza sugeruje, że Mieszko na

łożu śmierci podzielił swoje terytorium między wszystkich(?) synów. Za małoletnich potomków z drugiego małżeństwa rządy mogłaby sprawować księżna wdowa Oda oraz wymienieni z imienia Odylen i Przybywój, których Bolesław brutalnie ukarał (por. rozdz. 10).

Nowy władca równie szybko zapewnił dwór cesarski o swojej lojalności – już w 992 roku wsparł bowiem saską wyprawę wojenną przeciw Połabianom (*Annales Hildesheimenses*, a.a. 992). Zostało to docenione, czego dowodzi fakt, że biskupowi Ungerowi wreszcie zezwolono na przyjazd do Polski i objęcie zwierzchnictwa nad piastowskim Kościołem, który od niemal dekady trwał w stanie „zawieszenia” spowodowanego brakiem ordynariusza.

Wszystkie(?) działania nowego władcy w pierwszym okresie jego rządów wskazują na to, że postanowił budować swoją pozycję geopolityczną we współpracy z cesarstwem. Aż do nagłej śmierci Ottona III w 1002 roku polski książę demonstrował pełną(?) zgodność ze strategią imperialną i wolę skorzystania z cesarskiego *know-how*, licząc na to, że stanie się pełnoprawnym partnerem politycznym innych władców chrześcijańskich. Korzystał więc z każdej nadarzającej się okazji do symbolicznego i praktycznego wzmocnienia swojej władzy.

Szczegółowa analiza jego „polityki zagranicznej” wybiega poza ramy chronologiczne tej książki, ale można zaryzykować stwierdzenie, że dwaj pierwsi Piastowie mieli zupełnie inne koncepcje stosunków z cesarstwem ottońskim. Nieufny Mieszko I starał się zachować maksymalną niezależność, a wiele jego działań wskazuje wręcz na wrogi stosunek do potężnego sąsiada, z którym współpracował tylko wtedy, kiedy musiał. W zależności od rozwoju sytuacji, łatwo zmieniał sojusze, poszukując sprzymierzeńców głównie poza cesarstwem – w papieżstwie, w Czechach, na Węgrzech i w Szwecji. Trudno też dostrzec w jego postępowaniu ślady typowego *imitatio imperii*, ponieważ ani aktywnie nie promował chrześcijaństwa (przez wymuszanie zmiany obrządku pogrzebowego, budowanie kościołów, prowadzenie misji wśród pogan), ani nie budował bogato umeblowanych konstrukcjami kamiennymi siedzib monarszych (z wyjątkiem Poznania), ani nie bił własnych monet. Mimo to zyskał pozycję poważnego partnera geopolitycznego i utrzymał

względną niezależność swojego państwa, co doprowadziło jednak do sparaliżowania polskiego Kościoła.

Jego syn w ciągu pierwszej dekady swoich rządów postępował zupełnie inaczej, opierał bowiem swoją strategię na bliskim sojuszu z cesarstwem. „Naśladował” też wiele aspektów zaobserwowanego na Zachodzie sposobu sprawowania władzy monarszej. Dzięki temu stał się najważniejszym władcą w Europie Środkowo-Wschodniej, a na przełomie tysiącleci dysponował już wszystkimi (poza koroną królewską) materialnymi i symbolicznymi atrybutami potwierdzającymi jego status w pełni niezależnego monarchy: akceptacją cesarską, prawem inwestytury, własną prowincją kościelną i rodzimym mennictwem, a wkrótce również wybrał i narzucił swojemu państwu ponadetniczną nazwę *Polonia*.

ROZDZIAŁ 9

Terytorium Mieszka Pierwszego

Historyczna Wielkopolska obejmowała ziemie położone między Notecią, środkową Odrą, jej dopływami – Orlą i Baryczą oraz środkową Wisłą. Osią tego obszaru była Warta. Właśnie stamtąd wywodzi się państwo wczesnopiastowskie (por. rozdz. 3), ale ustalenie wielkości i kształtu terytorium, którym rządził Mieszko I, to jeden z trudniejszych problemów badań nad początkami polskiej państwowości. Nie mamy bowiem wielu konkretnych informacji, na których można by oprzeć rekonstrukcje map jego państwa w pierwszych i ostatnich latach jego długich rządów.

Wskazówki historyczne są bardzo ogólne i trudno odnieść je do konkretnego czasu. Mimo to historycy łatwo zmieniają przynależność polityczną całych regionów, nie troszcząc się zbytnio o szczegóły. Archeolodzy próbują uzupełnić niedostatek źródeł pisanych danymi wykopaliskowymi, które trudno jednak zinterpretować w kategoriach politycznych. Niemniej dendrologiczne daty zbudowania poszczególnych grodów uznawanych za inwestycje wczesnopiastowskie (dobrą wskazówką jest np. występowanie hakowej konstrukcji wałów) pozwalają określić przypuszczalny zasięg władzy Mieszka. Dzięki połączeniu obu rodzajów świadectw można uchwycić proces ekspansji terytorialnej w drugiej połowie X wieku, ale trudno tu o dokładność, która zadowoliłaby kartografów.

W literaturze spotykamy głównie sformułowania mało precyzyjne terytorialnie i chronologicznie, np. „Po połowie X wieku Piastowie zaczęli wznosić nowe grody, mniejsze od głównych ośrodków. Pokazują one ekspansję terytorialną i wskazują nowe terytoria, które zostały włączone do państwa. Sądząc z ich rozkładu, wydaje się, że Piastowie podbili całą Wielkopolskę aż do Odry na zachodzie, Kujawy, Mazowsze i część Pomorza. Można też przypu-

ścić, że Mieszko I zaczął umacniać granice swego państwa biegnące wzdłuż Noteci. Prawdopodobnie już około 989 roku podporządkował swojej władzy również Śląsk i Małopolskę” (Kóčka-Krenz 2011: 32 i n.). Wcześniej te dwa południowe regiony miały podlegać Czechom (tak ostatnio Kłoczowski 2009: 18).

Szukanie państwa wczesnopiastowskiego na mapie Europy

W historiograficznych rekonstrukcjach terytorialnego kształtu państwa Mieszka I widać dążenie do operowania dzisiejszą koncepcją granic precyzyjnie odzwierciedlających sytuację geopolityczną państw nowożytnych. Granice wczesnośredniowieczne łatwo przesuwno więc zgodnie z rytmem wydarzeń historycznych, głównie zwycięskich lub przegranych wojen. Nieczęsto dawano wyraz przekonaniu, że „najdawniejsze granice nie miały charakteru rozgraniczeń typu linearnego, a tworzyły strefy różnej szerokości” (Wędzki 1994: 44). Takie ostrożniejsze spojrzenie na polityczne podziały wczesnośredniowiecznej Europy Środkowo-Wschodniej cechowało raczej archeologów, którzy mieli notoryczne problemy z przestrzennym zdefiniowaniem jednostek kulturowych identyfikowanych na podstawie świadectw materialnych.

Rozmaitość kartograficznych wizji kształtu państwa Mieszka I przedstawiają il. 12–17. Nie mamy, niestety, żadnych informacji, które pozwoliłyby ujawnić ewentualny wewnętrzny podział „administracyjny” tego państwa. Niegdyś „Zbyt pochopnie przyjęto tezę, jakoby piastowskie okręgi grodowe, czyli późniejsze kasztelanie, a także archidiakonaty w obrębie poszczególnych diecezji odzwierciedlały dawne granice plemienne” (Labuda 2002: 57). Mimo tych wątpliwości autorzy zaprezentowanych map nakreślili wewnętrzne granice rozmaitych „prowincji” państwa wczesnopiastowskiego.

Przeгляд tych map nasuwa oczywisty wniosek, że dominujący wpływ na interpretacje terytorialnego zasięgu państwa Mieszka wywarła teza o pierwotnej „polskości” wszystkich (poza Mazura-

mi) ziem dzisiejszej Polski. Wciąż panuje przekonanie, że „Mieszko, obejmując rządy, był już »księciem Polan« i że jego »państwo gnieźnieńskie« było w pełni »państwem polskim«, najpierw w granicach Polski »środkowej«, a pod koniec życia całej Polski między Odrą i Bugiem oraz między Karpatami i Bałtykiem” (Labuda 2002: 29). Taka wizja, rozpowszechniona w czasach PRL-u, pozwalała pięknie zamknąć ponadtysiącletnią historię Polski jej „powrotem” po 1945 roku do granic wczesnopiastowskich. W odniesieniu do czasów Mieszka I ta teza nie ma jednak solidnych podstaw źródłowych – ani archeologicznych, ani historycznych.

Bardziej zniuansowane są kartograficzne propozycje archeologów, choć oni również muszą posiłkować się niejasnymi wskazówkami historycznymi. Na ich mapach widać wpływ *Kroniki* Anonima Galla, w której „Szczególny charakter mają granice ustalone na Wiśle, Noteci i Odrze”. Ta druga osłaniała państwo wczesnopiastowskie od Pomorza, a ta trzecia – od najazdów cesarskich (Kara 2009: 158):

Świadectwa archeologiczne

Niektórzy historycy wciąż nie doceniają wkładu archeologii w badania nad początkami państw: „Weźmy na przykład jedno zdanie z dokumentu, rejestru *Dagome iudex*, na podstawie którego jesteśmy w stanie odtworzyć zasięg tego państwa [Mieszka I]. Wyobraźmy sobie, że chcemy ten zasięg zrekonstruować na podstawie źródeł archeologicznych. Chcąc dojść do wniosków, jakie przynosi analiza tego tekstu, które nawiasem mówiąc nie są jednoznaczne, archeologia musiałaby czekać na skumulowanie pracy nie jednego, nie dwóch, ale trzech pokoleń badaczy, aby nagromadzić taką ilość źródeł archeologicznych, na podstawie których zdołalibyśmy dojść do podobnie niejednoznacznego rezultatu” (Sikorski 2012: 92). Moim zdaniem jednak akurat w tym przypadku najstarsze (przedmieszkowe) „mapy” można zrekonstruować tylko na podstawie świadectw archeologicznych, które są jedynym źródłem informacji o czasach najdawniejszych.

Wydaje się, że archeolodzy są zgodni co do tego, że przed połową X wieku rdzenne terytorium władztwa piastowskiego obejmowało około 5000 km² (por. podrozdz. „Budowa infrastruktury terytorialnej” w rozdz. 3). Ten obszar wyznaczają w przybliżeniu wielkie inwestycje grodowe, zrealizowane w środkowej Wielkopolsce w czwartej i piątej dekadzie tego stulecia.

Świadectwa materialne nie dają żadnych podstaw do przypuszczeń, że w czasie, kiedy Mieszko wkraczał na arenę geopolityczną, jego państwo „Na południu graniczyło z silniejszymi wówczas Czechami. [...] Na wschodzie władza Mieszka sięgała środkowego Bugu z grodem w Brześciu Litewskim [...]. Na zachodzie [...] stykało się gdzieś nad środkową Szprewą z niemiecką Marchią Wschodnią [...] na północy po opanowaniu Pomorza Gdańskiego przesunięcia granic nie były realne” (Pleszczyński 2008: 43–44, przyp. 153). Takie terytorium, z długimi przyczółkami daleko wysuniętymi zarówno na wschód, jak i na zachód, byłoby bardzo trudne do stabilnej kontroli.

Mapa skonstruowana na podstawie dat inwestycji grodowych zdaje się wyznaczać obszar znacznie mniejszy, ograniczony dużymi rzekami: od północy – Notecią, od północnego wschodu – Wisłą, od południowego wschodu Drwęcą, od południa i od zachodu – Obrą. Porównanie tego obszaru z terenem pierwotnego rdzenia ziemi gnieźnieńskiej wskazuje na ekspansję terytorialną prowadzoną planowo we wszystkich kierunkach. Takie, w dużym przybliżeniu, terytorium mógł kontrolować na początku swoich rządów Mieszko I, który stopniowo podporządkowywał sobie tereny leżące dookoła.

Brak precyzyjnych informacji nie pozwala jeszcze(!) sformułować jednoznacznych wniosków, ale dostępne dane umożliwiają narysowanie mapy archeologicznej, która może stanowić podstawę do dyskusji o kształcie państwa, „odziedziczonego” przez Bolesława Chrobrego po Mieszku I. Stan naszej wiedzy sprawia, że możemy jedynie spekulować, a to pozwala na wskazanie tylko ogólnych kierunków ekspansji, bez dokładnego chronologicznego umocowania konkretnych akcji powiększania terytorium piastowskiego.

Z okresem rządów Mieszka I trzeba powiązać przeprowadzoną w ósmej i dziewiątej dekadzie X wieku przebudowę głównych grodów piastowskich na Ostrowie Lednickim, w Gieczu, Gnieźnie i Po-

znaniu, świadcząca o intensywnym umacnianiu centrum państwa (por. podrozdz. „Grody” w rozdz. 7). Nieco wcześniej wokół Wielkopolski ustanowiono chyba nową rubież znacznie już powiększonej domeny monarszej. Przejawem tych działań było zapewne zbudowanie sieci grodów w ziemi kaliskiej, będącej umocnionym przyczółkiem ekspansji w kierunku Małopolski, której północna część w latach 70. została włączona w skład terytorium piastowskiego (Buko 2000: 158–159). O planowym zajęciu tych ziem świadczą wyniki badań archeologicznych w Sandomierzu: zmiany w technologii i stylistyce ceramiki, pochówki na Wzgórzu Świętojakubskim i staranne rozplanowanie przestrzenne całego kompleksu, sugerujące realizację konkretnego projektu (Buko 1998: 55, 74, 131).

W pasie pogranicznym Wielkopolski i Śląska seria wydatowanych dendrochronologicznie inwestycji grodowych zdaje się wskazywać na równoległy, południowo-zachodni kierunek piastowskiej ekspansji terytorialnej. „Umocnienie swojego władztwa poprzez budowę grodów niewielkich rozmiarów, połączonych siecią małych cieków z rzekami, takimi jak Barycz, Orla czy Proсна, było przypuszczalnie najprostszym sposobem inkorporacji tych ziem” (Kolenda 2011: 67).

Ważny gospodarczo był kierunek północno-zachodni. To znad ujścia Odry, przez Szczecin i Santok, napływało bowiem do Poznania i na dalsze tereny arabskie srebro. Gwałtowny rozwój Szczecina i Wolina w ostatniej ćwierci X wieku z pewnością wiązał się z zabezpieczeniem przez Mieszka szlaku odrzańskiego, który zapewnił wreszcie obu ośrodkom dostęp do wielkiego rynku śródlądowego. Skutki są widoczne zarówno na ziemiach polskich, gdzie zachowały się ślady wpływów skandynawskich z końca X wieku, jak i w Skandynawii (wyspy duńskie i południowa Szwecja), gdzie ekspandowało osadnictwo słowiańskie.

Archeologia nie jest w stanie rozstrzygnąć kwestii politycznego podporządkowania ujścia Odry, ale równoczesne funkcjonowanie na przeciwległych brzegach Zalewu Szczecińskiego dwóch silnych ośrodków pozwala zakładać pewną równowagę wpływów politycznych. W takim układzie Szczecin, strzegący dostępu w głąb lądu, miał kluczowe znaczenie strategiczne dla Mieszka I i trudno wyobrazić sobie, że mógł on nie wykorzystać swoich zwycięstw w woj-

nach w 967 i 972 roku do opanowania tego ośrodka. Wstęp do ekspansji w dół Odry być może stanowiła zrealizowana po 968 roku przebudowa grodu w Santoku, co mogło oznaczać ulokowanie u zbiegu Warty i Noteci silnego przyczółka kontrolującego drogę z Wielkopolski nad Bałtyk.

Inaczej miała się sprawa z Wolinem, w którym po 966 roku¹ powstał umocniony ośrodek w dzisiejszej dzielnicy Ogrody, gdzie koncentrują się znaleziska wskazujące na obecność przybyszów ze Skandynawii. Może to właśnie w tym miejscu król Harald Sinozęby założył Jomsborg, do którego miał uciec w 984/985 roku po wypędzeniu go z Danii przez Swena Widłobrodego? Taka umocniona kolonia skandynawska byłaby tylko jednym z elementów wieloczłonowego emporium, rozciągniętego wzdłuż zachodniego brzegu Dziwny. Zwolennicy tezy o podporządkowaniu Wolina przez Mieszka I za dowód obecności tam wpływów piastowskich uznali o konstrukcji hakowej, zbudowany prawdopodobnie w ostatniej ćwierci X wieku (Filipowiak 1979: 166).

Wschodni brzeg Odry-Dziwny z ośrodkiem w Kamieniu Pomorskim pozostawałby pod kontrolą piastowską, która sięgnęła brzegów Bałtyku. Z opanowaniem przez Mieszka Pomorza wiąże się generalną przebudowę po 986 roku grodu w Kołobrzegu-Budzistowie (Leciejewicz, Rębkowski 2007: 308). Trwałe podporządkowanie tego ośrodka sprawiło, że w 1000 roku właśnie tam Bolesław Chrobry bezpiecznie ulokował siedzibę pierwszej diecezji pomorskiej.

Niestety, nie mamy takich wskazówek odnoszących się do Pomorza Wschodniego. Możemy się tylko domyślać, że granicę kontroli Mieszka wyznaczała tam Wisła, za którą przebiegała strefa „buforowa” (między Wisłą a jeziorem Drużno i rzeką Dzierzgoń), oddzielająca terytorium piastowskie od obszarów zamieszkałych przez Prusów. Co prawda, chronologia grodu gdańskiego wciąż wzbudza kontrowersje (Paner 2004: 20–21), ale również w tym rejonie mógł istnieć podobny, jak nad dolną Odrą, podział wpływów

¹ Jest to data ścięcia dębów, z których zbudowano w technice palisadowej tzw. młodszą kępcinę, która później okazała się budynkiem gospodarczym (Stanisławski 2012: 122).

między zamierającym już w drugiej połowie X wieku „duńskim” emporium Truso (Jagodziński 2010: 108) a ciężącym ku słowiańskiemu śródlądziu Gdańskiem.

Na południowym zachodzie umacniano linię Odry, za którą znajdowała się śląska strefa zmiennych wpływów czesko-polsko-niemieckich (por. Urbańczyk 2008c, rozdz. 9). Według danych dendrochronologicznych najwcześniej, bo po 977 roku, powstał gród na Ostrówku w Opolu (Gediga 2000: 174). Większość uzyskanych dat wskazuje na jego budowę w latach 80. Po 985 roku zbudowano/przebudowano gród na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu, a po 989 roku na Ostrowie Tumskim w Głogowie (Kara, Krąpiec 2000). Wydaje się zatem, że oparcie południowej granicy na Odrze było skutkiem ściśle zaplanowanych działań. O starannie przygotowanej akcji umacniania tej rubieży świadczy zbudowanie wszystkich wymienionych grodów na wyspach/ostrowach rzecznych.

Podobna rubież rzeczna mogła zostać wytyczona również nad Wisłą, wzdłuż której przebiegała linia umocnionych ośrodków, które przysparzają jednak dużo większych trudności interpretacyjnych niż grody nadodrzańskie. Wał otaczający krakowski Okół wzniesiono po 973 roku (Kara, Krąpiec 2000: 307; Pianowski 2004b: 339), ale ślady najprawdopodobniej obronnej zabudowy wzgórza wawelskiego z X wieku mają jedynie postać materiału zabezpieczonego przed późniejszymi niwelacjami w rozproszonych „kieszeniach” skalnych (Kukliński 2003). Mimo braku bezpośrednich świadectw, badacze Sandomierza uważają, że gród na wzgórzu zamkowym powstał w końcu X wieku (Buko 1998: 58). W tym samym czasie niewątpliwie nastąpiło zasiedlenie wzgórza zamkowego w Czersku, choć trudno o jednoznaczne potwierdzenie obronnego charakteru tej wczesnej osady. Gród na Bródnie w Warszawie funkcjonował w drugiej połowie X wieku, ale został spalony w końcu stulecia. W 978/979 roku zbudowano niewątpliwie „piastowski” wał hakowy w Płońsku (ustna informacja uzyskana od Andrzeja Buko). W końcu X wieku zbudowano „na surowym korzeniu” gród w Płocku (Trzeciński 2011: 97). Poprzednika Włocławka z X wieku poszukuje się dzisiaj na prawym brzegu Wisły – w Zarzeczewie (informacja ustna uzyskana od Wojciecha Chudzia-ka). W Toruniu zawartość warstwy III wskazuje na istnienie tam od

końca X wieku grodu, którego wał został niemal całkowicie zniszczony w trakcie budowy zamku krzyżackiego (Chudziakowa, Kola 1974: 8, 32). Najstarsze reliktory wału w Kałdusie są datowane na koniec X–początek XI wieku (Chudziak 2010).

Wyznaczona tymi inwestycjami granica wiślana jest ciekawa, ponieważ wyraźnie dzieli się na dwa odcinki. W części południowej strzegły jej rzadko rozlokowane ośrodki położone na lewym brzegu: Kraków, Sandomierz, Czersk, podczas gdy dalej na północ – znacznie gęściej rozmieszczone grody prawobrzeżne: Warszawa-Bródno, Płońsk, Płock, Zarzecze(?), Toruń i Kałdus. Licząc się z zarzutem pochopności wniosków, szukałbym wyjaśnienia tej odmienności w zróżnicowaniu sytuacji politycznej. Można bowiem uznać, że na bezpieczniejszym odcinku małopolskim wystarczyło ulokować po „swojej” stronie kilka grodów nadzorujących i tak już poddany piastowskiej kontroli szlak wiślany. Na odcinku mazowieckim zaś zagrożenie zewnętrzne wymagało wysunięcia przyczółków obrony terytorialnej poza rzekę. Najdalej za Wisłą zbudowano gród w Płońsku, który może wyznaczać kierunek planowanej ekspansji lub też dowodzić próby ścięcia mazowiecko-chełmińskiego zakola Wisły w celu skrócenia granicy.

Przedstawione dane, wciąż jeszcze wrywkowe, pozwalają podejrzewać, że terytorium, które w 992 roku odziedziczył Bolesław Chrobry, obejmowało co najmniej wszystkie tereny położone między Wisłą, Odrą i Bałtykiem (il. 20). Ziemie leżące za obiema rzekami mogły stanowić jedynie strefę zmiennych wpływów, kształtowaną przez bieżący rozwój stosunków z sąsiadami. O roli tej linii granicznej i kluczowym znaczeniu położonych na niej ośrodków dowodnie świadczy fakt umieszczenia właśnie w nich stolic pięciu z najstarszych polskich diecezji leżących poza wielkopolskim centrum państwa: Kołobrzeg, Płock, Kraków, Wrocław i Kamień Pomorski.

Tę wizję archeologiczną trzeba skonfrontować z ówczesnym opisem granic państwa, sporządzonym zapewne za wiedzą Mieszka niedługo przed jego śmiercią 25 maja 992 roku.

Kartografia polityczna *Dagome iudex*

Wielokrotnie już analizowany regest dokumentu donacyjnego, znanego powszechnie pod nazwą *Dagome iudex* (np. Kętrzyński 1950; Rymar 1986; Warnke 1980; por. też przegląd różnych opinii w: Labuda 1988, rozdz. V), to „prawdziwy koszmar mediewistów polskich” (Strzelczyk 1999b: 17). Dyskusja nad nim trwa nadal (ostatnio Sikorski 2011b, rozdz. 7), bo też „mamy do czynienia z jednym z najtrudniejszych źródeł do dziejów polskiego średniowiecza” (Strzelczyk 1999b: 176). Możliwości jego interpretacji na pewno nie zostały jeszcze wyczerpane, a większości hipotez historyograficznych nie da się zweryfikować.

Tekst zachował się w sześciu kopiach (por. szczegóły w: Kürbis 1962), opartych na oryginale sporządzonym w czasach papieża Grzegorza VII (1073–1085) przez kardynała Deusdedita, który w *Collectio canonum* podjął pierwszą próbę skatalogowania posiadłości papieżstwa. Nie wiemy, niestety, czy kardynał przepisał cały dokument, czy też dokonał jego skrótu, albo wręcz przeróbki redakcyjnej. Dwie wersje rękopisów (tzw. DBP i FAC) różnią się szczegółami, które dla tych rozważań nie mają większego znaczenia. Za podstawę analiz można więc przyjąć tekst zaproponowany przez Gerarda Labudę (ostatnio – 1999: 160):

Item in alio tomo sub Iohanne XV papa Dagome iudex et Ote senatrix et filii eorum: Misica et Lambertus – nescio cuius gentis homines, puto autem Sardos fuisse, quoniam ipsi a IIII iudicibus reguntur – leguntur beato Petro contulisse unam civitatem in integro, que vocatur Schinesghe, cum omnibus suis pertinentiis infra hos affines, sicuti incipit a primo latere longum mare, fine Bruzze/Pruzze usque in locum, qui dicitur Russe et fines Russe extendente usque in Craccoa et ab ipsa Craccoa usque ad flumen Oddere recte in locum, qui dicitur Alemure, et ab ipsa Alemura usque in terram Milze [et affines Milze – wersja FAC] recte intra Oddere et exinde ducente iuxta flumen Oddera usque in predictam civitatem Schinesghe.

A oto przekład Labudy (1999: 160–161):

Podobnie w innym tomie z czasów papieża Jana XV Dagome, pan, i Ote, pani i synowie ich Mieszko i Lambert (nie wiem, jakiego to

plemienia ludzie, sądzą jednak, że to byli Sardyńcy, ponieważ ci są rządzani przez czterech „panów”) mieli nadać świętemu Piotrowi w całości jedno państwo, które zwie się Schinesghe z wszystkimi swymi przynależnościami w tych granicach, jak się zaczyna od pierwszego boku wzdłuż morza [dalej] granicą Prus aż do miejsca, które nazywa się Ruś, a granicą Rusi [dalej] ciągnąc aż do Krakowa i od tego Krakowa aż do rzeki Odry, prosto do miejsca, które nazywa się Alemure, a od tej Alemury aż do ziemi Milczan i od granicy Milczan prosto do Odry i stąd idąc wzdłuż rzeki Odry aż do rzeczonego państwa Schinesghe.

Wątpliwości kardynała Deusdedita dotyczące lokalizacji opisywanego terytorium kancelaria watykańska wyjaśniła około 1143 roku, kiedy tekst jednej z kopii (wersja A) poprzedzono wskazaniem *in Polania*, a przy nazwie *civitas Schnesne* dopisano: *de provincia Polanorum* (za: Sikorski 2011b: 230). Tekst *Dagome iudex* stał się podstawą do konstruowania najróżniejszych map ukazujących państwo Mieszka I u schyłku jego panowania. Powyższy przegląd wybranych przykładów kartograficznych dowodzi braku zgody co do szczegółowej interpretacji tego dokumentu w kategoriach geografii politycznej.

Czysto geograficzna, pozbawiona emocji lektura tego tekstu każe nawiązać do starszych wskazówek historiograficznych, sugerujących, że kluczowa dla jego zrozumienia i rozpoczynająca opis granic nazwa *Schinesghe/Schniesghee/Schignesne/Schniesche/Schinesne/Schinesgne* oznacza jednak Szczecin, na pewno bardziej zasługujący w tym czasie na miano *civitas* niż Gniezno, którego wielkość była skutkiem działań podjętych dopiero przez Bolesława Chrobrego po 997 roku. Tylko ze Szczecina ten opis granic można logicznie wyprowadzić zgodnie z ruchem wskazówek zegara: zaczynając „wzdłuż morza” i „wzdłuż rzeki Odry” do niego powracając. Tylko takie odczytanie nie budzi żadnych wątpliwości geograficznych!

Wiedza o ówczesnej manierze nazewnictwa wskazuje, że nie mogło chodzić o nazwę państwa, które było po prostu „państwem Mieszka” i innej nazwy w tym czasie nie miało. Abstrakcyjne poj-

mowanie państwa (*Polonia*) jako terytorium zamieszkanego przez piastowskich poddanych (*Poloni*) wprowadził dopiero Bolesław Chrobry na początku XI wieku.

Tylko utożsamienie *Schinesghe* ze Szczecinem nadaje dokumentowi jasność geograficzną. Jednak fakt, że „jeżeli będziemy łączyli sporną nazwę z Gniezmem, to opis staje się odrobinę[?] mniej jasny” (Strzelczyk 1999b: 178), nie powstrzymuje kolejnych generacji historyków od utożsamiania tej zniekształconej nazwy z Gniezmem. Jest to konsekwencja ugruntowanego przekonania, że „z samej definicji państwa wynika konieczność nadania mu nazwy” (Labuda 2002: 27). A nie mając dowodów na używanie w czasach Mieszka nazwy *Polonia*, historycy stworzyli ze strzępów informacji jakieś wymaginowane „państwo gnieźnieńskie” – właśnie tak sami Piastowie mieli ponoć w X i XI wieku nazywać swoją domenę terytorialną.

Jedynym wsparciem tej koncepcji jest napis *GNEZDUN CIVITAS*, wybity na początku XI wieku na denarze Bolesława Chrobrego. Jego zestawienie z *civitas Schinesghe* wymagało dużej wyobraźni, ale zdawało się dowodzić, że co najmniej przez kilkanaście lat pierwsi dwaj Piastowie określali podporządkowane im terytorium mianem „państwa gnieźnieńskiego”. Miało to wynikać z centralnej funkcji Gniezna. To rozumowanie należy jednak uznać za logicznie wadliwe, ponieważ opiera się na argumentacji kołowej: wyrażona w dokumencie *Dagome iudex* „stołeczna” rola Gniezna znajduje potwierdzenie na monecie, która z kolei potwierdza „stołeczność” Gniezna. Nie ma więc żadnego zewnętrznego weryfikatora słuszności takiej interpretacji.

Celem tych rozważań nie jest przypomnienie argumentów, wskazujących, że państwo wczesnopiastowskie nie miało jednej stolicy, bo jej mieć nie mogło (por. Urbańczyk 2008c, rozdz. 10). Dużymi państwami nie zarządzano wówczas z jednego stałego centrum i tylko kalifat kordobański oraz cesarstwo wschodniorzymskie (Bizancjum) były znaczącymi wyjątkami od tej reguły. Gdzie indziej władcy demonstracyjnie krążyli między ważnymi politycznie punktami swoich państw, bezpośrednio eksponując i egzekwując swoją zwierzchność. Dostępne informacje wskazują, że

w czasach karolińskich i pokarolińskich monarcha „przebywał najczęściej albo na swoim niewielkim terytorium stanowiącym jądro jego władztwa, albo podróżował tylko po najważniejszych, w zasadzie niemal tych samych terenach swojego królestwa” (Pleszczyński 2008: 91). W czasach ottońskich to *rex ambulans* odzwierciedlał wzór skutecznego władcy. Podobnie było na wschód od Polski: „Trudno przypisywać Kijowowi stołeczną rolę w państwie ruskim. Państwo to w X wieku było raczej ruchome, związane z eksploatacją pewnego terytorium. [...] Przekonanie o nadrzędnej roli Kijowa dla X wieku [...] wynika z narracji *Powieści minionych lat*, której autorzy przenieśli naczelną rolę Kijowa przełomu XI i XII wieku na czasy wcześniejsze” (Boroń 2010: 92).

Ta wiedza o kontynentalnych uwarunkowaniach historycznych zdecydowanie podważa utrzymujący się pogląd, że właśnie w Gnieźnie „wzniesiony został stołeczny gród Polan i pierwsza historyczna stolica Polski” (Nalepa 2005: 68, 87), na monecie Chrobrego zaś jest umieszczona „nazwa państwa pisana tak, jak używała jej wówczas kancelaria książećca” (Schmidt 2000: 241). Przekonanie, że „Stolicą państwa było Gniezno” (Labuda 2002: 59), nie ma podstaw źródłowych. Tym bardziej że z archeologicznego punktu widzenia to Poznań wyróżnia się koncentracją inwestycji (palatium z kościołem i katedra) z czasów Mieszka I, co potwierdza jego kluczową rolę jako głównej siedziby władcy. Zimna analiza analogii numizmatycznych każe uznawać napis *GNEZDUN CIVITAS*, umieszczony na tej pięknej monecie, za zupełnie trywialną i typową dla owych czasów informację o miejscu jej wybicia, a nie za dowód stołeczności Gniezna².

Tym samym ważny argument na rzecz utożsamienia *Schinesghe* z regestu *Dagome iudex* z Gniezmem traci na znaczeniu. Upada również pomysł, że państwo wczesnopiastowskie nosiło nazwę odwołującą się do tego „stołecznego” grodu. Trzeba go pożegnać z zadowoleniem, gdyż taka nazwa byłaby doprawdy ewenementem w zwyczajach onomastycznych X wieku. Skonstruowane na tej samej zasadzie możliwe analogie – „Wielkie Księstwo Kijowskie”,

² Por. też dawne wątpliwości Stanisława Suchodolskiego (1967: 113–114).

„kalifat kordobański” czy „cesarstwo bizantyńskie” – to przecież znacznie późniejsze konstrukcje historiograficzne, których w czasach Mieszka nikt nie używał.

Młode państwo piastowskie nie miało jeszcze wtedy własnej, rozpoznawalnej międzynarodowo nazwy politycznej. Zupełnie wystarczająca była jego identyfikacja z imieniem aktualnego władcy, który reprezentował wszystkie podporządkowane sobie ziemie i wszystkich ich mieszkańców. Ze względu na płynny zasięg ówczesnych państw środkowoeuropejskich i brak stałych granic liniowych spory ówczesnych władców o ich dokładny przebieg byłyby bezprzedmiotowe. Źródłem konfliktu terytorialnego mogło być dążenie do zwiększenia kontroli fiskalnej nad jakąś strefą pograniczną, np. Śląskiem, którym interesowali się nie tylko Piastowie i Przemyslidzi, ale także Sasi poszerzający na wschód swoje pograniczne diecezje (por. Urbańczyk 2008c, rozdz. 9).

Dla sąsiadów Mieszka jego imię było wystarczającym identyfikatorem groźnej siły militarnej. Ibrahim ibn Jakub oraz Widukind i pozostali kronikarze sascy z X wieku nie znali innego sposobu na wskazanie piastowskiej części *Sklawinii* niż podanie imienia jej władcy. Z pewnością nie potrafiliby też precyzyjnie opisać granic jego państwa – podobnie zresztą jak innych państw. Na szczęście zrobił to sam(?) Mieszko w tajemniczym dokumencie donacyjnym, w którym należy wprost wyczytać, że para książęca z synami „nadali świętemu Piotrowi jeden GRÓD [wyróżnienie – P. U.] w całości, zwany *Schinesghe*, ze wszystkimi jego przynależnościami” (takie tłumaczenie w: Strzelczyk 1999b: 176).

Tylko dzięki temu tekstowi możemy narysować mapę ziem, do których rościł sobie prawo Mieszko I u schyłku swego panowania. Dla papieża „obdarowanego” dalekim terytorium najważniejsze było nie to – jak się ono nazywało, lecz – gdzie leżało i jak wyglądało. Rozpoczęcie opisu granic od informacji „jedno państwo Gniezno”, a nie „jeden gród Szczecin”, skutecznie uniemożliwiało dokładną identyfikację północnych granic darowizny – zarówno w X wieku, jak i dzisiaj, czego dowodzą trwające spory historiograficzne.

„Každy, kto przystąpi do odczytania tego dokumentu, stanie przed pytaniem – jaki był cel tej darowizny [...]?” (Labuda 2002: 7).

Dawno temu Charlotte Warnke (1980) uznała go za dowód koncepcyjnej ciągłości wielkomorawskiej strategii geopolitycznej Świętopełka I, który w 880 roku na mocy podobnego aktu powierzył swoje państwo papieżowi Janowi VIII. Niekoniecznie więc „Na coś takiego Mieszko wraz z Odą nie mógł wpaść sam” (Strzelczyk 1999b: 179). Jeżeli jednak w Europie Środkowej nie pamiętano już wówczas o decyzji Świętopełka, to książę piastowski mógł przecież liczyć na podpowiedź „doradców z kręgów zbliżonych do Kurii Rzymskiej”, biorących zapewne udział w przedsięwzięciu, którego produktem jest *Dagome iudex*.

Sam w poprzednim rozdziale zasugerowałem, że starzejącemu się władcy mogło chodzić o skłonienie Stolicy Apostolskiej do wywarcia nacisku na dwór cesarski, który celowo opóźniał przyjazd do Polski biskupa Ungera. Państwo chrześcijańskie bez hierarchii kościelnej było bowiem państwem ułomnym, a wręcz nie-państwem. Kilka lat później boleśnie przekonał się o tym szwagier Mieszka, Bolesław II, który po kolejnej ucieczce Wojciecha z Pragi desperacko zabiegał, za pośrednictwem archidiecezji mogunckiej, o poparcie papieża dla wymuszenia powrotu biskupa do Czech.

Mieszko na pewno pamiętał niespodziewany skutek swojego poselstwa do Rzymu z zimy 967/968 roku, kiedy to jego delegaci przekazali cesarzowi Ottonowi I zdobyty na polu bitwy miecz Wichmana Billunga Młodszeo. Dzięki sprzyjającym okolicznościom politycznym (por. podrozdz. „Kościół Mieszka” w rozdz. 6) przysłano wówczas do Polski biskupa Jordana, który wykonał na dworze piastowskim podstawową pracę misyjną, nawracając otoczenie księcia i douczając jego samego. W podjęciu tej, raczej nagłej, decyzji mógł mieć udział współpracujący z cesarzem papież Jan XIII. Być może Mieszko, mając nadzieję na powtórzenie tego sukcesu w 991–992 roku, ponownie wyprawił posłów do Rzymu, tym razem do papieża Jana XV.

Jego wysłannicy zapewne ustnie przekazali prośbę księcia piastowskiego, ówczesni władcy najczęściej posługiwali się bowiem zaufanymi posłańcami. Mimo wątpliwości, „czy regest *Dagome iudex* można traktować jako źródło polskiej, czy papieskiej proveniencji” (Strzelczyk 1999b: 17), wydaje się, że najważniejszy

przekaz tego posłania zdecydowano się spisać na miejscu, „pod dyktando”, i powierzono to zadanie nieznającemu języka polskiego skrybie (Strzelczyk 1999b: 177). Dokument sporządzono zgodnie z zasadami obowiązującymi w papieskiej kancelarii i złożono go w archiwach Kurii Rzymskiej. W przeciwnym razie trudno byłoby wytłumaczyć, dlaczego Oda, współofiarendawczyni *civitas Schinesghe*, która jako hrabianka i była zakonnica na pewno znała łacinę, nie zareagowała na dziwną tytulaturę, którą obdarzono jej męża i ją samą. Zapewne zadbałaby też o poprawniejszy zapis kluczowych punktów podległego im państwa. To podważa przypuszczenie, że regest „jako podstawę miał dokument zdradzający niemieckie zapisy nazw geograficznych, a więc sporządzony był w Polsce” (Labuda 2002: 194).

Najważniejszą częścią tego dokumentu, spisane na podstawie ustnej supliki, był opis ziem, oddanych pod opiekę św. Piotra. To z nich bowiem miały odtąd napływać stosowne opłaty, które musiały być uwzględnione w papieskiej „księgowości”. Kancelista, sporządzający opis tego terytorium na podstawie wskazówek członków Mieszkowego poselstwa, mógł mieć ogólną wiedzę o kształcie Europy Środkowej i znać jej główne składniki polityczne oraz ważniejsze elementy geograficzne, nie miał jednak pojęcia o szczegółach. Skomponowany przez niego „opis granic *civitas* gnieźnieńskiego bardziej przypomina opisy posiadłości ziemskich niż rozległego władztwa” (Sikorski 2011b: 239, 274).

W dokumencie poprawnie zapisano nazwy ościennych ludów na wschodzie (Prusy – *Bruzze/Pruzze/Przze* i Ruś – *Russe/Russae*), a na zachodzie nazwę dużej rzeki – Odry (*Oddera/Oddere*), która stanowi główny element orientacyjny, pojawia się bowiem w tekście aż trzy razy. Natomiast słowiańskie nazwy miejscowe, nieznanne w Rzymie, transkrybowano ze słuchu (dopuszcza to Strzelczyk 1999b: 175). O ile zapisanie nazwy Kraków (*Craccoa/Raccoa/Graccoa/Cracoa*) nie było problemem, gdyż składa się ona z naprzemiennie ustawionych spółgłosek i samogłosek, o tyle Olomouc/Ołomuniec Morawski stanowił pewne wyzwanie ortograficzne, nie mówiąc już o Szczecinie, którego identyfikację umożliwiała tylko logika geograficzna i nagromadzenie spółgłosek na początku.

Właśnie mocno zniekształcone *Schinesghe* i *Alemure* zdają się zaprzeczać ryzykownej koncepcji Labudy (2002: 194), że to biskup Unger był pomysłodawcą i autorem dokumentu, stanowiącego podstawę rejestru. Gdyby dokument pierwotny spisano w Polsce, to raczej nie byłoby problemu z rozpoznaniem wszystkich elementów geograficznych, a i tytulatura pary książęcej byłaby inna. Podobnie można zakwestionować sugestię, że ten akt został sporządzony na wielkanocnym zjeździe w Kwedlinburgu 5 kwietnia 991 roku „przez któregoś z obecnych tam przedstawicieli Stolicy Apostolskiej” (Strzelczyk 1999b: 174).

To, że pierwotna wersja dokumentu *Dagome iudex* została spisana na podstawie ustnej supliki, tłumaczy nie tylko ekwilibrystykę transkrypcyjną, ale też nadanie Mieszkowi i Odzie niespotykanych w Europie Środkowej tytułów *iudex* i *senatrix*. Dla Rzymianina(?) z końca X wieku były one doskonale zrozumiałe i najwyraźniej wydały mu się wystarczająco uroczyste, żeby nadać je piastowskiej parze książęcej (tak samo Sikorski 2011b: 238, 274). W tym czasie Mieszko I nie miał zapewne konkretnego tytułu, którym podkreślał swoją pozycję polityczną. Ten brak jednoznaczności dobrze oddają źródła saskie – ich autorzy nazywali go coraz to inaczej: *rex*, *dux*, *comes* i *marchio*. Również autor watykańskiego dokumentu przejawiał więc inwencję nomenklaturową, sięgając do zasobu znanych mu tytułów, które miały legitymizować w oczach Rzymian władzę odległego monarchy.

W tych rozważaniach najważniejsze znaczenie ma jednak sam opis terytorium „grodu Szczecin z przyległościami”. Kluczem do jego zrozumienia jest kierowanie się logiką geograficzną, a nie podporządkowanie lektury wiedzy o różnych wydarzeniach historycznych, czy wręcz dopasowywanie jej do sytuacji wydedukowanych z milczenia źródeł.

Zwornikiem opisu terytorium kontrolowanego przez Mieszka był z jakiegoś powodu Szczecin, z którego wyprowadzono granice państwa i który zamyka jego obwód. Trudno to dzisiaj wyjaśnić, cho-

ciaż wcale nie byłoby łatwiej, gdyby opis wychodził np. z Krakowa i do niego wracał po wyliczeniu wszystkich kluczowych linii i miejsc. Wybór Szczecina na główny punkt orientacyjny mógł mieć uzasadnienie w kluczowej funkcji gospodarczej tego piastowskiego „okna na świat”. Podkreślenie zwierzchnictwa nad ośrodkiem kontrolującym ujście Odry, ważnym dla interesów Polski, Danii i Saksonii, miało charakter demonstracji politycznej.

A może po prostu zdecydowało europejskie przyzwyczajenie do rozpoczynania lektury tekstu od lewego górnego rogu strony do prawego? Na początku opisu granic władztwa Mieszka I umieszczono bowiem bardzo ważny gród Szczecin, położony w „lewym górnym rogu” mapy państwa wczesnopiastowskiego. Funkcji głównego punktu orientacyjnego nie mógł pełnić Wolin, który wciąż był w tym czasie wieloetniczną „republika” miejską, niezależną od żadnego z państw, graniczących z Bałtykiem. W każdym razie „*unam civitatem* znaczy: jedno miasto i nic więcej” (Labuda 1988: 257), choć ja odnoszę ten zwrot do Szczecina, a nie do Gniezna, jak chciałaby dominująca dziś tradycja interpretacyjna.

Od ujścia Odry granica wiodła *longum mare*, czyli wybrzeżem Bałtyku, do dolnej Wisły. Nie widzę powodu, żeby komplikować ten opis podejrzeniem, że była to linia śródlądowa, pozostawiająca Pomorze poza obszarem kontrolowanym przez Mieszka. Brzeg morski stanowił najbezpieczniejszą naturalną granicę – jeżeli nie ścisłego terytorium państwa, to co najmniej deklarowanej strefy dominacji politycznej. Książę doceniał wagę szlaków prowadzących wzdłuż największych rzek i starał się objąć je swoją kontrolą. W dole Odry ważną przeciwwagą dla emporium wolińskiego był Szczecin.

Gdańsk, założony w czasach Mieszka I u ujścia Wisły, kontynuował handlową tradycję zdominowanego przez Skandynawów Truso/Janowa Pomorskiego. Sądząc z charakterystycznych zabytków, Truso przestało funkcjonować dopiero w trzeciej ćwierci X wieku. Początki ośrodka gdańskiego nie są pewne, ale dzisiaj nie podtrzymuje się już hipotezy o jego powstaniu w pierwszej połowie X wieku. Tamtejsze „najstarsze znaleziska koncentrują się na Grodzisku i w bliskiej, bezpośrednio z nim związanej okolicy. [...] właśnie na Grodzisku znajdował się najstarszy gdański gród, funkcjonujący –

co datują znaleziska numizmatyczne – w X wieku” (Śliwiński 2009: 171, 174). W końcu tego stulecia Gdańsk był już na tyle ważnym ośrodkiem, że Bolesław Chrobry właśnie tam posłał w 997 roku św. Wojciecha i jego współmisjonarzy.

Od Bałtyku dokument prowadzi nas *fine Bruzze*, zapewne wzdłuż dolnej Wisły, za którą rozciągał się, sięgający jeziora Drużno i rzeki Dzierżgoń, obszar „buforowy” (Jagodziński 1998: 172, mapa 3), *usque in locum, qui dicitur Russe*. Nazwa Ruś nie budzi wątpliwości, więc proste skojarzenie kazałoby pociągnąć tę linię od Wisły wzdłuż Bugu aż do Grodów Czerwieńskich, które należały do księcia kijowskiego, od kiedy „Roku 6489 [981]. Poszedł Włodzimierz ku Lachom i zajął grody ich: Przemyśl, Czerwień i inne grody” (*Powieść minionych lat*, a.a. 981). Jest jednak wątpliwe, żeby oba państwa sąsiadowały ze sobą bezpośrednio. Obszary poddane ścisłej kontroli Piastów i Rurykowiczów przedzielał raczej szeroki pas „ziemi niczyjej”, eksploatowanej przez obie monarchie. Istnienie takiej szerokiej strefy pogranicznej w X wieku nad środkowym Bugiem potwierdziły badania Katarzyny Skrzyńskiej-Jankowskiej (2013). Najprawdopodobniej taka sama strefa ciągnęła się na zachód od nieznanego przebiegu granicy Grodów Czerwieńskich.

Mało dokładne określenie: „granicą Prus aż do miejsca, które nazywa się Ruś, a [dalej] granicą Rusi”, można uznać za odzwierciedlenie wiedzy o geografii politycznej tych terenów, dostępnej już ćwierć wieku wcześniej. Wtedy to Ibrahim ibn Jakub dowiedział się, że „Z [krajem] Meško sąsiadują na wschodzie Rus” (tłumaczenie: Labuda 1947), co nie oznaczało wszak bezpośredniego stykania się terytoriów politycznych Piastów i Rurykowiczów.

Naturalnym zamknięciem obszaru ściśle kontrolowanego przez Mieszka I była na wschodzie środkowa Wisła, zbliżająca się swym łukiem do ówczesnej Rusi. To bieg tej wielkiej rzeki wyznaczał zatem *fines Russe*, wzdłuż której opisane w dokumencie *Dagome iudex* państwo *extendente usque in Craccoa*. Nie zgadzam się z uzasadnieniem filologicznym Henryka Łowmiańskiego (1961: 8), który umieścił *Craccoa* poza granicami terytorium opisanego w dokumencie i uznał tę nazwę za określenie całej Małopolski. Ten pogląd upowszechnił się tylko dlatego, że pozwala „oddać” Małopolskę wraz z Krakowem Bo-

lesławowi Chrobremu, niewymienionemu wśród współwystawców aktu (tak Strzelczyk 1999b: 180–183; Labuda 2002: 190).

Tezie, że Kraków nie należał do państwa Mieszka I, zdaje się przeczyć inkluzywne wskazanie *IN Craccoa* (Pleszczyński 2001: 219). Jest to drugi konkretny punkt na zakreślonej w dokumencie mapie, znajdujący się dokładnie „naprzeciw” Szczecina. Kraków był ośrodkiem od dawna znanym w Europie, położonym na transkontynentalnym szlaku, wiodącym z Europy Zachodniej, przez Pragę, do Kijowa. To dlatego w 965 roku został wymieniony w relacji Ibrahima ibn Jakuba. Stanowił więc ważny punkt orientacyjny, który pozwalał sprecyzować położenie państwa. Dokument podkreśla więc, że to Mieszko miał władzę nad tym znanym w Europie ośrodkiem tranzytowym.

Dalej granica biegła *ab ipsa Craccoa* wzdłuż górnej Wisły, po czym jej krótki odcinek lądowy prowadził *usque ad flumen Oddere* – zapewne w okolicach dzisiejszej Ostrawy, a następnie – jeżeli intuicja wielu badaczy jest słuszna – wiodła wspomnianym już szlakiem transkontynentalnym przez Bramę Morawską (wzdłuż dolnej Odry) i dalej do górnego biegu Morawy, czyli *recte in locum, qui dicitur Alemure*. Niestety, w takiej wersji ten toponim nie występuje w żadnym innym źródle. Dominuje jednak przekonanie, że chodzi o dawne wielkomorawskie centrum w Ołomuńcu (tak już Ptaśnik 1911: 23), gdzie lądowy szlak wschód–zachód krzyżował się z rzeczywistym szlakiem północ–południe, biegnącym od Odry do Morawy i dalej ku Dunajowi. Był to więc strategiczny punkt w kontynentalnej sieci komunikacyjnej.

Dalej granica wiodła *ab ipsa Alemura usque in terram Milze*, a więc prawdopodobnie na północny zachód, szlakiem biegnącym przez Kotlinę Kłodzką wzdłuż północnego podnóża Sudetów do granicy Milska (dzisiejsze Górne Łużyce), którą zapewne ówczesnie stanowił Bóbr. To tam właśnie, w *Ilva/Ilawie* (dzisiejsza dzielnica Szprotawy), Bolesław Chrobry witał w 1000 roku cesarza Ottona III (Thietmar IV, 45). Stamtąd *recte intra Oddere et exinde ducente iuxta flumen Oddera usque in predictam civitatem Schinesghe*. Obwód opisywanego państwa logicznie zamykał się więc w Szczecinie.

Zgadzam się ze starym poglądem Mariana Łodyńskiego (1920: 261), że „akt *Dagome iudex* obejmuje całą Polskę Mieszkową”, a nie

ze spopularyzowaną później opinią, że „dokument *Dagome iudex* nie obejmował całości granic ówczesnej monarchii piastowskiej i że już w momencie spisania aktu ablacyjnego Bolesław otrzymał swoją dzielnicę” „w Krakowie, uprzednio odebranych Czechom” (Labuda 1988: 255, 260; tak też w 2002: 190; podobnie ostatnio Matla-Kozłowska 2008: 317, 321 i n.). Nie jest to przekonanie powszechnie akceptowane (np. Bieniak 1994).

Nie ma bowiem jednoznacznych argumentów, uzasadniających tezę, że „w początkach lat siedemdziesiątych X wieku władza Przemysłidów rozpościerała się na obszar Śląska, Małopolski po Bug i Styr” (Matla-Kozłowska 2008: 219, 239). Zanotowane przez Kosmasa (I, 33) słowa umierającego Bolesława II, który deklarował, że poszerzył granice swojego państwa *usque ad montes, qui sunt ultra Krakov, nomine Tritri* [Tatry], wskazują tylko na opanowanie strategicznie ważnej Bramy Krakowskiej, a nie całej Małopolski. Podobnie, nie ma też dowodów na to, że Mieszko I wszystkie te tereny odebrał Bolesławowi II i trwale włączył do swojego państwa.

Podtrzymuję swój wcześniejszy pogląd, że pas ziem rozciągających się wzdłuż północnych skłonów Karpat i Sudetów stanowił przez większość X wieku pograniczną strefę „buforową”, niepodporządkowaną trwale żadnemu z sąsiednich państw, lecz przez nie eksploatowaną (trybuty, łupy, niewolnicy itp.). Można przypuszczać, że sformalizowanie wzajemnej akceptacji tego stanu rzeczy mogło nastąpić po 965 roku, kiedy w związku z małżeństwem Mieszka i Dobrawy na tych ziemiach być może ustanowiono swoiste kondominium polsko-czeskie. Po śmierci Dobrawy w 977 roku ponownie zapanowała tam niepewna równowaga wpływów. Dla Bolesława II strategicznie rozsądne było wówczas oparcie bronionej(!) granicy na bezpiecznym paśmie gór, podczas gdy Mieszko ustanowił swoje granice na umocnionych liniach Odry i Wisły. Tereny położone między tymi liniami na pewno kusily obu władców, ale żaden z nich nie miał tyle siły, żeby je sobie bezwzględnie podporządkować.

Opis granic państwa zawarty w *Dagome iudex* nie jest więc bynajmniej „bardzo ogólnikowy”, jak sądzą niektórzy badacze (Sikorski 2011b: 261). Wręcz przeciwnie – wydaje się bardzo logiczny i skonstruowany według prostych zasad, zgodnie z ówczesnym

standardem operowania liniami i punktami. Z trzech stron mamy więc granice wodne: Bóbr i Odra na zachodzie, Bałtyk na północy i Wisła od wschodu. W ten sposób wyraźnie wyznaczono spójny terytorialnie pas ziem rozciągających się od gór aż do morza. Nie sądzę więc, aby „darowizna Mieszka nie obejmowała całego podległego mu państwa” (Strzelczyk 1999b: 180, 183–184), lecz tylko obszary, które „odziedziczył on po Siemomyśle bądź wcześniej włączył do swojego państwa (Kujawy, Polska Środkowa, Mazowsze, część Śląska do górnej Odry)” (Strzelczyk 1999b: 184).

Jeżeli moje odczytanie tekstu *Dagome iudex* jest poprawne, to państwo Mieszka I miało inny kształt (il. 21) niż ten ukazany na przedstawionych wyżej mapach, również wykreślonych głównie na podstawie tego dokumentu (por. il. 12–19).

Dla autora dokumentu politycznie nieproblematiczne były: rzeczna granica zachodnia na Odrze oraz morska granica północna, niewymagające tym samym doprecyzowania. Wyraźna jest natomiast trudność ze zdefiniowaniem granicy wschodniej, zapewne opartej na Wiśle, za którą leżały tereny mało znane w Europie. Posłużono się więc określeniami dużych, szerzej znanych jednostek etnopolitycznych (Prusy i Ruś), wymienionych już w starszej o ćwierćwiecze, dotyczącej ziem Mieszka, relacji Ibrahima ibn Jakuba. Obecność Prus i Rusi w dokumencie *Dagome iudex* można też odczytać jako zwrócenie uwagi na to, że państwo piastowskie jest „przedmurzem” chrześcijaństwa łacińskiego, za którym mieszkają już tylko poganie i chrześcijanie obrządku wschodniego. Mógł to być dobry sposób na pozyskanie przychylności papieża.

Najdokładniejszy jest opis południowej rubieży. Można zatem podejrzewać, że przebiegająca tędy granica była problematyczna, tj. kontestowana przez sąsiadów, lub wręcz niedawno ustanowiona. Należało więc jednoznacznie zaakcentować pretensje do zwierzchnictwa nad tym obszarem. Ołomuniec (jeżeli przyjmujemy najbardziej dziś popularne odczytanie *Alemure*³) jest jednym z trzech dokładnie nazwanych punktów orientacyjnych położonych na

³ Por. krótki przegląd dotychczasowych koncepcji w: (Matla-Kozłowska 2008: 303–304).

obrzeżach państwa Mieszka, co wskazuje na to, że w tym czasie ten ośrodek musiał być dla niego równie ważny, jak Szczecin i Kraków. Trzy wymienione grody wyznaczały niewralgiczne dla kontaktów dalekosiężnych „południkowe” szlaki wodne Wisły i Odry, dla których Ołomuniec był strategicznym zwornikiem – przedłużał bowiem oba szlaki rzeczne na południe (wzdłuż Morawy do Dunaju) lub zapewniał przejście na równoleżnikowy odcinek (z Pragi do Kijowa) transkontynentalnego szlaku lądowego.

To strategicznie ważne skrzyżowanie szlaków musiało być stałym obiektem zainteresowania zarówno Piastów, jak i Przemysłidów. Nie bez powodu co najmniej od połowy XI wieku Ołomuniec stanowił siedzibę biskupa morawskiego. Był to gospodarczo i politycznie kluczowy fragment pogranicza czesko-polskiego w X i XI wieku, a więc zapewne również potencjalny przedmiot sporów. Trudności z identyfikacją *regnum sibi ablatum*, o które w 990 roku miał upominać się Bolesław II, zmniejszają się zapewne, jeśli uznamy, że było to właśnie „wejście” do Bramy Morawskiej, które Mieszko I mógł opanować, korzystając z osłabienia skonfliktowanych z cesarstwem Czech.

Wspomnienie w dokumencie oblacyjnym tego ośrodka/regionu zdaje się świadczyć o dominacji tam Mieszka I na początku ostatniej dekady X wieku. To, że opis skupił się właśnie na południowym odcinku granicy, może też oznaczać, że władca piastowski chciał ukryć wątpliwości co do swojej suwerenności na tym obszarze, którą na pewno kwestionował książę praski Bolesław II. Może była to wręcz akcja propagandowa, mająca na celu pozyskanie wsparcia papieża w granicznym sporze z Przemysłidami o kontrolę nad strategicznie ważną Bramą Morawską?

Powyższa analiza pozwala „uporządkować” tekst *Dagome iudex*. Po usunięciu oczywistych wstawek kardynała Deusdedita otrzymamy przemysłany opis zasięgu państwa Mieszka I, który składa się z równoważników zdań, dzielących granice terytorium na siedem odcinków porozdzielanych spójnikiem *et*:

[...] *Dagome iudex et Ote senatrix et filii eorum: Mismicam et Lamber-
tus [...]*

leguntur beato Petro contulisse unam civitatem in integro, que vocatur Schinesghe, cum omnibus suis pertinentiis infra hos affines, sicuti incipit
 (1) *a primo latere longum mare,*
 (2) *[et] fine Pruzze usque in locum, qui dicitur Russe*
 (3) *et fines Russe extendente usque in Craccoa*
 (4) *et ab ipsa Craccoa usque ad flumen Oddere recte in locum, qui dicitur Alemure,*
 (5) *et ab ipsa Alemura usque in terram Milze*
 (6) *et affines Milze recte intra Oddere*
 (7) *et exinde ducente iuxta flumen Oddera usque in predictam civitatem Schinesghe.*

Rzut oka na wyrysowaną na tej podstawie mapę ujawnia przemyślaną strukturę opisu. Jediną prawdziwie naturalną (1) granicę opartą o brzeg Bałtyku potraktowano jako jeden odcinek, ponieważ nie wymagała ona żadnych uszczegółowień. Natomiast każdy z trzech pozostałych boków wyznaczonego w dokumencie terytorium jest podzielony na dwa odcinki. Granica wschodnia składa się z (2) odcinka biegnącego od morza „do Rusi” i (3) stamtąd do Krakowa; granica południowa z (4) odcinka łączącego Kraków z Ołomuńcem/Morawą i (5) odcinka położonego między Ołomuńcem a Milskiem; granica zachodnia zaś z (6) odcinka biegnącego wzdłuż Bobru oraz z (7) odcinka odrzańskiego.

Zwraca uwagę pewna niekonsekwencja widoczna w opisie rubieży południowej, która nagle odłącza się od Odry, po czym do niej powraca, co może wywołać mylne wrażenie, że granice „na śląskim odcinku zarysowane zostały w *Dagome iudex* mało precyzyjnie” (Strzelczyk 1999b: 183). Moim zdaniem ten opis wzmacnia przypuszczenie, które już zasygnalizowałem, że granica południowa miała niepewny charakter, a za dokumentem *Dagome iudex* kryła się akcja propagandowa władcy piastowskiego. Opis granic państwa Mieszka I byłby znacznie bardziej konsekwentny, gdyby wyłączyć z niego zachodnią połowę odcinka 4 oraz dwa następne odcinki, tj. 5 i 6. Takie terytorium precyzyjnie wyznaczałyby dwie rzeki i morze:

[...] *Dagome iudex et Ote senatrix et filii eorum: Misticam et Lambertus [...]*

leguntur beato Petro contulisse unam civitatem in integro, que vocatur Schinesghe, cum omnibus suis pertinentiis infra hos affines, sicuti incipit
 (1) *a primo latere longum mare,*
 (2) *[et] fine Pruzze usque in locum, qui dicitur Russe*
 (3) *et fines Russe extendente usque in Craccoa*
 (4) *et ab ipsa Craccoa usque ad flumen Oddere [...]*
 (5) *et exinde ducente iuxta flumen Oddera usque in predictam civitatem Schinesghe.*

Odra wytyczałaby zatem granicę południowo-zachodnią i zachodnią. Taki przebieg stabilnej południowo-zachodniej granicy sugerowałem w swojej poprzedniej książce, pisząc, że Śląsk zaodrzański „to jedna z wielu w Europie Środkowej stref trybutarnych, do których rościły sobie pretensje różne ośrodki polityczne, które jednak nie potrafiły jej trwale uzależnić” (Urbańczyk 2008c: 212). To górna i środkowa Odra (podobnie jak jej bieg wielkopolski i pomorski) stanowiłaby zatem od około 985 roku trwałą (i bronioną w razie potrzeby) granicę państwa Mieszka. Świadczą o tym silne grody zbudowane na odrzańskich ostrowach w Opolu (daty dendrochronologiczne: 977 i 995 rok), we Wrocławiu (985 rok) i w Głogowie (985 i 989 rok). To właśnie nad tak umocnioną środkową Odrą Mieszko oczekiwał w 990 roku na uderzenie wojsk czeskich. Nie było natomiast problemu z polsko-połańskim odcinkiem granicy, szczególnie że „W Niemczech linię rzeki Odry pojmowano dosłownie” (Labuda 2002: 125).

Na krótko przed spisaniem omawianego dokumentu sytuacja uległa jednak zmianie, ponieważ Mieszko prawdopodobnie przeprowadził skuteczny atak za górną Odrę, likwidując tamtejszy przyczółek władztwa Przemyślidów (por. rozdz. 8). Kontynuujący kronikę Kosmasa Mnich Sazawski zapisał wszak pod rokiem 990, że *Item eodem anno Nemci perdita est* (Kosmas I, 28), a Thietmar (IV, 11–12) wspominał o *regnum ablatum*, o którego zwrot dopominali się wówczas Czesi. Nie musi to oznaczać, że cały Śląsk „został odebrany Czechom siłą przez księcia polskiego Mieszka” (Labuda 1988: 257), lecz że przynajmniej czasowo podporządkował on sobie szlak wiódący z Wrocławia do Kotliny Kłodzkiej (i dalej do Czech) oraz teren rozciągający się aż do położonego nad Morawą Ołomuńca, a więc

obejmujące ważną gospodarczo Bramę Morawską. W ten sposób opanował strategiczną Bramę Morawsko-Krakowską i oparł południową granicę swojego państwa o posiadłości sprzyjających Piastom libickich Sławnikowiców. Bolesław II utracił tym samym kontrolę nad newralgicznym odcinkiem transkontynentalnego szlaku handlowego.

Właśnie taki przebieg wydarzeń sugeruje powyższe odczytanie tekstu *Dagome iudex*, który spisano w czasie, kiedy los tej świeżej zdobyczy terytorialnej nie był pewny. Nie zmienia tego ciekawa propozycja Dariusza Sikorskiego (2011b: 280), żeby wzmiankę Mnicha Szazawskiego rozumieć następująco: „Niemcza została zniszczona (a nie stracona), co może oznaczać właśnie próbę zdobycia jej przez Czechów”. Tak czy inaczej sytuacja na tym terenie była tak zaogniona, że wymagała interwencji cesarzowej matki Teofano, która posłała wówczas Mieszkowi wsparcie militarne.

Ten punkt widzenia pozwala zakładać, że akt *Dagome iudex* „był skierowany przeciwko Czechom i miał na celu utrudnić Przemysłodom rewindykację utraconych ziem” [zgodnie z dawnym pomysłem Labudy (1948: 60), który później wycofał się z tego wniosku (1988: 241)]. Jedną z ważnych politycznie intencji jego spisania stanowiłoby więc uzyskanie akceptacji papieżstwa dla nowej sytuacji geopolitycznej, budzącej sprzeciw w Czechach, które nigdy nie pogodziły się z poszerzeniem granic państwa piastowskiego, a także niepokój w cesarstwie, które obawiało się wzmocnienia pozycji Mieszka. Znaczenia tego terenu dowodzi skoordynowany czesko-niemiecki atak na Niemczech w 1017 roku, barwnie opisany przez Thietmara (VII, 59–60). Ciekawie brzmi uwaga biskupa merseburskiego, że gród Niemcza „stąd swoją nazwę wywodzi, że niegdyś przez nas został założony”. Można to odczytać jako propagandowy zabieg uzasadniający ekspansję na Śląsk, który był przedmiotem sporów nie tylko trzech sąsiednich państw, ale też sąsiednich archidiecezji: mogunckiej (a konkretnie diecezji praskiej), magdeburskiej (diecezji miśnieńskiej) i gnieźnieńskiej (diecezji wrocławskiej).

Poza dostrzeżeniem wątpliwości dotyczących pogranicza polsko-czeskiego, czytelnik powinien zauważyć, że opis zawarty w *Dagome iudex* został dokonany jakby „z zewnątrz”. Państwo Miesz-

ka I ukazano jako obszar zdefiniowany przez tereny leżące wokół niego (Prusy, Ruś, Miłsko i morze) oraz punkty węzłowe położone przy jego zewnętrznej granicy (Kraków, Ołomuniec i Szczecin). Wewnątrz tak zakreślonego terytorium nie ma nic!

Taki sposób opisu tłumaczy fakt, że dokument był przeznaczony dla odbiorców zewnętrznych, których interesował wyłącznie zasięg państwa Mieszka I. Wyklucza to raczej dość powszechne podejrzenia, że miało to związek z rozgrywkami wewnętrznymi, tj. próbą wyeliminowania Bolesława Chrobrego z walki o tron, lub też stanowiło dowód na to, że pierworodny syn Mieszka zarządzał już wówczas własną dzielnicą. Dokument zawierał oficjalne stanowisko aktualnej pary książęcej i uwzględnienie w nim potomka z pierwszego małżeństwa wymagałoby objaśnień niepowiązanych w żaden sposób z jego treścią. Fakt, że Oda była współwystawcą dokumentu ablacyjnego, nie pozwala automatycznie przypisać jej roli „głównego inspiratora darowizny” (Labuda 1988: 253). Można raczej podejrzewać, że skorzystała z okazji, żeby wypromować międzynarodowo swoich synów i wzmocnić ich pozycję sukcesyjną, co jej się nie udało, o czym w następnym rozdziale.

Ten rozdział można podsumować stwierdzeniem, że akt *Dagome iudex* dość precyzyjnie oddaje granice terenów, do których rościł sobie prawa sam Mieszko I. Zamykały je trzy granice wodne: na Bałtyku, na Wiśle i na Odrze. Z tekstu można też wyczytać, że w skład państwa piastowskiego wchodziła bardzo świeża zdobycz terytorialna w postaci fragmentu Śląska zaodrzańskiego oraz Bramy Morawsko-Krakowskiej wraz z kluczowym węzłem komunikacyjnym w Ołomuńcu.

Pierwszy pochówek Mieszka Pierwszego

Śmierć władcy

Wśród badaczy początków piastowskiej państwowości zdaje się dziś dominować przekonanie, że już przed śmiercią książę podzielił podporządkowane mu terytorium, wykrawając dzielnicę dla swojego pierwotnego syna. Ten pogląd opiera się na lekturze dokumentu *Dagome iudex*, wspartej starym pomysłem Franciszka Piekoskińskiego (1897: 11). Dokonał on niefrasobliwej retrodukcji, odwołując się do późnośredniowiecznego prawa polskiego, zgodnie z którym dzieci z pierwszego małżeństwa dostawały połowę majątku ojca w chwili jego drugiego ślubu. To by znaczyło, że Bolesław Chrobry otrzymał swój nadział już w 980 roku. Gerard Labuda (1988: 255) przesunął ten moment na lata 985–988/989, kiedy to Bolesław zawarł trzy szybkie „małżeństwa”, „co nie tylko wymagało formalnej zgody ojca, lecz niejako automatycznie wiązało się z uprzednim wyposażeniem księżycza odpowiednimi apanażami terytorialnymi”. Te przypuszczenia nie mają jednak umocowania w źródłach z X wieku. Poza tym jest wątpliwe, żeby Mieszko uznał ziemie przekazane synowi za wyłączone ze swojego państwa, które opisał w akcie *Dagome iudex*.

Nie znamy testamentu Mieszka I, choć na podstawie uwagi Thietmara (IV, 58) możemy założyć, że aktem ostatniej woli książę wyznaczył synom dzielnice, „pozostawiając swoje władztwo podzielone pomiędzy wielu”. Saxo Grammaticus uszczegółowił tę informację, pisząc, że Mieszko podzielił swoje państwo „między trzech braci”. Jeśli rzeczywiście tak się stało, to jego decyzja mogła zostać podważona, gdyż „nadal żywotna była instytucja wiecu, na którym dokonywano elekcji lub potwierdzenia władcy najbardziej sprawnego (*idoneus*) do rządów. Przeciw [ewentualnej] desygnacji

można więc było uruchomić elekcję” (Labuda 1988: 260). Nie mamy jednak informacji o funkcjonowaniu takiej instytucji w państwie wczesnopiastowskim, a źródła świadczą raczej o tym, że wielokrotnie pretendenci do tronu siłą rozstrzygali spory sukcesyjne. Trzeba zatem uznać, że również Bolesław Chrobry nie odziedziczył, lecz sam zdobył jednoosobową władzę.

Śmierć monarchy, nawet spodziewana ze względu na jego zaawansowany wiek lub stan zdrowia, jest zawsze okazją dla opozycji wewnętrznej do podjęcia próby osłabienia centrum władzy politycznej. Konflikty sukcesyjne mogły prowokować rebelię arystokratyczną, której celem nie było obalenie monarchii, lecz poddanie jej większej kontroli. Oligarchia próbowała bowiem wzmocnić swoją pozycję w monarchii, nie osłabiając jednak jej skuteczności w egzekwowaniu porządku społeczno-politycznego. Taką szansę dawało choćby osadzenie na tronie dziecka lub współrządy kilku, teoretycznie równorzędnych, dziedziców władzy zwierzchniej, którym sprzyjała tradycja równoprawności spadkowych roszczeń wszystkich męskich potomków.

O tym, że nie była to nadzieja bezpodstawna, świadczy uwaga dobrze poinformowanego Thietmara (IV, 58), który napisał, że umierając, Mieszko zostawił swoje państwo podzielone „między wielu [synów?]”. Taka decyzja dowodzi, że ksiączę nie postrzegał znacznie powiększonego przez siebie terytorium jako niepodzielnej, jednolitej całości. Nie operował abstrakcyjną koncepcją państwa jako idei polityczno-terytorialnej, lecz uznawał je za prywatną własność, personalnie traktując zdobycze terytorialne. Właściwie byłoby dziwne, gdyby go nie podzielił. Tego wymagało od niego prawo zwyczajowe. Być może na tę decyzję wpłynęły jego własne doświadczenia z młodości, kiedy to zapewne sprawował rządy (chyba zgodne) razem z co najmniej dwoma braćmi.

Trzeba też uwzględnić psychologiczne okoliczności śmierci księcia, który jako *senex et febricitans* (Thietmar IV, 58) miał u boku młodą saską żonę, zainteresowaną oczywiście nie tyle jed-

nością państwa, ile zabezpieczeniem praw swoich małoletnich synów¹, a tym samym zapewnieniem sobie samej decydującego wpływu na rządy – przynajmniej w okresie regencji. Być może kierowała się współczesnymi jej przykładami cesarzowej matki Teofano, która przez siedem lat decydowała o losach całego cesarstwa, oraz cesarzowej babki Adelajdy, która dwukrotnie sprawowała regencję.

Księżna Oda nie miałyby szans na realizację tego planu, gdyby nie zyskała poparcia wpływowych ludzi dysponujących realną siłą. W tym kontekście dokument *Dagome iudex* można odczytać jako sterowaną przez część polskiej arystokracji próbę zalegalizowania papieskim autorytetem korzystnej dla niej wielowładzy małoletnich synów Mieszka i Ody. Zapewne Odylen i Przybywój nie uczestniczyli więc tylko w spisku saskiej frakcji księżnej Ody, lecz także jawnie przewodzili rebelii. Może byli członkami rodu (rodów), który został pozbawiony przez przodków Mieszka prawa do najwyższej władzy? Może boleśnie odczuwali zachwianie systemu podtrzymywania lojalności politycznej, opierającego się na zdobyczach wojennych, wskutek braku aktywności militarnej starzejącego się Mieszka I? A może po prostu skorzystali z osłabienia centralnego ośrodka władzy i stworzyli magnacką frakcję, która chciała zwiększyć swój udział w zarządzaniu państwem, a tym samym w zyskach, które się z tym wiązały?

Śmierć księcia 25 maja 992 roku stanowiła dla nich doskonałą okazję do zrealizowania tego planu. A jednak pierwsza poważna próba podważenia systemu politycznego, opartego na jednoosobowym centralizmie, nie powiodła się zupełnie. Bolesław miał bowiem nad swoimi przyrodnymi braćmi zdecydowaną przewagę: dorosłego i żonatego mężczyzny nad dziećmi oraz doświadczonego wojownika nad chłopcami niecieszącymi się osobistym autorytetem. Bez skrupułów ignorując decyzję „starego i trzęsącego się” ojca, jego pierworodny syn „z lisią chytryością złączył potem w jedną całość” podzielone przez niego państwo, fizycznie likwidując przywództwo buntu w osobach Odylena i Przybywoja (Thietmar IV, 58).

¹ Pomińcie w tekście *Dagome iudex* Świętopelka każe podejrzewać, że w czasie opracowywania koncepcji tej „darowizny” już nie żył.

Wypędzenie macochy i przyrodnych braci wygasilo potencjalne zarzewie nowych konfliktów, które mogłyby wywołać niezaspokojone roszczenia kolejnych pretendentów do władzy.

O szybkości działań Bolesława świadczy informacja zamieszczona w *Annales Hildesheimenses*, że w 992 roku „Bolesław syn Mieszka” nie brał osobistego udziału w sierpniowej wyprawie Ottona III na Brennę/Brandenburg, lecz przysłał cesarzowi oddział *fideliter milites*. Możliwe, że byli to ludzie, którzy pomogli księciu rozprawić się z wewnętrzną konkurencją polityczną i w nagrodę zostali wysłani na „łatwą” wojnę w składzie armii cesarskiej, co dla wojownika stanowiło atrakcję samą w sobie i okazję do zdobycia łupów wojennych. W ten sposób Bolesław usatysfakcjonował „wiernych wojowników”, a równocześnie zademonstrował pełną lojalność wobec młodego króla i uznanie jego zwierzchniego autorytetu.

Najpóźniej latem 992 roku Chrobry dzierzył już pełnię władzy², a przynajmniej tak wydawało się obserwatorom saskim. Musiał więc zyskać silne poparcie tej części arystokracji, która podczas długich rządów Mieszka I czerpała korzyści ze współpracy ze stabilnie scentralizowanym systemem władzy politycznej: utrzymywanie porządku społecznego zapewniało spokój wewnętrzny; zwycięskie wojny przynosiły konkretne korzyści materialne; stopniowe poszerzanie terytorium dostarczało nowych terenów do eksploatacji „podatkowej”; wzrost „międzynarodowego” prestiżu władcy przekładał się na podniesienie statusu jego współpracowników. Dla tych ludzi największe znaczenie miało to, że Bolesław szybko i skutecznie zaprowadził spokój, zapobiegając tym samym potencjalnie groźnym konsekwencjom rozpadu państwa. Fakt, że był pierwotnym synem zmarłego władcy, stanowił dla nich wystarczającą legitymację.

To w tej grupie społecznej zaczęła kształtować się elitarna świadomość ponadrodowej wspólnoty politycznej. To na tej grupie mógł i musiał oprzeć się młody Bolesław. Wspólne zwycięstwo w spo-

² Argument, że przyrodnych braci nie wymieniono w kontekście militarnym tylko ze względu na ich zbyt młody wiek (10–12 lat), można łatwo zbić, jako że sam Otto III był wówczas również ledwie dwunastolatkiem.

rze sukcesyjnym wzmocniło poczucie politycznej współprzynależności, która symbolicznie skupiła się wokół rodu piastowskiego. Z powodu braku źródeł nie możemy stwierdzić, czy już wówczas rozpoczął się proces mitologizacji początków dynastii i państwa, której dojrzałą formę zarejestrował Anonim Gall. Niestety, naszemu pierwszemu kronikarzowi wystarczały „bogobojne i waleczne czyny przodków [które] dostarczają legitymizacji władzy potomków” (Althoff 2009: 23), nie zainteresował się więc czasami pamiętanymi już tylko przez „starców”.

O początkowych kłopotach Bolesława świadczy jedynie informacja z *Annales Hildesheimenses*, w których zapisano, że książę wyjaśnił swoją nieobecność na wyprawie połabskiej wojną z Rusią. Może faktycznie Włodzimierz Wielki podjął w 992 roku militarną próbę wykorzystania zamieszania sukcesyjnego w Polsce do przesunięcia swoich granic na zachód od Grodów Czerwieńskich? Może właśnie tej wyprawy dotyczy tajemnicza wzmianka *Powieści minionych lat*, że „Roku 6500 [992]. Poszedł Włodzimierz na Chorwatów”, tj. na zachód, w kierunku Krakowa?

W każdym razie pierworodny syn Mieszka I sprawnie poradził sobie zarówno z opozycją wewnętrzną, jak i z zagrożeniem zewnętrznym, które nie było widocznie tak duże, skoro wysłał część swojego wojska na Połabie. W ten sposób książę chciał raczej wynagrodzić Ottonowi III swoją nieobecność u jego boku, którą spowodowała konieczność pilnowania sytuacji wewnętrznej w Polsce. Ówczesna pacyfikacja przeciwników okazała się na tyle skuteczna, że w trakcie późniejszych, długich rządów Chrobrego nie pojawiły się już kłopoty z krajową opozycją, jeśli nie liczyć Gallowej anegdoty (I, 13) o uwalnianiu jakichś skazańców politycznych(?) przez księżną Emnildę. Ta opowiastka miała raczej na celu wykazanie, że Bolesław wykazywał właściwą wielkiemu władcy łagodność (*clementia*) wobec przeciwników choćby symbolicznie już ukaranych.

Zdziwienie może budzić fakt, że źródła nie zanotowały jakiegokolwiek reakcji saskiej na jawne skrzywdzenie w 992 roku margrabianki Ody. Wyklucza to podejrzenie Dariusza Sikorskiego (2011b: 272), że „Mieszko I z potomstwem i małżonką wcześniej uzyskali gwarancje cesarskie w kwestii dziedziczenia władzy w Polsce, a doku-

ment papieski miałby wówczas tylko siłę wzmacniającą”. Jest to tym bardziej wątpliwe, że ród grafów z Haldensleben wyraźnie tracił swoją dotychczasową pozycję. Wszak zarządzaną przez nich Marchię Północną już w 995 roku przejął Lotar – senior rodu grafów z Walbeck. Konkretniej interwencji nie doczekała się również siostra Ody, Matylda, uwięziona w Brennie po zamordowaniu jej męża 28 grudnia 994 roku. Na pocieszenie obie margrabianki-księżniewdowy zostały dożywotnio umieszczone w cesarskich klasztorach w Magdeburgu i Kwedlinburgu.

Należy chyba przyjąć, że do ewentualnej interwencji w Polsce „Widocznym nie było powodów: »lis« zapewne przejął wszystkie zobowiązania ojca (trybut *do rzeki Warty* wobec Niemiec, świadczona na rzecz papieża wynikające z donacji *Dagome iudex*)” (Strzelczyk 1999b: 186). Trzeba też pamiętać, że uwaga elit politycznych cesarstwa skupiała się wtedy głównie na sprawach wewnętrznych. W dalszym ciągu trwała przecież regencja, tyle że po 15 czerwca 991 roku cesarzową matkę Teofano zastąpiła cesarzowa babka Adelajda. Poza tym poważnych problemów, wynikających z upokarzającego istnienia neopogańskiej enklawy połabskiej, przysparzały cesarstwu jego wschodnie obrzeża.

W tej sytuacji szybka, choć brutalna, akcja Bolesława Chrobrego musiała wręcz usatysfakcjonować saskie elity, którym nie na rękę byłby przedłużający się spór o władzę w państwie, od niemal dekady uznawanym za ważnego sojusznika militarnego w walce z Połabianami. To, że saska arystokracja nie wsparła uprawnionych pretensji synów Ody, wynikało z pragmatyzmu politycznego i zimnej oceny sytuacji geopolitycznej. Jeżeli słuszne są podejrzenia, że księżna była inicjatorką zapisanego w dokumencie *Dagome iudex* odwołania się do autorytetu papieskiego, to oznaczałoby to jawne zakwestionowanie przez nią hierarchii geopolitycznej. Zwracając się do papieża, a nie do cesarza, sama pozbawiła się prawa do cesarskiej pomocy.

Brutalne spory między członkami arystokratycznych rodów Rzeszy stanowiły zresztą stały element ówczesnej rzeczywistości i nie zawsze wymagały interwencji cesarskich. A Piastowie mieli już wtedy status równoważny imperialnym elitom, czego symbo-

licznym potwierdzeniem było zapisanie informacji o śmierci Mieszka I w nekrologach fuldajskich, w których „figuruje również władcy Francji, Burgundii, niemal wszyscy biskupi Rzeszy, elita możnych cesarstwa, skupionych wokół Ludolfingów” (Pleszczyński 2008: 90). Wszyscy oni stosowali przypisane tej klasie społecznej metody poszerzania i wzmacniania swojej władzy. Uprawnionym narzędziem dochodzenia własnych racji było użycie siły, a wystarczającym za- doścuźczynieniem – ewentualna pokuta i grzywna.

Sprawne zażegnanie tego pierwszego(?) poważnego konfliktu wewnętrznego na pewno wzmocniło młode państwo. Ponadetniczna i ponadregionalna idea państwa jako ponadkrewniaczej wspólnoty politycznej okazała się silniejsza od grupowych interesów części elity możnowładczej. Można więc uznać, że już wtedy państwo wczesnopiastowskie funkcjonowało w zbiorowej świadomości jako instytucja ponadpersonalna, która może przetrwać kryzys sukcesyjny i zmianę władcy. Ten fakt usankcjonował Bolesław Chrobry, nadając wkrótce swojemu państwu ponadetniczną nazwę *Polonia*.

A kryzys 992 roku miał chyba poważniejszy charakter, niż można by to wyczytać z rzuconej mimochodem uwagi Thietmara (IV, 58). Nie był to bowiem tylko typowy konflikt wewnątrzdynastyczny, spowodowany równoprawnością roszczeń sukcesyjnych wszystkich męskich potomków zmarłego władcy. Możliwe, że doszło wówczas do arystokratycznej rebelii, zmierzającej do uzurpacji, a więc pozbawienia Piastów monarszego monopolu, który nie miał jeszcze ideologicznej oprawy uzasadniającej ich zwierzchność jako *domini naturales* (Gall I, 19; II, 16). A może oligarchia arystokratyczna próbowała jedynie poddać monarchów większej kontroli?

Sprawnemu przezwyciężeniu kryzysu towarzyszyły zapewne przetasowania w wewnątrzpaństwowej hierarchii, zmiany we wpływie różnych osób na władzę i w dostępie do rozmaitych zasobów – materialnych, społecznych i symbolicznych. „Z punktu widzenia cesarstwa wygląda w każdym razie na to, że latem 992 roku Bolesław Chrobry sprawował już w Polsce niepodzielne rządy” (Strzelczyk 1999b: 186). Wzmocnił więc swoją suwerenną pozycję na tyle, że mógł zmienić strategię geopolityczną swojego ojca (por. koniec podrozdz. „Lata 985–992” w rozdz. 8).

Grobowiec w katedrze poznańskiej

Po śmierci Mieszka I rodzina książęca borykała się nie tylko z problemami politycznymi i geopolitycznymi, ale stanęła także przed koniecznością rozwiązania problemu bardzo praktycznego – gdzie pochować zmarłego władcę? Szybkość działań Bolesława Chrobrego pozwala podejrzewać, że również tą sprawą zajął się z właściwą sobie energią.

W okresie przedchrześcijańskim „elitę społeczną chowano zgodnie z tradycjami, które były przede wszystkim ponadregionalne, podczas gdy zwyczaje pogrzebowe ogromnej większości ludzi nawiązywały głównie do tradycji rytualnych mniej lub bardziej ograniczonych do małych obszarów geograficznych i grup ludzkich” (Svanberg 2003b: 142). Perspektywa ponadregionalna obejmowała zwłaszcza monarchów, którzy współzawodniczyli ze sobą na scenie geopolitycznej. Aby zostać uznanym za partnera (do współpracy, ale też do konfrontacji), trzeba było przestrzegać kodów kulturowych akceptowanych przez najważniejszych sąsiadów.

To właśnie ponadregionalne podobieństwo pochówków arystokratycznych wyraźnie wskazuje na ponadregionalny konformizm symboliki kulturowej. Ludzie złożeni do takich grobów lub raczej ci, którzy ich pochowali, „uznawali się za członków lepiej lub gorzej zdefiniowanych wspólnot ponadregionalnych” i utrzymywali z tymi wspólnotami intensywne kontakty (Svanberg 2003b: 180; por. 2003a: 17). Te zazwyczaj bogato wyposażone pochówki, traktowane od początku jak skarby narodowe, zawsze przyciągały uwagę historyków i archeologów, były opisywane w literaturze popularnej i specjalistycznej oraz stanowiły atrakcje wystaw muzealnych. Niestety, ważne groby interesowały też zawsze rabusiów poszukujących łatwego zysku.

Na całym świecie archeolodzy znajdują więc ślady plądrowania grobów, w trakcie którego usuwano jakieś, najprawdopodobniej cenne, przedmioty. Źródła staroskandynawskie zawierają szereg wzmianek o otwieraniu kurhanów. Ten proceder otrzymał nawet specjalną nazwę – *Haugbrot* (Sävborg 2011). Nie wszystkie włamania do grobów należy jednak automatycznie uznawać za kryminal-

ne akty, powodowane jedynie karygodną chciwością (Myhre 1994). Takie działania bowiem „mogły być społecznie akceptowane w ramach, na przykład, przekazywania i ustanawiania władzy [...]”. Fakt, że splądrowane groby nie są całkowicie wyczyszczone z artefaktów, także potwierdza myśl, że rabusie poszukiwali przedmiotów o szczególnym znaczeniu, o których istnieniu mogli wiedzieć [...] ich intencją nie było zniszczenie tych grobów, lecz raczej zdobycie konkretnych artefaktów o dużym znaczeniu” (Pétursdóttir 2007: 66–67). Archeolodzy nierzadko natrafiają na ślady takich włamań, czego jaskrawym przykładem jest słynny grób łodziowy z Oseberg, częściowo zrabowany w średniowieczu (por. Androščuk 2005).

Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa, którego eschatologia opierała się na wierze w równość wszystkich chrześcijan wobec śmierci i w zmartwychwstanie umarłych w ich własnych ciałach, rytuały pochówkowe i formy grobów uległy stopniowej standaryzacji we wszystkich częściach schryścianizowanej Europy. Inhumacja wypierała ciałopalenie, wprowadzano obowiązek grzebania ciał w ziemi poświęconej, a orientacja grobów miała umożliwiać pochowanym „patrzenie na wschód” (por. podrozdz. „Przekonania eschatologiczne poddanych Mieszka I” w rozdz. 6). Zakłócanie spokoju zmarłych uznawano za grzech i przejaw wynaturzenia.

Wbrew przekonaniu wielu archeologów, „w starożytności i wczesnym średniowieczu Kościół nigdy jasno nie zakazywał np. bogatego ubierania zwłok czy wkładania do grobów przedmiotów, z wyjątkiem pożywienia przeznaczonego dla zmarłych” (Rębkowski 2007: 95 – tam dalsza literatura). Nie zabraniano też składania do grobów broni, narzędzi i ozdób. Miało to istotne znaczenie zwłaszcza w pierwszym okresie po konwersji, kiedy należało znaleźć jakiś *modus vivendi* z lokalnymi tradycjami pogrzebowymi. Było to również korzystne dla członków elit, których pochówki bogato wyposażano w stroje i przedmioty związane z ich statusem społecznym. Pozwalało bowiem złagodzić rygor oficjalnie postulowanej ideologii równości wszystkich ludzi wobec Boga. Takie groby zasługiwały też na specjalną lokalizację w ekskluzywnej przestrzeni – umieszczano je we wnętrzach kościołów (na wielu obszarach takie pochówki zastąpiły sypane wcześniej kurhany, które były widocznymi

atrybutami statusu społecznego), podczas gdy resztę społeczności grzebano na cmentarzach lub co najwyżej blisko muru kościelnego.

To specjalne traktowanie zmarłych chrześcijan o wysokiej pozycji społecznej ułatwia nam badanie struktury i organizacji społeczności wczesnośredniowiecznych, ponieważ lokalizacja i zawartość niektórych grobów mają oczywistą wymowę socjologiczną. Archeolodzy i historycy mogą być jednak całkowicie usatysfakcjonowani tylko wtedy, gdy takie specjalne groby są precyzyjnie zidentyfikowane z osobami znanymi ze źródeł pisanych. Oczywiście, w każdym kraju pochówki ważnych osobistości wzbudzają szczególne zainteresowanie. Niestety, groby wczesnośredniowieczne rzadko są oznaczone imionami pochowanych w nich osób, co często prowokuje bardzo emocjonalne dyskusje. Takie bezimienne groby odkryto właśnie *in medio ecclesiae*³ katedry poznańskiej.

Pochowanie zmarłego wewnątrz kościoła jest wskaźnikiem jego przynależności do elity społecznej, a pochówek w środku nawy głównej nie pozostawia wątpliwości, że mamy do czynienia z przedstawicielem najwyższego szczebla hierarchii politycznej lub kościelnej. Niepotrzebne jest bogate wyposażenie grobu, ponieważ sama jego lokalizacja stanowi wystarczający argument. Takie pochówki nie zawsze były możliwe, gdyż „Co najmniej od VI wieku różne synody biskupie wielokrotnie wydawały dokumenty zakazujące grzebania zmarłych wewnątrz kościołów” (Rębkowski 2007: 150 – tam dalsza literatura). Z czasem zezwolono jednak na umieszczanie w kościołach grobów hierarchów kościelnych, a później także fundatorów świątyń i wreszcie – członków rodów panujących.

W X wieku pochówek wewnątrz kościoła, a szczególnie w jego centralnym punkcie, przysługiwał przede wszystkim hierarchom kościelnym. W tradycji niemieckiej mógł to być gest wskazujący na zamiar wyniesienia na ołtarze tak uhonorowanego człowieka

³ We wczesnym średniowieczu określenie *in medio ecclesiae* oznaczało całą przestrzeń głównej osi świątyni (Oswald 1969).

(Oswald 1969). Świeckie osoby chowano zaś często w aneksach kościelnych, czego przykładem jest grób ze złotym pierścieniem, znajdujący się w pomieszczeniu dobudowanym do rotundy św. św. Feliksa i Adaukta na Wawelu. Znaleziony w pobliżu złoty wisior z kryształem górskim potwierdza elitarny charakter takiego miejsca grzebania zmarłych. Podobne znaczenie ma złota obrączka z wyekshumowanego grobu dziecięcego, odkrytego w datowanej na początek XI wieku kaplicy grodowej na Ostrowie Lednickim.

Nie każdy grób osoby należącej do hierarchii społeczno-politycznej musiał być bogato wyposażony. Umieszczenie w nim choćby jednego ekskluzywnego przedmiotu było wystarczającym sygnałem dla uczestników pogrzebu (por. Kłapšte 2009: 530). Nie można więc poddawać się dyktatowi zdroworozsądkowego założenia, że zmarłym o wysokim statusie obowiązkowo składano do grobów dużą ilość cennego wyposażenia. Tym bardziej że traciło ono na znaczeniu wraz z umacnianiem się pozycji elity politycznej, ponieważ malała potrzeba „demonstrowania zgromadzeniu pogrzebowemu [...] statusu zmarłego” (Štefan 2011).

W społeczeństwach tradycyjnych występowały specyficzne materialne atrybuty zastrzeżone dla pewnych grup ludzi. Widok społecznie rozpoznawalnych przedmiotów pełniących taką funkcję automatycznie uruchamiał zespół skojarzeń uporządkowanych przez system symboliczny danej kultury. Takie atrybuty kształtowały rzeczywistość postrzeganą przez bliższego lub dalszego obserwatora, ułatwiając mu kategoryzację ludzi. Ich funkcja dystynktywna sprawiała, że osoby należące do innej kategorii społecznej nie mogły ich przejąć bez sprowokowania konfliktu. W średniowieczu pozycja człowieka w społeczeństwie była więc manifestowana za pomocą materialnych atrybutów zawodu, rangi społecznej, funkcji polityczno-administracyjnej itd., mających moc pozawerbalnego, zdalnego kategoryzowania ludzi.

Wiedza źródłowa o kategoryzującej mocy pewnych przedmiotów zdaje się ułatwiać interpretację niektórych znalezisk archeologicznych w terminach zróżnicowania społecznego. Może też jednak prowadzić do pochopnych wniosków, które nie uwzględnią konkretnego kontekstu historycznego i alternatywnych interpretacji.

Przecież samo „noszenie miecza nie oznaczało, że jego właściciel był rycerzem, lecz że uważał się za rycerza lub raczej że chciał, aby uważano go za rycerza” (Urbańczyk 2002a: 238). Włożenie miecza do grobu może zaś świadczyć tylko o tym, że to wspólnota chowająca zmarłego chciała, żeby uznawano go za rycerza. Sytuację jeszcze bardziej komplikuje fakt, że archeolodzy często odwołują się do intuicji, która podpowiada im proste odnoszenie wyposażenia pochówków i pracochłonności grobów do pozycji społecznej złożonych do nich ludzi.

Kto i gdzie został pochowany?

Bolesnym problemem polskiej historiografii i archeologii jest to, że nie zachowały się ślady pierwotnej nekropolii królewskiej, która mogłaby stać się miejscem czci i dumy narodowej. Fakt, że nie istnieją groby jednoznacznie przypisane pierwszym pięciu chrześcijańskim władcom Polski, jest nie tylko problemem emocjonalnym, ale też badawczym, ponieważ pozbawia nas możliwości wykonania analiz aDNA, które pomogłyby rozwiązać niektóre podstawowe kwestie, np. ustalić pochodzenie dynastii piastowskiej⁴. Możemy tylko spekulować, że jedną z konsekwencji oficjalnej konwersji Mieszka I w 966 roku było przejęcie chrześcijańskiej tradycji grzebalnej rozpowszechnionej już wtedy w Europie.

Żadne źródła X- i XI-wieczne nie informują o miejscu pochowania pierwszych Piastów. Dopiero Anonim Gall (II, 21) poświadcza pochowanie Władysława Hermana w katedrze płockiej, a *Kronika wielkopolska* (51) wskazuje na kaliską kolegiatę św. Pawła jako miejsce pogrzebania Mieszka III Starego i jego syna Mieszka Mieszkowica. Autor *Kroniki wielkopolskiej* (11) ulokował grób Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej – *in medio ecclesiae maioris*. Do tej późnej tradycji odniósł się Kazimierz Wielki, który około 1360 roku uczcił pamięć pierwszego króla Polski stosownym sarkofagiem z epi-

⁴ Od 2008 roku planują realizację odpowiedniego projektu badawczego, ale obecna technologia sekwencjonowania aDNA jest jeszcze niedoskonała.

tafium, określającym go mianem *rex Slavorum Gothorum sive Polonorum* (Kürbis 1990). Jan Długosz mógł więc już z autopsji wskazać środek poznańskiej katedry jako miejsce pochowania Chrobrego (*Annales*, lib. II, a.a. 1025, s. 295). Tam miało być również złożone ciało Kazimierza Odnowiciela (*Annales*, lib. III–IV, s. 75–76).

Niestety, kazimierzowski sarkofag Chrobrego nie przetrwał wielkiego pożaru katedry w 1772 roku. Dzisiejsza piękna Złota Kaplica, dedykowana dwóm pierwszym Piastom, jest konstrukcją z lat 1836–1837, która zastąpiła średniowieczną kaplicę Najświętszej Marii Panny. Mieszka „umieszczono” wówczas automatycznie obok jego syna, choć nie istniało jakiegokolwiek materialne lub pisanie świadectwo wskazujące na taką lokalizację.

Wielkie nadzieje, związane z wykopaliskami przeprowadzonymi w katedrze w ramach programu milenijnego, nie zostały do końca spełnione. Wprawdzie w 1952 roku na środku głównej nawy odsłonięto fragmenty dwóch murowanych grobowców, którym odkrywcy nadali numery 186 i 187 (il. 22), ale oba były puste (Józefowiczówna 1963: 51 i n.). Znaleziona tam wczesna moneta Brzetysława I (1035–1055) pozwoliła założyć, że ten czeski książę włamał się do obu grobowców podczas najazdu na Polskę w 1038 roku, kiedy to wykradł doczesne szczątki św. Wojciecha z gnieźnieńskiej katedry arcybiskupiej. Kości męczennika przeniesiono do Pragi i uroczyste pochowano obok św. Waclawa w rotundzie św. Wita⁵. Powszechnie uznano więc, że Brzetysław I obrabował również inne groby ważne dla polskiej tożsamości, włącznie ze znajdującymi się w Poznaniu monarszymi grobowcami swoich piastowskich krewnych. W ten sposób zemścił się za upokorzenia, jakich doznał od Chrobrego jego ojciec, i wywiózł z Polski wszystkie ciała, które były obiektami kultu religijnego i czci politycznej. Państwo zostało pozbawione materialnych związków z gloryfikowaną przeszłością i symbolicznych podstaw budowania przyszłości.

⁵ Po przebudowie praskiej katedry w stylu gotyckim relikwie Wojciechowe przeniesiono w 1385 roku do grobowca gotyckiego, a później do krypty królewskiej. W 1997 roku pusty już grobowiec gotycki oznaczono w podłodze nawy głównej marmurową płytą.

Ten akt zemsty politycznej był ułatwiony, ponieważ groby wybitnych zmarłych (zarówno świeckich, jak i duchownych) wyróżniały się specjalną lokalizacją (w tym przypadku we wnętrzach kościołów) i oznaczeniem (grobowce/sarkofagi widoczne na powierzchni). Były też szczególnie bogato wyposażone w atrakcyjne przedmioty (utensylia liturgiczne, insygnia władzy, broń i biżuterię), o czym powszechnie wiadomo. Nic więc dziwnego, że takie prestiżowe groby skupiały (bo miały skupiać) uwagę – nie tylko ze względu na ich wymiar symboliczny czy polityczny, ale także sakralny (w przypadku świętych).

Ich ważna funkcja społeczna, polegająca na jednoczeniu społeczeństw wokół wspólnej przeszłości, upostaciowanej przez groby szacownych poprzedników, oraz na legitymizowaniu ciągłości władzy politycznej i tradycji religijnej, sprawiała, że podlegały specjalnej ochronie. Równocześnie jednak były bardziej narażone na zakłócenie spoczynku pochowanych w nich doczesnych szczątków, które mogły być obiektem religijnego pożądania albo politycznej nienawiści. To samo dotyczyło składanych do grobów przedmiotów – oprócz tego, że miały wartość materialną, mogły też legitymizować uprawnienia liturgiczne lub polityczne. Pastorał zmarłego biskupa bądź miecz zmarłego króla stanowiły obiekty pożądania ludzi aspirujących do najwyższych godności kościelnych i politycznych. Posiadanie takich przedmiotów mogło bowiem być ważnym argumentem w rozmaitych sporach sukcesyjnych.

Archeologów nie dziwią więc, choć oczywiście rozczarowują, wyrabowane bądź opróżnione ekskluzywnie ułożone groby. Szczególnie frustrujący jest jednak brak jakichkolwiek identyfikowalnych znalezisk – zwłaszcza przy równoczesnym braku jednoznacznych informacji historycznych. Właśnie z taką sytuacją musieli zmierzyć się odkrywcy grobowców nr 186 i 187, ułożonych pośrodku najstarszej polskiej katedry, zbudowanej w centrum wczesnopiastowskiego państwa. Zaproponowano dwie konkurencyjne hipotezy dotyczące pierwotnej zawartości obu grobowców, oparte na archeologicznej chronologii tych dwóch konstrukcji, ich charakterystycznej lokalizacji i wspomnianym już świadectwie Jana Długosza, który widział sarkofag ufundowany przez Kazimierza Wielkiego.

Faktyczni odkrywcy szybko ogłosili, że długo poszukiwane grobowce Mieszka I i Bolesława Chrobrego zostały odnalezione (Józefowiczówna 1963: 55 i n., 59 i n.). Spotkało się to z poważnymi wątpliwościami niektórych historyków (ostatnio Labuda 2002: 209–211) i historyków sztuki (np. Świechowski 1962: 266). Zwolennikami tej koncepcji stali się natomiast archeolodzy, którzy wsparli ją analizą stratygraficzno-architektoniczną (np. Kurnatowska 1990). Mniej popularna była interpretacja lokalizacji pośrodku nawy głównej jako dowodu na pochowanie tam pierwszego polskiego biskupa, Jordana (968–982/984). Z czasem więc interpretacja „królewska” zaczęła dominować w literaturze przedmiotu. Podejrzewano nawet, że taka lokalizacja może wskazywać na plan kanonizacji Bolesława Chrobrego (Janiak 2003). Zasugerowano też, że w trzecim pustym grobowcu (nr 180), powiązanim stratygraficznie z „grobowcem Mieszka” (nr 186), „mógł być grób Dąbrówki” (Kara 2009: 271).

Tych domysłów nie potwierdziła zawartość obu grobowców, w których nie odkryto identyfikowalnych zabytków. Znalezione w środku resztki drewnianej podłogi i gwoździe żelazne oraz leżące obok fragmenty zewnętrznych okładzin wykonanych z „pięknie wypolerowanego gabra” (Józefowiczówna 1963: 53) nie dawały wielkich nadziei na jednoznaczne rozwiązanie tego problemu. Na szczęście, stałe pogłębianie wiedzy archeologicznej i poszerzanie perspektywy porównawczej pozwala rzucić nowe światło na tę kluczową kwestię.

Warto przy tym zauważyć, że nie tylko w Polsce podejmuje się ryzyko zweryfikowania dawno już zaakceptowanych ustaleń dotyczących wczesnych pochówków monarszych. Dobrym przykładem jest niedawna propozycja przedatowania i przeinterpretowania duńskiej nekropolii królewskiej w Jelling, która doprowadziła do sformułowania ważnej hipotezy, że to nie Harald, lecz „już [król] Gorm podjął inicjatywę w delikatnej sprawie zmiany religii” (Staecker 2005: 23).

Zanim zostanie podjęta próba szczegółowego przebadania zachowanych relikwów obu grobowców za pomocą metod współczesnej kryminalistyki⁶, należy skupić się na dwóch specyficznych znaleziskach, tj. małych fragmentach płytek kamiennych. Już w chwili odkrycia w 1952 roku szybko przyjęto, że są to pozostałości pierwotnej dekoracji zewnętrznej powierzchni starszego grobowca nr 186, uznawanego za miejsce pochówku Mieszka I. Nie próbowano nawet wytłumaczyć braku większej liczby fragmentów tych okładzin, które pierwotnie musiałyby składać się przynajmniej z kilkudziesięciu płyt(ek).

Po zakończeniu prac terenowych, przeprowadzonych przez Instytut Historii Kultury Materialnej (dzisiaj Instytut Archeologii i Etnologii) PAN, oba przedmioty zostały przekazane poznańskim muzeom. Większy z nich jest dzisiaj eksponowany na stałej wystawie w Państwowym Muzeum Archeologicznym⁷. Jego zdjęcia zamieszczono też w szeregu publikacji (np. *Catalogue* 2007: 94). Jest to fragment krawędzi płyty o grubości 8 cm, której dwie styczne powierzchnie zostały wypolerowane (il. 23). Dolna, tj. niewygładzona powierzchnia, zdaje się nosić ślady zaprawy murarskiej. Na węższej z wypolerowanych ścianek jest widoczna plama rdzy i związane z nią wykruszenie wygładzonej krawędzi, co można uznać za ślad po żelaznym haku, który pierwotnie przytwierdzał tę płytę do podłoża. Wraz ze śladem zaprawy na „spodniej” stronie pozwala na przypuszcenie, że płyta była trwale przymocowana do pionowej ściany jako detal wystroju architektonicznego. Może znajdował się na niej jakiś napis? Nie jest to jednak gabro, w przeciwieństwie do drugiego kamienia.

Ten drugi przedmiot, przechowywany w poznańskim Muzeum Miejskim, opatrzono metryczką, informującą, że pochodzi

⁶ Myślę, że władze Poznania powinny zainicjować takie badania.

⁷ Gabłota III.13 – obiekt nr 1. Jestem wdzięczny kierownictwu i pracownikom poznańskiego PMA za pozwolenie na bezpośrednie obejrzenie tego przedmiotu i jego sfotografowanie.

z grobowca Mieszka I⁸. Jest to fragment cienkiej płytki wykonanej z czarnzielonego gabra (il. 24). Jeden brzeg jest starannie obcięty, a „górna” powierzchnia wygładzona, poza 2,5-centymetrowym pasem biegnącym wzdłuż obciętej krawędzi. Można z tego wnioskować, że płytka była pierwotnie umocowana w jakiejś ramce.

Te obserwacje nasunęły mi podejrzenie, że ten pozornie mało interesujący przedmiot jest fragmentem wczesnośredniowiecznej mobilnej miniatury stałego ołtarza kamiennego, tj. ołtarzyka podróznego (*altare portatile*) – prawdopodobnie pochodzenia saskiego. Takich portatyli używali w średniowieczu księża działający w rejonach, w których nie było konsekrowanych świątyni, umożliwiających sprawowanie ofiary eucharystycznej. Kilkaset podobnych zabytków jest przechowywanych w europejskich skarbcach i muzeach (por. obszerny katalog w: Budde 1998). Składają się zawsze z płytki wykonanej z czerwonego lub zielonego kamienia (najczęściej porfiru), zamontowanej w niewielkiej desce za pomocą metalowej ramki ze złota, srebra bądź złoconej miedzi. Najstarsze egzemplarze mają formę płytową, podczas gdy od XII wieku przybierały czasem formę małych ołtarzyków skrzynkowych, często stojących na ozdobnych nóżkach. Ich popularność we wczesnym średniowieczu potwierdzają źródła historyczne, ikonografia i znaleziska archeologiczne.

Podejrzenie, że płytka znaleziona przy poznańskim grobie nr 186 jest fragmentem przenośnego ołtarzyka, wymaga szerszego omówienia innych zabytków tego rodzaju – ich chronologii, miejsc produkcji, konstrukcji, użytych materiałów, kolorystyki kamiennych płytek będących ich niezbędną częścią oraz kontekstu historycznego, w jakim funkcjonowały.

Najstarsze ołtarze chrześcijańskie były prostymi deskami. Według tradycji Kościoła, to papież Sylwester I (314–336) nakazał wy-

⁸ Pragnę w tym miejscu podziękować kierownictwu Muzeum Miejskiego za umożliwienie mi dokładnego obejrzenia i sfotografowania tego zabytku.

konywać ołtarze z kamienia. Stanowiło to zapewne symboliczne nawiązanie do wczesnego zwyczaju celebrowania mszy na grobach chrześcijan pochowanych w rzymskich katakumbach. *Liber Pontificalis* (t. 1: 158) utrzymuje, że papież Feliks I (269–274) *constituit supra memorias martyrum missas celebrare*. Zgodnie z tym nakazem, kościoły wznoszono ku czci męczenników, a ołtarze stawiano bezpośrednio na ich grobowcach, czego efektownymi przykładami są dwie rzymskie bazyliki – św. Piotra i św. Pawła ufundowane przez cesarza Konstantyna Wielkiego ku czci obu apostołów. Stało się to zasadą od czasu pontyfikatu Damazego I (366–384). W 517 roku synod z Epaon zabronił konsekrowania ołtarzy niewykonanych z kamienia – *altaria nisi lapidea chrismatis unclione non sacrentur* (Mansi VIII: 562; Hassett 1907: 362). Podobną decyzję podjął arcybiskup Yorku w 750 roku (Bond 1916).

Powtarzające się zakazy świadczą o tym, że pojawiały się problemy z przestrzeganiem tych zarządzeń. Potwierdza to kapitularz Karola Wielkiego, który nakazał, aby mszę celebrowano tylko *in mensis lapideis ab episcopis consecratis* (*Capitulare*, col. 124, B [14]). Konsekrowanie kościołów i ołtarzy (*dedicatio*) stało się więc ważną prerogatywą biskupów, bez których nie można było zdefiniować miejsca odprawiania najważniejszej liturgii przeistoczenia (*transubstantiatio*) chleba i wina.

Integralną część konsekracji ołtarza stanowiło umieszczenie (*depositio*) w/pod nim relikwii w otworze nazywanym *sepulchrum* na pamiątkę grobów świętych męczenników, na których odprawiano msze w początkowym okresie rzymskiego chrześcijaństwa. Zgodnie z 22 kanonem trzeciego synodu angielskiego zwołanego w 816 roku do Chelsea/*Calchut*, w razie braku autentycznych relikwii świętego męczennika do *sepulchrum* można było wkładać przedmioty pobrane z grobowca męczennika lub relikwie kontaktowe (*brandea*)⁹ bądź

⁹ Według instrukcji św. Grzegorza z Tours z VI wieku relikwie kontaktowe należało pozyskiwać w następujący sposób: „kto chce się modlić przed grobem, otwiera otaczającą go barierkę i wsadza głowę przez mały otwór w sanktuarium. Gdyby ktoś chciał zabrać ze sobą relikwie z grobu, niech ostrożnie weźmie kawałek materiału, który następnie zawiesza wewnątrz grobu. Następnie modli się gorliwie i jeżeli wiara jest wystarczająca, materiał po wyjęciu z grobu

fragmenty Ewangelii, a nawet poświęconą hostię (Hassett 1907: 365; por. Wilkins: 169; Mansi XIV: 355). Potwierdzeniem aktu konsekracji ołtarza było wyrycie na kamiennej płycie pięciu krzyży (il. 25).

Intensywna ekspansja chrześcijaństwa na tereny pozbawione sieci kościołów powodowała częste problemy z przestrzeganiem norm kanonicznych. W krajach z nielicznymi konsekrowanymi świątyniami używano właśnie przenośnych ołtarzyków, w które zapatrywali się wędrujący po takich terenach księża. „Poza kościołem [...] jedynie konsekrowany portatył, czyli mobilna miniatura ołtarza stałego, pozwalał na wykreowanie obszaru *sacrum*, w którym możliwe było sprawowanie mszy świętej i innych nabożeństw” (Saczyńska 2010: 111–112; por. też 2006). Początki tych substytutów regularnych ołtarzy kościelnych nie są pewne, ale podlegały one takim samym przekształceniom jak ołtarze świątynne i podobnym rygorom konsekracyjnym.

Ołtarzyki przenośne wykonywano pierwotnie z drewna. Najstarszy znany nam egzemplarz pochowano z ciałem św. Cuthberta w 687 roku. Jest to oznaczona pięcioma krzyżami deszczułka z dedykacją dla św. Piotra (Coatsworth 1989: 297). W VIII lub IX wieku oprawiono ją w srebro. Ten ołtarzyk opisano po raz pierwszy w 1104 roku, kiedy otwarto sanktuarium tego świętego. Ostatecznie wyjęto go z grobowca w 1827 roku i umieszczono w skarbcu katedry w Durham, gdzie jest przechowywany do dzisiaj. Inny drewniany ołtarzyk z inskrypcją *Almae Trinitati, agiae Sophiae, sanctae Mariae* został złożony na piersi biskupa Akki z Hexham, który zmarł w 740/742 roku. Ten egzemplarz nie dotrwał do naszych czasów, ale

będzie miał tyle boskiej łaski, że będzie dużo cięższy niż przedtem” (Sumption 1975: 24) [*Sed qui orare desiderat, reseratis cancellis, quibus locus ille ambitur, accedit super sepulchrum; et sic fenestella parvula patefacta, inmisso instrorsum capite, quae necessitas promit efflagitat [...]. Quod si beata auferre desiderat pignora, palliolium aliquod momentana pensatum iacet intrinsecus; deinde vigilans ac ieiunans, devotissime deprecatur, ut devotionis suae virtus apostolica suffragetur [...]. Si fides hominis praevaluerit, a tumulo palliolium elevatum ita imbuatur divina virtute, ut multo amplius, quam prius pensaverat, ponderetur; et tunc scit qui levaverit, cum eius gratia sumpsisse quod petiit (De gloria martyrum, cap. 27, s. 54)].*

zachował się jego opis wykonany w trakcie translacji szczątków biskupa do kościoła w 1030 roku (Bailey 1974: 141).

W końcu pierwszego tysiąclecia przenośne ołtarzyki stały się symbolami statusu – precjozami wykonywanymi przez jubilerów. Miały wtedy formę kamiennej płytki porfirowej, przymocowanej metalową ramką do deski. Jeszcze później przybrały postać skrzynek relikwiarzowych. Pod kamienną płytką znajdował się otwór na relikwie – *sepulchrum*. Zatem „ołtarz przenośny to ołtarz w ścisłym tego słowa znaczeniu, czyli stół (a raczej – w tym wypadku – miniatura stołu), na którym sprawowana jest ofiara eucharystyczna [...]”. To dzięki niemu czynności liturgiczne były w ogóle możliwe” (Saczyńska 2010: 112).

Większość zachowanych egzemplarzy wykonano w północnych Niemczech (Saksonia i Nadrenia Północna), które wydają się europejskim centrum ich produkcji. Pod klasztorem św. św. Piotra i Pawła w Paderborn odkryto nawet warsztat wytwórczy z czasów biskupa Rethara (983–1009), w którym znaleziono kilkadziesiąt fragmentów oszlifowanych płytek z czerwonego i zielonego porfiru (Stiegermann, Kroker 2009: 375). Są to prawdopodobnie powstałe przy produkcji ołtarzyków przenośnych odpady, których można było użyć do dekoracji mozaikowej.

Chociaż ołtarzyki miały różną wielkość i różnie je ozdabiano – szlachetnymi kruszcami i kamieniami, kością słoniową i emalią, to ich centralna część zawsze była wykonana z kamienia, zgodnie z przytoczonymi już zaleceniami dotyczącymi również regularnych ołtarzy kościelnych. Nie wszystkie płytki mają identyfikację petrograficzną, ale zawsze są to skały czerwone lub zielone – najczęściej porfiry, rzadziej kamienie podobne do tego cennego materiału¹⁰. Tak wyraźne preferencje kolorystyczne dowodzą realizacji konkretnego programu sakralno-artystycznego, który kierował wyborem centralnego elementu – zarówno przez osoby zamawiające ołtarzyki, jak i przez wykonujących je rzemieślników.

¹⁰ W szwedzkiej Birce archeolodzy znaleźli kawałek obrobionej płytki z półszlachetnego kamienia, uznanej za fragment przenośnego ołtarzyka (Gustafsson 2009). Kolekcji płytek z zielonego porfiru dostarczyły też wykopaliska w Sigtunie (Tesch 2007).

Trywialne jest przypomnienie, że wybór kolorów przez eli-ty społeczne nigdy nie był przypadkowy, a symboliką podstawowych barw posługiwano się powszechnie w komunikacji niewerbalnej. Nie inaczej było we wczesnym średniowieczu, kiedy tradycje symboliczne starożytności kontynuowano, przetwarzano i uzupełniano elementami chrześcijańskiej liturgii oraz sztuki inspirowanej przez Biblię, w której nie znajdziemy jednak jasnych wskazówek co do wymowy poszczególnych kolorów. Ich znaczenie można wywnioskować jedynie z późniejszej tradycji, która nakładała się na wcześniejszą symbolikę – zmieniając ją lub uzupełniając.

Do rzymsko-cesarskiej konotacji czerwonego Słońca, powiązanego symbolicznie z najwyższą władzą, chrześcijaństwo dodało czerwoną krew jako liturgiczny symbol męczenników oraz czerwony płomień symbolizujący obecność Ducha Świętego, który zstąpił na apostołów w Zielone Świątki („Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden” – Dz 2, 3). Królewska czerwień została naturalnie przypisana Chrystusowi, który był *rex regum et dominus dominantium*, jak w modlitwie zanotowanej w XI-wiecznym manuskrypcie anglosaskim (Muir 1988). W ten sposób purpura, jako starożytny atrybut monarchy, okazała się pomocna w podkreślaniu sakralnego wymiaru władzy chrześcijańskich królów i cesarzy jako ziemskich przedstawicieli Boga. Z kolei wiosenna zieleń, jako starożytny symbol powtórnych narodzin i płodności, zyskała w chrześcijaństwie nowy wymiar – nadziei i zwycięstwa życia nad śmiercią. Stała się też kolorem Epifanii, tj. ujawnienia Trzem Królom Bożego Syna jako człowieka w Jezusie.

Ta symbolika dobrze wyjaśnia widoczną ścisłą preferencję czerwieni i zieleni jako ekskluzywnych barw kamiennych płytek umieszczanych w przenośnych ołtarzykach. Poza reglamentacją kolorów, ważny był również materiał, z którego wykonywano te płytki. I w tym zakresie rzemieślnicy wczesnośredniowieczni oraz ich zleceniodawcy opierali się na tradycjach antycznych.

W sztuce rzymskiej i bizantyńskiej znaczenia kulturowe często wyrażano w kamieniu. Szczególnie cenione były charakterystyczne i równocześnie rzadkie skały, których użycie zastrzegano do szczególnych celów. Dobrym przykładem jest purpurowy porfir cesarski,

wydobywany wyłącznie w Mons Porphyrites (dzisiejszy Djebel Dokhan) we wschodnim Egipcie¹¹. „Porfir był symbolem cesarskim” (Leszka, Wolińska 2011: 244). W XII wieku bizantyńska księżniczka Anna Komnena opisała ten kamień jako „generalnie purpurowy, ale z białymi plamkami, jak rozsypany po nim piasek” (*Alexiad*: 219). Ścisłej mówiąc, ma on niepowtarzalny odcień czerwono-fioletowy. Kosztowną eksploatację tego unikatowego surowca rozpoczęto w I wieku p.n.e., a zakończono w V wieku n.e. Już w IV stuleciu cesarz Dioklecjan zastrzegł stosowanie tego porfiru tylko dla rodziny cesarskiej, która fundowała wykonane z niego kolumny (np. monolity z Baalbeck, kolumny w pałacu Dioklejana w Dubrowniku czy osiem monolitów umieszczonych w stambulskiej bazylice Hagia Sophia), okładziny ścienne i posadzki (np. w rzymskim Pantheonie), sarkofagi, rzeźby (np. przechowywana w Luwrze kolumna z piersiem Trajana lub posąg siedzącego Hadriana z Cezarei w Izraelu), fontanny, wazy itd.

Mniej popularny był zielony porfir (serpentynit), wydobywany w peloponeskim kamieniołomie Krokea, koło starożytnego miasta Sparta w greckiej prowincji Lakonia¹². Dużo mniejsza była wychodnia w okolicach starożytnego Sirmium (dzisiejsza Sremska Mitrovica) w Serbii, którą odwiedził osobiście cesarz Dioklecjan w 294 roku (Peacock 1995: 364). W jego *Edyktach o maksymalnych cenach* (*Edictum de Pretiis Rerum Venalium*) z 301 roku czerwony i zielony porfir zaliczono do najdroższych surowców, ustalając cenę na dwieście pięćdziesiąt denarów za stopę sześcienną [*Edictum, XXXIII (De marmoribus)*, 1a, s. 192, 280].

CZERWONY PORFIR nabrał nowego znaczenia symbolicznego, kiedy spalone szczątki cesarza Nerona umieszczono w wykonanym z niego sarkofagu. Z tego samego kamienia zbudowano sarkofag Hadriana – pierwszego cesarza, który nie został spalony (por. rozdz. 6). Tę tradycję kontynuowano we wschodnim cesarstwie, gdzie z czer-

¹¹ Napoleon bezskutecznie próbował odnaleźć ten kamieniołom. Udało się to dopiero ekspedycji angielskiej w 1823 roku.

¹² To wyjaśnia, dlaczego zielony porfir nazywano *krokaetis lithos* lub *lapis lacedaemonicu*. Po rosyjsku nazywa się go *кροкеум* (Musin 2009a: 224–225; 2009b: 46–47; 2010a: 248; 2010b: 24).

wonego porfiru wykuwano sarkofagi cesarskie – cztery z nich archeolodzy wykopali w Stambule¹³. Po raz pierwszy określenia „urodzony w purpurze” użyto w odniesieniu do cesarza Galeriusza (293–311) (Leszka, Wolińska 2011: 244, przyp. 68). Było to nawiązanie do symboliki czerwonego porfiru, z którego w Wielkim Pałacu w Konstantynopolu, na tarasie górującym nad cieśniną Bosfor, wybudowano cesarski pawilon porodowy. Anna Komnena napisała, że *Porphyra* była budynkiem wolno stojącym, mającym formę sześcianu przykrytego dachem o kształcie piramidy. Od 846 roku tylko dzieci urodzone w tym pawilonie miały prawo do tytułu *Porphyrogenetoi* (zrodzeni w purpurze). Zwyczaj chowania cesarzy w sarkofagach wykonanych z takiego samego kamienia uzasadniałby nazywanie ich również *Porphyrotanatoi* (zmarli w purpurze).

W Saksonii dobrze znano i rozumiano tę imperialną symbolikę, co potwierdzają zachowane zabytki i źródła pisane z przełomu tysiącleci. Ich autorzy przedstawili m.in. niefortunne wysiłki Ottona I, który chciał ożenić swojego syna z Porfirogenetką. Sześćoletnie negocjacje nie przyniosły jednak oczekiwanego skutku (Sutherland 1975). Mimo znacznych koncesji politycznych na rzecz wschodniego cesarstwa, narzeczona przywieziona Ottonowi II z Konstantynopola w 972 roku przez biskupa Gerona z Kolonii była zaledwie kuzynką cesarza uzurpatora, a nie tak bardzo pożądaną *in purpura nati filia in purpura nata* (Liutprand: 194). To sprowokowało gniewne reakcje saskiej arystokracji – włącznie z sugestią odesłania jej Janowi I Tzimiskesowi, który ośmielił się przysłać *non virginem desideratam, sed neptem suam, Theophanu vocatam* (Thietmar II, 15).

Ambicję zrównania się statusem geopolitycznym ze wschodnimi bazyleusami miał też Otto III. Na pewno nie bez powodu bliski współpracownik cesarza, Bruno z Kwerfurtu, nazwał go *in purpura natus* (= *Porphyrogenetos*) (*Vita II*, 17; także *Vita quinque fratrum* 7). Również Otto III chciał pojąć za żonę prawdziwą Porfirogenetkę, co nadałoby jego władzy bizantyńską legitymację, lecz kiedy bizantyńska księżniczka Zoe przyплыnęła do Italii w styczniu 1002 roku, jej cesarski narzeczony już nie żył.

¹³ Dzisiaj są eksponowane na dziedzińcu tamtejszego Muzeum Archeologicznego.

Niemieckich cesarzy fascynowała nie tylko imperialna nomenklatura związana z czerwonym porfirem, ale też sam kamień. Otto I sprowadził z Rzymu i Rawenny porfirowe kolumny, które wciąż stoją wokół chóru katedry magdeburskiej, oraz małą monolityczną fontannę, przerobioną na chrzcielnicę. W przypadku Ottona II za symbol tej fascynacji można uznać przykrycie jego sarkofagu, umieszczonego w 983 roku w podziemiach rzymskiej Bazyliki św. Piotra, porfirową pokrywą zdjętą podobno z pustego już wówczas sarkofagu cesarza Hadriana, znajdującego się w Castel Sant'Angelo. W 1610 roku szczątki Ottona II zostały przeniesione do zachowanego do dzisiaj, nowego sarkofagu wykonanego z białego marmuru. Według rzymskiej tradycji, niepotrzebną już porfirową pokrywę przeniesiono w 1692 roku do Kaplicy Chrztów (pierwsza na lewo od wejścia do bazyliki), gdzie odwrócona do góry nogami, do dzisiaj pełni funkcję chrzcielnicy (il. 26).

Dalszy ciąg tradycji „porfirowych” pochówków można do dzisiaj oglądać w katedrze w Palermo, gdzie w 1154 roku ciało króla Rogera II złożono w czerwonym sarkofagu (il. 27). Takiego samego porfiru użyto tam w 1197 roku do wykucia sarkofagu cesarza Henryka IV. Tak samo pochowano zmarłego w 1250 roku Fryderyka II i jego żonę Konstancję Aragońską zmarłą w 1222 roku (Deér 1959).

Nie może więc dziwić, że ten kamień, stanowiący oznakę najwyższego statusu politycznego i powiązany symboliką barw z liturgią chrześcijańską, był wysoko ceniony we wczesnośredniowiecznej Europie i używany do wytwarzania przenośnych ołtarzyków. Produkowano je głównie w północnych Niemczech (il. 28), ale też we Francji¹⁴ i w Anglii (Okasha, O'Reilly 1984).

¹⁴ Na przykład oprawiony w srebro czerwony porfir w ołtarzyku wykonanym w 1100 roku dla opata Begona i poświęcony przez biskupa Ponsa z Barbastro (przechowywany dziś w katedrze Sainte-Foy w Conques) lub obramowany srebrem płytkowy ołtarzyk z czerwonego porfiru, wykonany około 1100 roku gdzieś w północnej Francji (dzisiaj w paryskim Musée National du Moyen Âge, Hôtel de Cluny).

Przerwanie już w V wieku wydobycia oryginalnego purpurowego porfiru cesarskiego¹⁵ w Egipcie ogromnie zwiększyło jego wartość – bardzo już przecież dużą w czasach Dioklecjana. Anna Komnena napisała w XII wieku, że „Ten kamień [...] wydobywany był wielkim kosztem; czasami pozyskiwano go w Rzymie dla dawnych cesarzy” (*Alexiad*: 219). Większe bryły (najczęściej „odzyskiwane” z budowli starożytnych) były dostępne tylko dla władców, którzy mogli pozwolić sobie na ich zakup¹⁶. Inni musieli zadowolić się wycinanymi z rzymskich spoliów mniejszymi kawałkami, które także wiele kosztowały. W przypadku braku prawdziwych porfirów lub braku środków wystarczających na ich zakup stosowano substytuty w postaci podobnie wyglądających innych skał, np. z biało nakrapianego czerwonego marmuru, wydobywanego w Purbeck w hrabstwie Dorset już w czasach rzymskich¹⁷.

ZIELONY PORFIR (serpentynit) był szczególnie popularny na Rusi, gdzie wytwarzano z niego małe krzyżyki (Musin 2003; 2009a: 224–239; 2009b; 2010a: 248–251; 2010b: 24). W Saksonii zaś chętnie montowano go w przenośnych ołtarzykach (il. 29). W paryskiej kolekcji Musée National du Moyen Âge znajduje się egzemplarz wykonany w Bambergu przed 1024/1025 rokiem (il. 30; por. też il. 31). Inny słynny wyrób bamberski, ale już z drugiej połowy XII wieku, to tzw. Rajski Ołtarz znajdujący w Bambergu w Muzeum Diecezjalnym (il. 32). Jest to mała płytką zielonego porfiru przykrywająca wycięcie w dębowej skrzyneczce, służące do przechowywania relikwii. Kiedy patrzy się na zielony kamień i zieloną emalię, „to oczywiste jest, że religijny poeta, który zaprojektował ten ołtarz, czuł,

¹⁵ Nie powiodła się niedawna próba wskazania, na podstawie źródeł pisanych, alternatywnych źródeł tej skały w Europie, np. na Bałkanach lub w Panonii (Peacock 1995: 366).

¹⁶ Dobrym przykładem takiej porfirowej inwestycji w prestiż są zachowane ułamkowo kolumny z Bazyliki św. Stefana w Székesfehérvár, które prawdopodobnie sprowadzono z rzymskiego miasta Gorsium (Peacock 1995: 365). Także mozaiki w tej katedrze zostały wykonane z kawałków zielonego i czerwonego porfiru.

¹⁷ Z marmuru Purbeck, oprawionego w srebrzoną blachę miedzianą, wykonano w latach 1181–1204 w Hildesheim przenośny ołtarzyk dla opata Teodoryka z Goderhardskloster (obecnie na ekspozycji w British Museum).

że msza jest mistycznym przywróceniem ludzkości do utraconego niegdyś Rajskiego Ogrodu” (Murphy 2006: 179–196).

Zielony serpentynit, podobnie jak czerwony porfir, musiał być we wczesnym średniowieczu bardzo kosztowny. I ten kamień zastępowano więc w przenośnych ołtarzykach tańszymi „podróbkami”. Wykorzystywano do tego różne skały, w których dominuje kolor zielony (il. 33). Na przykład w pięknym ołtarzyku skrzynkowym, wykonanym w pierwszej połowie XII wieku w Paderborn, złotnik Roger von Helmarshausen użył pasiastego zielono-białego marmuru (Budde 1998, t. 2: 207–227, nr 33) (il. 40). Są też egzemplarze, w których zielony porfir zastąpiono płytkami zielonego jaspisu (il. 34), a nawet zielonym granitem (il. 35) (por. Budde 1998).

Zielonoczarne gabro to skała krystaliczna, która po wypolerowaniu spełniała kolorystyczne oczekiwania wczesnośredniowiecznych producentów ołtarzyków. Wydobywano ją w kamieniołomach w górach Harz, w Odenwald i w Czarnym Lesie. Łatwa dostępność tego wizualnie atrakcyjnego surowca czyniła zeń dobry substytut dla osób, których nie było stać na ołtarzyk porfirowy. Biskup misyjny Jordan, pospiesznie wysłany w 968 roku do prowincjonalnego kraju rządzonego przez Mieszka I, musiał przywieźć ze sobą poświęcony ołtarzyk, niezbędny do wykonywania podstawowych czynności liturgicznych. Nie musiała to być droga wersja z płytką porfirową, a Mieszko I zapewne nie miał pojęcia o obowiązujących wówczas standardach materiałowych.

Jak wskazują przytoczone już przykłady angielskie, składanie ołtarzyków w grobach ich właścicieli było starą tradycją. Z czasem jednak te cenne liturgicznie i artystycznie przedmioty zatrzymywano w obiegu lub deponowano w skarbcach biskupich, gdzie wiele z nich przetrwało do dzisiaj. „Ze śmiercią danej osoby społeczne relacje i instytucje, których częścią była ta osoba, zostawały zachwiane. Ważne więc było to, aby żywi zgromadzili się wokół zwłok zmarłego, żeby przemyśleć, przekonstrować i wzmocnić te relacje, na przykład przez formalne przekazanie przedmiotów. Pochówek niekoniecznie był zatem zgromadzeniem religijnym, ale często sprawą wysoce polityczną. Należało podjąć decyzje co do losu ważnych przedmiotów (często o strategicznym znaczeniu politycz-

nym), które znajdowały się w posiadaniu zmarłego” (Pétursdóttir 2007: 62). Przedmioty te składano w grobie lub powierzano nowym właścicielom w obecności uczestniczących w pogrzebie świadków, których informowano w ten sposób o symbolicznej przerwie lub o kontynuowaniu relacji władzy.

Przenośne ołtarzyki były właśnie takimi ważnymi społecznie przedmiotami, wiązały się bowiem ze szczególnym statusem liturgicznym. Decyzja o ich przyszłym losie po śmierci poprzedniego właściciela miała znaczenie strategiczne, ponieważ „istotny był nie sam przekazywany przedmiot, lecz osoby, które go posiadały, i fakt, że postanowiły przekazać go dalej” (Gurevich 1992: 179) albo pogrzebać. Posiadanie poświęconego ołtarzyka stanowiło niezbędny warunek kontynuowania posługi kapłańskiej na terenach, na których nie istniały kościoły wyposażone w ołtarze, umożliwiające sprawowanie ofiary eucharystycznej. W takim przypadku złożenie do grobu tak ważnego liturgicznie przedmiotu byłoby krokiem desperackim.

Sytuacja po śmierci biskupa Jordana w 982/984 roku faktycznie była jednak szczególna. Nie miał on następcy, który mógłby bezpośrednio przejąć jego duszpasterskie obowiązki w państwie Mieszka I. Dostępne źródła pozwalają podejrzewać, że biskup Unger przyjechał do Polski z Memleben dopiero w 992 roku. Wobec tego pochowanie Jordana z wszystkimi należącymi do niego utensyliami można uznać za całkiem zrozumiałe, gdyż nie miał kto ich przejąć. Tradycję chowania portatyli wraz z ich właścicielami potwierdzają przywołane wyżej przykłady angielskie. Możliwe również, że w 1038 roku ołtarzyk Jordana został roztrzaskany przez wojsko szukającego zemsty na Piastach Brzetysława I.

Fakt, że w grobach zmarłych później polskich biskupów i opatów nie znaleziono ozdobnych kamiennych ołtarzyków, może wskazywać, że te cenne przedmioty zatrzymywano w obiegu liturgicznym, ponieważ były niezbędne do wypełniania podstawowych obowiązków lokalnego Kościoła. Poświęcone przez biskupów ołtarzyki, tak ważne dla odprawiania liturgii, przekazywano zapewne z pokolenia na pokolenie. Podobnie postępowano często z pastorałami i laskami opackimi: „Zarówno w grobach biskupich, jak

i opakich znajdowano często same drzewce bez kurwatury, która zapewne pozostawała w dalszym użyciu”. Szczególnie „tzw. pastorał paradny. Nie był wkładany do grobu, lecz przechowywany z pokolenia na pokolenie” (Dąbrowska 1995: 167).

Przez analogię do znajdujących w grobach drewnianych naśladownictw pastorałów możemy przypuszczać, że zmarłym użytkownikom ołtarzyków podróżnych również wkładano do grobów jakieś ich substytuty – prawdopodobnie drewniane. Mimo że nie przetrwały one do czasu wykopalisk, możemy domyślać się ich obecności dzięki znajdującym w grobach hierarchów kościelnych miniaturowym kielichom i patenom (il. 36–38).

Te przedmioty, często wykonane ze srebra, a nawet ze złota, nie stanowią, jak się dziś powszechnie przypuszcza, grobowych substytutów, lecz utensylia rzeczywiście wykorzystywane przez księży działających na terenach pozbawionych kościołów. Ich zastandaryzowana wielkość (zazwyczaj kielichy miały wysokość około 9 cm, a pateny średnicę około 9 cm) sprawiała, że były przystosowane do użycia właśnie na przenośnych ołtarzykach. Grzebano je wraz z ich zmarłymi właścicielami, ponieważ można je było łatwo zastąpić, w przeciwieństwie do ołtarzyków, które zawierały relikwie. Dowodów na użytkowy charakter tych utensyliów dostarcza wczesnośredniowieczna ikonografia (il. 39–40).

Dzięki tym przedstawieniom zwróciłem uwagę na, przeoczane dotąd, polskie wyobrażenie przenośnego ołtarzyka. Można go dostrzec na Drzwiach Gnieźnieńskich w scenie odprawiania mszy polowej przez św. Wojciecha (il. 41). Jest to wizualizacja sytuacji, w której „ołtarze przenośne [...] zastępowały ołtarz stały, dopełniając sakralizacji miejsca, a może wręcz sakralizując przestrzeń i tym samym czyniąc ją odpowiednią do sprawowania ofiary eucharystycznej” (Saczyńska 2010: 117).

Duże prawdopodobieństwo identyfikacji kawałka płytki z zielonego gabra znalezionej przy poznańskim grobie nr 186 jako fragmentu przenośnego ołtarzyka zdecydowanie podważa rozpowszechnione dzisiaj przekonanie, że w tym grobowcu pochowano ciało osoby świeckiej. Nawet monarchy nie wyposażono by bowiem w tak ważny przedmiot liturgiczny. Ołtarzyk mógł być złożony tyl-

ko w grobie księdza. A wartość takiego przedmiotu wskazuje, że musiał należeć do przedstawiciela hierarchii kościelnej. Jedyнным hierarchą piastowskiego Kościoła zmarłym w X wieku był biskup Jordan.

Pochowanie pierwszego biskupa w geometrycznym centrum pierwszej katedry stanowiło więc decyzję całkowicie zrozumiałą. Właśnie lokalizacja grobowca nr 186 dobrze wspiera taką interpretację. Neofita Mieszko I, ale też jego syn musieli poszukiwać norm właściwego zachowania chrześcijańskiego i inspiracji symbolicznych. Czerpali zatem wzorce aranżacji ważnych pochówków od swoich bardziej „ucywilizowanych” sąsiadów. Za kraj pierwszego wyboru uznawano oczywiście Saksonię, gdyż *imitatio imperii* było typowym zachowaniem monarchów usadowionych na obrzeżach cesarstwa.

W X wieku nie panował tam jeszcze zwyczaj chowania chrześcijańskich władców pośrodku głównej nawy. Nie można więc twierdzić, że już przed końcem X wieku „zwyczaj ten stał się obowiązującą regułą w odniesieniu do członków dynastii [ottońskiej]” (Józefowiczówna 1963: 57). W Kwedlinburgu, wielokrotnie odwiedzanym przez pierwszych Piastów, w 936 roku pochowano króla Henryka I w królewskiej kaplicy kolegiackiej, którą dopiero w 997 roku ksieni Matylda przekształciła w kryptę kościoła św. Serwacego. W jeszcze mniej oddalonym od Polski Magdeburgu ciało cesarza Ottona I złożono w 973 roku w katedralnej kaplicy. Dopiero później przeniesiono je do krypty pod chórem. Nie tylko lokalizacja wewnątrz świątyni, ale także jej status nie były w tym czasie oczywistymi wskaźnikami miejsca godnego monarchy. Dwóch przedstawicieli Ludolfingów (Henryka I i Ottona III) pochowano przecież w kolegiatach, a nie w katedrach (Ehlers 1995: 39).

W chwili śmierci Mieszka I w 992 roku w cesarstwie nie było zatem wzorca, którym mógłby kierować się Bolesław Chrobry, decydując się pogrzebać ciało swojego ojca pośrodku głównej nawy wznoszonej w tym czasie katedry poznańskiej, jak chcieli odkrywcy grobu nr 186. „Pochowanie suwerena było aktem politycznym i liturgicznym” (Ehlers 1995: 29). Złożenie Mieszka I w geometrycz-

nym środku katedry byłoby więc pomysłem iście nowatorskim, który wówczas jeszcze nigdzie nie miał odpowiednika¹⁸.

W Pradze, u spokrewnionych z Piastami Przemysławidów, znajdujemy natomiast potwierdzenie, wspomnianego już w przypadku Saksonii, zwyczaju chowania władców w małych „prywatnych” fundacjach. Dobrym przykładem może być złożenie czeskiego księcia Spytgniewa I (zm. w 915 roku) i jego żony (zm. w 918 roku) w podwójnym grobowcu, który wypełnił niemal całą przestrzeń zbudowanego przez tego władcę praskiego kościółka Najświętszej Marii Panny (il. 42). Może było to dalekie echo pochowania Karola Wielkiego w przyłacowej kaplicy (także pod wezwaniem NMP) w Akwizgranie?

Ten jedyny „wzorzec”, który można dziś wychwycić z dostępnych informacji, kaže również w Poznaniu poszukiwać monarszego kościoła pogrzebowego. I to jest zapewne lepsza wskazówka co do podobieństw zwyczajów pogrzebowych elit środkowoeuropejskich w X wieku, a tym samym „podpowiedź”, gdzie szukać grobu Mieszka I. Trzeba sprawdzić dwie możliwości lokalizacji najstarszego mauzoleum piastowskiego: albo model „saski”, tj. kaplica przykatedralna lub kolegiata, albo „czeski”, tj. wolno stojący „prywatny” kościółek. Gdyby Chrobry wybrał tę pierwszą opcję, to pochowałby ojca w (przy)katedralnej kaplicy. Jedyłą jak na razie wskazówką może stanowić wezwanie NMP średniowiecznej kaplicy, na której miejscu w latach 1836–1837 zbudowano Złotą Kaplicę, gdzie (może nie bez powodu?) ustawiono posągi Mieszka I i Bolesława Chrobrego.

W drugim przypadku za pierwsze miejsce spoczynku pierwszego polskiego monarchy trzeba by uznać maleńki kościółek/kaplicę odkryty przez poznańskich archeologów w 2009 roku koło dzisiejszego kościoła NMP (il. 43). Obecny stan wiedzy pozwala uznać go za najstarszą polską świątynię chrześcijańską, której ufundowanie tradycja przypisuje księżnej Dobrawie, co jednak podważają ustalenia archeologów (por. podrozdz. „Architektura sakralna” w rozdz. 7).

¹⁸ Trochę późniejszym przykładem takiego pochowania osoby świeckiej był pogrzeb Henryka Kłótnika w 995 roku w Gandersheim „w środku kościoła, przed ołtarzem św. Krzyża” (Thietmar IV, 20).

Jego wnętrze w całości wypełnia pusty dzisiaj, prostokątny wkop – zapewne opróżniony grób (Kóćka-Krenz 2011: 21 i il. 31). Zasadne wydaje się więc przypuszczenie, że to z Pragi zaczerpnięto wzorzec prywatnego kościoła władcy. Był on małej, gdyż musiał być zbudowany jak najszybciej. Już Dobrawa mogła zostać pochowana w jego wnętrzu w 977 roku, w wyniku czego kościółek stał się równocześnie komemoratywną kaplicą grobową. I znów, zgodnie z praskim wzorcem, w tym samym miejscu Bolesław Chrobry złożył być może ciało swojego ojca w 992 roku. Jak się przypuszcza, absydę ozdobiono wówczas kolorową mozaiką, chociaż odkrywcy ni szklanych kostek wiąże to raczej z późniejszym okresem rządów Bolesława Chrobrego (Kóćka-Krenz 2011: 18). Pochowanie Mieszka I obok Dobrawy byłoby nie tylko emocjonalnym wyrazem pamięci o matce, ale też aktem politycznej demonstracji wobec macochy Ody, którą Bolesław pozbawił wszelkich wpływów i wypędził ze swojego państwa. Podobnie potraktował swoich przyrodnych braci.

Wbrew pozorom oba przedstawione wyżej warianty pochowania Mieszka I nie są ze sobą sprzeczne, lecz logicznie się uzupełniają. Sądząc z najnowszych ustaleń (np. Bukowska 2009), w 992 roku katedra poznańska albo była w początkowym stadium budowy, albo jej wznoszenie wciąż było słabo zaawansowane. Pochówek w przypałacowym kościółku Najświętszej Marii Panny stanowiłby więc rozwiązanie przejściowe, do czasu zbudowania przy katedrze stosownej kaplicy pod tym samym wezwaniem, zaplanowanej od początku jako dynastyczne mauzoleum. Po jej wykończeniu nastąpiła zapewne uroczysta translacja doczesnych szczątków Mieszka I i Dobrawy na miejsce godne rodziców władcy. Jedynym materialnym świadectwem tych wydarzeń jest odnaleziony przez archeologów pusty grób w kościółku przypałacowym, który po zbudowaniu katedry stał się w swojej pierwotnej skromności nieprzydatny. Został więc rozebrany, a z czasem zastąpiła go dużo większa budowla gotycka.

Ta ryzykowna, niepoparta jednoznacznymi argumentami, wizja odbiera wprawdzie monarszy majestat katedralnemu grobowcowi nr 186, ale powoduje konieczność analogicznego objaśnienia okoliczności jego budowy. Wcześniejsze rozważania doprowadziły mnie do wniosku, że złożono w nim pierwotnie nie osobę świec-

ką, lecz hierarchę kościelnego. Jedynym „kandydatem” jest biskup Jordan. I znów trzeba odwołać się do wzorców, którymi mogli kierować się chowający go władcy (Mieszko I lub Bolesław Chrobry). Ewidentne formalne podobieństwo pierwszej katedry poznańskiej do przyklasztornego kościoła z Memleben (por. Bukowska 2009) dowodzi, że zaczęto ją wznosić już po wyborze Ungera na drugiego biskupa piastowskiego. Mieszko I mógł więc zacząć planować tę inwestycję po 982/983 roku. Potrzebował jednak czasu na wykonanie stosownego projektu, sprowadzenie zza granicy specjalistów i przygotowanie terenu, co oznacza, że rozpoczął budowę zapewne w ostatnich latach swojego panowania.

Grobowiec nr 186 wmurowano w najstarszą gipsową posadzkę katedry, a zatem był on częścią pierwotnego projektu. Znów należy zastanowić się, kogo w tym czasie demonstracyjnie chowano pośrodku głównej nawy, bo na pewno nie władców, jak wcześniej sugerowało wielu badaczy. Znane są natomiast przykłady takiego pochowania biskupów, którym „przysługiwał wolny wybór miejsca ostatniego spoczynku” (Dąbrowska 1995: 159). *In medio ecclesiae* kolońskiej katedry pogrzebano w 976 roku arcybiskupa Gerona. Dużo bliższy Polsce i bez wątpienia znany Mieszkowi I był grobowiec pierwszego arcybiskupa magdeburgskiego Adalberta, pochowanego w 981 roku w środku tamtejszej katedry. Na takie pochówki zasłużyli też pierwsi biskupi Brandenbarga, Miśni, Merseburga i Żytyc. Analogiczny sposób pogrzebania pierwszego piastowskiego biskupa Jordana w pierwszej piastowskiej katedrze byłby zatem całkowicie oczywisty i zgodny z ówczesnymi standardami. Za „bardziej prawdopodobne” uznał to także Gerard Labuda (2002: 211).

Wnioski z analizy odkryć dokonanych na Ostrowie Tumskim (zarówno w poznańskiej katedrze, jak i koło kościoła NMP) i ich kontekstu historycznego zdają się prowadzić do jednoznacznej konkluzji: w grobowcu nr 186 spoczęło ciało biskupa Jordana (przeniesione tam z jakiegoś pierwotnego grobu), Mieszka I pochowano zaś w przypałacowej lub przykatedralnej kaplicy Najświętszej Marii Panny.

Niestety, podważa to entuzjastyczne stwierdzenie Krystyny Józefowiczówny (1963: 62), że „środek nawy głównej naszej katedry

stanowił *pantheum* panującej dynastii”. Podtrzymanie jej interpretacji oznaczałoby bowiem, że to Bolesław Chrobry wymyślił zupełnie nowy sposób chowania władców, który w XI wieku zaczęto naśladować w innych krajach¹⁹. Byłaby to teza bardzo atrakcyjna dla polskich mediewistów, ale bardzo mało prawdopodobna.

Przy okazji można też pokusić się o wyjaśnienie tajemnicy młodszego grobowca nr 187. W dotychczasowej koncepcji trzymano się prostego wniosku: dwa groby = dwa ciała. Tymczasem analiza stratygraficzna przemawia raczej za przeniesieniem pochówku ze starszego do młodszego grobowca. Pierwszy domniemany grobowiec biskupa Jordana (nr 186) wmontowano w najstarszą posadzkę katedry, co mogło nastąpić już we wczesnej fazie jej budowy. Ten pospiech sprawił, że grobowiec nie leżał dokładnie na osi nawy głównej, co wobec precyzji, z jaką wymierzano wówczas kościoły, mogło razić swoją niedoskonałością.

Postanowiono więc naprawić błąd, a przy okazji jeszcze bardziej wyeksponować miejsce spoczynku pierwszego biskupa. Mogła to być część nowego projektu urządzenia wnętrza skończonej katedry, zrealizowanego już za rządów Bolesława Chrobrego. Wyjęto więc trumnę biskupa z grobowca nr 186 i zasypano starą posadzkę gruzem pobudowlanym, na nim położono zaś nową posadzkę²⁰. Nowy grobowiec (nr 187), zlokalizowany z geometryczną precyzją, wyeksponowano na powierzchni i otoczono murkiem, na którym mogło wspierać się cyborium (il. 44). Przyjmując architektoniczną interpretację tego wydarzenia, proponuję tylko zmienić „lokatora”

¹⁹ Jednym z dobrych przykładów jest trójnawowa bazylika w (Székes)Fehérvár (Alba Regia), w której pochowano św. Stefana (zm. w 1030 roku) i jego syna Imre, a potem również innych królów. Nie była to jednak katedra biskupia, lecz królewska kaplica.

²⁰ Może to wtedy doszło do rozbicia grubej płyty przymocowanej do grobowca nr 186 i do przypadkowego zniszczenia płytki z zielonego gabra, która była wmontowana w przenośny ołtarzyk.

centralnie ulokowanego grobowca, otoczonego murkiem i przykrytego cyborium – z Bolesława Chrobrego na biskupa Jordana.

Jeżeli powyższe rozumowanie jest słuszne, to ten gest wyjątkowego uczczenia biskupa Jordana można uznać za przejaw dalekosiężnych planów Chrobrego, który konsekwentnie dążył do wzmocnienia swojego Kościoła, chcąc zapewnić mu niezależność. Ufundowanie tak reprezentacyjnej memorii może świadczyć o tym, że książę wraz z nowym biskupem Ungerem planowali przeprowadzenie kanonizacji Jordana, który jako chrystianizator państwa Piastów był przecież naturalnym kandydatem na pierwszego polskiego świętego. Ten racjonalny i bardzo prawdopodobny projekt został jednak zniweczony, kiedy w 997 roku męczeńską śmierć poniósł biskup praski Wojciech-Adalbert.

To wydarzenie zapoczątkowało serię zupełnie nieprzewidywalnych wypadków, które zmieniły historię nie tylko państwa i Kościoła polskiego, ale także całej Europy Środkowej. Jordan nie został więc świętym, choć w pełni na to zasługiwał; Unger nie został arcybiskupem, choć również na to zasługiwał; katedra poznańska, która miała stać się centrum polskiego Kościoła, nie została katedrą arcybiskupią, choć w 1000 roku innej katedry jeszcze w Polsce nie było. Na mocy decyzji Bolesława Chrobrego musiała ustąpić pierwszeństwa gnieźnieńskiemu sanktuarium św. Wojciecha. Elżbieta Dąbrowska (2004: 170) zasugerowała więc, że to „W Gnieźnie, u stóp wyniesionego wkrótce[?] na ołtarze Wojciecha-Adalberta, trzeba by poszukiwać grobu jego przyjaciela Bolesława Chrobrego”. Gdyby król mógł sam o tym zdecydować, to taki wybór byłby rzeczywiście logiczny, gdyż „pochówek uznawano za potwierdzenie głównego celu politycznego każdego monarchy i dlatego stanowił ostatni akt władczy” (Ehlers 1995: 40). Jak jednak wiemy, wybór miejsca pochówku zmarłych osobistości jest decyzją polityczną, co sprawia, że wolę zmarłych często się ignoruje. Pierwszego polskiego króla pochowano więc w Poznaniu – tak zapamiętała to późniejsza tradycja.

Zakończenie – pierwsze i ostatnie

Napisanie tej książki miało na celu wykazanie, że państwo Mieszka I nie było przypadkiem historycznym, czyli nagłą erupcją inicjatywy organizacyjnej człowieka pochodzącego z terenu pozbawionej jakichkolwiek wcześniejszych tradycji polityczno-terytorialnych. Moim zdaniem było to dzieło ludzi, którzy przybyli do Wielkopolski z zewnątrz i wiedzieli, jak sprawować władzę terytorialną, jak zainwestować w infrastrukturę zarządzania i jak ten projekt sfinansować.

Logika, dostępne źródła historyczne i chronologia świadectw archeologicznych pozwalają wywieść ród piastowski z Wielkich Moraw. Najbardziej uzasadnione „podejrzenie” pada na Świętopełka II Świętopełkowica, którego losu po 901 roku nie oświetlają zachowane źródła. Po upadku Wielkich Moraw mógł wycofać się do Ołomuńca – jedynego ośrodka wielkomorawskiego, który bez wyraźnych szkód przetrwał kryzys polityczno-militarny państwa Mojmirowiców. Stamtąd emigrujący książę mógł podążyć wraz z najbliższym otoczeniem do politycznie „pustego” wówczas centrum Wielkopolski, gdzie już po kilkunastu latach, tj. w trzeciej dekadzie X wieku, rozpoczęto budowę państewka terytorialnego. To jego imię nadano jednemu z synów Mieszka I i Ody.

Jest to w istocie piramida przypuszczeń, ale logicznie niesprzecznych z dostępną wiedzą historyczną i wspartych aktualną wiedzą archeologiczną. To rozumowanie pozwala wyprowadzić budowę państwa piastowskiego z długiej tradycji środkowoeuropejskich doświadczeń politycznych. Co prawda, jest to koncepcja dość fantastyczna, lecz chyba lepsza od biernego przyjmowania tezy o nagłej karierze obszaru zupełnie wcześniej niepredestynowanego do odegrania tak wielkiej roli historycznej. Obalenie jej będzie wymagało zaproponowania alternatywnego wyjaśnienia procesu, który na

stałe usadowił Piastów na scenie geopolitycznej Europy Środkowo-Wschodniej.

W każdym razie przekonanie, że „Historyczne dzieje Polski zaczynają się od syna Siemomysła, Mieszka I” (Labuda 2002: 5), budzi wątpliwości. Dotychczasowa wizja, nakazująca postrzegać Mieszka I jako pojedynczego geniusza politycznego, który nagle pojawił się w środku puszczy Niżu Środkowoeuropejskiego, jest wręcz nieprawdopodobna. Jej zmiana będzie zadaniem trudnym i pełnym pułapek. W przeciwieństwie do moich młodszych kolegów nie uważam jednak „budowania na podstawie bardzo skromnej wiedzy faktograficznej [...] ogólniejszego obrazu za zadanie pozbawione sensu” (Sikorski 2011b: 17).

Gwarancją przetrwania państwa wczesnośredniowiecznego było zbudowanie infrastruktury organizacyjnej, w której elity świeckie i duchowne wspierały się wzajemnie w systemie zinstytucjonalizowanych hierarchii królestwa i Kościoła. Wymagało to ujednoczenia światopoglądu religijnego poddanych populacji według wzorca chrześcijańskiego. Dostępne informacje pozwalają jednak podważyć powszechne przekonanie o bezwzględnym pogaństwie Mieszka przed 966 rokiem, ale też podać w wątpliwość jego późniejsze misjonarskie zaangażowanie. Nie osiągnął bowiem obserwowalnych archeologicznie sukcesów w chrystianizacji i ewangelizacji swoich poddanych i dopiero jego syn musiał nadrabiać to zapóźnienie. Podważa to pielęgnowany do niedawna dogmat o szybkiej zmianie religii po 966 roku.

Mimo braku jednoznacznego wyniku analizy najstarszych źródeł wspominających naszego pierwszego władcę, pozwala ona jednak odtworzyć atmosferę intelektualną, w jakiej „nadano” mu kronikarskie imię *Mškh/Miseco*, które później, wielokrotnie przekształcane i przeinterpretowane, uzyskało wreszcie formę powszechnie dzisiaj akceptowaną – „Mieszko”. Wydaje się, że decydujący wpływ na postać obu najstarszych zapisów miała tradycja starotestamentowa, w dużym stopniu determinująca światopogląd zarówno intelektualistów arabskich, jak i europejskich.

Analiza inwestycyjnej działalności Mieszka I jest wyłączną domeną archeologii, która stopniowo powiększa zasób informacji na

tyłe precyzyjnych, że umożliwiających dokonanie oceny aktywności budowlanej księcia w różnych okresach jego panowania. Otrzymany obraz ukazuje rozmach inwestycji w infrastrukturę systemu nadzoru terytorialnego, ale może rozczarowywać małym zaangażowaniem chrześcijańskiego władcy w budowę murowanej architektury kościelnej i świeckiej.

Zdobycie i zachowanie silnej pozycji geopolitycznej wymagało wielkiej determinacji i umiejętności poruszania się w ramach obowiązującego w drugiej połowie X wieku systemu relacji łączących ówczesne elity łacińskiej Europy. Zręczne balansowanie między współpracą z cesarstwem a utrzymywaniem statusu niezależnego władcy zaowocowało utrwaleniem wysokiej pozycji Piastów na arenie środkowoeuropejskiej. Mimo kłopotów, jakie pojawiły się u schyłku rządów Mieszka I, pozostawił on państwo dobrze zorganizowane i odporne na wstrząsy wewnętrzne oraz zagrożenia zewnętrzne.

Archeolodzy, przez dziesięciolecia uznawani wyłącznie za pomocników „królowej nauk”, nie tylko sięgają dziś po niezależność, ale też podejmują równoprawny dialog z historykami. Niejednokrotnie, w przypadku braku odpowiednio licznych źródeł pisanych, badania archeologiczne stanowią jedyną szansę na zapisanie pustych kart dziejów. Są również pomocne w odczytaniu geografii politycznej tekstu *Dagome iudex*. Jeżeli moja interpretacja tego dokumentu jest poprawna, to państwo Mieszka I miało inny kształt, niż sugerują mapy wykreślane dotąd na podstawie tego aktu.

Podobnie jak początek jego rządów, śmierć Mieszka I także kryje szereg tajemnic. Jedną z nich jest niepewność co do miejsca jego pochówku. Trudno tu o jednoznaczne rozstrzygnięcie, ale znane analogie europejskie i analiza niepozornych zabytków wskazują, że Mieszko został początkowo pochowany razem z Dobrawą w przy-pałacowym kościółku NMP, podczas gdy miejsce w centrum geometrycznym poznańskiej katedry zajął grobowiec pierwszego biskupa piastowskiego, Jordana.

Nie zgadzając się z pesymistyczną konstatacją, że „i tak nic więcej nie dowiemy się o tych czasach, słusznie nazwanych przedhistorycznymi, choć są też zwolennicy nazwania ich bajecznymi” (Labu-

da 2002: 5), świadomie podjąłem ryzyko sformułowania tych dość kontrowersyjnych propozycji, które zapewne sprowokują krytyczną dyskusję. Jej pozytywnym skutkiem powinna być kolejna książka, uzupełniająca choćby najbardziej niezbędne elementy życiorysu Mieszka I. Dzisiaj niestety nie jest możliwe udzielenie jednoznacznych odpowiedzi na wiele kluczowych pytań.

Bibliografia

Źródła

- Adam Bremeński:** *Magister Adam Bremensis, Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum*, w: W. Trillmilch (wyd.), *Quellen des 9. und 11. Jahrhunderts zur Geschichte der Hamburgischen Kirche und des Reiches*, Darmstadt 1978, s. 137–499.
- Alexiad:** *The Alexiad of Anna Comnena*, E. R. A. Sewter (wyd.), Harmondsworth 1969.
- Al-Masoudi:** *Murug ad-dahab wa maadin al-gawahir, The Meadows of Gold, The Abbasids*, tłum. P. Lunde, C. Stone, London–New York 1989.
- Annales:** *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, I. Dąbrowski, V. Semkowicz-Zaremba, C. Pieradzka, B. Modelska-Strzelecka (wyd.), Warszawa 1964, t. 1, liber I–II.
- Annales Althahenses:** *Annales Althahenses maiores*, I. B. Oefele (wyd.), w: *Monumenta Germaniae Historica* (dalej: MGH), *Scriptores*, t. 20, Hannover 1989.
- Annales Bertiniani:** G. Weitz (wyd.), w: MGH, SrG, t. 5, Hannover 1883.
- Annales Egmondenses:** *Annalen van Egmond*, M. Gumbert-Hepp, J. P. Gumbert, J. W. J. Burgers (wyd.), Hilversum 2007, s. 1–333.
- Annales Fuldenses:** G. H. Pertz (wyd.), w: MGH, *Scriptores*, t. 1, Hannover 1826, s. 343–415.
- Annales Hildesheimenses:** G. H. Pertz (wyd.), w: MGH, *Scriptores*, t. 3, Hannover 1987.
- Annales Quedlinburgenses:** G. H. Pertz (wyd.), w: MGH, *Scriptores*, t. 3, Hannover 1985.
- Anonim Gall:** *Galli Anonymi Cronicae et Gesta ducum sive principum Polonorum*, K. Maleczyński (wyd.), *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), s.n., t. 2, Kraków 1952; polskie tłumaczenie: *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, Warszawa 1923.
- Capitulare:** *Capitulare Generale (769–771)*, w: J.-P. Migne (wyd.), *Caroli Magni opera omnia*, *Patrologiae Cursus Completus, Series Latina* 97, Paris 1862, col. 123–126.

- Capitulare Saxonicum:** *Capitularia regum Francorum I*, A. Boretius (wyd.), w: MGH, Hannover 1883, s. 71–72.
- Capitulatio de partibus Saxoniae:** A. Boretius (wyd.), w: MGH, cap. 1, Hannover 1883, s. 68–70.
- De administrando imperio:** w: MPH, t. 1, Lwów 1864, s. 16–50.
- De gloria martyrum:** *Liber primus miraculorum in gloria martyrum beatorum*, w: Gregorii episcopi Turonensis miracula et opera minora, B. Krusch (wyd.), w: MGH, t. 1.2, Hannover 1969, s. 37–111.
- Edictum:** *Diokletians Preisedikt*, w: S. Lauffer (wyd.), *Texte und Kommentare: Eine Altertumswissenschaftliche Reiche*, t. 5, Berlin 1971.
- Einhardi Vita Karoli Magni:** O. Holder-Egger (wyd.), *Monumenta Germaniae Historica in usum scholarum separatim editi* 25, Hannover 1911 (reprint 1965).
- Geograf Bawarski:** *Descriptio civitatum et regionum septentrionalem plagam Danubii*, A. Bielowski (wyd.), w: MPH, t. 1, Lwów 1864, s. 10–11.
- Gerhard z Augsburga:** *Vita sancti Udalrici. Die älteste Lebensbeschreibung des heiligen Ulrich*, W. Berschin, A. Häse (wyd.), Heidelberg 1993.
- Helmold:** *Helmoldi Presbyteri Bozoviensis Chronica Slavorum*, H. Stooß (wyd.), Berlin 1963; polskie tłumaczenie: *Helmolda Kronika Słowian*, tłum. J. Matuszewski, Warszawa 1974.
- Herbord:** *Dialogus de Vita p. Ottonis episcopi Babenbergensis*, J. Wikarjak (wyd.), w: MPH, s.n., t. 8, Warszawa 1974.
- Hierodot:** *Dzieje*, tłum. S. Hammer, Warszawa 1959.
- Hieronim św.:** *Liber Hebraicum questionum in Genesim*, w: *Sancti Eusebii Hieronymi Stridonensis presbyteri opera omnia*, J. P. Migne (wyd.), w: *Patrologiae Latinae*, series prima, t. 23, Paris 1845, c. 318, s. 950.
- Hudud al-alam:** *The regions of the world. A Persian geography 372 A.H.–982 A.D.*, V. F. Minorski (wyd.), w: *E. J. W. Gibb Memorial Series*, N.S., 11, London 1937.
- Ibn Fadlan:** *Kitāb ilā Malik al-Saqāliba*, polskie tłumaczenie i komentarze: A. Kmietowicz, F. Kmietowicz, T. Lewicki (oprac.), *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. 3, Wrocław 1985.
- Ibn Khurrādādhbih:** *Kitāb al-masalik wa'l mamalik*, polskie tłumaczenie fragmentów i komentarze: T. Lewicki (oprac.), *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. 1, Wrocław 1956, s. 43–160.
- Ibn Rosteh:** *Kitāb al-alaq an-nafisa*, wydanie i tłumaczenie: T. Lewicki, M. Czapkiewicz, A. Kmietowicz, F. Kmietowicz (oprac.), *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. 2, cz. 2, Wrocław 1977.
- Ibrahim ibn Jakub:** *Ibrahima ibn Jakuba relacja z podróży do krajów słowiańskich w przekazie Al-Bekriego*, T. Kowalski (wyd.), w: MPH, s.n.,

- t. 1, Kraków 1946; tłumaczenie na j. angielski: D. Mishin, *Ibrahim ibn-Ya'qub At-Turtushi's account on the Slavs from the middle of the tenth century*, „Annual of Medieval Studies at the CEU 1994–1995”, t. 2, Budapest 1996, s. 184–191.
- Jan Długosz:** *Roczniki, czyli kroniki słynnego Królestwa Polskiego*, t. 1–12, Warszawa 1962–2006.
- Jordanes (Getica):** *Kasjodor i Jordanes. Historia gocka, czyli scytyjska Europa*, tłum. E. Zwolski, Lublin 1984.
- Józef Flawiusz:** *Josephus Flavius, Jewish Antiquities*, Boston 1930.
- Kosmas:** *Cosmae Pragensi Chronica Boemorum*, E. Bretholz (wyd.), Berlin 1923; polskie tłumaczenie: *Kosmasa Kronika Czechów*, tłum. M. Wojciechowska, Warszawa 1968.
- Kronika Reginona z Prüm:** *Reginonis abbatis Prumiensis chronicon*, F. Kurzen (wyd.), w: MGH, Hannover 1890.
- Kronika wielkopolska:** *Kronika wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, Warszawa 1965.
- Liber Pontificalis:** *Le Liber Pontificalis*, L. Duchesne (wyd.), w: *Bibliothèque des écoles françaises d'Athènes et de Rome*, Sér. 2, t. 1, Paris 1886.
- List do króla Henryka II:** tłum. K. Abgarowicz, w: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1966, s. 249–261.
- Listy Bonifacego:** *Briefe des Bonifatius*, w: R. Rau (wyd.), *Ausgewählte Quellen zur Deutschen Geschichte des Mittelalters. Freiherr vom Stein Gedächtnisausgabe*, Darmstadt 1968, s. 78 i n.
- Liutprand:** *Relatio de Legatione Constantinopolitano*, w: P. Chiesa (wyd.), *Liutprandi Cremonensis opera omnia, Corpus Christianorum, Continuatio Mediaevalis*, 156, Turnhout 1998, s. 185–218.
- Mansi VIII:** *Sacrorum conciliorum nova et amplissima collectio, vol. VIII: Ab a. 492 ad a. 536 incl.*, G. B. Mansi (wyd.), Paris 1901 (Repr. en fac-s).
- Mansi XIV:** *Sacrorum conciliorum nova et amplissima collectio, vol. XIV: Ab a. 814 usq. ad a. 856 incl.*, G. B. Mansi (wyd.), Paris 1902 (Repr. en fac-s).
- Mistrz Wincenty:** *Kronika polska*, B. Kürbis (wyd.), Wrocław 1996.
- NgL:** *Noges gamle Love*, t. 1, Christiania 1846.
- Obituaries of Fulda:** *Die Klostersgemeinschaft von Fulda im früheren Mittelalter*, K. Schmidt (wyd.), t. 1, München 1878.
- Passio Adalberti episcopi martyris:** G. Weitz (wyd.), w: MGH, *Scriptores*, t. 15/2, Hannover 1888, s. 705–708.
- Petahia (Travels):** *Travels of rabbi Petahia of Ratisbon*, A. Benisch (wyd., tłum.), London 1856.
- Pliniusz Starszy:** *C. Plini Secundi Naturalis Historia Libri XXXVII*, C. Mayhoff (wyd.), t. 1–2, Lipsiae 1892–1906.

- Pomponiusz Mela:** *Pomponiusza Meli Chorographia, czyli opis kręgu ziemi*, K. T. Witczak (wyd.), Piotrków Trybunalski 2011.
- Powieść minionych lat (Latopis Nestora):** A. Bielowski (wyd.), w: MPH, t. 1, Lwów 1864, s. 521–862; polskie tłumaczenie: *Powieść minionych lat*, tłum. i oprac. F. Sielicki, Wrocław 1999.
- Regesten:** *Regesten zur Geschichte der Slawen an Elbe und Oder (vom Jahr 900 an)*, t. 3, Ch. Lübke (wyd.), Berlin 1986.
- Rimbert:** *Vita Anskarii*, w: W. Trillmilch (wyd.), *Quellen des 9. und 11. Jahrhunderts zur Geschichte der Hamburgischen Kirche und des Reiches*, Darmstadt 1978, s. 16–133.
- Saga o Egilu:** tłum. A. Załuska-Strömberg, Poznań 1974.
- Saxo Grammaticus:** *Saxonis Grammatici Gesta Danorum*, J. Olrik, H. Rea-der (wyd.), København 1931.
- Theophanes:** *Chronographia*, w: *Corpus Scriptorum Historiae Byzantinae*, t. 1–2, Bonn 1839–1841; angielskie tłumaczenie: *The Chronicle of Theophanes. An English translation of anni mundi 6095–6305 (602–813)*, H. Turtledove (wyd.), Philadelphia 1982.
- Thietmar:** *Kronika Thietmara*, M. Z. Jedlicki (wyd.), Poznań 1953.
- Translatio:** *Translatio reliquiarum sanctorum Abundii et Abundantii*, A. Kolberg (wyd.), „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Erm-lands”, t. 7, 1881, z. 3, s. 517.
- Variae:** *Cassiodori Senatoris Variae*, A. J. Fridh (wyd.), Turnholt 1973, s. 1–499.
- Vipertus:** *Historia de praedicatione episcopi Brunonis cum suis capellanis in Pruscia, et martirio eorum*, A. Bielowski (wyd.), w: MPH, t. 1, Lwów 1864, s. 329–330.
- Vita I:** tłum. K. Abgarowicz, w: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1966, s. 25–86.
- Vita II:** *S. Adalberti pragensis episcopi et martyris vita altera auctore Brunone Querfurtensi*, J. Karwasińska (wyd.), w: MPH, s.n., t. 4/2, Warszawa 1969; polskie tłumaczenie: tłum. K. Abgarowicz, w: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1966, s. 89–153.
- Vita Prieflingensis:** *S. Ottonis episcopi Babenbergensis vita Prieflingensis*, J. Wikarjak (wyd.), w: MPH, s.n., t. 7, Warszawa.
- Vita quinque fratrum:** *Vita quinque fratrum eremitarum [seu] Vita uel passio Benedicti et iohannis sociorumque suorum, auctore Brunone Querfurtensi*, J. Karwasińska (wyd.), w: MPH, s.n., t. 4/3, Warszawa 1973; polskie tłumaczenie: tłum. K. Abgarowicz, w: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, Warszawa 1966, s. 157–246.
- Vita Willibrordi:** A. Grieve, *Willibrord, Missionary in the Netherlands*, London 1923.

- Widukind:** *Widukindi res gestae Saxonicae*, w: A. Bauer, R. Rau (wyd.), *Quellen zur Geschichte der sächsischen Kaiserzeit*, Darmstadt 1975, s. 16–183.
- Wilkins:** *Concilia Magnæ Britanniae et Hiberniae, a synodo Verolamiensi A.D. 446 ad Londinensem 1717*, D. Wilkins (wyd.), London 1737, t. 1.
- Wulfstan:** *Otara norweskiego i Wulfstana periplus*, w: MPH, t. 1, Lwów 1864, s. 11–12.
- Żywt Konstancyntyna:** w: *Żywoty Konstancyntyna i Metodego*, T. Lehr-Splawinski (tłum. i oprac.), Poznań 1959.
- Żywt św. Metodego:** MPH, t. 1, Lwów 1864, s. 107.

Literatura

- Abłamowicz D. (1997), *Górny Śląsk a Wielkie Morawy. Fakty i mity*, w: K. Wachowski (red.), *Śląsk i Czechy a kultura wielkomorawska*, Wrocław, s. 77–84.
- Abraham W. (1893), *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, Lwów.
- Adamczyk D. (2012a), *Trzecia fala napływu arabskiego srebra a powstanie „państwa” piastowskiego* (maszynopis tekstu złożonego do tomu materiałów z III Kongresu Mediewistycznego).
- Adamczyk D. (2012b), *What do the silver hoards suggest us about the origins of the Piast state?* (referat wygłoszony w warszawskim Niemieckim Instytucie Historycznym 19 kwietnia 2012 r. podczas seminarium pt. „Origins of kingdoms in Scandinavia and East Central Europe: History and Archaeology”).
- Airlie S. (2009), “Not rendering unto Caesar”: challenges to early medieval rulers, w: W. Pohl, V. Wieser (red.), *Der frühmittelalterliche Staat – europäische Perspektiven*, Wien, s. 489–501.
- Albrecht S. (2010), *Der Mauerbau von Stará Boleslav*, „Medieval and Early Modern Studies for Central and Eastern Europe”, t. 2, s. 5–38.
- Althoff G. (2009), *Ottonowie. Władza królewska bez państwa*, tłum. M. Tyner-Wolicka, Warszawa.
- Althoff G. (2011), *Potęga rytuału. Symbolika władzy w średniowieczu*, tłum. A. Gadzała, Warszawa.
- Andersson G. (1997), *Valsta gravfält. Arkeologisk undersökning RAÄ 59*, Norrsunda sn, Up. UV-Stockholm, rapport 1997:9/1+2, Stockholm.
- Andrén A., Jennbert K., Raudvere C. (2006), *Old Norse religion. Some problems and prospects*, w: A. Andrén, K. Jennbert, C. Raudvere (red.), *Old*

- Norse religion in long-term perspectives. Origins, changes, and interactions*, Lund, s. 11–14.
- Androščuk F. (2005), *En man i Osebergsgraven?*, „Fornvännen” 100 (2), s. 115–128.
- Androščuk F. (2011), *Symbols of faith or symbols of status? Christian objects in tenth century Rus'*, w: I. Garipzanov, O. Tolochko (red.), *Early Christianity on the way from the Varangians to the Greeks*, Kiev, s. 70–89.
- Antoniewicz W. (1968), *Znaczenie odkryć w Wiślicy*, „Silesia Antiqua”, t. 10, s. 105–115.
- Baán I. (1997), *The foundation of the archbishopric of Kalocsa: the Byzantine origin of the secundo archdiocese in Hungary*, w: P. Urbańczyk (red.), *Early Christianity in Central and East Europe*, Warszawa, s. 67–74.
- Bagge S. (2005), *Christianization and state formation in Early Medieval Norway*, „Scandinavian Journal of History”, t. 30, nr 2, s. 107–134.
- Bagge S. (2009), *Early state formation in Scandinavia*, w: W. Pohl, W. Wieser (red.), *Der frühmittelalterliche Staat – europäische Perspektiven*, Wien, s. 145–154.
- Bagge S. (2010), *From Viking stronghold to Christian kingdom. State formation in Norway, c. 900–1350*, Copenhagen.
- Bailey R. N. (1974), *The Anglo-Saxon metal work from Hexham*, w: D. P. Kirby (red.), *Saint Wilfried at Hexham*, Hexham, s. 141–167.
- Balzer O. (2005), *Genealogia Piastów*, wyd. 2, Kraków.
- Bamforth D. B., Spaulding A. C. (1982), *Human Behavior, Explanation, Archaeology, History, and Science*, „Journal of Anthropological Archaeology” 1 (2), s. 179–195.
- Banaszkiewicz J. (1986), *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa (wyd. 2: 2010).
- Banaszkiewicz J. (1993), *Mieszko I i władcy jego epoki*, w: J. M. Piskorski (red.), *Polska Mieszka I. W tysiąclecie śmierci twórcy państwa i Kościoła polskiego*, Poznań, s. 91–109.
- Bańkowski A. (1989), *Imiona przodków Bolesława Chrobrego u Galla Anonima. (Rozważania etymologiczne)*, „Onomastica”, t. 34, s. 103–138.
- Bańkowski A. (2000), *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa.
- Baranowski T., Gajewski L. (1991), *Nowe wyniki badań archeologicznych grodziska na Zawodziu w Kaliszu*, „Studia Lednickie”, t. 2, s. 109–115.
- Barsoum I. A. (2003), *The scattered pearls: a history of Syriac literature and sciences*, tłum. i red. M. Moosa, Piscataway, New Jersey.
- Barth F. (1969), *Introduction*, w: F. Barth (red.), *Ethnic groups and boundaries: the social organization of culture difference*, Boston, s. 9–38.

- Bately J. (2009), *Wulfstan's voyage and his description of Estland: the text and the language of the text*, w: A. Englert, A. Trakadas (red.), *Wulfstan's Voyage. The Baltic Sea region in the early Viking Age as seen from ship-board*, Roskilde, s. 14–28.
- Baumstark A. (1922), *Geschichte der syrischen Literatur*, Bonn.
- Behnstedt P. (2006), *Die nordjemenitischen Dialekte*, t. 3, University of Michigan.
- Berend N. (2007), *Introduction*, w: N. Berend (red.), *Christianization and state formation in Northern Europe*, Cambridge, s. 1–46.
- Berggren Å. (2009), *The relevance of stratigraphy*, „Archaeological Dialogues”, t. 16 (1), s. 22–25.
- Berggren Å., Hodder I. (2003), *Social practice, method and some problems of field archaeology*, „American Antiquity”, t. 68 (3), s. 421–434.
- Bertell M. (2006), *Where does Old Norse religion end? Reflections on the term Old Norse religion*, w: A. Andrén, K. Jennbert, C. Raudvere (red.), *Old Norse religion in long-term perspectives – origins, changes and interactions*, Lund, s. 298–302.
- Beskow P. (1994), *Runor och liturgi*, w: P. Beskow, R. Staats (red.), *Nordens kristnande i europeiskt perspektiv. Tre uppsatser*, Skara, s. 16–36.
- Binding G. (1972), *Romanischer Baubetrieb in zeitgenössischen Darstellungen*, t. 2, Köln.
- Binford L. R. (1962), *Archaeology as Anthropology*, „American Antiquity” 28 (2), s. 217–225.
- Binford L. R. (1977), *Historical Archaeology. Is it Historical or Archaeological?*, w: L. Ferguson (red.), *Historical Archaeology and the Importance of Material Culture*, Columbia, South Carolina, s. 13–22.
- Bieniak J. (1994), [głos w dyskusji], w: *Chryścianizacja Polski południowej: materiały sesji naukowej odbytej 29 czerwca 1993 roku*, Kraków, s. 153–159.
- Bláha J. (2001), *Olomouc im 10.–11. Jahrhundert. Topographie und die Frage der Kontinuität eines frühmittelalterlichen Zentrums*, w: Boleslav II. *Der tschechische Staat um das Jahr 1000*, „Colloquia Mediaevalia Pragensia” 2, Praha, s. 325–362.
- Bogucki M. (2006), *Nieznaną hybrydą denara PRINCES POLONIE i nowy typ monety Bolesława Chrobrego*, „Wiadomości Numizmatyczne”, t. 50, nr 2 (182), s. 181–194.
- Bogucki M. (2010), *Poprawianie stempli monet Bolesława Chrobrego i Mieszka II*, „Wiadomości Numizmatyczne”, t. 54, nr 2, s. 172–183.
- Boháčova I. (2009), *Christianizace české společnosti a vznik význaných sakrálních center*, w: J. Dobosz (red.), *Kościół w monarchiach Przemysłdów i Piastów*, Poznań, s. 87–98.

- Bond F. (1916), *The chancel of English churches*, London.
- Borkovský I. (1965), *Levý Hradec. Nejstarší sídlo Přemyslovců*, Praha 1965.
- Borkovský I. (1975), *Svatojiřská basilika a klášter na Pražském hradě*, Praha.
- Boroń P. (2009), *Nieudane próby chrystianizacji plemion słowiańskich*, w: J. Dobosz (red.), *Kościół w monarchiach Przemysłodów i Piastów*, Poznań, s. 23–35.
- Boroń P. (2010), *Kniazowie, królowie, carowie... Tytuły i nazwy władców słowiańskich we wczesnym średniowieczu*, Katowice.
- Bourdieu P. (1990), *The Logic of Practice*, London.
- Brather S. (2000), *Ethnische Identitäten als Konstrukte der frühgeschichtlichen Archäologie*, „Germania”, t. 78, s. 139–177.
- Brather S. (2001), *Archäologie der westlichen Slawen. Siedlung, Wirtschaft und Gesellschaft im früh- und hochmittelalterlichen Ostmitteleuropa*, Berlin.
- Brather S. (2004), *Ethnische Interpretationen in der frühgeschichtlichen Archäologie. Geschichte, Grundlagen und Alternativen*, Berlin–New York.
- Brather S. (2006), *Jednorodność przybyszów, zróżnicowanie regionów?*, w: P. Urbańczyk (red.), *Nie-Słowianie o początkach Słowian*, Poznań, s. 57–88.
- Brink S. (2007), *Skiringssal, Kaupang, Tjølling – the Toponymic Evidence*, w: D. Skre (red.), „Kaupang Excavation Project Publication Series”, t. 1: *Kaupang in Skiringssal*, Aarhus, s. 53–64.
- Brockelmann C. (1909), *Geschichte der arabischen Literatur*, Leipzig.
- Brzostowicz M. (2011), *Od starożytności do średniowiecza. Wielkopolska na drogach rozwoju kulturowego między schyłkiem IV wieku a pierwszą połową X wieku*, w: M. Rębkowski, S. Rosik (red.), *Populi terrae marisque*, Wrocław, s. 19–40.
- Brzostowicz M., Przybył M., Sikorski D. A. (red.) (2012), „*Archaeologia versus historiam, historia versus archaeologiam*”, czyli jak wspólnie poznać średniowiecze?, Poznań.
- Buczek K. (1960), *Zagadnienie wiarygodności dwu relacji o początkowych dziejach państwa polskiego*, w: Z. Budkowa et al. (red.), *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70. rocznicę urodzin*, Warszawa, s. 45–56.
- Budde M. (1998), *Altare portatile. Kompendium der Tragaltare des Mittelalters 600–1600*, Münster, t. 1–3.
- Buko A. (1998), *Początki Sandomierza*, Warszawa.
- Buko A. (1999), *Początki państwa polskiego. Pytania – problemy – hipotezy*, „Światowit”, nr 42 (2), s. 32–45.

- Buko A. (2000), *Małopolska „czeska” i Małopolska „polańska”*, w: H. Samsonowicz (red.), *Ziemie polskie w X wieku*, Kraków, s. 143–168.
- Buko A. (2005), *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej*, Warszawa.
- Bukowska A. (2009), *Forma i geneza pierwszej katedry w Poznaniu*, w: T. Janiak (red.), *Architektura romańska w Polsce. Nowe odkrycia i interpretacje*, Gniezno, s. 175–208.
- Caillet J.-P. (1985), *L'Antiquité classique, le haut moyen âges et Byzance au musée de Cluny: Sculpture et décoration monumentales, petite sculpture, orfèvrerie et métallurgie: objets d'usage personnel et profane, orfèvrerie et métallurgie: objets a destination votive ou liturgique*, Paris.
- Callmer J. (2007), *Urbanisation in Northern and Eastern Europe ca. AD 700–1100*, w: J. Henning (red.), *Post-Roman Towns, Trade and Settlement in Europe and Byzantium 1. The Heirs of the Roman West*, Berlin, s. 233–270.
- The Cambridge Ancient History*, t. 2, cz. 2 (1980), Cambridge.
- Carver M. O. H. (2000), *Town and anti-town in the first millennium Europe*, w: A. Buko, P. Urbańczyk (red.), *Archeologia w teorii i w praktyce*, Warszawa, s. 373–396.
- Carver M. (red.) (2003), *The cross goes north. Processes of conversion in northern Europe, AD 300–1300*, York.
- Catalogue (2007), M. Brzostowicz, A. Siempin (red.), „It was here that Poland was born”, *Catalogue of permanent exhibition, Poznań archaeological museum*, Poznań.
- Champion T. C. (1990), *Medieval Archaeology and the Tyranny of the Historical Record*, w: D. Austin, L. Alcock (red.), *From the Baltic to the Black Sea, Studies in Medieval Archaeology*, London, s. 79–95.
- Christoffersen A. (1992), *For der lå landets makt og styrke*, w: I. Øye (red.), *Våre første byer*, Onsdagskvelder i Bryggens Museum 7, s. 59–84.
- Christys A. (2012), *The Vikings In the south through Arab eyes*, w: W. Pohl, C. Gantner, R. Payne (red.), *Visions of community in the post-Roman world: The West, Byzantium and the Islamic World*, Ashgate, s. 447–457.
- Chudziak W. (2010), *Chelmn/Kaldus – Genese und funktion einer frühmittelalterlichen Stadt*, „Acta Praehistorica et Archaeologica”, t. 42, s. 19–40.
- Chudziakowa J., Kola A. (1974), *Źródła archeologiczne z terenu zamku krzyżackiego w Toruniu (badania z 1958–1966 r.)*, Warszawa.
- Clarke D. L. (1968), *Analytical Archaeology*, London.
- Coatsworth E. (1989), *The pectoral cross and portable altar from the tomb of St. Cuthbert*, w: G. Bonner, D. Rollason, C. Stancliffe (red.), *St. Cuthbert, his cult and his community to A.D. 1200*, Woodbridge, s. 287–301.
- Curta F. (2003), *East central Europe*, „Early Medieval Europe”, t. 12, s. 283–291.

- Curta F. (2006), *Merovingian and Carolingian gift giving*, „Speculum”, t. 81, s. 671–699.
- Davies R. (2003), *The medieval state: The tyranny of a concept?*, „Journal of Historical Sociology”, t. 16.2, s. 280–300.
- Dąbrowska E. (1995), *Ceremoniał pogrzebu opata i opatki w średniowiecznej Europie*, w: K. Żurowska (red.), *Benedyktyni tynieccy w średniowieczu. Materiały z sesji naukowej Wawel–Tyniec, 13–14 października 1994*, Kraków, s. 157–177.
- Dąbrowska E. (1997), *Liturgia śmierci a archeologia: uwagi o wyborze miejsca pochowania, orientacji, ułożenia ciała i jego ubiorze w średniowiecznej Europie łacińskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 104 (4), s. 3–14.
- Dąbrowska E. (2004), *Groby członków dynastii piastowskiej we wczesnym średniowieczu*, „Roczniki Historyczne”, t. 70, s. 167–182.
- Deér J. (1959), *The dynastic porphyry tombs of the Norman period in Sicily*, „Dumbarton Oaks Studies” 5, Cambridge, Massachusetts.
- Deptuła Cz. (2000), *Galla Anonima mit geęzy Polski. Studium z historiozofii i hermeneutyki symboli dziejopisarstwa średniowiecznego*, Lublin.
- Derwich M. (2009), *Najstarsze klasztory na ziemiach polskich (do końca XII wieku)*, w: J. Dobosz (red.), *Kościół w monarchiach Przemysławidów i Piastów*, Poznań, s. 219–229.
- Dohnal W. (2001), *Antropologiczne koncepcje plemienia. Studium z historii antropologii brytyjskiej*, Poznań.
- Dolukhanov P. M. (1996), *The early Slavs. Eastern Europe from the initial settlement to the Kievan Rūs*, London.
- Domańska E. (2012), *Historia egzystencjalna*, Warszawa.
- Domańska E., Urbańczyk P. (2012), *Archeologia i historia*, w: D. Cyngot, A. Marciniak, A. Zalewska (red.), *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji*, Poznań, s. 852–868.
- Driscoll S. J. (1909), *Gog and Magog*, w: Ch. G. Charbermann, E. A. Pace, C. B. Pallen, T. J. Shahan (red.), *The Catholic Encyclopedia. An international work of reference on the constitution, doctrine, discipline, and history of the Catholic Church*, t. 6, New York, s. 1227.
- Duczko W. (2004a), *The missionary period of Christianization in Viking-age Denmark and Sweden*, w: J. Gąsowski (red.), *Christianization of the Baltic region*, Pułtusk, s. 117–146.
- Duczko W. (2004b), *Viking Rūs. Studies on the presence of Scandinavians in Eastern Europe*, „The Northern World” 12, Leiden.
- Duczko W. (2007), *Ruś wikingów*, Warszawa.
- Duczko W. (2011), *Obecność Skandynawów w Polsce wczesnośredniowiecznej. Przedstawienie problemu* (referat na konferencji „Kultura skandy-

- nawska na ziemiach polskich we wczesnym średniowieczu” – Wrocław, 20–21 października 2011).
- Dulinicz M. (1999), *Archeologia o Mazowszu w czasie powstawania państwa polskiego. Zarys problematyki*, „Archeologia Polski” 44, s. 93–116.
- Dulinicz M. (2000), *Miejsca, które rodzą władzę (najstarsze grody słowiańskie na wschód od Wisły)*, w: S. Moździoch (red.), *Człowiek, sacrum, środowisko. Miejsca kultu we wczesnym średniowieczu*, Wrocław, s. 85–98.
- Dulinicz M. (2001), *Mazowsze w IX–XII w.*, w: W. Brzeziński (red.), *Dziedzictwo kulturowe Mazowsza. Archeologia – architektura – etnologia*, Warszawa, s. 211–223.
- Dulinicz M. (2009), *Wczesnośredniowieczny przełom w obrządku pogrzebowym na Mazowszu*, w: S. Moździoch (red.), *Stare i nowe w średniowieczu. Pomiędzy innowacją a tradycją*, Wrocław, s. 379–399.
- Dymond D. P. (1974), *Archaeology and History. A Plea for Reconciliation*, London.
- Dzieduszycki W. (1995), *Kruszce w systemach wartości i wymiany społeczeństwa Polski wczesnośredniowiecznej*, Poznań.
- Ehlers J. (1995), *Le pouvoir des morts: lieux de sépulture, rites funéraires et mémoire des rois allemands (X^e–XII^e siècles)*, w: M. Tymowski (red.), *Lieux du pouvoir au Moyen Âge et à l'époque modern*, Warszawa, s. 29–59.
- Englert A., Trakadas A. (red.) (2009), “Wulfstan’s Voyage. The Baltic Sea region in the early Viking Age as seen from shipboard”, Roskilde.
- Ersgaard L. (1992), *Tidig urbanisering i Danmark och Sverige – en översikt*, w: I. Øye (red.), *Våre første byer*, Onsdagskvelder i Bryggens Museum 7, s. 102–116.
- Feinman G. M. (1997), *Thoughts on New Approaches to Combining the Archaeological and Historical Records*, „Journal of Archaeological Method and Theory” 4 (3/4), s. 367–377.
- Filipowiak W. (1979), *Świadectwa kultury słowiańskiej Pomorza Zachodniego w świetle badań archeologicznych*, w: *Nauka polska na Pomorzu Zachodnim 1946–1956–1976*, Szczecin, s. 163–171.
- Fried J. (1982), *Der karolingische Herrschaftsverband im 9. Jh. Zwischen „Kirche“ und „Königshaus“*, „Historische Zeitschrift”, nr 235, s. 1–43.
- Fried J. (1994), *Gens und regnum. Wahrnehmungs- und Deutungskategorien politischen Wandels im frühen Mittelalter. Bemerkungen zur doppelten Theoriebindung des Historikers*, w: J. Miethke, K. Schreiner (red.), *Sozialer Wandel im Mittelalter. Wahrnehmungsformen, Erklärungsmuster, Regelungsmechanismen*, Sigmaringen, s. 73–104.
- Fried J. (1998), *Der hl. Adalbert und Gnesen*, „Archiv für mittelhheinische Kirchengeschichte”, t. 50, s. 41–70.

- Fried J. (2000), *Otto III i Bolesław Chrobry. Miniatura dedykacyjna z Ewangeliarza z Akwizgranu, zjazd gnieźnieński a królestwa polskie i węgierskie. Analiza ikonograficzna i wnioski historyczne*, Warszawa.
- Fritze W. H. (1999), *Geographus Bavarus*, „Lexikon des Mittelalters”, t. 4, München, s. 1269–1270.
- Frolík J. (2005), *Hroby přemyslovských knížat na pražském hradě*, w: K. Tomková (red.), *Castrum Pragense*, t. I.1, Praha, s. 25–46.
- Galtsov V. I. (2004), *The baptism of Novogrod the Great and the Eparchy (diocese) of Novogrod*, w: J. Gąssowski (red.), *Christianization of the Baltic region*, Pułtusk, s. 147–156.
- Garas M. (2010), *Pochówki atypowe na cmentarzyskach zachodniopomorskich w dobie chrystianizacji*, w: K. Skóra, T. Kurasiński (red.), *Wymiary inności. Nietypowe zjawiska w obrzędowości pogrzebowej od pradziejów po czasy nowożytne* („Acta Archaeologica Lodziensia”, nr 56), Łódź, s. 51–64.
- Garipzanov I., Tolochko O. (2011), *Introduction: Early Christianity on the way from the Varangians to the Greeks*, w: I. Garipzanov, O. Tolochko (red.), *Early Christianity on the way from the Varangians to the Greeks*, Kiev, s. 9–16.
- Garkavi A. J. (1870), *Skazania muslimskih pisateley o slavyanskyh i russkikh (s poloviny VII do konca X w. po r. Chr.)*, Sankt Petersburg.
- Gąssowski J. (1957), *O roli cmentarzysk jako źródeł do badania struktury społecznej ludności*, „Archeologia Polski”, t. 1, s. 19–34.
- Gąssowski J. (1971), *Religia pogańskich Słowian i jej przeżytki we wczesnym chrześcijaństwie*, „Archeologia Polski”, t. 16, s. 557–574.
- Gąssowski J. (1984), *O pewnych sprzecznościach w badaniach archeologicznych wczesnego średniowiecza*, „Folia Praehistorica Posnaniensia”, t. 1, s. 191–199.
- Gąssowski J. (1992), *Odkrycia archeologiczne w Podebłociu*, w: *Odkrycia archeologiczne w Podebłociu. Informator do wystawy „Nomina sacra” – najstarsze pismo na ziemiach polskich*, Warszawa.
- Gąssowski J. (red.) (2004), *Christianization of the Baltic region*, Pułtusk.
- Gediga B. (2000), *Opolski ośrodek grodowy w państwie piastowskim*, w: M. Młynarska-Kaletynowa, E. Małachowicz (red.), *Śląsk około roku 1000*, Wrocław, s. 167–182.
- Gieysztor A. (1948), *Polskie Millenium. Z zagadnień współpracy historii i archeologii wczesnodziejowej*, „Przegląd Historyczny”, t. 38, s. 391–412.
- Gieysztor A. (1970), *Polska. Nazwa kraju. Podstawy geograficzne. Historia i ustroj polityczny. Kultura*, „Słownik Starożytności Słowiańskich”, t. 4, cz. 1, Warszawa, s. 187–193.

- Gieysztor A. (1980), *Mitologia Słowian*, Warszawa.
- Gittos H. (2002), *Creating the sacred: Anglo-Saxon rites for consecrating cemeteries*, w: I. S. Lucy, A. Reynolds (red.), *Burial in Early Medieval England and Wales*, London, s. 95–208.
- Goetz H.-W. (2006), *Die Wahrnehmung von „Staat“ und „Herrschaft“ im frühen Mittelalter*, w: W. Pohl, V. Wieser (red.), *Der frühmittelalterliche Staat – europäische Perspektiven*, Wien, s. 39–58.
- Golden P. B. (1995), *Rūs*, w: *Encyclopedia of Islam*, t. 8, Leiden, s. 618–629.
- Górecki J. (2002), *Ostrów Lednicki na tle wczesnośredniowiecznej sieci osadniczej rynny jeziora lednickiego*, „*Studia Lednickie*”, t. 7, s. 29–41.
- Grabski A. F. (1973), *Mieszko I, ok. 932–992*, Warszawa.
- Gräslund A.-S. (1985), *Pagan and Christian in the age of conversion*, w: J. E. Knirk (red.), *Proceedings of the tenth Viking Congress – Larkollen, Norway 1985*, Oslo, s. 81–94.
- Gräslund A.-S. (2003), *The role of Scandinavian women in Christianisation: the neglected evidence*, w: M. Carver (red.), *The cross goes north*, York, s. 483–496.
- Gurevich A. (1992), *Wealth and gift bestowal among the ancient Scandinavians*, w: J. Howlett (red.), *Historical anthropology of the Middle Ages*, Cambridge, s. 177–189.
- Gustafsson B. (2009), *A sacred stone from Björkö's Black Earth: on the benefits of a second examination*, „*Viking and Medieval Scandinavia*” 4, s. 159–168.
- Hardt M. (2010), *Structures of power and religion according to written sources*, w: B. Ludowici, H. Jöns, S. Kleingärtner, J. Scheschkewitz, M. Hardt (red.), *Trade and Communication Networks of the 1st Millenium AD in the northern part of Central Europe: central places, beach markets, landing places and trading centres* („*Neue Studien zur Sachsenforschung*” 1), Hannover, s. 345–355.
- Hásková J. (1976), *Slavnickovské mincování*, w: R. Turek, J. Hásková (red.), *LIVBVS Metropolis. Tam, kde řeka Cidlina tratí své jméno*, Libice, s. 19–22.
- Hassett M. M. (1907), *Altar, History of the Christian*, w: C. G. Herebermann, E. A. Pace, C. B. Pallen, T. J. Shahan, J. J. Wynne (red.), *The Catholic Encyclopedia: an International work of reference on the constitution, doctrine, discipline, and history of the Catholic Church*, t. 1, New York, s. 362–367.
- Heide E. (2005), *Viking – “rower shifting”? An etymological contribution*, „*Arkiv för nordisk filologi*” 120, s. 41–54.
- Helwing B. (2009), *What's the News? Thinking About McAnany and Hodder's*

- "Thinking About Stratigraphic Sequence in Social Terms", „Archaeological Dialogues” 16 (1), s. 25–31.
- Henning J. (1992), *Gefangenenfesseln im slawischen Siedlungsraum und der europäische Sklavenhandel im 6. bis 12. Jahrhundert. Archäologisches zum Bedeutungswandel von „sklabos-sakaliba-slavus“, „Germania“*, t. 70, s. 403–426.
- Hensel W. (1946), *Potrzeba przygotowania wielkiej rocznicy*, „Przegląd Wielkopolski”, R. 2, nr 7–8, s. 193–206.
- Hensel W. (1950), *Polskie tysiąclecie*, „Sprawozdania Państwowego Muzeum Archeologicznego”, t. 3, nr 1–4, s. 27–48.
- Hensel W. (1966), *The beginnings of the Polish state*, Warsaw.
- Hertel J. (1979), *Problem dwuimienności u Piastów we wczesnym średniowieczu (do potomstwa Bolesława Krzywoustego włącznie)*, „Onomastica”, t. 24, s. 125–142.
- Hodges R. (1982), *Dark Age economies. The origins of towns and trade AD 600–1000*, Bristol.
- Hozakowski W. (1933), *Dzieje mszy świętej*, Poznań.
- Hraundal T. J. (2009), *When and how did the Rūs/Rhos enter written sources?*, w: J. Mills, M. Stern (red.), *North and south, east and west: movements in the Medieval world. Proceedings of the 2nd Postgraduate Conference of the Institute for Medieval Research, University of Nottingham, 30–31 May 2009*, Nottingham (opublikowano w wersji elektronicznej).
- Indruszewski G. (2004), *Man, ship, landscape. Ships and seafaring in the Oder mouth area AD 400–1400. A case study of an ideological context*, Copenhagen.
- Indycka E. (2004), *Wczesnośredniowieczne cmentarzysko w Gieczu, stan. 4, woj. wielkopolskie – wstępne wyniki badań*, „Studia Lednickie”, t. 8, s. 25–48.
- Jagodziński M. F. (1998), *Archeologiczne ślady osadnictwa między Wisłą a Pasłęką we wczesnym średniowieczu*, w: P. Urbańczyk (red.), *Adalbertus. Wyniki programu badań interdyscyplinarnych*, Warszawa, s. 159–198.
- Jagodziński M. F. (2010), *Truso między Weonodlandem a Witlandem*, Elbląg.
- Jakimowicz R. (1948), *Kilka uwag nad relacją o Słowianach Ibrahima ibn Jakuba*, „Slavia Antiqua”, t. 1, s. 439–459.
- Janiak T. (2003), *Czy Bolesław Chrobry był czczony jako święty? Z badań nad przeszłością liturgiczną przedromańskiej katedry w Poznaniu (do połowy XI w.)*, „Slavia Antiqua”, t. 44, s. 67–95.
- Janowski A. (2011), *„Jeśli umrze ktoś znaczny z nich, kopią dlań grób podobny do obszernego domu...”. Kilka uwag o tzw. grobach komorowych na terenie Europy Środkowej i Wschodniej*, w: S. Cygan, M. Gliniano-

- wicz, P. N. Kotowicz (red.), *„In silvis, campis... et urbe”, średniowieczny obrządek pogrzebowy na pograniczu polsko-ruskim*, Rzeszów–Sanok, s. 385–402.
- Janowski A., Kurasiński T. (2010), *Rolnik, wojownik czy „odmieniec”? Próba interpretacji obecności sierpów w grobach wczesnośredniowiecznych na terenie ziem polskich*, w: K. Skóra, T. Kurasiński (red.), *Wymiary inności. Nietypowe zjawiska w obrzędowości pogrzebowej od pradziejów po czasy nowożytne* („Acta Archaeologica Lodziensia”, nr 56), Łódź, s. 79–95.
- Janson H. (2011), *Scythian Christianity*, w: I. Garipzanov, O. Tolochko (red.), *Early Christianity on the way from the Varangians to the Greeks*, Kiev, s. 33–57.
- Jasiński K. (2004), *Rodowód pierwszych Piastów*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wznowienia, t. 19, Poznań.
- Jasiński T. (2000), *Die Konsolidierung des ältesten polnischen Staates um 940*, „Quaestiones Medii Aevi Novae”, t. 5, s. 87–98.
- Jasiński T. (2008), *O pochodzeniu Galla Anonima*, Kraków.
- Jasiński T. (2010), *Początki organizacji kościelnej w Polsce*, w: A. Wójtowicz (red.), *Tu się wszystko zaczęło. Rola Poznania w państwie pierwszych Piastów*, Poznań, s. 83–116.
- Jasiński T. (2011), *„Kronika polska” Galla Anonima w świetle unikatowej analizy komputerowej nowej generacji*, Poznań.
- Jaskanis D. (2008), *Święck. Wczesnośredniowieczny zespół osadniczy na północno-wschodnim Mazowszu*, Warszawa.
- Jaworski K. (2006), *Wczesnośredniowieczne grodziska plemienne w Sudetach*, „Archeologia Żywa”, nr 2 (36), s. 56–64.
- Jaworski K. (2011), *Czy aby tylko „pogański książę silny wielce, siedzący na Wiślech”?*, w: M. Brzostowicz, M. Przybył, J. Wrzesiński (red.), *Swoi i obcy w kulturze średniowiecza*, Poznań–Łądz, s. 31–60.
- Jensen J. (1967), *Arkeologi og kulturforskning*, „Historisk Tidsskrift” 12 (2), s. 1–30.
- Jensen J. (1974), *Archaeology and History*, „Aarboger for nordisk oldkyndighed og historie”, s. 124–130.
- Jong Mayke de (2000), *The empire as ecclesia: Hrabanus Maurus and biblical historia for rulers*, w: Y. Hen, M. Innes (red.), *The uses of the past in the Early Middle Ages*, Cambridge, s. 191–226.
- Jones S. (1997), *The archaeology of ethnicity. Constructing identities in the past and present*, London.
- Jones W. R. (1971), *The image of the barbarian in medieval Europe*, „Comparative Studies in Society and History”, t. 13, nr 4, s. 376–407.

- Józefowiczówna K. (1963), *Z badań nad architekturą przedromańską i romańską w Poznaniu* („Polskie Badania Archeologiczne” 9), Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Kajzer L. (2003), *Z badań wczesnego średniowiecza na terenie Polski centralnej*, w: M. Dulnicz (red.), *Słowianie i ich sąsiedzi we wczesnym średniowieczu*, Lublin, s. 55–61.
- Kalaga J. (2006), *Ciałopalny obrządek pogrzebowy w międzyrzeczu Liwca, Bugu i Krzyny*, Warszawa.
- Kaliff A. (2007), *Water, Heaven and Earth: Ritual Practice and Cosmology in Ancient Scandinavia – An Indo-European Perspective*, Riksanantikvarieämbetet.
- Kaniecki A. (1993), *Poznań – dzieje miasta wodą pisane*, cz. 1: *Przemiany rzeźby i sieci wodnej*, Poznań.
- Kara M. (2000), *Posen (Poznań)*, w: A. Wiczorek, H.-M. Hinz (red.), *Europas Mitte um 1000. Beiträge zur Geschichte und Archäologie*, t. 1, Stuttgart, s. 475–478.
- Kara M. (2004), *Archeologia o początkach państwa Piastów. Wybrane zagadnienia*, w: W. Falkowski (red.), *Kolory i struktury średniowiecza*, Warszawa, s. 233–317.
- Kara M. (2006), *Tron książęcy „ad sanctam Mariam” w Poznaniu w świetle ponownych dociekań analitycznych*, „Slavia Antiqua”, t. 47, s. 99–160.
- Kara M. (2009), *Najstarsze państwo Piastów – rezultat przełomu czy kontynuacji? Studium archeologiczne*, Poznań.
- Kara M., Krąpiec M. (2000), *Możliwości datowania metodą dendrochronologiczną oraz stan badań dendrochronologicznych wczesnośredniowiecznych grodzisk z terenu Wielkopolski, Dolnego Śląska i Małopolski*, w: H. Samsonowicz (red.), *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*, Kraków, s. 303–327.
- Kara M., Kurnatowska Z. (2000), *Christliche Bestattungen*, w: A. Wiczorek, H.-M. Hinz (red.), *Europas Mitte um 1000*, Stuttgart, s. 527–530.
- Każmierczyk J. (1990), *Dolny Śląsk a Morawy i Czechy w IX i X wieku*, w: R. Gładkiewicz (red.), *Studia z dziejów ziemi kłodzkiej*, Wrocław, s. 17–32.
- Kent S. (1990), *Activity areas and architecture: an interdisciplinary view of the relationship between use of space and domestic built environments*, w: S. Kent (red.), *Domestic architecture and the use of space*, Cambridge, s. 1–8.
- Kętrzyński S. (1946), *Mieszko I* (tekst opublikowany w pośmiertnym zbiorze *Polska X–XI w.*, Warszawa 1961, s. 5–288).
- Kętrzyński S. (1950), *Dagome iudex*, „Przegląd Historyczny”, t. 41, s. 133–151.

- Kiersnowska T. (1986), *Czersk w XIII i XIV wieku. Ośrodek władzy na południowym Mazowszu*, Warszawa.
- Kilic-Schubel N. (2006), *Tribes and tribal custom*, w: J. W. Meri (red.), *Medieval Islamic Civilisation. An encyclopedia*, New York–London, s. 833–834.
- Klapšte J. (2009), *Die Frühzeiten der böhmischen Adels aus der Sicht eines Archäologen*, w: S. Brather, D. Guenich, C. Huth (red.), *Historia archaeologica*, Berlin–New York, s. 527–540.
- Kłoczowski J. (2009), *Miejsce Czech i Polski w średniowiecznej Rzeczypospolitej chrześcijańskiej*, w: J. Dobosz (red.), *Kościół w monarchiach Przemysławów i Piastów*, Poznań, s. 17–22.
- Kmietowicz A., Kmietowicz F., Lewicki T. (oprac.) (1985), *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. 3, Wrocław.
- Kobyliński Z. (1990), *Early medieval hillforts in Polish lands in the 6th to the 8th centuries: problems of origins, function, and spatial organization*, w: D. Austin, L. Alcock (red.), *From the Baltic to the Black Sea*, Boston, s. 147–156.
- Kóčka-Krenz H. (2001), *Zespół pałacowo-sakralny na grodzie poznańskim*, w: S. Skibiński (red.), *Polska na przełomie I i II tysiąclecia*, Poznań, s. 287–296.
- Kóčka-Krenz H. (2004), *Początki monumentalnej architektury świeckiej na grodzie poznańskim*, w: T. Janiak, D. Stryniak (red.), *Początki architektury monumentalnej w Polsce*, Gniezno, s. 71–84.
- Kóčka-Krenz H. (2010a), *Pozycja Poznania w X wieku w źródłach archeologicznych*, w: A. Wójtowicz (red.), *Tu się wszystko zaczęło. Rola Poznania w państwie pierwszych Piastów*, Poznań.
- Kóčka-Krenz H. (2010b), *Pre-Romanesque Palatial Chapel in Poznań*, „*Quaestiones Medii Aevi Novae*”, t. 15, s. 221–239.
- Kóčka-Krenz H. (2011), *Poznań in the 10th century*, Poznań.
- Kolenda J. (2011), *Wczesnośredniowieczne osadnictwo grodowe pogranicza Śląska i Wielkopolski w świetle analiz dendrochronologicznych*, w: M. Rębkowski, S. Rosik (red.), *Populi terrae marisque*, Wrocław, s. 67–82.
- Kolendo J. (1987), *Rejon ujścia Wisły w oczach starożytnych*, w: *Badania archeologiczne w woj. elbląskim w latach 1980–1983*, Malbork, s. 193–206.
- Koperkiewicz A. (2010), *Święci czy przekłęci? Kilka refleksji o anomaliiach w pochówkach wczesnośredniowiecznych*, w: K. Skóra, T. Kurasiński (red.), *Wymiary inności. Nietypowe zjawiska w obrzędowości pogrzebowej od pradziejów po czasy nowożytne („Acta Archaeologica Lodziensia”, nr 56)*, Łódź, s. 65–77.
- Koperkiewicz A., Krasnodębski D. (2006), *Wczesnośredniowieczne cmentarzysko w Daniłowie Małym*, w: W. Chudziak, S. Moździoch (red.), *Stan*

- i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce – 15 lat później*, Toruń, s. 465–486.
- Koperski A. (1985), *Cmentarzysko staromadziarskie w Przemyślu*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologiczno-Etnograficznego w Łodzi. Seria Archeologiczna”, t. 29, s. 261–266.
- Koperski A. (2010), *Cmentarzysko staromadziarskie z X w. w Przemyślu*, w: E. Sosnowska (red.), *Przemyśl wczesnośredniowieczny*, Warszawa, s. 365–388.
- Kostrzewski J. (1962), *Przemiany w kulturze plemion polskich w okresie powstania państwa*, w: K. Tymieniecki (red.), *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, t. 2, Poznań, s. 7–14.
- Kowalewski J. (1997), *Rola rowów we wczesnośredniowiecznych osadach z rejonu Pojezierza Chełmińsko-Dobrzyńskiego*, „Archaeologia Historica Polona”, t. 6, s. 101–121.
- Kowalski T. (1946), *Ibrahima ibn Jakuba relacja z podróży do krajów słowiańskich w przekazie Al-Bekriego*, w: *Monumenta Poloniae Historica*, series nova, t. 1, Kraków.
- Krąpiec M. (1998a), *Oak dendrochronology of the Neoholocene in Poland*, „Folia Quarternaria”, t. 69, s. 5–133.
- Krąpiec M. (1998b), *Zestawienie dendrochronologicznie analizowanych prób drewna gatunków liściastych z Wrocławia (sezon badawczy 1956–1959)*, Archiwum Oddziału Wrocławskiego IAE PAN.
- Krumphanzlova Z. (1992), *Amber: its significance in the Early Middle Ages*, „Památky Archeologicke”, t. 83, s. 350–371.
- Krysztofiak T. (2005), *Palatium w Gieczu – archeologiczne podstawy datowania reliktyw*, w: J. Gadomski et al. (red.), *Lapides viventes: zaginiony Kraków wieków średnich. Księga dedykowana profesor Klementynie Żurowskiej*, Kraków, s. 293–309.
- Krzemieńska B., Třeštk D. (1982), *Hospodářské základy raně středověkých států ve střední Evropě*, „Hospodářské dějiny”, t. 1, s. 149–125.
- Kukliński A. (2003), *Spór wokół datowania wczesnośredniowiecznego wału obronnego na Wawelu w Krakowie*, w: Z. Woźniak, J. Gancarski (red.), „Polonia Minor Medii Aevi”. *Studia ofiarowane Panu Profesorowi Andrzejowi Żakiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, s. 419–441.
- Kurasinski T., Skóra K. (2012), *Wczesnośredniowieczne cmentarzysko szkieletowe w Lubieniu, pow. piotrkowski, Łódź*.
- Kürbis B. (1962), „*Dagome iudex*” – *studium krytyczne*, w: *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, t. 1, Poznań, s. 363–424.
- Kürbis B. (1990), *Epitafium Bolesława Chrobrego. Analiza literacka i historyczna*, „Roczniki Historyczne”, R. 55–56 (1989/1990), s. 95–132.

- Kurnatowska Z. (1990), *Archeologiczne świadectwa o najstarszych grobach w katedrze poznańskiej*, „Roczniki Historyczne”, R. 55–56 (1989/1990), s. 71–84.
- Kurnatowska Z. (1998), *Poznańskie baptysterium*, „Slavia Antiqua”, t. 39, s. 51–69.
- Kurnatowska Z. (2002), *Początki Polski*, Poznań.
- Kurnatowska Z. (2004), *The stronghold in Giecz in the light of new and old research*, w: P. Urbańczyk (red.), *Polish lands at the turn of the first and the second millennia*, Warszawa, s. 207–222.
- Kurnatowska Z. (2008), *Początki i rozwój państwa*, w: M. Kobusiewicz (red.), *Pradzieje Wielkopolski: od epoki kamienia do średniowiecza*, Poznań, s. 297–395.
- Kurnatowska Z., Kara M. (2004), *Początki architektury sakralnej na grodzie poznańskim w świetle nowych ustaleń archeologicznych*, w: T. Janiak, D. Stryniak (red.), *Początki architektury monumentalnej w Polsce*, Gniezno, s. 47–70.
- Kurnatowska Z., Kara M. (2005), *Na tropie Poznana – eponima naszego miasta*, w: Z. Kurnatowska, T. Jurek (red.), *Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*, Poznań, s. 9–26.
- Kurnatowska Z., Labuda G., Strzelczyk J. (1994), *Monarchia pierwszych Piastów*, Warszawa.
- Labuda G. (1947), *Ibrahim ibn Jakub. Najstarsza relacja o Polsce w nowym wydaniu*, „Roczniki Historyczne”, t. 16, s. 100–183.
- Labuda G. (1948), *Znaczenie prawno-polityczne dokumentu „Dagome iudex”*, „Nasza Przeszłość”, nr 4, s. 33–60.
- Labuda G. (1988), *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 2, Poznań.
- Labuda G. (1994), *Czeskie chrześcijaństwo na Śląsku i w Małopolsce w X i XI wieku*, w: *Chryścianizacja Polski południowej*, Kraków, s. 73–98.
- Labuda G. (1999), *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna*, t. 2, Poznań.
- Labuda G. (2002), *Mieszko I*, Wrocław.
- Labuda G. (2007), *Ibrahim ibn Jakub o stosunkach polsko-niemieckich w latach 963–966*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 45, s. 59–63.
- Labuda G. (2008), *Początki państwa polskiego w trudnym oświetleniu*, „Roczniki Historyczne”, t. 74, s. 209–231.
- Lager L. (2002), *Den synliga tron. Runestenkors som en spegling av kristnandet i Sverige*, Uppsala.
- Lager L. (2003), *Runestones and the conversion of Sweden*, w: M. Carver (red.), *The Cross goes North. Processes of Conversion in Northern Europe, AD 300–2003*, York, s. 497–508.

- Lalik T. (1993), *Sandomierz w świetle źródeł pisanych*, w: S. Tabaczyński (red.), *Sandomierz. Badania 1969–1973*, t. 1, Warszawa, s. 49–72.
- Larsson L. (2006), *Ritual building and ritual space. Aspects of investigations at the Iron Age central site Uppåkra, Scania, Sweden*, w: A. Andrén, K. Jennbert, C. Raudvere (red.), *Old Norse religion in long-term perspectives. Origins, changes, and interactions*, Lund, s. 248–253.
- Leciejewicz L., Rębkowski M. (2007), *Uwagi końcowe. Początki Kołobrzegu w świetle rozpoznania archeologicznego*, w: L. Leciejewicz, M. Rębkowski (red.), *Kołobrzeg. Wczesne miasto nad Bałtykiem*, Warszawa, s. 299–317.
- Leszka M. J., Wolińska T. (2011), *Konstantynopol – nowy Rzym. Miasto i ludzie w okresie wczesnobizantyńskim*, Warszawa.
- Lewicka-Rajewska U. (2004), *Arabskie opisanie Słowian*, Wrocław.
- Lewicki T. (1950), *Świat słowiański w oczach pisarzy arabskich*, „*Slavia Antiqua*”, t. 2, nr 1, s. 321–388.
- Lewicki T. (1952), *Osadnictwo słowiańskie i niewolnicy słowiańscy w krajach muzułmańskich według średniowiecznych pisarzy arabskich*, „*Przegląd Historyczny*”, t. 43, nr 3–4, s. 473–491.
- Lewicki T. (oprac.) (1956), *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. 1, Wrocław.
- Lewicki T. (1961), *Słowianie w Afryce*, w: W. Kowalenko, G. Labuda, T. Lehr-Spławiński (red.), *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 1, Wrocław, s. 6–7.
- Lewicki T. (1964), *Słowianie w Hiszpanii*, w: W. Kowalenko, G. Labuda, T. Lehr-Spławiński (red.), *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 2, Wrocław, s. 217–218.
- Lewicki T. (oprac.) (1969), *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. 2, cz. 1, Wrocław.
- Lewicki T., Czapkiewicz M., Kmietowicz A., Kmietowicz F. (oprac.) (1977), *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. 2, cz. 2, Wrocław.
- Lewis I. M. (1968), *Tribal society*, w: D. L. Sills (red.), *International Encyclopedia of the Social Sciences*, London, s. 135–172.
- Little B. J. (red.) (1992), *Text-Aided Archaeology*, Boca Raton, Florida.
- Logan F. D. (1991), *The Vikings in History*, London².
- Lübke C. (2000), *Die Elbslaven – Polens Nachbarn im Westen*, w: P. Urbanczyk (red.), *The Neighbours of Poland in the 10th century*, Warszawa, s. 61–78.
- Lutovský M. (1994), *Kolínský knížecí hrob, Sborník Národního muzea v Praze. Řada A – Historie*, t. 48, s. 37–76.
- Lutovský M. (1999), *Frühmittelalterliche Hügelgräber in Südböhmen*, „Ar-

- chäologische Arbeitsgemeinschaft Ostbayern/West- und Südböhmen” 8, Rahden/Westf., s. 173–182.
- Łodyński M. (1910), *Węgry lennem Stolicy Apostolskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 24, s. 36–65.
- Łosinski W. (1993), *Groby typu Alt-Käbelich w świetle badań przeprowadzonych na cmentarzysku wczesnośredniowiecznym w Świelubiu pod Kołobrzegiem*, „Przegląd Archeologiczny”, t. 35, s. 101–128.
- Łowmiański H. (1961), *Bolesław Chrobry w Krakowie w końcu X wieku*, „Małopolskie Studia Historyczne”, t. 4, nr 3–4, s. 3–12.
- Łowmiański H. (1962), *Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu*, w: *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, t. 1, Poznań, s. 111–162.
- Łowmiański H. (1963), *Początki Polski*, t. 1, Warszawa.
- Łowmiański H. (1970), *Początki Polski*, t. 4, Warszawa.
- Łowmiański H. (1973), *Początki Polski*, t. 5, Warszawa.
- Łowmiański H. (1985), *Początki Polski*, t. 6, cz. 1, Warszawa.
- Łowmiański H. (1986), *Studia nad dziejami Słowiańszczyzny, Polski i Rusi w wiekach średnich*, Poznań.
- Łukaszewicz A. (2008), *Dwadzieścia lat później. O tabliczkach z Podeblotcia*, w: A. Buko, W. Duczko (red.) *Przez granice czasu. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Jerzemu Gąssowskiemu*, Pułtusk, s. 263–268.
- Macháček J. (2009), *Disputes over Great Moravia: chiefdom or state? The Morava or the Tisza river?*, „Early Medieval Europe”, t. 17, s. 248–267.
- Macháček J. (2012), „Great Moravian state” – a controversy in Central European medieval studies, „Studia Slavica and Balcanica Pteropolitana”, nr 1 (11), s. 3–24.
- MacShamhráin A. (2002), *The Vikings. An illustrated history*, Dublin.
- Makiewicz T. (2009), *O sposobach traktowania szczątków kostnych w ciałopalnym obrzędzie pogrzebowym ludności kultury przeworskiej*, „Folia Praehistorica Posnaniensia”, t. 15, s. 185–208.
- Malmer M. P. (1963), *Metodproblem inom järnålders konsthistoria*, Lund.
- Małachowicz M. (2008), *History of architecture on mount Gromnik*, w: K. Jaworski, A. Pankiewicz (red.), *Mount Gromnik (Rummelsberg). From the history of settlement and management*, Wrocław, s. 101–131.
- Mašková P. (2009), *K obrazu středověkého pohřebiště – cíkevní normy a výpověď archeologických pramenů*, w: J. Dobosz (red.), *Kościoł w monarchiach Przemysłidów i Piastów*, Poznań, s. 73–85.
- Matla-Kozłowska M. (2008), *Pierwsi Przemysłidzi i ich państwo (od X do poł. XI wieku). Ekspansja terytorialna i jej polityczne uwarunkowania*, Poznań.
- Mayr-Harting H. (1992), *The Church of Magdeburg: its trade and its town*

- in the tenth and early eleventh centuries*, w: D. Abulafia, M. Franklin, M. Rubin (red.), *Church and City 1000–1500. Essays in honour of Christopher Brooker*, Cambridge, s. 129–150.
- McAnany P. A., Hodder I. (2009), *Thinking about stratigraphic sequence in social terms*, „Archaeological Dialogues”, t. 16 (1), s. 1–22.
- McCormick M. (2001), *Origins of the European economy*, Cambridge.
- Melnikova E. (2011), *How Christian were Viking Christians?*, w: I. Garipzanov, O. Tolochko (red.), *Early Christianity on the way from the Varangians to the Greeks*, Kiev, s. 90–107.
- Meřinský Z. (1986), *Morava v 10. Stoletni ve svetle archeologických nálezů*, „Památky Archeologické”, nr 77, s. 18–80.
- Michałowski R. (1985), „*Restauratio Poloniae*” w ideologii dynastycznej Galla Anonima, „Przegląd Historyczny”, t. 76, z. 3, s. 457–480.
- Michałowski R. (1993), „*Princeps fundator*”. *Studia z dziejów kultury politycznej w Polsce X–XIII wieku*, Warszawa.
- Michałowski R. (2005), *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*, Wrocław.
- Michna P. (1984), *Archeologie Olomouce*, w: I. Hlobil, P. Michna, M. Tognner (red.), *Olomouc*, Praha.
- Mikhailov K. A. (2002), *Skandinavskii mogilnik v uročišče Plakun (zаметki o chronologii i topografii)*, w: A. N. Kirpichnikov (red.), *Ladoga i eiusosedi v epok hu srednevekovia*, St. Petersburg, s. 63–68.
- Mills B. J. (2009), *From the Grodnu up. Depositional history, memory and materiality*, „Archaeological Dialogues”, t. 16 (1), s. 38–41.
- Mishin D. (1996), *Ibrahim ibn-Ya'qub At-Turtushi's account on the Slavs from the middle of the tenth century*, „Annual of Medieval Studies at the CEU 1994–1995”, Budapest, s. 184–199.
- Mishin D. (1998), *The Saqliba slaves in the Aghlabid state*, „Annual of Medieval Studies at the CEU 1996–1997”, Budapest, s. 236–244.
- Mishin D. (2000), „*Saqlabi*” servants in Islamic Spain and North Africa in the Early Middle Ages, „Annual of Medieval Studies at the CEU”, Budapest, s. 311 i n.
- Montgomery J. E. (2000), *Ibn Fadlan and the Rūsiyyah*, „Journal of Arabic and Islamic Studies”, t. 3, s. 1–25.
- Morawiec J. (2010), *Wolin w średniowiecznej tradycji skandynawskiej*, Kraków.
- Moreland J. (2001), *Archaeology and text*, London.
- Morris I. (1997), *Archaeology as Cultural History*, „Archaeological Review from Cambridge” 14 (1), s. 3–16.
- Moszyński L. (1993), *Przedchrześcijańska religia Słowian na Pomorzu na tle ogólnopolskim*, „Studia Gdańskie”, t. 9, s. 11–43.

- Moździoch S. (2000), *Archeologiczne ślady kultu pogańskiego na Śląsku wczesnośredniowiecznym*, w: S. Moździoch (red.), *Człowiek, sacrum, środowisko. Miejsca kultu we wczesnym średniowieczu*, Wrocław, s. 155–193.
- Moździoch S. (2011), „*Bodaj się Piastów rządu nam święciły*”. *Archeologia o początkach państwa piastowskiego*, w: M. Rębkowski, S. Rosik (red.), *Populi terrae marisque*, Wrocław, s. 67–82.
- Mühle E. (2011), *Die Piasten. Polen im Mittelalter*, München.
- Muir B. J. (1988), *A Pre-Conquest English Prayer-book*, London.
- Murphy G. R. (2006), *Gemstone of Paradise: The Holy Grail in Wolfram's Parzival*, Oxford–New York.
- Musin = Мусин А. Е. (2003), ‘Камень аспиден зелен’. Об одной группе древнерусских крестов из порфирида, „Российская археология” 3, s. 145–155.
- Musin = Мусин А. Е. (2009a), *Паломничество и особенности ‘перенесения скарального’ в христианской Европе*, w: А. Лидов (red.), *Новые Иерусалимы. Иеротопия и иконография скаральных пространств*, Москва, s. 221–255.
- Musin = Мусин А. Е. (2009b), *The archaeology of northern Russia's urban sites as a source for the study of Middle and Late Byzantine culture*, „Byzantinoslavica” 67, s. 41–49.
- Musin = Мусин А. Е. (2010a), *Церковь и горожане средневекового Пскова. Историко-археологическое исследование*, Санкт-Петербург.
- Musin = Мусин А. Е. (2010b), *Russian Medieval Culture as an „Area of Preservation” of the Byzantine Civilization*, w: P. Grotowski, S. Skrzyniarz (red.), *Towards rewriting? New Approaches to Byzantine Archaeology and Art, Proceeding of the symposium on Byzantine art and archaeology, Cracow, September 8–10, 2008*, „Series Byzantina, Studies on Byzantine and Post-Byzantine Art” 8, Warsaw, s. 11–44.
- Myhre B. (1994), *Haugbrott eller gravplyndring i tidlig kristningstid?*, w: J. I. Hansen, K. G. Bjerva (red.), *Fra hammer til kors. 1000 år med kristendom: brytningstid i Viken*, Oslo, s. 68–85.
- Myśliński K. (1993), *Polska wobec Słowian połabskich do końca wieku XII*, Lublin.
- Nalepa J. (2005), *Gnieździeń i Gniezno – nazwy najstarszej stolicy Polski. De-liberacje*, „Slavia Antiqua”, t. 46, s. 63–92.
- Nansen F. (1911), *Nebelheim 1*, Leipzig 1911.
- Naruszewicz A. (1824), *Historya narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*, t. 1, Warszawa.
- Naruszewicz A. (1837), *Historya narodu polskiego*, Warszawa.

- Natanson-Leski J. (1958), *Państwo Mieszka Pierwszego*, „Studia Wczesnośredniowieczne”, t. 4, s. 7–106.
- Nazmi A. (1998), *Commercial relations between Arabs and Slavs*, Warszawa.
- Nazmi A. (2007), *The muslim geographical image of the Word in the Middle ages. A source study*, Warszawa.
- Nielsen L. (1990), Trelleborg, „Aarbøger for nordisk oldkyndighed og historie”, s. 105–173.
- Nordeide S. W. (2006), *Thor's hammer in Norway. A symbol of reaction against the Christian cross?*, w: A. André, K. Jennbert, C. Raudvere (red.), *Old Norse religion in long-term perspectives. Origins, changes, and interactions*, Lund, s. 218–223.
- Nordeide S. W. (2007), *The Christianization of Norway* (MS of a paper presented at the Medieval Europe congress in Paris).
- Nordeide S. W. (2011a), *The Viking Age as a period of religious transformation. The Christianization of Norway from AD 560–1150/1200*, Turnhout.
- Nordeide S. W. (2011b), *Where did all the people go? Looking for eleventh-century graves in southern Norway*, w: S. Sigmundsson (red.), *Viking settlements and Viking society*, Reykjavik, s. 320–332.
- Okasha E., O'Reilly J. (1984), *An Anglo-Saxon Portable Altar: Inscription and Iconography*, „Journal of the Warburg and Courtauld Institutes” 47, s. 32–51.
- Olsen B. (2003), *Material culture after text: re-memembering things*, „Norwegian Archaeological Review”, t. 36, nr 2, s. 88–104.
- Orser Ch. E. (2004), *The Archaeologies of Recent History: Historical, Post-Medieval, and Modern World*, w: J. L. Bintliff (red.), *A Companion to Archaeology*, Oxford, s. 272–290.
- Ostrowska-Kęłbowska Z. (1997), *Dzieje Kaplicy Królów Polskich, czyli Złotej w katedrze poznańskiej* (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Nauk o Sztuce, „Prace Komisji Historii Sztuki” 26), Poznań.
- Oswald F. (1969), „*In medio ecclesiae*“. *Zur Deutung der literarischen Zeugnisse im Lichte archäologischer Funde*, „Mittelalterliche Studien”, t. 3, s. 314–328.
- Ozóg K. (1994), *Misja metodiańska w świetle historiografii prawosławnej*, w: *Chryścianizacja Polski południowej*, Kraków, s. 161–168.
- Paner H. (2004), *The spatial development of Gdańsk to the beginning of the 14th century. The origins of the Old and Main Town*, w: P. Urbańczyk (red.), *Polish lands at the turn of the first and the second millennia*, Warszawa, s. 15–32.
- Panic I. (2000), *Ostatnie lata Wielkich Moraw*, Katowice.

- Parczewski M. (1999), *Kilka uwag o krakowskiej szkole archeologii historycznej*, „Sprawozdania z posiedzeń komisji naukowych PAU”, t. 43, cz. 2, Kraków, s. 1–2.
- Pauk M., Wólkiewicz E. (2009), „*Ministri enim altaris curie facti sunt*”. *Ottońsko-salicki system Kościoła Rzeszy i jego oddziaływanie w Europie Środkowej XI–XII wieku*, Poznań, s. 105–138.
- Pawlak P. (2005), *Cmentarzyska przedkolacyjnego Poznania*, w: Z. Kurnatowska, T. Jurek (red.), *Civitas Posnaniensis. Studia z dziejów średniowiecznego Poznania*, Poznań, s. 59–110.
- Peacock D. P. S. (1995), *The “Passio Sanctorum Quattuor Coronatorum”: a petrological approach*, „*Antiquity*” 69 (263), s. 362–368.
- Pétursdóttir Þ. (2007), *“Deyr fé, deyja frændr”. Re-animating mortuary remains from Viking Age Iceland*, Tromsø [maszynopis MA-thesis].
- Pétursdóttir Þ. (2009), *Icelandic Viking Age Graves: Lack in material – Lack of interpretation?*, „*Archaeologia Islandica*” 7, s. 22–40.
- Pianowski Z. (2004a), *Który Bolesław? Problem początku architektury monumentalnej w Małopolsce*, w: T. Janiak (red.), *Początki architektury monumentalnej w Polsce*, Gniezno, s. 257–292.
- Pianowski Z. (2004b), *Wawel – the stronghold in Cracow in Early Middle Ages (Resume)*, w: P. Urbańczyk (red.), *Polish lands at the turn of the first and the second millennia*, Warszawa, s. 338–339.
- Piekalski J. (1999), *Transformace měst v středověké Evropě. Prostorová struktura*, „*Medievalia Archaeologica*”, t. 1, s. 21–42.
- Piekosiński F. (1897), *Zbiór dokumentów średniowiecznych do objaśnienia prawa polskiego służących*, Kraków.
- Pleszczyński A. (2001), *Początek rządów Bolesława Chrobrego*, w: M. Goliński, S. Rosik (red.), „*Viae historicae*”. *Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław, s. 217–232.
- Pleszczyński A. (2008), *Niemcy wobec pierwszej monarchii piastowskiej (953–1034). Narodziny stereotypu. Postrzeganie i cywilizacyjna klasyfikacja władców Polski i ich kraju*, Lublin.
- Plezia M. (1952), *Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian*, cz. 1, Poznań.
- Pohl W. (2006), *Staat und Herrschaft in Frühmittelalter. Überlegungen zum Forschungsstand*, w: S. Airlie, W. Pohl, H. Reimitz (red.), *Staat im frühen Mittelalter*, Wien, s. 9–38.
- Pohl W. (2009), „*Regnum*“ und „*gens*“, w: W. Pohl, V. Wieser (red.), *Der frühmittelalterliche Staat – europäische Perspektiven*, Wien, s. 435–450.
- Polek K. (1997), *Północna i zachodnia granica państwa wielkomorawskiego*

- w świetle badań historycznych, w: K. Wachowski (red.), *Śląsk i Czechy a kultura wielkomorawska*, Wrocław, s. 9–19.
- Posern-Zieliński A., Kairski M. (2004), *Początki państw w ujęciu antropologicznym*, w: W. Falkowski (red.), *Kolory i struktury średniowiecza*, Warszawa, s. 318–337.
- Posern-Zieliński A., Kairski M. (2005), *Etniczność – Kategorie. Procesy etniczne*, Poznań.
- Pranke P. (2012a), Wykaz form imienia Mieszko przygotowany na konferencję „Imię Mieszka I” – Poznań, 25 maja 2012 roku.
- Pranke P. (2012b), Zestaw dotychczasowych interpretacji imienia Mieszko przygotowany na konferencję „Imię Mieszka I” – Poznań, 25 maja 2012 roku.
- Ptaśnik J. (1911), *„Dagome iudex”. Przyczynek krytyczny do genezy świętopietrza w Polsce*, Kraków.
- Radwański K. (1970), *Budowle drewniane odkryte pod poziomami romańskimi kościoła św. Wojciecha w Krakowie*, „Materiały Archeologiczne”, t. 11, s. 7–23.
- Radwański K. (1975), *Kraków przedlokacyjny. Rozwój przestrzenny*, Kraków.
- Randsborg K. (1980), *The Viking Age in Denmark. The formation of state*, London.
- Rauhutowa J. (1976), *Czersk we wczesnym średniowieczu – od VII do XII wieku*, Wrocław.
- Rempel H. (1966), *Reihengräber Friedhöfe des 8. bis 11. Jahrhunderts aus Sachsen-Anhalt, Sachsen und Thüringen*, Berlin.
- Rey L. (1984), *The evangelization of the Arctic in the Middle Ages: Gardar, the „Diocese of Ice”, „Arctic”, t. 37, nr 4, s. 324–333.*
- Reynolds S. (2003), *There were states in medieval Europe: A response to Rees Davies*, „Journal of Historical Sociology”, t. 16.4, s. 550–555.
- Rębkowski M. (2001), *Pierwsze lokacje miast w księstwie zachodniopomorskim. Przemiany przestrzenne i kulturowe*, Kołobrzeg.
- Rębkowski M. (2006), *Kilka uwag w sprawie genezy orientacji pochówków szkieletowych we wczesnym średniowieczu*, w: M. Dworaczyk, A. B. Kowalska, S. Moździoch, M. Rębkowski (red.), *Świat Słowian wczesnego średniowiecza*, Szczecin, s. 515–520.
- Rębkowski M. (2007), *Chryścianizacja Pomorza Zachodniego. Studium archeologiczne*, Szczecin.
- Rębkowski M. (2011), *Św. Otton a archeologia. O potrzebie i perspektywie badań*, w: M. Rębkowski, S. Rosik (red.), *Populi terrae marisque*, Wrocław, s. 93–122.
- Roesdahl E. (2006), *Aristocratic burial in late Viking Age Denmark/Custom*,

- regionality, conversion, w: C. von Carnap-Norheim, D. Krausse, A. Wesse (red.), *Herrschaft – Tod – Bestattung. Zu den vor- und frühgeschichtlichen Prunkgräbern als archäologisch = historische Quelle*, Bonn, s. 169–183.
- Rohrer W. (2010), *Frühpiastische Bestattungen mit Waffenbeigabe, Ihre ethnische Interpretation in der deutschen und polnischen Frühgeschichtlichen Archäologie seit 1900* (PhD theses defended in January 2011 at the Freiburg University).
- Rohrer W. (2012), *Wikinger oder Slawen? Die ethnische Interpretation frühpiastischer Bestattungen mit Waffenbeigabe in der deutschen und polnischen Archäologie*, Marburg.
- Rosik J., Rosik S. (2011), *Morze czy... „Morzyc”? Na tropie dawnych pojęć warunkujących ogląd wód (w kręgu przekazów o nadbałtyckiej Słowiańszczyźnie w XI i XII wieku)*, w: M. Rębkowski, S. Rosik (red.), *Populi terrae marisque*, Wrocław, s. 139–146.
- Rosik S. (2000), *Interpretacja chrześcijańska religii pogańskich Słowian w świetle kronik niemieckich XI–XII wieku (Thietmar, Adam z Bremy, Helmold)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis: Historia”, t. 144, Wrocław.
- Rosik S. (2003), *Opolini, Golensizi, Lupiglaa. Ziemia opolsko-raciborska we wczesnym średniowieczu (uwagi w sprawie dyskusji historyków)*, w: A. Pobóg-Lenartowicz (red.), *Sacra silentii provincia. 800 lat dzisiejszego księstwa opolskiego (1202–2002)*, Opole, s. 27–36.
- Rosik S. (2004), *Początki Polski w kronikach niemieckich X–XI w. (w kręgu wiadomości Widukinda z Korwei)*, w: W. Fałkowski (red.), *Kolory i struktury średniowiecza*, Warszawa, s. 234–252.
- Roslund M. (2007), *Guests in the House. Cultural Transmission between Slavs and Scandinavians 900 to 1300 AD*, „The Northern World” 33, Leiden (tłumaczenie książki opublikowanej po szwedzku w Lund w 2001 r.).
- Rospond S. (1955), *Uwagi polemiczne o Mieszku, Masławie i Dąbrówce*, „Onomastica”, t. 1, s. 168–185.
- Rymar E. (1986), *Dagome iudex jako organiczna część decyzji Mieszka I w sprawie podziału Polski na dzielnice*, „Materiały Zachodniopomorskie”, t. 32, s. 293–350.
- Saczyńska M. (2006), *Msza pod osłoną nieba, czyli kiedy kultura spotyka się z naturą. Sprawowanie eucharystii w czasie podróży w okresie średniowiecza – uwagi wstępne*, w: S. Rosik, P. Wiszewski (red.), „Mundus hominis” – cywilizacja, kultura, natura. Wokół interdyscyplinarności badań historycznych, Wrocław, s. 243–255.
- Saczyńska M. (2010), *Prywatna przestrzeń sakralna. Przykłady wykorzystywania ołtarzy przenośnych w późnośredniowiecznej Polsce*, w: M. Pauk, M. Saczyńska (red.), *Dom, majątek, klient, sługa. Manifestacja pozycji*

- elit w przestrzeni materialnej i społecznej (XIII–XIX wiek)*, Warszawa, s. 111–127.
- Samsonowicz H. (red.) (2000), *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*, Kraków.
- Samsonowicz H. (2001), *O dalekim handlu „Nowej Europy” w X wieku*, w: M. Goliński, S. Rosik (red.), *„Viae historicae”. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Wrocław, s. 473–478.
- Samsonowicz H. (2002), *Długi wiek X. Z dziejów powstawania Europy*, Poznań.
- Samsonowicz H. (2003), *O ziemiach polskich w IX wieku*, w: M. Nagielski, A. Rachuba, S. Górzynski (red.), *Świat pogranicza*, Warszawa, s. 35–43.
- Sanders D. (1990), *Behavioral convention and archaeology: methods for the analysis of ancient architecture*, w: S. Kent (red.), *Domestic architecture and the use of space*, Cambridge, s. 43–72.
- Sanmark A. (2004), *Power and Conversion. A Comparative Study of Christianization in Scandinavia*, Uppsala.
- Sävborg D. (2011), *Haugbrot, haugbúar and sagas*, w: *Viking settlements and Viking society. Papers from the proceedings of the Sixteenth Viking Congress, Reykjavik and Reykholt, 16–23 August 2009*, Reykjavik, s. 437–447.
- Sawicki T. (2001), *Badania przy kościele św. Jerzego w Gnieźnie*, w: *Gniezno w świetle ostatnich badań archeologicznych*, Prace Komisji Archeologicznej, t. 21, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Gniezno, s. 163–185.
- Sawyer P. H. (1989), *Kings and Vikings. Scandinavia and Europe AD 700–1100*, London.
- Schich W. (1999), *Stadt. Ostmitteleuropa. Westslawen. Hoch- und Spätmittelalter*, „Lexikon des Mittelalters”, t. 7, s. 2204–2205.
- Schiffer M. (1990), Recenzja książki Iana Hoddera *Archaeology as Long-Term History*, „American Antiquity” 55, s. 423–424.
- Schmidt A. (2000), *Nowa interpretacja denara GNEZDUN CIVITAS*, w: *Gniezno. Studia i materiały historyczne*, t. 3, Warszawa, s. 237–245.
- Schofield J. (2007), *Urban settlement*, cz. 1: *Western Europe*, w: J. Graham-Campbell, M. Valor (red.), *The Archaeology of Medieval Europe*, t. 1, Aarhus, s. 111–128.
- Schrier O. J. (1991), *Chronological problems concerning the lives of Severus Bar Mashqa, Athanasius of Balad, Julianus Romaya, Yohannan Saba, George of the Arabs and Jacob of Edessa*, „Oriens Christianus”, t. 75, s. 62–90.
- Selling D. (1955), *Wikingerzeitliche und frühmittelalterliche Keramik in Schweden*, Stockholm.

- Semkowicz W. (1939), [tekst w:], „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU”, t. 45, s. 30.
- Shanks M., Tilley Ch. (1987), *The Present Past*, w: M. Shanks, Ch. Tilley (red.), *Re-Constructing Archaeology. Theory and Practice*, Cambridge.
- Sikorski D. (2010), *Od pogańskich sanktuariów do chrześcijańskich kościołów na Słowiańszczyźnie Zachodniej*, w: K. Bracha, C. Hadamik (red.), *Sacrum pogańskie – sacrum chrześcijańskie. Kontynuacja miejsc kultu we wczesnośredniowiecznej Europie Środkowej*, Warszawa, s. 409–431.
- Sikorski D. (2011a), *Jak historyk potyka się o antropologię historyczną?*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 118, nr 3, s. 485–510.
- Sikorski D. (2011b), *Kościół w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*, Poznań.
- Sikorski D. (2012), [głos w dyskusji w:] „*Archaeologia versus historiam, historia versus archaeologiam*”, czyli jak wspólnie poznawać średniowiecze?, Poznań, s. 91–93.
- Simek R. (2006), *The use and abuse of Old Norse religion. Its beginnings in high medieval Iceland*, w: A. Andrén, K. Jennbert, C. Raudvere (red.), *Old Norse religion in long-term perspectives – origins, changes and interactions*, Lund, s. 377–380.
- Skalský G. (1955), *Význam slavníkovského mincovnictví*, „Numismatický Sborník”, t. 2, s. 5–26.
- Skre D. (2007a), *The Skiringssal Thing Site Þjodalyng*, w: D. Skre (red.), *Kaupang in Skiringssal*, Aarhus, s. 385–406.
- Skre D. (2007b), *Towns and Markets, Kings and Central Places in South-western Scandinavia c. AD 800–950*, w: D. Skre (red.), *Kaupang in Skiringssal*, Aarhus, s. 445–469.
- Skrzyńska-Jankowska K. (2013), *Dorzecze środkowego Bugu jako pogranicze kulturowe we wczesnym średniowieczu* (maszynopis rozprawy doktorskiej w archiwum IAE PAN).
- Słupecki L. (1994), *Slavonic pagan sanctuaries*, Warszawa.
- Słupecki L. (2006a), *Dzieje Czerska w XI–XIV w.*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, t. 3, s. 9–36.
- Słupecki L. (2006b), *Miejsca kultu pogańskiego w Polsce na tle badań nad wierzeniami Słowian*, w: W. Chudziak, S. Moździoch (red.), *Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce – 15 lat później*, Toruń, s. 63–82.
- Šmitek Z. (2006), *Gog and Magog in the Slovenian folk tradition*, w: G. Klaničay, È. Pócs (red.), *Christian demonology and popular mythology. Demons, spirits, witches*, t. 2, Budapest–New York, s. 237–249.

- Sommer P. (1996), *Christianizace střední Evropy a archeologické prameny*, „*Slavia Antiqua*”, t. 27, s. 137–145.
- Sommer P. (2000), *Heidnische und christliche Normen im Konflikt – Die Vorstellungswelt der böhmischen Gesellschaft im frühen Mittelalter*, w: D. Ruhe, K.-H. Spieß (red.), *Prozesse der Normbildung und Normveränderung im mittelalterlichen Europa*, Stuttgart, s. 161–186.
- Sommer P., Třeščík D., Žemlička J. (2007), *Bohemia and Moravia*, w: N. Berend (red.), *Christianization and the rise of Christian monarchy*, Cambridge, s. 214–262.
- Staecker J. (2000), *The mission of the triangle: the Christianisation of the Saxons, West Slavs and Danes in a comparative analysis*, w: A. Pluskowski (red.), *Early medieval religion* („*Archaeological Review from Cambridge*”, t. 17, nr 2), Cambridge, s. 99–116.
- Staecker J. (2005), *The Concepts of imitatio and translatio – Perceptions of a Viking-Age past*, „*Norwegian Archaeological Review*”, t. 38, nr 2, s. 3–28.
- Stang H. (1996), *The naming of Russia*, Oslo.
- Stanisławski B. (2010), *Budownictwo wczesnośredniowiecznego Wolina – próba reinterpretacji*, „*Materiały Zachodniopomorskie. Nowa Seria*”, t. 6–7, s. 223–268.
- Stanisławski B. (2011), *Mieszko nie był wikingiem*, „*Archeologia Żywa*”, nr 6 (58), s. 10–11.
- Stanisławski B. (2012), *Garncarstwo wczesnośredniowiecznego Wolina*, Wrocław.
- Staubach N. (1999), *Der König als membrun diaboli? Augustinrezeption in der Publizistik des Investiturestreits*, „*Frühmittelalterliche Studien*”, t. 33, s. 108–124.
- Steele P. E. (2005), *Nawrócenie i chrzest Mieszka I*, Warszawa.
- Štefan I. (2007), *Změna pohřebního ritu v raném středověku jako archeologický a kulturně-antropologický problem*, „*Archeologické rozhledy*”, t. 59, s. 805–836.
- Štefan I. (2011), *Great Moravia, statehood and archaeology. The “decline and fall” of one early medieval polity*, w: J. Macháček, S. Ungerman (red.), *Frühgeschichtliche Zentralorte in Mitteleuropa* („*Studien zur Archäologie Europas*” 14), Bonn, s. 333–354.
- Štefan I., Varadzin L. (2009), *Počátky farní organizace v Čechách a na Moravě ve výpovědi archeologie*, w: J. Dobosz (red.), *Kościół w monarchiach Przemysławów i Piastów*, Poznań, s. 49–72.
- Stiegermann C., Kroker M. (red.) (2009), *Für Königtum und Himmelreich – 1000 Jahre Bischof Meinwerk von Paderborn*, Regensburg.

- Strayer J. (1970), *On the medieval origins of the modern state*, Princeton.
- Strzelczyk J. (1983), O możliwościach współpracy historii i archeologii, „*Slavia Antiqua*” 29, s. 259–269.
- Strzelczyk J. (1987), *Szkice średniowieczne*, Poznań.
- Strzelczyk J. (1992), *Mieszko Pierwszy*, Poznań.
- Strzelczyk J. (1999a), *Bolesław Chrobry*, Poznań.
- Strzelczyk J. (1999b), *Mieszko Pierwszy*, wyd. 2. uzupeł., Poznań.
- Strzelczyk J. (2001), *The Church and Christianity about the year 1000 (the missionary aspect)*, w: P. Urbańczyk (red.), *Europe around the year 1000*, Warszawa, s. 41–68.
- Suchodolski S. (1967), *Moneta polska w X/XI wieku*, Warszawa.
- Suchodolski S. (1969), *Początki mennictwa węgierskiego*, „*Wiadomości Numizmatyczne*”, t. 13, s. 131–148.
- Suchodolski S. (1984), *Skarb monet i ozdób z X wieku oraz inne monety znalezione na cmentarzysku w Niemczy*, „*Wiadomości Numizmatyczne*”, t. 28, s. 1–2 i 92–105.
- Suchodolski S. (1990), [Dyskusja], w: Z. Kurnatowska (red.), *Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce. Materiały z konferencji w Poznaniu 14–16 grudnia 1987 r.*, Poznań, s. 309–310.
- Suchodolski S. (1994), *Polityka mennicza a wydarzenia polityczne w Polsce wczesnośredniowiecznej*, w: S. K. Kuczyński (red.), *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, Warszawa, s. 39–52.
- Suchodolski S. (1998), *Początki obola zmarłych w Wielkopolsce*, w: H. Kóčka-Krenz, A. Łosińska (red.), *Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i sacrum*, Poznań, s. 496–504.
- Suchodolski S. (2000), *Początki rodzimego mennictwa*, w: H. Samsonowicz (red.), *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*, Kraków, s. 353–363.
- Suchodolski S. (2010), *Le type Byzantin aux origines du monnayage en Pologne*, „*Mélanges Cécile Morrison*” = „*Travaux et Mémoires*”, t. 16, Paris, s. 821–828.
- Suchodolski S. (2012), *Numizmatyka średniowieczna*, Warszawa.
- Sumption J. (1975), *Pilgrimage: an image of mediaeval religion*, London.
- Sutherland J. N. (1975), *The mission to Constantinople in 968 and Liutprand of Cremona*, „*Traditio*” 31, s. 55–82.
- Svanberg F. (2003a), *Death rituals in south-east Scandinavia AD 800–1000. Decolonizing the Viking Age*, t. 2 („*Acta Archaeologica Lundensia*”), Stockholm.
- Svanberg F. (2003b), *Decolonizing the Viking Age*, t. 1 („*Acta Archaeologica Lundensia*”), Stockholm.

- Szajnocha K. (1858), *Lechicki początek Polski: szkic historyczny*, Lwów.
- Szczur S. (1994), *Misja cyrylo-metodiańska w świetle najnowszych badań*, w: *Chryścianizacja Polski południowej*, Kraków, s. 7–23.
- Szmoniewski B., Tyniec-Kępińska A. (2006), *Zum Bestattungsbrauchtum in Kleinpolen im Lichte der neuen Forschungsergebnisse*, w: M. Dworaczyk, A. Kowalska, S. Moździoch, M. Rębkowski (red.), *Świat Słowian wczesnego średniowiecza*, Szczecin–Wrocław, s. 499–504.
- Śliwiński B. (2009), *Początki Gdańska. Dzieje ziem nad zachodnim brzegiem Zatoki Gdańskiej w I połowie X wieku*, Gdańsk.
- Świechowski Z. (1962), *Wczesna architektura piastowska około roku 1000*, w: *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, t. 2, Poznań, s. 245–268.
- Świechowski Z. (1994), Recenzja: praca zbiorowa pod redakcją Klementyny Żurowskiej, *Ostrów Lednicki: u progu chrześcijaństwa w Polsce*, t. 1–2, Kraków 1994, „Biuletyn Historii Sztuki”, t. 56, nr 4, s. 403–409.
- Tabaczyński S. (2001), *Archaeological Sources: Problems of Identification and Inference*, w: W. Hensel, S. Tabaczyński, P. Urbańczyk (ted.), *Theory and Practice of Archaeological Research*, t. 3, Warszawa, s. 33–64.
- Tabaczyński S. (2005), *Procesy etnogenetyczne jako problem badawczy archeologii*, w: P. Kaczanowski, M. Parczewski (red.), *Archeologia o początkach Słowian*, Kraków, s. 37–50.
- Terlikowski T. (2008), *Archeologia i metapolityka*, „Gazeta Polska” z 13 sierpnia 2008 r., s. 29.
- Tesch S. (2007), *Tidigmedeltida sepulkralstenar i Sigtuna – heliga stenar från Köln för såväl hallkult som mäsa i stenkyrka*, „Situne Dei: årsskrift för Sigtunaforskning”, s. 45–68.
- Tilly Ch. (1990), *Coercion, Capital, and European States. AD 990–1990*, Cambridge, Mass.
- Togan Z. V. (1939), *Ibn Fadlan's Reisebericht*, „Abhandlungen für die Kunde des Morgenlandes”, t. 24, nr 3, Leipzig.
- Tolmacheva M. A. (2006), *Geography*, w: J. W. Meri (red.), *Medieval Islamic Civilisation. An encyclopedia*, New York–London, s. 284–288.
- Tolochko O. (2008), *The Primary Chronicle's "Ethnography" Revisited: Slavs and Varangians in the Middle Dnieper Region and the Origins of the Rus' State*, w: I. Garipzanov, P. Geary, P. Urbańczyk (red.), *Franks, Northmen and Slavs. Identities and State Formation in Early Medieval Europe*, Turnhout, s. 167–186.
- Tolochko O. (2011), *Varangian Christianity in tenth-century Rus'*, w: I. Garipzanov, O. Tolochko (red.), *Early Christianity on the way from the Varangians to the Greeks*, Kiev, s. 58–69.

- Tomaszewski A. (1970), *Misy, ale czy chrzcielne?*, „Międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej”, t. 3, Wrocław, s. 345–347.
- Tomková K. (2006), *Rané středověká pohřebisté na předpolí Pražského hradu I*, w: *Castrum Pragense. Pohřbívání na Pražském hrade a jeho předpolích*, t. I.2, Praha, s. 5–128.
- Toynbee A. (1951), *A Study of History*, t. 2, Oxford.
- Treffort C. (2001), *Consécration de cimetière et contrôle épiscopal des lieux d'inhumation au X^e siècle*, w: M. Kaplan (red.), *Le sacré et son inscription dans l'espace à Byzance et en Occident. Études comparées*, Paris, s. 285–299.
- Treffort C. (2004), *L'interprétation historique des sépultures atypiques. Le cas du haut Moyen Âge*, w: L. Baray (red.), *Archéologie des pratiques funéraires. Approches critiques*, Glux en Glenne, s. 131–140.
- Třeštík D. (1997), *Počátky Přemyslovců. Vstup Čechů do dějin (530–935)*, Praha.
- Třeštík D. (2001), *Eine grosse Stadt der Slawen namens Prag*, w: *Boleslav II. Der tschechische Staat um das Jahr 1000* („Colloquia Mediaevalia Pragensia”, t. 2), Praha, s. 93–138.
- Trzeciecki M. (2011), *Początki Płocka*, w: A. Gołębniak (red.), *Płock wczesnośredniowieczny*, Warszawa, s. 55–100.
- Tymieniecki K. (1959), *Problemy feudalizmu*, „Rocznik Historyczny”, t. 25, nr 1, s. 35–64.
- Tymowski M., Ziółkowski M. (red.) (1992), *Geneza i funkcjonowanie wczesnych form państwowych*, Warszawa.
- Tyszkiewicz J. (1974), *Mazowsze północno-wschodnie we wczesnym średniowieczu. Historia pogranicza nad górną Narwią do poł. XIII w.*, Warszawa.
- Tyszkiewicz J. (2000), *Bruno of Querfurt and the Resolution of the Gniezno Convention of 1000. Facts and Problems*, „Quaestiones Mediaevali Novae”, t. 5, s. 189–208.
- Tyszkiewicz L. A. (2000), *Warunki polityczne włączenia Śląska do państwa Piastów*, w: M. Młynarska-Kaletynowa, E. Małachowicz (red.), *Śląsk około roku 1000*, Wrocław, s. 73–88.
- Urbańczyk P. (1988), *Zastosowanie stratygraficznej analizy dokumentacji terenowej stanowiska wielowarstwowego do rekonstrukcji historii użytkowania Wzgórza Zamkowego w Czersku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 36, s. 587–615.
- Urbańczyk P. (1995a), *Czy istnieją archeologiczne ślady masowych chrztów ludności wczesnopolskiej?*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 102, nr 1, s. 3–18.
- Urbańczyk P. (1995b), *Ostrów Lednicki – rozwiązanie zagadki?*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 102, nr 2, s. 97–108.

- Urbańczyk P. (1998), *Obcy wśród Słowian*, w: M. Miśkiewicz (red.), *Słowianie w Europie wcześniejszego średniowiecza*, Warszawa, s. 65–77.
- Urbańczyk P. (2000a), *Bobrzanie znad Obry?*, w: M. Młynarska-Kaletynowa, E. Małachowicz (red.), *Śląsk około roku 1000*, Wrocław, s. 261–266.
- Urbańczyk P. (2000b), *Władza i polityka we wczesnym średniowieczu*, Wrocław.
- Urbańczyk P. (2002a), *Foreign Leaders in Early Slavic Societies*, w: W. Pohl, M. Diesenberger (red.), *Integration und Herrschaft Ethnische Identitäten und Soziale Organization im Frühmittelalter*, Wien, s. 215–267.
- Urbańczyk P. (2002b), *Sveigakot 2001. Area T – pit house*, w: O. Vesteinsson (red.), *Archaeological investigations at Sveigakot 2001*, Reykjavik 2002, s. 29–49.
- Urbańczyk P. (2003a), *Politická příslušnost Slezka v desátém století v nejnovější polské historiografii*, w: J. Klápště, E. Plešková, J. Žemlička (red.), *Dějiny ve věku nejistot. Sborník k příležitosti 70. narozenin Dušana Třeštky*, Praha, s. 292–304.
- Urbańczyk P. (2003b), *The Politics of Conversion in North Central Europe*, w: M. Carver (red.), *The cross goes north. Processes of conversion in Northern Europe, AD 300–1300*, York, s. 15–27.
- Urbańczyk P. (2004a), *The Castle Hill in Czersk*, w: P. Urbańczyk (red.), *Polish lands at the turn of the first and the second millennia*, Warszawa, s. 271–284.
- Urbańczyk P. (2004b), *Europe around the year 1000 as seen from the Papal, Imperial and Central-European perspectives*, w: J. Staecker (red.), *The European frontier. Clashes and compromises in the Middle Ages*, Lund, s. 35–39.
- Urbańczyk P. (2006), *Zdobywcy północnego Atlantyku*, Wrocław.
- Urbańczyk P. (2008a), *Nordmannowie, Normanowie i Norwegowie*, w: A. Buko, W. Duczko (red.), *Przez granice czasu. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Jerzemu Gąssowskiemu*, Pułtusk, s. 489–497.
- Urbańczyk P. (2008b), *Rok 995 – Bolesław Chrobry wśród chrześcijan i barbarzyńców*, w: R. Michałowski et al. (red.), *Europa barbarica, Europa christiana. Studia madaevalia Carolo Modzelewski dedicatia*, Warszawa, s. 293–306.
- Urbańczyk P. (2008c), *Trudne początki Polski*, Wrocław.
- Urbańczyk P. (2009a), *Akceleratorowa chronologia najstarszej architektury murowanej w Polsce*, w: T. Janiak (red.), *Architektura romańska w Polsce. Nowe odkrycia i interpretacje*, Gniezno, s. 33–49.
- Urbańczyk P. (2009b), *Deconstructing the “Nordic Civilization”*, „Gripla”, t. 20, s. 137–162.

- Urbańczyk P. (2009c), *On the reliability of Wulfstan's report*, w: A. Englert, A. Trakadas (red.), *Wulfstan's Voyage. The Baltic Sea region in the early Viking Age as seen from shipboard*, Roskilde, s. 43–47.
- Urbańczyk P. (2010a), *Before the Poles: problems of ethnic identification in Polish archaeology of the Early Middle Ages*, w: W. Pohl, M. Mehofer (red.), *Archeology of Identity/Archäologie der Identität* („Forschungen zur Geschichte des Mittelalters”), Wien, s. 204–209.
- Urbańczyk P. (2010b), *Eschatologia chrześcijańska a rytuał pogrzebowy*, w: S. Cygan, M. Glinianowicz, P. Kotowicz (red.), „*In silvis, campis... et urbe*”, *średniowieczny obrządek pogrzebowy na pograniczu polsko-ruskim*, Rzeszów–Sanok, s. 33–44.
- Urbańczyk P. (2010c), *From a stronghold to a town – the Polish case*, w: A. Buko, M. McCarthy (red.), *Making a medieval town: patterns of early medieval urbanization*, Warszawa, s. 15–26.
- Urbańczyk P. (2010d), *What did early medieval authors know about structures of governance and religion in northern Central Europe?*, w: B. Ludowici, H. Jöns, S. Kleingärtner, J. Scheschkewitz, M. Hardt (red.), *Trade and Communication Networks of the 1st Millenium AD in the northern part of Central Europe: central places, beach markets, landing places and trading centres* („Neue Studien zur Sachsenforschung” 1), Hannover, s. 356–361.
- Urbańczyk P. (2011a), *Czytanie Galla*, „*Kwartalnik Historyczny*”, t. 118, nr 2, s. 265–279.
- Urbańczyk P. (2011b), *Symboliczna funkcja Wisły w starożytności i wcześniejszym średniowieczu* (maszynopis referatu wygłoszonego 28 sierpnia 2009 r. na konferencji w Bytomiu Odrzańskim).
- Urbańczyk P. (w druku a), *Who was buried “in medio ecclesiae” of the Poznań cathedral?*, w: M. Salamon, M. Hardt, M. P. Kruk, A. E. Musin, P. Špehar, A. Sulikowska-Gąska, M. Wołoszyn (red.), *Rome, Constantinople and newly-converted Europe. Archaeological and historical Evidence*, Kraków–Leipzig–Rzeszów.
- Urbańczyk P. (2012a), *Identities of the “Saqliba” and the “Rüsiyya” in early Arabic sources*, w: W. Pohl, C. Gantner, R. Payne (red.), *Visions of community in the post-Roman world: The West, Byzantium and the Islamic World*, Ashgate, s. 459–473.
- Urbańczyk P. (w druku b), *Identyfikacja etniczna wczesnośredniowiecznych Rusów*, w: B. Stanisławski (red.), *Kultura skandynawska na ziemiach polskich we wczesnym średniowieczu*, Wrocław.
- Urbańczyk P. (2012c), *Ethnicity of the early Rus'*, w: E. Melnikova (red.), *Ancient Rus' and Medieval Europe: the emergence of states*, Moscow, s. 292–299.

- Urbańczyk P. (2012d), *Stratygrafia*, w: S. Tabaczyński, D. Cyngot, A. Marciniak, A. Zalewska (red.), *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji*, Poznań, s. 429–450.
- Urbańczyk S. (1965), *Nazwy naszych stolic*, Wrocław.
- Urbańczyk S. (1991), *Dawni Słowianie. Wiara i kult*, Warszawa.
- Uspenskij F. (2011), *The advent of Christianity and dynastic name-giving in Scandinavia and Rus'*, w: I. Garipzanov, O. Tolochko (red.), *Early Christianity on the way from the Varangians to the Greeks*, Kiev, s. 108–119.
- U źródeł Polski (2002), M. Derwich (red.), Warszawa.
- Vretemark M. (2009), *Tidliga kristna spår i Varnhem – hur tolkar vi det?*, „Historieforum: Tidskrift för historisk debat”, t. 2, s. 2–16.
- Wachowski K. (1997), *Śląsk w dobie przedpiastowskiej*, Wrocław.
- Warnke Ch. (1980), *Ursachen und Voraussetzungen der Schenkung Polens an den Heiligen Petrus*, w: K.-D. Grothusen, K. Zernack (red.), „*Europa Slavica – Europa Orientalis*”. *Festschrift für Herbert Ludat zum 70 Geburtstag*, Berlin, s. 127–177.
- Weiss A. (1992), *Biskupstwa bezpośrednio zależne od Rzymu w średniowiecznej Europie*, Lublin.
- Westberg F. (1898), *Ibrahims ibn Jakubs Reisebericht über die Slawenlande aus dem Jahre 965*, Mémoires de l'Académie Impériale des Sciences de St. Petersburg, VIII serie, Classe historico-philologique, t. 3.4, St. Petersburg.
- Wędzki A. (1994), *Przydatność badań archeologicznych do odtworzenia podziałów terytorialnych wczesnego średniowiecza*, w: E. Borkowska-Bagieńska, H. Olszewski (red.), *Historia prawa. Historia kultury. Liber memorialis Vitoldo Meisel dedicatus*, Poznań, s. 41–48.
- Widajewicz J. (1946), *Studia nad relacją o Słowianach Ibrahima ibn Jakuba*, Kraków.
- Widajewicz J. (1947), *Państwo Wiślan*, Kraków.
- Wieczorek A., Hinz H.-M. (red.) (2000), *Europas Mitte um 1000. Beiträge zur Geschichte und Archäologie*, t. 3, Stuttgart.
- Wilson D. (1975), *The New Archaeology*, New York.
- Wiszewski P. (2008), *Domus Bolesłai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 r.)*, Wrocław.
- Wiszewski P. (2009), *Czyja tradycja? Z rozważań nad uwarunkowaniami kształtowania tożsamości Piastów i Polaków w XI–XII wieku*, w: J. Dobosz (red.), *Kościół w monarchiach Przemyślidów i Piastów*, Poznań.
- Wobst H. M. (1978), *The Archeo-Ethnology of Hunter-Gatherers or the Tyranny of the Ethnographic Record in Archaeology*, „*American Antiquity*” 43, s. 303–309.

- Wojciechowski Z. (1935), *Mieszko I i powstanie państwa polskiego*, Toruń.
- Wołoszyn M. (2011), *Bizantyński i laciński model chrystianizacji w świetle danych archeologicznych – uwagi dyskusyjne*, w: S. Cygan, M. Glinianowicz, P. N. Kotowicz (red.), „*In sil vis, campis... et urbe*”. *Średniowieczny obrządek pogrzebowy na pograniczu polsko-ruskim*, Rzeszów–Sanok, s. 13–32.
- Wołucki J. (2005), *Wiking a sprawa polska*, Gdańsk.
- Wormald P. (2006), *Pre-modern “State” and “Nation”: definite or indefinite?*, w: S. Airlie, W. Pohl, H. Reimitz (red.), *Staat im frühen Mittelalter*, Wien, s. 179–189.
- Wrzesiński J., Kara M. (2004), *Kościół nr 2 na Ostrowie Lednickim – kamieniny czy drewniany?*, w: T. Janiak, D. Stryniak (red.), *Początki architektury monumentalnej w Polsce*, Gniezno, s. 157–180.
- Wyrozumski J. (1999), *Dzieje Polski piastowskiej (VIII w.–1370)* [= „Wielka historia Polski”, t. 2], Kraków.
- Yorke B. (2009), *The Anglo-Saxon kingdoms and the beginnings of the Old English state*, w: W. Pohl, W. Wieser (red.), *Der frühmittelalterliche Staat: Europäische Perspektiven*, Wien, s. 73–86.
- Zagrodzki T. (1996), *Czersk. Zamek i miasto historyczne*, Warszawa.
- Zakrzewski S. (1921), *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, Warszawa.
- Zakrzewski S. (1925), *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów.
- Zeissberg H. (1967), *Miseco I (Mieczysław), der erste christlicher Beherrscher der Polen*, „Archiv für Österreichische Geschichte”, t. 38, s. 25–120.
- Zientara B. (1985), *Świt narodów europejskich*, Warszawa.
- Zoll-Adamikowa H. (1966), *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska szkieletowe Małopolski*, cz. 2: *Analiza*, Warszawa.
- Zoll-Adamikowa H. (1967), *Małopolskie cmentarzyska z X–XII w. a kwestia recepcji chrześcijaństwa w Małopolsce*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 15, s. 41–54.
- Zoll-Adamikowa H. (1971), *Próba periodyzacji wczesnośredniowiecznych praktyk pogrzebowych w Polsce*, „Archaeologia Polona”, t. 16, s. 541–556.
- Zoll-Adamikowa H. (1988), *Przyczyny i formy recepcji rytuału szkieletowego u Słowian nadbałtyckich we wczesnym średniowieczu*, „Przegląd Archeologiczny” 35, s. 183–221.
- Zoll-Adamikowa H. (1994), *Formy konwersji Słowiańszczyzny a wczesnośredniowiecznej a problem przedpiastowskiej chrystianizacji Małopolski*, w: *Chryścianizacja Polski południowej*, Kraków, s. 131–140.
- Zoll-Adamikowa H. (1996), *Wczesnośredniowieczny obrządek pogrzebowy a różnicowanie etniczne na pograniczu polsko-ruskim*, w: M. Parczew-

- ski, S. Czopek (red.), *Początki sąsiedztwa. Pogranicze etniczne polsko-rusko-słowackie w średniowieczu*, Rzeszów, s. 81–90.
- Zoll-Adamikowa H. (1998), *Zum Beginn der Körperbestattung bei den Westslawen*, w: M. Müller-Wille (red.), *Rom und Byzanz im Norden. Mission und Glaubenswechsel im Ostseeraum während des 8.–14. Jahrhunderts*, t. 2, Mainz, s. 227–238.
- Zoll-Adamikowa H. (2000), *Postępy chrystianizacji Słowian przed rokiem 1000 (na podstawie źródeł nekropolicznych)*, w: A. Żaki (red.), *Święty Wojciech i jego czasy: materiały III Sympozjum Historyczno-Archeologicznego Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie Saint-Maurice, 12–13 kwietnia 1997 roku*, Kraków, s. 103–109.
- Zwolowski E. (1984), *Kasjodor i Jordanes. Historia gocka, czyli scytyjska Europa*, Lublin.
- Żaki A. (1981), *Początki chrześcijaństwa w Polsce południowej w świetle źródeł archeologicznych i pisanych*, w: A. Żaki (red.), *Symposiones. Historia, archeologia*, t. 1, Londyn.
- Żaki A. (1994), *Kraków wiślański, czeski i wczesnopiastowski*, w: *Chryścianizacja Polski południowej*, Kraków, s. 41–71.
- Žemlička J. (1996), *Entstehung und Entfaltung der Marktorganisation in Böhmen und Mähren*, „Památký Archeologické. Supplementum – Hausbau und Raumstruktur früher Städte in Ostmitteleuropa”, s. 17–27.
- Žemlička J. (2000), *Rod Přemyslovců na rozhraní 10. a 11. Století*, w: L. Polanský, J. Sláma, D. Třeštík (red.), *Přemyslovský stát kolem roku 1000: Na paměť knížete Boleslava II*, Praha, s. 267–273.
- Žmudzki P. (2009), *Władca i wojownicy. Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej historiografii Polski i Rusi*, Wrocław.
- Żurowska K. (red.) (1994), *Ostrów Lednicki: u progu chrześcijaństwa w Polsce*, t. 1, Kraków.
- Żydok P. (2004), *Wczesnośredniowieczne pochówki antywampiryczne*, w: Z. Kobyliński (red.), „*Hereditatem cognoscere*”. *Studia i szkice dedykowane Profesor Marii Miśkiewicz*, Warszawa, s. 38–66.

Wykaz ilustracji

- Il. 1. Najstarsza znana rekonstrukcja wizji geograficznej Pomponiusza Meli autorstwa Erharda Ratdolta – Wenecja 1482 rok (za: Zwolski 1984, mapa 5)
- Il. 2. Rekonstrukcja „mapy” Europy Pomponiusza Meli (za: Nansen 1911: 95)
- Il. 3. Rekonstrukcja mapy świata Ptolemeusza (za: Zwolski 1984, mapa 6)
- Il. 4. Ziemie nadbałtyckie według relacji Wulfstana (za: Bately 2009, ryc. na s. 23)
- Il. 5. Karta z *Kroniki* króla Alfreda z zaznaczonymi wzmiankami o *Visle*. Na marginesie glosa anonimowego czytelnika, który dopisał tradycyjną nazwę rzeki (*Vistula fl[uvis]*) – Cotton Manuscript, folio 12 recto, British Library (za: Englert, Trakadas 2009: 11)
- Il. 6. Rekonstrukcja tzw. kościółka Thjodhild dokonana na podstawie odkryć archeologicznych w grenlandzkim Brattahlid/Qassiarsuk (fot. P. Urbańczyk)
- Il. 7. Przygotowywanie zaprawy w okrągłej „misie” na placu budowy kościoła romańskiego – scena z mozaiki z katedry w Monreale, około 1185 roku (za: Binding 1972: 29)
- Il. 8. Pełna świeżej zaprawy „misa wapienna” wykonana przez robotników remontujących dzwonnice w Chełmie – lipiec 2005 roku (fot. M. Trzeciecki)
- Il. 9. Relikty architektury kamiennej odkryte pod kościołem NMP w Poznaniu (za: Kóčka-Krenz 2011, il. 19)
- Il. 10. Rozplanowanie zespołu pałacowo-kościelnego w Poznaniu (za: Kóčka-Krenz 2011, il. 32)
- Il. 11. Rekonstrukcja i faktycznie odkryte relikty przypałacowego kościółka NMP w Poznaniu (za: Kóčka-Krenz 2011, il. 27 i 28)
- Il. 12. Polska za rządów Mieszka I (za: Hensel 1966, mapa 2)
- Il. 13. Granice zewnętrzne i podziały państwa Mieszka I w 991/992 roku z zaznaczeniem dzielnicy Bolesława Chrobrego (za: Labuda 1988, ryc. 8)
- Il. 14. Polska pod koniec X wieku (za: Strzelczyk 1992: 72)
- Il. 15. Granice „państwa gnieźnieńskiego” odtworzone przez Henryka Łowmiańskiego na podstawie analizy dokumentu *Dagome iudex* (za: Wyzrozumski 1999: 83)

- Il. 16. Państwo gnieźnieńskie według dokumentu *Dagome iudex* (za: *U źródeł Polski* 2002: 165)
- Il. 17. Geografia polityczna *Dagome iudex* (za: Labuda 2002, ryc. 24)
- Il. 18. Państwo gnieźnieńskie u schyłku X wieku z zaznaczoną „domeną pierwszych Piastów” (za: Kurnatowska 2008: 326)
- Il. 19. Państwo Mieszka I w Europie Środkowej z „obszarem podlegającym bezpośrednio władzy centralnej i terenami luźniej powiązanymi” (za: Kurnatowska 2008: 334)
- Il. 20. „Pograniczne” grody państwa wczesnopiastowskiego w końcu X wieku (rys. K. Skrzyńska)
- Il. 21. Alternatywna interpretacja kartograficzna tekstu *Dagome iudex* (rys. K. Skrzyńska)
- Il. 22. Zarys pierwszej katedry poznańskiej z dwoma grobowcami „monarszymi” (za: Kara 2000, ryc. 321)
- Il. 23. Fragment eksponowanej w poznańskim Państwowym Muzeum Archeologicznym kamiennej płyty z widocznym z przodu śladem po żelaznym mocowaniu (fot. P. Urbańczyk)
- Il. 24. Fragment płytki z czarnozielonego gabra przechowywany w Muzeum Miejskim w Poznaniu (fot. P. Urbańczyk)
- Il. 25. Spód kamiennego ołtarzyka z 1415 roku, przechowywanego w Anglii, w Harvington Hall, Worcestershire (za: http://www.lurvly.com/.../altar_stone/)
- Il. 26. Porfirowa pokrywa sarkofagu przypisywanego cesarzowi Hadrianowi, użyta ponoć w 983 roku do pochowania cesarza Ottona II, a w 1692 roku przerobiona przez Carla Fontanę na misę chrzcielną – Kaplica Chrzóstów w rzymskiej Bazylice św. Piotra (fot. P. Urbańczyk)
- Il. 27. Porfirowy sarkofag Rogera II w katedrze w Palermo (fot. P. Urbańczyk)
- Il. 28. „Adelhausener Tragaltar” z pierwszej połowy IX wieku przechowywany w Augustinermuseum, Freiburg im Breisgau (za: Budde 1998)
- Il. 29. Przenośny ołtarzyk z zielonego porfiru wykonany w Saksonii w X wieku (z XI-wiecznymi uzupełnieniami) – Kolonia, Schnütgen Museum (za: Budde 1998)
- Il. 30. Przenośny ołtarzyk z zielonego porfiru wykonany w Bambergu przed 1024/1025 rokiem – Paryż, Musée National du Moyen Âge (za: Budde 1998)
- Il. 31. Tak zwany ołtarz przenośny Adelvolda wykonany w Brunzdwiku w XI wieku – Berlin, Staatliche Museum Preussischer Kulturbesitz (za: Budde 1998)
- Il. 32. Tak zwany Rajski Ołtarz wykonany w drugiej połowie XII wieku – Bamberg Diocesan Museum (za: Budde 1998)

- Il. 33. Ołtarzyk z zielono-białego marmuru wykonany w XII wieku w północnych Włoszech – Feltre, skarbiec katedry św. Vigiliusa (za: Budde 1998)
- Il. 34. XII-wieczny ołtarzyk z zielonego jaspisu – Cividale, Museo Archeologico Nazionale (za: Budde 1998)
- Il. 35. XI-wieczny ołtarzyk z zielonego granitu – Kopenhaga, Nationalmuseum (za: Budde 1998)
- Il. 36. Miniaturowy kielich i patena biskupa Osdaga (przed 989 rokiem) – Hildesheim, Diözesanmuseum (za: Wieczorek, Hinz 2000, ryc. na s. 444)
- Il. 37. Miniaturowy kielich i patena z grobu nr 8 z opactwa w Tyńcu, XI–pierwsza połowa XII wieku (za: Wieczorek, Hinz 2000, ryc. na s. 411)
- Il. 38. Kielich i patena z drugiej połowy XI–pierwszej połowy XII wieku znalezione w grobie nr 73 pod katedrą poznańską; podobne zestawy znaleziono w grobach nr 72, 93, 103 i 157 (za: Wieczorek, Hinz 2000, ryc. na s. 407)
- Il. 39. Biskup Bernward poświęca ołtarzyk w opactwie św. Michała w Hildesheim 19 września 1015 roku. Widoczne są miniaturowy kielich i patena ze złota – ilustracja z ewangeliarza z początku XI wieku przechowywanego w skarbcu katedralnym w Hildesheim (za: https://de.wikipedia.org/wiki/Dommuseum_Hildesheim)
- Il. 40. Biskup Paderborn Heinrich II z Werli poświęca przenośny ołtarzyk wykonany w początku XII wieku przez Rogera von Helmarshausen. Widoczny jest stojący na ołtarzyku miniaturowy kielich przykryty pateną – Paderborn, Erzbischöfliches Diözesanmuseum und Domschatzkammer (za: Budde 1998)
- Il. 41. Święty Wojciech odprawia dla Prusów mszę połową na przenośnym ołtarzyku, na którym stoi kielich; XIII kwatera Drzwi Gnieźnieńskich (fot. P. Urbańczyk)
- Il. 42. Zarys fundamentów kościoła NMP w Pradze z grobowcem Spitygniewa I i jego żony (za: Frolik 2005, il. 1)
- Il. 43. Rzut kamiennych fundamentów palatium Mieszka I i połączonego z jego południowo-wschodnim narożnikiem kościółka Najświętszej Marii Panny (za: Kóčka-Krenz 2011, il. 19)
- Il. 44. Wizualizacja wnętrza katedry poznańskiej na początku XI wieku z centralnym grobowcem nr 187 (za: Kurnatowska 2008: 366)

Summary

Mieszko I the Mysterious

According to the standard knowledge, Mieszko I already in the seventh decade of the tenth century was the undisputed ruler of an independent authority within his ancestral territory, respected by the neighbours and attracting chroniclers' attention. We do not know, however: Why was it him? Why then? Why there? How did this happen?

The author's ambition is not to create a monument exhaustive on all issues, based on historical and archaeological testimony. The framework is not the chronology of political events, but selected research problems. The author focuses on a few topics that have either yet not attracted widespread interest, or allow for the enrichment of the existing interpretations, in the hope that it will revive a little what is today a rather schematic discussion.

Insufficiently researched is the state of knowledge of the people who described this part of Europe but lived far away. As good example may serve accounts which mention the Vistula river, which appeared in numerous early European sources. In a completely different intellectual environment were written Arabic descriptions of Slavs and their territory which include the important commentary by Yaqub ibn Ibrahim. A different concept about the "barbaric" areas and, of course, about the local rulers was developed by early Western European chroniclers (Chapter 2).

A recent subject of intense theoretical discussion has been the problem of early statehood (especially in German and Anglo-Saxon historiography). Many researchers question whether territorial organizations contemporary to Mieszko I, and even earlier can be considered as real states. If not, then what were they? It is a key to understanding what our first historical ruler created and how he ruled and how he managed to make the state survive on the turbulent geopolitical stage of Central-Eastern Europe (Chapter 1).

This cannot be done without a comparison of parallel developments in neighbouring countries or reference to the findings of archeology, or without responding to the Piast legend, which still arouses emotions and to prevailing beliefs about the alleged role of the Polanie tribe during the state formation period. The current vision of Mieszko I as a sole political genius

who suddenly appeared in the middle of the forests of the Central European Lowlands, is highly unlikely. A new interpretation of the process which brought Mieszko I to power and allowed him to achieve geopolitical success, is needed. The author tries to demonstrate that the state of Mieszko I was not a historical accident, or a sudden eruption of an organizational initiative of a man who came from an area previously devoid of any political traditions. In the author's opinion, it was the work of the people who came to Greater Poland from the outside. They knew how territorial power should be exercised, how to invest in the administration infrastructure and how to finance it all. From available sources of historical and archaeological chronology it is logical to assume that the Piast family originated from Great Moravia. „A prince” who emigrated from there after 906 AD could follow (through Olomouc) together with his family and advisors to the center of Greater Poland, then politically empty. There, after a few years, i.e. in the third decade of the tenth century, an effective construction of the territorial kingdom began. It is actually a pyramid of assumptions that allow us to draw the Piast state-building movement from a long tradition of Central European political experiences (Chapter 3).

We do not know when and where our first ruler was born. However, it is even more difficult to believe that we do not know what his real name was because the name commonly used today *Mieszko* is a later historiographic construction. The dispute began already in the twelfth century and has still not been settled. An analysis of the historical context allows us to reconstruct the intellectual atmosphere in which in the seventh decade of the tenth century the ruler was “given” the name Mśkh/Miseco in the chronicles. This name was later transformed and re-interpreted several times and finally became accepted as Mieszko. It seems that the decisive influence on the form of the two oldest records (Arabic and Latin) had the Old Testament tradition, which to a large extent determined the contemporary worldview of Arab and European intellectuals (Chapter 4).

What was the geopolitical situation when Mieszko I decided to become a Christian? Were the communities which lived in the land religiously unified? Did they come into contact with some early-Christian elements? Was it possible for Christian enclaves to be created and then survive without there being a Christian state? What do we know about the neighbouring peoples, which also joined tenth century Christian Europe? There is an attempt to answer these questions in Chapter 5, in which the author also includes his doubts as to the reliability of information about the baptism of Mieszko I in 966. Available sources allow us to question the widespread belief in Mieszko's absolute paganism before that date.

To guarantee the survival of an early medieval state it was necessary to build an organizational infrastructure in which secular and ecclesiastical elites mutually supported each other in a system of institutionalized hierarchies of the kingdom and the Church. It was necessary to standardise the religious beliefs of the population according to Christian standards. Mieszko's marriage to a Christian princess in 965, his baptism in 966 and the arrival of Bishop Jordan in 968 initiated a difficult process of planned changes to the ideological basis of state power and of a radical change to the worldview of subordinates. What was the rate of these changes and how much Mieszko I was involved in the promotion of Christianity and the installation of church organisation within his territory? How far could he take advantage of support from the Church, whose foundations had to be created from scratch? Historians and archaeologists have different views on this matter, but there is no doubt that spreading the new religion brought many difficulties to the first ruler. There is doubt about his missionary commitment. He did not reach archaeologically observable successes in the evangelisation and Christianisation of his subjects. This undermines the hitherto cherished dogma of the rapid change of religion after 966 years (Chapter 6).

The emergence of monumental stone architecture in this part of Europe is one of the indicators of the countries having joining the Roman Christian civilization. Their rulers, fulfilling the liturgical requirements of the Church and enhancing its prestige, invested heavily in stone temples and monasteries, but also built their own impressive secular buildings. In this respect Mieszko I was not a typical monarch, so we assume that focusing primarily on expanding and strengthening his territory the *imitatio imperii* was not part to his political agenda. An image obtained by archaeologists shows the momentum of his investment in the infrastructure of government surveillance, but may disappoint with little involvement of the Christian ruler in building stone church and secular architecture (Chapter 7).

Mieszko's I state did not function in a geopolitical vacuum and the survival of this new territorial organisation depended not only on the military strength of the ruler, but also on his successful "foreign policy", or the ability to build relationships (friendly or hostile) with his neighbours. The key relationships were, of course, with the Ottonian Empire that required skilful use of existing rules of ritual and symbolic communication, with which Mieszko I did quite well. Gaining and maintaining a strong geopolitical position required from him a lot of determination and the ability to act within the system of relationships typical of the elites in Latin Europe in the second half of the tenth century. By skilfully balancing

between cooperation with the Empire and maintaining the status of an independent ruler, he strengthened the position of the Piast dynasty on the Central-European stage (Chapter 8).

There is no consensus among historians as to the size and shape of the territory that Mieszko I subdued during his long rule which probably started shortly after 963. Even the mysterious document *Dagome iudex* which is amazingly detailed as the earlier Middle Ages description of borders does not offer certainty in this regard, and even archeology did not manage to transfer the material evidence onto the territorial and political vision. We need critical analysis of current proposals, based on the confrontation of historical information with increasing archaeological evidence. Archeology is the only way to clarify the political geography of the *Dagome iudex*. If the interpretation of this document made by the current author is correct, then the state of Mieszko I had a different shape from the one so far shown on maps. The country was framed by two great rivers (the Oder and Vistula) and the Baltic (Chapter 9).

Just like the beginning of Mieszko's I rule, the end is also mysterious. We do not know the place or the circumstances of his death on 25th May 992. The cause and course of the conflict of succession, from which Boleslav the Brave emerged victorious as the undisputed ruler, are also unknown. Until recently, it seemed, however, that we knew exactly where Mieszko I was buried. However, this certainty can also be challenged by referring to the history, archeology and history of art. "Removing" the prince from the tomb in the center of the cathedral in Poznan, he should "be buried" in another place. It is difficult to make a clear decision, but available European analogies and an analysis of inconspicuous archaeological finds suggest that Mieszko I was initially buried along with his first wife Dobrawa in a little palatial church of St. Mary, while the first Polish Bishop Jordan was laid in the geometric center of the cathedral in Poznan (Chapter 10).

None of these proposals can be considered finally solved. The author tries to demonstrate that re-analyzing available information can significantly broaden the scope of discussion and at least challenge some of the well established dogmas.

The author's aim was not to write another biography of the first ruler of the Piast Dynasty, since the historical sources have not changed. The author focuses instead on a list of selected problems that require reconsideration of the long-established historiographic tradition by attempting to "understand" the most difficult matter: Who were Mieszko's I ancestors? Where did they get their knowledge about how to build the foundation of the state, and where did the means come from? What was the original name of Mieszko I?

Did he zealously spread Christianity? What was his geopolitical strategy? What was the territorial scope of its authority? What were the political circumstances of his death? Where was he buried?

The lack of a solid information base makes the proposed answers suggestions rather than conclusive historiographical statements. The present state of our knowledge does not allow us to provide undoubtful answers. However, the author knowingly took the risk of formulating rather controversial proposals which will probably provoke critical discussion. Its positive results should be a new book, in which it will be possible to complete a fascinating biography of Mieszko I.

Indeks osobowy

A

Abłamowicz Dominik 117
Abraham Władysław 244
Adamczyk Dariusz 131, 333
Airlie Stuart 57–58
Albrecht Stefan 164, 287
Althoff Gerd 15, 30, 36–38, 52, 100,
239, 326, 338, 340, 342–343,
355, 391
Andersson Gunnar 273
Andrén Anders 197, 272
Androščuk Fedir 212, 216, 274, 395
Antoniewicz Włodzimierz 214

B

Baán István 243
Bagge Sverre 30–31, 43, 49, 67, 203,
205, 207, 228
Bailey Richard N. 406
Balzer Oswald 169
Banaszkiewicz Jacek 100, 135, 350
Bańkowski Andrzej 168, 170, 182,
185, 188
Baranowski Tadeusz 255, 302
Barsoum Ignatius Aphram 177
Barth Fredrik 227
Bately Janet 77
Baumstark Anton 177
Behnstedt Peter 177
Berend Nora 30, 191

Berggren Åsa 315
Bertell Maths 198
Beskow Per 227
Bieniak Janusz 380
Binford Lewis R. 18, 25
Bláha Josef 150
Bogucki Mateusz 187
Boháčova Ivana 130, 302–303
Bond Francis 404
Borkovský Ivan 271–272
Boroń Piotr 10, 35, 40, 61, 232, 326,
328, 372
Bourdieu Pierre 36, 342
Brather Sebastian 38, 106, 117
Brink Stefan 194
Brockelmann Carl 81
Brückner Aleksander 169
Brzostowicz Michał 17, 144
Buczek Karol 173
Budde Michael 403, 412
Buko Andrzej 61, 113, 129, 146,
313, 365, 367
Bukowska Aneta 257, 417

C

Callmer Johan 116–117
Carver Martin 191, 307
Christophersen Axel 127
Christys Ann 87
Chudziak Wojciech 367–368

Chudziakowa Jadwiga 368
 Coatsworth Elisabeth 405
 Curta Florin 121–122, 124, 147

D

Davies Rees 30
 Dąbrowska Elżbieta 267, 280, 414,
 418, 420
 Deér Josef 410
 Deptuła Czesław 225
 Derwich Marek 257
 Dohnal Wojciech 108
 Dolukhanov Pavel Markovich 80
 Driscoll Stephen J. 176
 Duczko Władysław 112, 205, 212,
 273–274, 337
 Dulinicz Marek 113, 193, 357
 Dumézil Georges 126, 198
 Dzieduszycki Wojciech 282

E

Ehlers Joachim 415, 420
 Eliade Mircea 126
 Ersgaard Lars 116, 126

F

Filipowiak Władysław 366
 Fried Johannes 38–39, 249, 253
 Fritze Wolfgang H. 105

G

Gajewski Leszek 255, 302
 Galtsov Valerij I. 204
 Garas Monika 266, 279, 284
 Garipzanov Ildar 235
 Garkavi Avraam J. 82
 Gąssowski Jerzy 191, 215–216
 Gediga Bogusław 367
 Gellner Ernest 39

Gieysztor Aleksander 25, 100, 109,
 115, 197–198
 Goetz Hans-Werner 38
 Golden Peter B. 80
 Górecki Janusz 280
 Grabski Andrzej Feliks 7
 Gräslund Anne-Sofie 207, 121, 235
 Gurevich Aaron 413
 Gustafsson Björn 406

H

Hardt Matthias 192
 Hásková Jarmila 353
 Hassett Maurice M. 404–405
 Henning Joachim 122
 Hensel Witold 99, 109
 Hertel Jacek 230
 Hodder Ian 22, 294, 296
 Hodges Richard 39
 Hozakowski Władysław, ks. 268
 Hraundal Thorir J. 88, 177

I

Indruszewski George 115
 Indycka Elżbieta 280

J

Jagodziński Marek F. 367, 378
 Jakimowicz Roman 173
 Janiak Tomasz 401
 Janowski Andrzej 141, 276, 284
 Janson Henrik 223–224, 324
 Jasiński Tomasz 54, 100, 144, 185,
 236, 238, 338
 Jasiński Kazimierz 170
 Jaskanis Danuta 286
 Jaworski Krzysztof 117, 152, 215,
 217–218, 332
 Jennbert Kristina 197, 272
 Jones Siân 106–107, 180

Jong Mayke de 56
 Józefowiczówna Krystyna 399, 401,
 415, 418

K

Kairski Mariusz 42, 63
 Kajzer Leszek 279
 Kalaga Joanna 284, 357
 Kaliff Anders 199
 Kaniecki Alfred 127
 Kara Michał 10, 55, 103, 109, 112,
 118, 125–136, 138–140, 144,
 146, 150, 152, 154, 156, 158–
 –159, 193, 247, 255, 276, 279–
 –280, 282–283, 298, 301–303,
 310–314, 322–323, 363, 367,
 401

Kaźmierczyk Józef 152
 Kent Susan 295
 Kętrzyński Stanisław 7, 369
 Klapšte Jan 397
 Kłoczowski Jerzy 217, 284, 362
 Kmietowicz Anna 86–87
 Kmietowicz Franciszek 86–87
 Kobylński Zbigniew 193
 Kola Andrzej 368
 Kolenda Justyna 156, 313, 365
 Kolendo Jerzy 72, 74, 76
 Koperkiewicz Arkadiusz 267, 284
 Koperski Andrzej 123, 216
 Kostrzewski Józef 103
 Kowalewski Jacek 193
 Kowalski Tadeusz 171–173, 177,
 184
 Kóčka-Krenz Hanna 154, 156, 219,
 246, 297–298, 300, 313, 362,
 417
 Krasnodębski Dariusz 284
 Krąpiec Marek 130, 285, 311, 367
 Kroker Martin 406

Krumphanzlova Zdenka 123
 Krysztofiak Teresa 221, 255
 Krzemińska Barbara 41
 Kukliński Andrzej 367
 Kurasiński Tomasz 277, 279, 284
 Kürbis Brygida 184, 369, 399
 Kurnatowska Zofia 7, 99, 104, 129–
 –130, 133–134, 136, 138, 140,
 146, 150, 154, 212, 220, 247,
 258, 280, 289, 302, 314, 401

L

Labuda Gerard 7–8, 10, 13, 52, 60–
 –62, 88, 104, 112, 118, 132,
 135, 143–144, 157, 169, 171,
 173, 186, 190, 215, 238–239,
 246, 249, 254, 289, 314, 337,
 346, 350, 354, 356, 362–363,
 369, 371–373, 375–380, 384–
 –388, 401, 418, 422
 Lager Linn 191, 207, 211
 Lalik Tadeusz 145
 Leciejewicz Lech 366
 Leszka Mirosław J. 408–409
 Lewicka-Rajewska Urszula 81–82,
 172, 175
 Lewicki Tadeusz 81–87, 89–94,
 172, 176, 289
 Lewis Ioan M. 107
 Logan Donald F. 273
 Lübke Christian 205
 Lutovský Michal 271

Ł

Łodyński Marian 379
 Łosiński Władysław 276
 Łowmiański Henryk 59, 61–63,
 101, 117, 138, 146, 174, 378
 Łukaszewicz Adam 215, 218

M

- Macháček Jiří 30, 146, 158–159,
302
MacShamhráin Ailbhe 116
Makiewicz Tadeusz 276
Małachowicz Edmund 303
Manteuffel Tadeusz 100
Mašková Pavlína 266, 268
Matla-Kozłowska Marzena 10, 111,
113, 148–151, 160, 172, 174,
324–325, 331–332, 380–381
Mayr-Harting Henry 123
McAnany Patricia A. 22, 294, 296
McCormick Michael 90, 122, 147
Melnikova Elena 223, 227, 232,
234–235, 287
Meřinský Zdeněk 149
Michałowski Roman 233, 288, 301
Michna Pavel 150
Mikhailov Kirill A. 273
Mills Barbara J. 294, 315
Mishin Dmitrij 84, 91–92, 168, 177
Montgomery James E. 81
Moszyński Leszek 285
Moździoch Sławomir 144, 285
Mühle Eduard 121, 230, 336, 355
Muir Bernard J. 407
Murphy Ronald G. 412
Musin Aleksandr E. 408, 411
Myhre Bjørn 395
Myśliński Kazimierz 161

N

- Nalepa Jerzy 372
Naruszewicz Adam 74
Natanson-Leski Jan 7
Nazmi Ahmad 81
Nordeide Sæbjørg Walaker 199,
272, 282–283

O

- Okasha Elisabeth 410
O'Reilly Jennifer 410
Oswald Friedrich 396–397

P

- Paner Henryk 366
Panic Idzi 147–149, 151, 153, 157,
163, 213
Pauk Marcin 236, 251, 259
Pawlak Paweł 280
Peacock David P. S. 408, 411
Pétursdóttir Þóra 395, 413
Pianowski Zbigniew 220, 367
Piekosiński Franciszek 387
Pleszczyński Andrzej 10, 77, 174,
202, 233, 254, 317, 324–327,
338–339, 341, 343–344, 349,
354, 358, 364, 372, 379, 393
Plezia Marian 88–89
Pohl Walter 38, 40, 51, 59, 68, 95,
111, 338–339, 355
Posern-Zieliński Aleksander 42, 63,
106, 108
Pranke Piotr 168–169, 171
Ptaśnik Jan 379

R

- Radwański Kazimierz 255
Randsborg Klavs 312
Raudvere Catharina 197, 272
Rempel Heinrich 272
Rey Louis 209
Reynolds Susan 30
Rębkowski Marian 10, 215–216,
231, 235, 255, 257, 264, 268–
269, 275, 278–279, 281, 285,
300, 366, 395–396
Roesdahl Else 282, 284
Rohrer Wiebke 140–141, 347, 349

- Rosik Joanna 195
Rosik Stanisław 111, 195–196, 278,
325, 327, 340
Roslund Mats 273
Rospond Stanisław 169
Rymar Edward 369
- S**
- Saczyńska Monika 405–406, 414
Samsonowicz Henryk 104, 121, 333
Sanders Donald 295
Sanmark Alexandra 191
Sawicki Tomasz 256
Schmidt Andrzej 372
Schofield John 115–116
Selling Dagmar 273
Semkowicz Władysław 184
Sikorski Dariusz 10, 13–14, 16–
20, 26, 34, 219, 225, 244, 246–
247, 256, 287, 317, 354, 363,
369–370, 375–376, 380, 385,
391, 422
Simek Rudolf 196
Skalský Gustav 353
Skolnik Fred 176, 179
Skóra Kalina 277, 279
Skre Dagfinn 35, 272
Skrok Zdzisław 140
Skrzyńska-Jankowska Katarzyna
11, 378
Słupecki Leszek Paweł 193–195,
198
Šmitek Zmago 180
Sommer Petr 265, 270, 272
Staecker Jörn 272, 401
Stang Håkon 180
Stanisławski Błażej 10, 142, 193,
198, 366
Staubach Nikolaus 56
Steele Philip E. 233, 289
- Štefan Ivo 30, 44, 47, 122, 147, 149–
150, 158–159, 217, 264, 268,
270, 282, 322, 397
Stiegermann Christoph 406
Strayer Joseph 30, 39
Strzelczyk Jerzy 7–8, 25–26, 118,
157, 160, 168, 176, 195, 201,
204, 221, 223, 239, 248, 286,
289, 300, 314, 332, 336, 369,
371, 373–376, 379, 381, 383,
392, 393
Suchodolski Stanisław 120, 187,
215, 217, 279, 356, 372
Sutherland John N. 409
Svanberg Fredrik 198–199, 272,
291, 394
Szajnocha Karol 140
Szczur Stanisław 215
- Ś**
- Śliwiński Błażej 378
Świechowski Zygmunt 247, 401
- T**
- Tabaczyński Stanisław 23, 106
Terlikowski Tomasz 9
Tesch Sten 406
Tilley Christopher 19
Tilly Charles 64, 67
Togan Ahmed Zeki Validi 85–86
Tolmacheva Marina Aleksandrovna
81
Tolochko Oleksij 112, 224, 226,
235, 240
Tomaszewski Andrzej 247
Tomková Kateřina 272
Trawkowski Stanisław 238
Treffort Cecile 267
Třeštík Dušan 41, 90, 99, 122, 145,
270, 286

Trzeciecki Maciej 367
 Tymieniecki Kazimierz 109
 Tyszkiewicz Jan 113
 Tyszkiewicz Lech 118

U

Urbańczyk Przemysław 17, 22, 29,
 39, 49, 56, 71, 77, 79, 93, 95,
 100, 104, 106, 111, 113–114,
 128, 135, 139, 143, 175, 185,
 192, 197, 201, 203, 205, 210,
 214, 247, 254, 274, 288, 296,
 305, 307, 323, 367, 371, 373,
 384, 398
 Urbańczyk Stanisław 146, 154
 Uspenskij Fjodor 168, 186, 230,
 278, 330, 347, 351

V

Varadzin Ladislav 282

W

Wachowski Krzysztof 117
 Warnke Charlotte 159, 369, 374
 Weber Max 39
 Weiss Anzelm 244–245
 Westberg Friedrich 173, 177, 179
 Wędzki Andrzej 362
 Widajewicz Józef 113, 169, 173, 212

Wilkins David 405
 Wiszewski Przemysław 134, 233
 Wojciechowski Zygmunt 7
 Wolińska Teresa 408–409
 Wołoszyn Marcin 291
 Wołucki Jan 140
 Wormald Patrick 30, 40
 Wólkiewicz Ewa 236, 251, 259
 Wrzesiński Jacek 255

Y

Yorke Barbara 30

Z

Zakrzewski Stanisław 7, 145, 162,
 290
 Zeissberg Heinrich 7
 Žemlički Josef 30, 145, 270
 Zientara Benedykt 64
 Zoll-Adamikowa Helena 199, 235,
 275–276, 284
 Zwolski Edward 75

Ż

Żaki Andrzej 215
 Żmudzki Paweł 13–14, 171
 Żurowska Klementyna 245
 Żydok Przemysław 266

Indeks postaci historycznych*

A

- Aaron, biskup krakowski 250
- Abd Allah II ibn Ibrahim, emir Ifrikkii z dynastii Aghlabidów 91–92
- Abd ar-Rahman III, kalif Kordoby z dynastii Umajjadów 92, 171–172
- Abraham, postać biblijna 225
- Abraham ben Jacov (**Ibrahim ibn Jakub** al-Israili at-Turtushi, Ibrāhīm ibn Ya‘qūb al-Isrā‘īlī at-Ṭurtūšī, Ibrahim ibn Jusuf al-Israili at-Turtushi), podróżnik, kronikarz, kupiec, uczoney średniowieczny z Andaluzji 11, 29, 46, 79–80, 86, 88, 91, 93–94, 96, 122, 128, 131, 168, 171–174, 176, 177–178, 181–185, 318–319, 321, 324–325, 332–334, 373, 378–379, 381
- Abu abd Allah Muhammad ibn Muslim **ibn Qutayba** al-Kufi al-Marwazi ad-Dinawari, geograf arabski 86
- Abu Abdallah Muhammad ibn Ibrahim **al-Fazari**, geograf perski 82, 86
- Abu Ali Ahmad ibn Umar **ibn Rosteh**, geograf perski 85–87, 91, 93, 288
- Abu Bakr Ahmad ibn Muhammad ibn Ishaq al-Hamadani (**Ibn al-Faqih**), geograf perski 84, 90
- Abu Gafar Muhammad ibn Musa **al-Khwarizmi** al Magusi al-Qutrubbuli, geograf arabski 82
- Abu l-Hasan Ali ibn al-Husayn ibn Ali **al-Masoudi**, historyk arabski 87, 89
- Abu l-qasim Ubayd Allah ibn Abd Allah **ibn Khurradādhbih**, geograf perski 82–84, 87, 91, 93
- Abu Obaid Abdallah **al-Bekri**, geograf arabski 171, 173–174, 177–178
- Abu Yaqub Ali ibn Gabal **al-Husayni**, poeta arabski 90
- Adalbert z Trewiru, arcybiskup magdeburski 239, 418

* W indeksie nie ujęto Mieszka I.

- Adam z Bremy (Adam Bremeński), kronikarz 160, 196, 325, 351
- Adelajda Burgundzka, żona króla włoskiego Lotara II, żona cesarza Ottona I Wielkiego 253, 351, 356, 389, 392
- Æthelred II (Ethelred II Bezradny), król Anglii, pierwszy mąż Emmy z Normandii 52
- Agapit II, papież 239
- Aghlabidzi, dynastia emirów z arabskiego plemienia Bani Tamim rządząca Ifrikiją 84, 91
- Ahmad **ibn Fadlan** ibn al-Abbas ibn Rashid ibn Hammad, podróżnik arabski 80–81, 85–87, 93, 172
- Ahmad ibn Muhammad ibn Katira **al-Farghani**, geograf arabski 85–86
- Ahmad ibn Yhya ibn Gabir **al-Baladuri**, historyk arabski 89
- Akka z Hexham, biskup 405
- Al-Akhtal zob. Ghiyath ibn Ghawth al-Taghlibi al-Akhtal
- Alanowie, sarmacki lud pochodzenia indoirañskiego 74
- Al-Aziz, kalif Ifrikii z dynastii Fatymidów 91
- Al-Baladuri zob. Ahmad ibn Yhya ibn Gabir al-Baladuri
- Al-Bekri zob. Abu Obaid Abdallah al-Bekri
- Al-Farghani zob. Ahmad ibn Muhammad ibn Katira al-Farghani
- Al-Fazari zob. Abu Abdallah Muhammad ibn Ibrahim al-Fazari
- Alfred Wielki, król Wessexu 77–78, 152
- Al-Hakam I, emir Kordoby z dynastii Umajjadów 92
- Al-Hakam II, kalif Kordoby z dynastii Umajjadów 88, 92, 171–173
- Al-Husayni zob. Abu Yaqub Ali ibn Gabal al-Husayni
- Al-Khwarizmi zob. Abu Gafar Muhammad ibn Musa al-Khwarizmi al-Magusi al-Qutrubbuli
- Alkuin, błogosławiony, uczony mnich anglosaski 95
- Al-Mansur, kalif Bagdadu z dynastii Abbasydów 89
- Al-Masoudi zob. Abu l-Hasan Ali ibn al-Husayn ibn Ali al-Masoudi
- Al-Muqtadir, kalif Bagdadu z dynastii Abbasydów 85
- Al-Mu'tazz Billah, kalif Bagdadu z dynastii Abbasydów 89
- Almush ibn Shilki, pierwszy muzułmański władca Bułgarów nadwożańskich 85
- Al-Mustain, kalif Bagdadu z dynastii Abbasydów 89
- Al-Qazwini, historyograf arabski 173
- Al-Udri, nauczyciel Ibrahima ibn Jakuba 171–172
- Al-Yaqubi, historyk arabski 89
- Amazonki, w mitologii greckiej plemię wojowniczych kobiet 182
- Ambroży, św., biskup Mediolanu 180
- Ammianus Marcellinus, historyk rzymski, autor *Res gestae* 74, 76
- Anna Komnena, bizantyńska księżniczka, autorka *Aleksjady*,

- dzieła opisującego panowanie jej ojca, cesarza Bizancjum Aleksego I 160, 408–409, 411
 Anna Porfirogenetka, córka cesarza Romana II i jego żony Teofano 339, 409
 Anonim Gall, kronikarz 32–33, 48, 53, 56, 60, 100, 103, 120, 134–136, 145, 163–164, 167–168, 170, 183, 187, 205, 223–224, 226, 232–233, 287, 289, 311–312, 328–329, 332, 363, 391, 393, 398
 Ansgar, św., biskup Hamburga–Bremy 209
 Anund Jakob, król Szwecji z dynastii Ynglingów 196
 Arabowie, lud pochodzenia semickiego zamieszkujący Półwysep Arabski 81, 172, 175, 184
 Aram, postać biblijna, syn Sema 179
 Arnulf II Młodszy, książę Bawarii, syn Luitpolda i Kunegundy 52
 Arnulf z Karyntii, król wschodniofrankijski, cesarz 148, 317
 Arpad, wódz węgierski, protoplasta dynastii Arpadów 157
 Arpadowie (Arpadzi), dynastia książąt i królów węgierskich 64, 287
 Arpadzi zob. Arpadowie
ar-Rūs zob. Rusini
 Arymfowie, niezidentyfikowany lud 74
 Augustyn z Hippony, św. 180
 Awarowie, lud koczowniczy 69, 83, 269
- B**
 Badr, Słowianin, dostojnik na dworze kalifa Abd ar-Rahmana III 92, 172
 Balagh, służący na dworze emira Ibrahima II ibn Ahmada 91
 Bars, bułgarski tłumacz Ibn Fadlana 87
 Basklubić, niezidentyfikowany władca słowiański 87
 Bawarowie (Bajowarowie), lud germański zamieszkujący tereny dzisiejszej Bawarii 52
 Bazyli I Macedończyk, cesarz bizantyński 85
 Begon, opat 410
 Benedykt IX, papież 94
 Benedykt XV, papież 266
 Berberowie, rdzenna ludność Afryki Północnej i Sahary 172, 174
 Bernard I Billung, książę Saksonii 341, 349, 351
 Bezprym (Veszprém), książę polski, syn Bolesława I Chrobrego 352
 Bjorn, „król” z Północy 95
 Bobrzanie (Obrzanie, Poborzanie), „plemię” słowiańskie o niejasnej lokalizacji 113
 Boemus, legendarny protoplasta Czechów 164
 Bogomił, pop 240
 Bolesław I Chrobry, król Polski, syn Mieszka I i Dobrawy 13, 43–44, 48, 50, 52, 54, 57–59, 96–97, 111, 136, 138, 140, 143, 159, 163, 186–189, 221, 249, 251, 253, 256–257, 259, 277–278, 282, 288, 301, 303, 328, 330, 336, 340–341, 344, 348–

- 350, 352, 354, 358-359, 364, 366, 368, 370-372, 378-380, 386-389, 391-394, 398-399, 401, 415-420
- Bolesław I Srogi (*Boyslav*, *Buyaslaw*), książę czeski z dynastii Przemyślidów 88, 122, 145, 160-161, 173, 178, 223, 240, 244, 329-332, 334-337
- Bolesław II Pobożny, książę czeski z dynastii Przemyślidów 160, 251-252, 259, 340, 345-347, 350, 353, 356, 374, 380, 382, 385
- Bolesław II Szczodry (Śmiały), król Polski, syn Kazimierza I Odnowiciela i Dobroniegi 53, 58, 119-120
- Bolesław III Krzywousty, książę polski 55, 58, 139, 285, 289
- Bolesław III Rudy, książę czeski z dynastii Przemyślidów 145
- Borys II, car bułgarski, syn cara Piotra I 242
- Borys-Michał, chan bugarski 230
- Borzywój I, pierwszy historyczny władca czeski z dynastii Przemyślidów 135, 164, 270-271, 286
- Boyslav* zob. Bolesław I Srogi
- Bozo, biskup Merseburga 278
- Branicabi*, niezidentyfikowane plemię słowiańskie 87
- Bremeński Adam zob. Adam z Bremy
- Bruno z Kwerfurtu, św., biskup, misjonarz, hagiograf 68, 95, 168, 187, 243, 249, 251, 253, 281, 340, 409
- Brzetysław I, książę czeski z dynastii Przemyślidów 43, 94, 259, 285, 310, 399, 413
- Brzetysław II, książę czeski z dynastii Przemyślidów 282, 285, 288
- Bułgarzy, naród z grupy południowych Słowian, zamieszkujący Bułgarię 84, 86-88, 93, 110, 112, 144, 149, 176, 240, 242
- Bułgarzy kamscy/nadwołżańscy, lud pochodzenia tureckiego 85, 87, 274
- Bułgarzy naddunajscy, ludy zamieszkujące historyczne państwo na terenie dzisiejszej północnej Bułgarii 87
- Busani*, „plemię” wymienione w *Geografie Bawarskim* 110
- Buyaslaw* zob. Bolesław I Srogi
- C**
- Caius Plinius Secundus zob. Pliniusz Starszy
- Chajran, Słowianin, gubernator prowincji Almeria za czasów kalifa Hishama II 92
- Chazarowie, lud koczowniczy pochodzenia tureckiego 83-84, 87, 89
- Chlochilaicus, „król” z Północy 95
- Chlodwig I, król Franków z dynastii Merowingów, syn Childeryka I 68
- Chnuba, „król” z Północy 95
- Chorwaci, naród południowosłowiański 111, 149, 391

- Christophorus zob. Krzysztof Lekapen
Cidebur zob. Czcibor
Čirana, niezidentyfikowany władca słowiański 87
 Cuthbert, św. 405
 Cyryl, św. 271
 Czcibor (*Cidebur*, Ścibor lub Zdziebor), brat Mieszka I 137
 Czerwienianie, wymyślone „plemię” słowiańskie 113
 Czesi 156, 236, 241, 333–334, 384
 Czirnowie, rodzina rycerska 303
- D**
 Damazy I, papież 404
 Daniel, biskup Winchesteru 202
 Daniel, król, postać biblijna 184–185
 Deusededit, kardynał 328, 354, 369–370, 382
 Dietrich von Haldensleben zob. Dytryk
 Dioklecjan, cesarz rzymski 408, 411
Ditzikel/Licike, „plemię” żyjące nad Wisłą 137, 157–158, 185
 Dobrawa (Dąbrówka) Przemyslidka, księżniczka czeska, żona Mieszka I 136, 160–163, 165, 174, 218–219, 223–224, 232–234, 237–238, 240, 257, 277, 300–301, 312, 329–330, 332, 334–336, 345, 380, 401, 416–417, 423
 Drahomira, żona Wratysława I, księcia czeskiego 159
 Duńczycy 223–224, 237, 325, 337
 Dytmar, pierwszy biskup czeski 287
 Dytryk (Dietrich von Haldensleben, Theoderich, Teodoryk), margrabia Marchii Północnej, ojciec Ody, teść Mieszka I 237, 321, 346, 348, 349–351
 Dżauhar, słowiański wódz armii kalifa Ifrikii Ma’adda al-Mu’izza li-Din Allaha 91
- E**
 Egil Skallagrimsson, autor sag staroislandzkich 210
 Einhard, frankijski biograf i kronikarz 76
 Ekkehard, margrabia, syn Guntera z Kuckenburga 321, 344, 352
 Emma Bawarka/Angielka, żona Bolesława II Pobożnego 160
 Emnilda, żona Bolesława Chrobrego 352, 391
 Erik, „król” z Północy 95
 Eryk Rudy (Eryk Thorwaldsson), zdobywca Grenlandii 208
 Eryk Segersäll zob. Eryk Zwycięski 196
 Eryk Thorwaldsson zob. Eryk Rudy
 Eryk Zwycięski (Eryk Segersäll), król Szwecji z dynastii Ynglingów 97, 160, 351
 Estowie (Prusowie), grupa plemion bałtyjskich 75, 77, 210, 303, 366
 Ethelred II Bezradny zob. Æthelred II
 Ezechiel, postać biblijna, prorok 179
- F**
 Fatymidzi, ismailicka dynastia panująca w Afryce Północnej 91
 Feliks I, papież 404
 Finowie, lud ugrofiński 273, 288

- Flavius Magnus Aurelius
Cassiodorus Senator zob.
Kasjodor
- Frankowie 76, 87, 96, 176, 269
- Fryderyk II, cesarz rzymsko-
-niemiecki z dynastii
Hohenstaufów, król Sycylii,
Włoch, Burgundii i Jerozolimy
410
- G**
- Galeriusz, cesarz rzymski 409
- Gejza, książę węgierski z dynastii
Arpadów 220, 243, 340
- Gepidowie, grupa plemion
germańskich blisko
spokrewniona z Gotami 75
- Gerhard z Augsburga, autor
hagiografii *Vita sancti Udalrici*
97, 168
- Gero, arcybiskup Kolonii 409, 418
- Gero, margrabia Marchii
Wschodniej 183, 318–321,
327, 329, 331–332, 344
- Getowie (Dakowie), starożytny lud
pochodzenia trackiego 180
- Ghiyath ibn Ghawth al-Taghlibi
al-Akhtal, poeta arabski 81–82
- Gleb, św. 230, 274
- Gleb-Dawid zob. Gleb
- Glopeani* zob. Goplanie
- Goci, plemię wschodniogermańskie
mówiące językiem gockim 111,
180
- Godofrid, „król” z Północy 95
- Gog (*Goth*, *Jadżdż*), kraj lub naród
występujące w Biblii 176, 179–
–181
- Goplanie (*Glopeani*), hipotetyczne
plemię słowiańskie 110
- Gorm Stary, król Danii z dynastii
Skjoldungów 97, 401
- Gościwit, wg Kosmasa jeden
z ośmiu poprzedników
Borzywoja I 135
- Goth* zob. Gog
- Gracjan, cesarz rzymski 180
- Grecy 74, 176
- Gruzini 179
- Grzegorz VII, papież 369
- Grzegorz z Tours, św. 404
- Guncelin, margrabia Miśni, syn
Guntera z Kuckenburga 321
- Gunter z Kuckenburga, margrabia
Miśni 321
- Gušanin*, niezidentyfikowane
plemię słowiańskie 87
- H**
- Habib as-Siqlabi, Słowianin 92
- Hadamar, opat fuldajski 239
- Hadrian z Cezarei, św. 408
- Hadrian, cesarz rzymski 264, 408,
410
- Harald Gormsson Sinozęby, król
Danii z dynastii Skjoldungów
115, 142, 188, 204, 223–224,
312, 318, 329, 337, 347–348,
366, 401
- Harald Pięknowłosa, król Norwegii
z dynastii Ynglingów 136, 312
- Hawelanie, plemiona
zachodniosłowiańskie 160–
–161, 352, 354
- Helmold, historyk saski z XII wieku
196, 231
- Henryk I Ptasznik, król Niemiec
52, 249, 314, 317, 415
- Henryk II Klótnik, książę Bawarii,
ojciec cesarza Henryka II

- Świętego 345, 347, 350–351, 416
- Henryk II Święty, cesarz niemiecki 251, 253, 278
- Henryk IV Salicki, król Niemiec, cesarz rzymsko-niemiecki 410
- Herbord, biskup, hagiograf św. Ottona z Bambergu 196
- Herman Billung, margrabia, stryj Wichmana Billunga Młodszego 237, 321, 344
- Herodot z Halikarnasu, historyk grecki 74, 87, 179
- Hieronim (Hieronymus Stridonensis), św., tłumacz i komentator Biblii 67, 180
- Hierotheos, biskup bizantyński 243
- Hipolit z Rzymu, św., antypapież 179
- Hisham II, kalif Kordoby z dynastii Umajjadów 92
- Hodo, margrabia Marchii Łużyckiej 137, 321, 339–341
- Horic, „król” z Północy 95
- Hugo Kapet, król Francji 137
- Hunowie, lud koczowniczy 69
- I**
- Ibn al-Atir, historyk arabski 86
- Ibn al-Faqih zob. Abu Bakr Ahmad ibn Muhammad ibn Ishaq al-Hamadani
- Ibn al-Kalbi, historyk arabski 176
- Ibn al-Saqlabiyya zob. Ziyad ibn Sahl
- Ibn as-Sagir, historyk arabski 89
- Ibn Fadlan zob. Ahmad ibn Fadlan ibn al-Abbas ibn Rashid ibn Hammad
- Ibn Hawqal, podróżnik i geograf arabski 87, 92
- Ibn Khurradādhbih zob. Abu l-qasim Ubayd Allah ibn Abd Allah ibn Khurradādhbih
- Ibn Munabbih, historyk arabski 176
- Ibn Qutayba zob. Abu abd Allah Muhammad ibn Muslim ibn Qutayba al-Kufi al-Marwazi ad-Dinawari
- Ibn Rosteh zob. Abu Ali Ahmad ibn Umar ibn Rosteh
- Ibn Said, Andaluzyjczyk 93–94
- Ibn Wahsiya al-Kaldani, geograf arabski 87
- Ibrahim ibn Jakub zob. Abraham ben Jacov
- Ibrahim II ibn Ahmad, emir Ifriki z dynastii Aghlabidów 91
- Ilirowie, starożytny lud indoeuropejski zamieszkujący Bałkany 179
- Imre, królewicz, syn Stefana I Świętego 419
- Islandczycy 55, 210, 245
- Istakhri, geograf arabski 87
- Izajasz, postać biblijna 179, 347
- Izraelici 67
- Izydor z Sewilli, św. 180
- J**
- Jadżdż* zob. Gog
- Jafet, postać biblijna, jeden z trzech synów Noego 175–176, 179
- Jafetydzi, potomkowie biblijnego Jafeta 88, 176–177
- Jan Długosz, kronikarz 169, 177, 399–400
- Jan I Tzimiskes, cesarz bizantyński 409
- Jan VIII, papież 159, 374

- Jan IX, papież 218
 Jan XII, papież 320
 Jan XIII, papież 236–238, 240–241, 243, 247, 374
 Jan XV, papież 252, 369, 374
 Jarosław Mądry, wielki książę Rusi Kijowskiej z dynastii Rurykowiczów 328
 Jawan, postać biblijna, syn Jafeta i wnuk Noego 179
 Jezus Chrystus 208, 212, 227, 263–265, 268, 277, 300, 407
 Jordan, pierwszy biskup Polski 12, 185, 223, 225–226, 234, 236–241, 244–245, 247–249, 251, 253–254, 256–259, 277, 338, 351, 355, 374, 401, 412–413, 415, 418–420, 423
 Jordanes, historyk i kronikarz gocki 75–77, 180
 Józef Flawiusz 179–180
 Justynian II, cesarz bizantyński 89
- K**
- Kanut-Lambert, król Danii i Anglii 230
 Karol Wielki (*Carolus Magnus*), król Franków, cesarz 76, 122, 231, 263, 265, 325, 404, 416
 Kasjodor (Flavius Magnus Aurelius Cassiodorus Senator), polityk, historyk i filozof rzymski 75–76
 Kazimierz Odnowiciel, książę polski z dynastii Piastów 223, 301, 399
 Kazimierz Wielki, ostatni król Polski z dynastii Piastów 398, 400
 Kizo, Sas, przywódca Luciców 155
 Klaudiusz Ptolemeusz, astronom, matematyk i geograf pochodzenia greckiego 74
 Klemens I, papież 271
 Konrad I, król niemiecki i frankońskiej dynastii Konradynów 54
 Konstancja Aragońska, królowa Węgier, żona Emeryka węgierskiego, królowa i cesarzowa Niemiec, żona Fryderyka II Hohenstaufa 410
 Konstantyn I Wielki, cesarz rzymski 200–201, 223, 263, 404
 Konstantyn VII Porfirogeneta, cesarz bizantyński 71, 78, 149, 157
 Konstantyn-Cyryl, św. 369–370
 Kosmas z Pragi, kanonik praski, pierwszy czeski dziejopisarz, autor łacińskiej kroniki *Chronica Boemorum* 32, 94, 135, 148, 164, 241, 271, 282, 285, 287–288, 328, 334, 354, 380, 384
 Kromer Marcin, biskup warmiński, humanista, dyplomata, historyk 169
 Krzesomysł, wg Kosmasa jeden z ośmiu poprzedników Borzywoja I 135
 Krzysztof Lekapen (Christophorus), współcesarz bizantyński 244
 Kyrrhos zob. Teodoret z Cyru
- L**
- Lendizi* zob. Lędzianie
 Leon XIII, papież 266

- Lestek, wg Anonima Galla księżę piastowski, dziad Mieszka I 145
- Lędzianie (*Lendizi*), zachodniosłowiańskie „plemię” zamieszkujące tereny pogranicza Polski i Ukrainy 110
- Licikavikowie*, wg Widukinda lud, którym rządził Mieszko I 137, 185
- Licike* zob. *Ditzike*
- Licyniusz, cesarz rzymski 263
- Liudger, uczeń św. Willibrorda 194
- Liutprand (Liudprand), biskup Cremony, podróżnik, dyplomata, historyk włoski 68, 241–242, 244, 409
- Longobardowie, lud zachodniogermański 32
- Lotar, król Franków z dynastii Karolingów 345
- Lotar, senior rodu grafów z Walbeck 392
- Lublinianie, wymyślone „plemię” słowiańskie 113
- Lucice zob. *Wieleci*
- Ludolfingowie, dynastia władców Niemiec i cesarzy panujących w Świętym Cesarstwie Rzymskim 30, 68, 148, 241, 317, 328–329, 344, 349, 393, 415
- Ludwik Niemiecki, król wschodniofrankijski z dynastii Karolingów 105, 110
- Ł**
- Łużyczanie, plemię słowiańskie 318–319, 331, 352
- M**
- Ma'add al-Mu'izz li-Din Allah, kalif Ifrikkii z dynastii Fatymidów 91
- Madaj, wg Biblii trzeci syn Jafeta i wnuk Noego 88, 177
- Madziarzy zob. *Węgrzy*
- Madżak*, niezidentyfikowany władca słowiański 87
- Madżudż* zob. *Magog*
- Magnus I Dobry, król Norwegii i Danii z dynastii Ynglingów 189
- Magog (*Magoth*, *Madżudż*), kraj lub naród występujące w Biblii 176, 180–181
- Magoth* zob. *Magog*
- Manabin*, niezidentyfikowane plemię słowiańskie 87
- Manćin*, niezidentyfikowane plemię słowiańskie 87
- Marek Wipsanisz Agryppa, rzymski polityk i dowódca wojskowy, geograf 72, 74
- Marharii* zob. *Morawianie*
- Marinus, legat papieski 318
- Marwan II, Marwan ibn Muhammad, kalif z dynastii Umajjadów 89
- Matylda, córka margrabiego Dietricha, siostra Ody, żony Mieszka I 350, 392
- Matylda, opatka klasztoru w Quedlinburgu, córka cesarza Ottona I 336, 338, 415
- Mazowszanie, plemię słowiańskie zaliczane do grupy Słowian Zachodnich 223
- Mazowszanie Wschodni, wymyślone „plemię” słowiańskie 113

- Merowingowie, dynastia królów
panująca w państwie
frankijskim 163
- Meshek* zob. Meszek
- Meszek* (*Meshekh*), postać biblijna,
wnuk Noego, szósty syn Jafeta
179–181
- Meszek* (*Meshekh*), syn Arama 179
- Meszek* z Moschoi (*Μοσχόι*), lud we
wschodniej Anatolii 179–181
- Metody, św., arcybiskup morawski
71, 118, 152, 212–214, 271
- Michał, biskup Ratyzbony 240
- Michał, książę bałkański
z plemienia Zachlumian 157
- Mieszko II, król Polski, syn
Bolesława I Chrobrego 44, 54,
136, 187, 230, 356
- Mieszko III Stary, książę polski, syn
Bolesława III Krzywoustego
168, 182, 398
- Mieszko Mieszkowic, syn Mieszka I
330, 369
- Mieszko Młodszy, syn Mieszka III
Starego 398
- Mieszkowice, określenie synów
Mieszka I 138, 349
- Misach, postać biblijna, babiloński
zarządca prowincji 184
- Mistrz Wincenty zw. Kadłubkiem,
biskup krakowski, autor
Kroniki polskiej 11, 168, 177,
182
- Młada-Maria, księżniczka czeska,
córka Bolesława I Srogiego,
zakonnica 160, 240–241, 257
- Mnata, wg Kosmasa jeden z ośmiu
poprzedników Borzywoja I 135
- Mnich Szawski, kronikarz czeski
217, 384–385
- Mojmir I, pierwszy historycznie
znany władca państwa
wielkomorawskiego, założyciel
dynastii Mojmirowiców 269
- Mojmir II, władca państwa
wielkomorawskiego 148, 156
- Mojmirowice, dynastia rządząca
państwem wielkomorawskim
145, 150–151, 153, 157–159,
161, 165, 220, 232, 323, 421
- Morawianie (*Marharii*), niegdyś
plemię słowiańskie, obecnie
grupa etniczna zamieszkująca
kraj historyczną 83–84, 110,
122, 144, 146–148, 151–155,
157–158, 213
- Mścisław, książę chrześcijański 204
- Mściwój II, książę świecki, syn
Świętopelka II 347, 349
- Muhariq, niewolnica, matka kalifa
Al-Mustaina 89
- Mushki, lud asyryjski 179
- Muzaffat, Słowianin, gubernator
wschodniej części Ifriki 91
- N**
- Nabuchodonozor, władca
babiloński 184
- Nadża, Słowianin, wódz naczelny
wojsk kalifa Abd ar-Rahmana III
92, 172
- Nakon (*Naqun*), książę Obodrytów
88, 173, 182
- Nakonidzi, chrześcijańska
dynastia rządząca na
terenie zajmowanym przez
Obodrytów 204, 220, 256
- Napoleon III, cesarz Francuzów
68, 408
- Nebulos, książę słowiański 89

- Neklan, wg Kosmasa jeden z ośmiu poprzedników Borzywoja I 135
- Neron, cesarz rzymski 73, 408
- Nestor (Nestor Kronikarz, Nestor z Kijowa), kronikarz 32, 78
- Nestor Kronikarz zob. Nestor
- Nestor z Kijowa zob. Nestor
- Niezamysł, wg Kosmasa jeden z ośmiu poprzedników Borzywoja I 135
- Nikifor Fokas, cesarz bizantyński 240–244
- Noe (*Nu'ha*), postać biblijna 175, 179
- Normanowie, mieszkańcy Skandynawii 140, 146
- Nu'ha* zob. Noe
- O**
- Obodryci (Obodrzyce, Obodrzyci), grupa plemion słowiańskich należąca do Słowian połabskich
- Obrzanie zob. Bobrzanie
- Oda Dytrykówna, margrabianka, żona Mieszka I 162–163, 186, 252, 346, 349–350, 359, 374–375, 386, 389, 391–392, 417, 421
- Odylen, przywódca buntu przeciw objęciu władzy przez Bolesława Chrobrego 359, 389
- Oktawian August, pierwszy cesarz rzymski 72
- Olaf I Tryggvason, król Norwegii z dynastii Ynglingów 97, 211
- Olaf II Haraldsson, św., król Norwegii z dynastii Ynglingów 189, 211
- Olaf Skötkonung, król Szwecji z dynastii Ynglingów 97, 196, 205, 226
- Olef, „król” z Północy 95
- Olga, wielka księżna kijowska 240, 274
- Ongendus, „król” z Północy 95
- Opolini*, „plemię” słowiańskie wymienione przez *Geografa Bawarskiego* 111
- Orosius, starożytny historyk i geograf 77–78
- Orygenes, pisarz starochrześcijański, komentator Pisma Świętego 268
- Ostotrana*, niezidentyfikowane plemię słowiańskie 87
- Otto I Wielki, król niemiecki, cesarz 44, 88, 172–174, 182, 184–185, 188, 236–237, 241–242, 244, 247, 249, 252, 318, 320–321, 329–330, 331, 337–341, 346, 350, 374, 409, 410
- Otto II, król niemiecki, cesarz 44, 236–239, 242, 248–249, 252–253, 330, 336, 339, 345–348, 350, 409–410, 415
- Otto III, król niemiecki, cesarz 42, 47, 54, 68, 78, 155, 188, 201, 250, 344, 347, 351, 354, 359, 379, 390–391, 409, 415
- Otto, św., biskup Bambergu 208, 255–257, 275, 279, 285
- Ottonowie, cesarze niemieccy (Otto I, Otto II, Otto III) 100, 201, 336, 341
- P**
- Palani* zob. Polanie
- Paweł VI, papież 266
- Pázmány-Hunt zob. Poznan

- Persowie, starożytny lud
pochodzenia irańskiego 176
- Petahia z Ratyzbony, rabbi 181
- Piastowie 8, 42, 44, 48, 54, 56, 59,
63–64, 107–108, 119, 128–
–129, 136–140, 145, 147, 154,
157–158, 163–164, 170, 173,
185–186, 188, 217, 276, 278,
281–282, 284, 288, 300, 317,
330, 332–334, 341, 344–345,
348, 351, 353, 356, 359, 361,
371, 373, 378, 382, 385, 392–
–393, 398–399, 413, 415–416,
420, 422–423
- Pieczyngowie, plemiona
koczownicze z Azji Środkowej,
które osiedliły się na Uralu 85,
88, 243
- Piotr I, car Bułgarii 240, 242, 244
- Piotr II Orseolo, doża wenecki 188
- Piotr, św., apostoł 200, 252, 338,
354–355, 370, 373, 375, 405
- Pliniusz Starszy (Caius Plinius
Secundus), historyk i pisarz
rzymski, autor *Naturalis
historia* 72–74
- Poborzanie zob. Bobrzanie
- Polacy 33, 58–59, 64, 169, 173
- Polanie (*Poloni/Palani/Poleni*),
„plemię” słowiańskie 11, 101,
103, 109, 111–112, 142, 170,
225, 363, 372
- Poleni* zob. Polanie
- Poloni* zob. Polanie
- Połabianie zob. Słowianie połabscy
- Połabianie Zachodni 194
- Pomorzanie 205, 257, 289, 363
- Pomponiusz Mela, geograf rzymski,
autor *De chorographia* 72–73
- Pons, biskup z Barbastro 410
- Popiel, legendarny władca Polan
136
- Popielidzi, rzekoma dynastia
panująca przed Piastami 164
- Poppon, pierwszy biskup krakowski
226, 250
- Porfirogenetki, kobiety z dynastii
macedońskiej panującej
w Bizancjum 339, 409
- Poznan (Pázmány-Hunt), dynastia
wielkomorawska 146, 154
- Prěmysl Oráč*, legendarny książę
czeski i założyciel dynastii
Przemyslidów 164
- Prusowie zob. Estowie
- Przeclaw, książę z dynastii
Mojmirowiców 148, 157
- Przemysł, wg Kosmasa jeden
z ośmiu poprzedników
Borzywoja I 135
- Przemyslidzi, dynastia książąt
i królów czeskich 64, 111, 122–
–123, 136, 149, 153, 159, 161,
164, 213, 234, 241, 243–244,
279, 287, 303, 323, 325, 329,
332–336, 354, 373, 380, 382–
–385, 416
- Przybywój, przywódca buntu
przeciw objęciu władzy przez
Bolesława Chrobrego 359, 389
- Publiusz Eliusz Hadrian, cesarz
rzymski 264
- Publiusz Korneliusz Tacyt 74
- Put, postać biblijna 179
- Q**
- Qaisar as-Saqlabi, Słowianin,
gubernator zachodniej części
Ifrikii 91

Qnaz as-Saqalib, tytuł
władcy Słowian wg Ibn
Khurradādhbiha 83

R

Radbod z Fryzji, król/książę
słowiański 95
Radzim-Gaudenty, przyrodni
brat św. Wojciecha, pierwszy
arcybiskup gnieźnieński 230
Ramir II, król Leónu i Nawarry 172
Reginold, opat kalsztoru
w Memleben 251
Reginon z Prüm, kronikarz 148, 327
Reinbern, pierwszy i jedyny biskup
kołobrzeski 194, 255, 277
Rethar, biskup Paderborn 406
Rikdag, margrabia Miśni 321, 349–
–352
Rimbert, mnich z opactwa Torhout
325
Ring, „król” z Północy 95
Roger II, pierwszy król Sycylii 410
Roger von Helmarshausen, złotnik
z Paderborn 412
Roman (Symeon II), car bułgarski,
syn cara Piotra I 242
Roman II Porfirogeneta, cesarz
bizantyński 242
Rosz, postać biblijna 179
Rościśław, książę z dynastii
Mojmirowiców, władca
państwa wielkomorawskiego
110, 145
Rumijczycy, Bizantyńczycy
w źródłach arabskich 85
Rurykowicze, dynastia ruska 64,
112, 144, 348, 378
Rusini (*ar-Rūs*, Rusowie), lud
wieloetniczny zamieszkujący

dorzecza Wołchowu, Wołgi
i Dniepru 64, 175, 289, 328
Rusowie zob. Rusini

S

Šachin, niezidentyfikowane plemię
słowiańskie 87
Sa'īd ibn al-Musajjib, genealog
arabski 175–176
Said ibn Salih, sułtan 93
Samon, kupiec frankijski 35, 143
Saqaliba, zbiorcza nazwa
obejmująca słowiańskich
najemników i niewolników
w średniowiecznym świecie
arabskim 80–89, 91–94, 175,
334
Sara, postać biblijna 225
Sardyńczycy, rdzenna ludność
Sardynii 370
Sarolta, żona Gejzy 220, 243, 281
Sasi, lud germański 43, 102, 144,
183, 236, 266, 272, 319, 321,
325, 340, 350, 354, 373
Saxo Grammaticus (Sakso
Gramatyk), średniowieczny
historyk i kronikarz duński 32,
196, 256, 327–328, 387
Scytowie, koczownicze ludy
irańskie 180
Sem, postać biblijna, jeden z trzech
synów Noego 176
Severus II Bar Mashq, patriarcha
syrjski 177
Sędziwój z Czehła, polski
humanista, historiograf,
informator Jana Długosza 167
Siemomysł (Ziemomysł), wg
Anonima Galla książę
piastowski, ojciec Mieszka I 103,

- 130, 137, 140, 156, 167–169, 299, 311, 381, 422
- Siemomysłowic, określenie synów Siemomyśla, tj. Mieszka I i jego braci 138, 333
- Sigifrid, „król” z Północy 95
- Skandynawowie 80, 83, 94, 100, 140, 144, 152, 216, 262, 273, 288, 377
- Skjoldungowie, dynastia władców duńskich 64, 163, 220, 256
- Sklawenowie zob. Słowianie
- Sklawini zob. Słowianie
- Sklawinowie zob. Słowianie
- Sławnik Libicki, ojciec św. Wojciecha 136
- Słowianie (Sklawenowie, Sklawinowie, Sklawini, *Σχλαβοί*), ludy indoeuropejskie posługujące się językami słowiańskimi 32, 47, 76, 80–94, 103, 117, 139, 143–144, 155, 167, 171–172, 174–176, 179, 194, 196, 198, 231–232, 244, 262, 273, 278, 285, 288, 310, 319, 325, 347–350
- Słowianie połabscy (Połabianie), plemiona zachodniosłowiańskie zamieszkujące ziemie między Odrą a Łabą 47, 153, 194–195, 197, 237, 318, 321, 325, 333, 335, 343, 348–349, 350–352, 359, 392
- Sobiesław Sławnikowic, książę libicki, brat św. Wojciecha 353, 356
- Spitygniew I, książę czeski z dynastii Przemysłidów 220, 271, 301, 416
- Staropodlasianie, wymyślone „plemię” słowiańskie 113
- Stefan I (Vajk-Stefan), św., król Węgier z dynastii Arpadów 53, 119, 188, 226, 230, 243, 259, 419
- Stefan V, papież 148, 241
- Stodorianie/Hawelanie, średniowieczne plemię słowiańskie 160–161, 331, 352, 354
- Stoigniew, książę Obodrytów 327
- Sturluson Snorri, islandzki poeta, historyk, polityk 189
- Swen Widłobrody, król Danii z dynastii Skjoldungów 97, 205, 352, 366
- Sylwester I, papież 403
- Sylwester II, papież 253
- Symeon I Wielki, car bułgarski 86, 242
- Szwedzi 64, 210, 287, 358
- Ś**
- Ścibor zob. Czcibor
- Światosław, książę Rusi Kijowskiej 240, 242–243, 347–348
- Światowit, bóstwo Słowian połabskich 198
- Świętopełk (Światopełk) I, książę wielkomorawski z dynastii Mojmirowiców 117–118, 145, 148, 159, 241, 327, 374, 389
- Świętopełk II Świętopełkowic, książę z dynastii Mojmirowiców 148, 150, 156–157, 162, 218, 221, 421
- Świętopełk Mieszkowic, drugi syn Mieszka I i Ody 162–163, 348, 353

Świętosława-Gunhilda/Sigrída,
córka Dobrawy i Mieszka I,
żona Eryka Zwycięskiego 348

T

Tacyt Publiusz Korneliusz (Publius
Cornelius Tacitus), historyk
rzymski, autor *De origine
et situ Germanorum* 74

Tarszisz, jeden z czterech synów
Jawana, wnuk Jafeta, prawnuk
Noego 179

Teodoret z Cyru (Kyrrhos), grecki
historyk Kościoła 180

Teodoryk, opat
z Goderhardskloster 411

Teodoryk zob. Dytryk

Teodoryk Wielki, król Ostrogotów
z dynastii Amalów 75

Teofan Wyznawca (Theophanes),
św., bizantyński duchowny,
historyk, kronikarz 82, 88–89

Teofano, żona cesarza
bizantyńskiego Romana II 242

Teofano, żona cesarza Ottona II
249, 251–253, 339, 350–351,
353–355, 385, 389, 392

Teutonowie 340

Theoderich zob. Dytryk

Theophanes zob. Teofan Wyznawca

Thietmar, biskup Merseburga,
kronikarz 50, 137, 157, 160,
168, 183, 193–195, 224–226,
232–233, 236–239, 248–250,
257, 259, 276–278, 287, 312,
318–320, 325, 328, 339, 341,
344–347, 349–354, 358, 379,
384–385, 387–389, 393, 409,
416

Thjodhild, żona Eryka Rudego 208

Thor, bóg nordycki 177, 212, 273

Trajan, cesarz rzymski 408

Tubał, postać biblijna 179

Turcy 86, 88, 149, 176

U

Udżan, wg Wahba ibn Munabbihā
jeden z synów Jafeta 176

Umajjadzi, dynastia kalifów
arabskich 81, 171, 174

Unger (*Vunger, Vungerus,*
Vunnigerus), drugi biskup
Polski 246, 248–253, 257–259,
280, 302, 355, 359, 374, 376,
413, 418, 420

Unisław, wg Kosmasa jeden
z ośmiu poprzedników
Borzywoja I 135

V

Vajk-Stefan zob. Stefan I

Veszprém zob. Bezprym

Viching, biskup Pasawy

Vipertus zob. Wipert

Vunger zob. Unger

Vungerus zob. Unger

Vunnigerus zob. Unger

W

Wacław I Święty, książę czeski
z dynastii Przemyślidów 271,
303, 325, 327, 329, 399

Wadih, Słowianin, zarządca
północnej części kalifatu
kordobańskiego za czasów
kalifa Hishama II 92

Waregowie, skandynawscy
wikingowie 144, 226, 273

Węgrzy (Madziarzy) 32, 64, 69, 85,
132, 144, 146–151, 153–154,

- 156, 161, 216, 243, 281, 320, 321, 331
- Wichman Billung Młodszy, saski banita 96, 137, 143, 155, 183–184, 236–237, 268, 318–322, 329, 333, 335, 337–338, 374
- Widiwariowie, grupa plemion germańskich 75
- Widukind z Korbei, kronikarz saski, mnich z klasztoru benedyktyńskiego 29, 54, 68–69, 95–96, 137, 155, 168, 182, 184–186, 194, 223–224, 226, 237, 268, 320–321, 324–328, 330–331, 338–339, 341, 373
- Wieleci (Lucice), grupa plemienna Słowian połabskich 134, 155, 182–184, 195, 204, 236–237, 248, 278, 318–319, 322, 333, 346, 350–351, 353
- Wielkopole, ludy zamieszkujące Wielkopolskę 131, 145, 153
- Wigbert z Merseburga, św. 195, 278
- Wikingowie, wojownicy skandynawscy 80, 141, 153, 170
- Wilhelm, arcybiskup Moguncji 239, 241
- Wilhelm Durand, biskup Mende 267
- Willibrord z Utrechtu, św. 95, 194
- Willigis, arcybiskup Moguncji 238, 251, 345, 348
- Winifred-Bonifacy, św. 202
- Wipert (Vipertus), kronikarz 95
- Wiślanie, wymyślone „plemię” zachodniosłowiańskie 35, 78, 109, 212, 214
- Wkrzanie, wymyślone „plemię” słowiańskie 318, 331
- Władysław I Herman, książę polski 139, 398
- Władysław I Święty, król Węgier z dynastii Arpadów 281, 288
- Władysław, książę czeski przypuszczalnie z dynastii Przemyślidów lub Piastów 145
- Włodzimierz I Wielki, św., wielki książę kijowski z dynastii Rurykowiczów 136, 160, 204, 224, 230, 274, 288–289, 312, 347–348, 378, 391
- Włodzimierz-Bazyli zob. Włodzimierz I Wielki
- Wojciech, św. (św. Wojciech-Adalbert), biskup Pragi 78, 94, 116, 123, 230, 238, 248, 251–252, 255–257, 259, 281, 283, 299, 303, 334, 353, 374, 378, 399, 414, 420
- Wojciech-Adalbert, św. zob. św. Wojciech
- Wojciech Sławnikowicz zob. św. Wojciech
- Wojen, wg Kosmasa jeden z ośmiu poprzedników Borzywoja I 135
- Wolinianie, mieszkańcy Wolina 183, 237, 319, 321, 333
- Wratysław I, książę czeski z dynastii Przemyślidów 159
- Wulfram z Fontenelle, św. 195
- Wulfstan, podróżnik anglosaski 77–78
- Wysz, dziad księcia bałkańskiego Michała 157

X

- Xenophon Lampsacenus, podróżnik grecki 74

Y

Ynglingowie, dynastia władców
norweskich 64

Z

Zachlumianie, plemię serbskie 157

Zdziebor zob. Czсібör

Ziemiomysł zob. Siemiomysł

Ziyad ibn Sahl (Ibn al-Saqlabiyya),
dowódca buntu przeciw

Ziyadatowi Allahowi I 91

Ziyadat Allah I ibn Ibrahim, emir

Ifrikii z dynastii Aghlabidów 91

Ziyadat Allah III ibn Abd Allah,
emir Ifrikii z dynastii
Aghlabidów 91

Zoe, księżniczka bizantyńska 409

Zultu/Zoltan, syn Arpada 157

Ż

Żelibor, książę węgryjski 237

Żydzi, naród semicki 94, 176, 180–
–181, 289

Σχλάβοι zob. Słowianie

Indeks geograficzny

A

Aachen (Akwizgran), miasto
w Niemczech 245, 348, 416
Adriatyk zob. Morze Adriatyckie
Afryka 91
Akcjum, miejsce starożytnej bitwy
morskiej 72
Akwizgran zob. Aachen
Aleksandria, stolica Egiptu za
czasów Ptolemeuszów 74
Anatolia, kraina należąca do Turcji
179
Andaluzja, region historyczny
Hiszpanii 79, 82–84, 87, 90–
–92, 122, 145, 170, 172–173,
177–178
Anglia, płd.-wsch. część wysp
Wielkiej Brytanii 52, 112, 140,
410
Apamea, miasto w Syrii 81, 89
Arkona, przylądek w Niemczech,
najważniejsze miejsce
kultu religijnego Słowian
w średniowieczu 196
Armenia, państwo w Azji 179
Azja 73, 89, 243

B

Baalbeck (Baalbek), miasto
w Libanie 408

Bagdad, stolica Iraku 79, 81–83, 87,
90, 181
Bałkany 86, 93, 240, 411
Bałtyk zob. Morze Bałtyckie
Bamberg, miasto w Niemczech 275,
279, 285, 411
Barbaricum, termin używany przez
starożytnych Rzymian na
określenie ziem zamieszkanych
przez barbarzyńców
i pozostających poza
wpływami grecko-rzymskimi
75
Barbastro, miasto w Hiszpanii 410
Bari, miasto we Włoszech 242
Barycz, rzeka w Polsce, prawy
dopływ Odry 313, 361, 365
Bawaria 156, 270, 331, 351
Bawaymah zob. Bohemia
Bazaltowa Góra, gród śląski,
wzniesienie na Pogórze
Kaczawskim w Polsce 117
Bełchatów, miasto w Polsce 279
Bergen, miasto w Norwegii 15
Będkowice, gród, obecnie wieś na
Śląsku 117
Białe Jezioro, jezioro w Polsce 274
Birka, średniowieczne miasto na
terenie dzisiejszej Szwecji 115,
212

- Biskupin, wieś w Polsce, starożytna osada kultury łużyckiej, znane stanowisko archeologiczne 126, 128
- Bisula* zob. Wisła
- Bnin, miasto w Polsce 103, 129–130, 311
- Bohemia (*Bawaymah*), jedna z trzech historycznych ziem czeskich 178
- Bonikowo, gród wczesnośredniowieczny 126
- Bosfor, cieśnina łącząca Morze Czarne z Morzem Marmara 409
- Brama Morawsko-Krakowska, kraina geograficzna w Czechach, na Morawach 152, 334, 380, 385–386
- Brandenburg, miasto w Niemczech 155, 239, 241, 318, 348, 350, 354, 390, 418
- Brattahlid (Qassiarsuk), średniowieczna osada Normanów (Wikingów) na Grenlandii 208
- Bratysława, stolica Słowacji 83, 147–148
- Brenna/Brandenburg, słowiańska twierdza nad rzeką Hawelą w dzisiejszej Brandenburgii, w Niemczech 155, 241, 318, 348, 350, 354, 390, 392
- Břevnov, część miasta Pragi 257
- Bródno, gród wczesnośredniowieczny w dzisiejszej dzielnicy Warszawy 367–368
- Bruszczewo, gród wczesnośredniowieczny, wieś w Polsce 133
- Bruzze* zob. Prusy
- Brześć Litewski, miasto na Polesiu, na Białorusi 364
- Budzistowo, wieś w Polsce, miejsce lokalizacji przedlokacyjnego Kołobrzegu 115, 313, 366
- Bug 363–364, 378, 380
- Bułgaria 93, 112, 174, 241–243, 289
- Burgundia, kraina historyczna we Francji 393
- Bytom Odrzański, miasto w Polsce 310
- C**
- Carnuntum, rzymski obóz wojskowy, stolica rzymskiej prowincji Panonia, obecnie w pfn.-wsch. Austrii 90, 122, 147
- Cedynia, miasto w Polsce 137, 337, 339
- Cezarea, siedziba prokuratorów rzymskich, obecnie osada w Izraelu 408
- Chazaria, państwo na Bliskim Wschodzie 83, 181, 274
- Chelsea, miejsce trzeciego synodu angielskiego zwołanego w 816 r., obecnie dzielnica Londynu 404
- Chernaya Mogila*, kopiec niedaleko Czernihowa na Ukrainie 273
- Chiny 80
- Cieśnina Gibraltarska 73
- Cisa, rzeka w środkowej Europie, lewy dopływ Dunaju 148
- Colmar, miejscowość we Francji 74
- Conques, miejscowość we Francji 410
- Czarny Las (Szwarcwald), pasmo górskie w Niemczech 412
- Czechy 30, 64, 78–79, 88, 119, 122–123, 131, 139, 146, 159, 161–

- 162, 178, 181, 183, 213, 215,
217, 241, 248, 252, 254, 257,
270-271, 281, 287-288, 302,
317, 322, 324, 329-330, 332,
340, 345, 347, 353-354, 359,
362, 364, 374, 380, 382, 384-385
- Czernihów, miasto na Ukrainie 274
- Czersk, gród
wczesnośredniowieczny, wieś
w Polsce 307, 367-368
- Czerwień, ośrodek grodowo-
-miejski na Rusi Kijowskiej,
centrum Grodów
Czerwieńskich 347, 378
- D**
- Dacja, kraina historyczna 72, 76
- Dagestan 288
- Dalmacja, kraina historyczna
w Chorwacji, Bośni
i Hercegowinie oraz
Czarnogórze 85
- Damaszek, miasto w Syrii 89
- Dania 64, 97, 112, 115, 160, 200,
204, 223, 226, 282-283, 352,
366, 377
- Daniłowo Małe, wieś w Polsce 284
- Dniepr 144
- Dobromierz, gród śląski 117
- Dolny Śląsk 117-118, 216-217
- Don 73
- Dorestad, średniowieczne miasto
w Niderlandach 114, 116
- Dorset, hrabstwo w Anglii 411
- Drużno, jezioro na Żuławach
Wiślanych w Polsce 366, 378
- Drwęca 364
- Dublin 116
- Dubrownik, miasto w Dalmacji
(Chorwacja) 408
- Dunaj 76, 86, 122, 150, 158, 240,
243, 379, 382
- Durham, osada w Anglii 405
- Dzierzgoń, rzeka w Polsce 366, 378
- E**
- Egipt 91
- Eke, parafia na wyspie Gotlandia
w Szwecji 273
- Epaon, miasto we Francji 404
- Europa 11-12, 15, 17, 25, 32-33,
40, 43, 59, 65-66, 69, 71-74,
77, 79-82, 84, 88, 90, 93-94,
96, 99-100, 114, 135, 140, 175,
178-181, 189, 191, 199, 201-
-202, 206, 210, 231, 239, 243,
245, 248, 257, 260, 261, 272,
307, 319, 323-324, 326, 362,
379, 381, 395, 398, 410-411,
423
- Europa Północna 40, 210, 227
- Europa Północno-Zachodnia 115
- Europa Środkowa 8, 11, 35, 40, 71,
76, 78-79, 88, 94, 103, 114,
147, 163, 167, 171, 173-175,
184, 192, 199, 210, 230, 237,
293, 301, 328, 337, 340, 354,
374-376, 384, 420
- Europa Środkowo-Wschodnia 33,
64, 79-80, 93-94, 111, 121-
-122, 146, 155, 163, 172, 175,
241-242, 244, 247, 258, 291,
299, 331, 334, 360, 362, 422
- Europa Wschodnia 40, 71, 83-85,
123
- Europa Zachodnia 379
- F**
- Fositesland/Helgoland, duńska
wyspa 194

Francja 80, 82, 112, 173, 345, 393,
410

G

Gardar, średniowieczna osada
Normanów (Wikingów) na
Grenlandii 209

Gdańsk 117, 367, 377–378

Germania, kraina historyczna
obejmująca ziemie na wschód
od Renu i na północ od
górnego i środkowego Dunaju
68, 72–77, 82

Giecz, gród
wczesnośredniowieczny, wieś
w Polsce 50, 56, 103, 126–129,
153, 155, 221, 255, 278, 280,
311, 313, 337, 364

Gilów, gród wczesnośredniowieczny
117, 152, 332

Głogów, miasto w Polsce 313, 367,
384

Głomacz, otoczone wielką czcią
święte źródło słowiańskiego
plemienia Głomaczów 194

Gniezdowo, cmentarzysko
wczesnośredniowieczne
w Rosji 212, 273

Gniezno 103, 126–129, 153, 256,
283, 298, 311–313, 337, 364,
370–373, 377, 420

Gopło, jezioro w Polsce 127

Gorsium, ruiny rzymskiego miasta
na Węgrzech 411

Gotlandia, wyspa na Bałtyku
należąca do Szwecji 273

Góra, miejscowość w Polsce 129

Góra Lecha w Gnieźnie,
wzniesienie będące najstarszą
częścią Gniezna 126, 256

Górny Śląsk 118, 256

Góry Sarmackie (Karpaty) 75

Grabek, wieś w Polsce 279

Grecja 84

Grobiny, miasto na Łotwie leżące
w historycznej krainie
Kurlandia 116

Grody Czerwieńskie zob. Ruś
Czerwona

Grodzisk, wieś w Polsce 377

Gromnik, najwyższy szczyt Wzgórz
Strzebińskich 303

Gross Strömkendorf, stanowisko
we wsch. Niemczech znane
z wykopalisk archeologicznych
115

Gruzja 179

Grzybowo, grodzisko
wczesnośredniowieczne, wieś
w Polsce 103, 128–129, 311

Gwda, rzeka w Polsce 279

H

Haldensleben, miasto w Niemczech
321, 348–350, 392

Hälsingland, prowincja
w środkowej Szwecji 273

Hamburg, miasto w Niemczech 245

Harz, pasmo górskie w Niemczech
412

Havelberg/Hobolin, miasto
w Niemczech 239, 241, 318

Helgafell, prawdopodobnie miejsce
kultowe k. Kaupang w płd.
Norwegii 194

Hexham, miasto w Anglii 405

Hildesheim, miasto w Niemczech
z siedzibą biskupstwa
Hildesheim 114, 300, 343, 411

Hiszpania 87, 151, 173

Hólar, miejscowość w Islandii 245

I

Ibn Saqlaba, meczet w Palermo 92

Ifrikija, płn. Afryka 84, 91

Ilawa (*Ilva*), dzisiejsza dzielnica

Szprotawy w Polsce 379

Ingelheim, miasto w Niemczech

318, 339

Irlandia 140

Islandia 205, 208, 245

İstanbul zob. Stambuł

Italia, kraina historyczna na

Półwyspie Apenińskim 72, 90,

111, 122, 148, 185, 236–237,

239, 242, 254, 331, 338–339,

346, 409

Izrael 408

J

Jarosław, miasto w Polsce 274

Jazonowa Kolchida, mityczna

kraina w dzisiejszej Gruzji 73

Jelling, miejscowość w Danii 227,

312, 401

Jemen 176

Jerozolima 229

Jomsborg, osada wikingów u ujścia

Odry 142, 366

Jutlandia, region historyczny

w Danii 318, 347

K

Kachetia, region we wsch. Gruzji 89

Kair 91

Kalbe, miasto w Niemczech 173,

346, 348–349

Kalisz, miasto w Polsce 129, 155,

255–256

Kalocsa, miasto na Węgrzech 243

Kałdus, gród

wczesnośredniowieczny 256,

337, 368

Kamień Pomorski, miasto w Polsce

255, 366, 368

Kapadocja, kraina historyczna

w tureckiej Anatolii 179

Karpaty, łańcuch górski w płn.

Europie 41, 77, 79, 119, 122–

–123, 146, 151–153, 213, 216,

218, 363, 380

Karyntia, kraina historyczna

w Austrii 300

Kaupang, średniowieczny ośrodek

handlowy w Norwegii 115–

–116, 272

Kępsko, miejscowość na Pomorzu

Zachodnim 216

Kijów 111, 122, 145, 151, 240, 243,

274, 334, 348, 372, 379, 382

KłECKO, miasto w Polsce 129

Kolin, miasto w Czechach 271

Kolonia, miasto w Niemczech 172,

409

Koloseum (Colosseum), amfiteatr

w Rzymie 73

Kołobrzeg, miasto portowe

w Polsce 115, 194, 255, 310,

313, 366, 368

Konstantynopol, stolica cesarstwa

bizantyńskiego 220, 224, 238,

240–244, 409

Końskie, miasto na Wyżynie

Kielecko-Sandomierskiej

w Polsce 141

Korbea (Corbei), klasztor

w Saksonii 168, 184, 194, 321,

345

Kotlina Czeska 145, 148, 160, 329

Kotlina Górnomoławska 150

- Kotlina Karpacka 69, 151
 Kotlina Kłodzka 152, 332, 334, 379, 384
 Kraków (*Craccoa, Cracoa, Graccoa, Raccoa*) 54, 151–152, 216, 368–369, 370, 375, 377–380, 382–384, 385–386, 391
 Křenovie-Mařinie koło Morawskiej Třebovi, grodzisko wielkomorawskie 152
 Krokea, kamieniołom na Peloponezie 408
 Krosno Odrzańskie, miasto w Polsce 128
 Krym, półwysep na południu Ukrainy 271
 Kujawy 109, 361, 381
 Kwedlinburg, miasto w Niemczech 114, 340–341, 343, 345–347, 350, 354–355, 357, 376, 392, 415
 Kwerfurt, miasto w Niemczech 68, 95, 168, 187, 349, 251, 253, 281, 340, 409
- L**
 Lakonia, kraina historyczna na Półwyspie Peloponeskim w Grecji 408
 Łąd, wieś w Polsce 128, 129, 311–312, 337
 Lech, rzeka w Austrii i Niemczech, prawy dopływ Dunaju 161
 Lechfeld (Lechowe Pole), pole bitwy pod Augsburgiem w Niemczech 149, 161, 321, 331
 Lechowe Pole zob. Lechfeld
 Lednogóra, wieś w Polsce 280
 Leire (Lederun), miejscowość w Danii 195
- León, średniowieczne królestwo na Półwyspie Iberyjskim 92, 172
 Levý Hradec, miejscowość w Czechach 248, 271
 Libice, miejscowość w Czechach 332
 Lorca, miasto w Hiszpanii 173
 Lubień, wieś w Polsce 277, 279
 Lublin 145, 310
 Lumbe, część Hradczan w Pradze 272
 Lund, średniowieczne miasto na terenie dzisiejszej Szwecji 115, 245
 Lutomiersk, wieś w Polsce 141
- Ł**
 Łaba, rzeka w Czechach i Niemczech 76–77, 202, 233, 324
 Ładoga, jezioro w Rosji 273
 Łekno, wieś w Polsce 128, 337
 Łęczycza, miasto w Polsce 126, 128, 337
 Łubowo, wieś w Polsce 141
 Łużyce, kraina historyczna na terenie Niemiec i Polski 233, 319–320, 329, 379
- M**
 Macedonia 83
 Mâcon, miejscowość we Francji 267
 Magdeburg, miasto w Niemczech, siedziba biskupstwa 114, 122–123, 172–174, 182, 236, 245, 250, 319, 329, 343, 347, 357, 392, 415
 Maghreb, region płn.-zach. Afryki 79, 84, 91

- Mälaren, dolina z jeziorem
w Szwecji 273
- Małopolska 118, 145, 151–153,
212–213, 215–217, 332, 334–
–335, 362, 365, 378, 380
- Marchia Merseburska 321
- Marchia Miśni zob. Marchia
Miśnieńska
- Marchia Miśnieńska (Marchia
Miśni) 321
- Marchia Północna 237, 321, 349,
351, 392
- Marchia Wschodnia (Łużycka) 137,
183, 318–319, 321, 329, 331,
364
- Marchia Żytycka 321
- Mashrek, region historyczny
między Egiptem a Irakiem 79,
85, 90
- Mazowsze 109, 131, 144, 153, 218,
223, 307, 357, 361, 381
- Mazury 362
- Mechlin/Mecklenburg, kraina
historyczna w Niemczech 173,
204
- Mecklenburg zob. Mechlin
- Memleben, miasto w Niemczech
172, 249, 251–253, 257–258,
302, 351, 413, 418
- Mende, miejscowość we Francji
267
- Menzlin, stanowisko znane
z wykopalisk archeologicznych
115
- Merseburg, miasto w Niemczech
195, 241, 250, 343, 349, 418
- Mezopotamia, starożytna kraina
na Bliskim Wschodzie leżąca
w dorzeczu rzek Tygrys
i Eufrat 89
- Mikulčice, miejscowość
w Czechach 147, 149, 269, 271
- Milsko, kraina historyczno-
-geograficzna w Niemczech,
obecnie Łużyce Górne 379,
383, 386
- Miśnia, miasto w Niemczech 241,
350, 352, 418
- Moguncja, miasto w Niemczech
236, 238, 289
- Molzbichl, miejscowość w Karyntii,
w Austrii 300
- Mons Porphyrites (Djebel
Dokhan), kamieniołom
w Egipcie 408
- Moraczewo, wieś w Polsce 103, 127,
129, 311
- Morawa, rzeka w Czechach i na
Słowacji, lewy dopływ Dunaju
147, 150, 158, 379, 382, 384
- Morawska Třebowia, miasto
w Czechach 152
- Morawy, kraina historyczna
w Czechach 117, 147–149,
150–151, 213, 217, 269, 322,
379, 383
- Morze Adriatyckie (Adriatyk) 76
- Morze Bałtyckie (Bałtyk, Morze
Saqlabskie, *Suebicum Mare*)
41, 61, 71, 73–75, 77–79, 83–
–84, 88, 93, 101, 114–115, 117,
122–123, 137, 150, 173, 204,
216–217, 321–322, 333–335,
337, 363, 366, 368, 377–378,
381, 383, 386
- Morze Czarne 84, 122, 150–152
- Morze Kaspijskie 122, 151
- Morze Saqlabskie zob. Morze
Bałtyckie

Morze Syryjskie zob. Morze Śródziemne
 Morze Śródziemne (Morze Syryjskie) 88

N

Nadobrze, tereny położone nad rzeką Obrą 128, 133
 Nadrenia, kraina historyczna w Niemczech 300, 406
 Nawarra, średniowieczne królestwo na Półwyspie Iberyjskim 92, 172
 Nidaros/Trondheim, miasto w Norwegii 245
 Niederaltaich, klasztor w Niemczech 343
 Niemcy 30, 52, 79, 278, 320, 384, 406, 410
 Niemcza, średniowieczny gród, miejscowość w Polsce 117, 152, 216–217, 279, 332, 354, 285
 Niemen (*Chron, Chronus*) 74
 Nienburg, miasto w Niemczech 173
 Nijmegen/Nimwegen, miasto w Holandii 252
 Nil 73
 Nitra, miasto na Słowacji 147
 Niż Polski 75, 77
 Normandia, kraina historyczna w płn. Francji 140
 Norrsunda, miejscowość w środkowej Szwecji 273
 Norwegia 64, 97, 112, 115, 186, 200, 204, 272, 282, 288
 Noteć 127, 361–364, 366
 Nowogród, miasto w Rosji 204, 274
 Nukur/Nekor, emirat, dzisiejsze Maroko 93

O

Obra, rzeka w Polsce, lewy dopływ Warty 131, 364
 Ocean Północny, starożytna nazwa Morza Bałtyckiego 74–75, 88
 Ocean Sarmacki, starożytna nazwa Morza Bałtyckiego 74
Oddera zob. Odra
Oddere zob. Odra
 Odenwald, wyżyna w Niemczech 412
 Odra (*Oddera, Oddere*) 105, 123, 131, 137, 139, 158, 182–183, 185, 236, 312–313, 318–320, 322, 333, 336, 339, 348, 361, 363, 365–370, 375, 377, 379–384, 386
 Ogrody, dzielnica miasta Wolin 141, 366
 Oldenburg, miasto w Niemczech 194, 204
 Ołomuniec (Olomouc), miasto w Czechach 150–152, 156, 240, 353, 375, 379, 381–383, 386, 421
 Opole, miasto w Polsce 310, 313, 337, 367, 384
 Orla, rzeka w Polsce 313, 361, 365
 Ostrawa, miasto w Czechach 379
 Ostrów Lednicki, wyspa na jeziorze Lednica w Polsce 50, 56, 103, 127–129, 153, 221, 245, 247, 255, 278, 280, 311–313, 364, 397
 Ostrów Tumski, historyczna dzielnica Poznania 57, 146, 218, 220, 247, 255, 280, 297–298, 300, 312, 357, 418
 Ostrów Tumski, najstarsza część Wrocławia 313, 367

- Ostrów Tumski, najstarsza
dzielnica miasta Głogów
w Polsce 313, 367
- Ostrówek, wieś w Polsce 313, 367
- P**
- Paderborn, miasto w Niemczech
406, 412
- Palermo, miejscowość na Sycylii
92, 410
- Panonia, rzymska prowincja,
obecnie na terenie Węgier 411
- Państwo wielkomorawskie zob.
Wielkie Morawy
- Paręta, rzeka w Polsce 279
- Pasawa, miasto w Niemczech 218,
289
- Petsarve, miejscowość na wyspie
Gotlandia w Szwecji 273
- Pireneje, łańcuch górski w Europie,
na Półwyspie Iberyjskim 83
- Plakun, cmentarzysko w Starej
Ładodze w Rosji 273
- Płock, miasto w Polsce 310, 367–368
- Płońsk, miasto w Polsce 313, 367–
–368
- Podębłocie, wieś w Polsce 215, 218
- Podlasie, historyczna kraina Polski
leżąca na Nizinie Podlaskiej
131, 153
- Pohansko u Břeclavi, miejscowość
na Morawach 147, 270
- Polania* zob. Polska
- Pole Marsowe, równina w płn.-zach.
części starożytnego Rzymu
poświęcona Marsowi 72
- Polenia* zob. Polska
- Polonia* zob. Polska
- Polonia*, nazwa państwa nadana
przez Bolesława Chrobrego
52, 59, 111–112, 185–186, 360,
371, 393
- Polska (*Polania/Polenia/Polonia*)
8–10, 29–30, 33, 43, 50, 52,
58–59, 61, 63, 75, 78–79, 94,
99, 103, 105, 108–113, 117,
119, 141, 146, 150, 155, 167,
169, 181–182, 184–188, 194,
204, 208, 214–216, 218–220,
225, 233, 241, 244, 249–251,
253, 258, 269, 275–276, 280,
284, 289–291, 302, 310, 314,
332, 338, 347, 351–352, 355,
359–360, 363, 370–372, 374,
377, 379, 381, 393, 398–399,
413, 415, 422
- Połabie (Połabszczyzna,
Słowiańszczyzna połabska),
kraina historyczna
w Niemczech 105, 131, 161,
182, 193–194, 200, 237, 248,
272, 317–318, 322, 329, 331,
337, 351, 391
- Połabszczyzna zob. Połabie
- Pomorze, kraina historyczna na
terenie Polski i Niemiec 109,
131, 134, 256–257, 275, 284,
322, 361, 363, 366, 377
- Pomorze Gdańskie 364
- Pomorze Nadwiślańskie,
historyczna dzielnica Polski
nad dolną Wisłą nad Morzem
Bałtyckim 128
- Pomorze Zachodnie 194, 208, 216,
279, 284
- Poznań 17, 50, 56, 103, 126–129,
146, 160, 212, 218, 220–223,
245–246, 255–257, 278, 280,
283, 300–301, 303, 311–313,

- 322, 338, 357, 359, 365, 372,
399, 402, 416, 420
- Poznański Przełom Warty, region
rozdzielający Wysoczyznę
Poznańską od Wysoczyzny
Gnieźnieńskiej 156
- Półwysep Iberyjski 87
- Praga (*Far.gh, Fraghah*), miasto
w Czechach 90–91, 122, 145,
151, 173, 178, 185, 219, 232,
248, 251–252, 257, 271, 318,
332, 334, 336, 348, 353, 374,
379, 382, 399, 417
- Prosna, rzeka w Polsce, lewy
dopływ Warty 127–128, 131,
313, 365
- Prüm, miasto w Niemczech 148, 327
- Prusy (*Bruzze, Pruzze*), kraina
historyczna między dolnym
Niemnem a dolną Wisłą 369–
–370, 375, 378, 381, 383–374,
386
- Pruzze* zob. Prusy
- Przełęcz Międzyzyleska, przełęcz
w Sudetach w Polsce 152
- Przemyśl, miasto w Polsce 56, 123,
216, 221, 310, 347, 378
- Purbeck, półwysep w Anglii, na
którym wydobywano marmur
411
- Q**
- Qarjat as-Saqaliba, warownia
założona przez Słowian
w emiracie Nukur/Nekoru,
w dzisiejszym Maroko 93
- Qassiarsuk, osada na Grenlandii
znajdująca się w miejscu
istniejącej w średniowieczu
osady Brattahlid 208
- Quentovic, wczesnośredniowieczne
emporium handlowe w pñ.
Francji 114, 116
- R**
- Radogoszcz (Retra),
wczesnośredniowieczny gród
Redarów o niejasnej lokalizacji
193, 195
- Ralswiek, stanowisko znane
z wykopalisk archeologicznych
115
- Ratyzbona, miasto w Niemczech
181, 289
- Rawenna, miasto we Włoszech 241,
410
- Rega, rzeka w Polsce 279
- Regensburg, miasto w Niemczech
271
- Reknica/Raksa, rzeka we wsch.
Niemczech 318
- Retra zob. Radogoszcz
- Ribe, miasto w Danii 115, 117
- Rostock-Dierkow, stanowisko
znane z wykopalisk
archeologicznych 115
- Równina Wrzesińska, pñd. część
Pojezierza Wielkopolskiego
156
- Rūs* zob. Ruś
- Rūsiyya* zob. Ruś
- Ruś (*Rūs/Rūsiyya, Russae/Russe*),
kraina historyczna i państwo
we wsch. Europie 48, 64, 80, 93,
112, 131, 139, 153, 181–182,
194, 224, 226, 273–274, 288,
317, 348, 369–370, 375, 378,
381, 383–384, 386, 391, 411
- Ruś Czerwona (Grody
Czerwieńskie), kraina

- historyczna na Ukrainie
i w Polsce 378, 391
- Rzeka Saqlabska zob. Wołga
- Rzesza, historyczna nazwa państwa
niemieckiego 320, 325, 339,
341–344, 346, 349, 355, 392–
–393
- Rzesza Wielkomorawska zob.
Wielkie Morawy
- Rzym 72–73, 82, 172, 179, 184–
–185, 200–202, 229, 236–239,
241–242, 244, 247, 253, 264,
320, 348, 353, 355, 374–375,
410
- S**
- Saksonia, kraina historyczna
w Niemczech 48, 96, 111, 114,
139, 155, 170, 172–173, 182–
–185, 187, 217, 220, 232, 239,
252, 258, 262, 318–319, 321–
–322, 339–341, 346, 351–352,
356, 377, 406, 409, 411, 415–
–416
- Samona państwo 35
- Sandomierz, miasto w Małopolsce
145, 310, 365, 367–368
- Sanok, miasto w Polsce 216, 276
- Santok, wieś w Polsce 128, 280,
313, 322, 337, 365–366
- Sarmacja 73–74, 76
- Schleswig, miasto portowe
w Niemczech 115
- Sclafani*, osada na Sycylii 92
- Scytia, kraina starożytna we wsch.
Europie 73, 75–77, 180, 202,
324
- Seklebije, wieś w Syrii 89
- Seleucobolos, miasto w Syrii 82
- Serbia 85, 408
- Sewilla, miasto w Andaluzji 180
- Siemowo, wieś w Polsce 133, 169
- Sigtuna, dawna stolica Szwecji 406
- Silensis*, nazwa regionu Masywu
Ślęży i całego Przedgórze
Sudeckiego 194
- Sirmium, dzisiejsza Sremska
Mitrovica w Serbii 108
- Skálholt, miejscowość w Islandii
245
- Skandynawia 10, 65, 96, 112, 197–
–198, 201, 211, 223, 245, 272,
365–366
- Skiringssal, miejscowość w pld.
Norwegii 115, 194
- Słowiańszczyzna, obszar Europy
zamieszkiwany przez Słowian
11, 77, 94, 172, 185, 197, 201,
329
- Słowiańszczyzna połabska zob.
Połabie
- Sołacz, część Poznania 146
- Soława, rzeka w Niemczech 76
- Sparta, najpotężniejsze państwo
starożytnej Grecji 408
- Spławie, wieś w Polsce 133
- Sremska Mitrovica, miasto w Serbii
408
- Stambuł, miasto w Turcji 171, 409
- Stará Boleslav, miasto w Czechach
99, 303
- Stara Ładoga, wieś w Rosji 273
- Staré Město, miasto w Czechach 147
- Stary Książ 215
- Stolica Apostolska 200, 252, 374, 376
- Styr, rzeka na Ukrainie i Białorusi,
prawy dopływ Prypeci 380
- Sudety 41, 101, 105, 119, 122–123,
146, 151–153, 213, 218, 333–
–334, 356, 379

Suebicum Mare zob. Morze

Bałtyckie

Sycylia 92

Syria 82, 88–90, 180

Szczecin 196, 256, 310, 322, 337,
365, 370–371, 373, 375–377,
379, 382, 386

Székesfehérvár, historyczna stolica
Węgier 411, 419

Szkocja (Alba), płn. część wysp
Wielkiej Brytanii 112

Szprewa, rzeka w Niemczech 364

Szwabia, historyczna i etniczna
kraina Niemiec 341

Szwecja 48, 64, 97, 112, 160, 191,
193, 196–197, 200, 204–205,
207, 209, 216, 256, 272–273,
351, 359, 365

Ś

Śląsk 109, 117–118, 151–153, 213,
217, 313, 332, 335, 336, 354,
362, 365, 373, 380–381, 384–
–386

Ślęza, najwyższy szczyt Masywu
Ślęży i całego Przedgórze
Sudeckiego w Polsce 194

Śródka, część Poznania 280

Śródziemnomorze 181

Świelubie, miejscowość na
Pomorzu Zachodnim w Polsce
216

Święck-Strumiany, wieś w Polsce 286

T

Tortosa, miasto portowe
w Hiszpanii 171

Toruń 367–368

Trelleborg, miasto portowe
w Szwecji 115

Truso/Janowo Pomorskie, nazwa
istniejącego od końca VIII w.
portu bałtyckiego i portowej
miejscowości handlowej
w okolicy ujścia Wisły 115–
–117, 367, 377

Tum pod Łęczycą, wieś w Polsce
126

U

Uherské Hradiště, miasto
w Czechach 147–149

Uppåkra, miejscowość w Szwecji 193

V

Valsta, miejscowość w Szwecji 273

Varnhem, klasztor w Szwecji 273

Västergötland, prowincja w Szwecji
273

Velehrad, gmina w Czechach 149

Velje, rzeka w Danii 312

Visla zob. Wisła

Vistillus zob. Wisła

Vistla zob. Wisła

Vistula zob. Wisła

Vitrir/Vittersen, jezioro w Norwegii
194

W

Walbeck, miejscowość
w Niemczech 392

Warta 127–128, 131, 156, 158, 320,
361, 366, 392

Wawel, wzgórze w Krakowie

Wełna, rzeka w Polsce, prawy
dopływ Warty 214, 247, 397

Wenecja 83, 90, 122, 148

Wenedów „protopaństwo” 109

Werona, miasto we Włoszech 238,
345, 348

- Wezera, rzeka w Niemczech 184
- Węgry 53, 64, 119–220, 224, 226, 243, 277, 281, 288, 317, 335, 340, 359
- Wielkie Morawy (państwo wielkomorawskie, Rzesza Wielkomorawska), średniowieczne państwo słowiańskie 30, 44, 60, 82–83, 90, 110, 117–118, 122, 132, 144–154, 158–159, 164, 215, 221, 232, 243, 270–271, 323, 334, 421
- Wielkopolska 33, 60, 99–100, 102–103, 117–118, 121, 123, 125, 128–131, 133–135, 137–139, 142–144, 153–155, 157–159, 162–163, 213–214, 218–220, 222–223, 234, 239, 244, 258, 276, 278–279, 283, 311, 313, 318, 322, 323, 329, 333–336, 349, 356–357, 361, 364–366, 421
- Wiken, prowincja w Norwegii 272
- Wisła (*Bisula*, *Viscla*, *Vistillus*, *Vistla*, *Vistula*) 72–79, 116, 123, 131, 139, 144, 152, 157, 307, 357, 361, 364, 366–368, 370, 377–382
- Wiślica, wieś w Małopolsce 212, 214–215
- Witostowice, gród śląski 117
- Włochy 346
- Wolin, przybrzeżna wyspa należąca do Polski 115, 117, 141, 198, 256, 310, 313, 322, 337, 365–366, 377
- Wołga (Rzeka Saqlabska) 83–84, 86
- Wrocław 141, 285, 313, 332, 337, 367–368, 384
- Wysoczyzna Gnieźnieńska, wsch. część Pojezierza Wielkopolskiego 156
- Wysoczyzna Kaliska, część Niziny Południowowielkopolskiej 128
- Wysoczyzna Poznańska, zach. część Pojezierza Wielkopolskiego 156
- Wzgórza Strzebińskie, małe pasmo górskie leżące na Przedgórzu Sudeckim 303
- Y**
- York, miasto w Anglii 404
- Z**
- Zalew Szczeciński, zatoka Morza Bałtyckiego 365
- Zamek na Hradczanach (praski Hrad), zamek w Pradze, dawna siedziba królów czeskich 297, 301
- Zamek Praski zob. Zamek na Hradczanach
- Zarzecze, wieś w Polsce 368
- Zawodzie, obecnie dzielnica Kalisza 255
- Zbrucz, rzeka na Ukrainie, lewy dopływ Dniestru 198
- Zelandia (Selon), duńska wyspa 195
- Ziemia kaliska 365
- Ziemia lubuska 320
- Związek Wielecki/Lucicki, związek czterech plemion: Chyżan, Czrzepian, Dołężan i Redarów 195
- Ż**
- Żytyce, miasto w Niemczech 241, 349, 418

PROGRAM

MONOGRAFIE FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

W 1994 roku Fundacja na rzecz Nauki Polskiej zainaugurowała publikację serii Monografie FNP, obejmującej swoim zakresem nauki humanistyczne i społeczne.

W serii są wydawane niepublikowane wcześniej prace polskich naukowców, wyłaniane w drodze konkursu.

Nadsyłane na konkurs prace powinny charakteryzować się:

- * wysokim poziomem naukowym,
- * odkrywczością założeń i wagą wyników,
- * oryginalnością ujęcia,
- * integralnością tematyki i formy,
- * interesującym przedstawieniem tematu, dostępnym dla szerszego grona czytelników.

Fundacja zapewnia Laureatom pokrycie kosztów wydania książki w serii Monografie FNP oraz honorarium.

Konkurs odbywa się w trybie ciągłym. Prace należy składać w Fundacji w dwóch egzemplarzach (wydruk oraz wersja elektroniczna), wraz z wypełnionym wnioskiem.

Od 2011 roku wydawcą serii Monografie FNP jest Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Oprócz wersji papierowych książki będą dostępne również w formie e-book. Ponadto tytuły wydane w poprzednich latach będą zamieszczane na stronie internetowej www.fnp.org.pl/monografie w formule Open Access.

Dodatkowe informacje znajdują Państwo na stronach

www.fnp.org.pl

www.fnp.org.pl/monografie



**DOTYCHCZAS W SERII
MONOGRAFIE FNP
UKAZAŁY SIĘ NASTĘPUJĄCE TYTUŁY**

1995

- Jerzy Michalski**, *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza.
Mabły i konfederaci barscy*
- Magdalena Micińska**, *Między Królem Duchem a mieszczaninem.
Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu
XIX i XX wieku (1890–1914)*
- Dariusz Słapek**, *Gladiatorzy i polityka.
Igrzyska w okresie późnej Republiki Rzymskiej*
- Maciej Soin**, *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza*
- Wojciech Wrzosek**, *Historia – Kultura – Metafora.
Powstanie nieklasycznej historiografii*

1996

- Jerzy Bobryk**, *Akty świadomości i procesy poznawcze*
- Teresa Kostkiewiczowa**, *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*
- Józef Maciuszek**, *Obraz człowieka w dziele Kępińskiego*
- Janusz Ruszkowski**, *Adam Mickiewicz i ostatnia krucjata.
Studium romantycznego millenaryzmu*
- Teresa Rysiewska**, *Struktura rodowa w społecznościach
pradziejowych*
- Katarzyna Stemplewska-Żakowicz**, *Osobiste doświadczenie a
przekaz społeczny. O dwóch czynnikach rozwoju poznawczego*
- Andrzej Szahaj**, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda
Rorty'ego w kontekście sporu o postmodernizm*

1997

Zbigniew Bokszański, *Stereotypy a kultura*

Andrzej Dziubiński, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI–XVIII wieku*

Jan Hartman, *Heurystyka filozoficzna*

Jacek Leociak, *Tekst wobec Zagłady*
(*O relacjach z getta warszawskiego*)

Sławomir Mazurek, *Wątki katastroficzne w myśli rosyjskiej i polskiej 1917–1950*

Jacek Migasiński, *W stronę metafizyki. Nowe tendencje metafizyczne w filozofii francuskiej połowy XX wieku*

Tomasz Mikocki, *Zgodna, pobożna, płodna, skromna, piękna...
Propaganda cnót żeńskich w sztuce rzymskiej*

Ryszard Nycz, *Język modernizmu.*
Prolegomena historycznoliterackie

Łucja Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*

Józef Piórczyński, *Mistrz Eckhart. Mistyka jako filozofia*

Lucylla Pszczołowska, *Wiersz polski. Zarys historyczny*

Joanna Tokarska-Bakir, *Wyzwolenie przez zmysły.*
Tybetańskie koncepcje soteriologiczne

Szymon Wróbel, *Odkrycie nieświadomości. Czy destrukcja kartezyjańskiego pojęcia podmiotu poznającego?*

1998

Jacek Banaszekiewicz, *Polskie dzieje bajeczne*
Mistrza Wincentego Kadłubka

Jan Doktor, *Śladami Mesjasza-Apostaty*

Alina Motycka, *Nauka a nieświadomość.*
Filozofia nauki wobec kontekstu tworzenia



Cezary Wodziński, *Światłocienie zła*

Ryszard Zajączkowski, „*Głos prawdy i sumienie*”. *Kościół w pismach Cypriana Norwida*

Piotr Żbikowski, „...*bólem śmiertelnym ściśnione mam serce...*”
Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793–1805

1999

Łukasz Chimiak, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim 1863–1915. Szkic do portretu zbiorowego*

Henryk Domański, *Prestiż*

Marcin Kula, *Anatomia rewolucji narodowej (Boliwia w XX wieku)*

Wojciech Tomasiak, „*Inżynieria dusz*”. *Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*

Michał Tymowski, *Państwa Afryki przedkolonialnej*

Andrzej Wierzbicki, *Historiografia polska doby romantyzmu*

Grzegorz Wołowicz, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*

2000

Hanna Bojar, *Mniejszości społeczne w państwie i społeczeństwie III Rzeczypospolitej Polskiej*

Bogusława Budrowska, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*

Katarzyna Cieślak, *Między Rzymem, Wittenbergą a Genewą. Sztuka Gdańska jako miasta podzielonego wyznaniowo*

Anna Engelking, *Klątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*

Agnieszka Fulińska, *Naśladowanie i twórczość. Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu*



Grzegorz Grochowski, *Tekstowe hybrydy*
Andrzej Hejmej, *Muzyczność dzieła literackiego*

Gerard Labuda, *Święty Wojciech.*
Biskup-męczennik, patron Polski, Czech i Węgier

Lech Leciejewicz, *Nowa postać świata.*
Narodziny średniowiecznej cywilizacji europejskiej

Paweł Rodak, *Wizje kultury pokolenia wojennego*

Wojciech Sady, *Spór o racjonalność naukową.*
Od Poincarégo do Laudana

Danuta Sosnowska, *Seweryn Goszczyński: biografia duchowa*

Tomasz Stryjek, *Ukraińska idea narodowa*
okresu międzywojennego

Przemysław Urbańczyk, *Władza i polityka*
we wczesnym średniowieczu

Magdalena Zowczak, *Biblia ludowa.*
Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej

2001

Andrzej Dąbrówka, *Teatr i sacrum w średniowieczu*

Iwona Massaka, *Eurazjatyzm. Z dziejów rosyjskiego misjonizmu*

Maciej Soin, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*

Wojciech Szczerba, *Koncepcja wiecznego powrotu w myśli*
wczesnochrześcijańskiej

2002

Henryk Domański, *Polska klasa średnia*

Magdalena Heydel, *Obecność T.S. Eliota w literaturze polskiej*

Kazimierz Kondrat, *Racjonalność i konflikt wierzeń religijnych*



- Teresa Kostkiewiczowa**, *Polski wiek światel. Obszary swoistości*
- Krzysztof Lewalski**, *Kościół chrześcijański w Królestwie Polskim
wobec Żydów w latach 1855–1915*
- Stanisław Łojek**, *Hegel i Nietzsche wobec problemu polityczności*
- Tomasz Małyшек**, *Romans Freuda i Gradivy. Rozważania
o psychoanalizie*
- Marek Nalepa**, „*Takie życie dziś nasze, gdy Polska ustaje...*”
Pisarze stanisławowscy a upadek Rzeczypospolitej
- Zbigniew Nerczuk**, *Sztuka a prawda.
Problem sztuki w dyskusji między Gorgiaszem a Platonem*
- Ewa Nowak-Juchacz**, *Autonomia jako zasada etyczności.
Kant, Fichte, Hegel*
- Wawrzyniec Rymkiewicz**, *Ktoś i Nikt.
Wprowadzenie do lektury Heideggera*
- Barbara Szmigielska**, *Marzenia senne dzieci*

2003

- Wojciech Brojer**, *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej.
Trzynastowieczne exempla kaznodziejskie*
- Małgorzata Czarnocka**, *Podmiot poznania a nauka*
- Adam Fitas**, *Głos z labiryntu.
O pismach Karola Ludwika Konińskiego*
- Maciej Gołąb**, *Spór o granice poznania dzieła muzycznego*
- Jan Krasicki**, *Bóg, człowiek i zło.
Studium filozofii Włodzimierza Sołowjowa*
- Antoni Mączak**, *Nierówna przyjaźń.
Układy klientalne w perspektywie historycznej*

2004

Jan Doktor, *Początki chasydyzmu polskiego*

Przemysław Gut, *Leibniz. Myśl filozoficzna w XVII wieku*

Alicja Jarzębska, *Spór o piękno muzyki.*

Wprowadzenie do kultury muzycznej XX wieku

Agnieszka Kluba, *Autoteliczność – referencyjność – niewyraźność. O nowoczesnej poezji polskiej (1918–1939)*

Katarzyna Kuczyńska-Koschany, *Rilke poetów polskich*

Franciszek Longchamps de Bérier, *Nadużycie prawa w świetle rzymskiego prawa prywatnego*

Maciej Mycielski, *Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli”.*

Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej

Krzysztof Nawotka, *Aleksander Wielki*

Dorota Pietrzyk-Reeves, *Idea społeczeństwa obywatelskiego.*

Współczesna debata i jej źródła

Jan Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923*

Radosław Sojak, *Paradoks antropologiczny.*

Socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa

Tomasz Szlendak, *Supermarketyzacja.*

Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej

Przemysław Urbańczyk, *Zdobywcy północnego Atlantyku*

2005

Andrzej Dziubiński, *Stosunki dyplomatyczne polsko-tureckie w latach 1500–1572 w kontekście międzynarodowym*

Magdalena Górską, *Polonia – Respublica – Patria.*

Personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku



Roman Michałowski, *Zjazd gnieźnieński. Religijne przesłanki powstania arcybiskupstwa gnieźnieńskiego*

Jerzy Rohoziński, *Święci, biczownicy i czerwoni chanowie. Przemiany religijności muzułmańskiej w radzieckim i poradzieckim Azerbejdżanie*

Krzysztof Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*

2006

Nikodem Bończa Tomaszewski, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*

Sławomir Buryła, *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*

Zbigniew Kloch, *Odmiany dyskursu. Semiotyka życia publicznego w Polsce po 1989 roku*

Sebastian Tomasz Kołodziejczyk, *Granice pojęciowe metafizyki*

Rafał Koschany, *Przypadek. Kategoria egzystencjalna i artystyczna w literaturze i filmie*

Józef Piórczyński, *Pierwszy egzystencjalista. Filozofia absolutnej skończoności Fryderyka Jacobiego*

Maciej Płaza, *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*

Małgorzata Puchalska-Wasył, *Nasze wewnętrzne dialogi. O dialogowości jako sposobie funkcjonowania człowieka*

Justyna Straczuk, *Cmentarz i stół. Pogranicze prawosławno-katolickie w Polsce i na Białorusi*

Stanisław Zapaśnik, *„Walczący islam” w Azji Centralnej. Problem społecznej genezy zjawiska*

2007

Katarzyna Filutowska, *System i opowieść. Filozofia narracyjna w myśli F. W. J. Schellinga w latach 1800–1811*

Jakub Kloc-Konkołowicz, *Rozum praktyczny w filozofii Kanta i Fichtego. Prymat praktyczności w klasycznej myśli niemieckiej*

Barbara Krawcovicz, *William James. Pragmatyzm i religia*

Paweł Majewski, *Między zwierzęciem a maszyną. Utopia technologiczna Stanisława Lema*

Teresa Michałowska, *Średniowieczna teoria literatury w Polsce. Rekonesans*

Małgorzata Mikołajczak, *Pomiędzy końcem i apokalipsą. O wyobraźni poetyckiej Zbigniewa Herberta*

Aneta Pieniądz, *Tradycja i władza. Królestwo Włoch pod panowaniem Karolingów, 774–875*

Wojciech Tomasik, *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*

Piotr Żbikowski, *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego Oświecenia i zwiastuny romantyzmu*

2008

Grażyna Jurkowlaniec, *Epoka nowożytna wobec średniowiecza. Pamiątki przeszłości, cudowne wizerunki, dzieła sztuki*

Halina Manikowska, *Jerozolima – Rzym – Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*

Maciej Potz, *Granice wolności religijnej w państwie demokratycznym. Kwestie wolności sumienia i wyznania oraz stosunek państwa do religii w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 90. XX wieku*

Beata Śniecikowska, *„Nuż w uhu”? Koncepcje dźwięku w poezji polskiego futuryzmu*



Przemysław Urbańczyk, *Trudne początki Polski*

2009

Weronika Chańska, *Nieszczęsny dar życia.*

Filozofia i etyka jakości życia w medycynie współczesnej

Jacek Gądecki, *Za murami.*

Krytyczna analiza dyskursu na temat osiedli grodzonych w Polsce

Maciej Gorczyński, *Prace u podstaw.*

Polska teoria literatury w latach 1913–1939

Krzysztof Jaskułowski, *Nacjonalizm bez narodów.*

Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych

Justyna Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy
dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*

Stanisław Łojek, *Megalopsychokracja. O cnocie w polityce
i polityce cnoty (Od Homera do Arendt i Straussa)*

Grzegorz Myśliwski, *Wrocław w przestrzeni gospodarczej Europy
(XIII–XV wiek). Centrum czy peryferie?*

Robert Poczobut, *Między redukcją a emergencją.*

Spór o miejsce umysłu w świecie fizycznym

Artur Przybysławski, *Buddyjska filozofia pustki*

Tadeusz Szubka, *Filozofia analityczna.*

Koncepcje, metody, ograniczenia

Tomasz Tiuryn, *Boecjusz i problem uniwersaliów*

Marcin Trzęsiok, *Pieśni drzemią w każdej rzeczy.*

Muzyka i estetyka wczesnego romantyzmu niemieckiego

Adam Workowski, *Ontologiczne podstawy posiadania*

Paweł Żmudzi, *Władca i wojownicy.*

*Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej
historiografii Polski i Rusi*



2010

Piotr Celiński, *Interfejsy. Cyfrowe technologie w komunikowaniu*

Anna Dziedzic, *Antropologia filozoficzna*
Edwarda Abramowskiego

Piotr Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie*
obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych

Krzysztof Hubaczek, *Bóg a zło. Problematyka teodycealna*
w filozofii analitycznej

Monika Małek, *Liberalizm etyczny Johna Stuarta Milla.*
Współczesne ujęcia u Johna Graya i Petera Singera

Ireneusz Piekarski, *Z ciemności.*
O twórczości Juliana Strykowskiego

Marek Słoń, *Miasta podwójne i wielokrotne*
w średniowiecznej Europie

Jan Wasiewicz, *Oblicza nicości.*
Z dziejów nihilizmu europejskiego w XIX wieku

2011

Wojciech Bałus, *Gotyk bez Boga?*
W kręgu znaczeń symbolicznych architektury sakralnej XIX wieku

Natalia Bloch, *Urodzeni uchodźcy.*
Tożsamość diasporyczna pokolenia młodych Tybetańczyków
w Indiach

Mirosława Buchholtz, *Henry James i sztuka auto/biografii*

Paweł Gancarczyk, *Muzyka wobec rewolucji druku.*
Przemiany w kulturze muzycznej XVI wieku

Bartosz Kuźniarz, *Goodbye Mr. Postmodernism.*
Teorie społeczne myślicieli późnej lewicy

Monika Murawska, *Filozofowanie z zamkniętymi oczami.*
Fenomenologia ciała Michela Henry'ego



Roman Murawski, *Filozofia matematyki i logiki
w Polsce międzywojennej*

Andrzej Wypustek, *Bogowie, herosi i wybrańcy:
studia nad wizerunkiem zmarłych w greckich epigramatach
nagrobnych w epoce hellenistycznej i grecko-rzymskiej*

Radosław Zenderowski, *Religia a tożsamość narodowa
i nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej.
Między etniczyczą religii a sakralizacją etnosu (narodu)*

Dorota Zygmuntowicz, *Praktyka polityczna.
Od „Państwa” do „Praw” Platona*

2012

Łukasz Afeltowicz, *Modele, artefakty, kolektywy.
Praktyka badawcza w perspektywie współczesnych studiów
nad nauką*

Tamara Brzostowska-Tereszkiewicz, *Ewolucje teorii.
Biologizm w modernistycznym literaturoznawstwie rosyjskim*

Anna Engelking, *Kołchoźnicy. Antropologiczne studium
tożsamości wsi białoruskiej przełomu XX i XXI wieku*

Janusz Grygień, *Wola powszechna w filozofii politycznej*

Iwona Krupecka, *Don Kichote w krainie filozofów.
O kichotyźmie Pokolenia '98 jako poszukiwaniu nowoczesnej
formuły podmiotowości*

Michał Łuczewski, *Odwieczny naród.
Polak i katolik w Żmijęcej*

Anna Markowska, *Dwa przełomy.
Sztuka polska po 1955 i 1989 roku*

Łukasz Niesiołowski-Spanò, *Dziedzictwo Goliata.
Filistyni i Hebrajczycy w czasach biblijnych*

Magdalena Rembowska-Płuciennik, *Poetyka intersubiektywności.
Kognitywistyczna teoria narracji a proza XX wieku*



Tadeusz Szubka, *Neopragmatyzm*
Krzysztof Wójtowicz, *O pojęciu dowodu w matematyce*
Paweł Załęski, *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*

2013

Kamila Baraniecka-Olszewska, *Ukrzyżowani.*
Współczesne misteria męki Pańskiej w Polsce

Wojciech Musiał, *Modernizacja Polski.*
Polityki rządowe w latach 1918–2004

Grzegorz Pac, *Kobiety w dynastii Piastów.*
Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII wieku.
Studium porównawcze

Gabriela Świtek, *Gry sztuki z architekturą.*
Nowoczesne powinowactwa i współczesne integracje

Renata Ziemińska, *Historia sceptycyzmu.*
W poszukiwaniu spójności

W PRZYGOTOWANIU

Edward Balcerzan, *Literackość.*
Modele, gradacje, eksperymenty

Agata Dziuban, *Gry z tożsamością.*
Tatuowanie ciała w indywidualizującym się społeczeństwie polskim

Piotr Feliga, *Czas i ortodoksja.*
Hermeneutyka teologii w świetle „Prawdy i metody”
Hansa-Georga Gadamera



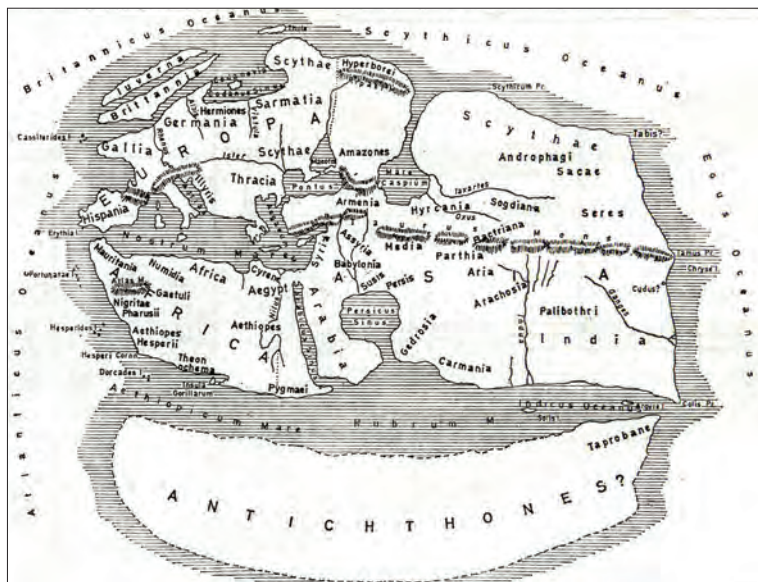
Filip Lipiński, *Hopper wirtualny.*
Obrazy w pamiętającym spojrzeniu

Marcin Moskalewicz, *Totalitaryzm – Narracja – Tożsamość.*
Filozofia historii Hannah Arendt

Magdalena Śniedziewska, *Siedemnastowieczne malarstwo*
holenderskie w literaturze polskiej po 1918 roku

Sylwia Urbańska, *Przemiany macierzyństwa*
w procesie globalnych migracji kobiet

Łukasz Wróbel, *Hyle i noesis.*
Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej



Il. 1. Najstarsza znana rekonstrukcja wizji geograficznej Pomponiusza Meli autorstwa Erharda Ratdolta – Wenecja 1482 rok



Il. 2. Rekonstrukcja „mapy” Europy Pomponiusza Meli



Il. 3. Rekonstrukcja mapy świata Ptolemeusza



Il. 4. Ziemie nadbałtyckie według relacji Wulfstana

7 scon e3. 7 þar land eall hýrnad to dene mearcan.
 7 þonne burzenda land pæf ur on bæbornd. 7 þa
 habbad him sylf cýning. þonne æfter burzenda
 lande. pæfion ur þar land. þa synd hatene ærest-
 blecinga e3. 7 meone. 7 eopland. 7 gotland on bæ
 bord. 7 þar land hýrnad to speon. 7 peonodland pæf
 ur ealne peg on fceonbord. oð pyle mudan. seo
 pyle is spýde mycel ea. 7 his to lid pícland. 7 peo
 nodland. 7 þæt pícland belimped to estum. 7 peo
 pyle lid ut of peonod lande. 7 lid in est mene. 7 pe
 est mene is hurnu pífcene mila brad. þonne cýmed
 ilping eastan. in est mene. of ðam mene. de quoso
 stando in scade. 7 cumad ut samod in est mene. ilping
 eastan of east lande. 7 pyle sudan of pinod lande.
 7 þon benimid pyle ilping hure naman. 7 liged of
 þam mene pefc. 7 nofd on fæ. for ðy hit man hæf
 pyle mуда. þæt east land is spýde mycel. 7 þa bið
 spýde manig burh. 7 on ælcere byrig bið cýninge.
 7 þa bið spýde mycel hunig. 7 fýrcad 7 se cýning. 7 þa
 iucostan men ðuncad mýnan meole. 7 þa un spe
 oigan. 7 þa þeopan. ðuncad medo. þa bið spýde my
 cel gepinn betreonan hi. 7 ne bið ðær naðrig ealo.
 7 gebrofen mid estum. ac þa bið medo genoh. 7 þa
 is mid estum deap. þonne þa bið man deað. þæt he
 lid inne unforþaðned. mid his magu. 7 þeondū.

stama
 v. scudis
 220-nt
 67-0123

Visula 16

ilping

7 Jota

Il. 5. Karta z Kroniki króla Alfreda z zaznaczonymi wzmiankami o Visle. Na marginesie glosa anonimowego czytelnika, który dopisał tradycyjną nazwę rzeki (Visula fl[uvis])



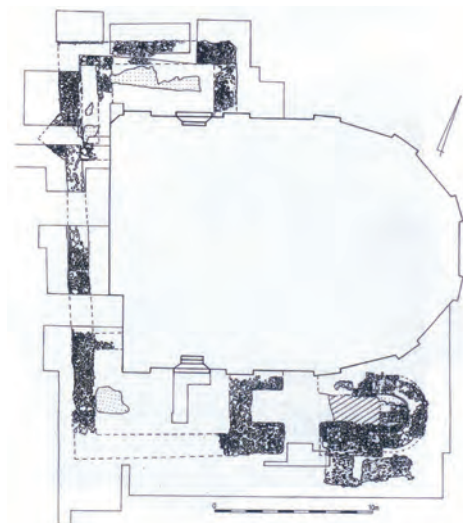
Il. 6. Rekonstrukcja tzw. kościółka Thjodhild dokonana na podstawie odkryć archeologicznych w grenlandzkim Brattahlid/Qassiarsuk



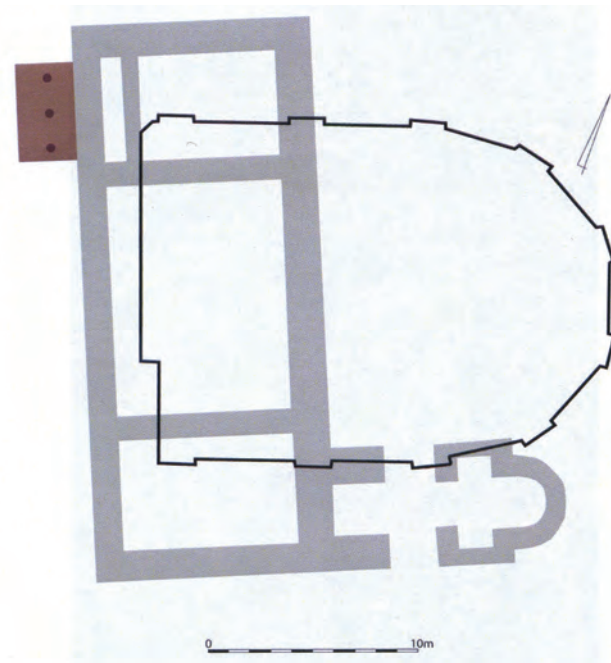
Il. 7. Przygotowywanie zaprawy w okrągłej „misie” na placu budowy kościoła romańskiego – scena z mozaiki z katedry w Monreale, około 1185 roku



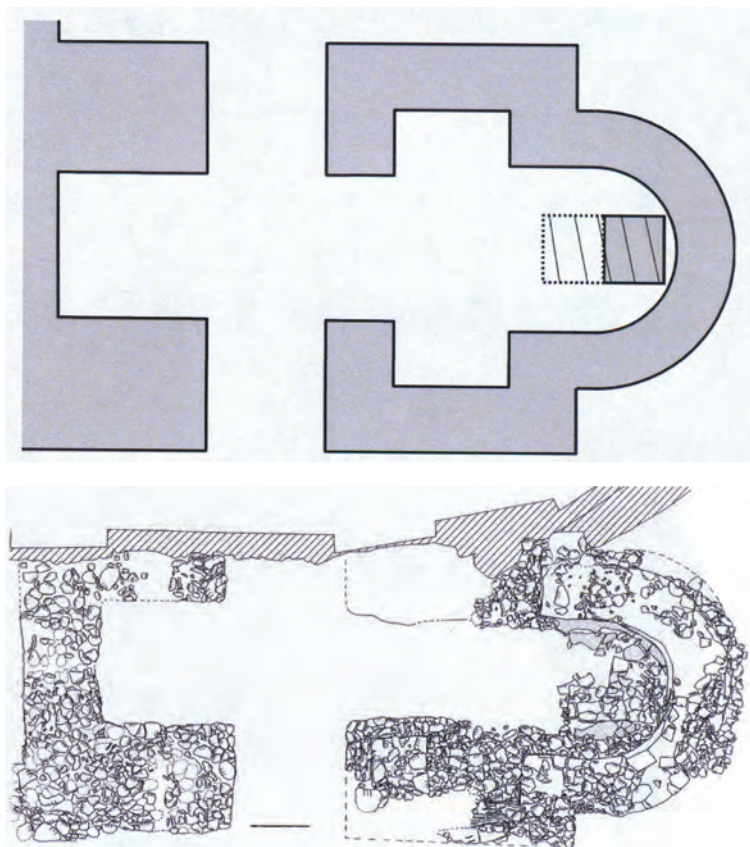
Il. 8. Pełna świeżej zaprawy „misa wapienna” wykonana przez robotników remontujących dzwonnice w Chełmie – lipiec 2005 roku



Il. 9. Relikty architektury kamiennej odkryte pod kościołem NMP w Poznaniu



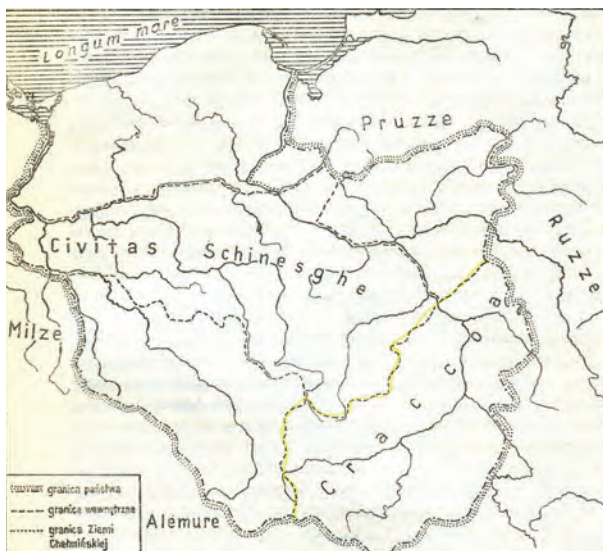
Il. 10. Rozplanowanie zespołu pałacowo-kościelnego w Poznaniu



Il. 1.1. Rekonstrukcja i faktycznie odkryte reliktury przypałacowego kościółka NMP w Poznaniu



Il. 12. Polska za rządów Mieszka I



Il. 13. Granice zewnętrzne i podziały państwa Mieszka I w 991/992 roku z zaznaczeniem dzielnic Bolesława Chrobrego



Il. 14. Polska pod koniec X wieku



Il. 15. Granice „państwa gnieźnieńskiego” odtworzone przez Henryka Łowmiańskiego na podstawie analizy dokumentu *Dagome iudex*



Il. 16. Państwo gnieźnieńskie według dokumentu *Dagome iudex*



Il. 17. Geografia polityczna *Dagome iudex*



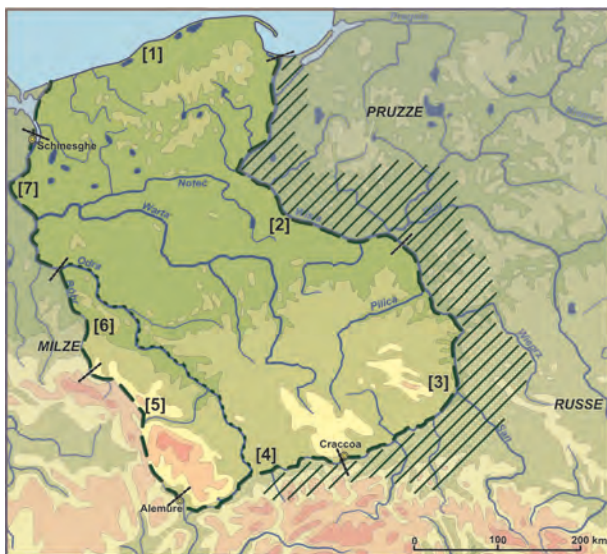
Il. 18. Państwo gnieźnieńskie u schyłku X wieku z zaznaczoną „domeną pierwszych Piastów”



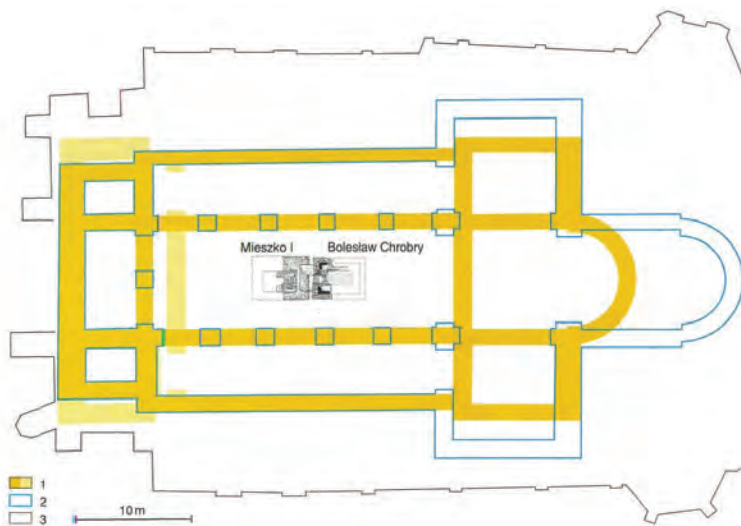
Il. 19. Państwo Mieszka I w Europie Środkowej z „obszarem podlegającym bezpośrednio władzy centralnej i terenami luźniej powiązаныmi”



Il. 20. „Pograniczne” grody państwa wczesnopiastowskiego w końcu X wieku



Il. 21. Alternatywna interpretacja kartograficzna tekstu *Dagome iudex*



Il. 22. Zarys pierwszej katedry poznańskiej z dwoma grobowcami „monarchicznymi”



Il. 23. Fragment eksponowanej w poznańskim Państwowym Muzeum Archeologicznym kamiennej płyty z widocznym z przodu śladem po żelaznym mocowaniu



Il. 24. Fragment płytki z czarnozielonego gabbro przechowywany w Muzeum Miejskim w Poznaniu



Il. 25. Spód kamiennego ołtarzyka z 1415 roku, przechowywanego w Anglii, w Harvington Hall, Worcestershire



Il. 26. Porfirowa pokrywa sarkofagu przypisywanego cesarzowi Hadrianowi, użyta ponoć w 983 roku do pochowania cesarza Ottona II, a w 1692 roku przerobiona przez Carla Fontanę na misę chrzcielną – Kaplica Chrztałów w rzymskiej Bazylice św. Piotra



Il. 27. Porfirowy sarkofag Rogera II w katedrze w Palermo



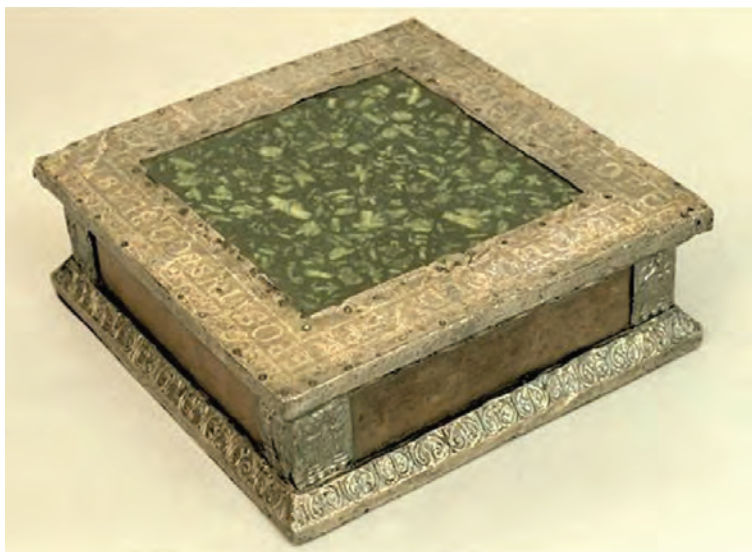
Il. 28. „Adelhausener Tragaltar” z pierwszej połowy IX wieku przechowywany w Augustinermuseum, Freiburg im Breisgau



Il. 29. Przenośny ołtarzyk z zielonego porfiru wykonany w Saksonii w X wieku (z XI-wiecznymi uzupełnieniami) – Kolonia, Schnütgen Museum



Il. 30. Przenośny ołtarzyk z zielonego porfiru wykonany w Bambergu przed 1024/1025 rokiem – Paryż, Musée National du Moyen Âge



Il. 31. Tak zwany ołtarz przenośny Adelvolda wykonany w Brunzwicku w XI wieku – Berlin, Staatliche Museum Preussischer Kulturbesitz



Il. 32. Tak zwany Rajski Ołtarz wykonany w drugiej połowie XII wieku – Bamberg Diocesan Museum



Il. 33. Ołtarzyk z zielono-białego marmuru wykonany w XII wieku w północnych Włoszech – Feltre, skarbiec katedry św. Vigiliusa



Il. 34. XII-wieczny ołtarzyk z zielonego jaspisu – Cividale, Museo Archeologico Nazionale



Il. 35. XI-wieczny ołtarzyk z zielonego granitu – Kopenhaga, Nationalmuseum



Il. 36. Miniaturowy kielich i patena biskupa Osdaga (przed 989 rokiem) – Hildesheim, Diözesanmuseum



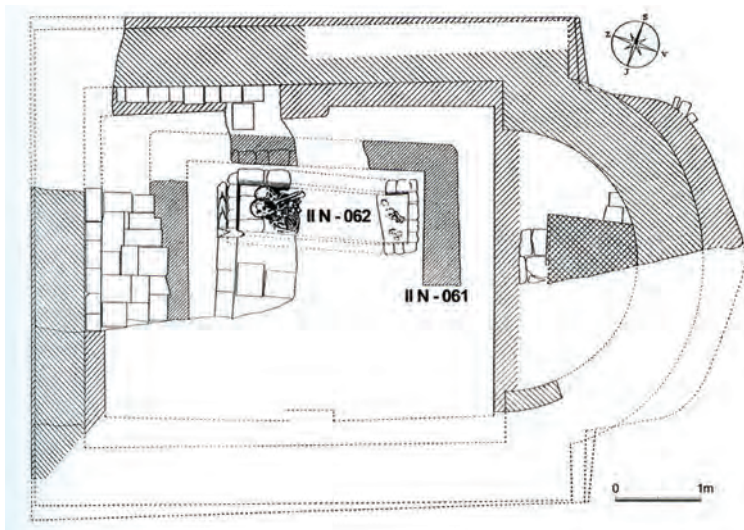
Il. 37. Miniaturowy kielich i patena z grobu nr 8 z opactwa w Tyńcu, XI–pierwsza połowa XII wieku



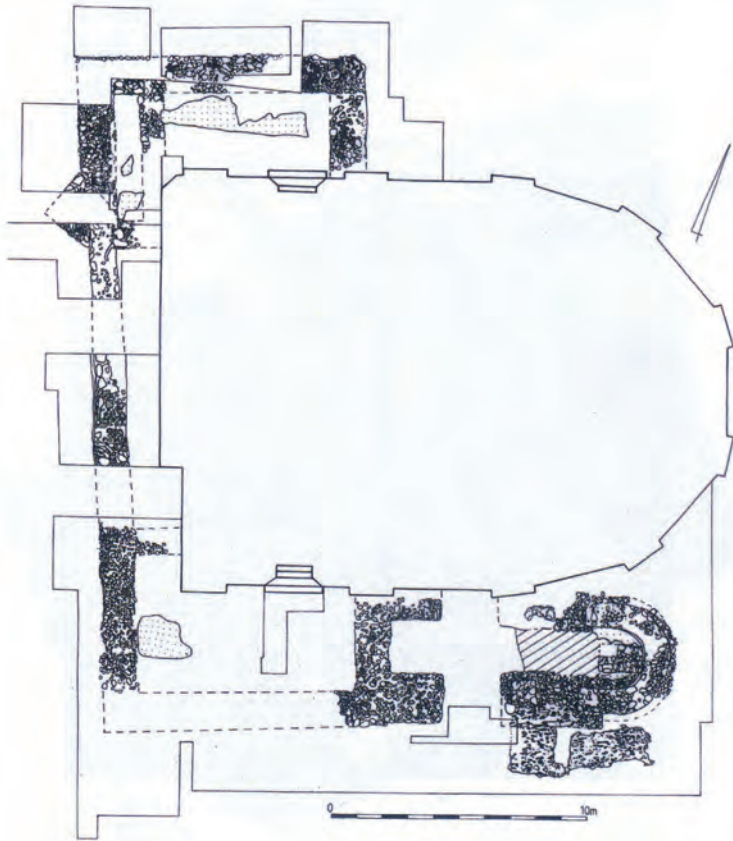
Il. 38. Kielich i patena z drugiej połowy XI–pierwszej połowy XII wieku znalezione w grobie nr 73 pod katedrą poznańską; podobne zestawy znaleziono w grobach nr 72, 93, 103 i 157



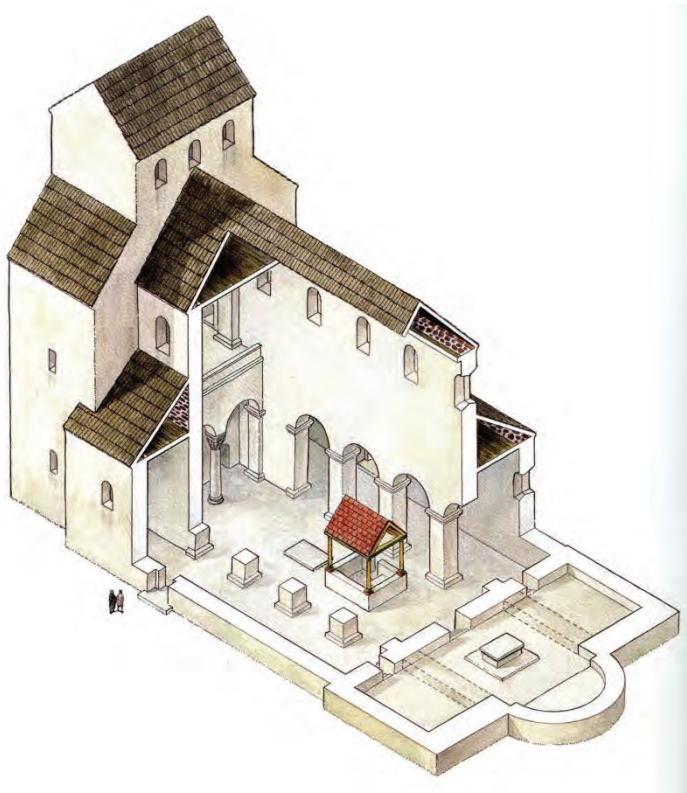
Il. 39. Biskup Bernward poświęca ołtarzyk w opactwie św. Michała w Hildesheim 19 września 1015 roku. Widoczne są miniaturowy kielich i patena ze złota – ilustracja z ewangeliarza z początku XI wieku przechowywanego w skarbcu katedralnym w Hildesheim



Il. 42. Zarys fundamentów kościoła NMP w Pradze z grobowcem Spytihniewa I i jego żony



Il. 43. Rzut kamiennych fundamentów palatium Mieszka I i połączonego z jego południowo-wschodnim narożnikiem kościółka Najświętszej Marii Panny



Il. 44. Wizualizacja wnętrza katedry poznańskiej na początku XI wieku z centralnym grobowcem nr 187